

**UNIwersytet Pedagogiczny**  
**im. Komisji Edukacji Narodowej**  
**w Krakowie**  
**Wydział Humanistyczny**  
**Kierunek Historia,**  
studia doktoranckie



Karolina Trzeskowska

# **Tadeusz Żenczykowski (1907-1997).**

## **W kraju i na emigracji**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem

prof. dr hab. Mariusza Wołosa

## Wstęp

Przedmiotem niniejszej rozprawy doktorskiej jest biografia Tadeusza Żenczykowskiego – prawnika, żołnierza Armii Krajowej, historyka, publicyisty, działacza emigracyjnego. Działalność jednego z czołowych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego nie doczekała się do tej pory szerszego opracowania. Jego sylwetce poświęcono nieliczne artykuły<sup>1</sup> oraz wspomnienia współpracowników z okresu przedwojennej, wojennej i powojennej aktywności<sup>2</sup>. Należy zaznaczyć, że Żenczykowski był jednym z najbardziej zwalczanych przez propagandę komunistyczną działaczy Radia Wolna Europa. Również z racji działalności antysowieckiej w okresie okupacyjnym jego nazwisko było nagminnie pomijane w powojennych publikacjach o Armii Krajowej. Bardzo często przedstawiano tę aktywność w zniekształconej formie, bądź celowo umniejszano zasługi. Intencją Autorki jest odmitologizowanie sylwetki Żenczykowskiego poprzez skonfrontowanie kłamstw propagandy komunistycznej z faktami historycznymi.

Dwie rocznice, które przypadały na okres powstawania niniejszej pracy były związane z postacią i z działalnością Tadeusza Żenczykowskiego. W 2017 roku miała miejsce 110 rocznica jego urodzin. W tymże samym roku Studium Polski Podziemnej, którego Żenczykowski był jednym z założycieli oraz wieloletnim działaczem obchodziło siedemdziesięciolecie powstania. Postać Żenczykowskiego jest dla Autorki szczególnie ważna z kilku powodów, które bezpośrednio skłoniły ją do podjęcia próby napisania jego biografii. Po pierwsze od 1945 roku bohater pracy mieszkał w Londynie, gdzie aktywnie działał w ramach emigracyjnej społeczności. Po zakończeniu pracy w Radiu Wolna Europa powrócił do stolicy Albionu na emeryturę, gdzie mieszkał do końca swego życia. Również i Autorka niniejszej pracy od 2012 roku jest mieszkanką Londynu. Stając się członkiem emigracyjnej społeczności w 2013 roku trafiła do Studium Polski Podziemnej chcąc kontynuować zainteresowania pracą archiwistyczną oraz historią Armii Krajowej. Rola

---

<sup>1</sup>A. Friszke, *Tadeusz Żenczykowski i jego książki*, „Więź”, 1994, nr 8, s. 121-123, P. Lipiński, *Zawołaj perelko krasego byka*, „Gazeta Wyborcza”, 18/19 VII 1998, nr 167, s. 18-22, R. Terlecki, *Żołnierz i historyk*, „Arka”, 1998, s. 74-82, A. Pomian, *Ś.P. Tadeusz Żenczykowski*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 IV 1997, nr 58, s. 9, idem, *Tadeusz Żenczykowski (1907-1997): wspomnienie*, „Archiwum Emigracji”, 2007, z.1, s. 254, J. Nowak-Jeziorański, *Człowiek czynu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 4 IV 1997, nr 81, s. 2, A. Romanowski, *Rodaków rozmowy*, „Tygodnik Powszechny”, 16 IV 1989, nr 16, b.s., G. Mazur, *Przedmowa*, [w:] *Akcja dywersyjna „N” . Dokumenty i materiały z archiwum Tadeusza Żenczykowskiego*, Wrocław 2000, s. 13-17, K. Tarka, *Próby osaczenia niezłomnego. Rozpracowanie operacyjne Tadeusza Żenczykowskiego przez wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, nr 4, 2008, s. 204-211.

<sup>2</sup>L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe*, Warszawa 2015, s. 790-801, A. Grabowska, *Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, Warszawa 2002, s. 319-325, W. Bartoszewski, *Pod prąd. Moje środowisko niepokorne*, Warszawa 2011, s. 59-85.

Żenczykowskiego jaką pełnił w jednej z najbardziej zasłużonych instytucji naukowo-archiwalnej na Zachodzie tylko ugruntowała Autorkę w chęci napisania jego biografii.

Jak zapisano w tytule, jest to biografia człowieka, którego wielu utożsamia w charakterze emigranta. Dlatego też Autorka zdecydowała się podzielić rozprawę doktorską na dwie części. Pierwsza z nich zawiera opis działalności Żenczykowskiego na polu krajowym z uwzględnieniem jego aktywności w okresie przedwojennym oraz wojennym. Ważną cenzurę w jego życiu stanowił rok 1945. Zagrożony aresztowaniem przez władze komunistyczne był zmuszony wraz z żoną Daromiłą uciekać z Polski. Od tego momentu Żenczykowski stał się symbolem niezłomności w walce z systemem panującym w Polsce.

Powyższa praca to biografia kilku epok. Ukazanie trajektorii biograficznej jest niezbędne. Konieczne jest pokazanie specyfiki losów osób urodzonych na początku XX wieku. Pokolenia, którego młode lata przypadły na okres odbudowy państwa polskiego po wielu latach niewoli. Ich młodość została poddana ciężkiej próbie w okresie II wojny światowej oraz Polskiej Republiki Ludowej. Konieczne jest również ukazanie losów Żenczykowskiego w mikro-perspektywie. W tymże celu Autorka pokazała środowisko jego przedwojennej działalności, akowskiej społeczności, komunistycznej Polski, emigracyjnego Londynu i Monachium.

Główną tezą badawczą jest przedstawienie Żenczykowskiego jako działacza propagandowego. Był to jeden z przedmiotów jego największych zainteresowań. Już w latach młodości podczas działalności w Związku Strzeleckim miał po raz pierwszy styczność z tą dziedziną. W okresie przedwojennym w 1938 roku objął stanowisko kierownika propagandy jednego z największych ugrupowań politycznych. Jego szczytowa aktywność przypadała jednak na okres wojenny. Działalność w ramach Akcji „N” to najświetniejszy okres w życiu Żenczykowskiego. Mimo krwawych represji ze strony okupanta niemieckiego udało mu się wówczas stworzyć prężnie działający aparat propagandy dywersyjnej. Również działalność w ramach Podwydziału Propagandy Mobilizacyjnej „Rój” oraz Wydziału „R” zasługuje na szersze omówienie. Objęcie przez Żenczykowskiego kierownictwa Wydziału Propagandy BIP w okresie powstania warszawskiego stanowiło uwieńczenie jego niezwykle aktywnej wojennej działalności.

Drugą, niezmiernie ważną tezą jest ukazanie bohatera pracy jako sprawnego organizatora. Wspomniany uprzednio Związek Strzelecki Żenczykowski tworzył od podstaw. Z równie wielką energią brał udział w rozwijaniu działalności Związku Polskiej Młodzieży

Demokratycznej. Nie należy również zapominać, że już 10 października 1939 roku, czyli w stosunkowo niedługim czasie po kapitulacji Warszawy Żencykowski stworzył Związek Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR). Nieocenione zasługi wniósł również w rozwój monachijskiej rozgłośni.

Kolejną tezą jest pokazanie go jako emigranta działającego w obronie prawdy historycznej oraz w ramach upamiętniania historii Polskiego Państwa Podziemnego. Stąd też niezbędne jest przedstawienie jego działalności w organizacjach kombatanckich. Jego emigracyjną aktywność nie należy jednak utożsamiać wyłącznie z „polskim” Londynem. Równie ważnym aspektem była działalność w Radiu Wolna Europa. Monachijska rozgłośnia stała się nie tylko polem walki o zachowanie pamięci o żołnierzach Armii Krajowej, ale także z dygnitarzami komunistycznymi.

Jedną z tez jest zaprezentowanie Żencykowskiego jako publicysty. W celu jej zobrazowania niezbędne jest ukazanie jego pracy redaktorskiej w „Strzelcu”, w „Życiu Akademickim”, w „Podchorążym”, w „Współczesnej Myśli Prawniczej”, w „Agencji Prasowej”, czy „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Nie należy zapominać o wydanych przez niego książkach w latach osiemdziesiątych.

Dysertacja jest typową biografią naukową. Poprzez rekonstrukcję losów Żencykowskiego Autorka pokazuje zdolności człowieka do projektowania swojego życia w zależności od sytuacji i kontekstu w jakiej się znajduje. Praca jest mocno osadzona w epokach. Niezbędne do ich zobrazowania jest przedstawienie tła historycznego. Stanowią go następujące retrospekcje: Warszawa w czasie I wojny światowej, Polska w okresie dwudziestolecia międzywojennego, czas okupacji niemieckiej, powstańcza stolica, PRL, emigracyjny Londyn oraz Monachium.

Praca doktorska jest z pogranicza mikrohistorii. Poprzez analizę wąskiego fragmentu historii Autorka pokazuje szersze procesy i zjawiska historyczne. Niezbędne jest określenie sytuacji społeczno-politycznej w jakiej znajdował się Żencykowski. Do metod badawczych jakimi posługiwano się w pracy należy głównie analiza źródeł archiwalnych. Zastosowanie jej pozwoliło na zbadanie działalności różnych instytucji, czy też uwarunkowań ludzkich zachowań w zróżnicowanych sytuacjach społecznych. Stosując metodę biograficzną Autorka uzyskała wiedzę na temat historii życia, osadzoną w codzienności Żencykowskiego. Jego korespondencja, notatki osobiste, wspomnienia, wypowiedzi na falach Radia Wolna Europa pozwoliły poznać dynamikę działalności. Korzystając z metody genealogicznej zdobyto

informacje o antenatach Żencykowskiego. Zastosowanie jej pozwoliło na określenie pochodzenia jego rodziny. Warto również wspomnieć o metodzie komparatystycznej. Autorka zastosowała ją w celu wykazania pewnych typowości.

Konstrukcja rozprawy ma układ chronologiczno-problemowy. Skupia się wokół życia Żencykowskiego akcentując ważniejsze problemy badawcze. Rozdziały wydzielono zgodnie z epokami historycznymi. Całość pracy jest poprzedzona wstępem przedstawiającym cele oraz metody badawcze. Praca doktorska składa się z sześciu rozdziałów. Każdy z nich zawiera kilka podrozdziałów. Zakres chronologiczny dysertacji obejmuje okres życia Żencykowskiego 1907-1997. Jednak w pierwszym rozdziale traktującym o antenatach Autorka cofa się do XIX wieku. Zamieszczone na końcu pracy zakończenie ma na celu podsumowanie metod oraz celów badawczych.

Podstawą źródłową rozprawy stanowią głównie materiały archiwalne zgromadzone w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytucie Pamięci Narodowej, Studium Polski Podziemnej w Londynie. Spora grupa archiwaliów pochodzi z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Archiwum Państwowego w Kielcach, Archiwum Państwowego w Warszawie oraz Archiwum Państwowym w Milanówku. Autorka posiłkowała się również zbiorami zgromadzonymi w Bibliotece Polskiej w Londynie oraz w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Nieocenionym źródłem były również publikacje Żencykowskiego, prasa codzienna epoki oraz ogólna literatura okresu, którym się zajmowano.

Dysertację doktorską podzielono na sześć rozdziałów wedle układu chronologicznego, najczęściej stosowanego w biografiiach. Dla większej przejrzystości niejednokrotnie Autorka odstępuje od chronologicznego przedstawienia zdarzeń na rzecz całościowego opisu konkretnego zadania. W rozdziale pierwszym przedstawiono pochodzenie, dzieciństwo, młodzińcze lata, edukację oraz początki działalności społecznej Żencykowskiego. Rozdział drugi obejmuje okres jego aktywności politycznej w Drugiej Rzeczypospolitej. Autorka starała się również zaakcentować jego działalność jako prawnika oraz publicysty. W trzecim rozdziale przedstawiono Żencykowskiego jako bojownika Polskiego Państwa Podziemnego. Zaakcentowano równocześnie, że nie tylko walczył przeciwko okupantowi niemieckiemu, ale również wobec władzy komunistycznej. Czwarty rozdział omawia działalność Żencykowskiego na emigracji oraz próby przystosowania się do życia z dala od kraju. Autorka starała się zaakcentować różnorakie trudności z jakimi musiał się zmierzyć jako

emigrant. W piątym rozdziale przedstawiono Żenczykowskiego jako jednego z czołowych pracowników Radia Wolnej Europy. Autorka starała się również ukazać metody władzy komunistycznej dążącej do skompromitowania zastępcy dyrektora monachijskiej rozgłośni. Szósty rozdział traktuje głównie o aktywności Żenczykowskiego w organizacjach kombatanckich w Londynie. Ukazano jako osobę walczącą piórem w obronie prawdy historycznej. Równie istotne było pokazanie życia Żenczykowskiego na emeryturze, podczas której działał niezwykle aktywnie. W ostatnim rozdziale Autorka starała się również ukazać jego relacje na polu osobistym oraz specyfikę „polskiego” Londynu.

Niniejsza praca nie powstałaby bez zaangażowania i pomocy wielu osób. Dlatego też Autorka chciałaby wyrazić słowa podziękowania Panu prof. dr hab. Mariuszowi Wołosowi, który zawsze służył jej radą i nieocenioną pomocą merytoryczną. Słowa wdzięczności chciałaby skierować do zespołu pracowników Studium Polski Podziemnej Pani Eugenii Maresch, Pana Krzysztofa Bożejewicza oraz dr Andrzeja Suchcitz. Autorka chciałaby również podziękować Pani Agnieszce Wopińskiej z Archiwum Akt Nowych oraz Pani Agnieszce Chrzanowskiej z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Słowa wdzięczności kieruje również do zespołu pracowników Your Roots in Poland w Krakowie. Za wsparcie finansowe przy prowadzeniu kwerendy na terenie Kraju, jak i za granicą Autorka składa podziękowanie organizacji The Polonia Aid Foundation Trust.

Autorka chciałaby również podziękować rodzinie oraz przyjaciołom, a zwłaszcza narzeczonemu Gustawowi za dużą wyrozumiałość oraz ogromne wsparcie.

## Rozdział I: Początki. W imperium rosyjskim i niepodległej Polsce

### Antenaci

Nazwisko Żenczykowski wywodzi się od słów - żeńca, żać 'ścinać zboże', żenić się. Antenaci bohatera pracy pochodzili z Kielecczyzny. Jego najstarszym przodkiem na temat którego udało odnaleźć się informacje był Józef Żenczykowski. Urodził się w Częstochowie w 1835 roku. Był synem Walentego, zawiadowcy hut żelaznych oraz Ludwiki z Lubomirskich. Józef z zawodu był geometrą, wyznania wolno praktykującego. 18 lutego 1862 roku poślubił w Brzezinach Annę Żołądkowską, która liczyła wówczas dwadzieścia jeden lat. Była córką Antoniego, pełniącego funkcję inspektora składu tabacznego oraz Doroty z Łąckich. Zawarcie małżeństwa poprzedziły trzy zapowiedzi w dniach 2, 9 i 16 lutego 1862 roku<sup>3</sup>. Siostra Żenczykowskiego, Walentyna urodzona w 1844 roku w Miechowie, 28 lipca 1861 roku w Kielcach zawarła związek małżeński w Kielcach z Stanisławem Nowickim, subiektem handlu krzewnego. Ze względu na wiek Walentyny, która liczyła wówczas siedemnaście lat oraz na fakt, iż oboje jej rodziców już nie żyło, zgodę na zawarcie przez nią związku małżeńskiego udzielił opiekun, Józef<sup>4</sup>. 4 października 1862 roku w Wodzisławiu na świat przyszedł syn Anny oraz Józefa, któremu nadano imię Marian Franciszek. Jego chrzestnymi zostali Antoni Żołądkowski oraz Ludwik Czarny<sup>5</sup>. Marian Franciszek wstąpił w związek małżeński z Janiną z Bogdańskich. Pełnił stanowisko mierniczego przysięgłego. 22 września 1880 roku we wsi Chrzastów w guberni kieleckiej, powiecie włoszczowskim o godzinie piątej rano urodził się drugi syn Anny oraz Józefa, który liczył wówczas czterdzieści pięć lat. Podczas chrztu, który odbył się 27 września o godzinie szóstej po południu dziecku nadano imiona Tadeusz Franciszek, a jego chrzestnymi zostali Marian Żenczykowski oraz Zofia Żenczykowska<sup>6</sup>. 18 czerwca 1905 roku drugi syn Anny oraz Józefa w obecności dwóch

---

<sup>3</sup>Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej cyt. AP w Kielcach], Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Brzezinach, Akt zawarcia małżeństwa Józefa Żenczykowskiego z Anną Żołądkowską, akt nr 8, sygn. 21/76/0.

<sup>4</sup>Ibidem, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej – Katedra (małżeństwa), Akt zawarcia małżeństwa Stanisława Nowickiego z Walentyną Żenczykowską, akt nr 88, sygn. 21/86/0.

<sup>5</sup>Ibidem, Akt urodzenia Mariana Franciszka Żenczykowskiego, akt nr 55, sygn. 21/1730/0.

<sup>6</sup>Archiwum Państwowe w Warszawie [dalej cyt. AP w Warszawie], Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie [dalej cyt. Akta parafii św. Krzyża], Akta małżeństw, akt nr 65, sygn. 191.

urzędników warszawskich, Antoniego Kamińskiego oraz Stefana Gryżewskiego zawarł związek małżeński w parafii św. Krzyża w Warszawie z Władysławą Eugenią Schönbrenner<sup>7</sup>.

Władysława Eugenia przyszła na świat w Warszawie dnia 10 maja 1879 roku. Jej ojciec urodzony w 1853 roku mieszkał wówczas z rodziną przy ulicy Grzybowskiej 19. Z zawodu był urzędnikiem kolei warszawsko-wiedeńskiej. Matka zaś, Emilia z Kettlerów w momencie przyjścia na świat córki miała trzydzieści sześć lat. Chrzest Władysławy Eugenii odbył się w maju 1879 roku w parafii ewangelicko-augsburskiej<sup>8</sup>. Wilhelm Schönbrenner stawiał się w niej wraz z świadkami Ferdynandem Gulschem, piwowarem oraz Jakubem Leppem, zakrystianinem. Rodzicami chrzestnymi Władysławy Eugenii zostali Gulsch oraz Julia Kaczyńska. Druga córka Emilii i Wilhelma Gustawa Ludwika przyszła na świat w 1880 roku. 10 czerwca 1900 roku we wsi Góra w obecności świadków Władysława Żurawskiego, dyrektora z Leśmierza oraz Romana Karzowskiego, inspektora z Młynowa wstąpiła w związek małżeński z Gustawem Józefem Marianem Żebrowskim, który z zawodu był technikiem<sup>9</sup>.

W chwili zawarcia małżeństwa Władysława Eugenia wraz z rodzicami zamieszkiwała przy Alei Jerozolimskiej 1267. Tadeusz Franciszek był wówczas młodym kandydatem na stanowisko w biurze sądowym przy warszawskim sądzie okręgowym. Małżeństwo poprzedziły trzy zapowiedzi ogłoszone w parafii św. Krzyża w dniach 22 maja, 29 maja oraz 5 czerwca 1905 roku. Ze względu na to, że Władysława Eugenia była wyznania ewangelicko-augsburskiego, arcybiskup metropolita warszawski Wincenty Teofil Chościak Popiel 21 maja 1905 roku udzielił dyspensy na zawarcie związku małżeńskiego<sup>10</sup>. Pozwolenie w powyższej kwestii wydał również przewodniczący warszawskiego sądu okręgowego<sup>11</sup>. W latach 1916-1917 Władysława Żenczykowska prowadziła bursę dla dziewcząt w mieście Orzeł<sup>12</sup>.

Brat ojca Żenczykowskiego Marian Franciszek wstąpił w związek małżeński z Janiną z Bogdańskich. Pełnił stanowisko mierniczego przysięgłego. 26 listopada 1897 roku w

---

<sup>7</sup>Ibidem, Akta parafii św. Krzyża, Aneksy do akt małżeństw [dalej.cyt Aneksy], akt nr 167, sygn.192.

<sup>8</sup>Ibidem, akt nr 251, sygn.192.

<sup>9</sup><http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1481d&sy=1900&kt=2&pplik=2930.jpg#zoom=1.75&x=1942&y=112> (data dostępu: 17 lutego 2017 roku).

<sup>10</sup>AP w Warszawie, Akta parafii św. Krzyża, Aneksy, Dyspensa arcybiskupa metropolity warszawskiego nr 2348, sygn.192.

<sup>11</sup>Ibidem, Pozwolenie przewodniczącego warszawskiego sądu okręgowego z dnia 14 czerwca 1905, nr 2626, sygn. 192.

<sup>12</sup>Zakład Narodowy im. Ossolińskich, [dalej cyt. ZNiO], Archiwum Tadeusza Żenczykowskiego, [dalej cyt. ATŻ], Materiały biograficzne, zaświadczenia i inne [dalej cyt. Materiały], Papiery personalne Tadeusza Żenczykowskiego, sygn. Akc. 151/97.



Kielcach urodził się syn Mariana i Janiny, któremu nadano imiona Waclaw Aleksander<sup>13</sup>. W 1914 roku ukończył z odznaczeniem Szkołę Handlową w Kielcach, zaś w 1916 roku Wojskową Szkołę Inżynierską w Kijowie. 19 lutego 1924 roku uzyskał na Politechnice Warszawskiej dyplom inżyniera dróg i mostów. Jesienią 1935 roku mianowano go profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem katedry budownictwa ogólnego na Wydziale Inżynierii Budownictwa. W czasie okupacji wykładał w jedynej czynnej wówczas w Warszawie Państwowej Wyższej Szkole Technicznej. Prowadził także tajne nauczanie dla studentów wyższych semestrów Politechniki Warszawskiej. Po zakończeniu wojny wznowił prace swej katedry, którą prowadził i rozwijał, aż do śmierci. Po utworzeniu Polskiej Akademii Nauk powołano go w 1952 roku na jej członka-korespondenta oraz przewodniczącego Komitetu Inżynierii Lądowej PAN. Był autorem około 160 publikacji, wśród których czołowe miejsce zajmuje czterotomowy podręcznik „Budownictwo ogólne”. Zmarł w 18 lutego 1957 roku w Zurychu. Odznaczono go Krzyżem Oficerskim oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski<sup>14</sup>.

Powyższy wywód genealogiczny ma na celu nie tylko przybliżyć przodków Żencykowskiego, ale także pomóc w określeniu kręgu społecznego, z jakiego pochodzili. Bez wątpienia fakt, że wywodził się z inteligencji miał wpływ na ukształtowanie się jego osobowości. W latach 1911-1915 ojciec Żencykowskiego pracował jako rejent na terenie Góry Kalwarii. Ewakuacja Królestwa Polskiego zarządzona przez dowództwo armii rosyjskiej w czerwcu 1915 roku doprowadziła do przymusowego przemieszczenia w głąb Rosji setek tysięcy ludności polskiej. W celu pomocy wygnańcom, którzy znaleźli się w ciężkim położeniu utworzono Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego<sup>15</sup> (CKO) w Rosji. Jedną z najwcześniejszych form organizacyjnych CKO był Region Zachodni, którego pracami kierowała Zachodnia Komisja Wykonawcza (ZKW). W wyniku uchwały CKO z 27 i 28 października 1915 roku rozwijała akcję ratowniczą na terenie guberni mińskiej, smoleńskiej, orłowskiej, czernihowskiej oraz południowych powiatów guberni

---

<sup>13</sup>AP w Kielcach, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Kielcach- Katedra (urodzenia), Akt urodzenia Waclawa Aleksandra Żencykowskiego, akt nr 169, sygn. 21/1730/0.

<sup>14</sup>Zob. więcej: <http://bcpw.bg.pw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=921> (data dostępu: 15 luty 2017 roku), B. Lewicki, *Waclaw Żencykowski (1876-1957)*, „Nauka Polska”, 1957, nr 1, s. 180-183, W. Kuczyński, *Waclaw Żencykowski: inżynier, badacz, nauczyciel (1897-1957)*, Warszawa 1998, s. 117.

<sup>15</sup>Szerzej: M. Korzeniowski, *Struktura organizacyjna i początki działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji w 1915 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio F, Historia vol.46/47 (1991/1992), s. 343-368, M. Mrądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny i Centralny Komitet Obywatelski w Mińsku: próba zjednoczenia organizacji na przełomie 191/1918 r.*, „Annales Universitatis Mariae-Curie Skłodowska”, sectio F, Historia 50, s. 235-257.

mohylowskiej<sup>16</sup>. Sprawami administracyjnymi oraz kancelaryjnymi kierowało Biuro ZKW dysponujące poszczególnymi wydziałami. Funkcję sekretarza komisji piastował ojciec Żencykowskiego. Celem akcji ratowniczej prowadzonej przez ZKW w Rejonie Zachodnim było niesienie pomocy wygnańcom-Polakom. Działalność ZKW miała na uwadze udzielanie im wsparcia finansowego, kulturalno-oświatowego, religijnego, sanitarnego oraz wyszukiwaniu miejsc pracy. Ważnym elementem było podjęcie akcji niesienia pomocy młodzieży i dzieciom polskim<sup>17</sup>. ZKW zajmowała się także udzielaniem zapomóg, pożyczek, diet żywnościowych. Pomagała także polskim wygnańcom w uzyskaniu odszkodowań za poniesione straty w czasie działań wojennych. W tym celu powołała 15 grudnia 1915 roku komisję złożoną między innymi z następujących prawników: Czesława Dąbrowskiego, Żencykowskiego, Stanisława Duszyńskiego, Aleksandra Jackowskiego. Żencykowski pełnił także rolę naczelnika Wydziału Potrzeb Kulturalnych ZKW CKO na terenie ziemi witebskiej, mohylowskiej, smoleńskiej. Za tę aktywność Polska Rada Wiebska przyznała mu dyplom honorowy za działalność na rzecz:

„ratownictwa i szkolnictwa polskiego i obrony wiary katolickiej, obrony praw wieczystych języka polskiego, uodporniania ludności polskiej i wygnańców polskich na wpływy zewnętrzne w obcym otoczeniu, obrony życia i mienia polskiego, oraz wywołania i zorganizowania reemigracji do Kraju, w warunkach trudnych i wyjątkowo uciążliwych”<sup>18</sup>.

Następnie Żencykowski objął stanowisko Naczelnika Biura Komisji<sup>19</sup>.

Po powrocie do Polski w 1918 roku Żencykowski powrócił do pracy jako rejent w Górze Kalwarii. W czasie wojny polsko-sowieckiej pełnił funkcję pełnomocnika komitetu gminnego Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa na powiat grójecki<sup>20</sup>. Za zasługi na polu wychowania fizycznego oraz sportu na powyższym terenie odznaczono go Złotym Krzyżem Zasługi. Również prezes sądu apelacyjnego w Warszawie 31 maja 1929 roku przyznał Żencykowskiemu Medal Dziesięciolecia odzyskanej Niepodległości.

---

<sup>16</sup>M. Korzeniowski, *Rejon Zachodni Centralnego Komitetu Obywatelskiego – powstanie i początki działalności*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo Wschodniej”, t. XXIX, s. 35.

<sup>17</sup>ZKW zintensyfikowała działania w zakresie oświaty. Zakładała ochrony, szkoły, otwierała przytułki dla dzieci wygnańców polskich.

<sup>18</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery Tadeusza Żencykowskiego, ojca, notariusza [dalej cyt. Papiery], Dyplom honorowy, sygn. Akc. 151/97.

<sup>19</sup>Ibidem, Świadcstwo Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego Zachodniej Gubernii, sygn. Akc. 151/97.

<sup>20</sup>Ibidem, Dyplom odznaki ofiarnej OKOP, sygn. Akc. 151/97.

W latach trzydziestych ojciec Tadeusza pracował jako notariusz przy wydziale hipotecznym sądu grodzkiego w Przasnyszu<sup>21</sup>. Za długoletnią służbę na tamtejszym terenie odznaczono go srebrnym oraz brązowym medalem<sup>22</sup>. Zaangażował się także w prace organizacyjne przy realizacji pożyczki narodowej<sup>23</sup> w 1934 roku, a także popularyzowaniu 3 % premiovanej pożyczki inwestycyjnej w 1935 roku.

## Dzieciństwo

Tadeusz Żencykowski przyszedł na świat o godzinie drugiej po południu 2 stycznia 1907 roku<sup>24</sup> w Warszawie, znajdującej się wówczas pod zaborem rosyjskim. Jego ojciec Tadeusz Franciszek Żencykowski, mający wówczas dwadzieścia sześć lat pełnił stanowisko starszego kandydata na stanowisku działu sądowego przy warszawskim sądzie okręgowym. Matka zaś, Władysława Eugenia z Schönbrennerów liczyła dwadzieścia osiem lat. Żencykowski urodził się w obecności doktora Józefa Kuleszy oraz Apoloniusza Stonowskiego w mieszkaniu rodziców znajdującym się przy Alei Jerozolimskiej 1267. Jego chrzest odbył się 14 czerwca 1907 roku o godzinie piątej po południu w parafii św. Krzyża. Rodzicami chrzestnymi chłopca, któremu nadano imiona Tadeusz Władysław zostali Kulesza oraz Zuzanna Wtębor<sup>25</sup>.

W 1900 roku na terenie ówczesnej Europy znajdowało się 145 miast liczących powyżej 100 tys. mieszkańców. Warszawa wraz z Łodzią położone w Królestwie Polskim, a zatem w zachodniej części imperium rosyjskiego pod względem liczby ludności zaliczały się do czołówki miast carskiej Rosji. Warszawa zajmowała trzecie miejsce po Petersburgu (1 267 023 mieszkańców) i Moskwie (988 614)<sup>26</sup>. Na przełomie XIX i XX wieku rozwój ludnościowy Warszawy zahamowały otaczające je fortyfikacje, które spowolniły rozrost terytorialny miast. W 1916 roku po zajęciu Warszawy przez Niemców okupacyjny generał-gubernator Hans von Beseler przyłączył do miasta rozległe przedmieścia wraz z wojskowymi

---

<sup>21</sup>Wykaz notariuszów Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na dzień 1 października 1938, Warszawa-Poznań-Lwów-Kraków-Lublin-Wilno-Katowice, s. 3.

<sup>22</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery Żencykowskiego, Dyplomy Żencykowskiego z 2 V 1938 oraz z 11 XI 1938, sygn. Akc.151/97.

<sup>23</sup>Pożyczka narodowa, „Rzemiosło”, 10 IX 1935, nr 32, s.1.

<sup>24</sup>Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego [dalej cyt. Archiwum UW], Akta osobowe studenta Żencykowskiego [dalej cyt. Akta Żencykowskiego], Akt urodzenia, sygn. RP. 17490, s. 3.

<sup>25</sup>AP w Warszawie, Akta parafii św. Krzyża, Akt chrztu Żencykowskiego, akt nr 346, sygn. 196.

<sup>26</sup>A. Gawryszewski, *Rozwój demograficzno-społeczny Warszawy w XX wieku*, Mazowsze, Studia Regionalne, nr 5, 2010, s. 2; zob. także: M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 26-61.

fortami. Według projektu polskiego zarządu miasta było to aż 82,1 km<sup>2</sup><sup>27</sup>. Okres, w którym przyszedł na świat Żenczykowski to czas wielkiej rewolty politycznej. Rewolucyjne lata 1905-1907 wstrząsnęły zaborem rosyjskim we wszystkich aspektach życia. Kryzys caratu zapoczątkował wzrostem społecznej i politycznej aktywności w Królestwie Polskim, a co za tym idzie ogromną ilością manifestacji. Nie celem Autorki jest przytaczanie szczegółowego przebiegu rewolucji w Królestwie Polskim, ale na pewno wart wzmianki pozostaje fakt, iż główny jej ton nadawała Polska Partia Socjalistyczna (PPS) z Józefem Piłsudskim na czele, a także narodowcy, którym przewodził Roman Dmowski. Pierwszy z nich wywrze ogromny wpływ w przyszłości na ukształtowanie się osobowości młodego Tadeusza. W okresie młodzieńczym Żenczykowski pozostał aktywnym członkiem organizacji piłsudczykowskiej, Związku Strzeleckiego, a także sprawował funkcję redaktora naczelnego jego organu prasowego - czasopisma „Strzelec”. Do końca życia był wiernym zwolennikiem polityki Piłsudskiego. Z narodowcami toczył batalie polityczne podczas działalności w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD) oraz Związku Zrzeszeń Młodych Prawników. Rewolucja, która rozpoczęła się w 1905 roku niejako przygotowała społeczeństwo do powstania niepodległego państwa<sup>28</sup>. Dla rodzinnego miasta Żenczykowskiego przyniosła duże zmiany. Zmobilizowała masy oraz uświadomiła je o sile, jaką przedstawiało zorganizowane działanie. Sukcesem rewolucji były przejściowe osiągnięcia zarówno w poprawie bytu mas pracujących, jak i w możliwościach rozwoju życia narodowego. Zdecydowanemu ożywieniu uległo życie polityczne oraz kulturalne. Fakt, że Żenczykowski urodził się w czasie, kiedy coraz silniejsze były nadzieje na odzyskanie niepodległości ma wymiar symboliczny. W 1939 roku rozpoczął on walkę o odzyskanie przez Polskę utraconej wolności i nigdy tej broni nie złożył.

W Warszawie na przełomie XIX i XX wieku zaszły kolosalne zmiany. Przekształciła się w miasto nowoczesne, rozbudowano sieć kanalizacyjną<sup>29</sup>, gazowniczą, telefoniczną. Powstało wiele istotnych obiektów, które stały się w późniejszych latach wizytówką Warszawy. Wśród nich znajdował się między innymi robiący wówczas ogromne wrażenie Gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Małachowskiego, zwany przez warszawiaków potocznie „Zachętą”. Warto

---

<sup>27</sup>A. Gawryszewski, op. cit, s. 3.

<sup>28</sup>W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2009, s. 78-95, zob. także W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935 t.1 1867-1935*, Londyn 1981, s. 195-218.

<sup>29</sup>Zbudowanie ogólnie miejskiego systemu wodno-kanalizacyjnego nastąpiło za prezydentury rosyjskiego generała Sokratesa Starynkiewicza, urzędującego w latach 1875-1892 za: [http://www.przekladprawoslawny.pl/articles.php?id\\_n=336&id=8](http://www.przekladprawoslawny.pl/articles.php?id_n=336&id=8) (data dostępu: 11 grudnia 2016 roku).

nadmienić, że w grudniu 16 grudnia 1922 roku w tym właśnie budynku Eligiusz Niewiadomski, prawniczy fanatyk zamordował prezydenta Gabriela Narutowicza. Wydarzenie przywołane zostanie na dalszych kartach rozprawy, widziane z perspektywy Żenczykowskiego. Ze składek mieszkańców stolicy rozpoczęto w 1900 roku budowę gmachu Filharmonii, w 1901 roku powstał zaś hotel Bristol. W 1904 roku uruchomiono elektrownię Powiśle, co zaowocowało pojawieniem się elektrycznych latarni na warszawskich ulicach w 1906 roku, zaś w 1908 roku tramwajów elektrycznych<sup>30</sup>. W latach 1865-1914 liczba izb mieszkalnych w Warszawie wzrosła z 109 tys. do 400 tys. Wzrost ilości mieszkań nie odpowiadał jednak równoczesnemu przyrostowi mieszkańców. Pomimo rozbudowy usług komunalnych takich jak wodociąg, kanalizacja, gaz i elektryczność trudno stwierdzić poprawę ogólnej sytuacji mieszkaniowej. Wzrosło znaczne zacieśnienie zabudowy miejskiej, zwiększeniu uległa rozpiętość między komfortem większych mieszkań ludności zamożnej, a prymitywem warunków mieszkalnych biedoty<sup>31</sup>.

Żenczykowski wraz z rodzicami początkowo mieszkał na ulicy Trębackiej 10<sup>32</sup>, na tyłach gmachów teatralnych<sup>33</sup>. W 1911 roku Żenczykowsky przeprowadzili się do Góry Kalwarii, gdzie mieszkali przez cztery lata. Jak podaje „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”:

„Góra-Kalwarya, miasto nad Wisłą z lewego brzegu, pow. grójecki, leży pod 51°59'3 szer. i 38°54'7 dług. geograf. (...), odl. 35 w. od Warszawy, 2 w. od Czerska, połączona z Warszawą i Nową Aleksandryą (Puławami) drogą bitą. Posiada kościół paraf. murowany, dom przytułku na 150 osób, szpital przy domu przytułku na 5 łóżek, sąd pokoju okr. IV należący do zjazdu sędz. w Warszawie, szkołę początkową, urząd miejski, stacją pocztową. (...) w 1877 było 2819 mk. (1425 męż. i 1394 kob.); dziś 130 dm., 3225 mk. Dochody miejskie wynosiły 1877 r. 4722 rs., rozchód 4396. Fabryk nie ma tu wcale”<sup>34</sup>.

---

<sup>30</sup>S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795-1914*, Warszawa 1976, s. 216.

<sup>31</sup>Ibidem, s. 195-202.

<sup>32</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, Wykaz adresów, sygn. Akc. 42/02.

<sup>33</sup>Chodziło o ogromny gmach Domu Dochodowego Teatrów Rządowych projektu Szyllera wzniesiony w 1902 r. na miejscu składów dekoracji Teatru Wielkiego oraz biblioteki teatralnej.

<sup>34</sup>*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1881, s. 689-690, zob. także *Góra Kalwarya czyli Nowe Jeruzalem*, Warszawa 1854.

Jak już wspomniano ojciec Żencykowskiego pełnił także funkcję rejenta. Jego syn wraz z matką często bywali w Warszawie, odwiedzając mieszkające tam wujostwo. W październiku 1914 roku Warszawa w wyniku szybkiego marszu armii niemieckiej, znalazła się w bliskości frontu, stąd coraz częstsze były naloty niemieckiego lotnictwa nad stolicę. Ludność Warszawy nie bacząc na niebezpieczeństwa gromadziła się na ulicach, obserwując naloty aeroplanów. Wśród nich znajdował się Żencykowski, który wspominał:

„Nad Warszawą pojawił się zeppelin, o którym się mówiło. Byłem tym faktem zachwycony. Nagle usłyszałem jakby sypanie grochu na blachę. To były próby ostrzeliwania zeppelinu przez, jak to się wtedy mówiło, pulmioty. Zapamiętałem widok tego wielkiego cygara, które tak spokojnie krążyło nad miastem”<sup>35</sup>.

Gdy wybuchła I wojna światowa, Niemcy postanowili zaskoczyć Brytyjczyków i Francuzów wprowadzając pierwsze na świecie bombowce strategiczne. Sprawiały wrażenie podniebnych olbrzymów, mierzyły bowiem od 150 do 200 metrów. Ważyły około 8 ton i mogły zabrać ze sobą ponad tonę bomb. Stąd porównanie ich do „wielkiego cygara” użyte przez Żencykowskiego okazało się dosyć trafne. Ofiary śmiertelne niemieckich nalotów wśród ludności cywilnej<sup>36</sup> nie nauczyły niczego warszawiaków, którzy własną ciekawość przekładali ponad życie. Przyczyniło się do opublikowania tekstu pt. „Lekceważenie niebezpieczeństwa” na łamach „Kurier Warszawski” w dniu 31 lipca 1915 roku, gdzie apelowano o rozwagę mieszkańców:

„Publiczność warszawska oswoiła się już z bombami nieprzyjacielskimi i podczas ogłuszającego huku wskutek wybuchów z zimną krwią obserwuje ruchy aeroplanów, gromadząc się tłumnie na ulicach i wystając w oknach i na balkonach. Odważniejsi wchodzą nawet na dachy domów. Co innego jednak jest godna uznania zimna krew, co innego zaś nierozwaga. Kilka miesięcy temu władze wojskowe w rozlepionych na rogach ulic obwieszczeniach przestrzegały, że aeroplany nieprzyjacielskie będą ostrzeliwane szrapnelami z dział, radząc podczas kanonady chronić się pod dachem, gdyż i odłamki spadających łatwo mogą wywołać ciężkie kalectwa lub wypadki śmierci. (...)Wczoraj znajdowano je na ul. Jasnej, na Placu Wareckim i na Nowym

---

<sup>35</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Krzysztofa Turkowskiego z Żencykowskim [dalej. cyt. Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim], s. 1, sygn. Akc. 41/02

<sup>36</sup>XXXV lat Towarzystwa Doradźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie (1897- 1932), Warszawa 1932, s. 72-73.

Świecie, czyli na najruchliwszej części miasta. Szrapnel rozrywa się w powietrzu w chwili wybuchu na kilka, nieraz kilkanaście części i często jeden odłam waży około 10 funtów. Nie można zatem lekceważyć swego zdrowia i życia przez gromadzenie się na ulicach podczas ostrzeliwania. Wojna pochłonęła aż nazbyt wiele ofiar, nie należy więc przez lekkomyślność powiększać ich liczby. Podczas ostrzeliwania aeroplanów lepiej nie wychodzić z domów. O ile zaś kto się znajduje wówczas na ulicy, powinien ukryć się w pobliskim sklepie, cukierni lub bramie domu i tam przeczekać, dopóki strzały nie ucichną<sup>37</sup>.

Kolejnym wspomnieniem Żenczykowskiego związanym z I wojną światową był obraz rosyjskich pogrzebów wojskowych, które przechodziły ulicami Warszawy. Prawdziwą atrakcją stanowiła dla niego orkiestra wojskowa grająca marsze żałobne. Żenczykowski zapamiętał także, iż w ówczesnej Warszawie panowała moda na pikielhauby<sup>38</sup>. Osoby, które je zdobyły miały powód do dumy, ponieważ napływały z frontu wojennego. Popularne stało się przerabianie ich na lampy bądź świeczniki szrapnele<sup>39</sup>.

### **Pobył na rosyjskiej ziemi**

5 sierpnia 1915 roku Warszawę zajęły wojska niemieckie. Zastój gospodarczy spowodowany rabunkową polityką okupanta, fatalne warunki aprowizacyjne oraz głodowe racje żywnościowe skłoniły mieszkańców Warszawy oraz jej okolic do opuszczenia swojego dotychczasowego miejsca zamieszkania. Część osób wywożono siłą i z przymusu. Także rodzina Żenczykowskich podjęła decyzję o ewakuacji. Ze względu na to, że dokumentacja dotycząca okresu dzieciństwa młodego Tadeusza jest bardzo uboga nie znamy dokładnej daty wyjazdu Żenczykowskich z Góry Kalwarii. Możemy przypuszczać, że był to początek drugiej połowy 1915 roku. Żenczykowski udał się w pierw z rodzicami do Wilna, następnie pod Mińsk, ostatecznie znajdując się na Ukrainie, w guberni czernichowskiej. W okresie I wojny

---

<sup>37</sup>*Lekceważenie niebezpieczeństwa*, "Kurjer Warszawski", 31 VIII 1915 r., nr 209, s. 1-2.

<sup>38</sup>Pikielhauba - niemiecki hełm zakończony charakterystycznym szpikulcem, używany m.in. w armii pruskiej, a także w armii rosyjskiej. Nie zdał egzaminu w czasie I wojny światowej, bowiem błyszczące elementy utrudniały maskowanie, zaś wystający szpikulce był niepraktyczny i przeszkadzał w walce. W Niemczech w 1916 r. został zastąpiony przez nowy typ hełmu - Stahlhelm, w Rosji zaś powszechnie zaczęto korzystać z tzw. budionówek.

<sup>39</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 1.

światowej liczebność jej mieszkańców znacznie wzrosła. Do zwiększenia tej listy przyczynili się uchodźcy m.in. z Królestwa Polskiego<sup>40</sup>. Żencykowski wspominał pobyt na Ukrainie:

„Pamiętam, że było tam bardzo przyjemnie. Panował spokój, wojny się tam jeszcze nie odczuwało. Pamiętam, że wtedy za kopiejkę /a kopiejka wtedy to dla szczeniaka były wielkie pieniądze/ można było kupić kilka dużych słoneczników. Właśnie tam zacząłem czytać Trylogię. Książki sprowadzaliśmy z Kijowa, gdzie była stała, przedwojenna polska księgarnia”<sup>41</sup>.

Do podania skierowanego do rektora Uniwersytetu Warszawskiego z prośbą o przyjęcie na studia prawnicze z 1 września 1924 roku bohater pracy dołączył życiorys, w którym zamieścił informację, że do Orła przybył w końcu 1916 roku<sup>42</sup>. Rodzice Żencykowskiego najprawdopodobniej stanęli wówczas przed dylematem wyboru szkoły dla swojego syna. W grę wchodziły trzy placówki oświatowe: szkoła w Kijowie, a także instytucje polskie dla uchodźców w Moskwie i w Orle. Ostatecznie Żencykowski trafił do tej ostatniej, która była placówką koedukacyjną pod patronatem Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny<sup>43</sup>. Zajęcia uczniów odbywały się popołudniami w żeńskiej rosyjskiej szkole<sup>44</sup>. Żencykowski wspominał, że z okien szkoły rozciągał się widok na słynną Okę<sup>45</sup>. Szczególną frajdę przynosiła wiosna, kiedy to rzeka wylewała, a uczniowie mieli okazję obserwować płynące po niej kry. W Orle Żencykowski wstąpił do harcerstwa nazywanego wówczas jeszcze skautingiem. Była to najprawdopodobniej Pierwsza Orłowska Drużyna Harcerska im. księcia Józefa Poniatowskiego. Warto wspomnieć, że zastępowym zastępu „Puchaczy”<sup>46</sup> Pierwszej

---

<sup>40</sup>Według danych Polskiego Komitetu w trzecim kwartale 1917 roku gubernię czernichowską zamieszkiwało 24 734 polskich emigrantów za: <http://kresy24.pl/polacy-na-ziemi-czernihowskiej> (dostęp: 12 grudnia 2016 roku).

<sup>41</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 1-2.

<sup>42</sup>Archiwum UW, Akta Żencykowskiego, Życiorys, sygn. RP. 17490.

<sup>43</sup>Szerzej: M. Mrądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny i Centralny Komitet Obywatelski w Mińsku. Próby zjednoczenia organizacji na przełomie 1917/1918 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Historia Vol 50 (1995), s. 235-257.

<sup>44</sup>Do uczniów szkoły w Orle należeli również: Czesław Boczkowski, Waclaw Giel, Bronisław Nowicki, Aniela Budziszewska, Józef Skwarnicki, Alfred Niwiński, Helena Poniatowska, Seweryn Wrzesiński, Władysław Stefanowicz, Jan Sokołowski, Apolinary Duleba, Krystyna Cenzuk, Jerzy Wolski, Jerzy Dąbrowski, Jan Fink, Eleonora Matusiewicz, Bronisława Kulesza, Sabina Mróz za: ZNiO, ATŻ, Materiały, Ważne przyczynki do biografii, sygn. 151/97.

<sup>45</sup>Oka - prawy, najdłuższy dopływ Wołgi, o długości prawie 1500 km. W przeszłości była jedną z głównych dróg komunikacyjnych i transportowych europejskiej części Rosji. W skład ważniejszych miast przez które przepływa Oka wchodzi m.in. Kaługa, Riazań, Niżny Nowogród, Pawłowo. Rzecz poświęcona była piosenka śpiewana przez żołnierzy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, w okresie Polski Ludowej często wykonywana przez zespoły wojskowe.

<sup>46</sup>Do zastępu "Puchaczy" należeli także: Witold Ferchmin, Zenon Zdanowicz, Hipolit Olechnowicz, Alfred Brenneisen, Norbert Brenneisen, Władysław Piasecki, Alfred Niwiński, Gustaw Napiórkowski .



Orłowskiej Drużyny Harcerskiej był Witold Pilecki<sup>47</sup>, który następnie sprawował funkcję jej przybocznego<sup>48</sup>. Nie zachowała się jednak żadna dokumentacja potwierdzająca znajomość w ówczesnym czasie Żencykowskiego z Pileckim. Obaj w czasie II wojny światowej byli wyróżniającymi się żołnierzami polskiego podziemia. W 1917 roku Żencykowski poznał Józefa Skwarnickiego, byłego sierżanta I Brygady, aktywnego działacza Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), teraz drużynowego, który cieszył się ogromnym autorytetem wśród młodzieży. Żencykowski po latach przyznał, że również na niego wywarł wielki wpływ.

Okres dwuletniej nauki Żencykowskiego w mieście Orzeł to czas fermentu politycznego, coraz silniejszych nastrojów rewolucyjnych oraz coraz wyraźniejszych dążeń do obalenia caratu. Żencykowski był naocznym świadkiem rewolucji rosyjskiej w lutym 1917 roku<sup>49</sup>. Miał wtedy zaledwie 10 lat, ale jak sam przyznał:

„Nie bardzo wiedziałem o co chodzi, ale nagle pojawili się na samochodach marynarze, którzy jeździli ulicami i strzelali. Zapamiętałem scenę zrzucania cesarskich orłów znajdujących się na cerkwi widocznej z naszej szkoły”<sup>50</sup>.

Wiosną 1917 roku, po przyznaniu Polsce prawa do niepodległości przez rząd rewolucyjny miał miejsce po nabożeństwie w polskim kościele pochód harcerzy z Pierwszej Orłowskiej Drużyny, w którym wziął udział Żencykowski. Ze względu na chorobę zastępowego przypadła mu zaszczytna rola niesienia chorągiewki z flagą zastępu przed siedzibą Rady Miejskiej. Przed gmachem odbywał się wiec, podczas którego członków Pierwszej Orłowskiej Drużyny gorąco przywitali robotnicy. W mieście Orzeł mieściło się więzienie o ciężkim rygorze, gdzie przebywali polscy socjaliści-uczestnicy rewolucji w 1905 roku, w tym Aleksander Prystor, a także Jan Kwapiński<sup>51</sup>. Żona Prystora, Aleksandra, była nauczycielką Żencykowskiego w orłowskiej szkole<sup>52</sup>. Wiosną 1917 roku po zwolnieniu z orłowskiego więzienia Prystor oraz Kwapiński zainicjowali powstanie sekcji PPS w Orle. Latem 1917 roku Prystor wraz z małżonką opuścił miasto, wobec czego Kwapiński objął stanowisko

---

<sup>47</sup>Witold Pilecki (1901-1948) - rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego; żołnierz Armii Krajowej; współzałożyciel Tajnej Armii Polskiej (TAP); więzień i twórca konspiracji wojskowej w KL Auschwitz; uczestnik powstania warszawskiego. Zamordowany strzałem w potylicę 25 maja 1948 roku w warszawskim więzieniu na Mokotowie. Zaliczany przez historyków do sześciu najważniejszych ludzi europejskiego ruchu oporu.

<sup>48</sup>A. Cyra, *Rotmistrz Pilecki. Ochotnik do Auschwitz*, Warszawa 2014, s. 5.

<sup>49</sup>Szerzej: A. Czubiński, *Stanowisko społeczeństwa polskiego wobec rewolucji i wojny domowej w Rosji (1917-1921)*, Poznań 1999, s. 37-53.

<sup>50</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 2.

<sup>51</sup>Szerzej: J. Kwapiński, *Moje wspomnienia 1904-1939*, Paryż 1965, s. 84-111.

<sup>52</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, Akc. 41/02, s. 3; zob. także J. Kwapiński, op.cit, s. 112.

przewodniczącego miejscowej sekcji PPS. Wybrano go także jako jej przedstawiciela do prezydium Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w charakterze wiceprezesa<sup>53</sup>. Często pojawiał się na zebraniach Pierwszej Orłowskiej Drużyny, co wzbudzało ogromne zainteresowanie. Kwapiński cieszył się wielkim autorytetem wśród polskiej młodzieży. Żencykowski widząc jak wielkim poważaniem cieszy się wśród swoich starszych kolegów, automatycznie zaczął go darzyć dużą estymą. Prystor, Kwapiński, Skwarnicki to osoby ściśle powiązane z Piłsudskim. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że Żencykowski poznał ich w okresie swej młodości. Mowa zwłaszcza o Skwarnickim z którym miał największą styczność. Ze swą legionową przeszłością oraz z zapisaną konspiracyjną kartą w POWz pewnością miał wielki wpływ na ukształtowanie orientacji politycznej Żencykowskiego, który w przyszłości okazał się wielkim sympatykiem polityki prowadzonej przez Piłsudskiego. Warto dodać, że aktywnym członkiem POW w Orle był również Stanisław Swianiewicz, późniejszy świadek zbrodni katyńskiej. Organizacja liczyła około 40 członków (zaprzyśiężonych i niezaprzyśiężonych kandydatów). Orłowski oddział POW, poza szkoleniem wojskowym, zajmował się również „propagandą idei zbrojnego powstania polskiego wśród młodzieży”. Utrzymywał nadto ściśle związki z moskiewskimi strukturami POW<sup>54</sup>. Żencykowski przyznał, że podczas działalności w orłowskiej drużynie harcerskiej przeszedł chrzest polityczny na piłsudczyka<sup>55</sup>. Prystor, Kwapiński, Skwarnicki, Swianiewicz bez wątpienia byli autorytetami dla młodego Tadeusza. Znajomości zawarte w młodości przez Żencykowskiego zapoczątkują w przyszłości.

W 1918 roku ojciec Żencykowskiego przebywał w tzw. „Naczpole” na terenie Mińska. Do zadań „Naczpołu<sup>56</sup>” należało między innymi udzielanie pomocy rodzinom wojskowym. Ojciec Żencykowskiego postanowił wykorzystać tę możliwość, zdobywając dla swojej rodziny przepustkę umożliwiającą powrót do Warszawy. Droga do niej biegła przez Bobrujsk, gdzie jedenastoletni wówczas Tadeusz ujrzał na stacji żołnierzy z korpusu gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Było to dla niego ogromne przeżycie, bowiem po raz pierwszy w

---

<sup>53</sup>Ibidem, s. 114.

<sup>54</sup> Na temat aktywności POW w Orle i działalności Skwarnickiego w tej organizacji dysponujemy późniejszą relacją: Российскийгосударственныйвоенныйархив, Москва, ф. 482 (Polskie organizacje burżuazyjno-nacjonalistyczne i wojenno-dywersyjne), оп. 5, д. 1419, Polska Organizacja Wojskowa w Orle (Rosja Centralna), 2 VI 1936, k. 1-2 (stąd cytaty).

<sup>55</sup>Rozmowa Andrzeja Borowicza z Żencykowskim, Radio Wolna Europa, 8 VIII 1987 za: <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/318325,Rozmowa-z-Tadeuszem-Zencykowskim> (data dostępu: 1 sierpnia 2017 roku).

<sup>56</sup> Popularny "Naczpole" to Naczelny Polski Komitet Wojskowy, który stanowił reprezentację żołnierzy polskiego pochodzenia w armii rosyjskiej. Powołał go Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków 22 czerwca 1917 roku w Piotrogradzie. W skład Naczpołu wchodziły 33 osoby. Prezesem Komitetu został Władysław Raczkiewicz.

życiu zobaczył hełmy z namalowanym białym orłem. Najprawdopodobniej 8 maja 1918 roku Żencykowskim udało się dotrzeć do Warszawy rosyjskim wagonem towarowym zwanym popularnie „ciepłuszką”<sup>57</sup>.

## **W niepodległej Polsce**

Po powrocie do Warszawy przed jego rodzicami po raz kolejny stanął dylemat wyboru szkoły. Młody Tadeusz jak już wcześniej wspomniano w szkole w Orle ukończył klasę drugą i trzecią. Ponowną edukację mógł więc rozpocząć od klasy czwartej. Ze względu na wiek Żencykowskiego nie przyjęto go do żadnej z warszawskich szkół, czego skutkiem był jego roczny pobyt w domu. Dokumentacja dotycząca tego okresu jest bardzo skąpa. Żencykowscy zamieszkali ponownie w Górze Kalwarii, ojciec Tadeusza wrócił zaś do pracy w charakterze rejenta. Wczesne lata życia Żencykowskiego to okres wielkich przemian politycznych<sup>58</sup>. Wolność zawitała do Polski w ostatnich dniach października i pierwszych dniach listopada 1918 roku<sup>59</sup>. Na ulicach Warszawy i innych miast rozbijano żołnierzy niemieckich i austriackich. W demilitaryzacji żołnierzy niemieckich stacjonujących w koszarach w Górze Kalwarii wzięli udział druhowie z miejscowej straży ogniowej pod dowództwem Szymona Adamca. Pełnił wówczas funkcję kierownika miejscowej szkoły podstawowej oraz był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. Wraz z mieszkańcami Góry Kalwarii, wśród których znajdował się ojciec Żencykowskiego rozbroili Niemców pełniących służbę na posterunku żandarmerii mieszczącym się w budynku przy obecnej ulicy ks. Sajny. Żencykowski wynosił z obiektu niemieckiej komendy karabiny oraz wręczał je stojącym przed gmachem członkom ochotniczej straży pożarnej. Uzbrojeni w broń strażacy skierowali się do koszar, gdzie stacjonowało nieprzyjacielskie wojsko. Polacy zajęli je bez rozlewu krwi.

Warto nadmienić, że udział członków ochotniczej straży pożarnej w akcji rozbrajania okupantów w listopadzie 1918 roku nie wyeksponowano należycie w dotychczasowej historiografii. Była organizacją działającą legalnie. W ramach konspiracyjnej Polskiej

---

<sup>57</sup>Wagony zwane "ciepłuszką" produkowano w Rosji do roku 1920. Spora część tych pojazdów trafiła do Polskich Kolei Państwowych (PKP) podczas wojny w 1920 roku. Wagony ze względu na gabaryty użytkowano we wschodnich dyrekcjach PKP oraz stosowano w komunikacji międzynarodowej w PKP.

<sup>58</sup>Szerzej: W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: 1914-1939, Londyn 1961, s.132-179.

<sup>59</sup>Zob. więcej: T. Żencykowski, *Listopad Niepodległy*, „Tydzień Polski”, 9 XI 1991, nr 45, s. 1-2; idem, *Droga do Niepodległości przez całe życie*, „Tydzień Polski”, 28 III 1987, nr 13, s. 3, 6.

Organizacji Wojskowej prowadzono działalność szkoleniową, przygotowując strażaków nie tylko do skutecznej walki z żywiołem, ale i do prowadzenia działań zmierzających do odzyskania wolności. Akcja strażaków w Górze Kalwarii nie była odosobnionym przypadkiem. Pod dowództwem komendanta Kazimierza Laskusa rozbrojono Niemców w 1918 roku w Karczewie, swój wkład w odzyskanie niepodległości wnieśli także strażacy w Piasecznie<sup>60</sup>.

W odrodzonej Polsce szkolnictwo funkcjonowało w oparciu o *Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim* z 10 sierpnia i 7 września 1917 roku<sup>61</sup>. Na ziemiach polskich dominowała szkoła wiejska z jednym nauczycielem, po zaborcach odziedziczono także wysoki stan analfabetyzmu<sup>62</sup>. 7 lutego 1919 roku wprowadzono obowiązkowe kształcenie dla dzieci w wieku 7-14 lat<sup>63</sup>. W 1919 roku opracowano „Program naukowy szkoły średniej”, który wprowadził dwustopniową szkołę składającego się z gimnazjum niższego trzyletniego oraz gimnazjum wyższego pięcioletniego. Warunkiem przyjęcia do gimnazjum było zdanie egzaminu wstępnego obejmującego materiał czterech klas szkoły podstawowej<sup>64</sup>.

W 1919 roku Żenczykowscy po raz kolejny stanęli przed wyborem szkoły dla swojego jedyne go syna. Chcieli zapewnić mu dobre wykształcenie, dlatego też wybór padł na popularną wówczas szkołę Kujawskiego tzw. mazowiecką. Żenczykowska pojechała z synem na spotkanie z dyrektorem tejże placówki, który jednak za warunek przyjęcia młodzieńca do szkoły postawił zdanie przez niego egzaminu. Propozycja ta nie przypadła do gustu Żenczykowskiemu. Uznał, że podczas nauki w szkole w Orle zapewnił sobie automatyczną promocję dla klasy czwartej, dlatego też namówił matkę na poszukanie innej szkoły. Ostatecznie wybór padł na słynną szkołę Kulwiecia, która znana była z tego, iż większość jej uczniów przybywało z Kresów Wschodnich.

---

<sup>60</sup>J. Załączny, *Powiat warszawski w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne, gospodarcze i kulturalne*, Warszawa 2015, s. 76.

<sup>61</sup>*Dziennik urzędowy Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego*, Warszawa 1917, s. 4-5.

<sup>62</sup>W zaborze rosyjskim na początku XX wieku analfabeci stanowili 65 % ludności polskiej, w Galicji 56%, w zaborze pruskim 0,6 % za: A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 24

<sup>63</sup>A. Garlicki, op. cit, s. 119.

<sup>64</sup>R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1987, s. 287.

W 1915 roku słynny geograf Kazimierz Kulwiec<sup>65</sup> z Janem Lutosławskim<sup>66</sup> zainicjował powstanie polskiej szkoły męskiej w Moskwie<sup>67</sup>. Szkoła, która powstała przy wsparciu Centralnego Komitetu Obywatelskiego z funduszy wielkiej księżnej Tatiany funkcjonowała do 1918 roku. Jej sytuacja gwałtownie pogorszyła się w tymże roku. Skutki bolszewizmu dosięgły bowiem i szkołę Kulwiecia. Bolszewicy coraz bardziej ingerowali w działalność szkoły, w sposób znaczący okrojono budżet<sup>68</sup>. Pogarszające się warunki materialne w Rosji spowodowały, że wiele rodziców nie było w stanie płacić już za edukację swoich dzieci, czego skutkiem było gwałtowne zmniejszenie liczby uczniów w internatach. Decyzja o ponownym otwarciu szkoły w Warszawie zapadła jeszcze w Moskwie. Na ostatnim zebraniu rodzice zwrócili się do dyrektora Kulwiecia z prośbą o kontynuację dalszej działalności placówki. Zarówno kadra nauczycielska jak i rodzice uznali, że szkoła spełniła swoje zadania na obczyźnie. Kolejnym czynnikiem, który wpłynął na podjęcie decyzji o dalszej działalności gimnazjum, był fakt, iż przeważająca większość chłopców, która kształciła się do tej pory w szkołach rosyjskich miała znaczące braki w przedmiotach ojczystych. Stąd zapewne mieliby poważny problem z przystosowaniem się do poziomu istniejącego w szkołach warszawskich. W 1918 roku nowopowstała szkoła nosiła imię Rady Głównej Opiekuńczej. Następnie przyjęła nazwę patrona Kresów - św. Kazimierza. Popularnie zwana była szkołą Kulwiecia. Włodzimierz Topoliński, nauczyciel gimnazjum Kulwiecia podkreślał szczególną odpowiedzialność spoczywającą na kadrze szkoły:

---

<sup>65</sup>Kazimierz Kulwiec (1871-1943) - wybitny geograf, pedagog. Absolwent studiów przyrodniczych na Uniwersytecie Warszawskim, inicjator powstania w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego; członek Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w 1908 roku; inicjator powstania szkoły męskiej w Moskwie w 1915 roku; dyrektor gimnazjum w Warszawie w latach 1918-1926 roku. W czasie II wojny światowej deportowany wraz z rodziną w głąb archangielskiej tajgi, gdzie zmarł w 1943 roku.

<sup>66</sup>Jan Lutosławski (1875-1950) - publicysta rolniczy, społecznik, agronom. Absolwent uniwersytetów w Tartu i Halle. Wieloletni redaktor „Gazety Rolniczej”. Współzałożyciel polskiej szkoły dla uchodźców w Moskwie. Uczestnik wielu zjazdów i kongresów rolniczych w okresie dwudziestolecia międzywojennego. W czasie II wojny światowej stracił cały majątek, co spowodowało u niego załamanie nerwowe. Zmarł w zapomnieniu w 1950 roku.

<sup>67</sup>Szkoła powstała przy wsparciu Centralnego Komitetu Obywatelskiego z funduszy wielkiej księżnej Tatiany. Zajęcia odbywały się w pałacyku na Rzewskim. Około 39 % uczniów nie miało innej, oprócz szkoły opieki, zaś 17 % procent przybyło do Moskwy tylko z ojcem, bądź z matką. Szkoła zmuszona była objąć całokształt opieki nad młodzieżą, stąd podjęto decyzje o utworzeniu czterech internatów, powstaniu Samopomocy szkolnej, organizowaniu kolonii letnich dla uczniów, a także rozwoju ruchu harcerski za: J. Piszczatowski, *Samopomoc w: Na obczyźnie i u siebie: z przeżyć jednej szkoły*, Warszawa 1925, s. 75; Z. Jętkiewiczowa, *Z dziejów szkoły św. Kazimierza*, w: Tamże, s. 126,

<sup>68</sup>Marian Lutosławski w piśmie do polskiego komisarza bolszewickiego- Teodora Lipińskiego pisał: „(...) Szkoła nasza już w IV kwartale 1917 roku żadnych środków rządowych nie otrzymała i była prowadzona jako zakład prywatny z funduszy prywatnych (zebranych przez C.K.O i przez Radę Rodzicielską Szkoły). Fundusze te były na wyczerpaniu, lecz obecnie szkoła ma je zapewnione na dociągnięcie dobiegającego już roku szkolnego do końca, pozostając od czasu ostatniego przewrotu zakładem prywatnym, nie korzystającym z pomocy i opieki rządowej” za: J. Lutosławski, *Założenie szkoły i jej administracja*, w: Tamże, s.18.

„Młodzież, o której tu mówimy, wracała z obczyzny do kraju w warunkach szczególnych, postradawszy częstokroć w huraganie rewolucji swoich najbliższych, ogarnięta przedwczesnym zwątpieniem i goryczą, oczekiwała ze strony rodaków cieplejszego przyjęcia i, jak wiem z ust samej młodzieży, w szkole dopiero to potrzebne jej serce znajdowała. Szkoła, nieoszańcowana redutami papierowych regulaminów, z kierownikiem i personelem, nieopancerzonym togą jowiszowej grozy, łatwiej okazała młodzieży potrzebne jej serce i na tej drodze znalazła źródło swoich inspiracji i wskazań wychowawczych. Ażeby jednak okazywane młodzieży serce i gotowość pomocy, gdy zajdzie potrzeba, ze strony szkoły nie graniczyła z mazgajstwem i nie prowadziła do lekceważenia szkolnych przepisów, należało znaleźć drogę do serc i czułych młodocianych sumień”<sup>69</sup>.

Topoliński naświetlił znaczący problem z którym musiała się zmierzyć szkoła Kulwiecia, a mianowicie z ciężką sytuacją uczniów, którzy na obczyźnie utracili swych bliskich. Większość uczniów pochodząca z Ukrainy i Rosji potrzebowała znaczącej pomocy. Styczeń 1919 roku to data powstania organizacji koleżeńskiej Samopomocy, której zadaniem było udzielenie im wsparcia moralnego i materialnego<sup>70</sup>. W roku 1919-1920 powiększyła się do siedmiu działów, do których zaliczano: sklep, czytelnię, biuro pośrednictwa pracy, antykwarnię umożliwiającą wymianę podręczników, seminarium z bezpłatnymi kompletami naukowymi oraz sekretariat. Organizowano koncerty w których udział brali uczniowie. Uzyskane z nich fundusze przeznaczono na pożyczki i zapomogi, dzięki którym ich biedniejsi koledzy mogli opłacić wpisowe. Powołano także sąd koleżeński, który miał na celu stać na straży etyki koleżeńskiej. W gimnazjum Kulwiecia organizowano cotygodniowe konferencje wychowawcze, które dawały uczniom możliwość sposobnej wypowiedzi na dowolny temat, a także nawiązania bezpośredniego kontaktu wychowawcy z młodzieżą. Od początku odżegnywała się od hasła głoszonego przez inne placówki oświatowe, „w naszej szkole ani jeden maturzysta nie może odpaść przy maturze”, forsując hasło „ani jednemu chłopcu, który chce pracować i z winy ciężkich ogólnokrajowych wydarzeń ma braki, nie odmówimy pomocy i opieki, każdemu postaramy się dać średnie wykształcenie i otworzyć drogę do dalszych samodzielnych studiów”<sup>71</sup>.

---

<sup>69</sup> W. Topoliński, *Kilka słów o wychowaniu i wychowawstwie w szkole św. Kazimierza*, w: Tamże, s. 42

<sup>70</sup> J. Piszczałowski, op. cit., s.75-78.

<sup>71</sup> Z. Jętkiewiczowa, op. cit., s. 128.

Nadszedł rok 1920, który postawił młode państwo przed kolejną trudną próbą i ponowną walką o niedawno co wywalczoną niepodległość<sup>72</sup>. Marsz Armii Czerwonej w kierunku Warszawy był bezpośrednią przyczyną narastającej troski społeczeństwa o utrzymanie niepodległego bytu państwowego. 1 lipca 1920 roku Sejm powołał do życia Radę Obrony Państwa, która miała stanowić najwyższą władzę państwową na czas wojny. Jedną z jej pierwszych decyzji było utworzenie Armii Ochotniczej w której tworzenie w wysokim stopniu zaangażowało się duchowieństwo prowadzące agitację z ambony. Również papież Benedykt XV przejawiał troskę o los Warszawy, do której nieuchronnie zbliżały się wojska sowieckie:

„jest to niebezpieczeństwo nie tylko dla istnienia narodowej polski, ale miłość dla Europy całej każe nam pragnąć połączenia się z nami wszystkich wiernych w błaganiu Najwyższego, aby za orędownictwem Najświętszej Dziewicy Opiekunki Polski zechciał oszczędzić Narodowi Polskiemu tej ostatecznej klęski(...)”<sup>73</sup>.

Do Żenczykowskich przyjechała rodzina z Wilna uciekająca przed bolszewikami. Do Góry Kalwarii napływała młodzież studencka oraz gimnazjalna zgłaszająca się do 1 Dywizjonu Artylerii Konnej. Warto wspomnieć, że do tego oddziału należał brat cioteczny Żenczykowskiego, Jan Kamiński, który w 1920 roku stacjonował wraz z dywizjonem na terenie Góry Kalwarii<sup>74</sup>. Brat cioteczny imponował młodemu Tadeuszowi z racji tego, że był już po maturze oraz ze względu na fakt, że na miejsce stacjonowania przyjechał wraz z innymi żołnierzami konno. W mieście zorganizowano Straż Obywatelską. Według Żenczykowskiego wojna polsko-bolszewicka nie odcisnęła zbyt wielkiego piętna na miasteczku, które nie zostało mocno ostrzelane przez bolszewików. Spadły na nie zaledwie dwa pociski, a jedyną stratą była świnia, która przypadkowo znalazła się wówczas na ulicy.

W maju 1920 roku Żenczykowski mieszkał na stacji przy ulicy Wilczej. Miało wówczas miejsce wielkie wydarzenie w jego życiu, pierwsza styczność z Piłsudskim, który powracał z wyprawy kijowskiej. Żenczykowski wspominał:

---

<sup>72</sup>Szerzej: R. M Watt, *Gorzka chwała. Polska i jej los 1918-1939*, Warszawa 2005, s. 100-137; A. Garlicki, *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1996, s. 141-176.

<sup>73</sup>Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920. *Antologia tekstów historycznych i literackich*, Warszawa 1995, s. 41-42.

<sup>74</sup>Szerzej: *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920. 1 Dywizjon Artylerii Konnej imienia gen. Józefa Bema*, Warszawa 1929, s. 3- 30.

„Nasza szkoła mieściła się nieopodal placu Aleksandra, na którym miało nastąpić powitanie powracającego z Kijowa Piłsudskiego. Kolumny kościoła były bardzo ładnie udekorowane girlandami z kwiatów. Z daleka zobaczyłem jak między kolumnami, po stopniach wchodzi do kościoła Piłsudski. Kiedy już wyszedł i wszedł do otwartego landa, studenci wyprzęgli konie i tam wieźli go Alejami do Belwederu. Ten obrazek zapamiętałem na całe życie”<sup>75</sup>.

Od tego spotkania rozpoczęła się wielka fascynacja Żencykowskiego osobą Piłsudskiego. To ważne wydarzenie w jego życiu wskazujące na umacnianie się poglądów politycznych młodzieńca. Nie bez znaczenie jest miejsce i czas pierwszego spotkania z Piłsudskim. Miało miejsce w okresie walki o dopiero co wywalczoną niepodległość. Zapewne Piłsudski spotkany na stopniach kościoła jawił się młodemu Żencykowskiemu jako wybawca państwa polskiego, a zarazem jedyna słuszna opcja polityczna. W tym pierwszym spotkaniu młodego Tadeusza możemy upatrywać źródło jego późniejszej idealizacji poczyznań Marszałka.

Po wakacjach Żencykowski wrócił do szkoły, której szeregi były mocno przerzedzone. W wojnie wzięło udział bowiem 552 uczniów z gimnazjum Kulwiecia<sup>76</sup>. Klasa, w której znalazł się młody Tadeusz liczyła wówczas pięćdziesiąt osób. W gimnazjum Kulwiecia zdecydowanie przeważały poglądy endeckie. Reprezentowała je większość kadry nauczycielskiej, wśród której znaleźli się między innymi: profesor Tadeusz Uhma, Zofia Jędkiewiczowa, radna miasta stołecznego Warszawy z ramienia endecji. Zoologii w gimnazjum Kulwiecia uczył Jan Dembowski, późniejszy marszałek Sejmu PRL, którego Żencykowski wspominał jako świetnego nauczyciela. Już wówczas prezentował lewicowe poglądy oraz znany był z tego, że 1 maja przychodził zawsze do szkoły z czerwonym goździkiem w butonierce. Bardzo pozytywną opinię Żencykowski przejawiał o Włodzimierzu Topolińskim, który nauczał go historii. W odróżnieniu od większości grona nauczycielskiego prezentował bardzo demokratyczne poglądy. Los zetknął ich ze sobą w przyszłości, bowiem dawny nauczyciel historii Żencykowskiego w czasie okupacji niemieckiej przynależał do Akcji „N”, którą kierował jego niegdysiejszy uczeń.

---

<sup>75</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 4.

<sup>76</sup>Cz. Cesarz, *Udział uczniów w gimnazjum K. Kulwiecia w wojnie 20 roku*, w: *Na obczyźnie i u siebie*, s. 57.



9 grudnia 1922 r. odbyły się w Polsce wybory prezydenckie<sup>77</sup>. Głównymi kandydatami do objęcia urzędu prezydenta byli wysunięty przez endecję i prawicę hr. Maurycy Zamoyski, reprezentant „Piasta” - Stanisław Wojciechowski oraz Gabriel Narutowicza z ramienia „Wyzwolenia”. Ostateczne starcie rozegrało się między Zamoyskim, a Narutowiczem, którego poparł „Piast”, lewica oraz mniejszości narodowe. Przyniosło mu to zwycięstwo w wyborach prezydenckich oraz niepohamowaną nienawiść ze strony ugrupowań prawicowych. W ramach protestu wobec nowo obranego prezydenta zorganizowały dużą ilość manifestacji ulicznych. Na łamach gazety związanej z endecją „Gazety Porannej 2 Grosze” z dnia 11 grudnia 1922 r. opublikowano rezolucję, która głosiła:

„Lud polski i katolicki wstrząśnięty do głębi niesłychaną czelnością żydów i prowadzonych przez nich w Zgromadzeniu Narodowemu posłów niepolskich, którzy wbrew większości głosów polskich ośmielili się narzucić Polsce swego kandydata na prezydenta

żąda:

od p. Gabryela Narutowicza, aby tej zniewagi narodowi wyrządzonej nie potwierdzał swoją zgodą- przysięgą i godności, ofiarowanej mu przez obcych świętokradców nie przyjmował;

2)żąda od posłów Piastowych, przez Witosa na haniebne szlaki zdrady narodowej sprowadzonych, aby po męsku uznali swój błąd i z całą stanowczością nawrócili ze zgubnej drogi zaprzaństwa narodowego;

3)żąda od posłów narodowych zdecydowanej i bezwzględnie solidarnej walki z bezczelnymi uroszczeniami żydów aż do wyzwolenia Polski z tej haniebnej niewoli”<sup>78</sup>.

Endecja nawoływała swoich czytelników do wzięcia udziału w manifestacjach w dniu 11 grudnia 1922 roku w okolicach południa. O godzinie dwunastej planowano złożenie przysięgi przez Narutowicza. Celem manifestacji miało być niedopuszczenie do Sejmu Narutowicza oraz posłów, tym samym uniemożliwiając mu zaprzysiężenie na urząd prezydencki.

---

<sup>77</sup>T. Żenczykowski, *Wielkości, gdzie twoje imię*”, „Tydzień”, 16 III 1991, nr 11, s. 1.

<sup>78</sup>Rezolucja, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 11 XII 1922 r.; nr 338 (3617), s. 2.

Żenczykowski był świadkiem wydarzeń 11 grudnia 1922 roku. W poniedziałek w gimnazjum Kulwiecia po drugiej lekcji przerwano zajęcia. Uczniowie starszych klas wbiegli do klasy Żenczykowskiego z nakazem, by wszyscy wychodzili na ulice. Na placu Trzech Krzyży zebrała się cała szkoła, a także inne placówki sympatyzujące z endekami w celu udania się w okolice Alei Ujazdowskich, by uniemożliwić złożenie przysięgi przez Narutowicza. Żenczykowskiemu, który już wówczas przejawiał lewicowe przekonania ta idea nie przypadła do gustu. Wraz z kolegą, Bohdanem Żołądkowskim, który miał zbliżone poglądy do niego, postanowił odłączyć się do grupy i na własną rękę zorientować się co się dzieje w centrum miasta. Byli świadkami, gdy tłum nie chciał dopuścić do Sejmu posłów Rajmunda Jaworowskiego i Bolesława Limanowskiego, którzy schronili się przed manifestantami w słynnej wówczas aptece mgra Henryka Kławe, mieszczącej się w domu nr 3 przy placu Trzech Krzyży<sup>79</sup>. Na łamach „Gazety Porannej 2 Grosze” z 12 grudnia 1922 roku nawiązano do wydarzeń z poprzedniego dnia rozegranych na placu Trzech Krzyży:

„W takim nastroju, zjawiała się na pl. Trzech Krzyży bojówka socjalistyczna, w sile kilkuset zbrojnych w rewolwery zbirów, sprowadzona widocznie przez osaczonych już od dwu godzin w bramie domu posłów socjalistycznych. Przepuściła też natychmiast szturm do wspomnianego domu. Strzelając salwami, zdołała bezbronny tłum na chwilę rozproszyć, a przestraszonych chlebobawców do Sejmu odstawić. Nie dochodząc jednak Alei Jerozolimskiej, spotkała inny tłum manifestantów, który rzucił się na nią i mimo gęstych strzałów rewolwerowych, zmusił do rozpierchnięcia się. Na miejsce walki nadbiegły wkrótce silne oddziały policji, które nie dopuściły do dalszych starć. Należy podkreślić, że manifestanci zachowali się spokojnie i cała odpowiedzialność za przelaną krew<sup>80</sup> spada na bojówkę socjalistyczną”<sup>81</sup>.

Żenczykowski prezentował odmienne zdanie, aniżeli propaganda endecka. Wielkie wrażenie wywołało na nim rozpędzenie demonstrantów przez bojówkę pepesowską. Na owoce endeckiej propagandy wymierzonej przeciwko Narutowiczowi<sup>82</sup> nie trzeba było długo

---

<sup>79</sup>Jaworski oraz Limanowski pojawili się w Sejmie o godzinie 13, już po złożeniu przysięgi przez Narutowicza za: *Dzień wczorajszy w sejmie*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922 r., nr 339 (3618), s. 2

<sup>80</sup>Ofiarą strzelaniny padło ogółem 25 osób za: *Dzień wczorajszy w świetle faktów*, „Kurjer Warszawski”, 12 XII 1922 r., nr 341, s. 2.

<sup>81</sup>*Dzień wczorajszy w sejmie*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922 r., nr 339 (3618), s. 2.

<sup>82</sup>Szerzej: M. Ruszczyk, *Pierwszy prezydent Gabriel Narutowicz*, Warszawa 1967, s. 225-236; idem, *Gabriel Narutowicz. Strzały w Zachęcie*, Katowice 1987, s. 150-184, J. Pajewski, W. Łazuga, *Gabriel Narutowicz*.

czekać. 16 grudnia 1922 roku zamordowano go podczas zwiedzania wystawy w warszawskiej Zachęcie przez Eligiusza Niewiadomskiego<sup>83</sup>.

Trzy dni później odbył się pogrzeb prezydenta. Żenczykowski uznał ten dzień jako jeden z najbardziej wstrząsający w tamtejszych czasach:

„Sceneria była jak na zamówienie. Wysokie gazowe latarnie były spowite kirem od Belwederu, aż do katedry. Stałem wtedy na Nowym Świecie przy Alejach Jerozolimskich. To było coś wstrząsającego- dzień pochmurny, proszący lekki śnieg. A od Belwederu idzie milczący pochód. Nad nim ogromna ilość zielonych i czerwonych sztandarów. Socjaliści i ludowcy szli w takim napiętym, groźnym milczeniu. To była potęga. Widać było robotnicze i chłopskie sylwetki. I absolutna cisza. Ciągle widzę ten obraz jak żywy. Tego nie da się zapomnieć. Tej trumny wysoko na karawanie”<sup>84</sup>.

Powyższy fragment wskazuje na to jak wielkie wrażenie wywarła na Żenczykowski śmierć Narutowicza. Dowodzi również ukształtowania się w tym okresie jego demokratycznych poglądów.

Wydarzenie nie wywołało większego wrażenia w gimnazjum Kulwiecia, w którym jak już wcześniej wspomniano przeważały poglądy endeckie. Endecja nie poczuwała się do odpowiedzialności za zabójstwo Narutowicza, do którego niejako się przyczyniła poprzez prowadzoną przez nią propagandę oszczerstw i nienawiści wobec nowo obranego prezydenta. Dano temu wyraz w opublikowanym artykule pt. „Tragedja człowieka i Polski”, pisząc:

„Tragedja wczorajsza jest groźną oznaką położenia, w jakie nas wpływy obce, międzynarodowe, żydowskie wpędziły, skoro się zaczynamy wbrew narodowemu charakterowi i tradycjom wzajemnie mordować. Zguba nad nami wisi. Jeżeli tych wpływów nie rozpoznamy i nie skupimy się koło sztandaru narodowego, w którym jedyny ratunek, przed anarchją i katastrofą,-zginiemy”<sup>85</sup>.

Również Stanisław Stroński, publikujący na łamach „Rzeczypospolitej” agresywne artykuły w których wyrażał swój negatywny stosunek wobec Narutowicza zdecydował

---

*Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 141-177, M. Białokur, *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Opole 2016, s. 337.

<sup>83</sup> P. Pleskot, *Niewiadomski: zabić prezydenta*, Warszawa 2012, s. 12-82.

<sup>84</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowski, sygn. Akc. 41/02, s. 6.

<sup>85</sup> *Tragedja człowieka i Polski*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 17 XII 1922, nr 344, s. 2.

zamieścić osławiony tekst „Ciszej nad tą trumną”, w którym odrzucał zarzuty pod adresem prawicy:

„Ciszej, dużo ciszej, obok tej otwartej trumny, panowie oskarżyciele! Dzisiaj nie pora na dokładne wskazywanie wszystkiego, ale przyjdzie wkrótce chwila spokojnego sądu dziejowego, który powie: - Śp. Gabriela Narutowicza wystawili na sztych wyborów przeciw większości polskiej, a głosami tylko mniejszości polskiej z rozstrzygającym wpływem obcych narodowości tacy, którzy sami dla siebie wyboru takiego nie chcieli i nie przyjęliby, a także głosowaniem swoim poparli to tacy, którzy sami przekonani byli o słuszności zasady większości wyłącznie polskiej. Więc ciszej, dużo ciszej, nad tą otwartą trumną, w żałobie, w skupieniu, w głębokim zastanowieniu się nad wszystkim, czego szarpać i szarpać i gwałcić nie wolno”<sup>86</sup>.

Żencykowski po latach podczas przeprowadzonego z nim wywiadu określił powyższy artykuł mianem obrzydliwego.

W maju 1924 roku Żencykowski zdał egzamin dojrzałości w gimnazjum Kulwiecia<sup>87</sup>. Był raczej przeciętnym uczniem, który wykazywał problemy w nauce fizyki oraz matematyki. Uzyskał z nich oceny dostateczne. Jego zachowanie oceniono jako wzorowe. Celującą ocenę uzyskał z religii oraz z nauk przyrodniczych, oceny dobre zaś z języka polskiego, łacińskiego, francuskiego. Edukację z historii powszechnej i Polski oraz z geografii zakończył z stopniem dobrym<sup>88</sup>.

### **W Związku Strzeleckim**

W 1923 roku będąc w siódmej klasie, Żencykowski przystąpił do Związku Strzeleckiego (ZS) w którym działał do 1939 roku. Nie znane są motywy, jakie kierowały nim przy przystąpieniu do ZS. Czy wpływ na to miała śmierć Narutowicza, którą Żencykowski mocno przeżył? Tego nie wiadomo. Być może wpływ na decyzję o rozpoczęciu działalności społecznej miała aktywność na tym polu jego ojca. Jak już wiadomo, podczas pobytu w Rosji aktywnie działał w Centralnym Komitecie Obywatelskim, a następnie brał udział w

---

<sup>86</sup>W. Władysław, „Z fachu profesor”. (Stanisław Stroński), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, XXXI 3-4, s. 159.

<sup>87</sup>*Na obczyźnie i u siebie. Z przeżyć jednej szkoły*, Warszawa 1925, s. 94

<sup>88</sup>Archiwum UW, Akta Żencykowskiego, Świadectwo dojrzałości z gimnazjum męskiego Kazimierza Kulwiecia w Warszawie, sygn. RP. 17490, s. 4.

rozbrajaniu Niemców w listopadzie 1918 roku. Możliwe, że wpływ na decyzję młodego Żencykowskiego miał fakt, że Związek Strzelecki był organizacją piłsudczykowską, która pielęgnowała legendę legionową oraz kult wodza, a jej głównym założeniem było utrzymanie gotowości młodzieży do obrony kraju. Już za czasów edukacji w Orle Żencykowski stał się zwolennikiem ideologii piłsudczykowskiej. W 1924 roku przydzielono go do odbudowy oddziału Związku Strzeleckiego w Pruszkowie. Z tego też powodu przeprowadził się do miasta pod Warszawą, gdzie zamieszkał wraz z matką przy ulicy Ołówkowej 5<sup>89</sup>.

Pierwszym problemem przed jakim stanął była kwestia liczebności oddziału ZS. Była bardzo mizerna, dlatego Żencykowski postanowił rozpocząć od akcji agitacyjnej mającej na celu przystępowanie młodzieży do Związku Strzeleckiego. Niedługo potem wcielił tę ideę w życie kupując stary bęben, by biciem w niego zachęcać ludzi, by przychodzili na zbiórki. W Pruszkowie rozlepiano też ulotki zachęcające do działalności w Związku Strzeleckim. Tok rozumowania Żencykowskiego okazał się słuszny, ponieważ dosyć szybko udało mu się stworzyć dobry oddział, w którym dominowała młodzież robotnicza. Warto wspomnieć, że Żencykowski darzył wielką sympatią tę warstwę społeczną, a w późniejszej działalności politycznej walczył o polepszenie jej sytuacji. Jednym z jego głównych założeń było stworzenie zgranego oddziału w Pruszkowie. W opuszczonym budynku w pruszkowskim parku Anielin utworzył siedzibę „Strzelca”<sup>90</sup>, czyniąc równocześnie zabiegi agitacyjne w celu zachęcenia lokalnych nauczycieli oraz starszych robotników do nawiązania współpracy ze Związkiem Strzeleckim. Głównym założeniem Żencykowskiego było zachowanie apolitycznego charakteru organizacji. Czy nie były to z jego strony mrzonki? Związek Strzelecki był przecież organizacją piłsudczykowską. Zachowanie w tej sytuacji apolityczności było wręcz niemożliwe. Żencykowski wraz z swym oddziałem starał się unikać uczestnictwa w akcjach politycznych w Pruszkowie. Większy nacisk położono na kształcenie młodzieży w duchu patriotycznym oraz sportowym, co spotkało się z uznaniem władz miasta, które udzieliły Związkowi poparcia. Początek działalności Żencykowskiego w Związku Strzeleckim to ważna cenzura w jego biografii. Tworzenie praktycznie od podstaw pruszkowskiego oddziału ZS uwydatniło duży zmysł organizacyjny. Żencykowski już wówczas przejawiał pogląd, któremu pozostał wierny do końca życia, że propaganda stanowi ważną część składową budowy organizacji, co potwierdzał w swojej późniejszej działalności

---

<sup>89</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, Wykaz adresów, sygn. Akc. 42/02.

<sup>90</sup>Siedziba pruszkowskiego oddziału „Strzelca” mieściła się następnie w fabryce Mechaników za: *Historia Pruszkowa do roku 1945*, Pruszków 2011, s. 275

społecznej. Być może już wówczas rozpoczęła się metamorfoza poglądów Żenczykowskiego, z demokracji w zagorzałego piłsudczyka.

W 1923 roku Piłsudski wycofał się z życia politycznego i przeniósł na stałe do Sulejówka, gdzie zamieszkał w willi „Milusin”<sup>91</sup>. Dzień 19 marca, kiedy to imieniny obchodził Marszałek świętowano w kraju bardzo uroczyście. Powyższą tradycję uaktywnili legionieści podczas I wojny światowej. W 1925 roku pod przewodnictwem piosła Karola Polakiewicza powołano komitet odpowiedzialny za zorganizowanie obchodów imienin Piłsudskiego<sup>92</sup>. W jego skład wchodził przedstawiciele Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Klubu Politycznego Kobiet Postępowych, Polskiej Organizacji Wolności, Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego, Związku Legionistów Polskich, Związku Strzeleckiego, Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, Akademickiej Organizacji Wolności, Akademickiej Młodzieży Postępowej. Również oddział Związku Strzeleckiego w Pruszkowie podjął decyzję o zorganizowaniu uroczystych obchodów imieninowych. W tym celu wynajęto salę, a także orkiestrę mandolinistów. Zainteresowanie było tak wielkie, że pomieszczenie, gdzie odbywały się obchody było wypełnione po brzegi. Na uroczystości przybył z Warszawy legionista Tytus Czaki<sup>93</sup>, a także Roman Zawistowski. Po zakończeniu obchodów przedstawiciele pruszkowskiego oddziału Związku udali się do Sulejówka. Zbiórka strzelców odbyła się na Dworcu Wileńskim. Przeważająca większość z nich była nędznie umundurowana. W delegacji uczestniczyły władze Zarządu i Komendy Głównej Okręgu Warszawskiego, delegacje strzelców z oddziału Marymont- Powązki, Śródmieścia, Pragi, Woli oraz powiatu warszawskiego w tym i z Pruszkowa. Uroczyste obchody pokrzyżowała jednak choroba Piłsudskiego, który pomimo zdrowotnych perypetii postanowił przyjąć w swym gabinecie przybyłe do Sulejówka delegacje oraz wyjść do zgromadzonych gości. Przed

---

<sup>91</sup>Piłsudski zamieszkał w Sulejówku w maju 1923 roku po podjęciu decyzji o wycofaniu się z życia politycznego. Wpływ na nią miało zaprzysiężenie rządu Wincentego Witosa, opierającego się na koalicji Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej oraz PSL "Piast". Zrezygnował z stanowiska szefa Sztabu Generalnego, zaś 30 czerwca z przewodniczenia Ścisłej Rady Wojennej. Była to strategiczna decyzja Piłsudskiego, obliczona na wyczekiwanie na odpowiedni moment, by ponownie włączyć się do walki o władzę.

<sup>93</sup>Tytus Czaki (1888-1944)- polski działacz niepodległościowy, legionista, prezydent Brześcia nad Bugiem i Włocławka. Członek Organizacji Bojowej PPS, aresztowany i zesłany na dożywotni pobyt na Syberii. W 1906 roku udało mu się zbiec do Krakowa. Współorganizator Podhalańskiego Związku Strzelców w Zakopanem, w czasie I wojny światowej walczył w Legionach. Redaktor naczelny "Ziemi Lubelskiej", współzałożyciel tygodnika "Polesie". 5 stycznia 1944 roku aresztowany przez gestapo, rozstrzelany na gruzach getta warszawskiego.

dworkiem oprócz strzelców zgromadziła się także delegacja 1 Pułku Szwoleżerów, a czas oczekiwania na pojawienie się Marszałka umilała zgromadzonym orkiestra 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Także młodego Tadeusza, który występował w roli komendanta oddziału Pruszków przyjął Piłsudski w swym gabinecie. Żenczykowski korzystając z okazji wręczył mu egzemplarz „Jednodniówki” wydanej na hektografie z okazji imienin Piłsudskiego przez oddział pruszkowski. Wizyta, aczkolwiek krótka wywarła ogromne wrażenie na Żenczykowskim:

„Schodzę po schodkach, na których w długiej kolejce czekają następni. Schodzę, lecz nie bardzo zdaję sobie z tego sprawę. Świadomość moja zajęta jest całkowicie rozpamiętywaniem i zapamiętywaniem tego co, zaszło przed chwilą w ścianach małego pokoiku, tego, co przeżyłem widząc i mówiąc z Marszałkiem. Ten dziwny jakiś, swoisty a mocny czar Jego osoby, ta siła woli i genjusz czynu bijące z postaci i słów Marszałka urzekły mnie całkowicie; nie jestem w stanie o niczem innym myśleć. W sercu powstaje jakieś dziwne uczucie, mieszanina zapachu i nieustępliwości, niesłychanie silna otucha i wiara w powodzenie pracy strzeleckiej, gwałtowna chęć do czynu, nieme ślubowanie wytrwałości i zwycięstwa, rodzi się przeświadczenie, że nie ma właściwie w naszej robocie przeszkody nie do przewyciężenia”<sup>94</sup>.

Powyższa wypowiedź Żenczykowskiego, którą zamieścił na łamach „Strzelca” w 1934 roku jest bardzo emocjonalna. Widać w niej wielką fascynację osobowością Piłsudskiego oraz dużą ufność do jego politycznych posunięć. Również w następnym roku tj. 1926 obchody imienin Marszałka zorganizowano z wielką pompą. Rozpoczęły się już 18 marca uroczystością w Teatrze Wielkim, na której pojawił się także Żenczykowski wraz z swym oddziałem:

„Zobaczyłem, że loża w której siedzi Marszałek jest niepilnowana, więc wzięłem swoich żołnierzy i idę z nimi, żeby przynajmniej na razie ich tam postawić. Wychodzi naprzeciw nas generał [Władysław Jaxa-]Rozen, taki wysoki, chudy i ruga mnie, myśląc, że to nasza wina i zaniedbanie. I moi chłopcy w ten sposób trzymali straż przy Komendancie. Potem byliśmy w salach reutowych, łączących się z Teatrem. Tam przybył Marszałek. My nadal byliśmy jego eskortą. To było

---

<sup>94</sup>T. Żenczykowski, *Strzelcy w Sulejówku*, „Strzelec”, 18 III 1934, nr 11, s. 68.

wspaniałe. Marszałek siedział, a przed nim Ordonka zaczęła śpiewać *Jedzie, jedzie na kasztance*. To robiło duże wrażenie. Były także inne występy i przemówienia”<sup>95</sup>.

Za organizację obchodów imienin w 1926 roku odpowiadała Komenda Okręgu Warszawskiego Związku Strzeleckiego<sup>96</sup>. Przygotowania ku nim rozpoczęły się już podczas Walnego Zjazdu Delegatów Okręgu Warszawskiego w grudniu 1925 roku w którym uczestniczyło trzydzieści kilka osób. Celem obrad było ustalenie kierunku dalszego rozwoju prac organizacyjnych Związku Strzeleckiego. Żencykowski pełniący wówczas funkcję sekretarza Zjazdu otrzymał wniosek<sup>97</sup> postulujący organizację corocznie strzeleckiego biegu sztafetowego z lokalu Komendy Okręgu do dworku Marszałka w Sulejówku. Przyjęto go większością głosów z małą korektą. Zamiast biegu sztafetowego wprowadzono zespołowe zawody marszowe na trasie Sulejówek-Belweder. 19 marca 1926 roku odbyły się pod nazwą „Marsz Strzelecki w Dniu Imienin Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego”. Zadaniem drużyn było pokonanie 27 kilometrowego odcinka biegnącego od Alei Jerozolimskich, aż do willi Piłsudskiego w Sulejówku. Każda drużyna liczyła trzynaście osób, a powyższą trasę powinna pokonać w pełnym uzbrojeniu i umundurowaniu. Idea Komendy Okręgu spotkała się z ogromnym zainteresowaniem wśród strzelców. W marszu wzięło udział bowiem ich czterystu. Po zakończonych zawodach odbyła się uroczysta defilada, w której uczestniczył Żencykowski wraz ze swoim pruskowskim oddziałem. Według niego miała charakter manifestacji siły oraz wysoki wydźwięk propagandowy. Chodziło o pokazanie, że Marszałek, który w sposób świadomy oraz głęboko przemyślany podjął decyzję o wycofaniu się z życia politycznego nadal mógł liczyć na ogromne poparcie wśród kół wojskowych oraz politycznych. Aleksandra Piłsudska po latach wspominała, iż imieniny męża co roku przewracały ich normalny tryb życia. Nawet z odległych krańców Polski w ten dzień przyjeżdżały do Sulejówka liczne delegacje, by zapewnić Marszałka o swoim przywiązaniu i sympatii. Według Piłsudskiej największą radość sprawiała mu wizyta dawnych towarzyszy z Legionów, chłopów, robotników. Niejednokrotnie otrzymane podarunki przyprawiały małżonkę Marszałka o ból głowy:

„Pamiętam, że na jedne imieniny mąż dostał dwa psy, przeszło dziesięć królików, jedną owcę, sarenkę, lisa, gęś i wojowniczego koguta. Mąż, rozbrojony tymi prezentami, stanowczo odmówił pozbycia się tego zwierzyńca, no i przez parę

---

<sup>95</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 8.

<sup>96</sup>W. Kalicki, *Powrót do Sulejówka*, Warszawa 2001, s. 55-64

<sup>97</sup>Wniosek został podpisany przez Kazimierza i Aleksandra Wikłów, Samborskiego oraz Żukowskiego.



tygodni patrzyłam bezsilnie jak owca zjada sałatę, sarna- kwiaty wiosenne w ogrodzie, a kogut skacze do oczu, każdemu, kto tylko wejdzie do Nas(...)"<sup>98</sup>.

Jednym z założeń Związku Strzeleckiego było uruchomienie własnych obozów letnich, których celem miało być uzupełnienie wyszkolenia komendantów oddziałów i instruktorów, jak i kandydatów na te stanowiska. Priorytetem władz ZS było wykształcenie własnej kadry instruktorskiej. Pierwszy obóz letni odbył się w Zagórzanach-Kobylance w Małopolsce Wschodniej na terenie majątku Aleksandra Skrzyńskiego. Wziął w nim udział także Żencykowski<sup>99</sup>. W jego ramach zorganizowano kurs instruktorski, podoficerski oraz oficerski. Duży nacisk położono na wychowanie obywatelskie oraz pogawędki organizacyjno-strzeleckie, którym przewodniczył Komendant Grupy Obozów major Kazimierz Florek. Od niego Żencykowski otrzymał na początku obozu lekcję karność i dyscypliny strzeleckiej. Mierzył się bowiem z zamiarem opuszczenia obozu, który spowodowany był jego głębokim niezadowoleniem wynikającym z obowiązku obierania kartofli. Efektem rozmowy z Florkiem był pogląd towarzyszący Żencykowskiemu już do końca życia dotyczący siębezwzględności posłuszeństwa wobec rozkazów dowódcy.

Każdy uczestnik pod koniec obozu zmuszony był zdać egzamin z boks. Ćwiczenia prowadził pionier tego sportu w Polsce Wiktor Junosza-Dąbrowski. Egzamin nie ominął również Żencykowskiego, który wspominał go z pewnym zażenowaniem na łamach „Strzelca”:

„Zaczęliśmy wówczas wysilać energię, aby zdobyć sobie partnera i zawrzeć z nim cichą umowę, że wzajemnie będziemy się oszczędzać w czasie tej walki egzaminacyjnej. Na tem tle mam pewien grzech, który po 13 latach muszę wyjawic. Dobrałem i ja sobie dość spokojnego partnera, weszliśmy dzielnie na ring i rozpoczęliśmy energiczne wymachiwanie rękawami. Przyznaję się, że to mi się nawet wówczas spodobało, a widząc cofanie się mego przeciwnika, zapomniałem o wzajemnym pakcie i kilka razy z entuzjazmem i starannością pomasaowałem jego oblicze rękawicą. Szczęśliwie partner mój nie zdążył się odwzajemnić, gdyż w

---

<sup>98</sup>A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Londyn 1960, s. 266

<sup>99</sup>T. Żencykowski, *Trzydzieści lat temu*, „Strzelec”, 9 VIII 1936 r., nr 31, s. 19-22.

międzyczasie walkę naszą przerwano, uznając egzamin za zdany. Przykro mi, umowę wprawdzie zламаłem, ale com sobie machnął sierpowym, tom machnął”<sup>100</sup>.

Pozycja Piłsudskiego z tygodnia na tydzień stawała się coraz silniejsza. Miał za sobą oddanych bez reszty wielu oficerów, którzy często pozostawali jeszcze na wyższych stanowiskach. Posiadał swoich sympatyków w PPS, PSL „Wyzwoleniu”, a także w Stronnictwie Chłopskim. Mógł liczyć także na poparcie wśród związków zawodowych, a w szczególności na Związek Zawodowy Kolejarzy, którego członkowie w razie potrzeby mogli sparaliżować transport w kraju. W obliczu narastającego kryzysu wewnętrznego w państwie postawa Piłsudskiego wobec państwa stawała się coraz bardziej agresywna, czemu dawał wyraz na łamach prasy. Pod koniec pierwszej dekady maja sytuacja uległa krańcowemu zaognieniu. 10 maja 1926 roku prezydent Wojciechowski powołał na stanowisko premiera Wincentego Witosa, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem lewicy, pomnej czasów reakcyjnego rządu Chjeno-Piasta z 1923 roku pod przewodnictwem tegoż polityka. Także Piłsudski otwarcie występował przeciwko nowo obranemu premierowi, czemu dał wyraz udzielając wywiadu 10 maja 1926 roku dla „Kurierza Porannego” gazety przychylniej Marszałkowi:

„Pan Wincenty Witos znany jest w historii naszego państwa z bezceremonialnego stosunku do wszystkich funkcji państwowych. Dobór jego kolegów w obecnym gabinecie przypomina mi rząd, utworzony ongiś z wielkim hukiem i hałasem, a co do którego zdecydowałem, iż nie mogę w żaden sposób łączyć mego nazwiska z takim właśnie rządem. Wiedziałem bowiem z góry, że wraz z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy bez ceremonii we wszystkich kierunkach dla partyjnych i prywatnych korzyści. Na ministrów wojska od tego zaczęto dobierać generałów, którzyby mieli sumienie giętkie, zdolne do uprawiania -jak ja nazywam- handlu posadami i rangami, dla wygody takiego czy innego stronnictwa, takiego czy innego potrzebnego posła, takiego czy innego wygodnego kupca -jednym słowem, takiego czy innego człowiczka. System demoralizacji wojska, które nie mając praw wyborczych, ma jedyne przedstawiciela swoich interesów i potrzeb w osobie ministra przy odpowiednim

---

<sup>100</sup>Ibidem.

dobrze tego ministra, zaczął święcić swoje tryumfy nie przy kim innym, jak przy p. Wincentym Witosie”<sup>101</sup>.

Po przytoczonym powyżej fragmencie wywiadu można wywnioskować, że opinia Piłsudskiego o Witosie była skrajnie negatywna. Powyższa część pokazuje skalę oskarżeń Marszałka skierowanych przeciwko swojemu przeciwnikowi politycznemu. Miał na celu ukazać społeczeństwu, że Witos kieruje się interesem partyjnym, dopuszcza się nepotyzmu, demoralizacji wojska. Piłsudski nie bez powodu przypomniał także rządy Chjeno-Piasta zakończone klęską i kompromitacją jego uczestników. Wywiad miał na celu silne znaczenie propagandowe poprzez operowanie szeregiem populistycznych haseł, a także niezliczoną ilością oskarżeń. Jego założeniem było wywołanie powszechnego niezadowolenia sytuacją polityczną wśród społeczeństwa, które miało przełożyć się automatycznie na wzrost poparcia dla Marszałka. Stanowiło wielką wartość dla niego w okresie bezpośrednio poprzedzającym przewrót majowy. 11 maja 1926 roku wywiad wydrukowano na łamach „Kuriera Porannego”. Tego samego dnia numer gazety skonfiskował Komisariat Rządu na miasto Warszawę. Wywołało to masowe reakcje wśród zwolenników Marszałka. W Warszawie oficjalnie sprzedawano skonfiskowany nakład gazety z jego wywiadem, oficerowie nakazywali grać orkiestrom w kawiarniach „Pierwszą Brygadę”, zgromadzone tłumy wznosiły okrzyki „niech żyje marszałek Piłsudski”<sup>102</sup>.

W dniach 12-15 maja 1926 roku nastąpił zasadniczy zwrot w dziejach kraju<sup>103</sup>. Piłsudski dokonując zbrojnego zamachu stanu zmienił oblicze polskiej demokracji parlamentarnej. Były to tragiczne chwile dla narodu polskiego, które podzieliły społeczeństwo, armię, a nawet środowisko kościelne. Dla jednych zamach majowy stanowił oznakę słabości i upadku państwa, dla drugich był wyrazem uzurpatorskich i niepohamowanych ambicji Piłsudskiego. Nie miejsce przytaczać szczegółowego przebiegu zamachu stanu, Autorka skupi się więc głównie na stosunku do niego Żencykowskiego. 12 maja 1926 roku przebywał pod Kaliszem u rodziny, gdzie przygotowywał się do egzaminów. Tam zastała go wiadomość o wybuchu walk w Warszawie, która skłoniła do podjęcia decyzji o natychmiastowym powrocie do stolicy. Na przeszkodzie stanął Żencykowskiemu powszechny strajk. Związek Zawodowy Kolejarzy 12 maja wydał bowiem odezwę proklamującą protest generalny. Wprowadzając

---

<sup>101</sup>J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. VIII, red. K. Świtalski, Warszawa 1937, s. 333-334.

<sup>102</sup>Z. Cieślowski, *Zamach stanu*, Warszawa 2002, s. 46.

<sup>103</sup>Szerzej: W. Suleja, op. cit, s. 330-358.

psychozę strachu przed rządem Witosa, przestrzegał w niej jak wielkie niebezpieczeństwo z jego strony grozi kolejarzom, wzywając do sparaliżowania transportu kolejowego w celu niedopuszczenia do Warszawy oddziałów idącym na pomoc rządowi<sup>104</sup>. Żencykowski zmuszony był poszukać innej możliwości dostania się do Warszawy. Przez Opatówek komendant pruszkowskiego oddziału udał się do Łodzi, kierując swe kroki do tamtejszej komendy „Strzelca”. Tamże przez kilkanaście godzin sprawował funkcję dowódcy kompanii, gdzie przewodził akcji wysadzania torów od strony Poznania, skąd szły oddziały przeciwko Piłsudskiemu. Niedługo później zastała go wieść o zakończeniu walk w Warszawie:

„W trójkę, z jakimś oficerem i jednym Strzelcem, dostaliśmy samochód i udaliśmy się do Łaska. Wysadziliśmy szyny, a w wyrwę dla pewności wepchnęliśmy wagon towarowy. Skończyliśmy, a tu leci do nas zawiadowca stacji i macha rękoma. Dobiega i mówi w Warszawie wszystko skończone. To był już koniec wypadków majowych. Postanowiłem wrócić po skrypty i pojechać do Pruszkowa. Jedziemy autobusem, obok mnie siedzi jakiś żołnierz, a tu nagle auto zatrzymują poznaniacy. Jakiś sierżant zagląda do autobusu, gdzie siedzi żołnierz i ja w mundurze strzeleckim, a więc poznaniakom nieznanym. Myślę sobie- teraz będzie ładny bal. Sierżant nie bardzo wiedział jak zareagować na strzelecki mundur, więc wyciągam z kieszeni legitymację studencką i on machnął ręką. Powróciłem nazajutrz szczęśliwie do Warszawy. Tam okazało się, że moimi strzelcami dowodził kto inny i oni brali udział w zamachu majowym na Pradze”<sup>105</sup>.

Na wieść o zamachu stanu cały Związek Strzelecki stanął pod bronią. Wszystkie oddziały Obwodu Warszawskiego wzięły w nim udział. W wysokim stopniu zaangażował się także wspomniany powyżej okręg łódzki, gdzie działał Żencykowski. Wszystkie stacje na terenie tamtejszego okręgu, aż po Skierniewice zajęli strzelcy dysponujący specjalnymi oddziałami. Ich trzon stanowili kolejarze, których zadaniem było zatrzymywanie wszystkich pociągów jadących na pomoc rządowi. Żaden Okręg, Obwód czy Oddział ZS nie wystąpił przeciwko Piłsudskiemu, a wręcz zwiększeniu uległa liczebność ich zastępów. Członkowie ZS podzielali bowiem pogląd, że walkę, którą podjęli stojąc u boku Piłsudskiego nie toczą z prawem, ale z bezprawiem w myśl jednej z ich głównych reguł „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszym i najwyższym prawem strzeleckim”. Uznali, że dalszy rozwój demokracji został zahamowany,

---

<sup>104</sup> „Strzelec”, 29 V 1926, nr 19-21, s. 15.

<sup>105</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc.41/02, s. 9.

a rząd Witosa doprowadzi Polskę do upadku, z którego nigdy się nie podniesie. Także Żenczykowski zdecydowanie opowiedział się podczas zamachu stanu po stronie Piłsudskiego. Nic nie wskazuje na to, by w tej kwestii dręczyły go jakieś rozterki moralne, jakie towarzyszyły innym, którzy sympatyzowali z Piłsudskim. Prasa endecka z wielką ochotą uwypuklała osobiste dramaty, jakie im towarzyszyły nagłaśniając kwestię próby samobójczej podjętej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Na łamach „Kuriera Poznańskiego” donoszono „W chwili rozpaczliwego czynu generał Sosnkowski powiedział z bólem- iż nie może przeżyć bratobójczych walk, których widownią stała się ojczyzna”<sup>106</sup>. Miało to na celu przekonanie czytelników, że działania jakie podjął Piłsudski nawet jego sympatycy uznali za zagrożenie dla stabilności państwa oraz przejaw kierowania się tylko i wyłącznie prywatnymi interesami.

Już od pierwszych dni dokonany przez Piłsudskiego zamach stanu podlegał skrajnym ocenom. Majowe wydarzenia skupiły na sobie ogromną uwagę społeczeństwa, które z wielkim zainteresowaniem śledziło rozgrywki polityczne. Część obywateli liczyła na poprawę sytuacji w kraju. Warto spojrzeć na zamach majowy oczami endecji:

„Straszne, okrutne, potworne słowo: wojna domowa, stało się w Polsce rzeczywistością. Na pokolenie współczesne, któremu opatrność pozwoliła doczekać się cudu wskrzeszenia niepodległej ojczyzny, zesłana została najsroższa klęska, jaką tylko można sobie wyobrazić. Naród napiętnowany hańbą stuletniej niewoli, wolności swej tak, tak cudownie zdobytej, nie umie wyzyskać inaczej niż w bratobójczej walce. Doświadczenia historii, chociaż tak nieopisane dramatycznie, nie nauczyły nas niczego. Polska demokratyczna odradza się w błędach dawnych, a tak posępnych, że wydają się wieczystym przekleństwem narodu”<sup>107</sup>.

Nie bez powodu w powyższym fragmencie użyto takiego nazewnictwa jak: wojna domowa, hańba, bratobójcza walka. Celowym zabiegiem było nie tylko potępienie Piłsudskiego oraz jego obozu, ale także sprowadzenia zajść warszawskich do rangi zbrodni, która doprowadziła do rozlewu krwi wśród społeczeństwa polskiego. Warto zaznaczyć, że istniała znacząca rozbieżność pomiędzy obrazem zamachu majowego z perspektywy endecji, a z punktu widzenia samego Marszałka, który w wydanym rozkazie wzywał, by wspomnienie o walkach majowych traktować jako „gwałtowną sprzeczkę między kochającymi się

---

<sup>106</sup>Rozpaczliwy krok gen. Sosnkowskiego, „Kurier Poznański”, 14 V 1926, nr 218, s. 2.

<sup>107</sup>W 8-ym r. wolności, „Kurjer Warszawski”, 13 V 1926, nr 130, s. 8.

wzajemnie i kochającymi swą rodzinę braćmi”<sup>108</sup>. Piłsudski poprzez użycie powyższych słów chciał nie tylko wybielić szereg wydarzeń sprzed kilku dni. Jego słowa odzwierciedlały również pewną lekkomyślność w szafowaniu życiem ludzkim. Czy sprzeczką można bowiem nazwać fakt, że 379 żołnierzy straciło życie, a dodatkowe 920 było rannych?<sup>109</sup>. Cena zdobycia władzy przez Piłsudskiego była wysoka. Warta wzmianki jest także ważna kwestia: piłsudczycy co prawda nie odżegnawali się od dokonania zamachu, ale dążyli do przerzucenia odpowiedzialności na swoich przeciwników o czym może świadczyć poniższa opinia Hołówki:

„Moralna odpowiedzialność za walki majowe, cała wina i grzech za trupy i rannych, którymi były usiane ulice Warszawy, spada nie na Komendanta, lecz na tych, którzy wytworzyli taką sytuację w Polsce, że trzeba było, aż przez rozlew krwi ratować państwo, jego godność i zdrowie moralne narodu. A jeśli tak- trzeba wszystko uczynić, by zło zostało wyplenione do końca. Dlatego też uważam przewrót majowy za największą zasługę Marszałka Piłsudskiego”<sup>110</sup>.

Patrząc przez pryzmat powyższej wypowiedzi widzimy dużą manipulację Hołówki, który nie tylko nie obarczył odpowiedzialnością za ofiary śmiertelne Piłsudskiego, ale przerzucił ją na poprzednie władze. W swej opinii próbował przekonać opinię publiczną o konieczności przeprowadzenia zamachu stanu w trosce o dobro państwa. Wydarzenia z maja 1926 roku potwierdziły lojalność Związku Strzeleckiego wobec Piłsudskiego. Obóz sanacyjny potrzebował szerszego zaplecza politycznego, dlatego też otwarty był na współpracę z powyższą organizacją<sup>111</sup>. Głównym zadaniem Związku Strzeleckiego po 1926 roku było wspieranie władz państwowych oraz wojska w prowadzeniu wychowania obywatelskiego społeczeństwa. Na ten cel uzyskiwał pewne subsydia z budżetu państwa oraz był dofinansowany przez wojsko.

Etap działalności Żenczykowskiego w pruszkowskim oddziale Związku Strzeleckiego to okres niezwykle owocny. Był okazją do potwierdzenia jego zdolności przywódczych oraz organizacyjnych. Pruszkowski oddział pod jego dowództwem przekształcił się w prężnie

---

<sup>108</sup>T. Żenczykowski, *Droga do niepodległości*, „Tydzień Polski”, 28 III 1987, nr 13, s. 6. Według Żenczykowskiego Piłsudski wydał rozkaz 3 dni po zakończeniu walk. Autor artykułu pomylił się, był to bowiem 22 maja za: W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935, t. III 1921-1926*, Kraków 2007, s. 362.

<sup>109</sup>H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź, 1985, s. 185.

<sup>110</sup>T. Hołówko, *Ostatni rok*, Warszawa 1932, s. 27.

<sup>111</sup>M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki (1910-1939)*, Warszawa 2010, s. 82.

działający ośrodek. W sprawozdaniu Sejmiku Powiatowego za rok budżetowy 1928-1929 odnotowano, iż „pruszkowski Strzelec pod względem strzelania zajmuje pierwsze miejsce pośród strzelców w Polsce”<sup>112</sup>. To także okres, w którym rozgrywały się decydujące wydarzenia dla kraju, które potwierdziły lojalność Żencykowskiego wobec Piłsudskiego. Warto podkreślić, że nie miał żadnych rozterek przy opowiedzeniu się po jego stronie. Żencykowski do decyzji Piłsudskiego z 1926 roku podszedł całkowicie bezkrytycznie. Ten bezkrytycyzm widoczny jest w jego późniejszej publicystyce. Wydarzenia z 1926 roku potwierdzają odejście Żencykowskiego od demokratycznych poglądów i ukształtowanie piłsudczykowskiej orientacji.

### **W murach Uniwersytetu Warszawskiego**

Żencykowski należał do młodego pokolenia, które wchodziło w życie dorosłe już w niepodległym państwie polskim. Żeby zrozumieć jego specyfikę, należy cofnąć się do poprzedniej generacji, która dorastała w czasach, gdy Polska i polskość była zakazana. Pozbawieni Ojczyzny, walczyli o Polskę „szklanych domów”. Dla nowego pokolenia niepodległość była czymś naturalnym, co w dobitny sposób ukazują słowa Miłosza:

„Dla mojego pokolenia tamte, minione, powikłania wydawały się mroczne i odległe. Wychowywaliśmy się w normalnym państwie, a jego blaski i nędze były wewnętrzną sprawą, bo decyzje najoczywiściej zapadały w Warszawie, nie gdzie indziej. Męczeństwo, spiski, zsyłki na Sybir figurowały w podręcznikach i budziły tylko współczucie, a nawet rozsądek doradzał nam odnosić się z kpiną do całego romantycznego patosu przeszłości”<sup>113</sup>.

Miłosz, który w chwili odzyskania przez Polskę niepodległości miał siedem lat, przyznał, że nowe pokolenie bardzo szybko przyzwyczało się do wolności, a Polskę z czasów zaborów pamiętało tylko i wyłącznie z opowieści rodziców. Ich młodość została jednak poddana ciężkiej próbie w czasie II wojny światowej. Generacja zaś stanowiła ważną składową społeczeństwa PRL-u.

Dlaczego Żencykowski wybrał prawo jako kierunek studiów? Nie bez znaczenia na pewno stanowił fakt, że postanowił pójść w ślady swojego ojca, który pełnił funkcję rejenta.

---

<sup>112</sup> M. Skwara, op. cit., s. 275

<sup>113</sup> Cz. Miłosz, *Rodzenna Europa*, Paryż 1980, s. 115.

Zawód prawnika był jednym z najczęściej wybieranych profesji w latach dwudziestych co potwierdziło w ankiecie przeprowadzonej przez Józefa Joteykę w 1922 roku wśród absolwentów szkół średnich oraz pełnych szkół podstawowych- ogółem wśród 3715 abiturientów z 152 szkół. Wśród chłopców największą popularnością cieszyły się następujące zawody: inżyniera (27,2%), lekarza (11,8%), oraz prawnika (8,5%)<sup>114</sup>. 1 września 1924 roku Żencykowski wystosował podanie do rektora Uniwersytetu Warszawskiego z prośbą o przyjęcie go na studia prawnicze<sup>115</sup>. Zaznaczył równocześnie, że zawsze był pierwszym lub drugim uczniem w klasie, a nauka nigdy nie sprawiała mu kłopotów. Zdaje się, iż Żencykowski trochę podkoloryzował fakty, ponieważ oceny na świadectwie maturalnym miał dosyć przeciętne. Ostatecznie przyjęto go w poczet studentów uniwersytetu mieszczącego się przy Krakowskim Przedmieściu. Studia rozpoczął w październiku 1924 roku składając następującą przysięgę:

„Przyrzekam, iż będę posłuszny przepisom uniwersyteckim, będę okazywał władzom akademickim i profesorom poszanowanie, przykładał się pilnie do studiów obranych, a poza uniwersytetem prowadził się moralnie i z godnością”<sup>116</sup>.

Żencykowski należał raczej do przeciętnych studentów. W pierwszym roku akademickim uczęszczał na zajęcia prawa rzymskiego z profesorem Ignacym Koschembahrem-Łyskowskim, rektorem Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1923-1924, z którym miał także ćwiczenia z historii prawa na Zachodzie. Z wybitnym historykiem państwa i prawa polskiego profesorem Józefem Rafaczem miał styczność podczas zajęć z dawnego polskiego prawa sądowego. Żencykowski uczęszczał również na teorię prawa z prof. Eugeniuszem Jarrą, historię ustroju dawnej Polski z prof. Włodzimierzem Smoleńskim oraz na socjologię z prof. Leonem Petrażyckim. Pierwszy rok zaliczył z pewnym opóźnieniem, bowiem egzamin z pierwszego kursu prawa złożył w terminie jesiennym. Miał także egzamin poprawkowy z dawnego polskiego prawa sądowego<sup>117</sup>. Podobna sytuacja zaistniała podczas drugiego roku prawa, kiedy ponownie wystosował podanie do komisji egzaminacyjnej drugiego kursu prawa z prośbą o dopuszczenie go do końcowego egzaminu w terminie

---

<sup>114</sup>R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 280.

<sup>115</sup>Archiwum UW, Akta Żencykowskiego, Podanie do rektora Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. RP. 17490, s.1.

<sup>116</sup>Ibidem, Akta Żencykowskiego, Przysięga studenta UW, sygn. RP. 17490, s.6.

<sup>117</sup>Ibidem, Podanie Żencykowskiego z prośbą o dopuszczenie do egzaminu poprawkowego, sygn. RP. 17490, s. 8.



jesiennym<sup>118</sup>. Żenczykowski w czasie trwania semestru jesienno-zimowego w latach 1925/1926 uczęszczał m.in. na zajęcia z prawa państwowego oraz z prawa narodów z prof. Zygmuntem Cybichowskim, który aktywnie uczestniczył w pracach nad powstaniem konstytucji marcowej oraz sympatyzował później z Ruchem Narodowo-Radykalnym „Falangą”

Najwięcej problemów napotkał Żenczykowski w czasie trzeciego roku studiów, na którym pozostawał przez kolejne trzy lata. Zaangażowanie w działalność w Związku Strzeleckim oraz w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD) przyczyniły się do tego, że nie zostawało mu zbyt wiele czasu na naukę. Końcowy egzamin zwińczający ukończenie trzeciego roku z wynikiem dostatecznym złożył dopiero we wrześniu 1929 roku<sup>119</sup>. Podczas tych trzech lat brał udział w następujących zajęciach: z filozofii prawa z prof. Jarrą, z prawa cywilnego z prof. Karolem Lutostańskim oraz z prof. Henrykiem Konicem, z nauk administracyjnych i prawa administracyjnego z prof. Bohdanem Wasiutyńskim, z prawa karnego z prof. Wacławem Makowskim, a także uczęszczał na seminarium ekonomiczne z prof. Andrzejem Kostaneckim.

11 października 1930 roku Żenczykowski zdał egzamin z czwartego kursu z wynikiem dostatecznym, tym samym uzyskując dyplom magistra prawa<sup>120</sup>. Z dokumentacji z archiwum Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że w październiku 1930 roku rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym w ramach sekcji pedagogiki, studiów tych jednakże nie ukończył. W październiku 1931 roku Żenczykowski wystąpił z podaniem do rektora Uniwersytetu Warszawskiego z prośbą o przyznanie mu rocznego urlopu ze względu na powołanie go do czynnej służby wojskowej w ramach „Baonu Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 w Śremie”. Odbывał ją od 1 października 1931 roku<sup>121</sup>. Po odbyciu służby wojskowej Żenczykowski próbował w dalszym ciągu kontynuować edukację na Uniwersytecie Warszawskim, składając podanie o przyjęcie go na Wydział Prawny w charakterze uczestnika seminarium ekonomiczno-skarbowego pod przewodnictwem profesora Kostaneckiego, które

---

<sup>118</sup>Ibidem, Podanie Żenczykowskiego z prośbą o dopuszczenie do egzaminu II kursu w terminie jesiennym, sygn. RP. 17490, s. 9.

<sup>119</sup>Ibidem, Zaświadczenie o zdaniu egzaminu z kursu roku III, sygn. RP. 17490, s. 5.

<sup>120</sup>Ibidem, Zaświadczenie o uzyskaniu dyplomu magistra prawa, sygn. RP. 17490, s. 91.

<sup>121</sup>Ibidem, Zaświadczenie potwierdzające rozpoczęcie służby wojskowej, sygn. RP. 17490 s. 70.

spotkało się z akceptacją profesora prawa<sup>122</sup>. Nie zachowała się jednak żadna dokumentacja potwierdzająca ukończenie seminarium przez Żenczykowskiego.

Warto wspomnieć o edukacji Żenczykowskiego w Szkole Nauk Politycznych. 2 września 1924 roku wystosował podanie z prośbą o przyjęcie go w poczet jej słuchaczy. W życiorysie uwzględnił informację, że równocześnie rozpoczął studia prawnicze w Uniwersytecie Warszawskim<sup>123</sup>. W roku akademickim 1924/1925 oraz 1925/1926 Żenczykowski uczęszczał na następujące zajęcia: ekonomię polityczną, historię doktryn ekonomicznych, skarbowość, politykę socjalną, statystykę, geografii ekonomiczną, geografii gospodarczą Polski, etnografię polityczną, historię społeczno-gospodarczą, Europę współczesną, historię polityczną Polski, historię ustroju państw europejskich, historię ustroju Polski<sup>124</sup>. 6 października 1926 roku Żenczykowski wystosował podanie do dyrekcji z prośbą o udzielenie mu urlopu przedegzaminacyjnego na pierwszy semestr roku akademickiego 1926/1927. W marcu 1927 roku ukończył edukację w Szkole Nauk Politycznych zdając egzamin ustny z następujących przedmiotów: nauka o państwie oraz historia doktryn politycznych. Pierwsza część pisemna wymagała umiejętności charakterystyki kredytu państwowego i jego form, podatków przychodowych oraz ich rozwoju historycznego. Żenczykowskiemu udało się odpowiedzieć na dwa pierwsze pytania. Jego pracę oceniono na ocenę dobrą. Druga część pisemna objęła opis roli dziejowej emigracji polskiej po 1875 roku, a także omówienie genezy powstania Księstwa Warszawskiego i charakterystykę związków tajnych w Królestwie Polskim. Tym razem Żenczykowski otrzymał ocenę dostateczną<sup>125</sup>.

Żenczykowski z pewnością nie był wyróżniającym się studentem. Większość czasu wolał poświęcać pracy społecznej, aniżeli edukacji. Jego dominującą cechą charakteru była konsekwencja w dążeniu do celu. Dość szybko po studiach rozpoczął pracę jako aplikant sądowy. Był również założycielem Związku Młodych Prawników w ramach którego walczył o polepszenie sytuacji aplikantów. W późniejszych latach objął również posadę w Ministerstwie Sprawiedliwości co z pewnością udało mu się jako jednemu z nielicznych spośród grona jego kolegów, a następnie w Ministerstwie Skarbu. Do tych wątków wrócę w

---

<sup>122</sup>Ibidem, Zaświadczenie o przyjęciu Żenczykowskiego na kurs uzupełniający, sygn. RP. 17490, s. 72.

<sup>123</sup>Oddział Archiwum Państwowego w Milanówku, Akademia Nauk Politycznych z lat 1918-1950, Teczka osobowa Tadeusza Żenczykowskiego, sygn. 7735.

<sup>124</sup>Ibidem

<sup>125</sup>Ibidem.

następnych rozdziałach. Trzeba przyznać, że mimo, iż na studiach borykał się z różnymi trudnościami, dzięki swojej sile przebicia kontynuował działalność prawniczą.

## Rozdział II: Polityczne początki

### W Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej

W okresie poprzedzającym zamach majowy zaostrzyły się walki stronnictw partyjnych o władzę, które objęły także środowisko studenckie. Coraz większy wpływ zyskiwały nacjonalistyczne ugrupowanie młodzieży, które opanowały studenckie organizacje Bratniej Pomocy tzw. Bratniaki na wyższych uczelniach. Zmiany zaszły także w ramach ruchu Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, bowiem 12 kwietnia 1927 roku w sali Dekerta w Ratuszu Warszawskim odbył się zjazd scalający Organizację Młodzieży Narodowej, Związek Młodzieży Postępowej i Akademicką Polską Organizację Wolności. Podczas niego przyjęto wspólną nazwę Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Uważany był za ekspozyturę zewnętrzną ZET-u działającą w imię jej ideologii. Obszar działalności ZPMD podzielono na kilka okręgów: warszawski, gdański, krakowski, lwowski, lubelski, poznański, śląski oraz wileński. Praktycznie w ramach większości uczelni krajowych wyodrębniły się władze ZPMD. Według Żenczykowskiego pod koniec lat dwudziestych i trzydziestych ZPMD był na wyższych uczelniach najpotężniejszym przeciwnikiem młodzieży endeckiej. Wielokrotnie obejmował rządy „Bratniaków” w Krakowie, Lublinie czy Wilnie, przestrzegając jednak zasady, by wszystkie większe organizacje ideowe były proporcjonalnie reprezentowane<sup>126</sup>.

Główną rolę w działalności ZPMD wiódł Okręg Warszawski, który odegrał znaczącą rolę w akcji scaleniowej. Warszawę ustanowiono siedzibą Zarządu Głównego ZPMD. 30 listopada 1928 roku powołano do życia Koła Uczelniane na UW, na Politechnice Warszawskiej oraz w SGGW<sup>127</sup>. Utworzone zostało także Koło Międzyuczelniane, do którego należeli studenci z innych warszawskich uczelni. Otwarto się na współpracę międzynarodową z innymi uczelniami w oparciu o nowoutworzony Wydział Zagraniczny. Duży nacisk w ZPMD położono na zwiększenie liczby członków tej akademickiej społeczności, stąd też na początku każdego roku akademickiego organizowano kurs dla kandydatów odbywający się w

---

<sup>126</sup>Narodowe Archiwum Cyfrowe [dalej cyt. NAC], Rozgłośnia Polska Radio Wolna Europa [dalej cyt. Rozgłośnia Polska], Audycja RWE z 25 II 1978 r., sygn. 3/36/0/1/5157.

<sup>127</sup>A. Maciejewski, J. Pietrusza, *Z dziejów Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej 1927-1939 w: Zet w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1996, s. 370.

godzinach wieczornych w siedzibie ZPMD przy Nowym Świecie<sup>128</sup>. Kolejna forma agitacyjna odbywała się poprzez ulotki, które zachęcały świeżo upieczonych studentów do wstępowania w szeregi ZPMD.

Rok 1928 to data przystąpienia Żenczykowskiego do ZPMD. Organizacja akademicka sympatyzowała z obozem piłsudczyków, jednak w swoich poglądach prezentowała niezależne stanowisko. Popierano co prawda politykę rządów pomajowych, jednak jej członkowie krytycznie odnosili się do niektórych jego posunięć. Dano temu wyraz w uchwale Rady Naczelnej z 20 października 1929 roku, w której wkład wniósł Żenczykowski:

„Związek Polskiej Młodzieży Demokrat.[ycznej] stojąc niezachwianie na gruncie realizacji haseł przełomu majowego i posiadając bezwzględne zaufanie do osoby Marszałka Piłsudskiego nie przestaje równocześnie być samodzielnym czynnikiem pracy wychowawczej młodzieży i w związku z tym zachowuje swobodę ustosunkowania się do poszczególnych czynników i wystąpień dzisiejszego obozu rządowego”<sup>129</sup>.

Należy w tym momencie postawić pytanie: czy nie były to tylko puste slogany ze strony ZPMD? Czy zachowanie niezależności w tych warunkach politycznych było możliwe? Czy Żenczykowski, który bezkrytycznie do tej pory odnosił się do poczynań Piłsudskiego zdobyłby się na krytykę obozu rządowego? Późniejsze wydarzenia dadzą czytelnikowi odpowiedzi na powyższe pytania.

Niektóre agendy władz pomajowych chciały mieć na wyłączność organizację młodzieży studenckiej, dlatego próbowały narzucić ZPMD linię postępowania w życiu akademickim oraz politycznym. Doprowadziło to do akcji rozłamowej w organizacji, w wyniku której powstał „Legion Młodych” faworyzowany przez czynniki państwowe<sup>130</sup>. Działalność ZPMD na uczelniach koncentrowała się na udziale w pracach Bratniej Pomocy, a także w kołach naukowych. Wśród jego członków dominowała ludność niezamożna wywodząca się ze wsi i z środowiska robotniczego. Należały również do niego osoby pochodzenia żydowskiego. Była to bardzo wartościowa młodzież zaangażowana społecznie i politycznie. Głównymi

---

<sup>128</sup>B. Wierzbiański, *Wspomnienia warszawskie* w: *Ibidem*, s. 434.

<sup>129</sup>Archiwum Akt Nowych [dalej. cyt AAN], Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej [dalej. cyt ZPMD], Akta Organizacji Młodzieżowych, sygn.14, s. 12.

<sup>130</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 10.

przeciwnikami ZPMD byli endecy. Wielokrotnie dochodziło do sytuacji, kiedy to organizacja zmuszona była odpierać ich ataki<sup>131</sup>. Żenczykowski przyznał, że:

„Głównymi naszymi agresywnymi przeciwnikami byli endecy i korporanci. Ci ostatni często zamiast argumentów posługiwali się laskami. Za moich czasów w ZPMD podejmowaliśmy na wszystkich zebraniach akademickich prezentowanie naszego stanowiska. Trzeba było również pomyśleć o samoobronie, gdyż przeciwnicy dotychczas atakowali nas fizycznie. Zebraliśmy w Warszawie kilkunastu kolegów, podzieliliśmy na piątki, które pouczał o środkach samoobrony nasz znajomy kapitan z czynnej służby. Poczuliśmy się pewniejsi, a przeciwnicy przekonali się wkrótce, że potrafimy bronić się skutecznie przed napaściami fizycznymi”<sup>132</sup>.

Słowa Żenczykowskiego potwierdziły zajścia wywołane przez endeków w związku z uroczystościami zorganizowanymi przez młodzież akademicką ku czci Piłsudskiego 19 marca 1930 roku, kiedy to próbowali się wdrzeć do auli Kopernika w Warszawie. ZPMD przedłożył rektorowi memoriał z prośbą o pociągnięcie winnych zająć przed aulą do odpowiedzialności oraz wyciągnięcie konsekwencji z faktu nielegalnego istnienia Komitetu Akademickiego. Parę dni później ukazało się pismo rektora ostro potępiające awantury z dnia 19 marca. Wydarzenia wywołały wielkie wzburzenia w środowisku akademickim<sup>133</sup>.

Nie sposób pominąć roli prasy w rozwoju organizacji ZPMD. Głównym jego organem prasowym było czasopismo „Brzask”, periodyk wydawany w Warszawie. Na jego łamach relacjonowano przebieg zjazdów, zebrań, różnych imprez, a także umieszczano artykuły o charakterze ideologicznym. W momencie, gdy Żenczykowski wstąpił do ZPMD organizacja znajdowała się dopiero na początku swej działalności. Posiadający już doświadczenie w tworzeniu od podstaw oddziału Związku Strzeleckiego w Pruszkowie z typowym dla niego wielkim zaangażowaniem włączył się w działalność w ZPMD. Zdając sobie sprawę jak skutecznym narzędziem jest propaganda postanowił za jej pomocą ożywić zbyt statyczne i hermetyczne według niego środowisko organizacji akademickiej. To ważna cenzura w życiu Żenczykowskiego, zwiastująca narodziny jego fascynacji propagandą. Przez krótki czas

---

<sup>131</sup> B. Wierzbiański, op. cit., s. 434.

<sup>132</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. 41/02 s. 12.

<sup>133</sup> AAN, ZPMD, Organizacje młodzieżowe - zbiór akt, sygn.75 k.14, s. 84.

wydawano także „Głos Akademika”, organ prasowy Zarządu Warszawskiego ZPMD, który jednak został przywłaszczony w okresie rozłamu przez „Legion Młodych”.

Wydaje się, że Żencykowski bagatelizował jakość prasy ZPMD. Tkwiąc w przekonaniu, że praktycznie organizacja nie posiada żadnego pisma akademickiego, postanowił założyć „Życie Akademickie”, które redagował do czasu pójścia do podchorążówki<sup>134</sup>. Posiadanie własnego pisma dawało okazję do propagowania ZPMD oraz prezentowania jej poglądów na różne publiczne sprawy. Nakład gazety wynosił około 500 egzemplarzy, co jak na ówczesne warunki stanowiło niemałą liczbę<sup>135</sup>. Utworzono także własną agencję prasową pod nazwą „Akademicka Centrala Informacyjna” (ACI), która raz na dwa tygodnie wydawała biuletyny rozsyłane do wszystkich okręgów ZPMD oraz wielu pism codziennych lub tygodniowych. 13 maja 1930 roku z jej inicjatywy odbyła się konferencja prasowa, której przewodniczył Żencykowski. Warto nadmienić, że Akademicką Centralę Informacyjną reprezentowała jego przyszła żona, Daromiła Szeller, która była także działaczką ZPMD. Wystąpiła z wnioskiem, by zorganizować Związek Polskiej Prasy Akademickiej w celu skoordynowania ogólnej akcji prasy akademickiej oraz przestrzegania poziomu wystąpień prasowych. Na mocy postanowień konferencji ustalono, że ACI będzie pełniło rolę centralnej instytucji prasowej ZPMD. Jej zadaniem miało być także przeprowadzenie wszechstronnej wymiany pism akademickich<sup>136</sup>.

Żencykowski zainicjował także akcję wydawniczą mającą na celu opracowanie przewodnika akademickiego dla nowego rocznika studentów. Zawierał omówienie działalności ZPMD na wszystkich wyższych uczelniach w kraju. Inicjatywa Żencykowskiego nie przypadła do gustu młodzieży endeckiej, która postanowiła zademonstrować swoje niezadowolenie stosując typowe dla niej działania, a zatem pobicia członków ZPMD. W późniejszych latach coraz częściej dochodziło do wypadków nadużywania siły przez młodzież endecką. Niewątpliwie wpływ na jej natężenie miała propaganda antysemita głośzona na łamach prasy prawicowej. Legendą obrosła „szafa kol. Kaliny”, która stała na korytarzu w siedzibie ZPMD przy Nowym Świecie 21. W szafie leżały części rurek gumowych, które służyły im jako narzędzia samoobrony w starciach z

---

<sup>134</sup>Redakcję „Życia Akademickiego” Żencykowski przekazał jesienią 1931 roku Januszowi Kowalewskiemu.

<sup>135</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc.41/02, s.11.

<sup>136</sup>„Brzask”: organ Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, 1930, nr 2-3, s. 80.

bojówkami endeckimi<sup>137</sup>. Żenczykowski na łamach „Życia Akademickiego” komentował ich działalność:

„Rozwydrzenie wszechpolaków dochodzi do tego, że wykorzystują eksterytorialność murów uczelnianych dla rozprawienia się bezceremonialnego ze swymi przeciwnikami politycznymi przy pomocy własnych bojówek”<sup>138</sup>.

Głównym terenem batalii ZPMD oraz endeków były zebrania „Bratniaków”, które często ciągnęły się godzinami i miały burzliwy przebieg. Na posiedzeniach wybierano prezesa, zarząd, sąd koleżeński oraz komisje rewizyjne. Przy zarządzie funkcjonowało rozległe zaplecze skupiające sekcję finansową, naukową, wydawnictwa skryptów, pośrednictwa pracy. Po latach Żenczykowski w ten sposób wspominał zebrania „Bratniaków”:

„Choć nie mieliśmy przewagi to jednak narzuciliśmy pewien styl tym zebraniom przez rzeczowe przygotowanie materiałów do dyskusji i zaskakiwanie przeciwników krytyką opartą na argumentach. Na Uniwersytecie Warszawskim doprowadziliśmy do tego, że postanowiono wybrać tzw. Radę Konstytucyjną, która miała opracować nowy statut i program działalności Bratniaka. Wybory do tej Rady były rzetelne, gdyż w komisjach byli przedstawiciele opozycji. W ten sposób do Rady weszło 3-4 naszych przedstawicieli i 2 z ZNMS [Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej]. Byliśmy wprawdzie w mniejszości, ale nasza obecność w tym zespole miała swoje znaczenie”<sup>139</sup>.

W 1930 roku Żenczykowski wziął udział w Międzynarodowej Konferencji Studentów w Brukseli, której do tej pory uczestniczyły tylko i wyłącznie delegacje endeków. Z tej okazji ZPMD wydał „Głos Akademika” w języku francuskim. Wyjazd do Brukseli był doskonałą okazją do nawiązania kontaktów, a zarazem zaprezentowania swojej organizacji na arenie międzynarodowej. W 1931 roku podobny zjazd odbył się w Bukareszcie, gdzie urządzono wystawę prasy akademickiej wydawanej w Polsce. W ZPMD nie brakowało jednostek awangardowych, do których zaliczał się Feliks Widy-Wirski, ówczesny student medycyny w Poznaniu. W 1929 roku otrzymał nominację na prezesa poznańskiego oddziału ZPMD<sup>140</sup>. Podczas jednego z jego pobytów w Warszawie wystąpił z inicjatywą zorganizowania przy

---

<sup>137</sup>B. Wierzbiański, op. cit., s. 425.

<sup>138</sup>P. Lipiński, *Zawołaj perelko kraszego byka*, „Gazeta Wyborcza”, 18-19 VII 1998, nr 167, s. 18.

<sup>139</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 13.

<sup>140</sup>A. Maciejewski, J. Pietrusza, op. cit., s. 376.



ZPMD grupy robotniczej. W celu nadania rozgłosu młodzieży syndykalistycznej postanowił wysadzić pomnik Chrystusa Króla w Poznaniu. Na szczęście te dosyć nietypowe plany zostały udaremnione przez członków ZPMD, a w konsekwencji w 1933 roku władze administracyjne zakazały działalności owej grupy.

W 1936 roku w obrębie ZPMD doszło do akcji rozłamowej, w wyniku której wyodrębnił się Legion Młodych. Adam Skwarczyński, jeden z głównych ideologów obozu sanacyjnego, którego niepokoiło zbyt duże rozproszenie grup piłsudczykowskich, podjął próbę nawiązania porozumienia między członkami obydwu organizacji zapraszając ich na rozmowę do Pałacyku pod Błachą<sup>141</sup>. Legion Młodych reprezentował Zbigniew Zapasiewicz, zaś ZPMD Żencykowski. Mediacje Skwarczyńskiego mimo jego wielkiego zaangażowania oraz autorytetu jakim się cieszył zakończyły się fiaskiem.

Rok 1930 to również zaostrzenie sytuacji politycznej w Polsce, na który wpływ niewątpliwie miało ciężkie położenie gospodarcze w dobie wielkiego kryzysu. To rok, kiedy władze sanacyjne zaostrzyły swoją politykę wobec przeciwników, co w konsekwencji doprowadziło do wydarzeń, które wstrząsnęły opinią publiczną, a mianowicie procesu brzeskiego. Preludium do tych wydarzeń był krakowski kongres Centrolewu w czerwcu 1930 roku stanowiący swoistą manifestację polityczną, której ostrze wymierzone było w rządy sanacyjne z Piłsudskim na czele. Odpowiedzią było powołanie 25 sierpnia 1930 roku rządu Piłsudskiego, który, aby zastraszyć opozycję nakazał aresztować ich przywódców w nocy z 9 na 10 września 1930 roku, a następnie osadzić w twierdzy w Brześciu nad Bugiem. Wśród aresztowanych znaleźli się m.in. posłowie z PPS: Adam Ciołkosz, Herman Lieberman, Adam Pragier, Wincenty Witos, Karol Popiel z Narodowej Partii Robotniczej, Kazimierz Bagiński z PSL „Wyzwolenia”<sup>142</sup>. Aresztowania odbyły się pod osłoną nocy. Przeprowadzono je w sposób brutalny, co wstrząsnęło opinią publiczną. 14 września 1930 r. odbył się wiec w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie, którego świadkiem Żencykowski:

„Poszliśmy z moją obecną żoną, a wtedy jeszcze narzeczoną zobaczyć co się tam dzieje. Zanim doszliśmy, ujrzeliśmy wychodzący pochód zmierzający przez Aleje Ujazdowskie w kierunku Nowego Świata. Wiem, że przy rozpraszaniu go padły jakieś strzały, ale myśmy byli już daleko. Wysłuchałem natomiast jeszcze w Dolinie-

<sup>141</sup>Pałac pod Błachą - późnobarokowy pałac znajdujący się u podnóża Zamku Królewskiego w Warszawie. W 1777 roku pałac został zakupiony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego z przeznaczeniem na mieszkania dla dworzan. W latach 1926-1939 w pałacu mieściły się biura Kancelarii Prezydenta oraz mieszkania.

<sup>142</sup>W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t.2 1921-1935, Londyn 1981, s. 366.

jednego przemówienia. Było bardzo ostre, niemal prowokacyjne. To robiło wrażenie wezwań do obalenia władz i ustroju państwa”<sup>143</sup>.

Dzień 14 września 1930 roku zapisał się w historii jako krwawa niedziela. W Alejach Ujazdowskich pochód zaatakowały policja piesza i konna, w wyniku utarczek raniono kilku manifestantów i kilku policjantów. Ogólnie w czasie manifestacji 14 września 1930 roku raniono 74 i aresztowano kilkaset osób<sup>144</sup>.

W Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej toczyły się na temat wydarzeń brzeskich zażarte dyskusje. Był organizacją piłsudczykowską, w założeniach nie pozbawioną krytycyzmu wobec posunięć władz sanacyjnych. Większością głosów zdecydowano, że ZPMD nie opowie się przeciwko posunięciom Piłsudskiego w sprawie wydarzeń brzeskich. Wspomniane uprzednio przez Autorkę założenia niezależności i krytycyzmu ZPMD wobec poczynań obozu rządowego okazały się pustym sloganem. Wydarzenia brzeskie przeprowadzone przy użyciu przemocy i pogwałcenia swobody obywatelskiej zdecydowanie odbiegały od głoszonych przez ZPMD haseł demokratycznych. Według Żencykowskiego za wypadki brzeskie odpowiadał płk. Waław Kostek-Biernacki. Zapomniał, że ten ostatni ślepo wykonywał wszelkie polecenia Marszałka, biorąc przy tym całą odpowiedzialność na swoją osobę. Żencykowski bronił Piłsudskiego mówiąc „On nie był człowiekiem brutalnym i mściwym”<sup>145</sup>. Równocześnie zastrzegał, że opozycja w Polsce miała dostatecznie dużą swobodę w wypowiedziach. Żencykowski nie tylko zwolnił Marszałka z odpowiedzialności za wydarzenia brzeskie, a wręcz uważał zastosowanie ich za konieczne w obliczu widma kolejnego przewrotu<sup>146</sup>. Powyższe stanowisko dowodziło nie tylko lojalności Żencykowskiego, ale wręcz bezgranicznemu zaufaniu kierunkowi polityki prowadzonej przez Piłsudskiego. Przypomnieć należy, że w czasie zamachu majowego zaistniała podobna sytuacja, kiedy bez zastanowienia opowiedział się po stronie Marszałka. Do końca życia pozostał mu wierny w swych przekonaniach, czego wyraz dawał w ramach audycji Radia Wolna Europa czy na łamach prasy emigracyjnej. Wydarzenia brzeskie są ważnym okresem w życiu Żencykowskiego. To czas coraz bardziej narastającego w Polsce reżimu sanacyjnego. Żencykowski, który jeszcze w okresie młodości przejawiał demokratyczne

---

<sup>143</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s.14.

<sup>144</sup>A.Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926-1930*, Poznań 1963, s.223.

<sup>145</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 15.

<sup>146</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 14-15.

poglądy zwracał się coraz wyraźniej w jego kierunku. Wydarzenia brzeskie są tego potwierdzeniem. Nie przeciwstawiając się brutalnym poczynaniom obozu rządowego Żencykowski sam stawał się uczestnikiem sanacyjnego reżimu.

Głównym kierunkiem przedwyborczego terroru stała się także Małopolska Wschodnia, gdzie Ukraińcy byli inicjatorami licznych akcji antypolskich. Dążąc do ostatecznego zduszenia ruchu ukraińskiego w okresie przedwyborczym Piłsudski polecił gen. Sławojowi Felicjanowi Składkowskiemu przeprowadzenie pacyfikacji Małopolski Wschodniej nakazując mu, że:

„w Polsce ma panować spokój bez żadnych stanów wyjątkowych. Natomiast sądy mają niezwłocznie załatwiać przestępstwa przeciwko porządkowi w państwie tak, by przykład kary działał możliwie szybko i bezpośrednio. Poza tym... karać mocno możliwie pieniądze za nielegalne posiadanie broni”<sup>147</sup>.

Czy faktycznie jednak można było mówić o istnieniu niezawisłych sądów w Polsce Piłsudskiego? Obóz sanacyjny podporządkował sobie sądownictwo wydając 6 lutego 1928 roku dekret prezydenta RP o ustroju sądów powszechnych. Obowiązywał od stycznia 1929 roku, a wprowadzony zapis dawał możliwość sanacji usunięcia prezesów Sądów Najwyższego. Zawierał również adnotację sprzeczną z konstytucją o prawie prezydenta do przenoszenia sędziów w stan spoczynku. Zmiany w sądownictwie miały natychmiastowe przełożenie na funkcjonowanie państwa. Po Sądzie Najwyższym podporządkowano wedle tego samego modelu sądy niższej instancji. Piłsudski, który zdawał sobie sprawę jak wielkie konsekwencje wywoła przeprowadzenie głośnej pacyfikacji na arenie międzynarodowej polecił, by unikać rozlewu krwi. Wobec ludności popierającej zamachowców sugerował zastosowanie represji politycznych. Podczas trwającej przeszło dziesięć tygodni akcji zlikwidowano niektóre ukraińskie instytucje, urządzano publiczne chłosty, niszczone dobytek ludności. Nierzadko stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej<sup>148</sup>. Cena przeprowadzonej pacyfikacji była wysoka. Poważnie zaszkodziła interesom polskim na arenie międzynarodowej. Do Ligi Narodów wpłynęło kilkaset protestów z zagranicy<sup>149</sup>, zaś kwestię pacyfikacji Małopolski rozpatrywano na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w maju 1931 roku.

---

<sup>147</sup>F. Sławoj-Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1936, s. 229-233.

<sup>148</sup>H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, op. cit., s. 212.

<sup>149</sup>S. Piotrowski, *Pacyfikacja*, „Przełom”, 29 III 1931 r., nr 13.

Pewne zaniepokojenie wydarzeniami w Małopolsce Wschodniej wykazywał Żenczykowski, który dał temu upust mówiąc:

„Bardzo byłem temu przeciwny. Co prawda ja się specjalnie nie zajmowałem sprawami ukraińskimi, ale to czego się dowiadywałem było oburzające. Podobnie jak późniejsze burzenie cerkwi. Druga strona także była brutalna, wystarczy przypomnieć śmierć Hołówki<sup>150</sup> czy Pierackiego<sup>151</sup>, a więc rzeczników porozumienia z Ukraińcami”<sup>152</sup>.

Przedstawiciele sanacji nie mieli żadnych wątpliwości co do zasadności przeprowadzenia operacji. Powszechnie uważano, że wysłanie do Małopolski Wschodniej wojska i policji było konieczne dla utrzymania zwartego państwa. Żenczykowski co prawda potępił wydarzenia w Małopolsce Wschodniej, równocześnie wykazując brutalność ukraińskich nacjonalistów. Nie było jednak mowy z jego strony o publicznej krytyce obozu rządzącego. Operacja zarządzana przez Piłsudskiego pogłębiła rozłamy pomiędzy Ukraińcami, a Polakami. Wydarzenia z jesieni 1930 r. bardzo mocno zakorzeniły się w ukraińskiej tożsamości. Następnym było zdobycie większego poparcia wśród społeczności wiejskiej nacjonaliści z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Pokłosiem pacyfikacji Małopolskiej Wschodniej były trudne stosunki polsko-ukraińskie w okresie II wojny światowej.

Jesienią 1931 roku Żenczykowski rozpoczął służbę w podchorążówce w Śremie. Tym samym zakończył się okres aktywnej działalności w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Czas niewątpliwie owocny. Żenczykowski nabrał doświadczenia w pracy propagandowej. Starcia polityczne ZPMD z środowiskiem endeckim miały wpływ na wykrystalizowanie się w przyszłości skrajnie negatywnego stosunku Żenczykowskiego do tej grupy. Nawiązane kontakty w okresie działalności ZPMD przez Żenczykowskiego zaowocowały w przyszłości. Trzon kierownictwa konspiracyjnej organizacji Związku

---

<sup>150</sup>Tadeusz Hołówko (1889-1931) - jeden z organizatorów Polskiej Organizacji Wojskowej; działacz ruchu prometejskiego. W listopadzie 1918 roku uczestniczył w organizacji Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie. Jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, w latach 1927-1930 naczelnik Wydziału Wschodniego w Departamencie Politycznym Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zamordowany 29 sierpnia 1931 roku w Truskawcu przez nacjonalistów ukraińskich.

<sup>151</sup>Bronisław Pieracki (1895-1934)- polski polityk, legionista, poseł na Sejm II i III kadencji II RP z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) w latach 1928 oraz 1930-1934. Jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego po przewrocie majowym, zaliczany do tzw. grupy pułkowników. Od 27 czerwca 1931 r. był ministrem spraw wewnętrznych w gabinetach Prystora, Janusza Jędrzejewicza, Leona Kozłowskiego. Zamordowany w 1934 roku przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

<sup>152</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn.41/02, s. 15.

Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR), którego twórcą był Żenczykowski stanowili członkowie ZPMD. W tym jakże krótkim okresie 1928-1931 wiodło mu się także w sferze osobistej. Poznał działaczkę ZPMD wywodzącą się z znanej warszawskiej rodziny, Daromiłę Szeller, którą poślubił w 1934 roku. Do tego wydarzenia jak i jej samej Autorka powróci w kolejnych rozdziałach.

### **Redaktor naczelny „Podchorążego” oraz „Strzelca”**

Jesienią 1931 roku Żenczykowski zgłosił się do podchorążówki piechoty w Śremie. Jak sam przyznał:

„Skończyły mi się wszystkie możliwe odroczenia, ale skończył mi się również uniwersytet. A więc trzeba było strzyc głowę, pakować manatki i wędrować do Śremu. Trzeba było wycofać się z czynnego życia mojej organizacji akademickiej i opuścić fotel redakcyjny dwutygodnika *Życie akademickie*”<sup>153</sup>.

Żenczykowskiego przydzielono do „Baonu Podchorążych Rezerwy Piechoty nr.7”. Przeważali w nim świeżo upieczeni maturzyści oraz absolwenci szkół wyższych. Genezą jego powstania była „Okręgowa Szkoła Podoficerska nr 7, która powstała w listopadzie 1920 roku. Początkowo jej siedziba mieściła się w Inowrocławiu, jednak w styczniu 1921 roku została przeniesiona do Śremu. W lipcu 1921 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych nakazało likwidację szkół podoficerskich. Dzięki staraniom dowódcy szkoły pozostawiono szkołę pod nową nazwą „Wielkopolski Baon Szkolny Piechoty”. Baon miał za zadanie przeszkolenie podoficerów w służbie czynnej pod fachowym kierownictwem instruktorów. Z tychże szkoleń korzystało wielu oficerów w służbie czynnej, dla których organizowano krótkoterminowe kursy celem przygotowania ich do instruowania rekrutów. 30 września 1923 roku „Wielkopolski Baon Szkolny Piechoty” przemianowano na „Baon Szkolny Piechoty O.K VII” w składzie dwóch kompanii szkolnych piechoty: podchorążych oraz podoficerów. Ostatnią fazą ewolucyjną było przekształcenie batalionu w 1927 w „Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7”, zaś w 1928 roku w „Batalion Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7”<sup>154</sup>. Pod względem organizacyjnym i wyszkoleniowym Baon przydzielono do dowódcy 17

---

<sup>153</sup>Jak powstał „Podchorąży”, „Podchorąży”, 15 X 1935 r, nr 2 (75), s. 6-7.

<sup>154</sup>H. Kucnerowicz, *Z dziejów Baonu Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 w Śremie w: Rocznik Pamiątkowy XI. Kursu Baonu Podchorążych Rezerwy Piechoty nr.7 w Śremie 1930-1931*, opr. zb. pod red. J. Bendkowskiego, Poznań, s. 7-13.

Wielkopolskiej Dywizji Piechoty, zaś administracyjnie podlegał on dowódcy 68 Pułku Piechoty we Wrześni. W ramach batalionu zorganizowano cztery kompanie strzeleckie oraz kompanię karabinów maszynowych. Duży nacisk kadra instruktorska kładła na ćwiczenia praktyczne oraz teoretyczne. Urządzano liczne zawody sportowe w zakresie strzelectwa, lekkiej atletyki, piłki nożnej, które wyostriły rywalizację między poszczególnymi kompaniami. Nawiązano kontakt ze społeczeństwem śremskim, organizując obchody świąt narodowych oraz uczestnicząc w uroczystościach religijnych. Na każdym piętrze urządzono palarnię, zamontowano także dzwonki elektryczne w celu ułatwienia zwoływania zbiórek. Początkowo batalion miał poważne braki w umundurowaniu oraz w ilości sprzętu wyszkoleniowego. W 1930 roku sytuacja uległa znacznej poprawie. Zorganizowano gabinety naukowo-szkolne: obrony przeciwgazowej, broni, terenoznawstwa, łączności, zaopatrzone biblioteki kompanijne w znaczną ilość książek, regulaminów, skryptów wydawanych przez oficerów baonu. W 1932 miejsce „Batalionu Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7” zajęła przybyła z Grudziądza Szkoła Podoficerów Piechoty dla Małoletnich nr 2.

Żenczykowski nie chcąc zaprzestać pracy publicystycznej udał się do Śremu z ideą wydawania pisma dla podchorążych. Co roku do szkół rezerwy i zawodowych trafiało kilka tysięcy ludzi, którzy pełniąc służbę nie mieli żadnego łącznika pomiędzy życiem w koszarach, a światem cywilnym. W szerszej perspektywie Żenczykowski chciał dotrzeć do uczniów szkół średnich w celu przygotowania ich do służby wojskowej. Ten plan zaczął wcielać w życie jeszcze przed wyjazdem do Śremu czyniąc starania stworzenia pisma poprzez pułkownika Adama Borkiewicza oraz majora Wacława Lipińskiego. Żenczykowski do szkoły podchorążych w Śremie przyjechał ze swym przyjacielem, członkiem ZPMD Stefanem Sikorskim, którego wybrał na najbliższego współpracownika. Już pierwszego dnia obaj panowie byli zagrożeni aresztem. Przyczyną było ich spóźnienie do szkoły podchorążych. Uratowała ich depesza z Warszawy z informacją, że Żenczykowski z Sikorskim mogą przyjechać do Śremu z opóźnieniem<sup>155</sup>.

Po okresie aklimatyzacji w Śremie z charakterystyczną dla siebie werwą począł wcielać w życie plan stworzenia pisma, ostatecznie uzyskując na to zgodę dowódcy batalionu. Początkowo wydawano je na powielaczu w miejscowej fabryce kawy zbożowej. Pierwszy numer „Podchorążaka” wydano przed Bożym Narodzeniem 1931 roku w ilości 220 egzemplarzy. Pismo cieszyło się ogromnym powodzeniem wśród podchorążych, a cały

---

<sup>155</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 16.

nakład rozszedł się w zaledwie kilka godzin. Podczas urlopu bożonarodzeniowego Żencykowskiego na audyencji przyjął zastępcą Szefa Departamentu Piechoty ppłk. Stefan Leukos-Kowalski, który wyraził zgodę na objęcie swoim patronatem nowego pisma<sup>156</sup>. Pod koniec lutego 1932 roku opublikowano rozporządzenie, w którym podjęto decyzję o kolportażu „Podchorążaka” we wszystkich Szkołach Podchorążych Rezerwy. 19 marca 1932 roku wydano pierwszy drukowany ogólnopolski numer pisma<sup>157</sup>. Jak wspominał Żencykowski:

„Drukowaliśmy gazetę w Poznaniu, w drukarni Stowarzyszenia Kupców. Nie byliśmy frajerami, więc zawsze wyjeżdżało nas po dwóch, trzech, zwłaszcza, że było dużo roboty. Mieliśmy zresztą taki przywilej, że nie zawsze musieliśmy chodzić na ćwiczenia. Mogliśmy też siedzieć po capstrzyku na górze, w naszej redakcji. I tam sobie w ciszy odpoczywaliśmy, rozmawialiśmy i planowaliśmy. Zawsze jednak na stole leżał rozłożony karabin maszynowy”<sup>158</sup>.

W 1933 roku „Podchorążak”<sup>159</sup> stał się oficjalnym czasopismem wojskowym wydawanym przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Przeszedł wielką ewolucję: z czasopisma wydawanego w miejscowej fabryce kawy, którego egzemplarze Żencykowski przechowywał w swej szafce koszarowej stał się pismem niezwykle poczytnym dostępnym niemal w każdym mieście<sup>160</sup>. Niewątpliwie była to wielka zasługa bohatera pracy, który zorganizował świetny zespół redakcyjny. W jego skład wchodził rysownik Adam Siemaszko, Bohdan Korzeniowski, późniejszy wybitny teatrolog prowadzący dział literacki, czy Stefan Putowski. Żencykowski z czasem nawiązał współpracę także z zagranicznymi korespondentami, którzy pisywali do „Podchorążaka”. Swoje miejsce w redakcji znaleźli również fotografowie dokumentujący życie wojskowe w Śremie. Redaktor naczelny „Podchorążaka” pracujący nad udoskonaleniem pisma stopniowo rozszerzał jego zasięg kierując go do szkół dla podchorążych zawodowych. Ukończenie służby wojskowej przez Żencykowskiego jak i przez jego współpracowników nie oznaczało porzucenia pracy redakcyjnej, którą kontynuowali w życiu cywilnym. Podczas ostatniego etapu pobytu Żencykowskiego w

---

<sup>156</sup> *Jak powstał „Podchorąży”*, „Podchorąży”, 15 IX 1935, nr 2 (75), s. 6.

<sup>157</sup> Był to piąty z kolei numer „Podchorążaka”- dołączono do niego fotografię Marszałka z jego własnoręcznym podpisem oraz sentencję skreśloną przez gen. Rydza-Śmigłego.

<sup>158</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 16-17.

<sup>159</sup> W 1934 roku zmieniona została nazwa pisma na „Podchorąży”.

<sup>160</sup> T. Burski, *Pierwsze recenzje o Podchorążaku i pierwsze jego kioski*, „Podchorąży”, 15 X 1935 r, nr 2(75), s. 8.

Śremie zaistniała jednakże ku temu znacząca przeszkoda, spowodowana nadużyciem alkoholu przez dowódcę podchorążówki:

„Po szkole chcieliśmy być całą naszą czwórką w Warszawie. Tymczasem pewnego razu nasz dowódca podchorążówki kompletnie się zalał i zaczął grozić, że nas porzuci po całej Polsce, co uniemożliwiłoby redagowanie pisma. Wróciłem z Poznania i dowiaduję się o awanturze. A było to na ćwiczeniach w Biedrusku. Zdenerwowany natychmiast zadzwoniłem z miejscowej poczty do ministerstwa i poskarżyłem się, gdyż dalszy los pisma zależał od tego, czy nadal pozostaniemy razem. I rzeczywiście telefon pomógł(...)”<sup>161</sup>.

Telefon Żencykowskiego do ministerstwa przyczynił się do zmiany decyzji, umożliwiającą dalsze prowadzenie pisma. Czy gdyby telefon wykonał zwykły szeregowy spotkałby się z taką samą reakcją? Zapewne nie. Dowodzi to tylko beneficjarskiej pozycji Żencykowskiego, który w przeszłości jako członek Związku Strzeleckiego, a następnie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej niejednokrotnie dowodził lojalności wobec obozu rządzącego.

Żencykowski dwa razy do roku organizował konferencje redakcyjne w Warszawie. Pierwsza z nich odbyła się w czerwcu 1932 roku i zgromadziła raptem sześciu redaktorów. Późniejsze, które miały miejsce już w czasie, kiedy „Podchorążak” był oficjalnym organem, gromadziły po kilkadziesiąt redaktorów-korespondentów. Odbywały się w kasynach lub w wielkich salach<sup>162</sup>. Podczas jednej z nich Żencykowski wysunął propozycję zorganizowania 29 listopada „Dnia Podchorążego”, który miał być centralnie obchodzony w Warszawie. Idea spotkała się z aprobatą, w późniejszych latach na placu Piłsudskiego odbywała się defilada, którą przyjmował na Zamku prezydent Ignacy Mościcki. W jej przeddzień miały miejsce występy artystyczne wojskowych zespołów, które początkowo odbywały się w Magistracie, później zaś w Teatrze Polskim<sup>163</sup>. W 1935 roku ze względu na żałobę narodową spowodowaną śmiercią Piłsudskiego Komitet Organizacyjny zdecydował się nie urządzać „Wieczoru Podchorążych”. Minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki

---

<sup>161</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 17.

<sup>162</sup>S. Smoleński, *Wspomnienia jubileuszowe*, „Podchorąży”, 15 X 1935, nr 2(75), s. 9.

<sup>163</sup>Rozmowa Stanisława Zadrożnego z Tadeuszem Żencykowskim, Audycja RWE z 29 XI 1972 za: <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/291678,Rozmowa-z-Tadeuszem-Zencykowskim> (dostęp: 5 grudnia 2017 roku).



zarządził wystawienie w dniu 29 listopada posterunków honorowych przy zwłokach Marszałka w Krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu<sup>164</sup>.

Żencykowski cieszył się dużą estymą wśród innych członków baonu. Warto w tym momencie przytoczyć charakterystykę jego postaci sporządzoną przez podchorążego Henryka Janczewskiego:

„W krótkim czasie przyjął mnie Redaktor Naczelny „Podchorążego”, który obok przeróżnych zalet charakteru i umysłu, odznacza się tem, że jest najdłuższym ze wszystkich redaktorów naszego pisma. Jeśli dodamy dla całkowitego uzupełnienia jego cennej sylwetki- nagminny brak czasu („Pan Redaktor wyszedł, będzie za godzinę”! – Czekaj, czekaj! – z pewnością się „doczekasz”!), charakterystyczne „ściskam łapkę”, „moja perełko” oraz, że wszystko ma być zrobione na „wczoraj” – będziemy mieli wierny obraz Rasa- wprawdzie nie abisyńskiego- ale naszego rodzimego- Rasa „Podchorążego(...)”<sup>165</sup>.

Nie bez znaczenia była także mocna pozycja Żencykowskiego w kompanii, w której szybko stał się liderem<sup>166</sup>. Przydzielono go do maszerowania w pierwszej czwórce, co było powodem do narzekań ze strony znacznie niższych od niego kolegów. Oczywiście praca redakcyjna nie zwalniała zespołu „Podchorążego” od codziennych obowiązków wojskowych. Rezultatem podejmowanych przez jego redaktorów prób pogodzenia obowiązków w Śremie był chroniczny brak snu o czym świadczą następujące słowa:

„Wróciliśmy z 30-kilometrowego marszu forsownego. Zmęczeni niemiłosiernie. Niejeden siadłszy na stołku we własnej już izbie nie miał siły na zdjęcie z siebie tornistra i ulokowanie go na przepisowym miejscu. Zespół redakcyjny nie czuł się lepiej od reszty kompanji, boć zdolności pisarskie, czy malarskie zbyt rzadko idą w parze z walorami fizycznymi. Lecz cóż znaczyło zmęczenie każdego z nas w zestawieniu z faktem oczywistym, że nowy nr. Podchorążego musi ukazać się w porę. A zatem pod wodzą nieugiętego redaktora ostatkiem sił wdrapywaliśmy się na II piętro, do apartamentów redakcyjnych i w przykrym przeświadczeniu, że koledzy

---

<sup>164</sup>H. Janczewski, *Święto Podchorążego*, „Podchorąży”, 15 XII 1935, nr 6(79), s. 7-10.

<sup>165</sup>H. Janczewski, *Jak zostałem współredaktorem „Podchorążego”*, „Podchorąży”, 15 X 1935, nr 2(75), s. 11.

<sup>166</sup>S. Sikorski, *Refleksje kronikarza z perspektywy 4 lat*, „Podchorąży”, 15 X 1935, nr 2(75), s. 7- 8.

spoczywają już w błogim śnie zabieraliśmy się do nowego forsownego wysiłku, rezultatem którego być musiał nowy Nr. pisma”<sup>167</sup>.

Zespół „Podchorążego” redagowanie pisma musiał pogodzić również ze zdawaniem egzaminów. Nierzadko prace związane z czasopiśmem przeplatały się z równoczesną nauką członków zespołu. Zazwyczaj egzaminy kończyły się sukcesem w postaci dobrych ocen. Na łamach „Podchorążego” publikowano teksty o zdecydowanej orientacji propiśsudczykowskiej. Gościnnie zamieszczali artykuły Składkowski, Adam Rudnicki, Mieczysław Lepecki. Ukazywały się przemówienia Kazimierza Sosnkowskiego, Edwarda Śmigłego-Rydza, czy wywiady z Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim. Umieszczano sprawozdania z życia codziennego podchorążych, a także artykuły o tematyce wojskowej. Z publikacją tych ostatnich wiąże się pewna anegdota. Żenczykowskiego wezwano na rozmowę do jednego z pułkowników Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego. Postawiono mu zarzut, iż ujawnił na okładce „Podchorążego” tajemnicę wojskową dotyczącą masek gazowych. Żenczykowski z rozbawieniem wyjaśnił, że zdjęcie zaczerpnął z agencji zagranicznej<sup>168</sup>.

Żenczykowski był redaktorem naczelnym „Podchorążego” przez osiem lat. Dalszą działalność wydawniczą przerwał wybuch II wojny światowej. Ostatni numer wydano 25 sierpnia 1939 roku. Opublikowano wówczas proroczy artykuł Kazimierza Rosena-Zawadzkiego dotyczący skutków zastosowania broni pancerniej. W odpowiedzi na niego gen. Władysław Sikorski zamieścił artykuł na łamach „Kuriera Warszawskiego”, w którym umniejszał znaczenie wojsk pancernych w nadchodzącej wojnie, tłumacząc to brakiem paliwa hitlerowskich Niemiec.

W 1933 roku Żenczykowski objął także redakcję tygodnika „Strzelec” będącego oficjalnym organem Związku Strzeleckiego. Czasopismo przejął po Wojciechu Stpiczyńskim, który w połowie 1933 roku objął redakcję „Kuriera Porannego”<sup>169</sup>. Pismo miało zasięg ogólnopolski, a jego głównym zadaniem było kształtowanie postawy żołnierza-obywatela. Powyższa tematyka nie była dla Żenczykowskiego obca, zetknął się z nią bowiem podczas pracy redakcyjnej w „Podchorążym”. Posiadał również doświadczenie w działalności w

---

<sup>167</sup>Tamże, s. 7-8.

<sup>168</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s.19.

<sup>169</sup>Wcześniejszymi redaktorami naczelnymi „Strzelca” byli Wacław Sieroszewski, Leonard Zarzycki, Tytus Czaki, Jerzy Szyszko-Bohusz, Jerzy Rościszewski, Józef Korpała za: M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki (1910-1939)*, Warszawa 2010, s. 151.

Związku Strzeleckim jako dowódca pruszkowskiego oddziału. Należy również pamiętać o działalności redakcyjnej Żenczykowskiego w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej w ramach „Życia Akademickiego”. Bez wątplenia dysponował już dużym doświadczeniem i dziennikarskim obyciem. Jednym z pierwszych posunięć Żenczykowskiego jako redaktora naczelnego było wzbogacenie „Strzelca” specjalnymi dodatkami wśród których znalazły się: „Strzelczyni”, „Orlęta”, „Prasa strzelecka”. Jego zasługą było także opracowanie i wydanie kilku numerów monograficznych „Strzelca”. W 1934 roku ukazały się trzy numery specjalne „Strzelca”, pierwszy z nich został w całości poświęcony uczczeniu imienin Piłsudskiego<sup>170</sup>. Z tego tytułu artykuły opublikowali Wacław Lipiński, Wojciech Stipczyński, Składkowski, Adam Borkiewicz oraz Żenczykowski.

Rok 1934 obfitował w różnorakie rocznice wśród których znajdowały się obchody dwudziestolecia wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej. Z tego tytułu Żenczykowski postanowił wydać numer specjalny w którym zamieszczono wypowiedzi żyjących członków „kadrówki” oraz artykuły traktujące o historii Kompanii Kadrowej<sup>171</sup>. Kolejny numer specjalny wydano z okazji dwudziestej rocznicy Polskiej Organizacji Wojskowej<sup>172</sup>. Z tej okazji artykuły stanowiące cenny materiał historyczny dotyczący dziejów i pracy POW publikowali na łamach „Strzelca” Michał Sokolnicki, Anatol Minkowski, Marian Zyndram-Kościałkowski, czy też Edward Śmigły-Rydz. W 1935 roku środki finansowe redakcji „Strzelec” znacząco uszczupliły się co przełożyło się na objętość oraz wygląd zewnętrzny pisma. Czasopismo oparto na zasadzie całkowitej samowystarczalności. Nie otrzymywało żadnych dotacji, nawet od Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego<sup>173</sup>. Mimo narastających trudności postanowiono w celu uczczenia imienin Marszałka wydać specjalny numer<sup>174</sup> poświęcony w całości Szkole Strzeleckiej w Stróży w 1913 roku będącej pod bezpośrednim zwierzchnictwem Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego Piłsudskiego. Obszerną historię letniej szkoły instruktorskiej odtworzył Tadeusz Żegota-Münnich<sup>175</sup>, w numerze zamieszczono także liczne wspomnienia uczestników.

---

<sup>170</sup> „Strzelec”, 18 III 1934 r., nr 11.

<sup>171</sup> Były to m.in. artykuły: płk. Henryka Bagińskiego „Polskie drużyny strzeleckie”, mjr. Adama Englerta „Pierwsza kompania Kadrowa”, czy gen. Tadeusza Kasprzyckiego „W dziesiątą rocznicę Marszu Szlakiem Kadrowki”.

<sup>172</sup> „Strzelec”, 11 XI 1934, nr. 45.

<sup>173</sup> T. Żenczykowski, *Piętnaście lat*, „Strzelec”, nr.50-52, s. 127-128.

<sup>174</sup> „Strzelec”, 17 III 1935, nr 11.

<sup>175</sup> *Letnia szkoła instruktorska Zw. Strzeleckiego w Stróży w 1913 roku*, „Strzelec”, 17 III 1935, nr. 11, s. 5- 22.

„Strzelec” podobnie jak „Podchorąży” duży nacisk kładł na propagowanie idei wychowawczych. W myśl tej zasady Związek Strzelecki popularyzował zamysł podporządkowania interesów jednostki dobru społeczeństwa. Zainicjowano akcje przysposobienia wojskowego kobiet, przyczyniając się do powstania pierwszych oddziałów żeńskich oraz akcji przygotowawczej na wypadek wojny. Wiele artykułów na łamach „Strzelca” poświęcono sprawozdaniom z działalności ruchu orłęcego, który z roku na rok powiększał swe szeregi. W zastępach Związku Strzeleckiego popularyzowano również wszelkie inicjatywy sportowe. W sposób szczególny był propagatorem i organizatorem dyscypliny strzeleckiej w Polsce, która postrzegana była jako sport obrony narodowej o wysokiej wartości państwowej<sup>176</sup>. W 1933 roku byli legionieści zorganizowali w Warszawie zjazd Związku Strzeleckiego pod hasłem zdobycia odznaki strzeleckiej. 5 sierpnia 1933 roku premier Janusz Jędrzejewicz wraz z ministrami przybył na strzelnicę Związku Strzeleckiego dla wystrzelenia odznaki, co stanowiło dowód uznania dla jej wartości sportowej i użyteczności państwowej<sup>177</sup>. W 1933 roku odbyły się VIII Narodowe Zawody Strzeleckie<sup>178</sup>, które zgromadziły przeszło trzystu zawodników, zaś podczas turnieju padło 16 rekordów polskich. Na łamach „Strzelca” umieszczano także sprawozdania z działalności sportowej w ramach narciarstwa oraz boksu. Regularnie organizowano zawody o tytuł mistrzów Związku Strzeleckiego grupy południowej tj. górskiej oraz północno-wschodniej dla narciarzy nizinnych. Na terenie ZS istniało zaś około 500 sekcji narciarskich<sup>179</sup>. Najprężej działającymi sekcjami bokserskimi były filie w Warszawie w Froncie Bema oraz w Lublinie. Czasopismo „Strzelec” zaangażowało się także w inicjatywę roztoczenia opieki nad bezrobotnymi strzelcami. W celu poprawy ich warunków bytowych powołano do życia ochotnicze obozy pracy Związku Strzeleckiego, nad którymi opiekę roztoczył minister opieki społecznej—gen. Stefan Hubicki.

Na łamach „Strzelca” Żenczykowski przestrzegał przed rosnącym zagrożeniem ze strony Niemiec ostro reagując na fakt wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów. Poprzez szereg argumentów dowiódł demonstracyjnego jej opuszczenia ze względu na brak zgody na zwiększenie zbrojeń niemieckich. Jednocześnie krytykując pozostałe państwa europejskie ze

---

<sup>176</sup>M. Wiśniewska, op. cit, s. 197-201.

<sup>177</sup>T. Żenczykowski, *Na progu drugiego 25-lecia*, „Strzelec”, 7 I 1934, nr. 1, s. 2.

<sup>178</sup>Zob. więcej: *VIII Narodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie, VI Narodowe Zawody Łucznicze, II Narodowe Kobięce Zawody Strzeleckie*, Warszawa 1933, s. 5-39.

<sup>179</sup>*Pod znakiem narciarstwa i boksu*, „Strzelec”, 7 I 1934, nr 1, s. 6-7.

względu na brak ich zdecydowanej reakcji wobec samowolnych posunięć Niemiec, przewidywał zaostrzenie sytuacji politycznej, o czym świadczyć mogą poniższe słowa:

„Nad zachodnią Europą zbierają się ciemne chmury. Nie wiadomo czy wynikną z nich tylko same błyskawice, czy zagrzmia pioruny. Polska błyskawic się nie obawia, a na pioruny mamy też sposób. Wszak od pioruna chroni piorunochron, a takim niezawodnym piorunochronem jest błyszczące ostrze bagnetu na karabinie naszego żołnierza i strzelca”<sup>180</sup>.

Powyższe słowa Żencykowskiego do złudzenia przypominają późniejsze hasła Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) „Silni, zwarcı, gotowi”. Propaganda II RP przekonywała społeczeństwo, że do wojny wogóle nie dojdzie. Państwo polskie przedstawiane było jako mocarstwo, które nie ugnie się pod wpływem nacisków Hitlera. Wydaje się, że Żencykowski jeszcze przed powstaniem OZN podzielał te poglądy operując tylko i wyłącznie sloganami. Dowodzi to również jego roli w „Strzelcu” – dziennikarza piszącego teksty propagandowe. Sporo uwagi na łamach „Strzelca” poświęcono również sytuacji politycznej naszego zachodniego sąsiada wyrażając tym samym zaniepokojenie z narastających tamże nastrojów nacjonalistycznych i ekspansji terytorialnych. Szczególny nacisk położono na rozwój niemieckich organizacji wojskowych.

Żencykowski był zwolennikiem ustanowienia nowej konstytucji. Jej głównym celem miało być wzmocnienie władzy prezydenckiej mającej skupić najwyższą władzę państwową<sup>181</sup>. Żencykowski sympatyzował z hasłem „silna władza-silna Polska”. W swym wywodzie na łamach „Strzelca” postulował, że w przeszłości słabość władzy oraz podziały partyjne doprowadziły Polskę do upadku. Argumentował, iż silne i energiczne rządy spoczywające w rękach jednego człowieka konsolidują państwo. Tym samym wytłumaczył niektóre posunięcia polityczne Piłsudskiego. Zamach stanu w 1926 roku był dla Żencykowskiego aktem ukrócenia przez Marszałka sejmowej samowoli, który poprzez ugruntowanie silnej władzy wykonawczej wyniósł Polskę do rangi europejskiego mocarstwa. Wydaje się, że redaktor „Strzelca” zbyt pochopnie nazwał Polskę w latach trzydziestych mocarstwem. Przejawiać bezkrytycyzm wobec Piłsudskiego było wręcz niemożliwe

---

<sup>180</sup>T. Żencykowski, *Chmury na Zachodzie*, „Strzelec”, 22 X 1933, nr 43, s.6.

<sup>181</sup>Zob. więcej: *Nowa konstytucja Rzeczypospolitej*, „Strzelec”, 31 III 1935, nr 13, s. 1-2, J. Korpała, *Ideologia nowej konstytucji*, „Strzelec”, 7 IV 1935, nr 14, s. 1-2, *Jaki będzie sejm Rzeczypospolitej*, „Strzelec”, 12 V 1935, nr 19, s.1.

zachowanie dziennikarskiego obiektywizmu. Żenczykowski duży nacisk kładł na dyscyplinę wewnątrz oddziałów strzeleckich, co znalazło odzwierciedlenie w następujących słowach:

„Jeśli w oddziale mamy dobry, energiczny zarząd i dzielnego komendanta, to oddział krzepnie, rośnie w siły, staje się głośny na całą okolicę. Wtedy nikt w oddziale niema czasu na próżne gadaniny, bo każdy ma swoją robotę, którą mu wyznacza zarząd lub komendant. Każdy robi to, co do niego należy, a razem złączony dorobek pracy każdego strzelca, składa się na ogólny stan oddziału. Wtedy to i walne zgromadzenie nie potrzebuje wiele gadać (...) Inaczej będzie jeśli w oddziale jest słaby i leniwy zarząd, lub jeśli komendant pracuje niedbale. W oddziale nic się wtedy nie klei, nic nikt nie robi i nic o nim w okolicy nie słyhać”<sup>182</sup>.

Żenczykowskiemu przypadała rola dziennikarza przeprowadzającego wywiady z czołowymi przedstawicielami obozu piłsudczykowski. Warto wspomnieć o jego rozmowie z gen. Leonem Berbeckim, słynnym dowódcą 5 pułku piechoty Legionów „Zuchowatych”<sup>183</sup>. Podkreślił trzy główne zasady działalności Związku Strzeleckiego: wielki kult Piłsudskiego panujący w jego szeregach, patriotyzm oraz poczucie honoru i godności strzeleckiej. Zaaprobował pracę wychowania obywatelskiego prowadzoną m.in. na łamach czasopisma „Strzelec”, a także akcję przysposobienia wojskowego. Równocześnie wysoko ocenił wartość bojową strzelców. Od 8 czerwca do 8 lipca 1934 roku odbywała się w Bukareszcie wystawa sportowa, podczas której trwania Żenczykowski przeprowadził wywiad z generałem Virgilem Badulescu, piastującego stanowisko dyrektora generalnego Narodowego Urzędu Wychowania Fizycznego (ONEF). W pierwszej połowie 1934 roku odbył oficjalną wizytę w Rzeczypospolitej, podczas której podzielił się z Żenczykowskim spostrzeżeniami dotyczącymi kondycji państwa polskiego. Pozytywną opinię wystawił Gdyni, którą uznał za „prawdziwy cud geniuszu techniki i pracy”<sup>184</sup>. Z racji piastowanego stanowiska Badulescu skupił się na polskich instytucjach wychowania fizycznego odwiedzając Centralny Instytut Wychowania Fizycznego pod Warszawą, a także studium wychowania fizycznego przy uniwersytetach w Krakowie i w Poznaniu. Wielkie wrażenie na Badulescu wywarło spotkanie z Piłsudskim w Belwederze. Związek Strzelecki uznał za prężnie rozwijającą się organizację, która zdała egzamin z wychowania patriotycznego swych członków. Polski pawilon na wspomnianej powyżej wystawie sportowej cieszył się dużym zainteresowaniem, a

---

<sup>182</sup>T. Żenczykowski, *Silna władza - silna Polska*, „Strzelec”, 14 I 1934, nr. 2, s. 2.

<sup>183</sup>Ibidem, *Na strzelca zawsze można liczyć*, „Strzelec”, 28 I 1934, nr. 4, s. 1-3.

<sup>184</sup>Wywiad z generałem Badulescu, „Strzelec”, 15 VI 1934, nr 28, s. 4.

umieszczone na niej kajaki zainspirowały Badulescu do zorganizowania dla wychowanków ONEF specjalnego kursu wyrobu ich we własnym zakresie. W planach było także zorganizowanie między Polską, a Rumunią strzeleckich zawodów korespondencyjnych. Na łamach „Strzelca” w 1934 roku relacjonowano przebieg konkursu pracy, nad którym patronat objął Związek Strzelecki<sup>185</sup>. Głównym celem miała być zbiórka na zakup strzelecki samolotu challenge’owego, który miał wziąć udział w międzynarodowych zawodach lotniczych organizowanych w 1934 roku w Polsce<sup>186</sup>. Oddziały za zebrane pieniądze miały wykupić z okręgów lub powiatów Związku Strzeleckiego znajdujące się tam znaczki lub nalepki. Te, które najszybciej zebrałyby fundusze i w największym stopniu przyczyniłyby się do zakupu samolotu miały otrzymać pamiątkowe nagrody, inne zaś dyplomy. Organizowane konkursy<sup>187</sup> miały podłoże wychowawcze: strzelcy mieli udowodnić, że nie tylko w chwilach wyjątkowych powinni służyć Polsce, ale także w życiu codziennym.

Również Komenda Główna Związku Strzeleckiego w 1935 roku za pośrednictwem „Strzelca” ogłosiła konkurs na oryginalność obchodów imienin Piłsudskiego. Chciano tym samym odejść od sztabowych uroczystości, dając szansę oddziałom Związku Strzeleckiego do wykazania się inicjatywą. Szczególnie pożądane były inicjatywy związane z budową świetlic, strzelnic małokalibrowych, sadzeniem drzewek, budowaniem dróg. Komenda Główna w ramach nagrody dla oddziałów, które wyróżniłyby się pomysłowością oraz oryginalnością przeznaczyła 25 egzemplarzy dzieła Piłsudskiego „Pisma wybrane”<sup>188</sup>. W 1935 roku na łamach „Strzelca” apelowano także o zbiórkę środków finansowych na budowę szybowców strzeleckich<sup>189</sup>. Wielokrotnie publikowano artykuły dotyczące akcji zbrojeniowej obcych państw, a w szczególności Niemiec. Władze Związku Strzeleckiego, zdając sobie sprawę, że Polska zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa pozostała daleko w tyle, wezwały do rozbudowy istniejącego już ośrodka szybowcowego okręgu warszawskiego oraz do ufundowania nowych szybowców, na których strzelcy z całego okręgu mieli doskonalić swe umiejętności lotnicze.

---

<sup>185</sup> *Walka o honor*, „Strzelec”, 11 III 1934, nr, 10, s. 10-11.

<sup>186</sup> Zob. więcej: R. Walczak, *Międzynarodowy Turniej Lotniczy „Challenge 1934”*, „Strzelec”, 2 IX 1934, nr 35, s. 2-3; *Challenge rozpoczęty*, „Strzelec”, 2 IX 1934, nr 35, s. 12-13; *Dotychczasowe horoskopy Challenge’u*, „Strzelec”, 9 IX 1934, nr 35, s. 3; *Pierwszy tydzień Challenge’u*, 9 IX 1934, nr 35, s. 4-5.

<sup>187</sup> W 1933 roku przeprowadzono zbiórkę funduszy na budowę strzelnicy im. Marszałka Piłsudskiego.

<sup>188</sup> *Konkurs oryginalności obchodów ku czci Komendanta*, „Strzelec”, 3 III 1935, nr 9, s. 1-2.

<sup>189</sup> *Jak strzelcy warszawscy uczcili dzień imienin Komendanta*, „Strzelec”, 31 III 1935, nr 13, s. 6.

Wielkie oburzenie, któremu dano wyraz na łamach „Strzelca” wywołało zamordowanie 15 czerwca 1934 roku Bronisława Pierackiego, jednego z najbliższych współpracowników Piłsudskiego pisząc:

„Zabójstwu nie towarzyszyły żadne okoliczności podniecenia atmosfery politycznej, mogącej zamącić równowagę słabych charakterów- był to mord z premedytacją i tem podlejszy i tem bezwzględniejszej wymagający kary. Za osobą zabójcy ukrywać się musi środowisko, którego wola i nastroje włożyły broń do ręki wyrodnej jednostki. Musi to być środowisko apañstwowe, opanowane ślepą nienawiścią do wzrastającej i potężniejącej Polski i do ludzi, którzy pod rozkazami Jej twórcy, niestrudzenie dźwigają gmach Jej wielkości”<sup>190</sup>.

Również ten tekst ma duży wydźwięk propagandowy. Zabójstwa dokonał członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, która zyskała duże poparcie wśród społeczności wiejskiej po pacyfikacji Małopolski Wschodniej jesienią 1930 roku. Stosunki polsko-ukraińskie w późniejszym okresie były napięte. Sam Pieracki należał do bliskich współpracowników Piłsudskiego. W tekście użyto nazewnictwa wskazującego na silną pozycję Polski w świecie oraz działalność wywrotową jednostek, których celem było przeciwdziałanie legalnej władzy.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie do dnia śmierci stanowisko ministerialne sprawował Pieracki, a także w Policji Państwowej i Korpusie Ochrony Pogranicza miała obowiązywać dwudziestoosmiodniowa żałoba. Wszelkie przyjęcia i uroczystości na czas jej trwania odwołano. We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych oraz w tych miastach zagranicą, gdzie istniały polskie placówki dyplomatyczne i konsularne miały odbyć się nabożeństwa żałobne. Na wniosek ministra spraw wojskowych Piłsudskiego prezydent, Ignacy Mościcki mianował Pierackiego generałem brygady, zaś Rada Ministrów uchwaliła wniosek o odznaczenie go orderem Orła Białego za wybitne zasługi położone w pracy nad odzyskaniem i utwaleniem niepodległości. Pieracki dołączył do Narutowicza oraz Hołówki, którzy „(...) zginęli z ręki skrytobójców, za sprawą agitatorów- wywrotowców, wrogów państwa Polskiego i jego potęgi”<sup>191</sup>.

---

<sup>190</sup> „Strzelec”, 24 VI 1934, nr 25, s. 1.

<sup>191</sup>M. Frydrych, F. Paschalski, Zarząd i Kmda Główna Z.S. do Strzelców, „Strzelec”, 24 VI 1934, nr 25, s. 3.



Ważnym zagadnieniem wewnątrz Związku Strzeleckiego pozostawała kwestia walnych zebrań we wszystkich oddziałach. Ich celem miało być dokonanie wyboru nowego zarządu. Do wydarzeń na łamach „Strzelca” odniósł się Żenczykowski, który postulował, by w najbliższych wyborach nie kierować się tylko i wyłącznie tytułem i zawodem kandydata:

„Nie można wybierać nikogo do zarządu dla jego tytułu. Związek Strzelecki jest taką organizacją, która nie potrzebuje legitymować się prywatnymi tytułami swych działaczy i członków; raczej przeciwnie, daje im jeszcze swój zaszczytny tytuł członkostwa. Zarząd musi pracować rzetelnie, a tacy obywatele z ważnymi tytułami zawsze mają dużo innych zajęć i pracę w Związku traktować będą drugorzędnie, myśląc zapewne, że dając mu swój tytuł i tak już dużo robią. Tymczasem, nam przecież tytułów nie trzeba; chcemy rąk chętnych do pracy i serc prawdziwie, po strzelecku myślących. Dlatego też zwrócić należy na tę sprawę uwagę walnych zebrań. Jeśli się na zebraniu pokaże ten i ów z takich utytułowanych ludzi, to bardzo dobrze, że się interesuje Związkiem Strzeleckim. Ale to bynajmniej nie wystarcza, aby go zaraz wybierać do zarządu”<sup>192</sup>.

Żenczykowski podkreślał demokratyczny charakter organizacji, co było dla niego równoznaczne z wprowadzeniem do zarządów robotników czy chłopów. Krytykował członków, którzy piastowali w Związku Strzeleckim jakąś funkcję wyłącznie dla celów osobistej kariery. Dla redaktora naczelnego „Strzelca” podstawą przyjęcia członka do zarządu były jego kwalifikacje strzeleckie. Był zwolennikiem wprowadzania do zarządów ludzi młodych. Argumentując to faktem, że zgodnie z głównym założeniem Związku Strzeleckiego, a mianowicie ideą wychowawczą młodzieży wskazane byłoby dopuszczenie jej do współodpowiedzialności za losy oddziału poprzez udział w zarządzie.

Wielkie poruszenie na łamach „Strzelca” wywołała śmierć Piłsudskiego. 13 maja 1935 roku wydano numer nadzwyczajny w całości poświęcony Marszałkowi. Opublikowano orędzie prezydenta Rzeczypospolitej do narodu polskiego, rozkaz kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych, rozkaz naczelnych władz Związku Strzeleckiego. W kolejnych numerach szczegółowo relacjonowano pogrzeb Piłsudskiego, a także przebieg uroczystości żałobnych na terenie całego kraju. Jego śmierć w wysokim stopniu dotknęła

---

<sup>192</sup>T. Żenczykowski, *Figurantów nam nie trzeba*, „Strzelec”, 15 XII 1935, nr 49, s. 1.

Żenczykowskiego, który pomimo młodego wieku był „starym piłsudczykiem”. Jak sam przyznał:

„moja świadomość zawsze wiązała się z okresem Piłsudskiego. Jego śmierć była dla mnie dużym wstrząsem. Zastanawiałem się co będzie dalej i kto może sprawy Polski dalej poprowadzić. Obawiałem się sejmowładztwa, nie chciałem by powrócił okres lat 1923-1926, gdyż mogłoby to oznaczać zmarnowanie całego dorobku Polski osiągniętego za czasów Piłsudskiego”<sup>193</sup>.

Początek działalności Żenczykowskiego w Obozie Zjednoczenia Narodowego to równocześnie jego zakończenie pracy redakcyjnej. Okres jego aktywności w ZPMD oraz w charakterze redaktora naczelnego „Podchorążego” oraz „Strzelca” to kolejny etap jego politycznej działalności. Żenczykowski wyrósł na lojalnego zwolennika piłsudczykowskiej ideologii. Przychylność ówczesnych władz do jego pracy redaktorskiej w wyżej wymienionych przez Autorkę czasopismach nie była przypadkowa. Zależało im bowiem na tworzeniu własnych kadr, które miały stanowić zaplecze ich politycznych zwolenników. Przeprowadzanie przez Żenczykowskiego wywiadów z przedstawicielami władzy sanacyjnej to swego rodzaju beneficjum. Przed Żenczykowskim zarysowała się kolejna wielka szansa, objęcie kierownictwa propagandy w jednym z większych ugrupowań politycznych w Polsce. Do Obozu Zjednoczenia Narodowego przystąpi już jako ukształtowany polityk i wytrawny propagandzista. Lata pracy w „Strzelcu” na stanowisku redaktora naczelnego zaprocentują w przyszłości. Jego redagowanie Żenczykowski powierzył Romanowi Goldmanowi, tym samym ostatecznie kończąc współpracę z czasopismem piłsudczykowskim.

## **W prawniczej profesji**

Jak wiadomo z poprzednich podrozdziałów, Żenczykowski w 1930 roku uzyskał dyplom magistra prawa. Jego plany podjęcia studiów doktoranckich pokrzyżowało otrzymanie powołania do służby wojskowej. Po jej odbyciu Żenczykowski podjął pracę jako aplikant sądowy. Jego odpowiedzią na dominację endeków w korporacjach prawniczych było utworzenie Związku Młodych Prawników, do którego przynależeli asesory, aplikanci sądowi oraz adwokacy o poglądach demokratycznych. Oddziały terenowe działały w miejscach, gdzie istniały sądy apelacyjne, a mianowicie w Wilnie, Lwowie, Krakowie, Lublinie,

---

<sup>193</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc.41/02, s.21.

Katowicach, Poznaniu i w Warszawie. Inicjatywą Żenczykowskiego było założenie pisma skierowanego do środowiska prawniczego pt. „Współczesna Myśl Prawnicza”, które ukazywało się raz w miesiącu.

Żenczykowski na jego łamach wdał się w polemikę z Władysławem Studnickim<sup>194</sup>, autorem artykułu „O mózg narodu”, który w ostry i zdecydowany sposób przeciwstawiał się przyjmowaniu w szeregi adwokatury osób wywodzących się z niższych warstw społecznych próbując tym samym ze środowiska prawniczego utworzyć zamkniętą kastę. Żenczykowski jako przedstawiciel Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych RP ostro skrytykował wywody Studnickiego przypominając, że jego organizacja stanowi reprezentację kilkunastotysięcznej młodzieży prawniczej w której szeregach znajdują się osoby pochodzenia proletariackiego<sup>195</sup>. Warto nadmienić, iż Żenczykowski niejednokrotnie w przeszłości dawał dowody swej sympatii do ludności robotniczej. Przypomniał równocześnie, że Studnicki w działalności publicystycznej posługiwał się głównie oszczerstwami<sup>196</sup> niepopartymi żadnymi źródłami, za co w przeszłości skazano go prawomocnym wyrokiem sądu państwowego. 26 września 1935 roku odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Prawniczych RP, które rozpoczął przemówieniem jej prezes Żenczykowski<sup>197</sup>. Podjęto uchwałę dotyczącą rozszerzenia ram organizacyjnych Związku, w szczególności kładąc nacisk na przyjęcie do niego asesorów i aplikantów notarialnych. Na mocy postanowień Rady Naczelnej zadecydowano o utworzeniu pisma mającego na celu informowanie starszego społeczeństwa o dezyderatach oraz poglądach młodego pokolenia prawniczego. Zamykając posiedzenie, Żenczykowski zwrócił się do prezesów Zrzeszeń z wezwaniem nieustawiania w dalszej pracy prowadzonej dla dobra ogółu młodych prawników.

---

<sup>194</sup>Zob. więcej: J. Gzella, *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1918-1939)*, Toruń 1993, s. 11-132.

<sup>195</sup>„Współczesna Myśl Prawnicza”, 15 X 1935 r., nr 1, s. 31-32.

<sup>196</sup>Warto wspomnieć, że 15 listopada 1937 roku w Warszawskim Sądzie Okręgowym Studnickiemu proces o zniesławienie wytoczył Stefan Starzyński. Studnicki w broszurze pt. „Mianowany, niepowołany administrator p. Stefan Starzyński” zarzucał mu m.in., iż nie posiada żadnych kwalifikacji politycznych, zawodowych i moralnych do pełnienia funkcji publicznych. Publicystę skazano na trzy miesiące aresztu oraz kwotę 500 zł grzywny za: *Proces Władysława Studnickiego o zniesławienie Stefana Starzyńskiego Prezydenta Warszawy*, Warszawa 1938, s.168-169. Zob. więcej: G. Piątek, *Sanator. Kariera Stefana Starzyńskiego*, Warszawa 2016, s. 206-212. O procesie wytoczonym Studnickiemu na bieżąco informowała prasa. Szerzej: *Studnicki oskarżony o zniesławienie prezydenta m. Warszawy Starzyńskiego*, „Gazeta Polska”, 16 XI 1937, nr 318, s. 4; *Proces budzący sensację w całej Polsce*, „ABC”, 16 XI 1937, nr 364, s. 1; *Wyrok w procesie W. Studnickiego. Sąd o błędach p. Starzyńskiego i nieprzyjemnym osadzie po procesie drożdżowym*, „ABC”, 10 XII 1937, nr 391, s. 1; *Sąd skazał Wł. Studnickiego*, „Dzień Dobry”, 10 XII 1937, nr 342, s. 1.

<sup>197</sup>„Współczesna Myśl Prawnicza”, 15 X 1935 r., nr 1, s. 36

Miał świadomość, iż w celu dalszego rozwoju organizacji niezbędne jest nawiązanie kontaktów zagranicznych. Wpierw podjął starania w celu nawiązania współpracy polsko-niemieckiej. Jako pierwsi w czerwcu 1935 roku w ramach wizytacji do Polski przybyli przedstawiciele Narodowo-Socjalistycznego Związku Prawników Niemieckich. Żenczykowski wspominał:

„Rzeczywiście byli dobrze zorganizowani. Jeden z nich przyjechał w mundurze. Zdenerwowało mnie to, jak można przyjeżdżać w mundurze, kiedy jest zaplanowane spotkanie z ministrem sprawiedliwości. Doszło w końcu do tego, że ten hitlerowiec musiał przeproszać naszego ministra”<sup>198</sup>.

Nic nie wskazuje na fakt, by Żenczykowski miał obiekcje co do kontaktów z prawnikami pochodzącymi z III Rzeszy. Czy przemawiała nim ciekawość i chęć poznania niemieckiego środowiska prawniczego? W dokumentacji dotyczącej Żenczykowskiego nie zachowały się jego opinie na ten temat. Wydaje się, że nie był to efekt naiwności politycznej co do przebiegu wydarzeń w III Rzeszy. Pamiętajmy, że Żenczykowski był wytrawnym politykiem, osobą wykształconą. Zapewne wiedział, że Franz Gürtner po nocy długich noży przeprowadzonej w nocy z 29 na 30 czerwca 1934 roku wydał akty prawne legalizujące przeprowadzoną czystkę. Prawdopodobnie dysponował również wiedzą na temat działalności prawniczej Franka, który w 1934 roku stanął na czele Akademii Prawa Niemieckiego, której zadaniem było opracowanie podstaw hitlerowskiego ustroju prawnego.

Od 17 do 21 września 1935 roku Żenczykowski wraz z innymi przedstawicielami ZMP przebywał w Niemczech<sup>199</sup>. Odwiedzili Monachium, Lipsk, mając okazję być w gmachu Najwyższego Sądu Rzeszy, a także Hamburg. 20 września 1935 roku miała miejsce wizyta oficjalna u ministra sprawiedliwości Rzeszy Franza Gürtnera, a także u ministra Rzeszy Hansa Franka. Żenczykowski jako przewodniczący polskiej delegacji wygłosił przemówienie. W celu podkreślenia niezależności przemowę prezesa Rady Naczelnej wygłoszono w języku polskim. Frank zaprosił delegację polską na śniadanie, które odbyło się w gmachu Akademii Prawa Niemieckiego. Obecny na nim był ambasador Rzeczypospolitej Polski w Berlinie Józef Lipski, a także wyżsi urzędnicy ambasady. Przedstawiciele delegacji wręczyli Frankowi oraz wiceministrowi Rolandowi Freislerowi teksty konstytucji kwietniowej, ordynacji wyborczej oraz kodeksu karnego. Podczas spotkania z zastępcą Franka, dr Raake odbyła się konferencja

---

<sup>198</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 20.

<sup>199</sup>„Współczesna Myśl Prawnicza”, 15 X 1935 r., nr 2, s. 33-34.

delegacji polskiej z przedstawicielami Związku Młodych Prawników Niemieckich w celu ustalenia form współpracy pomiędzy obydwoma organizacjami w ramach porozumienia zawartego w czerwcu 1935 roku w Warszawie. Ustalono współpracę na zasadzie wymiany czasopism prawniczych. Zaplanowano przyjazd prawnika z Niemiec z odczytem o nowym prawie niemieckim, a także wykład polskiego prawnika w Berlinie. Warto nadmienić, że ówczesne kontakty Żencykowskiego z działaczami hitlerowskimi skrupulatnie i nader często w swej kampanii, której ostrze wymierzone było w działaczy Radia Wolnej Europy przywoływała w okresie Polskiej Republiki Ludowej propaganda komunistyczna. Żencykowski podczas wizyty w Berlinie miał okazję być świadkiem dorocznego zjazdu hitlerowców w Norymberdze<sup>200</sup>. Potwierdził jego wcześniejsze obawy przed rosnącym zagrożeniem z strony zachodniego sąsiada, które prezentował uprzednio na łamach „Strzelca”. Jak wspominał:

„Już wtedy było widać jaka siła została przygotowana. Poza miastem urządzono pierwsze wojskowe pokazy. Wówczas Wehrmacht pierwszy raz defilował przed Hitlerem. O tych pokazach mówiłem z pułkownikiem Szymańskim [Antonim], attache naszej ambasady w Berlinie, mówiłem, że bardzo duże niebezpieczeństwo tkwi w podporządkowaniu się Wehrmachtowi. Szymański bardzo inteligentnie oceniał dalszy rozwój sytuacji i grożące niebezpieczeństwo”<sup>201</sup>.

W dniach 12-19 lutego 1936 roku 74 polskich prawników wzięło udział w wycieczce do Niemiec zorganizowanej przez Radę Naczelną. Dzięki tej inicjatywie członkowie Zrzeszenia wraz z swymi rodzinami mieli okazję zwiedzić Drezno, Berlin, a także być widzami podczas IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich odbywających się w Garmisch-Partenkirchen.

Żencykowski zainicjował współpracę nie tylko z niemieckimi prawnikami. Rada Naczelna 20 lutego 1936 roku pod jego przewodnictwem oficjalnie zaaprobowała projekt nawiązania stosunków pomiędzy młodymi polskimi prawnikami, a rumuńskimi<sup>202</sup>. W listopadzie 1936 roku miała miejsce rewizyta złożona Związkowi Prawników Węgierskich w

---

<sup>200</sup>Odbył się w dniach 10-16 września 1935 roku.

<sup>201</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 20. Szymański był świadomy rosnącego zagrożenia ze strony Niemiec: „Jakielwiek było niebezpieczeństwo grożące naszej Rzeczypospolitej ze strony Niemiec Hindenburga oraz związanych z Rosją generałów Reichswehry, jedno było pewne: postawa naszego zachodniego sąsiada była wyraźna i nie mogła nasuwać u nas najmniejszych wątpliwości. Rzesza przedhitlerowska nie ukrywała swoich wobec nas uczuć i zamiarów. Charakterystyczna dla Hitlera mania nienawidzenia, czy to swoich czy obcych, zdawała się nie pozostawiać wątpliwości co do ludzkiej wartości tego zwykle ponuro wyglądającego człowieka” za: A. Szymański, *Zły sąsiad*, Londyn 1959, s. 42-43.

<sup>202</sup>„Współczesna Myśl Prawnicza”, 15 III 1936, nr 3 (6), s. 30.

Budapeszcie, którą zwińczyło podpisanie protokołu porozumienia dotyczącego nawiązania współpracy polsko-węgierskiej<sup>203</sup>. Żenczykowski udowodnił jak wielką wartość dla niego mają kontakty polskiego środowiska z innymi krajami europejskimi, planując na łamach „Współczesnej Myśli Prawniczej” założenie Związku Prawników Polskich, który miałby reprezentować interesy polskich prawników zagranicą:

„Kontakty zagraniczne nie mogą ograniczać się do sfery stosunków osobistych, skądinąd bardzo pożądaných i niewątpliwie pożytecznych, lecz muszą znaleźć rozwiązanie i utrwalenie na płaszczyźnie organizacyjnej. Ponieważ dotychczasowe stosunki prawnictwa polskiego z zagranicą nie są w dostateczny dla znaczenia naszego prawnictwa sposób rozwinięte, a zasadniczej, poważnej ich roli nie można negować, przeto zadaniem Związku Prawników Polskich byłoby odpowiednie ich skoordynowanie i ożywienie. Szersze zapoznanie naszych prawników z dorobkiem myśli prawniczej za granicą może przyczynić się do rozszerzenia horyzontów myślowych bez uszczerbku dla zachowania samodzielności własnych, polskich koncepcyj. Ważnym momentem jest również informowanie zagranicy o dorobku prawnictwa polskiego zarówno w dziedzinie teoretycznej, jak i praktycznej”<sup>204</sup>.

12 maja 1936 roku w Resursie Obywatelskiej w Warszawie odbyła się uroczysta akademia poświęcona pamięci Piłsudskiego. W jej organizację zaangażował się Związek Zrzeszeń Młodych Prawników RP. W ramach dziesięciolecia Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sędziowskich Apelacji Lwowskich na którym obecny był prezes Rady Naczelnej Żenczykowski, zadecydowano o wzmożeniu działalności naukowej poprzez zorganizowanie szeregu wykładów i odczytów z dziedziny prawnej i społecznej na aktualne tematy. Planowano również ożywienie życia towarzyskiego poprzez urządzenie wszelkiego rodzaju imprez, a także nawiązanie ściślejszego kontaktu z innymi kołami prowincjonalnymi. Zarząd Zrzeszenia otrzymał równocześnie zapewnienie od przedstawicieli Zarządu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, że otrzymają do dyspozycji pomieszczenie na biuro oraz możliwość korzystania z całego lokalu przy ul. Długosza 29 m.3 dla celów towarzyskich przynajmniej raz w tygodniu<sup>205</sup>.

---

<sup>203</sup>Ibidem, 15 XII 1936, nr 12(15), s. 29.

<sup>204</sup>T. Żenczykowski, *Rozważania organizacyjne*, 15 XII 1936, nr 12(15), s. 3.

<sup>205</sup>Ibidem, 15 V 1936, nr 5(8), 45.

21 maja 1936 roku rozpoczął obrady w Wilnie doroczny zjazd delegatów Związku Zrzeszeń. Przybyło na niego około dwustu delegatów reprezentujących zrzeszenia wchodzących w skład Związku. Zjazd otworzył w auli kolumnowej uniwersytetu Stefana Batorego Żenczykowski, który powiadomił o złożeniu hołdu przez delegację prawników sercu Piłsudskiego mieszczącym się w jego ukochanym mieście. Za główny cel zjazdu postawił uzyskanie nowych wytycznych do dalszej pracy dla dobra magistratury i palestry. Podkreślił obecność prawników zatrudnionych w administracji publicznej i samorządach, co miało świadczyć o rozwoju organizacji<sup>206</sup>. Na wniosek Jerzego Bielewskiego z Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich podczas zjazdu złożono oficjalne podziękowanie Żenczykowskiemu za dotychczasową owocną działalność. Równocześnie podkreślono jego zasługi w kierunku inicjowania ruchu młodego pokolenia prawniczego. Na drugim plenum zjazdu 23 maja 1936 roku podsumowano wnioski uchwalone przez poszczególne komisje. Zjazd opowiedział się za reformą uniwersyteckich studiów prawniczych, a także za zmianą zasad przygotowania do zawodów prawniczych. Radę Naczelną wezwano do podjęcia starań mających na celu obronę polskiego elementu w adwokaturze oraz wprowadzenia zasady wynagrodzenia aplikantów adwokackich oraz notarialnych. Dokonano również wyboru Rady Naczelnej na rok 1936/1937, do której wszedł ponownie Żenczykowski w charakterze jej prezesa<sup>207</sup>.

Podczas zjazdu w Wilnie miała miejsce pierwsza styczność Żenczykowskiego z Andrzejem Pomianem, jego późniejszym wieloletnim przyjacielem. Pełnił wówczas funkcję asystenta w Katedrze Prawa Rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Pomiana oddelegowano na zjazd Związku Młodych Prawników w celu przedstawienia planu reformy studiów prawniczych, który mimo sprzeciwu ugrupowań pravicowych przyjęto z uznaniem przez delegatów zjazdu. Po zakończeniu obrad Żenczykowski zaproponował Pomianowi miejsce w Radzie Naczelnej:

„Zrobiwszy swoje, opuściłem salę obrad, aby powrócić do hotelu. Tuż za bramą dopędził mnie bardzo wysoki, młody postawny mężczyzna, przedstawił mi się: Jestem Żenczykowski, prezes Rady Naczelnej Związku i powiedział bez żadnych

---

<sup>206</sup>Ibidem, 15 VII 1936, nr 7 (10), s. 34.

<sup>207</sup>Ibidem, s. 36

wstępów: Chcielibyśmy, aby kolega wszedł do naszej Rady Naczelnej. Tak się rozpoczęła nasza znajomość, współpraca i niebawem przyjaźń”<sup>208</sup>.

Pomian po latach wspominał, że w Radzie Naczelnej Żencykowski duży nacisk kładł na walkę z nietolerancją narodową. Jego celem było podwyższenie poziomu moralnego zawodu prawniczego. W Radzie Naczelnej działał między innymi przyjaciel Żencykowskiego Jerzy Szper, który był pochodzenia żydowskiego. W latach okupacji prezes Rady Naczelnej pomagał ukrywać się po aryjskiej stronie jego siostrze między innymi poprzez znalezienia jej mieszkania na Żoliborzu.

Ważnym zagadnieniem podczas działalności w Związku Młodych Prawników pozostawała dla Żencykowskiego kwestia polepszenia sytuacji aplikantów sądowych. Wskazywał na fakt, że stały wzrost ilości aplikantów przy jednocześnie niezmiennej liczbie etatów bezpośrednio przyczynił się do ich pauperyzacji. Według ankiety rozpisanej przez Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Młodych Prawników kwota przeciętnego miesięcznego utrzymania aplikantów wynosiła zaledwie 30 zł. Podkreślał, iż nierzadko najbiedniejsi z nich zamieszkują kątem u dozorców czy też w opuszczonych szopach ogrodników<sup>209</sup>. Za niezbędne wskazywał przyznanie bezpłatnym aplikantom bezzwrotnych zapomóg oraz ułatwienie i umożliwienie odpływu większej części aplikantów do administracji państwowej. Dla studentów, będących na aplikacji sądowej postulował przyznanie stypendiów na studia zagraniczne, a także zmianę form i przepisów egzaminacyjnych. Sytuację aplikantów i asesorów sądowych określił jako niezwykle ciężką:

„Fakt, że młody człowiek przyjęty łatwo na aplikację, przez szereg lat ciężko pracuje bezpłatnie, że łączy się możliwością osiągnięcia w niedługim czasie nominacji asesorskiej i togi sędziowskiej i że wobec twardych warunków rzeczywistości przeżywa później gorycz zawodu i rozczarowania- jest zjawiskiem niepożądanym. Nie można nadaremnie trwonić sił młodego pokolenia i dopuszczać do narastania w jego świadomości pierwiastków zniechęcenia i depresji- pokolenie to ma bowiem przed sobą długie lata odpowiedzialnej pracy dla państwa”<sup>210</sup>.

W odpowiedzi na starania Związku Młodych Prawników minister sprawiedliwości Witold Grabowski 7 września 1936 roku skierował pismo do premiera Składkowskiego w sprawie

---

<sup>208</sup>A. Pomian, *Ś.P Tadeusz Żencykowski*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 IV 1997, nr 58, s. 9.

<sup>209</sup>T. Żencykowski, *Pałace zagadnienie*, „Współczesna Myśl Prawnicza”, 15 VII 1936, nr 7(10), s.1

<sup>210</sup>Ibidem.



przyjmowania asesorów i aplikantów do administracji. Spotkało się z jego aprobatą. Składkowski nakazał przesłanie pisma Grabowskiego do wszystkich ministerstw z podkreśleniem korzyści, które:

„może przynieść administracji państwowej i samorządowej uzupełnienie personelu elementem młodych o pełnym wykształceniu prawniczym i częściowo już wyszkolonym w służbie państwowej. Zarazem zaznaczono, że służba przygotowawcza, do której kandydaci zostaliby dopuszczeni nie może być bezpłatna i że zgłoszenia kierować należy bezpośrednio do Ministerstwa”<sup>211</sup>.

Związek Zrzeszeń w kolejnych latach za główny cel postawił sobie walkę o zniesienie bezpłatności aplikacji sądowej oraz poprawę bytu asesorów sądowych. Rozpoczęto agitację prasową, zwrócono się równocześnie do kilku posłów i senatorów z prośbą o poruszenie sprawy położenia asesorów i aplikantów sądowych na forum parlamentu. Na łamach czasopism ukazał się szereg artykułów poświęconych temu zagadnieniu. 23 lutego 1939 roku na plenarnym posiedzeniu Sejmu w czasie debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości Żencykowski wygłosił przemówienie, w którym określił najważniejsze bolączki sądownictwa. Aplikantów sądowych nazwał „białymi murzynami Temidy”<sup>212</sup>. Za niezbędne uznał zniesienie bezpłatności aplikacji, a co za tym idzie zwiększenie ilości płatnych etatów aplikanckich w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości. Zwrócił także uwagę na fakt niskiego uposażenia sędziów, które według niego pozostawało odwrotnie proporcjonalne do stale wzrastającego ich przeciążenia pracą. Odwołał się nadto do swojego wcześniejszego przemówienia w ramach dyskusji sejmowej nad budżetem Ministerstwa Oświaty, kiedy poruszył zagadnienie reformy studiów prawnych:

„Reforma studiów prawnych była ostatnio przeprowadzona na innych wydziałach, niestety wydział prawny jest w tym wypadku wyraźnym kopciuszkiem, jeśli chodzi o traktowanie go przez Ministerstwo Oświaty. A przecież potrzeba nam w Polsce prawników. Potrzeba prawników dobrych, prawników znających polskie prawo i potrafiących dobrze regulować przejawy naszego życia publicznego zgodnie z literą i z duchem prawa”<sup>213</sup>.

---

<sup>211</sup>Ibidem, 15 X 1936, nr 10(13), s. 34-35.

<sup>212</sup>T. Żencykowski, *Bolączki sądownictwa*, Kraków 1939, s. 5.

<sup>213</sup>Ibidem, s. 13.

Warto wspomnieć, że już wcześniej, bo w 1936 roku Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników RP przygotowała program reformy studiów prawniczych<sup>214</sup>. Był co prawda konsultowany z dawnymi profesorami Żenczykowskiego Eugeniuszem Jarzą, czy też Ignacym Koshenbahrem-Łyskowskim<sup>215</sup>, jednak nie zyskał szerszego rozgłosu i akceptacji ze strony środowiska naukowego<sup>216</sup>.

1 września 1931 roku Żenczykowski wystosował pismo do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o skrócenie terminu aplikacji sądowej, którą odbywał w okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie do dwóch lat. Umieścił także zapewnienie, że po ukończeniu aplikacji zamierza poświęcić się sądownictwu<sup>217</sup>. W latach trzydziestych Żenczykowski początkowo pracował jako asesor. Następnie awansował na podprokuratora z przydziałem do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie zajmował się problemami młodzieży prawniczej walcząc o poprawę ich warunków bytowych. Jego komfort pracy popsuły napięte stosunki z nowym ministrem Grabowskim, który zastąpił na powyższym stanowisku Czesława Michałowskiego:

„Przydzielony byłem wtedy do Biura Personalnego, gdzie przyszedł nowy szef-Siewierski /po wojnie był w Sądzie Najwyższym PRL/, był zresztą moim belfrem u Kulwiecia, gdzie wykładał naukę o Polsce i świecie współczesnym. Zgłosiłem się do Siewierskiego i mówię, że jestem politycznie związany z „Naprawą” i jeśli to się ministrowi z jakichś względów nie podoba, to mogę odejść. Na co usłyszałem, że minister nie widzi żadnych przeszkód w mojej dalszej pracy. Wkrótce potem nagle dowiaduję się, że muszę odejść. A byłem wtedy podprokuratorem w Piotrkowie z przydziałem do Warszawy. Uzyskałem tylko przeniesienie do Warszawy. Wracam z urlopu i dowiaduję się, że zostałem przeniesiony do Zamościa. Był to po prostu kopniak. Absolutnie nie miałam zamiaru się na to zgodzić, byłem zbyt mocno związany z Warszawą”<sup>218</sup>.

---

<sup>214</sup>Ostateczny projekt uchwalony przez Komisję 17 maja 1936 roku przedstawiono w dniu 22 i 23 maja 1936 r. w Wilnie na XIV Zjeździe Delegatów Zrzeszeń Młodych Prawników R.P za: *Zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych*, Warszawa 1936, s.4

<sup>215</sup>K. Pol, *Ignacy Koshembahr-Łyskowski (1864-1945)* [w:] *Poczet prawników polskich XIX-XXw.*, Warszawa 2011, s. 623- 634.

<sup>216</sup>B. Czech-Jezińska, *Okres dwudziestolecia międzywojennego, a rozwój nauki prawa rzymskiego w Polsce*, „Zeszyty prawnicze UKSW”, nr 11/4, 2011, s. 167.

<sup>217</sup>AAN, Ministerstwo Skarbu w Warszawie, Podanie Żenczykowskiego do Ministra Sprawiedliwości, sygn. 1516.

<sup>218</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 21.

Żenczykowski twierdził, że przy pomocy przyjaciół dostał pracę w Ministerstwie Skarbu w charakterze zastępcy rzecznika dyscyplinarnego. Czy jednak praca w Ministerstwie Sprawiedliwości, a następnie Skarbu nie były przypadkiem beneficjami? Żenczykowski nie był wybitnym studentem prawa o czym mogły świadczyć jego oceny oraz trudności z zaliczaniem roku akademickiego. Jak już wiadomo był zagorzałym zwolennikiem polityki Piłsudskiego. Być może to właśnie jego zaangażowanie polityczne przyczyniło się do otrzymania dobrych posad w Ministerstwach.

Ówczesnym ministrem skarbu był Eugeniusz Kwiatkowski, którego Żenczykowski uważał za jednego z najzdolniejszych polityków Drugiej Rzeczypospolitej. Jedno z jego głównych osiągnięć, Centralny Okręg Przemysłowy (COP), uważał za fenomen gospodarczy. Żenczykowski w Ministerstwie Skarbu pracował w Biurze Personalnym, którego dyrektorem był Wacław Drojanowski<sup>219</sup>, prezydent Lwowa w latach 1931-1936. Niestety Autorce nie udało się odnaleźć szerszej dokumentacji traktującej o działalności Żenczykowski w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz w Ministerstwie Skarbu. W maju 1936 roku Drojanowski przyjął delegację Zarządu Centralnego, która na jego ręce złożyła dwa memoriały do ministra skarbu dotyczące pracy w godzinach pozaurzędowych i podczas urlopów oraz o poprawie bytu pracowników skarbowych przez podwyżkę uposażeń. Delegacja postulowała także obsadzanie wyższych stanowisk tylko i wyłącznie wykwalifikowanymi kandydatami ze służby skarbowej. Miało to przyczynić się do usunięcia zgubnego nawyku obsadzania lepszych posad osobami pochodzącymi spoza wyszkolonego personelu skarbowego. Tym samym chciano dać szansę pracy młodzieży, która często mimo kosztownych i wyczerpujących wieloletnich studiów pozostawała bez zatrudnienia<sup>220</sup>.

Zarobki w Ministerstwie Skarbu były stosunkowo niskie. Przeciętny jego pracownik zmuszony był utrzymać swą rodzinę zaledwie za 134 zł 60 gr. miesięcznie<sup>221</sup>. Poniższe wywody doskonale odzwierciedlają frustrację wśród pracowników skarbowych:

„podejmowanie najróżniejszych prac i akcji społecznych, a równocześnie praca nad samokształceniem- wszystko to przy kilkunastogodzinnej dziennej pracy,

---

<sup>220</sup>Audycja Prezydium Z.P.S. u P.Dyr. Drojanowskiego, „Czasopismo Skarbowe”, V 1936 r., nr 5, s. 219-220

<sup>221</sup>Uposażenie naczelników urzędów skarbowych w Warszawie okręgowej wraz z wszystkimi dodatkami wynosiło 492 zł za: *Jesteśmy dobrzy, ale-nam źle*, „Czasopismo Skarbowe”, II 1937, nr 4, s. 4

niewykorzystywaniu urlopów i przy stałym niedojadaniu, bowiem dzisiejszy stan poborów olbrzymiej części pracowników skarbowych nie pozwala nawet na codzienne jądanie mięsnych potraw, na codzienne opalenie mieszkania, na ciepłą odzież, etc, etc...<sup>222</sup>”.

Środowisko skupione wokół Ministerstwa Skarbu sympatyzowało z Obozem Zjednoczenia Narodowego, do którego należał Żenczykowski<sup>223</sup>. Potępiło próbę nieudanego zamachu na jego szefa, płk. Adama Koca:

„Pracownicy skarbowi, jako też ogół pracowników państwowych na pierwszych zwołanych w okresie urlopowym zebraniach, dali jasny wyraz swoim w tym zakresie poglądom.(...) Wobec zamachu na pułkownika Adama Koca, Związek Pracowników Skarbowych piętnuje z najwyższym oburzeniem próby anarchizowania życia publicznego w Polsce i domaga się podjęcia energicznej walki z wszelkimi ośrodkami zbrodni.”<sup>224</sup>.

W związku z wyborem Żenczykowskiego na posła na sejm Rzeczypospolitej Polski zgodnie z art. 84 ordynacji wyborczej do sejmu i art. 57 ustawy o państwowej służbie cywilnej przyznano mu na czas trwania mandatu urlop bezpłatny. Automatycznie od 30 listopada 1938 roku wstrzymano pobierane przez niego uposażenie<sup>225</sup>.

## **W Obozie Zjednoczenia Narodowego**

Od czasu rozwiązania Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem 30 października 1935 roku przez Walerego Sławka obóz rządowy nie dysponował żadną poważniejszą siłą polityczną. Dlatego też jego dawni przywódcy zdecydowali się powołać do życia nową organizację, która wypełniłaby istniejącą lukę. W lutym 1937 roku proklamowano utworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) z Adamem Kocem na czele. Pomysłodawcą nazwy nowo powstałej organizacji politycznej był Ferdynand Goetel<sup>226</sup>. Przedstawiony przez Koca program miał wyraźnie autorytarny charakter, na który składały się: silne wyeksponowanie

---

<sup>222</sup>S. Bullit, *Echa i konsekwencje*, „Czasopismo Skarbowe”, 15 XII 1936, nr 16, s. 2.

<sup>223</sup>*Ruch pracowników wobec deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego*, „Czasopismo Skarbowe”, 1 III 1937, nr 5, s. 1.

<sup>224</sup>*Wytępić siedlisko zbrodni*, „Czasopismo Skarbowe”, 1 VIII 1937, nr 15, s. 1.

<sup>225</sup>AAN, Ministerstwo Skarbu w Warszawie, Zawiadomienie Ministerstwa Skarbu z 30 XI 1938 r, sygn. 1516.

<sup>226</sup>P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1933-1945*, Warszawa 2005, s. 29.

roli armii, mocne akcenty klerykalne, przyjęcie konstytucji kwietniowej jako podstawę ładu i porządku w państwie. Kult Piłsudskiego uznano za jedyną słuszną ideologię:

„Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo, będące nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową”<sup>227</sup>.

Żenczykowski negatywnie oceniał deklarację Koca. Uważał, że przepełniona była zbyt dużą ilością wojskowego słownictwa. Nie da się ukryć, iż deklaracja programowa OZN zawierała elementy konserwatywne oraz nacjonalistyczne. Świadczyła o ideowej ewolucji sanacji w kierunku skrajnej prawicy. Wiele haseł i zwrotów zostało zaczerpniętych z głównego nurtu narodowej demokracji<sup>228</sup>. Warto nadmienić, że OZN powołano w celu poprawy stanu obronności państwa. Nowe ugrupowanie polityczne miało na celu skonsolidować społeczeństwo polskie wokół osoby naczelnego wodza i idei obronności państwa. Deklarację Koca jak i samą jego osobę propagowano za pomocą środków medialnych: prasy, radia, fotografii. Chciano tym samym sprawić wrażenie, że OZN w niczym nie odbiega od partii rządzącej mającej do swej dyspozycji aparat państwowy oraz odpowiednie środki finansowe. Propaganda OZN głównie za pośrednictwem swojego czołowego prasowego organu „Gazety Polskiej” starała się wytworzyć wrażenie o masowym poparciu wśród społeczeństwa. 24 lutego 1937 roku na łamach prasy wydano następujący komunikat:

„organizacje i osoby, które zgłosiły swój akces do obozu, otrzymywać będą w miarę postępu prac organizacyjnych zawiadomienia o ewentualnym przyjęciu do obozu. Samo zgłoszenie bowiem nie jest równoznaczne z przyjęciem”<sup>229</sup>.

Tym samym dowodzono nie tylko otrzymania wielkiej ilości zgłoszeń, ale i pewnej łąski z strony władz OZN-u zgadzających się na przyjęcie nowych członków do ugrupowania politycznego. Rzeczywistość jednak daleko odbiegała od głoszonej propagandy<sup>230</sup>. Mimo

---

<sup>227</sup>Deklaracja ideowo-polityczna obozu tworzonego przez pułkownika Adama Koca, Bruksela 1937, s. 6.

<sup>228</sup>T. Jędruszcak, *Stanowisko społeczeństwa i opozycji wobec powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego*, „Najnowsze Dzieje Polski”, t.IV, 1961, s. 145.

<sup>229</sup>T. Jędruszcak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego*, Warszawa 1963, s. 140.

<sup>230</sup>OZN w swym założeniu skupiał nie tylko członków indywidualnych, ale również organizacje. Znaczna ich część nie zgodziła się na przyłączenie do OZonu. Wśród nich znalazł się Związek Związków Zawodowych, skupiający ok. 150 tys. członków. Na III kongresie w marcu 1937 roku 287 głosami przeciwko 5 wniosków o

szeroko stosowanych nacisków politycznych i administracyjnych żadna z poważniejszych organizacji, ani partii nie zgłosiła chęci przyłączenia się do OZN. Z tego też powodu jego działacze w celu poszerzenia podstawy politycznej próbowali przyłączyć niektóre grupy z kręgu narodowej demokracji. Pertraktacje nie przyniosły jednak oczekiwanego rezultatu. Chęć przyciągnięcia młodego pokolenia do OZN-u była jednym z głównych celów, jakie postawił Koc przy przygotowywaniu deklaracji ideowej<sup>231</sup>. Rozmowy prowadzone z przedstawicielami skrajnie reakcyjnych grup byłego Obozu Narodowo Radykalnego i zbliżonych doń „Falangi” wywołały wielkie oburzenie Żenczykowskiego:

„W OZN-ie diabli mnie brali, gdy Koc zaczął dogadywać się z [Bolesławem] Piaseckim. Jako działacz ZPMD nie mogłem pogodzić się z tym, że on porozumiewa się z gorszymi od endeków, bo z oenrowcami, i to z tymi spod ciemnej gwiazdy”<sup>232</sup>.

Żenczykowski w osądzie decyzji Koca dotyczącej nawiązania pertraktacji z Bolesławem Piaseckim czołowym przedstawicielem „Falangi” nie był odosobniony<sup>233</sup>. 22 czerwca 1937 roku powołano przybudówkę młodzieżową OZN, którą w dosyć szybkim czasie zdominowała „Falanga”. Pierwsze wyraźne symptomy niezadowolenia byłych legionistów pojawiły się już 8 sierpnia 1937 roku podczas XIV Zjazdu Legionistów w Krakowie. Spotkanie, które miało być symbolem poparcia dla idei zjednoczenia narodowego skończyło się klęską, a przy okazji uwydatniło silnie nastroje antyozonowe. Był to sygnał dla Koca i Śmigłego, że środowiska legionowe nie akceptują porozumienia z Piaseckim. 19 lipca 1937 roku na łamach „Gazety Polskiej” będącej organem prasowym OZN-u opublikowano artykuł, w którym informowano o nieudanej próbie zamordowania Koca przebywającego w swej letniej willi w Świdrach Małych<sup>234</sup>. Jedną z hipotez zmierzających do ustalenia sprawców zamachu było powiązanie z grupą wewnątrz- bądź z zewnątrz OZN-u, której celem było przeciwdziałaniu jego współpracy z „Falangą”<sup>235</sup>.

---

przystąpienie do OZN odrzucił. Spowodowało to reperkusje ze strony zwolenników OZN do których zaliczały się m.in. konfiskaty artykułów oraz przesładowania działaczy za: A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, Warszawa 1980, s.549.

<sup>231</sup>Zob. więcej: J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 175-182.

<sup>232</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 22.

<sup>233</sup>A. Albert, *Historia Polski 1914-1993*, Warszawa 1995, s. 329-330.

<sup>234</sup>Nieudany zamach bombowy na płk. Adama Koca, „Gazeta Polska”, 19 VII 1937, nr 198, s. 1.

<sup>235</sup>Szerzej o zamachu: J. Mierzwa, op. cit, s. 182-186, J. Rawicz, *Zamach na płk. Adama Koca*, „Literatura”, 24 III 1977, nr 12, s. 6-7, M.Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 329-334.

Dlaczego Żenczykowski przystąpił do OZN, który był postrzegany jako organizacja odbiegająca od zasad demokratycznych? Swoją opinię na ten temat przedstawił Pomian pisząc:

„Ja trzymałem się z dala od OZON-u, ale rozumiałem Tadeusza. Nie miałem wątpliwość, że miał na oku dobro publiczne, możliwość działania. To był człowiek, który nie mógł być bezczynny. Nie mógł pozostawać na boku, gdy się nadarzała okazja zrobienia czegoś dla kraju”<sup>236</sup>.

Również Andrzej Friszke po latach próbował znaleźć odpowiedź na powyższe pytanie, pisząc:

„Wydaje się, że trudno to zrozumieć bez uwzględnienia ówczesnego klimatu wytwarzanego przez wielką siłę ekspansji totalizmów. (...) Liczebność obrońców demokracji topniała z każdym rokiem, także w Polsce. Przyszłość-jak się zdawało-należała do państw i systemów autorytarnych. Demokracja była utożsamiana ze słabością. Polska, położona między dwoma potężnymi państwami totalitarnymi, na słabość sobie pozwolić nie może-powtarzano z różnych trybun. Siłę państwa i narodu miały powiększyć gospodarka planowa, wyzwolenie się spod wpływu obcego kapitału, ograniczenie wolności własności indywidualnej”<sup>237</sup>.

Friszke wspominał o malejącej liczbie demokratów w Polsce. Żenczykowski już za czasów działalności w Związku Strzeleckim zatracił poglądy demokratyczne. Trudno znaleźć usprawiedliwienie decyzji przystąpienia Żenczykowskiego do OZN. Bez wątplenia szukał własnego miejsca na scenie politycznej po śmierci Piłsudskiego. OZN był partią najbardziej zbliżoną pogładowo do Żenczykowskiego. Nie było już jednak mowy jednak o demokracji, ale o nacjonalizmie i skrajnej prawicy. Żenczykowski był już doświadczony politykiem, który w przeszłości pełnił funkcję kierownicze. Ciężko sobie wyobrazić, by nie zdawał sobie sprawy z reżimowego charakteru OZN. Nie odmawiając Żenczykowskiemu patriotyzmu i chęci prowadzenia aktywnej działalności publicznej decyzji przystąpienia do OZN przyświecały również interesy prywatne. Jako lojalny zwolennik polityki Piłsudskiego otrzymał liczne beneficja w postaci dobrych posad chociażby redaktora naczelnego „Strzelca”, czy też pracy w Ministerstwach: Sprawiedliwości i Skarbu. W Ozonie też za

---

<sup>236</sup>A.Pomian, op. cit., s. 9.

<sup>237</sup>P. Lipiński, *Zawołaj perelka krasego byka*, „Gazeta Wyborcza”, 18-19 VII 1998, nr 167, s. 21

chwile obejmie dobre stanowisko na którym będzie mógł rozwijać swe zdolności kierownicze. Działalność w OZN będzie mu wypominana w przyszłości przez władze komunistyczne oraz przez środowisko emigracyjne. Być może swą późniejszą aktywnością konspiracyjną w okupacji niemieckiej chciał zatrzeć negatywny wrażeń z działalności w OZN.

Pracę w resorcie propagandy Żenczykowskiemu zaproponował jego przyjaciel, Adam Siemaszko. Działał w nim również major Tadeusz Kruk-Strzelecki, któremu miał pomóc stworzyć prężnie działający aparat propagandy. Szybko zorientował się, że resort działał na zasadzie prowizoryczności oraz chaosu, a jedynymi podejmowanymi akcjami propagandowymi przez partię było codzienne ogłaszanie, kto przystąpił do obozu. Żenczykowski podjął decyzję o wycofaniu się z działalności w oddziale propagandy. Powrócił do niego dopiero wówczas, gdy szefem sztabu OZN-u został pułkownik Jan Kowalewski, pełniący uprzednio rolę attaché wojskowego w Bukareszcie. Kowalewski zaproponował mu stanowisko szefa propagandy OZN-u, które Żenczykowski przyjął.

W październiku 1937 roku rozeszły się w kraju pogłoski o „nocy św. Bartłomieja”. Do tego tematu odniósł się Śmigły-Rydz na specjalnie zorganizowanej naradzie 30 października 1937 roku, mówiąc:

„dla wzburzenia sfer legionowych rozpusza się pogłoski o jakiejś mającej nastąpić nowej nocy św. Bartłomieja, którą rzekomo przygotowuje młodzież ONR [Obóz Narodowo-Radykalny], celem wymordowania wszystkich czołowych ludzi naszego ruchu. Mówią, że znaleziono nawet listy proskrypcyjne. Czyż ktokolwiek z was, którzy przeżyliście tyle bojów i macie tyle doświadczenia, mogłby w to uwierzyć? Jest wiadome, że cały szereg ludzi stara się stworzyć wśród nas niezgodę”<sup>238</sup>.

Z wydarzeniem tym związana była zamiana na stanowisku szefa sztabu OZN. Kowalewskiego zastąpił Zygmunt Wenda, były legionista. Według Żenczykowskiego jego dymisja była spowodowana zmianą linii politycznej wewnątrz OZN-u. Kowalewski prezentował demokratyczne poglądy, planował wprowadzenie do partii propiłsudczykowskiej organizacji młodzieżowej „Siew”, której członkowie stanowili uprzednio trzon kierownictwa ZPMD. Na tym tle doszło do różnicy zdań między nim i Kocem. Żenczykowski stanął w obronie Kowalewskiego, składając dymisję:

---

<sup>238</sup>H. Grauber, *Wspomnienia i uwagi 1892-1942*, Londyn 1965, s. 373.



„Byłem tym zaniepokojony, gdyż ukazywało to jak Koc się zmienił. To nie był już ten legionowy Koc, o demokratycznych przekonaniach. Zgłaszając dymisję po odejściu Kowalewskiego chciałem przeciw jego dymisji zaprotestować, ponieważ uważałem jego linię za słuszną. Chciałem by to rozeszło się po Warszawie, by następca Kowalewskiego, a już wiedziałem, że to będzie Wenda, prowadził pracę OZN-u inaczej niż chciałby tego Koc. Więc, jak mówiłem, powiedziałem wszystkim moim kolegom, że podaję się do dymisji, gdyż przychodzi nowy szef. Koledzy dołączyli się do mnie. Informacja ukazała się w kilku popołudniówkach, tak, że sprawa odejścia Kowalewskiego stała się głośna”<sup>239</sup>.

Złożenie dymisji przez Żencykowskiego uwydatniło jedną z jego głównych cech charakteru, a mianowicie lojalność. W późniejszym okresie jego stosunki z Wendą były bardzo poprawne. Żencykowski posunął się nawet do stwierdzenia, że spotkał w swoim życiu trzech wyjątkowo inteligentnych pułkowników, z którymi współpraca układała mu się bardzo dobrze, a byli to Kowalewski, Wenda oraz Jan Rzepecki. Dla przeciwdziałania grupie Śmigłego-Rydza i Koca „Naprawa” utworzyła Międzyzwiązkową Komisję Porozumiewawczą Polskich Organizacji Młodzieży, do której weszły: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki oraz Centralny Związek Młodej Wsi. 14 października 1937 roku wydano wspólną deklarację ideową, którą poparła Organizacja Młodzieży Pracującej. 10 stycznia 1938 roku Koc opublikował pismo skierowane do członków OZN, w którym zawiadamiał, że z powodu złego stanu zdrowia ustępuje ze stanowiska szefa. Faktycznie jednak został do podjęcia tej decyzji zmusił go Śmigły-Rydz<sup>240</sup>. Jego następcą został gen. Stanisław Skwarczyński, brat wybitnego ideologa sanacyjnego Adama. Ta nominacja miała na celu przystąpienie do OZN-u środowisk kombatanckich, grupujących starych piłsudczyków. Z odejściem Koca i objęciem przez Skwarczyńskiego stanowiska szefa OZN wiązały się trzy zasadnicze zmiany: reorganizacja ruchu młodzieżowego OZN, modyfikacja programu partii, a także wprowadzenie nowej struktury władzy OZN<sup>241</sup>.

---

<sup>239</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, Akc. 41/02, s. 23.

<sup>240</sup>R. Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły*, Warszawa 1988, s. 139.

<sup>241</sup>18 lutego 1938 roku na podstawie rozkazu szefa OZN wprowadzono unifikację organizacji miejskiej i wiejskiej OZN. Według „Dyspozycji organizacyjnej Nr 1” władzami rozkazodawczymi OZN byli: szef obozu, przewodniczący okręgów, przewodniczący obwodów, czynnikiem społecznym i współpracującym były rady: naczelna przy szefie obozu, okręgowe przy przewodniczących okręgów oraz obwodowe przy przewodniczących obwodów za: T. Jędruszczak, op. cit., s. 202.

Żenczykowski praktycznie od podstaw rozpoczął budowę aparatu propagandowego. Już za czasów Związku Strzeleckiego przejawiał duże zainteresowanie tą dziedziną. Był zwolennikiem poglądu, że propaganda może stanowić ważny instrument pod warunkiem, gdy jest uczciwa. Właśnie w uczciwości (wyjątkiem byłaby propaganda dywersyjna) upatrywał jej skuteczność. Jego zdaniem ogół społeczeństwa uległa przekonaniu, że celem propagandy jest przekręcanie faktów, czego efektem była awersja do niej oraz popularyzowanie poglądu, iż propaganda opiera się tylko i wyłącznie na kłamstwie. Jako źródło upatrywał szereg błędów popełnionych przez nieskoordynowaną działalność propagandową rozmaitych resortów urzędowych w Polsce. Środki, jakimi dysponował praktycznie były znikome. Jego zespół liczył zaledwie dwie osoby, które w dodatku pozbawione były kwalifikacji oraz doświadczenia. Żenczykowski rozpoczął pracę od przedstawienia się przedstawicielom czołowym redakcji warszawskich: „Robotnika”, „Kurier Warszawskiego”, prasy endeckiej oraz wieczornej. Był bowiem zwolennikiem, że niezależnie od prezentowanych poglądów politycznych dziennikarze powinni znać się nawzajem. W momencie objęcia szefostwa sztabu OZN-u przez Wendę zespół Żenczykowskiego liczył już 23 osoby, z czego większość były to osoby „dochodzące”.

Jednym z jego głównych celów było stworzenie dobrego zaplecza prasowego związanego z Ozonem. Żenczykowski podjął decyzję o likwidacji czterech pism ludowych finansowanych przez partię, które pozbawiono możliwości prenumeraty. W ich miejsce powołał tygodnik pt. „Wieś Polska”. Warto wspomnieć, że jednym z głównych założeń OZN-u było przeprowadzenie reformy rolnej. Jej celem było przyczynienie się do odpływu nadmiaru ludności wiejskiej do ośrodków miejskich. Pierwotna struktura OZN-u dzieliła się na dwa równorzędne sektory: wiejski kierowany przez gen. Andrzeja Galicę oraz miejski powierzony Stefanowi Starzyńskiemu. Nominacja Galicy na przewodniczącego sektora wiejskiego okazała się trafna. W lecie 1937 roku rozpoczął zintensyfikowaną kampanię promującą OZN w środowisku chłopskim na terenie całego kraju. Działacze OZN-u upatrywali w tej warstwie duży potencjał oraz ogromną siłę zdolną do obrony kraju w wypadku zagrożenia. Ich celem miało być ukształtowanie chłopca jako żołnierza-obywatela<sup>242</sup>. W celu zdobycia poparcia chłopów przeprowadzono kampanię propagandową na łamach „Kuriera Porannego”, „Gazety Polskiej”, a także „Wsi Polskiej”. To ostatnie pismo, powstałe w sierpniu 1937 roku, pełniło

---

<sup>242</sup>M. Sioma, *Polityka Obozu Zjednoczenia Narodowego wobec wsi i chłopów w latach 1937-1939*, „Res Historia”, nr 35, 2013, s. 135-136. O działalności sektora wiejskiego pod przewodnictwem Galicy szerzej: A. A. Kozłowska, *Góral generałem. Andrzej Galica*, Łódź 2013, s. 288-299.

nie tylko rolę tuby OZN, ale miało także za zadanie dostarczanie chłopom informacji fachowych w zakresie gospodarowania. Utworzono specjalny dział „Co nam piszą czytelnicy?”, tym samym dając szansę czytelnikom publikacji ich listów na łamach tygodnika. Zamieszczano wypowiedzi pochlebne pod adresem OZN i jego roli dla wsi, co miało wzmocnić pozytywny przekaz. Starano się wywrzeć wrażenie, iż OZN jest czołową organizacją polityczną wśród chłopów, o czym świadczyć może między innymi zamieszczenie wypowiedzi w powyższej rubryce niejakiego Stanisława Gutowskiego:

„Muszę jednak ku wielkiej radości stwierdzić, że chłop polski ustosunkował się do OZN bardzo przychylnie i zapełnia licznie jego szeregi. Zwyciężył tu zdrowy, chłopski rozum i to napełnia nas otuchą i wiarą, że naród polski może śmiało spojrzeć w przyszłość”<sup>243</sup>.

Z kolei Jan Smolak pisał na łamach tej samej gazety:

„Niezmierznie ucieszyło mnie pojawienie się nowego pisma dla wsi, jakim jest *Wieś Polska*. Przyczyną mej radości jest to, że dotąd, przez 17 lat napróżno łudziliśmy się jakąkolwiek poprawą naszego chłopskiego bytowania- a teraz wstąpiła w nas nowa wiara. Hasła bowiem rzucane przez *Wieś Polską*, która jest wyrazicielką dążeń Organizacji Wiejskiej O.Z.N- wieszczą nadejście nowych, lepszych czasów”<sup>244</sup>.

W rzeczywistości OZN co prawda zdobywał nowych zwolenników, jednak nie zagwarantował sobie większości poparcia wśród chłopów. *Wieś* pozostała bastionem ruchu ludowego<sup>245</sup>. Nie oznaczyło to jednak porzucenia walki o zdobycie głosów chłopów, kluczowa okazała się kampania parlamentarna. W latach 1937-1939 tygodnik można było nabyć za stałą kwotę 15 gr, w prenumeracie zaś za 12. Żencykowski był zwolennikiem poglądu, że pisma nie mogą rozchodzić się za darmo, ponieważ są lekceważone przez czytelników, przyzwyczajonych do otrzymywania bezpłatnych gazet. W celu zachęty do prenumeraty „Wsi polskiej” na kwartał Żencykowski wprowadził możliwość losowania sprzętu rolniczego. Nawiązał współpracę z firmami, które zamieszczały ogłoszenia na łamach pisma płacąc za nie gotówką, bądź sprzętem. Listę zwycięzców oraz fotorelację z otrzymania nagrody publikowano w gazecie, dzięki czemu wzrastało zainteresowanie ze strony

---

<sup>243</sup>S. Gutowski, *O.Z.N otwiera nową kartę w historii Polski*, „*Wieś Polska*”, 3 X 1937, nr 9, s. 10.

<sup>244</sup>J. Smolak, *My też chcemy pracować dla Państwa...Trzeba nam to umożliwić*, „*Wieś Polska*”, 12 IX 1937, nr 6, s. 10

<sup>245</sup>M. Sioma, op.cit., s. 136.

czytelników, które przekładało się na wzrost ilości prenumeratorów. Liczyła ponad trzydzieści tysięcy, co na ówczesne czasy stanowiło bardzo dobry wynik. Na łamach gazety zachęcano do prenumerowania pisma:

„Ale o tej *Wsi Polskiej* nie wolno zapominać. Trzeba ją po przeczytaniu pokazać na wsi, trzeba zachęcać już nie tylko do czytania jej, ale zwłaszcza do zaprenumerowania. Tak robi prawdziwy przyjaciel *Wsi Polskiej*, która przecież nie szczędzi ani trudu, ani wysiłków w celu dogodzenia zainteresowaniem i potrzebom ludności wiejskiej, gromadzącej się koło niej. Wykazało to losowanie cennych nagród, jakie *Wieś Polska* przeznaczyła dla swoich prenumeratorów, a *Strumyk*, a *Plon*? A przecież to jeszcze nie wszystko. Sami jednak tu nic nie poradzimy. Muszą nam przyjść z pomocą i sami Czytelnicy. Wszyscy- jak jeden mąż. Jedni postąpią tak, opłacając zaległą prenumeratę, drudzy zaś, werbując nam nowych prenumeratorów, nowych członków wielkiej rodziny *Wsi Polskiej*, która ze swej strony dłużną im nie pozostanie”<sup>246</sup>.

Na łamach „*Wsi Polskiej*” zamieszczano artykuły informujące czytelników o postępcach pracy, zmian oraz sukcesów Obozu, mając na celu przypominanie im o konieczności wspierania organizacji walczącej o poprawę ich warunków bytowych. W późniejszych numerach szczegółowo relacjonowano kampanię kandydatów OZN do Sejmu, a następnie ich działalność poselską. Rozwiązanie problemu robotniczego stanowiło jeden z głównych priorytetów Obozu Zjednoczenia Narodowego, począwszy od zagadnień własności, skończywszy na problemach politycznych oraz propagandowych. Żenczykowski uznając, że organizacja nie posiada pisma skierowanego do warstwy robotniczej, które przedstawiałoby wysoką jakość, postanowił utworzyć „*Robotnika Polskiego*” z Józefem Sosnowskim na czele. OZN miał poważne wpływy w Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych (ZPZZ), które posiadało szczególnie silną pozycję na Śląsku. Żenczykowski postanowił z niej skorzystać, zawierając z ZPZZ następującą umowę: w składkę związkową wliczona była prenumerata za numer „*Robotnika Polskiego*”. W ten sposób osiągnięto 103 tysiące płatnych prenumeratorów.

Dużo miejsca propaganda OZN poświęcała problematyce bezrobocia, postulując wprowadzenie ubezpieczenia na jego wypadek. Planowano walczyć z brakiem pracy poprzez

---

<sup>246</sup>*Pogwarki świąteczne*, „*Wieś Polska*”, 24-26 XII 1937, nr 21, s. 10.

rozbudowę przemysłu oraz ożywienie życia gospodarczego. W sposób szczególny podnoszono ten temat przez Śląski Okręg OZN<sup>247</sup>. W deklaracji programowej dążono do utworzenia kodeksu pracy dla przemysłu i handlu, który miał przyczynić się do uregulowania warunków pracy, praw i obowiązków robotników. Kolejnym celem miało być ulepszenie systemu ubezpieczeń socjalnych, usprawnienia inspekcji oraz sądownictwa pracy<sup>248</sup>. Na łamach „Robotnika Polskiego” sporo miejsca poświęcano sytuacji robotnika. Według propagandy OZN-u grupa społeczna „stać się musi świadomym współtwórcą gospodarczych i moralnych wartości narodu, musi mieć poczucie ciężącej na nim odpowiedzialności za budowę potęgi i wielkości państwa”<sup>249</sup>. Kolejnym z priorytetów środowiska OZN-u była walka z analfabetyzmem, którą upatrywano jako jedną z najważniejszych przyczyn zacofania gospodarczego oraz kulturalnego kraju. Szacowano, że liczba analfabetów w kraju wynosi około 6-7 milionów obywateli. Walkę z analfabetyzmem ściśle łączono z zagadnieniem obrony państwa, które jak wiadomo było jednym z głównych założeń deklaracji lutowej:

„W niektórych okolicach Polski społeczeństwo samo zrozumiało niebezpieczeństwa płynące z niedostatecznego przygotowania rekruta do najszczytniejszego obowiązku służby żołnierskiej i z własnej inicjatywy przy czynnym i ofiarnym udziale nauczycielstwa, podjęło akcję przygotowania rekrutów do wojska przez organizację kursów czytania i pisania. Inicjatywa tego rodzaju mogła przynieść jedynie wyniki połowiczne, zasługuje jednak na podkreślenie, jako wyraz samorzutnej dążności społeczeństwa. Akcja przeszkolenia rekruta ma znaczenie tak zasadnicze dla potęgi naszej armii i wyszkolenia żołnierza, że winna stać się przedmiotem szczególnej troski i uwagi”<sup>250</sup>.

Postulowano, że walka z analfabetyzmem to równocześnie walka o przyszłość kraju, która miała duży wpływ na wzmocnienie jego możliwości obronnych. W tymże celu planowano wzrost liczby budynków szkolnych na terenie całej Polski, podjęcia akcji likwidacji analfabetyzmu wśród młodzieży w wieku przedpoborowym oraz akcji zapobiegającej wtórnemu analfabetyzmowi. Warto przyrzeć się strukturze organizacyjnych oddziału

---

<sup>247</sup>Szerzej: *Wztyczne programowe OZN na Śląsku*, Katowice 1937.

<sup>248</sup>*Ibidem*, s. 110.

<sup>249</sup>J.Majchrowski, *Silni-zwarc-i-gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 109.

<sup>250</sup>AAN, Obóz Zjednoczenia Narodowego. Centrala w Warszawie [dalej.cyt OZN. Centrala w Warszawie], Referaty i tezy Biura Planowania OZN, sygn.70, k.12.

propagandy OZN. Dzielił się na trzy referaty: ogólny, prasy i propagandy<sup>251</sup>. Do obowiązków referatu ogólnego należał m.in. nadzór nad referatami propagandy w poszczególnych województwach w sprawie ewidencji dzienników, czasopism oraz działalności poszczególnych dziennikarzy. Szkolono prelegentów na kursach centralnych oraz za pośrednictwem okręgów na kursach okręgowych. Z tej okazji opracowano znaczną ilość materiałów propagandowych czy też wzorów przemówień. Referat prasy odpowiedzialny był za całokształt stosunku Ozone z prasą codzienną oraz periodyczną, zarówno krajową jak i emigracyjną. Dzielił się na cztery działy: informacyjny, rejestracyjny, zagraniczny, jak i fotograficzny. Referat propagandowy w którego gestii leżała koordynacja całokształtu pracy Ozone przy pomocy filmu, radia, wydawnictw, masowych zgromadzeń, akademii składał się z pięciu działów<sup>252</sup>.

Do oficjalnych organów prasowych OZN-u należała przede wszystkim „Gazeta Polska” ukazująca się w nakładzie 30-40 tys. egzemplarzy. Do koncernu prasy ozonowej należały także: „Kurier Poranny”, „Dziennik Polski” we Lwowie redagowany przez grupę Związek Młodych Narodowców pod redakcją Klaudiusza Hrabyka tzw. prasa czerwona, a także „Nowy Kurier” publikowany w Poznaniu. Ideologię Ozone odzwierciedlała część czasopism młodzieżowych, wśród których znajdowały się: miesięcznik ideowo-polityczny „Młoda Polska”, „Akademik”, „Szturmowiec Pracy” oraz „Młoda Wieś” reprezentujące sekcję Związku Młodzieży Polskiej. Nie należy zapominać o piśmie „ABC-Nowiny Codzienne”, które redagował Oddział Propagandy OZN. Żenczykowski nawiązał również współpracę z Wojskowym Instytutem Naukowo- Wydawniczym (WINW), który redagował ścienną gazetę o nazwie „Nowiny”<sup>253</sup>. Ukazywała się dwa razy w tygodniu. Jedno pismo przeznaczono dla szeregowców, drugie zaś dla ludności cywilnej. Żenczykowski widząc, że ostatnie prezentuje rozpaczliwy poziom, zwrócił się do WINW-u z prośbą o redagowanie pisma dla cywilów w imieniu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Gazetę wywieszano w publicznych miejscach, skupiających dużą ilość interesantów, jak chociażby w urzędach czy w starostwach.

---

<sup>251</sup>Ibidem, Organizacja Centrali i jednostek w terenie. Zakres czynności, schematy organizacyjne (wykresy), uwagi, sygn. 70, k. 24.

<sup>252</sup>W ich skład wchodził: dział radiowy odpowiadający za propagandę Obozu za pośrednictwem centralnej radiostacji, jak i rozgłośni regionalnych, wydawnictw propagandowych skupiający wszelkie nieperiodyczne wydawnictwa takie jak broszury, afisze, ulotki, plakaty, dział techniki propagandowy organizujący zjazdy, akademie, pochody, wiece, sektor naukowy-oświatowy opracowujący referaty na zjazdy, przygotowujący programy kursów dla działaczy propagandowych oraz prelegentów Obozu oraz dział filmowy kierujący propagandą filmową.

<sup>253</sup>J. Pytel, *Z dziejów polskiej prasy wojskowej w latach 1918-1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, nr 5/2, 1966, s. 208.

Żencykowski zadbał o odpowiednią szatę graficzną pisma, które obfitowało w dużą ilość zdjęć. W planach miał także utworzenie pisma wzorowanego na czasopiśmie niemieckich, które w dużej mierze składały się z samych obrazków. Tych planów jednak nie udało mu się już zrealizować. Jednymi z cenionych środków propagandowych przez Żencykowskiego był plakat oraz radio. Chcąc zorientować się jak wygląda produkcja propagandowych plakatów w innych krajach poprosił korespondentów oraz znajomych, by po powrocie do kraju dostarczali mu plakaty z różnych stron świata. Żencykowski nawiązał także współpracę z Polskim Radiem, która gwarantowała mu dwie stałe audycje w miesiącu.

Wszystkie powyższe przykłady dowodzą, że bohater pracy świetnie czuł się w roli szefa propagandy Ozonu. Bez wątplenia zapoczątkowało jego wcześniejsze doświadczenie z działalności w Związku Strzeleckim, czy w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Żencykowskiemu udało się stworzyć bardzo dobrze działający aparat propagandowy. Nie należy jednak zapominać, że propaganda OZN nosiła znamiona reżimowej. Jej celem było narzucenie społeczeństwu przekonań w myśl interesów partii. Żencykowski jako szef propagandy stał się nie tylko aktywnym uczestnikiem, ale wręcz kreatorem instrumentalizacji myślenia społeczeństwa.

22 czerwca 1938 roku Walerego Sławka zdecydowaną większością głosów wybrano marszałkiem izby niższej polskiego parlamentaryzmu, co od czasu uchwalenia konstytucji kwietniowej w 1935 roku było jego pierwszym dużym sukcesem politycznym. Dla Śmigłego-Rydza oraz Ignacego Mościckiego był to dowód, że Sławek cieszył się dużą popularnością wśród parlamentarzystów, która zagrażała ich pozycji w kraju. W związku z tym podjęli decyzję o rozwiązaniu sejmu oraz rozpisaniu nowych wyborów<sup>254</sup>. Była to dla nich szansa dla usunięcia z ław sejmowych innych posłów, wspierających wewnątrz-sanacyjną opozycję. Decyzje czołowych polityków OZN-u wywołały wielkie poruszenie w środowisku politycznym. Bardzo trafnie powyższe wydarzenia podsumował Karol Popiel pisząc:

„Głównym osiągnięciem Ozonu była ostateczna rozgrywka ze Sławkiem i jego grupą. Przeprowadzono ją w typowo sanacyjny sposób, z pogwałceniem elementarnych zobowiązań lojalności wśród dzierżycieli władzy państwowej na najwyższym szczeblu. Sławek został wybrany po niespodziewanej śmierci [Stanisława] Cera znaczną większością głosów marszałkiem Sejmu w czerwcu 1938 roku. Zastosował

---

<sup>254</sup>Mościcki podjął decyzję mimo wcześniejszej deklaracji o jego poparciu dla nominacji Sławka na stanowisko marszałka sejmu.

przy wyborze dziwaczny proceder wprowadzony po przewrocie, iż wybrany marszałek Sejmu czy Senatu uzależniał przyjęcie wyboru od uprzedniego przekonania się, że może liczyć na lojalną współpracę z głową państwa. Mościcki oczywiście dał wymagane przyrzeczenie, po czym natychmiast podpisał dekret o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu. Następnym zarządzeniem w kilka tygodni później było zaskakujące całe społeczeństwo rozwiązanie Sejmu i Senatu, o czym marszałek Sejmu, z którym winna być- według przyjętych wszędzie w ustrojach parlamentarnych zwyczajów- przeprowadzona co do tego konsultacja, dowiedział się z prasy<sup>255</sup>.

Sposób w jaki Ozon rozprawił się z Sławkiem był pogwałceniem wszelkich zasad demokracji. W dokumentacji Autorka nie odnalazła żadnych śladów wypowiedzi Żencykowskiego na powyższy temat. Nie chciał wyłamywać się spoza obrębu partii demonstrując własne zdanie? Zapewne bierna postawa Żencykowskiego wynikała z jego cynizmu politycznego oraz z chęci kontynuowania dalszej kariery politycznej. Późniejsze zdarzenia potwierdzą tę tezę. 13 września 1938 roku Mościcki podał do publicznej wiadomości, że wybory do sejmu odbędą się 6 listopada, zaś do senatu dnia 13 tego samego miesiąca. Obóz Zjednoczenia Narodowego rozpoczął tym samym kampanię wyborczą. Na wysuniętej przez OZN listy kandydatów na posłów znalazł się Żencykowski, któremu zaproponowano kandydowanie z listy okręgu nowogródzkiego, bądź z powiatu warszawskiego. Jak stwierdził szef propagandy OZN-u:

„Nie zgodziłem się w żadnym wypadku na Nowogródek, z powodu opinii na temat tego jak się głosuje na Kresach Wschodnich. Wybrałem powiat warszawski, w którym przed 10 laty pracowałem i działałem. Tam był przecież mój Pruszków, gdzie tworzyłem „Strzelca”<sup>256</sup>.

Decyzja Żencykowskiego jest zrozumiała oraz wynikała z jego kalkulacji politycznej. Był przecież warszawiakiem, który spędził w stolicy wiele lat i prowadził tamże aktywną działalność publiczną. Łatwiej było mu uzyskać głosy w rodzinnym mieście, aniżeli na Kresach. Żencykowski został kandydatem okręgu nr 7 Warszawa-powiat. Jego

---

<sup>255</sup>K. Popiel, *Wspomnienia polityczne*, Warszawa 1983, s. 96.

<sup>256</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, Akc. 41/02, s. 27.



kontrkandydatami byli Wojciech Sosiński, Halina Królikowska, Adam Wyrobczuk oraz Wawrzyniec Zajac<sup>257</sup>.

### **Kampania wyborcza Obozu Zjednoczenia Narodowego**

18 września 1938 roku OZN oficjalnie rozpoczął kampanię wyborczą. Zorganizowano spotkania z wyborcami na terenie Warszawy<sup>258</sup>. W czasie ich trwania poruszono głośne wówczas tematy, sprawę Zaolzia oraz wojny domowej w Hiszpanii. Wiele miejsca poświęcono kwestii rozwiązania izb parlamentarnych, co może wskazywać na fakt, że przyspieszone wybory nie spotkały się z akceptacją społeczeństwa. Do powyższej sprawy wrócono w broszurach wyborczych, co świadczy o tym, że palącym zagadnieniem dla OZN-u było przekonanie ludności polskiej co do trafności decyzji podjętej przez Rydza-Śmigłego oraz Mościckiego:

„Nadchodzą wybory do Sejmu- Nastąpiły one wcześniej, jak normalnie powinny się odbyć. Musiało być coś ważnego i pilnego, skoro Pan Prezydent uznał za konieczne rozwiązanie dotychczasowe Sejmu, pomimo tego, że w tym czasie mieliśmy pilne sprawy grożące wybuchem wojny o zwrot zrabowanego nam przez Czechów Zaolzia”<sup>259</sup>.

W powyższym fragmencie widoczne jest umniejszenie kwestii rozwiązania sejmu. Nie padły żadne rozsądne argumenty tłumaczące tą decyzję. Przekonywano społeczeństwo o poświęceniu OZN, który mimo palącej sprawy Zaolzia zdecydował się zająć kwestią wcześniejszego rozpisaniu wyborów do sejmu.

Żencykowski stanął przed kwestią obrania strategii wyborczej. Był przeciwnikiem propagandy ulotkowej ze względu na stosy ulotek, które pozostawały po każdym wyborach na ulicy. Postanowił dotrzeć indywidualnie do wyborców, wydając broszurę w nakładzie miliona egzemplarzy, a następnie rozsyłając ją imiennie przez pocztę. Wenda początkowo sceptycznie podszedł do pomysłu Żencykowskiego, przejawiając poważne wątpliwości do

---

<sup>257</sup> „Wieś Polska”, 23 X 1938, nr 43, s. 12.

<sup>258</sup>G. Kała, *Obóz Zjednoczenia Narodowego w wyborach do Sejmu i Senatu*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych”, nr 2/2015, s. 17.

<sup>259</sup>AAN, OZN, Broszura wyborcza adresowana do środowiska rolniczego, sygn. 77, kol. 17.

realizacji jego planu. Szef propagandy Ozonu polecił odfić milion sztuk szesnastostronicowej broszury, która zawierała omówienie sytuacji w kraju, cele organizacji, a także szereg argumentów tłumaczących decyzję dowództwa Ozonu odnośnie rozpisania wyborów. Ważną sprawą pozostawała kwestia zdobycia miliona domowych adresów wyborców:

„Zakładałem, że ktoś kto otrzymuje do domu broszurę adresowaną do niego, to ją przeważnie przeczyta- 16 stron drukowanego słowa za darmo, to warto przeczytać. Zaczęliśmy szukać adresów. Książki telefoniczne częściowo tylko rozwiązały problem. Zacząłem szukać po rozmaitych instytucjach, np. w Banku Rolnym, który posiadał adresy pożyczkobiorców, PKO, Bank Gospodarstwa Krajowego”<sup>260</sup>.

Wysyłaniem broszur zajmował się zespół kilkudziesięciu osób, w którym większość stanowiła młodzież. Dochodziło jednak do pomyłek. W Otwocku mieszkało dużo zwolenników Ozonu, dlatego też Żenczykowski liczył na zdobycie dużej ilości głosów. Mieszkała tam także spora liczba osób pochodzenia żydowskiego. Część broszur wysłano także i na ich adresy. Żydzi uznając to za prowokację, z oburzeniem odsyłali ulotki. Nie dziwi reakcja społeczności żydowskiej – Ozon był nastawiony do niej skrajnie negatywnej, a jego poglądy ocierały się o antysemityzm. Dzięki licznym wiecom wyborczym Żenczykowskiego w Otwocku finalnie zdobył na tamtejszym terenie dużą ilość głosów. Sama akcja wysyłania broszur zakończyła się także sukcesem- rozpowszechniono ich około 900 tys. W Pruszkowie na pomoc Żenczykowskiemu przyszli jego znajomi, którzy najpierw opracowali ulotki nawołujące do udzielenia poparcia ich przyjacielowi, a następnie rozsyłali je na adresy pruszkowian. Nie da się ukryć, że w odezwach wyborczych OZN-u widać było wyraźne tendencje antyżydowskie. Świadczyć może o tym tekst jednej z ulotek, w której nawoływano do wojny gospodarczej z Żydami:

„Musimy unarodowić życie gospodarcze Polski, a przede wszystkim przemysł, handel i rzemiosło i naszym braciom dać warsztaty pracy. Pierwszym etapem tej walki gospodarczej niech będzie bojkot sklepów żydowskich i narodowienie handlu przez zakładanie i popieranie sklepów polskich. Pamiętajmy, że każdy nowy sklep polski - to szansa w walce o uniezależnienie się od obcych kapitałów. Pamiętajmy o tym i kupujmy tylko w sklepach polskich”<sup>261</sup>.

---

<sup>260</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 26.

<sup>261</sup>AAN, OZN. Centrala w Warszawie, Ulotki wyborcze i odezwa wyborcza sygn. 70, k. 77.

Ludność pochodzenia żydowskiego w propagandzie Ozonu uznano za osobną grupę narodową, której interesy były sprzeczne z interesami państwa polskiego. Dlatego też nawoływano ich do opuszczenia terytorium Polski<sup>262</sup>. Warto nadmienić, że w 1918 roku warszawscy Żydzi stanowili już trzydzieści pięć procent ludności miasta i liczba ich systematycznie wzrastała. Problemy etniczne przedwojennej Warszawy obracały się wokół okresowych napięć między katolikami, a Żydami. Winą za wysoki odsetek bezrobocia obarczono ludność pochodzenia żydowskiego, która zdobyła mocną pozycję w dziedzinie finansów, handlu oraz przemysłu. Duża liczba Żydów na uniwersytetach przyczyniała się do pogłębienia rozłamu między nimi, a Polakami. Pod koniec lat dwudziestych stanowili większość studentów Wydziałów Prawa i Medycyny na Uniwersytecie Warszawskim. Było to jedną z głównych przyczyn wprowadzenia przez uniwersytety zasady *numerus clausus*<sup>263</sup>. Pogłębiające się kryzysy międzynarodowe w latach trzydziestych tylko podsycaly panujące niepokoje. Żenczykowski po raz kolejny nie zaprotestował wobec polityki prowadzonej przez OZN. Milcząc wobec antysemityzmu głoszonego przez partię był odpowiedzialny za pogłębianie rozłamów między społecznością polską, a żydowską.

W kampanii wyborczej OZN-u przyświecały trzy główne zasady: pozytywny nacjonalizm, etyka chrześcijańska oraz sprawiedliwość społeczna. Partia obiecywała wyborcom zmniejszenie bezrobocia, zapewnienie warstwie robotniczej godziwych zarobków oraz swobodnego dostępu do opieki społecznej. W swych obietnicach wyborczych nie zapomniano o mieszkańcach wsi, zapowiadając szybkie przeprowadzenie reformy rolnej, zrównoważenie cen produktów rolnych z przemysłowymi. Podkreślano wspólną odpowiedzialność wszystkich warstw społecznych za losy państwa. Występowano także z hasłami upowszechnienia kultury, zwiększenia liczby szkół oraz zwalczania analfabetyzmu. Zdawano sobie sprawę, że zmiana ordynacji wyborczej w 1935 roku przyczyniła się do zbojkotowania wyborów ze względu na jej konstrukcję. Według niej do izb mogli dostać się ci kandydaci, którym sprzyjał obóz władzy, dlatego też propagowano hasła jej modyfikacji. Był to tylko pozorny zamiar, którego celem było nakłonienie jak największego grona uprawnionych do głosowania do udziału w wyborach. Obóz Zjednoczenia Narodowego obawiał się bowiem niskiej frekwencji. W czasie kampanii wyborczej rozpoczął działania

---

<sup>262</sup>Ibidem.

<sup>263</sup>Była to zasada ograniczania liczby studentów uniwersytetu, motywowana przyczynami politycznymi. W okresie międzywojennym, głównie w Europie Wschodniej stosowano ją w oparciu o religię, co w szczególny sposób odnosiło się do ludności żydowskiej.

mające na celu zapewnić wysoki udział uprawnionych do głosowania obywateli w wyborach. Premier Składkowski 19 września 1938 roku wydał rozporządzenie, nakazujące, by wszelkie urzędy i instytucje państwowe stworzyły możliwie jak najdogodniejsze warunki pracownikom uczestniczącym w komisjach wyborczych. Zakazano wszelkich wyjazdów służbowych w dniu wyborów, urlopy zaś ustalano tak, by umożliwić pracownikom udział w wyborach<sup>264</sup>. Składkowski osobiście nawoływał do wzięcia udziału w głosowaniu, mówiąc:

„Głosowanie jest indywidualnym prawem każdego obywatela i nikt mu w Polsce tego prawa odebrać nie zdoła. Wierzę w zdrowy instynkt państwowy narodu polskiego i dlatego wierzę, że bojkot wyborów<sup>265</sup>, prowadzony w groteskowym, karykaturalnym wysiłku trzech sztabów: endeckiego, socjalistycznego i ludowego, że taki bojkot nie uda się. (...) Klęsk mieliśmy już dosyć w ciągu wieku ubiegłego. Teraz chcemy zwycięskiego, potężnego bytowania Polski, chcemy być silni! Bojkot zaś instytucji własnego państwa jest bronią słabych, zgorzkniałych i zagubionych. Dlatego my wypełnimy nasz obowiązek. W imię jedności narodu i pod hasłem poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosować”<sup>266</sup>.

Na terenie całego kraju rozwieszono dużego formatu plakaty, na których umieszczono dłonie z wyciągniętym palcem wskazującym na datę wyborów do sejmu- 6 listopada. Na posterze widniało tylko jedno słowo - „pamiętaj”<sup>267</sup>. W czasie kampanii wyborczej wracano do sprawy zajęcia Zaolzia przez Rzeczpospolitą<sup>268</sup>. Był to celowy zabieg, mający na celu rozślawienie obozu władzy oraz osoby Śmigłego-Rydza. W odezwach wyborczych pisano:

„Tak, jak na długo przed powrotem Zaolzia do Macierzy, Obóz Zjednoczenia Narodowego pierwszy w Polsce mobilizował cały kraj do czynnej pomocy naszym braciom na Śląsku Zaolzańskim i akcja ta została uwieńczona wspaniałym sukcesem, tak i teraz, w okresie wyborów do Sejmu i Senatu-wzywamy wszystkich Polaków,

---

<sup>264</sup>AAN, Prezydium Rady Ministrów (cz.VI), Pismo okólne nr 19 wydane przez Prezesa Rady Ministrów w dn.19 września 1938 r., sygn. 3-15, k.125-127.

<sup>265</sup>W 1935 roku wybory zbojkotowano ze względu na wprowadzoną 8 lipca 1935 r. ordynację wyborczą wprowadzającą m. in zapis według którego posłów wybierano spośród wyłonionych kandydatów przez zgromadzenia okręgowe, co godziło w powszechność i równość prawa wyborczego za A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991, s. 314-316.

<sup>266</sup>AAN, OZN. Centrala w Warszawie, Ulotki wyborcze i odezwa wyborcza, sygn. 70, k.77.

<sup>267</sup>Ibidem, Plakaty OZN, sygn. 70, k. 79.

<sup>268</sup>2 października 1938 r. Samodzielna Grupa Operacyjna „Śląsk” z gen. Władysławem Bortnowskim dokonała zajęcia ziemi zaolziańskiej.

dążących do Polski Wielkiej, Potężnej i Sprawiedliwej, aby wzięli masowo udział w wyborach i wstępowali w nasze szeregi”<sup>269</sup>.

W wrześniu 1938 roku w Łowiczu w sali Domu Ludowego odbyło się zebranie informacyjne dla członków i sympatyków Obozu Zjednoczenia Narodowego, w którym wzięło udział 1200 członków. Podczas spotkania przemówienie wygłosił Żencykowski, który omówił aktualną sytuację polityczną. W czasie trwania zebrania kilku członków Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” próbowało urządzić demonstrację, dzięki jednak zdecydowanej postawie uczestnikom nie doszła do skutku. Duża liczba zebranych świadczyła, że OZN cieszył się sporą popularnością w powiecie łowickim. Zebranie zakończyło się żywiołową manifestacją na cześć armii i naczelnego wodza<sup>270</sup>. 9 października 1938 roku odbyło się spotkanie z wyborcami w Toruniu, stolicy pomorskiego okręgu Ozonu, które zorganizowano z wielkim rozmachem. Przed miejskim ratuszem, gdzie ustawiono udekorowaną barwami narodowymi oraz symbolami Obozu trybunę maszerowali czwórkami uczestnicy zjazdu<sup>271</sup>. Podczas spotkania przemówienie wygłosił Żencykowski. Po nim wystąpił gen. Skwarczyński, który podkreślił wielkie znaczenie Pomorza w życiu gospodarczym kraju oraz konieczność wzmocnienia regionu w zakresie militarnym<sup>272</sup>. 22 października w Rembertowie na terenie wytwórni amunicji nr 2 odbyło się zebranie robotników, które rozpoczął przewodniczący oddziału fabrycznego OZN. Następnie przemówienie wygłosił Żencykowski, który scharakteryzował ówczesną sytuację gospodarczą Polski, wzywając równocześnie zebranych do gremialnego udziału w wyborach do Sejmu i Senatu. Uchwalono także rezolucję w której:

„zebrani dali wyraz swej radości w związku z ostatnimi wydarzeniami wykazującymi w całej pełni siłę Rzeczypospolitej i jej Armii, dowodzonej przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Zebrani stwierdzili, że wzięcie udziału w wyborach jest w dzisiejszej chwili dziejowej nakazem wysoko pojętego obowiązku obywatelskiego”<sup>273</sup>.

---

<sup>269</sup>AAN, OZN. Centrala w Warszawie, Ulotki wyborcze i odezwa wyborcza, sygn.70 k.77.

<sup>270</sup>„Wieś Polska”, 18 IX 1938, nr 38, s. 12.

<sup>271</sup>Szerzej o kampanii wyborczej OZN-u na Pomorzu: P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926-1939*, Warszawa 2008, s. 308-316.

<sup>272</sup>„Gazeta Pomorska”, 11 X 1938 r., nr 97, s. 5, zob. także: *Obóz Zjednoczenia Narodowego. Okręg Pomorski. Zjazd w Toruniu*, Toruń 1938.

<sup>273</sup>Akcja przedwyborcza OZN, „Gazeta Polska”, 23 X 1938, nr 291, s. 9.

27 października 1938 roku w Markach odbyło się zebranie wyborcze Obozu Zjednoczenia Narodowego, na którym przemówienie pt. „Stoimy w obliczu wyborów” wygłosił Żencykowski. Uczestnicy wiecu w większości postanowili wziąć udział w wyborach. Kandydat na posła z powiatu warszawskiego wziął także udział w zebraniach w Pustelniku, Legionowie, Aninie, Ząbkach i w Zielonce. Oczywiście w swojej kampanii wyborczej Żencykowski nie mógł pominąć Pruszkowa, gdzie przed laty mieszkał i tworzył oddział Związku Strzeleckiego. Wiec wyborczy odbył się na terenie elektrowni miejskiej, w którym udział wzięło środowisko robotnicze. Żencykowski wygłosił podczas niego przemówienie, które miało na celu przekonanie robotników do udziału w wyborach. Idea spotkała się z powszechną akceptacją<sup>274</sup>. 30 października 1938 roku przypadła ostatnia niedziela przed wyborami. Z tej okazji OZN przeprowadził mobilizację sił, a na wiecach wyborczych w całym kraju pojawili się jego przywódcy. Szef Ozonu Skwarczyński nawoływał mieszkańców Wilna do poparcia jego osoby, jednocześnie odnosząc się do zarzutów o totalitarny charakter organizacji:

„Mówi się u nas dużo o totalizmie. Prosiłem nieraz, żeby nie przyczepiano do nas żadnych gotowych etykietek, ale jeżeli ktoś uważa, że kult dla autorytetu Wodza Naczelnego to totalizm, ten niech pamięta, że takiego totalizmu Polska nie potrzebuje się wstydzić”<sup>275</sup>.

30 października na terenie powiatu warszawskiego odbyły się 32 zgromadzenia przedwyborcze, zorganizowane przez miejscowe oddziały OZN. Na większości spotkań przemawiali czołowi kandydaci na posłów z tego terenu w tym Wojciech Sosiński oraz Żencykowski. Wzięło w nich udział około 28 tys. osób pochodzących z środowiska inteligenckiego, robotniczego oraz rolniczego. Wiece Sosińskiego oraz Żencykowskiego cieszyły się szczególną frekwencją<sup>276</sup>. Żencykowskiemu utkwiał w pamięci jeden wiec wyborczy:

„Kiedyś w czasie spotkania miałem taką przygodę. Zebranie odbywało się na przedmieściu Bródno, tam gdzie jest wielki cmentarz, a było to w okolicach 1

---

<sup>274</sup>W szeregach O.Z.N., „Gazeta Polska”, 28 X 1938, nr 296, s. 9.

<sup>275</sup>Postępy rozwoju psychiki narodowej. Przemówienie szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyńskiego, „Gazeta Polska”, 31 X 1938, nr 299, s. 1.

<sup>276</sup>Wielkie zgromadzenia przedwyborcze w całym kraju, „Gazeta Polska”, 31 X 1938, nr 299, s. 9.

listopada. Po spotkaniu jeden z organizatorów wręcza mi doniczki z chryzantemami i prosi bym zabrał je dla małżonki. Takie właśnie doniczki stawiano na grobach”<sup>277</sup>.

2 listopada Żenczykowski spotkał się także z wyborcami w Kazuniu, Babicach, na Okęciu oraz w stołowie Państwowych Zakładów Lotniczych<sup>278</sup>. Żenczykowski organizował spotkania z wyborcami głównie wieczorem, z racji piastowanej funkcji musiał wywiązywać się z obowiązków kierowania ogólną propagandą. Mimo nawału pracy udało mu się pojawić w ważniejszych punktach wyborczych. Podczas spotkań przyjął następującą taktykę: unikał mówienia o sobie i o swoich osiągnięciach (ta skromność towarzyszyła mu już do końca życia), skupił się zaś na przekonywaniu wyborców do pójścia na wybory. Wielkie emocje wywoływało starcie polityczne dwóch głównych kandydatów na Wileńszczyźnie: Skwarczyńskiego oraz Lucjana Żeligowskiego. Ten ostatni na łamach wileńskiego „Słowa” opublikował tekst pt. „O co walczyć”, w którym atakował politykę Obozu Zjednoczenia Narodowego, zarzucając mu między innymi bagatelizowanie sprawy chłopskiej. Żeligowski argumentował, że Naczelnny Wódz powinien reprezentować interesy całego społeczeństwa, a nie tylko i wyłącznie jednej partii. Na łamach „Gazety Polskiej” umieszczono odpowiedź Ozonu pt. „Kult pospolitego ruszenia” w którym odniesiono się do zarzutów Żeligowskiego:

„Oczywiście wolno jest p. generałowi Żeligowskiemu stawiać sobie jako program zwalczanie Obozu Zjednoczenia Narodowego. Ale wolno i nam prosić, aby zechciał krytykować nasze poglądy, a nie twierdzić, że ich nie ma: aby zechciał walczyć z naszym programem- nie zaś wbrew oczywistości negować jego istnienie. Aby wreszcie zechciał spokojnie i obiektywnie zastanowić się nad tym, czy nasze działanie nie jest po stokroć bliższe i bardziej celowe w walce z ciężką rzeczywistością, w walce nie tylko o potęgę, lecz i sprawiedliwość i dobrobyt w Polsce- niż Jego mgławicowe hasła o wielkich celach „szczepu słowiańskiego”, niż Jego kult dla tradycji pospolitego ruszenia w krytycznych chwilach”<sup>279</sup>.

8 listopada na łamach „Gazety Polskiej” podano, że frekwencja osób uprawnionych do głosowania w dniu wyborów wyniosła 67,36 %. Największy odsetek głosujących odnotowano w województwie śląskim-83,26%, najniższą frekwencję wykazało zaś województwo łódzkie-

---

<sup>277</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Akc. 41/02, s. 27.

<sup>278</sup>Udział w wyborach do Sejmu- podstawowym obowiązkiem obywatelskim, „Gazeta Polska”, 3 XI 1938, nr 302, s. 7.

<sup>279</sup>Kult pospolitego ruszenia, „Gazeta Polska”, 5 XI 1938, nr 304, s. 1. Więcej o kampanii wyborczej Żeligowskiego D. Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski 1865-1947*, Warszawa 2007, s. 255-256.

60,09%, miasto Warszawa-53,39% oraz województwo krakowskie-47,18%. Opozycja zdecydowała się zbojkotować wybory i uprzednio nawoływała do pozostania w dniu elekcji w domach. Przeciw udziałowi w głosowaniu opowiedziały się środowiska narodowe, ludowe i socjalistyczne. Wysoką frekwencję uznano za wielki sukces Obozu Zjednoczenia Narodowego:

„W dniu 6 listopada r. b. ludność Rzeczypospolitej wypowiedziała jasno i niedwuznacznie, że z opozycją tą nie ma i nie chce mieć nic wspólnego. Społeczeństwo polskie stwierdziło niezbicie, że na lep hasła bojkotowych podsycanych przez przeróżne obce agentury wziąć się nie da. Naród polski opowiedział się wyraźnie po stronie tych co chcą Polskę budować, a przeciw tym, którzy ją chcą bojkotować”<sup>280</sup>.

Powszechnie głoszono, że liczba osób uprawnionych do głosowania, która zbojkotowała wybory nie przekroczyła 10 %. Równocześnie należy zaznaczyć, iż w wielu środowiskach pójście do wyborów było równoznaczne z poparciem dla zagrożonego wojną państwa. W wielu przypadkach nie oznaczało sympatii dla linii politycznej OZN. Ten wspomniany przez Autorkę czynnik w dużym stopniu wpłynął na wysoką frekwencję. Ogółem OZN zdobył 80 % miejsc w Sejmie i Senacie. Żenczykowski w wyborach uzyskał 71 485 tys. głosów co pozwoliło mu zdobyć mandat poselski. Wojciecha Sosińskiego wyprzedził o ponad 20 tys. głosów- uzyskał bowiem 50 577 tys. głosów. OZN poniósł porażkę w Wilnie. Żeligowski pokonał szefa Ozonu Skwarczyńskiego, a w Warszawie w okręgu nr 5 kandydat OZN-u Wacław Makowski wygrał ze Sławkiem, któremu nie udało zdobyć się mandatu poselskiego. Był to efekt brutalnej kampanii, której ostrze wymierzone było w twórcę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, mającej na celu skompromitowanie go w oczach wyborców. Obóz Zjednoczenia Narodowego prowadził kampanię wyborczą z wielkim rozmachem. Jego celem było nie tylko zwycięstwo, ale także uzyskanie wysokiej frekwencji. Co było przyczyną wygranej Ozonu? Z pewnością przyczyniło się do niej nagłośnienie kwestii Zaolzia, którego aneksja dla dużej części społeczeństwo postrzegano w charakterze sukcesu na arenie międzynarodowej. Nie bez znaczenia było wezwanie do wzięcia udziału w wyborach, poczynione przez prymasa Augusta Hlonda na łamach „Małego Dziennika”, które „Gazeta

---

<sup>280</sup>Wymowa cyfr, „Gazeta Polska”, 8 XI 1938, nr 307, s. 1.



Polska” przedrukowała na swoich łamach<sup>281</sup>. Dla Ozonu było to jednoznaczne z poparciem przez niego władz sanacyjnych. Niektórzy wyborcy w obliczu zagrożonego kraju wojną poprzez udział w wyborach chcieli również zademonstrować solidarność. Prasa prawicowa starała się zdyskredytować sukces wyborczy Ozonu. Na łamach „Wieczoru Warszawskiego” udowodniano, iż wygrana OZN-u nie oznacza zjednoczenia idei wyborczej:

„Nikt nie zaprzeczy, że niedzielne wybory przyniosły poważny sukces rządowi i jego czołowym osobistościom i że z drugiej strony abstynencja wyborcza w rezultacie przyniosła opozycji porażkę. Byłoby jednak czymś więcej, niż błędem politycznym utożsamiać ten fakt ze zwycięstwem idei zjednoczenia w narodzie polskim. Stwierdzamy to z prawdziwym bólem, ponieważ w naszym przekonaniu każdy dzień, który tracimy na wewnętrzne walki, jest z nieopisaną szkodą dla interesu państwa i narodu polskiego. Ale nie łudźmy się i nie oszukujmy siebie. Wielkie hasło rzucone przez marsz. Śmigłego-Rydza, nie zostało jeszcze w pełni zrealizowane. Prawdziwe zjednoczenie, zdolne do wyzwolenia całej dynamiki i siły rozwojowej narodu, nie dokonało się w niedzielnych wyborach i nie dokona się w ogóle w żadnym akcie głosowania. Tu trzeba, przede wszystkim wielkiej przemiany moralno-politycznej, w której atmosferze stopić by się mogły opory i nienawiści, stojące dziś w poprzek idei zjednoczenia i wielkości Polski. Opory po obu stronach”<sup>282</sup>.

W ukształtowanym sejmie V kadencji, który liczył 208 osób mandatariuszami Obozu Zjednoczenia Narodowego było 165 osób<sup>283</sup>. Wśród nich znalazł się również Żenczykowski. Wygrana w wyborach była dla niego ukoronowaniem dotychczasowej działalności politycznej. Autorka w dokumentacji archiwalnej nie znalazła żadnych dowodów potwierdzających dylematy moralne Żenczykowskiego w związku z przynależnością do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Ani polityka Piłsudskiego, ani Ozonu nie spotkała się z krytyką z jego strony. Brak reakcji na głoszone przez OZN hasła nacjonalizmu i antysemityzmu równały się z akceptacją linii politycznej. Jeszcze za czasów Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Żenczykowski protestował przeciwko dyskryminacji mniejszości

---

<sup>281</sup>Wybory oparte na poczucie patriotycznego obywateli. *Opinia ks. Prymasa Hłonda*, „Gazeta Polska”, 11 X 1938 r., nr 279, s. 5.

<sup>282</sup>*Sejm i Senat 1938-1943. V Kadencja*, Warszawa 1939, s. 13.

<sup>283</sup>Pozostali 43 posłowie tworzyli umiarkowaną opozycję: wśród nich byli ludowcy, zwolennicy Sławka, działacze związków zawodowych, organizacji społecznych, przedstawiciele inicjatywy prywatnej. Utworzono również 14-osobowy klub Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, 5-osobowy klub Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej Wołynia.

narodowej. W okresie aktywności politycznej w Ozonie, zwłaszcza w Sejmie V Kadencji padały z jego strony hasła antysemickie. Ewentualne beneficja były ważniejsze od jego zasad moralnych? Świadczyć może to o jego oportunizmie politycznym oraz o swego rodzaju cynizmie. Wygrana kampania wyborcza była z pewnością wielkim sukcesem dla 31 letniego wówczas Żencykowskiego. By go odnieść musiał jednakże sprzeniewierzeniem dotychczasowych zasad moralnych.

### **Najmłodszy poseł w Sejmie**

Najliczniejszą grupę zawodową wśród posłów V kadencji stanowili rolnicy. Było ich siedemdziesięciu<sup>284</sup>. Drugi pod względem liczebności byli urzędnicy (samorządowi, państwowi i prywatni) - w sumie czterdzieści osób. Dostępną grupę stanowili adwokaci w liczbie dwudziestu oraz nauczyciele, których było trzynastu. Najmniejszą reprezentacją dysponowali lekarze w liczbie czterech, profesorowie liczący trzy osoby oraz rzemieślnicy - tym fachem mógł wykazać się tylko jeden poseł. Warto zatrzymać się nad przekrojem wykształcenia posłów sejmowych. Stu czterech z nich legitymowało się wykształceniem wyższym. Dla kontrastu pięćdziesięciu jeden posłów miało zaledwie wykształcenie podstawowe, zaś średnim szczyliło się pięćdziesiąt trzy osoby. Nowo obrany sejm był jednolity pod względem narodowościowym. Przeważająca większość, bo aż sto osiemdziesiąt trzy osoby były Polakami. Posłów pochodzenia ukraińskiego było osiemnastu, Żydów pięciu. Ponadto mandat poselski udało się zdobyć jednemu Białorusinowi oraz Rosjaninowi<sup>285</sup>. Przedstawiciele OZN mieli za sobą działalność w organach samorządowych, gospodarczych czy społecznych, ale byli nowicjuszami w świecie wielkiej polityki. Większość z nowo obranych posłów zasiadła w sejmie po raz pierwszy - było ich stu trzydziestu siedmiu. Pięćdziesięciu sześciu członków parlamentu zasiadało w poprzedniej kadencji sejmu, zaś dwunastu w dawniejszych. Wśród tych ostatnich warto wspomnieć o Antonim Sanojcy, który dzierżył nieustannie mandat poselski w latach 1922-1935, czy o Emilu Sommersteinie, który z przerwą w latach 1928-1930 posłował od 1922 roku. 26 listopada 1938 roku utworzono Koło Parlamentarne OZN, którego przewodnictwo objął gen. Skwarczyński. Równocześnie wybrano członków zarządu oraz sądu koleżeńskiego. W ramach koła utworzono 17 zespołów,

---

<sup>284</sup>*Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Komisj Sejmowych*, Warszawa XII 1938, s. 105.

<sup>285</sup>*Ibidem*, s. 106.

grupujących posłów według ich zainteresowań<sup>286</sup>. Niezależnie od izby mówca występował w imieniu lub jako przedstawiciel powyższej formacji parlamentarnej. Wśród posłów przeważali ludzie młodzi, nie obciążeni dawnymi podziałami czy uprzedzeniami. Dwudziestu czterech z nich urodziło się już w XX wieku, zaś dziewięciu posłów w latach 1904-1907. Najmłodszymi posłami piątej kadencji był urodzony w 1907 roku Żenczykowski, mający w chwili wyborów trzydzieści jeden lat oraz dr Zdzisław Matraś, urodzony rok wcześniej w 1906 roku. Ozon podkreślał specyfikę nowego parlamentu, czego odzwierciedlenie możemy znaleźć w następujących słowach:

„Czym się różni obecny Parlament od parlamentów dawnych? Różni się przede wszystkim metodami i atmosferą swoich obrad. W przeciwieństwie do niesławnych tradycji parlamentaryzmu polskiego – w obecnym Parlamencie demagogia partyjna musiała skapitulować przed rzeczowością i powagą. Na przeciągających się niejednokrotnie do późnej nocy posiedzeniach debatowano nad brakami i potrzebami Państwa, konfrontowano postulaty poselskie z możliwościami budżetowymi, zapoznawano wreszcie kierowników poszczególnych resortów z działalnością podległego im aparatu w terenie, jak również z warunkami rozwojowymi reprezentowanych przez członków Izb Ustawodawczych regionów. Wbrew dawnym tradycjom „klucza partyjnego” – w Parlamencie obecnym nie istnieje podział na mówców i bierną masę głosujących. Zarówno w Sejmie i Senacie mógł przemawiać bez ograniczeń każdy poseł i senator(...)”<sup>287</sup>.

28 listopada 1938 roku nastąpiło uroczyste otwarcie piątej kadencji Sejmu. Podczas posiedzenia dokonano wyboru sekretarzy. Zygmunt Sowiński zgłosił kandydatury posłów: Józefa Frąckiewicza, Matrasia, Mieczysława Orleańskiego, Sosińskiego, Mariana Wadowskiego, Żenczykowskiego i Witolda Żyborskiego. Ponadto poseł Włodzimierz Kosidło zgłosił kandydaturę Stepana Skrypnika. Ponieważ ilość zgłoszonych kandydatur odpowiadała liczbie miejsc do obsadzenia, marszałek na podstawie regulaminu oświadczył, że wybrano wszystkich zgłoszonych kandydatów. Po złożeniu ślubowania zajęli miejsce przy

---

<sup>286</sup>Były to zespoły: budżetowy, skarbowy, prawny, rolny, komunikacyjny, spraw zagranicznych, przemysłu, handlu i rzemiosła, kultury narodowej, wychowania i oświaty, wojskowy, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, administracyjno-samorządowy, dla zagadnień świata pracy, do spraw religijnych, zdrowia publicznego i opieki społecznej, planu inwestycyjnego, zmiany ordynacji wyborczej, narodowościowy, do zagadnień kolonialnych, emigracyjnych i surowcowych.

<sup>287</sup>*Prace Parlamentarne O.Z.N 1938/1939*, Warszawa 1939, s. 4.

stole prezydialnym. Następnie Żenczykowski odczytywał kolejno nazwiska posłów, którzy powtarzali słowo „ślubuję”. Tak zapadł mu w pamięci powyższy moment:

„Ja jako najmłodszy byłem także sekretarzem. Zawsze, na każdym posiedzeniu siedzieliśmy dwóch. Po złożeniu przysięgi wyczytywałem kolejnych posłów, którzy mieli składać przysięgi, Sala miała dobrą akustykę, ja zaś dysponowałem niezłym głosem, więc wszystko to dobrze wyszło”<sup>288</sup>.

Żenczykowski został także zastępcą przewodniczącego komisji budżetowej, pracy, regulaminowej<sup>289</sup>, spraw zagranicznych<sup>290</sup>. Marszałkiem Sejmu wybrano Makowskiego. Na stanowisko wicemarszałków Ozon zgłosił czterech swoich członków Wacława Długosza, Jana Henryka Jedynaka, Wendę, Leona Surzyńskiego. Piątym został Wasyl Mudryj, który w głosowaniu pokonał ks. Józefa Lubelskiego<sup>291</sup>. Podczas piątego posiedzenia, które odbyło się 21 grudnia 1938 roku dokonano wyboru prezesa sądu marszałkowskiego, wiceprezesów, rzecznika dyscyplinarnego oraz jego zastępcy, którym został Żenczykowski<sup>292</sup>. Dyskusje sejmowe mające niekiedy bardzo burzliwy przebieg odbywały się według następującego schematu: w pierwszym głos zabierał sprawozdawca tej komisji, która przygotowywała ustawę, następnie po nim przedstawiciel koła parlamentarnego OZN prezentował oficjalne stanowisko klubu. Także inni mówcy z Ozonu mieli okazję do wyrażenia swojego poglądu w dyskusji, nie byli krępowani ani wewnętrznymi ustaleniami, ani dyscypliną klubową. Sam Żenczykowski twierdził, iż:

„Miałem absolutną wolność słowa, gdyż w kierownictwie OZN nikt nie wtrącał się do mojej działalności sejmowej, a parokrotnie nawet zlecono mi wystąpienia w imieniu ONZ”<sup>293</sup>.

Można polemizować z Żenczykowskim, ponieważ posłowie zasiadający po raz pierwszy w łamach sejmowych zobowiązali się do przedłożenia konspektu przemówień zarządowi koła

---

<sup>288</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 28.

<sup>289</sup> Żenczykowski przy wyborze do komisji regulaminowej otrzymał 186 głosów za: Biblioteka Sejmowa [dalej.cyt BSejm], Sprawozdanie stenograficzne z 1 posiedzenia w dniach 28 i 29 listopada 1938 r., sygn. RPII/5/1, s. 22.

<sup>290</sup> *Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej oraz Komisji Sejmowych*, Warszawa XII 1938, s. 59,63,66, 69.

<sup>291</sup> *Otwarcie Sejmu i Senatu*, „Gazeta Polska”, 29 XI 1938, nr 328, s. 1.

<sup>292</sup> BSejm, Sprawozdanie stenograficzne z 21 grudnia 1938 r., sygn. RPII 5/5, s. 42.

<sup>293</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. 41/02, s. 28.

parlamentarnego<sup>294</sup>. Prawdopodobnie częste były wypadki ingerencji kierownictwa OZN w ostateczną treść wypowiedzi. Aby potwierdzić hipotezę warto przytoczyć interpelację wzniesioną przez Żenczykowskiego 23 stycznia 1939 roku. Domagał się w niej wyjaśnień od ministra komunikacji pułkownika Juliusza Ulrycha dotyczących wielkich trudności w funkcjonowaniu kolejnictwa w drugiej połowie 1938 roku. Dojeżdżający do Warszawy narzekali na kilkugodzinne opóźnienia oraz nieregularność w węzle warszawskim. Według Żenczykowskiego:

„Była to pierwsza i chyba jedyna interpelacja posła do ministra świadcząca, że posłowie OZN mają absolutną wolność krytykowania swych ministrów”<sup>295</sup>.

Żenczykowski mylił się. Podobną interpelację wystosował w tym samym dniu, tj. 23 stycznia 1939 roku inny poseł Ozonu, Benedykt Kieńć<sup>296</sup>. Co więcej 25 stycznia Makowski otrzymał od Żenczykowskiego pismo o zignorowanie jego interpelacji, w efekcie czego została wycofana<sup>297</sup>. Warto zastanowić się nad motywami decyzji Żenczykowskiego odnośnie anulowania krytyki pod adresem Ulrycha. Zapewne decyzji nie podjął samodzielnie, lecz została mu narzucona przez władze OZN. 21 grudnia 1938 roku Skwarczyński wraz ze stu szesnastoma innymi posłami złożył interpelację w sprawie przeprowadzenia masowej emigracji żydowskiej w celu radykalnego zmniejszenia ilości Żydów w Polsce. Miała zdecydowanie antyżydowski wydźwięk:

„Przeciwstawiając się stosowaniu wobec żydów gwałtów i ekscesów, niezgodnych z honorem i godnością Narodu Polskiego i operowaniu w tej kwestii frazesem i demagogią- Obóz Zjednoczenia Narodowego stoi na stanowisku konieczności radykalnego zmniejszenia żydów w Polsce drogą masowej emigracji. Stwierdzamy, że żydzi są czynnikiem osłabiającym i hamującym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych. W strukturze naszego gospodarstwa stanowią element wysoce niepożądany, utrudniający usamodzielnienie gospodarce polskiej ludności wiejskiej i miejskiej. Z tych generalnych założeń wychodząc, dążymy zdecydowanie

---

<sup>294</sup>Z. Zaporowski, *Koło Parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego w Sejmie V Kadencji*, „Res Historica”, 1998, z. 4, s. 105.

<sup>295</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s.29.

<sup>296</sup>AAN, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 3A-15, s.13.

<sup>297</sup>BSejm, Sprawozdanie stenograficzne z 8 posiedzenia w dniu 13 lutego 1939 r., sygn. RPII/5/8, s.3.

do spolszczenia naszego handlu, przemysłu i rzemiosła oraz do wyeliminowania wpływów żydowskich z polskiego życia kulturalnego i społecznego”<sup>298</sup>.

Spółeczności żydowskiej zarzucono działanie wbrew interesom polskim, nie podając przy tym konkretnych przykładów. Powyższy fragment ma skrajnie nacjonalistyczny wydźwięk. Nawoływanie do masowej emigracji Żydów tylko pogłębiało antysemityzm wśród ludności polskiej. Żencykowski biorący udział w złożeniu interpelacji stawał się promotorem postawy wrogości i niechęci wobec społeczności żydowskiej. Pamiętajmy, że w czasie działalności ZPMD, czy w Związku Młodych Prawników walczył z dyskryminacją pod względem pochodzenia społecznego oraz narodowościowego. Jako poseł z ramienia Obozu Zjednoczenia Narodowego aprobował jego linię polityczną. Nie rozumiał, że społeczność żydowska nie jest ona obarczona tylko i wyłącznie obowiązkami płacenia podatków, czy też obrony państwa, lecz przysługuje jej takie same prawa jak ludności polskiej. Żencykowski, który miał okazję być w III Rzeszy w 1935 roku powinien rozumieć jak wielkie niebezpieczeństwo niósł za sobą antysemityzm. W interpelacji sugerowano również utworzenie międzynarodowego funduszu osiedleńczego oraz przyspieszenie działań dyplomatycznych dla zapewnienia ludności żydowskiej nowych miejsc osiedlenia. Miała charakter demonstracyjny, ponieważ ukazywała wysiłki OZN podjęte na rzecz realizacji założeń zawartych w deklaracji programowej Ozonu. B

Sprawowanie mandatu dawało okazję Żencykowskiemu do poruszania rozmaitych spraw. Szczególną aktywność wykazywał na posiedzeniach komisji budżetowej. 11 stycznia 1939 roku przy rozpatrywaniu budżetu prezydium Rady Ministrów poruszył sprawy Polskiej Agencji Telegraficznej:

„Szczególnie obrazowo i dotkliwie skrytykowałem niewłaściwy poziom filmowego *Tygodnika Aktualności* tej agencji. Uważałem, że nie jest na właściwym poziomie tematycznym, gdyż niezwykle mało mówi o wydarzeniach w całym kraju, a koncentruje się na tzw. galówkach. Opowiedziałem m.in. jak przedstawia się społeczeństwu takie wydarzenia, jak np. budowa nowego mostu. Na ekranie pokazują nam ministrów i dygnitarzy w uroczystych melonikach, a nie wiemy nic na

---

<sup>298</sup>AAN, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 3A-14, s. 208-211.

temat kto planował ten most, jak robotnicy pracowali przy jego budowie, czy inżynierowie. To wystąpienie nazwano ogólnie *filmowaniem meloników*<sup>299</sup>.

Żenczykowski naświetlił temat, który aktualny jest do tej pory. Nie pierwszy raz bronił warstwę robotniczą, dzięki której głosem zapewnił sobie mandat poselski. Składkowski przyznał mu rację, zapewniając, że przy kolejnych robotach publicznych ośrodki propagandowe skupią się na ukazywaniu pracy robotników. W styczniu 1939 roku toczyły się obrady nad budżetami poszczególnych ministerstw. Podczas dyskusji dotyczącej Ministerstwa Poczty i Telegrafów Żenczykowski poruszył kwestię Polskiego Radia. Podkreślając jego wielką rolę w ramach upowszechnienia kultury Żenczykowski zaznaczył, że państwo nie powinno pobierać zysków z jego działalności, które powinny być przeznaczane na rozbudowę radiofonizacji. Propagował obniżenie opłat radiowych dla świetlic, organizacji społecznych oraz zawodowych. Jednym z priorytetów miało być wprowadzenie na rynek radioodbiornika, który dzięki przystępnej cenie byłby dostępny dla szerokich mas społecznych. Nie obyło się bez akcentów antyżydowskich. Żenczykowski był zwolennikiem poglądu, że należy doprowadzić do zmniejszenia wpływów jej przedstawicieli na sprawy radiowe. Miały ulec eliminacji zarówno w kwestii programów radiowych, jak i całego przemysłu radiofonicznego. Miejsce osób pochodzenia żydowskiego miała zająć młodzież polska<sup>300</sup>. Kolejne antysemityczne wystąpienie Żenczykowskiego potwierdzało diametralną zmianę jego stosunku do Żydów.

Wziął on również aktywny udział w dyskusji przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Odbyła się podczas posiedzenia sejmowego w dniu 16 lutego 1939 roku. Postulował, że państwo powinno intensywniej włączyć się w akcję wychowawczą młodzieży. Kluczową kwestią według Żenczykowskiego miało stanowić wciągnięcie młodzieży do pracy w organizacjach społecznych, gdzie propagowano podporządkowanie interesu jednostki całej grupie. Akcję wychowawczą nie zamierzano ograniczyć do młodzieży akademickiej. Stanowiło ją zaledwie 48 tysięcy słuchaczy, podczas gdy ogół młodych ludzi będących w wieku uniwersyteckim liczył około siedmiu milionów. Żenczykowski podkreślał konieczność otoczenia młodzieży chłopskiej oraz robotniczej odpowiednim aparatem wychowania. Poruszył także występujący nagminnie

---

<sup>299</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc.41/02, s. 29.

<sup>300</sup>„Wiś Polska”, 29 I 1939 r., nr 5, s. 2.

problem bezrobocia i powszechnych nastrojów niesprawiedliwości społecznej wśród młodych ludzi:

„Widzimy bowiem, że każdego niemal roku przybywa 440.000 młodzieży, która nie może znaleźć sobie pracy. Pomimo to, że uzupełnia ona stale naturalny ubytek starszego pokolenia, nie może jednak obecnie nasze zapotrzebowanie na rynku pracy przyjąć tej dużej podaży młodzieży. A bezrobocie w tym wieku młodym, w wieku najbardziej twórczym, jest szczególnie niebezpieczne. Niebezpieczne jest nie tylko z powodów materialnych, ale z bardziej ważnych i groźnych dlatego, że pozostawia pewne rysy na charakterze młodego człowieka, rodzi poczucie zbędności i małowartościowości”<sup>301</sup>.

Żenczykowski widział jednak pewne przebłyski w poprawie sytuacji młodzieży na rynku pracy. Złożył podziękowania Składkowskiemu za powiększenie ilości etatów w służbie państwowej oraz umożliwienie pracy młodym ludziom w niektórych resortach. W lutym 1939 roku Żenczykowski przemawiał na plenum sejmowym w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Była to dla niego okazja do przedstawienia wytycznych programowych Obozu Zjednoczenia Narodowego w stosunku do polityki społecznej rządu. Przede wszystkim skupił się na położeniu warstwy robotniczej nawiązując do deklaracji ideowej Ozonu, a także podkreślając wkład robotników w odzyskanie niepodległości. Postulował, że ich praca miałaby być nie tylko procesem wytwórczym, ale także działaniem na rzecz wzmocnienia siły gospodarczej Polski, jej potencjału zbrojnego oraz pozycji międzynarodowej. Żenczykowski nawoływał również do zmiany stosunków na linii właściciel-robotnik, mówiąc:

„Równoległe do tych przemian w psychice robotnika muszą zachodzić zmiany w dotychczasowym sposobie myślenia pracodawcy, który winien zrozumieć, że jego przedsiębiorstwo jest również jednym z ogniw produkcyjnej gospodarki narodowej. Pracodawca musi nauczyć się zasiadać z pracownikiem przy wspólnym stole narad w imię dobrze zrozumianych interesów własnych i nadrzędnych Państwa. Wszelki wyzysk człowieka pracy winien być nie tylko wyrażnie i zdecydowanie tępiony

---

<sup>301</sup>BSejm, Sprawozdanie stenograficzne z 16 II 1939 r., sygn. RPII/5/11, s. 28.



drogą ustawodawczej i wykonawczej akcji Państwa, lecz także znajdować mocne napiętnowanie w opinii publicznej w imię etyki społecznej”<sup>302</sup>.

Żencykowski w przemówieniu postulował konieczność powołania Izb Pracy, a także usprawnienia i rozszerzenia ich uprawnień. Nie obyło się bez nawoływań do unarodowienia przemysłu poprzez wyeliminowanie wpływów żydowskich. Przemówienie zostało dobrze przyjęte przez sejm. Po zakończeniu obrad okazało się jednak, że Marian Zyndram-Kościałkowski, który początkowo pogratulował Żencykowskiemu wystąpienia, ostatecznie nie zaaprobował jego projektu wprowadzenia samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych. Uważał, że jeśli zapadnie decyzja o przeprowadzeniu wyborów do władz w Kasach Chorych, opozycja mogła uzyskać w nich większość. Żencykowski polemizując z nim upierał się przy konieczności przeprowadzenia wyborów<sup>303</sup>. Pod koniec 1938 roku Makowski zorganizował zebranie dla prezydium sejmu, w którym uczestniczył również Żencykowski, pełniący stanowisko sekretarza. Spotkanie było dla niego doskonałą okazją do agitacji w sprawie zorganizowania rejsów po Bałtyku dla robotników i chłopów. Inspiracją dla Żencykowskiego byli Włosi, którzy regularnie organizowali akcje spędzania wolnego czasu przez robotników. Również naziści utworzyli instytucję „Kraft durch Freude”, która zajmowała się organizacją masowych imprez turystycznych i sportowych między innymi dla robotników. Żencykowski chciał złamać siermiężną zasadę tworzenia rejsów „Batorym” czy „Pułaskim” po Morzu Bałtyckim, z których ze względu na duże koszty korzystali tylko ludzie majątni. Jeden z jego współpracowników udał się do Włoch, by podpatrzeć organizację wycieczek robotniczych. Główną przeszkodą do przeniesienia tej idei na grunt polski był brak funduszy. Żencykowski pod koniec 1938 roku podczas spotkania z członkami prezydium sejmu podjął rozmowy z ministrami poszczególnych resortów w celu wspomoczenia finansowo akcji. W powyższym celu spotkał się także z dyrektorami PKO oraz Banku Gospodarstwa Krajowego. W ciągu kilku tygodni zebrano kwotę trzydziestu paru tysięcy złotych, co na ówczesne czasy stanowiło sporą sumę. Głównym kierunkiem wycieczek miała być Dania, gdzie mieli udać się rolnicy oraz Szwecja, którą mieli odwiedzić robotnicy. Te warstwy społeczne miały poznać funkcjonowanie przemysłu oraz rolnictwa w tych krajach. Pasażerów do Szwecji wybierały związki zawodowe. W przypadku nadmiaru chętnych organizowano losowanie. Pierwszeństwo rezerwacji miejsc do Danii mieli prenumeratorzy

---

<sup>302</sup>Ibidem, Sprawozdanie stenograficzne z 17 II 1939 r., sygn. RPII/5/12, s. 14.

<sup>303</sup>Plenarne posiedzenie Sejmu, „Gazeta Polska”, 18 II 1939 r., nr 49, s. 1.

prasy ozonowskiej<sup>304</sup>. 19 czerwca 1939 roku „Pułaski” wraz z grupą ośmiuset robotników wypłynął z Gdyni. 21 tego miesiąca przybił do portu w Sztokholmie, gdzie nastąpiło serdeczne powitanie wycieczki przez Szwedów i kolonię polską. Po zakończeniu uroczystości powitalnych nastąpiło zwiedzanie miasta. Wieczorem zaś w jednym z parków odbyło się spotkanie ze szwedzkimi organizacjami robotniczymi urozmaicone pokazem tańców ludowych oraz występem chóru ludowego polskiego i szwedzkiego. W uroczystościach wzięli udział mieszkańcy Sztokholmu manifestujący przyjaźń polsko-szwedzką<sup>305</sup>. Główny organizator rejsów dbał równocześnie o zachowanie dyscypliny. Podczas wycieczki w Sztokholmie jedna z grup robotniczych spóźniła się na statek. Wskutek jej niesubordynacji Żencykowski podjął decyzję o odpłynięciu bez niej. Ostatecznie jednak grupa dogoniła statek motorówką. Decyzja Żencykowskiego wynikała z chęci zaprezentowania robotników polskich w Szwecji z jak najlepszej strony. Jego priorytetem było umożliwienie im na czas wyjazdu korzystania z tych samych praw co dygnitarze ministerialni:

„Mnie jeszcze chodziło o to, żeby ten robotnik czy chłop czuł się pełnoprawnym uczestnikiem wycieczki, więc musi korzystać ze wszystkich udogodnień, z których normalnie nie korzysta. Wobec tego, że na statku były trzy pokłady, postanowiłem, że nie może być takiej sytuacji, by gorsze miejsca zajmowali tylko robotnicy czy chłop, lecz muszą być pomieszani z zabranymi na rejs notablami. Notabli zabrałem dlatego, żeby robotnicy wiedzieli, że ministrowie jadą z nimi, siedzą przy stole, kontaktują się z robotnikami. Byli tam ministrowie, wicemarszałkowie Sejmu, jak np. Wenda, Tadeusz Lechnicki- wiceminister. Nie musiałem ich zresztą do tej idei specjalnie przekonywać”<sup>306</sup>.

Rejs zorganizowano z wielkim rozmachem, na pokładzie „Pułaskiego” kwitło życie artystyczne. W celu uatrakcyjnienia wycieczki Żencykowski zaprosił artystów, aktorów. Nie zabrakło orkiestr, które występowały później w Sztokholmie oraz w Kopenhadze.

---

<sup>304</sup>W losowaniu mogły wziąć udział osoby, które opłaciły prenumeratę „Wsi Polskiej” do 1 sierpnia 1939 roku lub nowi prenumeratorzy, którzy wykupili ją przynajmniej na jeden kwartał. Istniała również możliwość udziału w wycieczce jednej osoby z najbliższej rodziny wylosowanego. Cena wycieczki wahała się pomiędzy 43, a 70 zł. Niezależnie od wniesionej opłaty wszystkim uczestnikom wycieczki przysługiwały na statku oraz w Danii takie same uprawnienia: za: „Wieś Polska”, 28 V 1939, nr 22, s.v18.

<sup>305</sup>„Nowiny”, 24 VI 1939, nr 50, s. 2.

<sup>306</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 34-35.

Do Danii udało się około ośmiuset rolników. Wycieczka odbyła się w dniach 26-29 czerwca 1939 roku<sup>307</sup>. W dniu odjazdu rolnicy pochodzący z całej Polski mieli okazję zwiedzić port w Gdyni, który wywarł na nich ogromne wrażenie. W celu poznania warunków pracy duńskich rolników Polacy odwiedzili tamtejsze rzeźnie, gospodarstwa prywatne oraz państwowe. Warto nadmienić, że rolnictwo duńskie cieszyło się opinią najlepiej zorganizowanego na całym świecie, znane było także z wyrobu chleba. W Kopenhadze rolników powitał przedstawiciel poselstwa RP oraz dziennikarze, zaniepokojeni sytuacją w Wolnym Mieście Gdańsk. Wypowiedzi Żenczykowskiego ukazały się na pierwszych stronach w wydaniach wieczornych. Ówczesny polski ambasador podziękował mu później za skontaktowanie się z duńską prasą. Od dłuższego czasu starał się zainteresować sytuacją w Polsce tamtejszych przedstawicieli organów prasowych, jednakże nieskutecznie. Wycieczka polska spotkała się w Danii z niezwykle ciepłym przyjęciem. Jak wspominał jeden z jej uczestników:

„Po drodze widzieliśmy wszędzie Duńczyków zadowolonych z naszej wycieczki, wszędzie kiwanie rękami, gdyż u nich taki zwyczaj, że na powitanie lub pożegnanie kiwają rękami i palcami. Pierwszego dnia to jakoś dziwnie na nas patrzyli, ale zaraz po południu ukazały się gazety nawet z fotografiami naszymi. Gazeciarze rozbębniłi po Kopenhadze o naszej wycieczce tak, że już na drugi dzień wszyscy zupełnie inaczej się na nas patrzyli. Mówili, że jeszcze z żadnego kraju nie było tak licznej wycieczki. Byli bardzo radzi z tego, że Polacy pierwsi powiedzieli Niemcom swoje weto, bo im na tem dużo zależy, ponieważ od strony lądu właśnie tylko Niemców mają za sąsiadów”<sup>308</sup>.

Realizacja obydwu wycieczek, chłopskiej i robotniczej zakończyła się sukcesem. Żenczykowski osiągnął cele, jakie zakładał sobie na początku projektu:

„Podczas wycieczki nasi robotnicy przekonali się, że są traktowani jak normalni obywatele, że nie tylko dygnitarz czy burżuj może jechać nad morze. (...) Tylko tumany robią propagandę przez gadanie”<sup>309</sup>.

Nie wszyscy zaaprobowali sukces wycieczki zorganizowanej przez oddział propagandy Ozonu. Stanisław Cat-Mackiewicz na łamach „Słowa” zaatakował władze Ozonu, oskarżając

---

<sup>307</sup>„Wieś Polska”, 9 VII 1939 r., nr 28, s. 6-7.

<sup>308</sup>„Gazeta Świąteczna”, 13 VIII 1939, nr 3055, s. 9-10.

<sup>309</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 21.

je o wykorzystanie funduszy z państwowego budżetu. Zarzucał im przeznaczanie publicznych pieniędzy na organizację wycieczek. Cat-Mackiewicz postulował, że wskutek napiętej sytuacji politycznej Ozon powinien przekazać je na Fundusz Obrony Narodowej. Na atak Ozonu automatycznie odpowiedziano słowami:

„Przypuśćmy nawet, że O.Z.N. uzyskał jakąś sumę do zorganizowania wycieczki-To czy chłop w Polsce nie ma prawa do takiej jednorazowej zapomogi chociaż jeden raz w życiu? Przecież swoje obowiązki spełnia rzetelnie, podatki płaci, a do tego *żywi i broni*. Więc o co chodzi? Nam się zdaje, że gra p. Mackiewicza jest jasna. W jego wielkopańskim, obszarniczym umyśle nie może się pomieścić sama myśl-by chłop jeździł zagranicę i zwiedzał obce kraje”<sup>310</sup>.

Atak Mackiewicza pośrednio na Żenczykowskiego, głównego organizatora wycieczek, był pierwszym, ale nie ostatnim. W 1956 roku Żenczykowski pełniący wówczas stanowisko wicedyrektora rozgłośni Radia Wolna Europa za epitety „ozonowski Goebbels” oraz „bergowiec” skierowane pod jego adresem wytoczył Mackiewiczowi proces. W obliczu sukcesu dwóch wycieczek Wenda namawiał Żenczykowskiego do zorganizowania kolejnych rejsów po Bałtyku w 1939 roku. Powyższe projekty przerwał wybuch wojny.

Problem robotniczy przewijał się bardzo często w przemówieniach Żenczykowskiego wygłaszanych z mównicy sejmowej. W ramach działalności w komisji pracy organizował bezpłatne bilety do teatru dla robotników. Rozprowadzały je związki zawodowe. Żenczykowski wprowadził zasadę losowania przed spektaklem numeru miejsca w ustawionej w hallu skrzynce. Chciał tym samym dać robotnikom równą szansę na uzyskanie jak najlepszego miejsca na widowni. Wiele energii Żenczykowski poświęcił również walce o poprawę warunków płacy i pracy warstwy robotniczej. Za krzywdzące uważał położenie robotników dniówkowych, którzy otrzymywali zapłatę tylko i wyłącznie za przepracowane dni. Żenczykowski zgłosił projekt ustawy, która wprowadzała przymus wypłacania im wynagrodzenia za drugi dzień świąt Wielkanocy oraz Bożego Narodzenia, a także za dzień świąt niepodległości. Projekt wpłynął pod obrady plenum sejmu, jednak ustawa, której był projektodawcą ostatecznie ujrzała światła dziennego. Ministerstwo Komunikacji zatrudniało wielu pracowników dniówkowych. Wprowadzenie ustawy Żenczykowskiego generowało duże koszty, a w konsekwencji prowadziło do przekroczenia budżetu. Wobec powyższych

---

<sup>310</sup>„Wieś Polska”, 16 VII 1929, nr 29, s. 2.

czynników wiceminister komunikacji Julian Piasecki poprzez premiera Składkowskiego wywarł nacisk na niego do wyrażenia zgody na odroczenie głosowania dla ponownego przedyskutowania ustawy w komisji pracy. Na posiedzeniu sejmowym, które odbyło się 18 marca 1939 roku wpłynął następujący wniosek podpisany przez Składkowskiego:

„Z uwagi na konieczność uzgodnienia projektu ustawy w brzmieniu komisyjnym z poszczególnymi działami administracji, zarządzającymi przedsiębiorstwami państwowymi, Rząd prosi o odesłanie projektu z powrotem do Komisji Pracy”<sup>311</sup>.

Wniosek przyjęto większością głosów. Dalsze prace nad ustawą przerwał wybuch wojny.

W marcu 1939 roku Żenczykowski otrzymał od ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego propozycję kierowania propagandą wojskową. Stanowisko zaproponowano wcześniej Melchiorowi Wańkowiczowi. Ten jednak jej nie przyjął, stwierdzając, że na uruchomienie aparatu propagandowego potrzebowaliby miliona złotych. Żenczykowski uważał, iż nie mógłby prowadzić propagandy wojskowej oraz Ozonu jednocześnie. Ostateczną decyzję podjął Wenda, który nie wyraził zgody na odejście kierownika propagandy. Ta propozycja dowodziła, że praca Żenczykowskiego nad budową praktycznie od podstaw aparatu propagandowego w Związku Strzeleckim oraz w Ozonie cieszyła się dużym uznaniem wśród środowiska politycznego. On sam zaś wyrobił sobie markę jako specjalista od propagandy. Dodać należy, że Żenczykowski prowadził ją zgodnie z linią polityczną partii, nie sprzeciwiając się hasłom antysemickim i nacjonalistycznym.

Druga połowa lat trzydziestych to jawne przygotowanie Niemiec do wojny, o czym świadczyło notoryczne łamanie postanowień traktatu wersalskiego. Wielka Brytania wraz z Francją dla oddalenia groźby wojny prowadziły politykę „appaseamentu”. Charakteryzowała się ustępstwami mocarstw zachodnich wobec żądań Adolfa Hitlera. Apogeum osiągnęła podczas konferencji monachijskiej, która odbyła się w dniach 29-30 września 1938 roku z udziałem premierów Wielkiej Brytanii, Neville’a Chamberlaina, Francji, Edouarda Daladiera, a także przywódców Niemiec, Hitlera oraz Włoch, Benito Mussoliniego. Zdecydowano wówczas o przekazaniu Niemcom czeskich Sudetów<sup>312</sup>.

---

<sup>311</sup> BSejm, Sprawozdanie stenograficzne z 18 marca 1939 r., sygn. RPII/5/21, s. 29.

<sup>312</sup> Układ przewidywał zajęcie Sudetów przez Niemcy w okresie od 1 do 10 października 1938 roku, które zobowiązały się do przeprowadzenia plebiscytu w sprawie wypowiedzenia się mieszkańców wobec przyłączenia do Rzeszy Niemieckiej. Hitler miał również wyrzec się dalszych roszczeń terytorialnych wobec Czechosłowacji.

Podczas spotkania kwestia spornych terenów między Czechosłowacją, a Polską i Węgrami miała być rozwiązana w drodze arbitrażu międzynarodowego. Sprawę polską pominięto w decyzjach. Dlatego też władze samowolnie zdecydowały o wkroczeniu 2 października 1938 roku oddziałów gen. Władysława Bortnowskiego na Zaolzie. Na chwilę przed przekroczeniem granicy przez oddziały polskie generalny inspektor sił zbrojnych Śmigły-Rydz wygłosił przez radio przemówienie:

„Gdym was wysłał nad Olzę – ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę - bym miał do was stokroć większe zaufanie. A gdy ruszycie pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę. Maszerować!”<sup>313</sup>.

Zajęte tereny przez żołnierzy Bortnowskiego stanowiły wysoko rozwinięty obszar przemysłowy o powierzchni 1871 km<sup>2</sup>, który zamieszkiwało 216 225 tysięcy mieszkańców, w tym według spisu z 1930 roku 76 230 tysięcy Polaków. Polskę oskarżono o współdziałanie z Hitlerem. Sprawę Zaolzia trafnie skomentował Winston Churchill mówiąc, że „żołnierz polski wyjął Cieszyn z plecaka żołnierza niemieckiego”<sup>314</sup>. Jak już wspomniano, kwestię aneksji Zaolzia nagłaśniano podczas kampanii wyborczej Ozonu. Żenczykowski popierał przyłączenie siłą terenów Śląsku Cieszyńskiego, przytaczając szereg argumentów za słusznością tej decyzji:

„Jakżeż niesłusznie oskarżano Becka i potępiano za Zaolzie. Zapomniano, że to Czesi po raz pierwszy złamali umowę z Polską o podział ziemi cieszyńskiej z 5 listopada 1918 roku. Złamali ją zbrojnie w styczniu 1919 r., a nową linię demarkacyjną próbowali naruszyć w miesiąc później. Wbrew umowie z Polską, podpisaną przy udziale Francji, w krytycznym okresie sierpnia 1920 r. odmówili tranzytu transportom z bronią i amunicją idącym do nas z Francji i skorzystali z krytycznej sytuacji pod Warszawą, by wymusić na Polsce krzywdzącą nas nową linię graniczną. Nie pamięta się, że Benes w 1938 r. kapitulował przed Hitlerem.

---

<sup>313</sup>R. Mirowicz, op. cit., s. 152-153.

<sup>314</sup>H. Zieliński, op. cit., Łódź 1985, s. 261.

Odzyskując Zaolzie powstrzymywaliśmy- przynajmniej na pewien czas- zagrożenie ze strony niemieckiej”<sup>315</sup>.

Po sukcesie monachijskim Hitler postanowił przystąpić do kolejnej ofensywy, mającej na celu rozszerzenie tzw. przestrzeni życiowej, której główne ostrze wymierzono przeciwko Polsce. Jej preludium stanowiło wysunięcie 24 października 1938 przez ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa podczas rozmowy z ambasadorem Lipskim roszczeń dotyczących przyłączenia Gdańska do Rzeszy, przeprowadzenia przez polskie Pomorze eksterytorialnej autostrady, łączącej Niemcy z Prusami Wschodnimi. W zamian Polska miała otrzymać od Niemiec gwarancję swych granic oraz przedłużenie aktu o nieagresji do 25 lat. Polska odrzuciła zdecydowanie zarówno powyższą propozycję, jak i późniejsze<sup>316</sup>, które z miesiąca na miesiąc stawały się coraz bardziej agresywne. Stało się jasne, że Polska w planach hitlerowskich zajęła miejsce kolejnej ofiary agresji niemieckiej, zaś konsekwentne odrzucanie ich żądań przyczyniało się do coraz bardziej realnej wizji wojny. Stosunki polsko-niemieckie zaostrzyły się po podaniu publicznie do wiadomości komunikatu o spotkaniu Becka z brytyjskim sekretarzem spraw zagranicznych lordem Edwardem Halifaxem<sup>317</sup>, które przybrało postać umowy polsko-brytyjskiej<sup>318</sup>. Była oparta o zasadę wzajemnej pomocy w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z tych państw. Hitler uznając ją za jednostronne pogwałcenie przez Polskę zobowiązań wynikających z deklaracji polsko-niemieckiej zawartej w 1934 roku 28 kwietnia wypowiedział Polsce sojusz. Wiadomość dotycząca zerwania przez Hitlera paktu o nieagresji zastała Żenczykowskiego na wiecu OZN w Gdyni. Jak stwierdził:

„Dla mnie jako mówcy był to istny raj na ziemi. Frekwencja była bardzo duża. Mogłem sobie poużywać na Hitlerze i cała sala dosłownie huczała. Bardzo mnie pochwalił wtedy Kazimierz Rusinek, późniejszy komunista, a wówczas pepeesowiec”<sup>319</sup>.

---

<sup>315</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s.36.

<sup>316</sup>Powtórzył je Hitler w czasie spotkania z Beckiem w styczniu 1939 r. w Berchtesgaden, a także Ribbentrop podczas wizyty oficjalnej w Warszawie w tym samym miesiącu. Szerzej o żądaniach Hitlera wobec Polski: M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938-1939*, Gdańsk 2012, s. 242-303.

<sup>317</sup>Był to Edward Wood w latach 1925-1934 znany jako lord Irvin, następnie zaś od 1934 roku jako lord Halifax.

<sup>318</sup>Szerzej: E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie*, Londyn 1960, s. 25-29.

<sup>319</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc.41/02, s. 32.

Żądanie Hitlera wobec Polski oraz anulowanie traktatu sojuszniczego oburzyło nie tylko Żenczykowskiego<sup>320</sup>. Zdawano sobie powszechnie sprawę, że celem jest nie tylko odcięcie Polski od morza, ale tym samym uzależnienie jej od III Rzeszy. Ewentualne przyłączenie Gdańska do Niemiec spowodowałoby, iż wywóz towarów przez ten port byłby całkowicie uzależniony od zachodniego sąsiada. Na łamach „Wsi Polskiej” butnie zapowiadano:

„Nie ma w Polsce nikogo, kto zgodziłby się na to żądanie. Polska z Gdańska-portu leżącego u ujścia Wisły, rzeki polskiej od początku do końca, nigdy nie zrezygnuje i odebrać go sobie nie pozwoli. Niemcy chcą mieć swój obszar życiowy i my go chcemy mieć także. Gdańsk leży na naszym obszarze życiowym i dlatego nie może być mowy o jakimkolwiek cofaniu się polskości z tego obszaru. Natomiast może być i musi być mowa o silniejszym związaniu Gdańska z Polską i o silniejszym zagwarantowaniu naszych praw do tego miasta, które przez całe wieki były polskie i obecnie żyje z Polski. Nie zgodzimy się również nigdy na jakieś eksterytorialne linie kolejowe czy szosy przez nasze polskie ziemie. Nie zgodzimy się na odstąpienie ani piędzi ziemi”<sup>321</sup>.

Odpowiedź Becka wobec mowy Hitlera z 28 kwietnia miała miejsce podczas posiedzenia sejmku 5 maja 1939 roku<sup>322</sup>. Sala sejmowa zapełniła się posłami i senatorami, zaś w loży dyplomatycznej zasiedli przedstawiciele innych państw, licznie przybyli także dziennikarze z całego świata. Beck odniósł się do zawartej umowy z Anglią, która stanowiła preludium do zerwania przez Hitlera umowy z Polską mówiąc:

„Próba sprzeciwienia się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej. Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady. Pod tym kątem widzenia, proszę Panów, zerwanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu czy zniknięciu nie mamy powodu nosić żałoby”<sup>323</sup>.

---

<sup>320</sup>T. Żenczykowski, *Przeszłość niezapomniana*, „Tydzień Polski”, 27 XI 1993, nr 48, s. 4.

<sup>321</sup> „Wieś Polska”, 7 V 1939, nr 19, s. 2.

<sup>322</sup>T. Żenczykowski, *Przed wrześniem*, „Tydzień Polski”, 2 IX 1989, nr 35, s. 1, 4.

<sup>323</sup>BSejm, Sprawozdanie stenograficzne z 5 V 1939 r., sygn. RPII/5/23, s. 7.



Beck wypowiedział stanowcze „nie” wobec niemieckich roszczeń zarówno do Gdańska, jak i do podważenia polskiej suwerenności na Pomorzu. Przemówienie społeczeństwo przyjęło z entuzjazmem. Wywołało wielki oddźwięk za granicą. Gazety angielskie, francuskie i rumuńskie podkreśliły, że było zdecydowane i stanowcze, aczkolwiek pozostawiające Niemcom drogę do rokowań w granicach nienaruszających polskich interesów. Żencykowski na słynnym posiedzeniu sejmowym pełnił rolę sekretarza. Przejawiał słabość do ówczesnego ministra spraw zagranicznych, którego wraz z Eugeniuszem Kwiatkowskim cenił najbardziej spośród polityków Polski Niepodległej. Jak wspominał:

„Widziałem Becka z bliska w dniu 5 maja 1939 r. gdy wygłaszał swe pamiętne, historyczne przemówienie w Sejmie, mocne i godne, zakończone słowami o polskim honorze. Ilekroć słyszę bezpodstawne zarzuty stawiane Beckowi, tylekroć mam poczucie krzywdy, jaka pośmiertnie go spotyka. Wszyscy na nim wieszają psy. A nikt nie chce pomyśleć jak by wyglądała sytuacja wojenna, gdyby on nie odwlekał początku wojny. To co on zrobił, było dla nas konieczne. Mam dla niego wielkie uznanie. On przecież poniżał się /a był człowiekiem bardzo dumnym/ byle tylko dać Polsce czas na przygotowanie do obrony. Gdybyśmy mieli jeszcze rok czy dwa...”<sup>324</sup>.

W gorącym okresie przedwojennym Żencykowski pojawiał się na licznych zebraniach Ozonu na terenie całego kraju. W czerwcu 1939 roku w Markach odbyło się zgromadzenie obywatelskie w celu omówienia najważniejszych lokalnych zagadnień z dziedziny gospodarczej, komunikacyjnej i elektryfikacyjnej. Żencykowski wziął udział w tymże spotkaniu, podczas którego uchwalono szereg postulatów z całokształtem omawianych spraw. Pojawił się na zebraniu w Piasecznie, gdzie wygłosił przemówienie o aktualnej sytuacji międzynarodowej i o stanowisku Polski<sup>325</sup>. W związku z wyborami samorządowymi Żencykowski uczestniczył na zebraniu OZN w Kielcach, gdzie wygłosił przemówienie. Zjawił się również na obywatelskim zebraniu przedwyborczym w Radomiu, na które przybyło sześćset osób. Wygłosił tamże przemówienie na temat ogólnej sytuacji politycznej oraz wyborów samorządowych<sup>326</sup>.

---

<sup>324</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 36.

<sup>325</sup>„Wiś Polska”, 25 VI 1939, nr 26, s. 13.

<sup>326</sup>Ibidem, 4 VI 1939, nr 23, s. 13.

W lipcu 1939 roku rozpoczęto przygotowania do Zjazdu Legionistów, który miał odbyć się 6 sierpnia w celu uczczenia dwudziestej piątej rocznicy wymarszu Kadrówki. Przewidywano przyjazd na uroczystości około 100 tysięcy osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne. Kierownictwo zjazdu spoczywało w rękach komendanta Głównego Zjazdu Legionistów Ulrycha, a także szefów kół pułkowych. Ze względu na to, że stosunki polsko-niemieckie były coraz bardziej napięte, a społeczeństwo przygotowywało się do wojny Ulrych postanowił zadbać o otoczkę propagandową, zwracając się do Żencykowskiego z prośbą o pomoc. Minister komunikacji cenił jego działalność w roli kierownika propagandy Ozonu, uznając, że zapewni dobrą oprawę propagandową w czasie organizacji zjazdu. Żencykowski prowadził agitację nawołując do uczestnictwa poprzez plakaty i afisze, a także rozpowszechniając informację o sierpniowym wydarzeniu przez radio. Według Żencykowskiego podczas zjazdu panowały nastroje bojowe, a społeczeństwo liczyło się z rychłym wybuchem wojny. Wzięło w nim udział około 40 tysięcy członków Obozu Zjednoczenia Narodowego. Kulminacyjnym momentem było wygłoszenie przemówienia przez Śmigłego-Rydza, który podkreślił związenie życia osobistego każdego Polaka z losem Ojczyzny. Równocześnie pokreślił, że Polska nie ugnie się nigdy przed szantażem i wszelki zamach na Gdańsk, w jakiegokolwiek formie by nie nastąpił spotka się z natychmiastową reakcją ze strony Polski<sup>327</sup>. 23 sierpnia 1939 roku w Moskwie zawarto układ o nieagresji niemiecko-sowieckiej. W przeddzień podpisania paktu, Hitler zwołał naradę najwyższych dowódców wojskowych, podczas której wydał konkretne dyspozycje w sprawie rozpoczęcia wojny z Polską. Jego plany dotyczące rozpoczęcia inwazji na Polskę pokrzyżowały wiadomości o zawarciu 25 sierpnia polsko-brytyjskiego sojuszu oraz list od Mussoliniego, który wycofał się z pomocy zbrojnej Niemcom. W reakcji na pakt Ribbentrop-Mołotow Edward Śmigły-Rydz 24 sierpnia 1939 roku zarządził mobilizację. Miała charakter alarmowy, co oznaczało, że nie publikowano ogłoszeń o powszechnej mobilizacji. Rezerwiści otrzymywali imienne karty z powołaniem od starostów i komendantów policji. Objęła 75 procent stanu Wojska Polskiego. Również Żencykowski otrzymał kartę mobilizacyjną. Zarysowały się przed nim poważne utrudnienia, uniemożliwiające mu pójście do wojska:

„dostałem kartę do mego 21-ego Warszawskiego Pułku Piechoty, stacjonującego w Cytadeli. Natychmiast tam się zjawiłem. Pełno tam już było moich kolegów, znanych i nieznanym. Idę do oficera mobilizacyjnego, chorążego Dudzika. A on na

---

<sup>327</sup>Ibidem, 13 VIII 1939, nr 33, s. 1-2.

mój widok mówi: Proszę pana, pan nie może iść do wojska, bo pan jest posłem. Staralem się go jeszcze przekonać, ale bezskutecznie. Wobec tego wróciłem do domu”<sup>328</sup>.

Skoro było powszechnie wiadomo, iż Żencykowski jest posłem, dlaczego wysłano mu kartę mobilizacyjną? Powyższe wydarzenie dowodzi atmosfery chaosu oraz braku sprawności działania instytucji państwowych. Żencykowski w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku często bywał w sztabie OZN przy ulicy Matejki. Trwały tam gorączkowe dyskusje na temat zbliżającej się wojny. Ozon mimo głoszonej butnej propagandy, nie był do niej przygotowany zarówno pod względem politycznym jak i organizacyjnym. Żencykowski po zakomunikowaniu Wendzie o jego zamiarze pójścia do wojska począł czynić przygotowania wcielenia tego planu w życie. 1 września 1939 roku wojska niemieckie wkroczyły na terytorium Polski<sup>329</sup>. Żencykowsky mieszkali wówczas na wprost teatru Ateneum, w pobliżu kolejowego mostu Poniatowskiego. Żencykowskiego nad ranem obudził warkot karabinów maszynowych:

„Rano ok. 5 obudziłem się, gdy usłyszałem strzelaninę karabinową. Była to obsada karabinów maszynowych ochrony mostów i gdy na niebie pojawiły się niemieckie samoloty, to polska obrona otworzyła do nich ogień. Włączyłem radio i właśnie powtarzano przemówienie prezydenta Mościckiego<sup>330</sup> o wybuchu wojny”<sup>331</sup>.

1 września 1939 roku marszałkowie Sejmu i Senatu ogłosili zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji obu izb. Termin posiedzenia wyznaczono na sobotę 2 września. Ludność Warszawy, a także większość posłów i senatorów nie znało jeszcze powagi sytuacji militarnej w kraju. Pomiędzy nalotami miasto wyglądało normalnie, a o wojnie przypominały worki z piaskami umieszczane przed sklepami, a także rowy przeciwlotnicze. Ostatnie posiedzenie Sejmu V kadencji mimo bombardowania rozpoczęło się punktualnie o godzinie 15. Na sali zjawili się członkowie gabinetu z premierem, prezesi

---

<sup>328</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn.Akc. 41/02, s. 38.

<sup>329</sup>Szerzej: Cz. Brzoza, A.L.Sowa, *Historia Polski 1918-1945*, Kraków 2006, s. 493-511.

<sup>330</sup>Mościcki powiedział wówczas: „Obywatele Rzeczypospolitej! Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego co stwierdzam wobec Boga i historii. W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich Obywateli Państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały Naród w obronie swojej wolności, niepodległości i honoru skupi się dookoła Wodza Naczelnego i Sił Zbrojnych, oraz da godną odpowiedź napastnikowi jak to się już nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich. Cały Naród Polski, pobłogosławiony przez Boga, w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z armią pójdzie ramię przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa” za: „Echo”, 1 IX 1939, nr 242, s. 1.

<sup>331</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn.Akc. 41/02, s. 37.

Najwyższej Izby Kontroli, Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego. Posiedzeniu przewodniczył Makowski, zaś sekretarzami byli Żenczykowski oraz Matras. Przemówienie wygłosił Składkowski, który główny nacisk położył na pozytywny wynik konfliktu mówiąc:

„Będziemy walczyć wszyscy, ramię przy ramieniu i w Imię Boga, zwyciężymy. Zwyciężymy w tej wojnie, gdyż nauczył nas Józef Piłsudski, jak zdobywać wolność i jak jej bronić. Zwyciężymy, gdyż dowodzi nami następca i uczeń Piłsudskiego, Marszałek Śmigły-Rydz. Zwyciężymy, gdyż mamy potężnych Sprzymierzeńców”<sup>332</sup>.

W powyższym fragmencie widoczne jest operowanie przez Składkowskiego sloganami i pustymi frazesami. Czy istniały logiczne przesłanki na których podstawie realne było zwycięstwo w walce z Niemcami? Wojsko polskie było kilkakrotnie mniej liczebne oraz słabiej uzbrojone niż niemieckie. Zarówno rząd, jak i Sztab Generalny Wojska Polskiego byli doskonale zorientowani co do kondycji militarnej Polski. Widoczna jest również wielka wiara w Naczelnego Wodza oraz w Wielką Brytanię oraz w Francję. Późniejsze wypadki wojenne pokazały, że nadzieje zarówno co postawy Rydza-Śmigłego, jak i aliantów okazały się bezzasadne.

Żenczykowskiego wyznaczono referentem poprawki do ustawy o „Powszechnym obowiązku służby wojskowej”. Dotychczas posłowie i senatorowie zwolnieni byli od służby wojskowej, ponieważ w każdej chwili mieli być do dyspozycji Sejmu. Według zgłoszonej propozycji posłowie mogli ochotniczo wstępować do wojska, nie tracąc przez to swoich mandatów. W razie potrzeby marszałek Sejmu mógł ich wezwać z powrotem do prac parlamentarnych. Ustawa miała obowiązywać od 1 września. Powody wprowadzenia poprawek Żenczykowski argumentował w następujący sposób:

„Wysoka Izbo, Wielki Marszałek powiedział, że Państwo buduje się pracą, a broni krwią. W myśl jego wskazań budowaliśmy i budujemy gmach potęgi Rzeczypospolitej. Gdy dziś odwieczny wróg naruszył nasze granice, przystąpiliśmy do ich obrony własną krwią. Żołnierz polski krwawi się już dziś na linii bojowej frontu. W trudzie wojennym towarzyszy nam świadomość, że cały naród, zwarty i jednolity stoi za nim. Niezależnie od normalnej pracy publicznej i my wszyscy,

---

<sup>332</sup> „Kurier Codzienny”, 3 IX 1939, nr 243, s.1. Po przemówieniu głos zabrali m.in. przedstawiciele mniejszości słowiańskich oraz żydowskiej, deklarując pomoc w walce z najeźdźcą zob. więcej: A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 389.

posłowie i senatorowie, chcemy dzielić z żołnierzem jego trudy wojny. Dlatego też zamiast słów uzasadnienia dla projektów referowanych przeze mnie ustaw, przytaczam tylko jedno zdanie: jesteśmy normalnymi żołnierzami”<sup>333</sup>.

Projekt ustawy o czynnej służbie wojskowej posłów i senatorów przyjęto jednomyślnie. Posiedzenie Sejmu trwało zaledwie czterdzieści minut. Zakończono je przemówieniem Makowskiego oraz złożeniem ślubowania przez posłów, którzy odśpiewali hymn oraz „Pierwszą Brygadę”. Posiedzenie Sejmu 2 września 1939 r. było ostatnim zebraniem w trakcie V kadencji. Podczas jej trwania odbyło się trzydzieści zebrań<sup>334</sup>. Ogółem zgłoszono 133 projekty ustaw, z czego z inicjatywy posłów tylko 29. Na skutek decyzji Sejmu 105 z nich stało się ustawami. Zwraca uwagę mała aktywność poselska, a także procentowo niski udział ich ustaw ze zgłoszonych uprzednio projektów. 3 września Mościcki wydał zarządzenie o zamknięciu nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. W ciągu następnych dni, w wyniku zagrożenia przez Niemców stolicy, rozpoczęła się ewakuacja urzędów, ministerstw, przedstawicielstw dyplomatycznych. W pociągach przewidziano również miejsca dla posłów i senatorów.

Wybuch II wojny światowej to ważna cenzura w życiu Żencykowskiego. Kończył się ważny okres jego w życiu. Jest to równocześnie najbardziej kontrowersyjny fragment w życiu Żencykowskiego. Były to lata niewątpliwie bardzo owocne, podczas których dojrzał jako polityk oraz jako mężczyzna. Podczas studiów na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Szkole Nauk Politycznych Żencykowski zdobył wykształcenie. Studentem był dosyć kiepskim, aktywność publiczna zdecydowanie przesłaniała chęć nauki. Działalność w Związku Strzeleckim w Pruszkowie oraz w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej uwydatniła jego wysoki zmysł organizacyjny oraz cechy przywódcze. To także zdany przez niego egzamin w charakterze redaktora naczelnego „Życia Akademickiego”, „Podchorążego” oraz „Strzelca”. Żencykowski nie zapomniał w latach trzydziestych o swojej wyuczonej profesji. Aktywnie działał w Związku Młodych Prawników, a także jako pracownik Ministerstwa Skarbu i Sprawiedliwości. Okres działalności w Obozie Zjednoczenia Narodowego oraz poselskiej w Sejmie V kadencji zetknął go z wielką polityką. Na uwagę zasługuje metamorfoza polityczna Żencykowskiego w okresie międzywojennym. Można

---

<sup>333</sup>R. Terlecki, *Ostatnia sesja Sejmu i Senatu we wrześniu 1939 roku*, „Tygodnik Powszechny”, 7 IX 1986, nr 36.

<sup>334</sup>W ich skład wchodziły dwie sesje nadzwyczajne, które odbyły się 28 i 29 listopada 1939 r., posiedzenie nadzwyczajne mające miejsce 2 września 1939 r., a także sesje zwyczajne, która trwały od 30 listopada 1938 r. do 16 czerwca 1939 r.

zaobserwować widoczną ewolucję jego poglądów. Z osoby o demokratycznych przekonaniach stał się zagorzałym piłsudczykiem aprobującym bezkrytycznie politykę Piłsudskiego. Żenczykowski nie protestował zarówno przeciwko przeprowadzonemu w 1926 roku zamachu stanu, jak i wydarzeniom w Brześciu i w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku. Okres międzywojenny to czas przemilczeń, odrzucenia dotychczasowych zasad moralnych, cynizmu politycznego. Za lojalność i oportunizm polityczny uzyskał liczne beneficja w postaci prestiżowych stanowisk publicznych. Okres działalności w Ożonie to ewolucja poglądów Żenczykowskiego w stronę skrajnej prawicy. Świadczyć może o tym przede wszystkim jego aproba haseł nacjonalistycznych oraz antysemickich. Tak jak wspomniała już uprzednio Autorka działalność w Obozie Zjednoczenia Narodowego będzie wypominana w przyszłości Żenczykowskiemu przez władze komunistyczne oraz środowisko emigracyjne. Okres międzywojenny to również ważny czas dla niego w życiu osobistym. Żenczykowski wstąpił w związek małżeński z Daromiłą Szeller, z którą spędził resztę życia. Klęska we wrześniu 1939 roku to katastrofa dla państwa, porażka sanacji, dotychczasowego sposobu myślenia i zasad. To nowy, kolejny ważny etap nie tylko w życiu Żenczykowskiego, ale dla całego pokolenia urodzonego w pierwszej/drugiej dekadzie XX wieku. Lata wojny doświadczyły go na polu osobistym oraz zawodowym. Żenczykowski stał się jednym z głównych żołnierzy Polski Podziemnej oraz jednym z najbardziej poszukiwanych ludzi przez gestapo.

### **III rozdział: Czas wojny (1939-1945)**

#### **W obronie Warszawy**

Genezę powstania 21 Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy” należy upatrywać w działalności 1-go Okręgowego Warszawskiego Pułku Piechoty, który powstał w listopadzie 1918 roku. 27 listopada przemianowano go na 21 Pułk Piechoty. Jego kadre w większości stanowili oficerowie i podoficerowie byłego I Korpusu Polskiego gen. Dowbora-Muśnickiego a także żołnierze POW, którzy podczas niemieckiej okupacji w czasie I wojny światowej działali w konspiracji w rejonie warszawskim. Do pułku zaciągnęło się także wielu uczniów

szkół średnich, spory zastęp młodzieży robotniczej oraz mieszkańców Powiśla, Bródna, Pelcowizny, Woli. 5 grudnia 1918 roku pułk liczył już 1821 ludzi<sup>335</sup>. 9 stycznia 1919 roku jego II batalion wyruszył na front ukraiński wchodząc w skład grupy Berbeckiego. 14 stycznia przeszedł chrzest bojowy pod Wolą Wysocką. Miejscami jego zwycięskich potyczek były Rawa Ruska, Uhniow i Belż<sup>336</sup>. W czasie kontrofensywy rosyjskiej w 1920 roku 21 Pułk Piechoty bronił przedmieścia Warszawy na odcinku Okuniew-Leśniakowizna. 14 sierpnia sforsował Dniestr pod Haliczem, zaś 18 października zdobył Miropol nad Słuczą. Do Warszawy powrócił w kwietniu 1921 roku. Jego siedzibą stała się warszawska Cytadela, której koszary dzielił z 30 Pułkiem Strzelców Kaniowskich<sup>337</sup>. Wchodził w skład 8 dywizji piechoty<sup>338</sup>, zwanej modlińską. W czasie przewrotu majowego w 1926 roku pułk stanął po stronie Piłsudskiego. Po wymaszerowaniu z Cytadeli na ulicach Warszawy podjął walkę z oddziałami prorządowymi.

21 Pułk Piechoty oprócz zwykłej służby na przemian z pozostałymi pułkami piechoty stacjonującymi w Warszawie 30 pp Strzelców Kaniowskich oraz 36 pp Legii Akademickiej pełnił stołeczną służbę garnizonową. Zobowiązany był wywiązywać się z obowiązków reprezentacyjnych, wart garnizonowych, kompanii honorowych związanych z przyjazdem przedstawicieli innych państw. Gdy w 1934 roku prezydentem Warszawy został Stefan Starzyński 21 Pułk Piechoty został otoczony przez niego szczególną opieką. Jego żona, Paulina, prowadząca ożywioną działalność społeczną zainicjowała założenie Towarzystwa Przyjaciół Pułku „Dzieci Warszawy”, którego była prezesem, aż do chwili śmierci<sup>339</sup>. Pułk cieszył się dużą popularnością wśród ludności Warszawy, która ufundowała im świetlicę oraz bibliotekę. Rozwijała się ożywiona praca kulturalno-oświatowa, do której dowództwo przywiązywało dużą wagę, pragnąc, by służba wojskowa zapewniała żołnierzowi również wychowanie obywatelskie. Pułk prowadził szkolenie młodzieży warszawskich szkół średnich. Obejmowało obowiązkowo uczniów dwu przedostatnich klas placówek średnich i zawodowych. Po drugim roku szkolenia następował wyjazd na jednomiesięczny obóz. W ciągu roku szkolnego odbywały się raz w tygodniu zajęcia na terenie Cytadeli w zakresie wyszkolenia pojedynczego strzelca oraz drużyny strzeleckiej. Żołnierzami 21 Pułku Piechoty

---

<sup>335</sup>Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920. 21 Warszawski Pułk Piechoty, Warszawa 1929, s. 6.

<sup>336</sup>Ibidem, s. 6-11

<sup>337</sup>L. Karczewski, E. Pokrowski, 21 Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy”, Warszawa 1997, s. 18.

<sup>338</sup>Do 8 dywizji piechoty należały następujące jednostki: 13 pp z Pułtuska, 32 pp z Modlina, 21 WPP „Dzieci Warszawy” oraz 8 pułk artylerii lekkiej z Płocka.

<sup>339</sup>Paulina Starzyńska zmarła 29 maja 1939 r. po długotrwałej i ciężkiej chorobie za: „Gazeta Lwowska”, 31 V 1939, nr 120, s. 3.

„Dzieci Warszawy” byli między: Janusz Kusociński - mistrz olimpijski na olimpiadzie w 1932 roku w Los Angeles, Władysław Dobrowolski - lekkoatleta i szermierz, Kazimierz Szempliński - wieloboista oraz Janusz Kalbarczyk- łyżwiarz. Dowódcami 21 Pułku Piechoty byli: płk Bolesław Jaźwiński, płk Fabian Kobordo, płk Romuald Żurakowski, ppłk Mieczysław Sokół-Szachin, mjr Stanisław Tarabonowicz, mjr Zdzisław Przyjałkowski, płk Edward Dojan-Surówka, płk dypl. Bolesław Borkowski oraz płk dypl. Stanisław Sosabowski<sup>340</sup>.

W dniach 24 i 25 sierpnia 1939 roku zarządzono przeprowadzenie mobilizacji częściowej. 25 tegoż miesiąca o godzinie 10 przyszedł rozkaz opuszczenia koszar w Cytadeli oraz kontynuowania poboru do wojska w miejscowościach przewidzianych w dokumentach „mob”<sup>341</sup>. Właściwa mobilizacja pułku przebiegała poza Cytadelą na północnych krańcach Warszawy, od Żoliborza począwszy poprzez Marymont i Bielany. W dotychczasowym miejscu stacjonowania pułku pozostały jednostki mające zapewnić ochronę obiektów oraz obronę przeciwlotniczą. Powołani do szeregów rezerwiści, szeregowcy, podoficerowie jak i oficerowie pochodzili z Warszawy jak i najbliższych jej okolic. Dowódcy batalionów oraz pododdziałów specjalnych otrzymali rozkaz wymarszu po osi: szosa Warszawa, Młociny, Łomianki, Modlin oraz Pomiechówek. Brak pistoletów maszynowych, słabe wyposażenie w artylerię i w broń przeciwpancerną oraz niedostateczne środki łączności wskazywały na to, że pułk nie był należycie przygotowany do prowadzenia walki z równorzędnym przeciwnikiem<sup>342</sup>. 31 sierpnia w rejon koncentracji przybyła 8 Dywizja Piechoty<sup>343</sup>. W jej skład oprócz pułku „Dzieci Warszawy” wchodziły: 13 pp z Pułtusza, 32 pp z Modlina oraz 8 pułk artylerii lekkiej. 8DP pozostająca pod dowództwem płk. dypl Teodora Furgalskiego stanowiła odwód armii „Modlin”<sup>344</sup>. Jej zadaniem miało być stawianie oporu wojskom niemieckim atakującym z strony Prus Wschodnich w rejonie Mławy oraz uniemożliwienie oskrzydlenia w pasie obronnym od Działdowa poprzez Mławę, Grudusk po Ciechanów. 3

---

<sup>340</sup>L. Karczewski, E. Pokrowski, op. cit., s. 28.

<sup>341</sup>24 sierpnia 1939 roku zarządzono odprawę oficerów pułku, którzy otrzymali dotychczas przechowywane w odpowiednio strzeżonym miejscu jako ściśle tajne dokumenty „mob”. Równocześnie wzmocniono warty, wystawiono posterunki informacyjne oraz uruchomiono punkty przyjęcia rezerwistów.

<sup>342</sup>Pułk piechoty w przypadku ataku z powietrza praktycznie był bezbronny. Nie dysponował żadnymi karabinami maszynowymi przeciwlotniczymi. Siłą pociągową w pułku stanowiły głównie zaprzęgi konne. W jego posiadaniu była zaledwie jedna ciężarówka oraz wóz terenowy dowódcy pułku. Także wyposażenie 21 Pułku Piechoty w środki łączności było ubogie, co powodowało trudności w dowodzeniu nim oraz utrzymywaniu łączności z podległymi mu pododdziałami.

<sup>343</sup>Były to tereny Nowopola, Rumoka na południowy zachód od Ciechanowa.

<sup>344</sup>Szerzej: R. Juskiewicz, *Bitwa graniczna Armii „Modlin”: próba syntezy*, „Rocznik Mazowiecki”, 1999, nr 11, s. 13-37.



września 1939 roku pułk 21 Pułk Piechoty w składzie armii „Modlin” nacierający po linii Koziczyn - Chrostowo Wielkie, Czernice Borowe– Chojnowo odrzucił oddziały niemieckie w kierunku północnym i zdobył rubieżę szosy Grudusk – Przasnysz. Umożliwiło to oddziałom 8 i 20 Dywizji Piechoty wycofanie się na linię Bugu i Narwi. 8 września 21 Pułk Piechoty wycofał się do Modlina.

2 września odbyło się ostatnie posiedzenie Sejmu V kadencji, na którym jednomyślnie posłowie opowiedzieli się za wprowadzeniem poprawki umożliwiającej posłom pełnienie służby wojskowej. 3 września Żenczykowski pojawił się w sztabie Ozonu przy ul. Matejki w celu pozamykania wszystkich spraw przed pójściem do wojska. 4 września pojechał do Cytadeli, zgłaszając swoją gotowość do podjęcia walki bojowej. Napotkał jednak na pewne problemy:

„Podchodzę do Dudzika i mówię: Widzi pan, mogę już iść do wojska. A on na to, że nie ma żadnej ustawy. Ja nie mam żadnego papierka urzędowego. Słyszałem pana przemówienie, ale to nie ustawa. Próbuje dzwonić z pułku do gen. Kasprzyckiego, ale nie mogę się dodzwonić. Na co Dudzik zaproponował mi bym pojechał do swojego RKU. Więc udałem się na Pragę. Tam był wtedy jakiś inteligentny pułkownik, co się pułkownikom też wtedy zdarzało, i starałem się przekonać go, że ja muszę być w wojsku. Dobrze mnie zrozumiał. Dałem mu telefon do mojego chorążego, on zadzwonił i mogłem pojechać do mojego pułku. Tak zaczęła się moja wojna z bronią w ręku”<sup>345</sup>.

Przed Żenczykowskim wyrosła kolejna trudność, jego 21 Pułk „Dzieci Warszawy” przebywał w okolicach Ciechanowa. Dzięki pomocy dowódcy Batalionu Marszowego Mieczysława Ducha, który miał na celu uzupełnić stan żołnierzy 21 pp, wyznaczono go dowódcą jednego z plutonu, który miał wymaszerować w kierunku Ciechanowa. Sytuacja jednak drastycznie się zmieniła. Ze względu na przerwanie frontu pod Tomaszowem 5 września IV Batalion Marszowy skierowano do obrony Warszawy. Uformowano go z nadwyżek 21 Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”, który pozostał w garnizonowym odcinku zapasowym w Cytadeli. W ten sam sposób powstał II batalion 360 pp, którym początkowo dowodził kpt. Marian Masternak, po 12 września zaś mjr Władysław Kański. Obydwa bataliony nie podlegały organizacyjnie, ani operacyjnie Stanisławowi

---

<sup>345</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. 41/02, s. 39.

Sosabowskiemu. Oddział mjr. Ducha kierowano na Mokotów. Wszedł w skład odcinka „Południe”<sup>346</sup>, który obejmował zachodnie przedmieście obrony Warszawy. Główne pozycje IV Batalionu Marszowego biegły począwszy od ulicy Belwederskiej wzdłuż Dolnej, Puławską do Ursynowskiej i Odyńca, a następnie wzdłuż alei Niepodległości do ulicy Raławickiej. Jak wspomniano, komendantem oddziału przez cały okres trwania walk był Duch. Adiutantem batalionu został ppor. Zygmunt Dziadosz, dowódcą 1 kompanii strzeleckiej kpt. Albin Barczak, a następnie ppor. Ryszard Teleżyński. Dowodzącymi plutonami zaś byli ppor. Jan Sosnowski, ppor. Stanisław Smoleński oraz ppor. Żencykowski.

Komendant miasta Stanisław Machowicz 5 września przedstawił gen. Walerianowi Czumie stan 21 pp:

„Pozostałość zorganizowana w 4 kompanie strzeleckie. Z powodu braku podoficerów gospodarczych traktowany jako jeden pododdział. Stan: karabinów 172 i 6 rkm, 12 koni bez uprzęży, 8 koni remontowych, 6 wozów nie do użytku, 2 stare kuchnie polowe zdatne na tydzień. Umundurowanie: drelichy, część jeszcze w cywilu, 1/3 stanu będzie umundurowana w ubrania sukienne kategorii C”<sup>347</sup>.

6 września podczas składania meldunku sytuacyjnego Czumie podano, że odcinek „Mokotów” był gotowy do obrony, z wyjątkiem Pola Mokotowskiego. Teren na którym walczył Żencykowski obejmował aleję Niepodległości od parku Dreszera do Rakowieckiej. Pluton liczył wówczas około 60 osób. Jego zadaniem była obserwacja terenu oraz wszczęcie alarmu na wypadek zbliżającego się niebezpieczeństwa. Żencykowski stanął przed problemem zorganizowania miejsca dowodzenia. Jak wspominał:

„Na rogu Alei Szustra i Niepodległości zobaczyłem ładny dom z ogrodem, który postanowiłem zająć jako punkt dowodzenia. Siedziałem w zajęтым przez siebie ogrodzie, gdzie składano mi meldunki. Kiedy tak siedziałem czekając na dalsze meldunki, słyszę, że skrzypi furka i widzę, że wchodzi jakiś major. Podrywam się i

---

<sup>346</sup>Obrona odcinka „Południe” przebiegała od Ochoty włącznie do Wisły. Swym zasięgiem obejmowała Mokotów, Czerniaków, Siekierki. Początkowo była kierowana przez ppłk. Mariana Rozborskiego, a następnie przez ppłk. Witalisa Chmurę. Główną pozycję obrony odcinka „Południe” podzielono na dwa pododdzinki: „Mokotów” do którego przydzielono batalion IV/21 WPP, a także oddział kpt. Klemensa Piestrzyńskiego oraz „Sielce” broniony przez oddział strzelców z Rembertowa mjr. Józefa Rosieka za: L. Karczewski, E. Pokrowski, op. cit., s. 73.

<sup>347</sup>*Obrona Warszawy w 1939 roku. Wybór dokumentów wojskowych*, Warszawa 1968, s.28

zaczynam składać meldunek i nagle zaczynam się śmiać. To był Stefan Starzyński. Myśmy się dobrze znali i ze „Strzelca” i z OZN-u<sup>348</sup>. On do mnie mówi: Chciałem iść do wojska, ale się nie zgodzili i kazali mi pozostać w mieście. Oddaję do pana dyspozycji cały mój dom”<sup>349</sup>.

Willa Starzyńskiego mieściła się na ulicy Szustra 72<sup>350</sup>.

Pierwsza próba zdobycia Warszawy z marszu przez wojska niemieckie 8 września zakończyła się niepowodzeniem. Dowódca obrony Warszawy, gen. Czuma wydał oficjalny rozkaz, nawołujący do zintensyfikowania sił w celu obrony stolicy:

„Wódz Naczelny powierzył nam obronę Stolicy. Żąda on, by o mury Warszawy rozbił się napór wroga, by został położony kres niszczeniu polskich ziem, pomszczeni polegli w boju koledzy, polegli śmiercią żołnierską mężczyźni, kobiety i dzieci. Mamy podać rękę utrudzonym w boju oddziałom, ułatwić im dalsze zadanie bojowe”<sup>351</sup>.

21 pp „Dzieci Warszawy” wyłączony z składu 8 DP podporządkowano grupie operacyjnej gen. Juliusza Zalaufa. 10 września o godzinie 7 rano pułk otrzymał rozkaz jak najszybszego opuszczenia Modlina, obsadzenia rejonu Struga-Zielonka oraz zorganizowania tamże przejściowej obrony Warszawy od wschodu i północnego wschodu. W czasie marszu 21 pp. poniósł dotkliwe straty wskutek niemieckiego bombardowania pod Jabłonną. W Warszawie walczył na terenie Grochowa. Wracając do IV Batalionu od chwili zajęcia pozycji skupiono się na kopaniu i maskowaniu rowów strzeleckich, zakładaniu pól minowych oraz przeszkód przeciwczołgowych. Również przed Żenczykowskim stanął problem należytego przygotowania się do obrony przed czołgami niemieckimi. Dzięki pomocy Starzyńskiego dysponował odpowiednią liczbą ochotników, którzy kopali rowy przeciwczołgowe oraz formowali przeszkody z osadzonych w ziemi szyn. Ulicy Szustra zapewniono odpowiednią obronę. Pozostawała jeszcze kwestia terenu pomiędzy nią, a ulicą Raclawicką, który pozbawiony był odpowiednich zabezpieczeń. Żenczykowski wydał rozkaz dotyczący

---

<sup>348</sup>Bliższą znajomość Żenczykowski zawarł z Starzyńskim w 1938 roku, kiedy piastował stanowisko senatora OZN za: Audycja RWE z 10 września 1989 r. za: <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/300105,Wspomnienia-Tadeusza-Zenczykowskiego> (dostęp: 5 lipca 2017).

<sup>349</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc 41/02, s. 40.

<sup>350</sup>Jest to dzisiejsza ulica Jarosława Dąbrowskiego 72. Obecnie od strony alei Niepodległości znajduje się obelisk poświęcony Starzyńskiemu. W willi zaś znajduje się ambasada Królestwa Maroka.

<sup>351</sup>*Obrona Warszawy w 1939 roku. Wybór dokumentów wojskowych*, Warszawa 1968, s. 35.

przesłania dodatkowej liczby osób do kopania rowów. Przeprowadzili ich policjanci, część z nich była ochotnikami, resztę zagarnięto na ulicy. Koniec końców również ten teren zabezpieczono przed czołgami niemieckimi. 9 września 1939 roku 4 dywizja pancerna gen. Georga-Hansa Reinhardta przeprowadziła uderzenie na Ochotę w celu zdobycia Warszawy. Z dużymi stratami została odrzucona przez polską obronę. Nacierający wzdłuż alei Niepodległości batalion 35 pułku czołgów dostał się na pole minowe. Pod krzyżowym ogniem IV Batalionu oraz III Batalionu 360 pp zmuszono do wycofania się. Niemcy mający poważne straty w ludziach jak i w wozach bojowych zarządzili odwrót na pozycje wyjściowe, równocześnie nie podejmując próby ponownego natarcia.

Ze względu na braki w umundurowaniu Żencykowski zaczął akcję dozbrajania swego plutonu. W tymże celu jeździł do Cytadeli<sup>352</sup>. Podczas jednego z takich wypadów w jednym z magazynów udało mu się znaleźć dwa karabiny przeciwpancerne. Na pomoc Żencykowskiemu przyszedł ponownie Starzyński. Na wieść o brakach plutonu w zaopatrzeniu ręcznych karabinów maszynowych (rkm) prezydent Warszawy zaprosił dowódcę plutonu w połowie września do Magistratu, gdzie przechodzące przez stolicę oddziały zostawiały broń. Żencykowski uzyskał sporą ilość rkmów, co w znaczący sposób polepszyło uzbrojenie jego plutonu. Był pod wrażeniem postawy Starzyńskiego, którego 8 września 1939 roku gen. Czuma mianował Komisarzem Cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy, stając się równocześnie zwierzchnikiem wszystkich władz cywilnych w mieście stołecznym<sup>353</sup>. Żencykowskiemu utkwiły w pamięci następujące słowa wypowiedziane przez prezydenta Warszawy w jego gabinecie w Magistracie:

„Biją tu w nas ciągle. Zdaje im się, że nas tym przestraszą i zmogą. Nie znają nas jednak. Barbarzyńcy! Niszczą miasto i mordują ludność cywilną. Mogą ją zabijać, ale jej nie złamią”<sup>354</sup>.

Żencykowskiego niepokoiła sytuacja Fortu Mokotowskiego, gdzie umieszczono anteny radiowe Warszawa II. Była to wówczas jedyna nadająca stacja<sup>355</sup>. Dzięki nadajnikom

---

<sup>352</sup>Mieszkańcy ulicy Szustra oddali Żencykowskiemu do dyspozycji dwa samochody oraz motocykl.

<sup>353</sup>T. Żencykowski, *Stefan Starzyński-obronca Warszawy*, „Tydzień Polski”, 30 IX 1989, nr 39, s. 8-9.

<sup>354</sup>Audycja RWE z 10 września 1989, <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/300105,Wspomnienia-Tadeusza-Zencykowskiego>, (dostęp 5 lutego 2017).

<sup>355</sup>7 września 1939 roku na podstawie decyzji władz państwowych oraz kierownictwa Polskiego Radia wydano rozkaz unieruchomienia stacji nadawczych w Raszynie oraz na Forcie Mokotowskim. Naczelną Dyрекcyję Polskiego Radia, która ewakuowała się z Warszawy zniszczyła urządzenia stacji nadawczej w Raszynie. Kierownik muzyczny polskiego Radia Edmund Rudnicki 7 września 1939 roku odpowiedział na apel

znajdującym się w Fortcie warszawiacy mogli codziennie wysłuchiwać przemówień prezydenta Starzyńskiego. Żenczykowski zaniepokojony brakiem ochrony Fortu, a zarazem wzrastającym zagrożeniem uderzenia na niego przez Niemców, udał się do majora Ducha z prośbą o wyrażenie zgody na zorganizowanie nocnej akcji mającej na celu zajęcie Fortu. Wcześniej wydał rozkaz nakazujący zrobienie rozpoznania. Wykonanie zadania 11 września powierzył dwóm kobietom oraz paru młodym chłopcom, którzy pod pozorem kopania kartofli na przedpolu Fortu zyskali informacje, iż Niemcy znajdują się na zachód od niego. Żenczykowski wspominał akcję na Fort:

„Trzeba trafu, że gdy przeprowadzałem rozpoznanie zauważyłem jakiegoś majora, który kręcił się w okolicy mojej pozycji. Podchodzę do niego, a tu się okazuje, że to jest major Wacław Lipiński, którego dobrze znałem. On pomagał mi założyć *Podchorążego*. Okazało się, że major jest zaniepokojony losom stacji nadawczej. Trzeba tam było coś naprawić. Przesłał mi dwóch inżynierów, którzy z nami poszli na Fort Mokotowski<sup>356</sup>. Był to stary fort rosyjski, gdzie do głębokich podziemi sprowadzili się mieszkańcy pobliskich domów. Pomyślałem, że jest tu za mało wojska, gdyż miałem tylko 20 ochotników. Zaalarmowałem dowództwo i przysłali w końcu całą kompanię, a myśmy wrócili na swoje pozycje. Antena nadawcza działała do końca obrony Warszawy<sup>357</sup>.

Bez wątplenia w pierwszych dniach września 1939 roku Żenczykowski prezentował bardzo aktywną postawę. Był rozczarowany biernością swoich niegdysiejszych kolegów z Obozu Zjednoczenia Narodowego. Głoszone przez Ozon przed wojną hasło „silni, zwarci, gotowi” nie znalazło odzwierciedlenia w rzeczywistości. Żenczykowski uważał, że Ozon jako duży obóz polityczny powinien aktywnie działać w okresie wojny, chociażby poprzez prowadzenie aktywnej akcji propagandowej, czy też wspomaganie wojska. Początek września 1939 roku to równocześnie koniec działalności Ozonu. Według Żenczykowskiego główną winą OZN było nieprzewidzenie wybuchu wojny oraz bagatelizowanie sytuacji politycznej. Odpowiadało za to kierownictwo partii oraz Naczelnny Wódz. Nieprzygotowanie Ozonu do wojny przyczyniło się do wytworzenia atmosfery chaosu, a następnie szybkiej ewakuacji

---

Starzyńskiego uruchamiając stację Warszawa II za: M. Marek Drozdowski, *Starzyński, Legionista, Polityk gospodarczy, prezydent Warszawy*, Warszawa 2006, s. 345.

<sup>356</sup>Powyższa akcja miała miejsce w nocy z 11 na 12 września za: Audycja RWE, Wspomnienia Żenczykowskiego z 3 września 1989 r. za: <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/318332,Wspomnienia-Tadeusza-Zenczykowskiego> (dostęp: 5 lutego 2017 roku).

<sup>357</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 44.

rzędu wpraw do Brześcia nad Bugiem, a następnie do Rumunii<sup>358</sup>. Opuszczenie Polski przez m.in. Śmigłego-Rydza oraz Wendę oburzyło Żenczykowskiego. Według niego obowiązkiem Naczelnego Wodza była walka do końca oraz trwanie przy żołnierzach. Być może bierna postawa polityków Ozonu była dla Żenczykowskiego przełomem w sposobie myślenia, a zarazem skłoniła go do krytyki własnej, przedwojennej działalności. Z oburzeniem zareagował również na przemówienie wygłoszone drogą radiową przez płk. Romana Umiastowskiego, w którym wzywał mężczyzn zdolnych do walki do opuszczenia miasta. Zdaniem Żenczykowskiego wprowadziło to wiele zamieszania na Mokotowie oraz było przyczyną wybuchu paniki. Dowódca plutonu musiał powstrzymać niektórych przed opuszczeniem szeregów oddziału. Rozkazem Umiastowskiego objęto straż ogniową oraz policję. Inicjatywę w ujarzmieniu historycznej paniki podjął Starzyński, który powołał do życia Straż Obywatelską oraz Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej. Podjął również decyzję o odwołaniu Umiastowskiego z pełnionej funkcji. Według Żenczykowskiego Ozon nie miał żadnego planu na wypadek klęski, co odzwierciedlały słowa:

„A tu nagle nie ma nic, wszystko to się rozwiało. Właściwie nie ma OZN-u. (...) Albo było przekonanie, że się przegra, albo brak politycznego myślenia. Pierwsza ewentualność chyba nie była wtedy tak silna. Ale skoro zakładano, że będzie ciężka walka, to trzeba się było do tego przygotować. Do pracy w podziemiu w tej części kraju, która będzie zajęta, a w tej która będzie się broniła trzeba jawnie działać”<sup>359</sup>.

Działacze Ozonu nie przejawiali również inicjatywy odnośnie dalszego dysponowania pozostawionej w kasie w sztabie przy ul. Matejki sumy kilku tysięcy złotych. Żenczykowski poproszony o pomoc postanowił przekazać pieniądze na Bataliony Robotnicze Obrony Warszawy, które nawiązywały do tradycji Robotniczego Pułku Obrony Warszawy w 1920 roku. Do wspomnianych batalionów akces zgłaszali pepesowscy i ich sympatycy, członkowie żydowskiego Bundu i Stronnictwa Demokratycznego oraz bezpartyjni robotnicy i rzemieślnicy. Na ich czele stanął były powstaniec śląski kpt. Marian Kenig. Żenczykowski pozostawał pod wrażeniem postawy ludności cywilnej Warszawy. Wspominał:

„Ja to miasto zawsze kochałem, ale wtedy pokochałem je jeszcze bardziej. Cała ludność była nastawiona na walkę, na pomoc żołnierzom. To było miasto, które bez

---

<sup>358</sup>Szerzej: M. Sioma, op. cit., s. 378-338, S. Składkowski, *Prace i czynności Rządu polskiego we wrześniu 1939 r.*, „Kultura”, 1948, nr 5, s. 105-109, W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu*, „Kultura”, 1949, nr 7, s. 120.

<sup>359</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 41.

żadnego patosu traktowało żołnierzy i mieszkańców tak samo. Ludzie wykazywali niezwykle charakter. Były przecież bombardowania, sypały się domy, a duch miasta był w dalszym ciągu nienaruszony. Myślę, że tu swoje zrobiło dwadzieścia lat niepodległej Polski. To odczucie, że to nasz kraj, nasze miasto”<sup>360</sup>.

Żencykowski zorganizował także mały szpital polowy, który mógł pomieścić kilkunastu rannych. Początkowo personel stanowił zaledwie jeden sanitariusz, jednak dzięki jego zabiegom do zespołu przydzielono lekarza. Kolejną ważną kwestią pozostawała sprawa aprowizacyjna. Od uciekinierów Żencykowski zdobył kuchnię polową. Wiele pomocy plutonowi udzielili mieszkańcy pobliskich ulic, którzy regularnie dostarczali im żywność. Palącą kwestią dla Żencykowskiego pozostawała sprawa stanu plutonu. Uciekinierów nie tylko rozbierał, ale i dołączał do swojego oddziału. Wcielał do niego także żołnierzy, którzy szukali swojego pułku. W ten sposób powiększył pluton o kilkanaście osób. Żencykowski otrzymał również pomoc w postaci trzech podoficerów ze straży granicznej. Mieli doświadczenie w walce na granicy polsko-niemieckiej w początkach września. Jeden z nich, plutonowy o nazwisku Arnszajtis, pomógł w założeniu min przeciwczołgowych na odcinku bronionym przez pluton Żencykowskiego. Na wniosek bohatera pracy odznaczono go Krzyżem Walecznym za obronę Warszawy. Pluton Żencykowskiego składał się z trzech drużyn. Jedna z nich złożona była tylko i wyłącznie z warszawskich Żydów. Ich dowódca był pod wrażeniem ich wartości bojowej:

„Dowódcą tej drużyny był jakiś krawiec z Pragi. Był to doskonały żołnierz. Niemcy otworzyli niepodziewanie ogień. Rąbnęło w dom, gdzie byli na posterunku moi żydowscy żołnierze, którzy mieli pilnować przedpola. Widzę, że trafiło w ten dom, unosi się kurz i dym. Zaniepokojony tym co się stało z żołnierzami, wpadam na piętro. Pełno dymu i kurzu, nikogo nie widzę. Myślę, Rany Boskie, co się stało. Kurz powoli opadł i widzę, że wszyscy żołnierze – choć obsypani pyłem – dalej tkwią przy oknach i mimo pocisku nikt się z nich nie ruszył. Zachowywali się wspaniale. Bardzo mi zaimponowali odwagą. Wszystko to byli młodzi robotnicy z żydowskich rodzin”<sup>361</sup>.

Widoczna jest różnica w wypowiedziach Żencykowskiego odnośnie ludności żydowskiej z czasów Ozonu, a z września 1939 roku. Co miało wpływ na tak dużą ewolucję

---

<sup>360</sup>Ibidem, s. 48.

<sup>361</sup>Ibidem, s. 46.

poglądów zaledwie w przeciągu roku? Pamiętamy, że jeszcze w 1938 roku Żenczykowski podpisywał interpelację o natychmiastową ewakuację Żydów z Polski, czy też w 1939 roku postulował usunięcie Żydów z Polskiego Radia. Tak nagła zmiana poglądów może dowodzić o jego konformizmie w czasie działalności politycznej w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Wydarzenia z września 1939 roku bardzo szybko obnażyły słabość Ozonu. Być może przekonawszy się o tym Żenczykowski starał się odciąć od dotychczasowych poglądów.

Od 10 września rozpoczął się coraz intensywniejszy ostrzał artyleryjski polskich pozycji na Mokotowie, uzupełniony bombardowaniem lotniczym. Z dnia na dzień wzmagająca się lawina nieprzyjacielskiego ognia. W batalionie porządkowano pozycje, budowano nowe stanowiska ogniowe. Nocami na przedpola wychodziły patrole, które rozpoznawały stanowiska wojsk niemieckich. Niemcy nie podejmowali działań zaczepnych, ograniczając się do krótkich wypadów oraz ostrzału z dział różnych kalibrów. Znaczną część sił musieli przerzucić na tereny bitwy w łuku Bzury, gdzie gen. Tadeusz Kutrzeba przystąpił do zwrotu zaczepnego. 21 września 1939 roku przedpole 2 plutonu – ulica Szustra było ostrzeliwane przez moździerz z rogu ul. Raławickiej i alei Żwirki i Wigury. Dowódca odcinka południowego ppłk. Kazimierz Galiński tegoż samego dnia zarządził wstrzymanie wszelkiego ruchu w kierunku na północ i południowy zachód od linii alei Niepodległości. Przyczyną były bombardowania niemieckiego lotnictwa pobliskich terenów, w wyniku których 10 osób pracujących na kartofliskach zostały ranne<sup>362</sup>. Od 23 września 1939 roku pod ciężkim ostrzałem znalazł się Fort Mokotowski oraz pozycje usytuowane u zbiegu ulicy Ursynowskiej oraz alei Niepodległości. Z dnia na dzień coraz bardziej narastał napór wojsk niemieckich. 24 września 1939 roku Fort Mokotowski pozostawał pod huraganowym ogniem niemieckiej artylerii. Żenczykowski wspominał:

„Ostatnie dni były bardzo ciężkie, gdyż olbrzymi ogień artylerii szedł na naszą linię obrony na Mokotowie<sup>363</sup>. Tam naprawdę było ciężko. Pociski zabiły mi dwóch żołnierzy. Szły wtedy na nas także czołgi. Przekonałem się, jak skuteczna może być obrona przeciwczołgowa. Od Fortu Mokotowskiego szły trzy czołgi. Wówczas

---

<sup>362</sup>*Obrona Warszawy w 1939 r. Wybór dokumentów wojskowych*, Warszawa 1968, s. 344.

<sup>363</sup>24 września 1939 roku odcinek Żenczykowskiego pozostawał cały dzień pod ogniem artylerii niemieckiej. Samoloty niemieckie ostrzeliwały z ckm aleję Niepodległości na odcinku ul. Raławka–Różana.



okazało się jakiej klasy są nasze karabiny przeciwpancerne. Jeden z naszych żołnierzy wystrzelił dwa pociski. Czołgi się zatrzymały, powstały i zawróciły”<sup>364</sup>.

25 września 1939 roku 10 dywizja piechoty przeprowadziła czołowe uderzenie na Fort Mokotowski. Mimo zaciętej walki załoga broniąca Fortu ze względu na brak amunicji musiała skapitulować. 26 września na całej szerokości odcinka „Południe” toczyły się zacięte walki. Ciężkie boje 1 i 2 kompanii strzeleckiej miały miejsce na skrzyżowaniu alei Niepodległości z ulicą Ursynowską oraz wzdłuż ulicy Puławskiej. W walkach tych strona niemiecka użyła czołgów, piechota zaś ostrzeliwała stanowiska obrońców przy ulicy Czeczota. Mimo dużej przewagi Niemcy zostali zmuszeni do wycofania się, a ich straty w ludziach były znaczne. Batalion IV odparł wszystkie ataki nieprzyjaciela<sup>365</sup>, a także utrzymał pozycje obronne, aż do zawieszenia broni. 25 września 1939 roku Luftwaffe przeprowadziło zmasowane bombardowanie nad stolicę. Zginęło około 10 tysięcy mieszkańców, a 35 tysięcy zostało rannych. Zniszczeniu uległa gazownia oraz elektrownia. Wobec braku prądu zamilkła rozgłośnia radiowa Warszawa II, nadająca z Fortu Mokotowskiego. Przed zbombardowaniem elektrowni warszawskiej po raz ostatni wygłosił przemówienie Starzyński, który wypowiedział wówczas słynne zdania:

„Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielką będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany, robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka. Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. Nie za lat pięćdziesiąt, nie za lat sto, lecz dziś widzę wielką Warszawę. Gdy teraz do Was mówię, widzę ją przez okno w całej wielkości i chwale, otoczoną kłębam dymu, rozszerwioną płomieniami ognia, wspaniałą, niezniszczalną, wielką, walczącą Warszawę. I choć tam, gdzie miały być wspaniałe sierocińce – gruzy leżą, choć tam, gdzie miały być parki – dziś są barykady gęsto trupami pokryte, choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale – nie za lat pięćdziesiąt, nie za lat sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały”<sup>366</sup>.

27 września 1939 roku dowódca armii „Warszawy” Juliusz Rómmel zawarł z dowódcą 8 armii niemieckiej zawieszenie broni, w którym ustalono warunki oddania Warszawy. Miało

---

<sup>364</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc.41/02, s. 47.

<sup>365</sup>Odparł także atak przeprowadzony nocą z 26 na 27 września przez 10 dywizję piechoty.

<sup>366</sup>Archiwum Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, Warszawa 2004, s. 294.

wówczas miejsce ostatnie spotkanie Żenczykowskiego ze Starzyńskim, który urzędował w oficynie Magistratu. Wywarło ono wielkie wrażenie na nim:

„W drodze do Prezydenta Warszawy przejeżdżałem koło zboru ewangelickiego na placu Małachowskiego. Kompletna cisza, pusto i ciemno. Tylko po wielkich drewnianych drzwiach powoli tlił się ogień. Był to jakby grottgerowski obraz. Przyjechałem do Magistratu. Starzyński przeniósł się do małego pokoju. Pytam go jakie są zasady umowy. Pokazuje mi odpis dokumentu. Była to pierwsza wersja umowy, kiedy ustalono, że linia frontu jest na Wiśle. Wszyscy mieszkańcy Pragi mogli przenieść się na drugą stronę Wisły. Starzyński odczytał mi tekst umowy. Pytam go wtedy: A co pan ma zamiar robić? Będzie pan narażony. Na to on mi mówi: Nie, ja miałem już propozycję, mówiono mi żebym szedł na Litwę. Ja muszę zostać w Warszawie. To jest mój obowiązek. To były ostatnie słowa, jakie z nim zamieniłem. Później go już nie widziałem, gdyż musiałem szykować się do niewoli”<sup>367</sup>.

W związku z ciężkim położeniem wojennym na ziemiach polskich, a także ze względu na niemożność dalszej obrony stolicy w związku z brakiem wody, żywności oraz amunicji zdecydowano o podpisaniu kapitulacji 29 września 1939 roku. Pluton Żenczykowski przeszedł z alei Niepodległości na Powiśle, gdzie miało nastąpić uporządkowanie oddziałów oraz zdanie broni. Początkowo dowódca plutonu planował ucieczkę w celu uniknięcia pójścia do niewoli. Wobec szerzących się komentarzy o egoizmie oficerów, Żenczykowski wraz z przyjacielem Stanisławem Smoleńskim podjął decyzję pójścia z żołnierzami do niewoli, by podtrzymywać ich na duchu. Przez Pruszków udali się do Błonia, gdzie zamknięto ich na dwa dni w fabryce zapalek. Żołnierze oczekiwali tamże na transport do obozów jenieckich. Na terenie fabryki umieszczono ich dużą liczbę ze względu na fakt, że Hitler zamierzał przyjąć defiladę w Warszawie. Żenczykowski postanowił wykorzystać zamieszanie podejmując decyzję o ucieczce. Mimo namów majora Ducha, swojego niegdysiejszego dowódcy by pozostać w niewoli, postanowił z Smoleńskim wcielić plan w życie:

„Chcieliśmy uciec z żołnierzami, bo wiadomo było, że oni dostaną przepustki i wrócą. Przeszliśmy na pole, gdzie byli żołnierze, zdjęliśmy odznaki, przybrudziliśmy sobie ze Smoleńskim twarze. I stanęliśmy do ogonka po przepustki. Stoję z

---

<sup>367</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 46.

żołnierzami, a tu podchodzi do mnie jakiś oficer, którego znałem z Warszawy i pyta: Pośle, a co wy tu robicie? Spojrzałem na niego i gdyby wzrok mógł zabijać już by nie żył. Nic nie odpowiedziałem. Dostałem przepustkę, mój przyjaciel także i wychodzimy, podchodzimy do bramy. Przy bramie stoi ten oficer i bardzo mnie przeprasza, nie zorientował się w naszych planach”<sup>368</sup>.

Kłęska militarna we wrześniu 1939 roku była dużym zaskoczeniem dla polskiego społeczeństwa, które pod wpływem głoszonej przedwojennej propagandy było przekonane o mocarstwowej pozycji Polski. Żenczykowski, ani przez chwilę nie wątpił, iż ojczyzna, która aczkolwiek uległa agresji hitlerowskiej natychmiast podejmie walkę o odzyskanie utraconej wolności. Jako człowiek czynu podjął decyzję o szybkim powrocie do Warszawy. W drodze do stolicy Żenczykowski i Smoleński zmęczeni długim marszem, zapukali do pierwszej lepszej zagrody chłopskiej z prośbą o nocleg. Jej mieszkaniec, który okazał się czytelnikiem jednego z organów prasowych OZN „Wsi Polskiej” z chęcią przystał na udzielenie im pomocy. Do Warszawy dotarli furmanką, której właściciel przewoził do stolicy kartofle. Na przedmieściu Woli znajdował się posterunek niemiecki, zatrzymujący żołnierzy. Żenczykowski nie chcąc zostać rozpoznany przybrał chłopską kapotę oraz czapkę. Również Smoleński zamienił się z pracującymi nieopodal robotnikami nakryciami głowy. Po przyjeździe do stolicy Żenczykowski zatrzymał się u siostry ciotecznej przyjaciela, który w niedługim czasie zawiadomił jego teściową o powrocie do Warszawy. Daromiła pracująca wówczas w Magistracie przeczuwała powrót męża do domu:

„Teściowa po otrzymaniu wiadomości ode mnie udała się do mojej żony, aby zawiadomić ją o tym, że wróciłem. Kiedy teściowa pojawiła się w magistracie u żony poprosiła ją na korytarz i mówi, że musi jej coś powiedzieć. A żona na to: Tadeusz wrócił. Teściowa zaskoczona chciała się od żony dowiedzieć kto jej o tym powiedział i wtedy usłyszała relację żony. Okazało się, że żona miała w nocy następujący sen. Śniło jej się, że ja jechałem furmanką chłopską, otulony w jakieś dziwne ubranie. I dlatego spodziewała się, że jestem już w Warszawie”<sup>369</sup>.

Wraz z powrotem Żenczykowskiego do Warszawy na początku października 1939 roku rozpoczął się jeden z najważniejszych okresów w jego. Czas konspiracji.

---

<sup>368</sup>Ibidem, s. 47.

<sup>369</sup>Ibidem, s. 49.

## **Bojownik Polskiego Państwa Podziemnego**

Większość społeczeństwa polskiego trwała w przekonaniu, iż wojna będzie krótka i zakończy się już w następnym roku. Również Żenczykowski przejawiał podobny pogląd, wierząc, że wskutek ofensywy przeprowadzonej wiosną 1940 roku przez Francję i Anglię Niemcy poniosą klęskę. Jesienią 1939 roku na terenie całego kraju masowo powstawały organizacje konspiracyjne. 27 września 1939 roku to nie tylko data zawarcia zawieszenia broni pomiędzy garnizonem Warszawy, a oblegającymi ją Niemcami, ale także powołania pierwszej organizacji wojskowej, która zachowała ciągłość oporu polskiego przez całą II wojnę światową. Była to Służba Zwycięstwu Polski<sup>370</sup> (SZP), na której czele stanął Michał Karaszewicz-Tokarzewski<sup>371</sup>. W intencji organizatorów miała być organizacją wojskowo-polityczną działającą na wzór Polskiej Organizacji Wojskowej powołanej przez Piłsudskiego w 1914 roku. SZP podlegała władzom polskim, które wprawdzie osiadły w Paryżu, a od czerwca 1940 roku w Londynie. Jej organ prasowy „Biuletyn Informacyjny” drukowano w tajnej drukarni w Warszawie przez cały okres trwania wojny. Należy zaznaczyć, iż już od 1939 roku kształtujące się struktury konspiracyjne miały ustaloną hierarchię oraz ramy prawne. Do ich pierwszych zadań należało zorganizowanie łączności, zabezpieczenie uzbrojenia ukrytego w tajnych magazynach przez żołnierzy walczących w wrześniu 1939 roku w obronie Polski oraz stworzenie sieci komórek, które docelowo miały zostać przekształcone w formację ogólnokrajową. Również Żenczykowski natychmiast zaangażował się w działalność konspiracyjną. Wspominał na falach Radia Wolnej Europy:

„Okres konspiracji był właściwie spełnieniem – to będzie dziwnie brzmiało - moich marzeń. Jako młody chłopak, czy później student zazdrościłem starszemu pokoleniu, że mogło walczyć o Polskę niepodległą. Nie byłem na świecie, albo byłem za młody, żeby w tej walce wziąć czynny udział i zawsze szalenie żałowałem, że ach oni są szczęśliwi, byli w konspiracji (...). Kiedy przyszła nasza konspiracja bardzo ona

---

<sup>370</sup>SZP rozkazem Sikorskiego z 13 listopada 1939 roku przemianowano na Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). W przeciwieństwie do koncepcji SZP miał być wojskową organizacją apolityczną oraz stanowić jej kontynuację opierając się na dorobku organizacyjnym i kadrowym.

<sup>371</sup>Szerzej: M.Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Kraj (SZP-ZWZ)*, Warszawa 1990, s. 19-38.

odpowiadała moim ambicjom, moim zamiarom, moim chęciom, żeby jak najszybciej ją rozbudować, w mądry sposób prowadzić”<sup>372</sup>.

Czy Żencykowskiemu towarzyszyło poczucie załamania po klęsce w wrześniu 1939 roku? Jest to mało prawdopodobne. Nie należy zapominać, że 32 letni wówczas Tadeusz był już wówczas doświadczonym politykiem z bujną przeszłością polityczną. Pokolenie urodzone w pierwszej/drugiej dekadzie XX wieku dorastało w kulcie powstania kościuszkowego, listopadowego oraz styczniowego. Z racji wieku, spóźnieni do Legionów Polskich wyrastali przepelnieni romantyczną wizją walki o wolność.

Po powrocie do Warszawy Żencykowski skontaktował się z Józefem Marszałkiem, który w okresie przedwojennym działał między innymi w ZPMD. Uzyskał od niego adresy osób związanych uprzednio z Związkiem Strzeleckim oraz z powyższą organizacją akademicką. 10 października 1939 roku powołano do życia Związek Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR). Na jego czele stanął Żencykowski, który w czasie okupacji niemieckiej używał między innymi pseudonimów „Kania” oraz „Kowalik”. Jego zastępcą został Bronisław Budkiewicz. Bliskimi współpracownikami byli Zdzisław Skowroński, Bolesław Trenda, Bronisław Budkiewicz, Kazimierz Ostrowski, Julian Gomuliński, czy Przemysław Szczekowski. Organizacja bardziej koncentrowała się na działalności wojskowej, aniżeli politycznej. Miała charakter demokratyczny, co wskazuje na ewolucję poglądów Żencykowskiego i ponowne zwrócenie się w stronę demokracji. Pierwszym zadaniem jakie stanęło przed komendantem ZOR-u było zorganizowanie jej struktury. Większość zwerbowanych członków przez Żencykowskiego stanowiła młodzież robotnicza zamieszkująca Mokotów, Ochotę oraz Pragę. Komendant ZOR-u podczas zaprzysiężenia konspiratorów w warszawskich mieszkaniach z przyjemnością obserwował obecność w nich portretów Piłsudskiego. Związek Odbudowy Rzeczypospolitej stopniowo objął swym zasięgiem duże tereny kraju. Najmniejszą jednostką terenową był oddział obejmujący wieś, gminę lub miasteczko. Kilka z nich składało się na rejon. W danym powiecie tworzyły obwód. Z kolei obwody województwa tworzyły okręg. Strukturę jednostek zorganizowano na wzór wojskowy- sekcje, drużyny, kompanie. Ośrodki konspiracyjne ZOR-u prężnie rozwijały się na terenie województwa warszawskiego, które uznano za Okręg nr 1<sup>373</sup>, a jego komendantem wyznaczono Zdzisława Szymborskiego. Powstały w Pruszkowie,

---

<sup>372</sup>Audycja RWE Józefa Ptaczka z Żencykowskim z 4 sierpnia 1984 r., *O nas samych*, za: <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/299703,O-nas-samych> (dostęp: 15 lutego 2017 roku).

<sup>373</sup>Rejony i oddziały powiatu warszawskiego stanowiły obwód Warszawa-Powiat, pozostałe zaś obwód Grodzisk Mazowiecki.

Ursusie, Żyrardowie oraz Otwocku. Komendantem Okręgu Kraków był Kazimierz Ostrowski, który za działalność konspiracyjną otrzymał pod koniec 1942 roku Krzyż Zasługi z Mieczami<sup>374</sup>. Członkami Okręgu byli między innymi dr Jadwiga Beaupré ps. „Malina”, dr Adam Dobrowolski ps. „Kowal”, dr Józef Horodeński, czy też dr Gustaw Nowotny. Jak podawał Stefan Świszczowski głównym celem organizacji była propaganda, ważna ze względu na panujące ogólne przekonanie po klęsce wrześniowej, a także kolportaż ulotek i gromadzenie amunicji i broni<sup>375</sup>. W maju 1941 roku wyspa jednostki w Zakopanem<sup>376</sup> spowodowała dużą ilość aresztowań konspiratorów przez gestapo w Okręgu Krakowskim. Kolejna obława na członków ZOR-u miała miejsce 20 czerwca 1942 roku na terenie 3 kompanii w 3 plutonie na Prądniku Czerwonym<sup>377</sup>.

Żenczykowski na początku działalności konspiracyjnej podjął decyzję o utworzeniu organu prasowego ZOR-u, któremu nadano nazwę „Komunikat Wolnej Polski”. Jego pierwszym redaktorem był Bohdan Korzeniewski, który sprawował funkcję do momentu aresztowania. Gazetę początkowo wydawano na powielaczu. Żenczykowskiemu zależało jednak, by rozpocząć jej publikowanie w postaci druku. Dzięki pomocy jednego z dawnych członków Związku Strzeleckiego znalazł drukarnię, której właściciel podjął się drukowania w każdą niedzielę „Komunikatu Wolnej Polski”. Był rozprowadzany głównie na terytorium miast. Organizacją sieci kolportażu zajmowali się komendanci okręgów. Konspiracyjne wydawanie gazety niesło ze sobą duże ryzyko:

„Przygotowaliśmy ją - a było to po ataku niemieckim na Norwegię - siedziałem w drukarni i nagle drukarz mówi, że muszę wszystko natychmiast zabrać. Byłem tym bardzo zaskoczony, gdyż normalnie miały przyjść łączniczki i rozprowadzić nakład. Nie mając innego wyjścia, musiałem cały nakład Komunikatu wynieść sam z drukarni. Zapakowano mi gazetę – było tego sporo, taka wysoka kolumnienka – wsiadłem w tramwaj i pojechałem na Żoliborz. Muszę przyznać, że z duszą na ramieniu. Stałem na platformie, z daleka było widać, że to co wiozę, to druki. I tak

---

<sup>374</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały dot. Związku Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR) i „Wolnej Polski”, [dalej cyt: Materiały], Oświadczenie Żenczykowskiego z 4 XI 1972, sygn. Akc. 289/97.

<sup>375</sup>Ibidem, Materiały, Sprawozdanie z działalności Świszczowskiego w Związku Odbudowy Rzeczypospolitej – Z.O.R w okresie od października 1939 do 14 lipca 1941 [dalej cyt. Sprawozdanie], sygn. Akc. 289/97.

<sup>376</sup>Według Świszczyńskiego wyspę spowodowała „Czarna Janka”, która kolportowała ulotki konspiracyjne do Zakopanego. Aresztowano około 100 osób. Wpadła również duża grupa kolejarzy, prowadzących działalność sabotażową poprzez dodawanie piasku do smarów w transportach kolejowych dojeżdżających na front wschodni za: ZNiO, ATŻ, Materiały, Sprawozdanie, sygn. Akc. 289/97.

<sup>377</sup>Ibidem, Materiały, Relacja Stanisławy Jamroz w sprawie b. tajnej organizacji Z.O.R, sygn. Akc. 289/97.

wyszedł pierwszy numer Komunikatu Wolnej Polski w drukarni, ostatni zaś ukazał się w czasie powstania”<sup>378</sup>.

Żencykowski dążył do nawiązania kontaktu ZOR-u z Związkiem Walki Zbrojnej. Zawarł go przez jego dawnego przełożonego z Ministerstwa Skarbu, Drojanowskiego. W ten sposób Żencykowski w 1940 roku trafił do Biura Informacji i Propagandy (BIP). Jego zadaniem było dostarczanie materiałów Alojzemu Horakowi, który zajmował się gromadzeniem danych o walkach w Polsce we wrześniu 1939 roku. Żencykowski wspominał tę współpracę za bardzo udaną. Horak, który dysponował wiedzą, że w okresie przedwojennym bohater pracy związany był z Obozem Zjednoczenia Narodowego, nie wykazywał z tego tytułu żadnych uprzedzeń.

Żencykowski przystąpił do ZWZ pod koniec 1939 roku. Przysięgę złożył na ręce zastępcy ówczesnego szefa BIP, Tadeusza Kobylańskiego, którego znał z okresu działalności w Sejmie V kadencji<sup>379</sup>. Warto nadmienić, że w 1940 roku ZOR, który liczył wówczas około 10 tysięcy członków podporządkowano ZWZ. Na początku 1940 roku oddział „Pluton Jacek”, na którego czele stał Bronisław Jastrzębski ps. „Jacek” przystąpił do ZOR. Dowództwo oddziału koncentrowało uwagę na nawiązaniu kontaktów z działaczami na terenach wschodnich. Wskutek wzmożonej działalności prowadzonej na powyższych obszarach w lutym 1941 roku nastąpiło odłączenie oddziału od ZOR, a w konsekwencji utworzono Bojową Organizację „Wschód”<sup>380</sup>. W drugiej połowie 1943 roku zakończono wcielanie pionu wojskowego ZOR do Armii Krajowej (AK). W lipcu 1943 roku ZOR połączyło się z takimi organizacjami demokratycznymi jak Polska Niepodległa, Związek Wolnej Polski czy Stronnictwo Demokratyczne tworząc Zjednoczenie Demokratyczne. Latem 1940 roku Żencykowskiego zaproszono na spotkanie z przedstawicielem Komendy Głównej ZWZ. Był nim mjr. Kruk-Strzelecki, który piastował stanowisko szefa BIP-u. Warto nadmienić, że obaj panowie znali się z okresu działalności w Ozonie. Kruk-Strzelecki zaproponował Żencykowskiemu redagowanie „Agencji Prasowej”<sup>381</sup>. Pismo powstało już na początku października 1939 roku. Początkowo wydawano komunikaty radiowe, które pisano, a następnie odbijano na powielaczu w budynku „Zachęty”. Pismo ukazywało się maksymalnie

---

<sup>378</sup>Ibidem, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 52.

<sup>379</sup>Kobylański zasiadał w Senacie V kadencji.

<sup>380</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały Biograficzne, Skrócona informacja o Bojowej Organizacji „Wschód”, sygn. Akc. 42/02.

<sup>381</sup>Początkowa nazwa pisma brzmiała „Ajencja Radiowa”, a następnie „Ajencja Prasowa”.

trzy razy w tygodniu w nakładzie stu-dwustu egzemplarzy. Na jego łamach zamieszczano artykuły poruszające najważniejsze zagadnienia krajowe oraz zagraniczne, publikowano komunikaty, apele. „Agencja Prasowa” miała specyficzny charakter. Skierowana była do redakcji konspiracyjnych gazetek ZWZ-AK, które miały obowiązek przedrukowywania artykułów sygnowanych „Ignis” oraz przekazywania zawartych w „Agencji Prasowej” treści. Ze względu na to, że w zespole redakcyjnym nie było osób z wykształceniem dziennikarskim poziom redagowania pisma był słaby. Praca „Agencji Prasowej” była wówczas mało skoordynowana, nie było dopływu informacji z innych działów BIP, ani z innych komórek organizacyjnych ZWZ. Dlatego też mjr. Kruk-Strzelecki zwrócił się z prośbą o pomoc do Żencykowskiego, który odniósł się do niej z aprobatą.

Bohater pracy, który używał wówczas pseudonim „Władysław” początkowo obawiał się konfliktów personalnych z tamtejszą grupą redakcyjną. Pracę zaczął od ustalenia podziału obowiązków: sam zajął się zbieraniem oraz redagowaniem materiałów, pozostali pracownicy stroną techniczną pisma. Do jego zespołu należeli między innymi Teofila Ull, Ewa Dreżepolska, Zbigniew Kunicki, czy Halina Czerwińska. We wrześniu 1940 roku Żencykowski jako przedstawiciel BIP spotkał się w okolicy Alei Szucha z Adamem Próchnikiem w celu zorganizowania obchodów rocznicy wybuchu wojny. Efektem spotkania było wystosowanie apelu do ludności Warszawy, by w celu zamanifestowania oporu wobec okupantów nie wychodzili o określonej porze z domów. Wskutek odezwy BIP ruch uliczny w sposób znaczący zmniejszył się. W tym samym czasie, w drugiej połowie 1940 roku ówczesne kierownictwo BIP napotkało na liczne trudności. Do gen. Sikorskiego zaczęły napływać informacje, że jego główny trzon stanowiły osoby związane w okresie przedwojennym z obozem sanacyjnym. Wśród nich wymieniono nazwiska Franciszka Pfeiffera, Janusza Albrechta, Zygmunta Hempla oraz mjr. Kruk-Strzeleckiego. Sikorski zażądał od gen. Stefana Roweckiego usunięcia dotychczasowego kierownictwa. Mimo początkowych obiekcji popularnego „Grota” ostatecznie zdecydowano się na przeprowadzenie zmian organizacyjnych. W październiku 1940 roku stanowisko mjr. Kruk-Strzeleckiego zajął Jan Rzepecki ps. „Prezes”. Żencykowski patrzył z dużym dystansem na rozszady personalne:

„Zaszło tu pewne nieporozumienie. Z tego pocziwego Strzeleckiego zrobiono demona. Sikorski i Kot uznali, że jest to najbardziej politycznie szkodliwy człowiek w konspiracji propiłsudczykowskiej w ZWZ-cie. A był to człowiek przyzwoity, spokojny i miły, jednakże daleki od dynamizmu i znajomości propagandy. Przez parę



tygodni był kiedyś szefem propagandy OZN-u, w której wiele nie zrobił. Nie było to jego winą. Stąd też wojna Kota prowadzona depeszami, żeby usunąć Kruka-Strzeleckiego z BIP-u bardzo mnie śmieszyła, gdyż ten człowiek był absolutnie nieszkodliwy. Nie miał żadnych jaskrawych aspiracji politycznych, nie był intrygantem. Wyraźnie go demonizowano. Po wojnie spotykaliśmy się, nawet ułatwiłem mu przyjazd do Anglii. Prowadził w Londynie działalność w SPK i Kole AK. Jednak myślę, że to usunięcie było z korzyścią dla BIP-u. On nie byłby w stanie tak rozwinąć działalności jak Rzepecki”<sup>382</sup>.

Przypadek mjr. Kruk-Strzeleckiego dowodził zintensyfikowanej walki obozu skupionego wokół gen. Sikorskiego skierowanej wobec dawnych przedstawicieli sanacji. Wskazywał również na liczne podziały w obrębie tworzących się struktur konspiracyjnych. Wynikały one nie tylko ze sporów odnośnie bieżącej walki z okupantem, ale również ze względu na liczne antagonizmy z okresu międzywojennego.

Żencykowski pracował w „Agencji Prasowej” zaledwie kilka miesięcy. Jego odejście wiązało się z objęciem przez niego kierownictwa propagandą dywersyjną w ramach Akcji „N”. Warto wspomnieć, że podczas działalności w powyższym piśmie pojawiały się negatywne opinie o jego pracy. Niektórzy sądzili, iż wskutek prezentowanych na łamach „Agencji Prasowej” poglądów Żencykowskiego zmniejszyła się jej popularność, a co za tym idzie liczba czytelników<sup>383</sup>. Wpływ na te opinie mogła mieć kontrowersyjna działalność Żencykowskiego w Ozonie oraz wynikające z jej tytułu animozje. W grudniu 1940 roku Rzepecki powołując się na decyzję gen. Grota-Roweckiego<sup>384</sup> zaproponował bohaterowi pracy objęcie antyniemieckiej propagandy dywersyjnej<sup>385</sup>. Komendant ZWZ przywiązywał

---

<sup>382</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, Akc. 41/02, s. 54.

<sup>383</sup>G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1987, s. 30.

<sup>384</sup>Szerzej o przedwojennej działalności Roweckiego: *Stefan Roweki wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*, wybór tekstów A. K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1988, s. 17-156.

<sup>385</sup>Pierwsze spotkanie Żencykowskiego z gen. Grotem-Roweckim miało miejsce w październiku 1941 roku na Grochowie. Żencykowski omówił wówczas działalność Akcji „N”. Wystąpił również z wnioskiem, by żołnierzy propagandowych traktować na równi z liniowymi. „Grot” po wysłuchaniu raportu Żencykowskiego zdecydował się utworzyć referat na specjalny wydział „N”. Na wniosek Żencykowskiego przyznał Krzyż Walecznych jednemu z kurierów Akcji „N” – Feliksowi Barteckiemu ps. „Sobiesław” za: T. Żencykowski, *Wspomnienia z akcji „N” w: Akcja dywersyjna N. Dokumenty i materiały z archiwum Tadeusza Żencykowskiego*, Wrocław 2000, s. 36. Z gen. Grotem-Roweckim spotkał się jeszcze kilkakrotnie: „Widzieliśmy się jeszcze parę razy. Zawsze mnie prosił co pół roku, abym osobiście zdawał relację ze swojej działalności. To były krótkie 10-15 minutowe spotkania. Ostatni raz widziałem się z nim na parę tygodni przed aresztowaniem. Spotkaliśmy się na początku czerwca, kiedy razem z moim przyjacielem i współpracownikiem-Bronkiem Budkiewiczem - zameldowaliśmy mu zakończenie wcielania ZOR-u do AK. Spotkaliśmy się gdzieś w okolicy Chłodnej. To było trochę dłuższe spotkanie. Mówiliśmy wtedy o konieczności zmian politycznych w

szczególną wagę do podważania morale niemieckiego wojska oraz ludności. Jednocześnie Rzepecki zgodził się na propozycję Żenczykowskiego, by w okresie wstępnych przygotowań organizacyjnych do Akcji „N” kierował „Agencją Prasową” do kwietnia 1941 roku. Żenczykowski wydawał się być dobrym kandydatem na to stanowisko. Miał duże doświadczenie z pracy propagandowej w Związku Strzeleckim, czy w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Już w październiku 1939 roku wychodził z założeniem, że podjęcie akcji propagandowej wymierzonej przeciwko Niemcom jest niezbędne. Niemal natychmiast zaczął kompletować zespół, z którym mógł wcielić ten plan w życie. W związku z tym skierował prośbę do Edmunda Osmańczyka, byłego działacza Związku Polaków w Niemczech, który w stopniu biegłym władał językiem niemieckim. Ten odmówił jednak podjęcia współpracy zarówno w 1939, jak i w 1940 roku.

Kandydatura Żenczykowskiego budziła kontrowersje ze względu na jego przedwojenną działalność w Ozonie. Zarówno w kraju, jak i w rządzie Sikorskiego panowały antypiłsudczykowski nastroje. Obawiano się, że osoba Żenczykowskiego ściągnie na Biuro Informacji i Propagandy falę krytyki. Późniejsze wydarzenia pokazały, iż jego nominacja okazała się trafna. Żenczykowski organizował Akcję „N” od podstaw<sup>386</sup>, musiał więc ustalić metody działania, środki wprowadzania jej w życie oraz stworzenie personelu składającego się z osób, który doskonale władały językiem niemieckim. Wspominał:

„Doszedłem do wniosku, że nasza propaganda antyniemiecka musi być szerzona tajnie, czyli w taki sposób, aby nasze wydawnictwa mogły docierać wprost do rąk ludzi, do których były kierowane, tak aby – w miarę możliwości - nikt tego nie widział. Dzięki temu odbiorca mógł uniknąć represji. Przyjąłem również zasadę, że propagandę tego rodzaju należy tak kształtować, aby jej adresaci mogli być przekonani, że pochodzi ona z kół ich rodaków o różnych krytycznych poglądach. Ułatwiała to jej przyjmowanie i mogło zachęcać do rozważań lub nawet działalności zgodnych z hasłami tej propagandy, opozycyjnej wprawdzie, ale pozornie niemieckiej. Dlatego też postanowiliśmy wystrzegać się wszystkiego, co w zwykłym

---

Polsce powojennej, zmianie sytuacji społecznej, o demokratyzacji. „Grot” zgodził się z naszym stanowiskiem, mówił o konieczności poważnej przebudowy Polski powojennej. To była bardzo przyjemna i ciekawa rozmowa” za: ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 70. Postać „Grot” była obiektem późniejszej publicystyki Żenczykowskiego za: T. Żenczykowski, *General Grot- dowódca AK*, „Tydzień Polski”, 30 VI 1990, nr 26, s. 1, 4.

<sup>386</sup>Komórkę „N” podzielono na pięć wydziałów: I-organizacyjny, II- studiów i informacji, III- akcji specjalnych, IV- redakcyjny, V-kolportaż.

czytelniku mogłoby budzić podejrzenia, że jest to akcja polska. Należało więc w naszych tekstach wtrącać nieraz akcenty antypolskie. Najważniejszym zaś naszym kanonem działalności było wczuwanie się w nastroje różnych środowisk niemieckich, znajomość ich psychologii i dobra orientacja w najważniejszych wydarzeniach bieżących w III Rzeszy i w wojsku”<sup>387</sup>.

Żenczykowski zdawał sobie sprawę, iż propaganda, choćby najbardziej podstępna i potężna traci na znaczeniu w chwili, gdy wiadomo jest, że pochodzi z obcego i wrogiego źródła. Jako przykład podał ulotki RAF-u, które co prawda dobrze redagowano, lecz nie robiły na Niemcach większego wrażenia. Dlatego też podjęto decyzję o wytwarzaniu czasopism wydawanych rzekomo przez niemiecki ruch oporu. Specyfika Akcji „N” polegała na tym, iż stanowiła nie tylko konspirację wobec Niemców, ale również wobec innych działów Armii Krajowej. Przyjmowanie wydawnictw „eonych” jako wytwór autentycznej opozycji w Niemczech przez wywiad AK wzbudzała wesołość wśród jej twórców:

„No, mieliśmy zresztą – to jest dygresja – kilka śmiesznych dowodów, które nas rozśmieszyły, mianowicie nasz wywiad po jakimś czasie zaczął przysyłać jako ściśle tajne i rewelacyjne materiały do Komendanta Głównego, jak wygląda działalność rozkładowa wśród Niemców, jakie działają organizacje, ugrupowania. Szef wywiadu pisał meldunki pełne entuzjazmu, że coś się psuje w Wehrmachcie, że jest opozycja i tak dalej, i dołączał dowody, ulotki znalezione u żołnierzy. Rowecki nam to odsyłał, gratulując z dopiskami żartobliwymi, to były nasze druki. Tak, że wywiad nawet, terenowy wywiad, nie wiedział zupełnie, że to jest akcja polska, nasza akowska”<sup>388</sup>.

W styczniu oraz lutym 1941 roku zorganizowano aparat redakcyjny, zaplecze techniczne oraz zespół tłumaczy<sup>389</sup>. Pierwszymi pracownikami komórki „N” zostali Zygmunt Ziółek ps. „Kowalczyk”, Jan Kawczyński ps. „Notecki”, Stanisław Smoleński ps. „Zelga” oraz łączniczki Irena Rzepecka ps. „Ela” oraz Jadwiga Wolska ps. „Greta”- późniejsza żona Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Dla powodzenia Akcji „N” ważną kwestią było zorganizowanie zwartej sieci kurierów, którym zapewniono sprzyjające warunki do częstego przekraczania

---

<sup>387</sup>Relacja Tadeusza Żenczykowskiego o akcji „N” w: *Akcja dywersyjna N...*, s. 30.

<sup>388</sup>Audycja RWE Jana Nowaka-Jeziorańskiego z Tadeuszem Żenczykowskim z 22 VII 1972 r., w: op. cit., s.158-159.

<sup>389</sup>Akcja „N” składała się z pięciu działów: organizacyjnego, studiów, redakcyjnego, specjalnego oraz kolportażu, szerzej: M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 189-191.

granicy w obu kierunkach. Równie istotne było stworzenie na terenie ziem włączonych do Rzeszy sieci kolportażu, która umożliwiała przetrzymywanie materiałów propagandowych w głąb Niemiec. Rozprowadzanie ich na ziemiach polskich było bardzo ograniczone. W ten sposób chciano uniknąć podejrzeń o wytwarzanie ich przez Polaków. W większych miastach polskich Niemcy poustawiali duże drewniane skrzynie wzywając do zbierania książek i pism dla wojska na froncie. Ułatwiło to znacznie tajny kolportaż druków, które wkładano do wydawnictw przeznaczonych dla żołnierzy. Materiały „eonowskie” umieszczano również w skrzynkach z amunicją i żywnością jadących na wschód. Kolejną metodą było wysyłanie druków pocztą. W ten sposób rozprowadzono dziesiątki tysięcy ulotek. Wśród kurierów należy wspomnieć Alfonsa Zajęca ps. „Fonsio”, Wojciecha Sobieszczyka ps. „Wosia”, Stanisława Witkowskiego ps. „Żbika”, czy Nowaka-Jeziorańskiego. Warto zatrzymać się na chwilę przy tym ostatnim, którego nazwisko będzie przewijać się często na kartach biografii Żencykowskiego. Nowak-Jeziorański spotkał go w momencie, gdy ten miał już za sobą bogatą działalność przedwojenną oraz był jednym z czołowych żołnierzy konspiracyjnych. Żencykowski był głównym mózgiem Akcji „N”, pozostającym w stałym kontakcie z gen. Grotem-Roweckim. Jeziorański zaś był jednym z setek kolporterów „eonowej” prasy. Sytuacja zmieniła się w 1954 roku, gdy Żencykowski został podwładnym szefa Radia Wolnej Europy w Monachium, którym był popularny „Janek”. Nowak-Jeziorański wspominał po latach pierwszą styczność z szefem Akcji „N” – „Kowalikiem”<sup>390</sup>. Miał miejsce w drugiej połowie 1942 roku:

„Przyszedł o umówionej godzinie do mego lokalu na Królewską. Ogromnego wzrostu, prawie dwumetrowy dryblas wydał mi się na pierwszy rzut oka bardzo podobny do rumuńskiego króla Karola, którego przed wojną widziałem z bliska w Sinaja, gdy jako student odbywałem praktykę wakacyjną w Rumunii. W chwili gdy go poznałem, wiedziałem o nim dużo więcej aniżeli wówczas, gdy „Adam” skierował mnie do Akcji „N”. Normalnie każdy z nas pilnował się, by jego prawdziwe nazwisko i adres znane były jak najmniejszej liczbie kolegów z podziemia. Nikt nie mógł zaręczyć, jak on sam albo inni zachowają się w momencie aresztowania i tortur. Jednakże w wypadku „Kowalika” zachowanie jego tożsamości w tajemnicy było wręcz niemożliwe. (...) Spotykając się z „Kowalikiem” wiedziałem więc, że mam przed sobą posła Tadeusza Żencykowskiego, znanego mi

---

<sup>390</sup>Szerzej o działalności Nowaka-Jeziorańskiego w Akcji „N”: J. Kurski, *Jan Nowak-Jeziorański*, Warszawa 2005, s. 47-55.

ze słyszenia z czasów akademickich, kiedy do Poznania dochodziły echa zażartych walk politycznych na Uniwersytecie Warszawskim”<sup>391</sup>.

Nowak-Jeziorański w powyższym fragmencie poruszył ważną kwestię. Żenczykowskiemu trudno było ukryć tożsamość w okupacyjnej Warszawie. Był znanym w stolicy przedwojennym działaczem oraz posłem Sejmu V kadencji. Budując w pierw od podstaw ZOR, a następnie Akcję „N” oparł się na dawnych członkach Ozonu oraz ZPMD, którzy znali przecież jego prawdziwą tożsamość. Burzyło to jedną z podstawowych zasad konspiracji, która opierała się na nieznaności personaliów innych konspiratorów. Jego prawie dwumetrowy wzrost wyróżniał go spośród innych warszawskich przechodniów. Ewentualne niebezpieczeństwa czyhające na „Kowalika” nie spowolniły jego działań konspiracyjnych. Jak mieliśmy okazję już się przekonać, wszystkie jego działania zakrojone były na wielką skalę. W kierowaniu Akcją „N” wyraźnie zarysowała się rywalizacja między Antonim Szadkowskim ps. „Leszek”<sup>392</sup> pełniącym funkcję komendanta Polskiego Związku Wolności (PZW) oraz kierownika Wydziału I Organizacyjnego, a Żenczykowskiem. Obaj mieli za sobą bujną przeszłość polityczną oraz własne organizacje. Wykorzystywali sieć organizacyjną Akcji „N” na ich rzecz. Częste były wypadki zabierania przez kurierów „eonych” wydawnictw podziemnych ZOR-u, czy też PZW. Było to karygodne naruszenie zasad konspiracyjnych, bowiem każda wpadka w powyższych organizacjach pociągała za sobą wyspę w Akcji „N”. Ofiarą antagonizmu między kierownikiem, a zastępcą Akcji „N” padła łączniczka Szadkowskiego, „Czarna Janka”. „Leszek” podejrzewając, że była osobą zaufaną Żenczykowskiego, usunął ją z grona swych współpracowników, zastępując swoją szwagierką Jadwigą Raczyńską ps. „Jadzia”. Szadkowski zginął w czasie powstania warszawskiego 16 września 1944 roku. Po powstańczej Warszawie krążyły wówczas pogłoski, że w jego śmierć zamieszany był „Kowalik”<sup>393</sup>. Było to bardzo poważne oskarżenie wobec Żenczykowskiego, aczkolwiek nie poparte żadnymi dowodami. Powyższe ukazanie konfliktu ma na celu pokazanie, że środowisko Akcji „N” przy całej swojej ideowości nie było pozbawione personalnych porachunków oraz wypadków łamania podstawowych zasad konspiracji. Rozbieżności pojawiały się nie tylko w jego obrębie, ale miały miejsce w całych strukturach konspiracyjnych. Przykładem może być chociażby przeprowadzona przy licznych

---

<sup>391</sup>J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Kraków 2014, s. 94-95.

<sup>392</sup>A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1945 T. 2*. Warszawa 1987, s. 172-173.

<sup>393</sup><http://korabita.salon24.pl/599715,tajemnicza-smierc-polityka-nieznane-wspomn-44-nr-15,2> (dostęp: 14 marca 2017 roku).

trudnościach akcja scaleniowa polskiego podziemia. Niechęć licznych, drobnych organizacji do podporządkowania się dowództwu AK była wynikiem politycznej kalkulacji. Utrata niezależności i wchłonięcie przez rozbudowane struktury AK wytrącała stronnictwom politycznym i mniejszym grupom atut w postaci samodzielności decyzyjnej, organizacyjnej i finansowej.

Powrócić należy do głównych założeń Akcji „N”. Jej priorytetem było podszywanie się pod wroga w celu podważenia morale wojska i społeczeństwa oraz przekonanie o nieuchronnej klęsce Niemiec. W tym celu powstały liczne czasopisma oraz ulotki. Głównymi odbiorcami Akcji „N” byli żołnierze armii niemieckiej oraz ludność cywilna w Rzeszy. Co prawda część wydawnictw skierowano do administracji niemieckiej na ziemiach polskich, jednak w planach twórców Akcji „N” zajmowały dalsze miejsce. Zawarte w nich materiały miały na celu pogłębienie świadomości wśród okupantów, że wszelkie szykany, zbrodnie oraz represje są dokładnie rejestrowane, a przedstawiciele Polski Podziemnej wyciągną wobec nich konsekwencje. Główne bazy Akcji „N” na terenach przyłączonych do Rzeszy znajdowały się na Śląsku, w Poznaniu, w Łodzi oraz na Pomorzu. Bibuły kierowano do miast powyżej 100 000 mieszkańców w ilości odpowiadającej 1 % liczby ludności. Każde z miast otrzymywało materiały jednorazowo w ciągu trzech–czterech dni z rzędu. W ten sposób bibuły postrzegano jako rzadki, cenny towar. Równocześnie uniemożliwiano wychwytywanie ich na poczcie. Zanim wprowadzano szczegółową kontrolę listów (która trwała kilka dni) akcja w danym mieście kończyła się. Na terenie właściwej Rzeszy placówki Akcji „N” istniały w Berlinie, Dreźnie, Wiedniu. Żenczykowski twierdził, że otrzymywał informacje, iż materiały „eonowe” znajdowano w okolicach Odessy. Docierały także na Atlantyk<sup>394</sup>. Zasięg Akcji „N” był więc bardzo rozległy. Jej pierwszy druk ukazał się 5 lipca 1941 roku jako „Soldaten Verband <<Freiheit der Ostfront>>”. Wymierzony był przeciwko partii hitlerowskiej. Mowa w nim było o beznadziejności prowadzenia kampanii sowieckiej i nieuchronnej klęsce Niemców. 30 lipca 1941 roku w nakładzie 4 tys. egzemplarzy ukazała się gazetka „Der Hammer”<sup>395</sup>, w której przedstawiano skutki podjętej decyzji przez Hitlera o inwazji na Rosję. Miała na celu zaakcentować bezmyślne szafowanie krwią żołnierza, podkreślić trudne warunki życiowe rodzin żołnierzy w Niemczech narażonych na

---

<sup>394</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 59.

<sup>395</sup>Pismo redagowali kolejno Smoleński, Kumaniecki oraz Kawczyński. Do stycznia 1942 roku wydano siedem numerów. Wiosną 1942 roku przekształcono je w miesięcznik „Der Durchbruch” redagowany przez Kumanieckiego oraz Kawczyńskiego.

bombardowania angielskie oraz podważyć zaufanie do oficjalnej propagandy niemieckiej. Akcja „N” miała godzić także w monopartyjną władzę NSDAP. W tym celu podejmowano liczne intrygi, mające na celu rozbić zwartość partii. Doskonałą okazją dla twórców Akcji „N” była ucieczka do Anglii Rudolfa Hessa w 1941 roku. 26 sierpnia 1941 roku wydano czcionką gotycką w nakładzie 4 tys. egzemplarzy ulotkę datowaną z Monachium oraz podpisaną przez NSDAP „Erneuerungsbewegung”. Należała do cyklu wydawnictw prowokacyjnych. Miała na celu wywołanie fermentu zarówno w wojsku, jak i wśród cywilnych osób. Stwierdzano w niej, że Hitler i jego klika wypaczyła i zdradziła ideały narodowo-socjalistyczne, na straży których stał Hess, wytypowany na nowego Führera. Apel zakończyło hasło „Heil Hess”. Fikcyjny manifest przyjęto pozytywnie w środowisku niemieckim, odnotowano również powstanie kilku konspiracyjnych komórek. W wyniku sukcesu wydano jeszcze kilka odezw Hessa, które zawierały coraz śmielszą krytykę pod adresem Hitlera, a także plan przeprowadzenia reform politycznych w III Rzeszy. Pod ich wpływem w wielu miastach III Rzeszy oraz na ziemiach okupowanych przez Niemców zaczęto tworzyć partię Hessa, która najwięcej zwolenników zyskała w Łodzi.

W grudniu 1941 roku na łamach pisma „Soldat” wysunięto postulat przejęcia władzy przez marszałka Waltera von Reichenau, przedstawiając jego życiorys oraz zalety kwalifikujące go do roli przywódcy Niemiec. W parę tygodni po opublikowaniu numeru zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach<sup>396</sup>. W lecie 1943 roku na łamach tego samego pisma wysunięto kandydaturę Ericha von Mannsteina na dyktatora wojskowego. Mniej więcej w tym samym czasie ulotka rzekomych lotników niemieckich krytykowała Hitlera, domagając się wprowadzenia rządu wojskowego z Hermannem Göringiem na czele. Na łamach z kolei „Der Durchbruch” krytykowano poczynania dowódcy Luftwaffe. Te poczynania miały na celu obniżyć autorytet Hitlera oraz wywołać rozdźwięk pomiędzy wojskiem, a partią. Po śmierci Reichenau twórcy Akcji „N” postanowili przeprowadzić podobną intrygę w 1942 roku na łamach pism „Der Klabautermann” oraz „Der Frontkämpfer” przeciwko generałowi von Bockowi, który należał do najzdolniejszych generałów

---

<sup>396</sup>8 grudnia 1941 roku Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) uznał numer „Der Soldat” (z 15 listopada 1941, nr 7) za wydawnictwo polskiego podziemia. Hipoteza, iż von Reichenau został zamordowany przez gestapo w wyniku publikacji „economics” wydaje się niewiarygodna. Mimo to była często wykorzystywana zarówno przez Anglików w publikacjach w języku niemieckich zrzucanych na teren III Rzeszy jak i przez twórców „Akcji N” za: G. Mazur, op. cit., s. 101.

niemieckich<sup>397</sup>. W jej wyniku zwrócono uwagę władz niemieckich na wzrastającą popularność generała oraz pogłębiono nieufność w szeregach partii wobec jego osoby. Intryga zakończyła się powodzeniem.

W październiku 1942 roku radio londyńskie kilkakrotnie donosiło o usunięciu z dowództwa von Bocka. Wydawane pisma miały często mylną numerację oraz ukazywały się w nieregularnych terminach. Miało to pokazać czytelnikom, że jako druki nieregularne i konspiracyjne walczą z różnymi trudnościami technicznymi oraz represjami gestapo. W broszurach skierowanych do żołnierzy wprowadzono psychozę strachu: straszono ich potwornością strat niemieckich na wschodzie, przywoływano okropności rosyjskiej zimy, grozę zawszenia, chorób oraz ciągłego niebezpieczeństwa partyzantów. Zamieszczono również fachowe rady lekarskie dla symulantów, wyszczególniając wszelkie sposoby symulowania przez komisją poborową, w szpitalu oraz na froncie<sup>398</sup>. W obieg wypuszczono również ulotkę wydaną rzekomo przez Naczelną Komendę Armii o nazwie „Anordnung zur Beurlaubung von Soldaten und Unteroffizieren”, w której stwierdzano, że każdy żołnierz ma prawo do urlopów wzywając ich do składania podań o wypoczynek. Głównym założeniem było przyczynienie się do masowych zgłoszeń o urlop, a w konsekwencji sparaliżowanie urzędów oraz wytworzenie nastroju rozgoryczenia wśród żołnierzy. Dużą popularność wśród Niemców zdobyły trzy broszury, które pod maskującym tytułem i okładką zawierały antyhitlerowskie treści. Jedna z nich o nazwie „Der rote Terror” z fotografią Stalina na okładce omawiała zbrodnie niemieckie w Polsce. „Der größte Lügner der Welt” oraz „Der Windmacher” ozdobione podobiznami Churchilla zawierały zbiór cytatów z „Mein Kampf” oraz publicznych wystąpień Hitlera, które demaskowały ich niezgodność z rzeczywistością oraz oszukańczy charakter. Wydawnictwa Akcji „N” w stosunkowo szybkim czasie stały się przedmiotem ataków ze strony Niemiec. Naczelne dowództwo Wehrmachtu wydawało co miesiąc specjalne instrukcje propagandowe zawierające wskazówki w jaki sposób oficerowie powinni oddziaływać na nastroje w wojsku. Wielokrotnie ostrzegano w nich przed szkodliwością wydawnictw „eonskich”, przytaczając ich tytuły. W ten sposób kierownictwo Akcji „N” znalazło potwierdzenie, że ich wydawnictwa krążyły wśród żołnierzy na froncie, wywierając wpływ na żołnierzy niemieckich. 1 maja 1943 roku, w dniu

---

<sup>397</sup>Raport gen. S. Roweckiego o pracach „N”, szczególnie o intrydze wymierzonej w gen. von Bocka w: *Akcja dywersyjna N...*, s.84.

<sup>398</sup>Druga część raportu gen. S. Roweckiego o stanie prac „N” w pierwszym półroczu 1942 r. w: *Akcja dywersyjna N...*, s.69.



święta państwowego w III Rzeszy wydano odezwę w imieniu Goebbelsa, zatytułowaną „Kamereden”. Spotkała się z natychmiastową reakcją ze strony „Mitteilungen für die Truppe”, gdzie pisano:

„Poprzez tę zewnętrznie niewinną ulotkę wróg próbuje niepokoić wojsko, podsuwając doktorowi Goebbelsowi stwierdzenia przedstawiające całokształt naszej sytuacji w najciemniejszych kolorach. O niczym tam nie zapomniano, poczynając od zamykania różnych warsztatów pracypo terror bombowy... Wszystko to jest wyrafinowanie zgrabnie napisane, ale jednak nie aż tak zgrabnie, by – tu- i ówdzie – nie dostrzec diabelskiego pazura... Chodzi o to, aby czytający to żołnierz nie dał się wprowadzić w błąd”<sup>399</sup>.

Nie tylko Niemcy nie potrafili zidentyfikować wydawnictw Akcji „N”. Takie błędy popełniała również podziemna prasa polska. „Warszawski Dziennik” z 4 marca 1942 roku donosił o rozwoju działalności partii Hessa na terytorium III Rzeszy. Podziemny „Naród” z marca 1943 roku cytował wiadomości z „Der Durchbruch” i „Der Frontkämpfer” uważając je za autentyczne. Jak wspominał gen. Tadeusz Bór-Komorowski Akcja „N” wywołała wielki ferment w środowisku niemieckim:

„Pojawienie się chociażby tylko jednego wydawnictwa tej niby prasy podziemnej, alarmowało Gestapo całego okręgu. Spotkał nas nawet zaszczyt cytowania w tajnych rozkazach sztabu niemieckiego, w których ostrzegano dowódców poszczególnych armii przed drukami, pochodzącymi rzekomo z Rzeszy, a w rzeczywistości produkowanymi we wrogich „kuchniach”. Nigdy jednak Niemcy nie odważyli się przyznać, że te „kuchnie” znajdowały się w Polsce, czy też, że jakkolwiek z ujarzmionych narodów mógł z powodzeniem wymierzyć im cios, w dziedzinie, którą uważali za swoją specjalność: w propagandzie”<sup>400</sup>.

Żenczykowski przypuszczał, że Abwehra dysponowała wiedzą, kto jest rzeczywistym twórcą Akcji „N”. Niemcy w obawie przed kompromitacją określali źródło pochodzenia „leonowych” materiałów jako komunistyczne lub żydowskie, nigdy polskie. „Kowalik” uważał, że Niemcy wstydzili się, że Polacy sabotują działalność ich administracji oraz sieją

---

<sup>399</sup>Artykuł autorstwa Tadeusza Żenczykowskiego poświęcony akcji „N”. *Wspomnienia z Akcji „N”* w: *Akcja dywersyjna N...*, s. 38.

<sup>400</sup>T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1989, s. 83.

ferment w Wehrmachcie<sup>401</sup>. Miał to być dla nich dowód, iż prowadzona przez III Rzeszę na terytorium Polski polityka terroru oraz krwawych represji nie przynosiła spodziewanych rezultatów. W kwietniu 1944 roku wydano milionowy egzemplarz Akcji „N”. Ich zasięg był bardzo rozległy, docierały bowiem pod Smoleńsk, Orzeł, na Krym. Na Zachodzie można było je znaleźć w Berlinie, Dreźnie, Królewcu czy w Wiedniu. W celu uczczenia sukcesu członków Akcji „N” zorganizowano spotkanie zespołu redakcyjnego, w którym udział obok „Kowalika” wzięli Kazimierz Kumaniecki, Zygmunt Ziółek, Halina Auderska, Sławomir Borkowski, Jadwiga Wolska. Kolejnym dowodem na popularność wydawnictw „eonowych” była cena za którą gotowi byli nabyć je żołnierze niemieccy, którzy sprzedawali je sobie nawzajem po 50 marek za egzemplarz. Rzadkie były przypadki oddawania przez żołnierzy Wehrmachtu materiałów „eonowskich”. Wielką popularnością cieszyły się w szpitalach wojskowych, gdzie kursowały wśród rannych z rąk do rąk. Jak donosił wywiad Armii Krajowej niektórzy ranni niecierpliwili się, jeśli przez dłuższy czas nie dostawali bibuły „eonowej”<sup>402</sup>. W raporcie z pierwszego kwartału w 1943 roku podkreślono fakt, że władze niemieckie zaniepokojone rozmiarem akcji wzmożyły rewizje dokumentów i paczek, a także zdwoiły posterunki obserwacyjne na dworcach<sup>403</sup>. W Łodzi, gdzie Akcję „N” prowadzono bardzo intensywnie, w wypadku wykrycia prasy „enowej” na poczcie wszystkie listy ważono. Powodowało to przeciążenie urzędników niemieckich, którzy musieli pracować poza godzinami urzędowania, co wywoływało z kolei szereg narzekań z ich strony<sup>404</sup>. Duży rozgłos przyniosło także wydanie „Instrukcji zdrowotnej Narodowo-Socjalistycznego Związku Lekarzy”:

„Na czterech stronicach omawia skargi żołnierzy z frontu o niewierności ich żon, utrzymujących stosunki bądź z członkami partii, bądź z robotnikami obcej narodowości. Lekarze rozumieją nastroje żołnierzy, którzy od dawna nie mieli urlopu i nagle otrzymują wiadomość o ciąży swoich żon. Po słowach współczucia lekarza pouczają żołnierzy, że muszą te wiadomości oceniać z pozycji narodowego socjalisty. Musimy być mocni i twardzi. Problem urodzin dzieci w Rzeszy musimy

---

<sup>401</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 59.

<sup>402</sup>Raport gen. S. Roweckiego do Londynu o dotychczasowych pracach w ramach akcji „N” z 15 IV 1942 r. w: *Akcja dywersyjna N...*, s. 58.

<sup>403</sup>Raport z prac „N” w pierwszym kwartale 1943 r. w: *Akcja dywersyjna N...*, s.108.

<sup>404</sup>Raport emisariusza J. Nowaka-Jeziorańskiego ze Szwecji, dotyczący prac „N” w: *Akcja dywersyjna N...*, s.124

rozważać w sposób chłodny i rzeczowy... Rozkaz Führera brzmi: Więcej dzieci! Posiadanie dzieci jest obowiązkiem, a w czasie wojny obowiązkiem podwójnym”<sup>405</sup>.

W ramach sparaliżowania administracji wydano zarządzenie dla Niemców w Warszawie i w powiecie warszawskim o składaniu paczek dla rannych żołnierzy. Określono w nim dokładnie jakie artykuły żywnościowe powinny zawierać, a jako miejsce ich składania podano urząd Kreishauptmanna w Warszawie. Przybyli na miejsce Niemcy nie tylko dowiedzieli się, że wprowadzono ich w błąd, ale również zatrzymano do chwili przeprowadzenia dochodzeń. Akcja przyczyniła się do pogłębienia niechęci do administracji niemieckiej. Jak już wspomniano, założeniem Akcji „N” było prowadzenie działań dywersyjnych mających na celu sparaliżowanie działalności administracji publicznej w Polsce. Przeprowadzono je w kwietniu 1942 roku w fabrykach kierowanych przez Niemców, które działały na potrzeby Wehrmachtu. Wydano podrobiony okólnik warszawskiego gubernatora Franza Fischera, który przyznawał prawo do pełnopłatnego dnia urlopu w dniu 1 maja w ramach narodowo-socjalistycznego święta. W rzeczywistości po wybuchu wojny z Rosją Niemcy ograniczyli wszelkie święta do minimum, by nadażyć z produkcją wojenną. Okólnik z autentycznym nagłówkiem niemieckiego Urzędu Pracy dostarczono do przeszło dwustu różnych zakładów pracy na terytorium Generalnego Gubernatorstwa dopiero 30 kwietnia 1942 roku. Większość z nich zbyt późno uświadomiła sobie, że jest to akt dywersyjny, toteż 1 maja 1942 roku stanęła produkcja w kilkudziesięciu fabrykach. Wśród nich znajdowały się między innymi fabryka czołgów „Ursus” oraz olbrzymie kolejowe warsztaty reparacyjne w Pruszkowie – wolne otrzymało w nich około 9 tys. robotników. Straty zadane wówczas niemieckiej produkcji można porównać do skutków małego nalotu RAF-u. Cała akcja nie kosztowała Polaków żadnych strat w ludziach.

W ramach Akcji „N” realizowano głównie polskie pomysły dywersyjne oraz propagandowe. Wyjątkiem była „Akcja Frank” przeprowadzona na prośbę Anglików, którzy chcieli skompromitować Generalnego Gubernatora, a przy okazji przekonać się o skuteczności Polaków. W 1943 roku przesłali drogą radiową krótki tekst odezwy Franka, a następnie samolotem 1500 znaczków pocztowych z jego wizerunkiem<sup>406</sup>. W okolicach czerwca 1943 roku w Warszawie oraz w Krakowie w skrzynkach pocztowych pojawiła się duża ilość listów ze znaczkami przedstawiającymi jego osobę. Jak wspominał po latach

---

<sup>405</sup>P. Lipiński, op. cit, s. 21.

<sup>406</sup>Depesza szefa Oddziału VI, ppłk dypl. M. Protasiewicza do Dowódcy AK w sprawie kolportażu przysłanych z Anglii znaczków z podobizną Hansa Franka z 17 III 1943 r., w: *Akcja dywersyjna N...*, s. 99.

Żenczykowski na łamach Radia Wolnej Europy głównym celem przyświecającą tej akcji było przedstawienie Franka jako megalomana, który samowolnie wydał decyzję o publikacji własnej podobizny<sup>407</sup>. Wywołało to duży ferment oraz liczne zabiegi w celu wycofania owych listów z obiegu. Polityczną odezwę generalnego gubernatora ogłoszono 15 września 1943 roku w Warszawie, Radomiu oraz w innych większych miastach. Niemcy przerażeni byli faktem opublikowania odezwy na terenie GG, akcja zaś spotkała się z uznaniem Anglików<sup>408</sup>. Początek 1944 roku przyniósł Niemcom ciężkie straty na froncie wschodnim. 24 lutego 1944 roku w Warszawie, Krakowie i innych większych miastach rozlepione duże, czerwone afisze, na których widniał podpis sekretarza stanu ds. bezpieczeństwa w rządzie gubernatora Franka, gen. Wilhelma Koppe. Zawierały wezwanie do natychmiastowej ewakuacji Niemców z terytorium Generalnego Gubernatorstwa. Miała być przeprowadzona w dwóch fazach. W pierwszej miał nastąpić natychmiastowy wyjazd reichsdeutscheń oraz rodzin. Druga zaś miała mieć miejsce w momencie największego zagrożenia. Tekst zawierał również instrukcje dotyczące przygotowania się do ucieczki z Generalnego Gubernatorstwa. Twórcom i członkom Akcji „N” wiele satysfakcji przyniosła obserwacja chaosu jaki zapanował wśród Niemców, którzy uwierzyli w autentyczność dokumentu. Zawierał bowiem typowo urzędowy styl, pedantyczność w ujęciu dokładnych przepisów, troskę o los reichsdeutscheń i ich rodzin. Całość zwięźlił frazes o ostatecznym zwycięstwie Niemiec. Efekt publikacji afiszy był porażający. Dworce kolejowe w kilka godzin po publikacji afiszy zapelnily się Niemcami, skłonnych natychmiast opuścić Generalne Gubernatorstwo. Urzędy opustoszały, linie telefoniczne do Krakowa były zablokowane, a co za tym idzie nikt nie potrafił zaprzeczyć autentyczności obwieszczenia. W Wieliczce pod Krakowem szczególnego rozgłosu nabrała reakcja pracowników posterunku policji niemieckiej, których odnaleziono po kilku dniach w Austrii. Zarządzenie ewakuacyjne wywołało zamierzony skutek psychologiczny. Na kilka godzin kompletnie sparaliżowana została administracja niemiecka, zaś Niemcy zrozumieli, że kres ich potęgi zbliża się nieuchronnie. Również społeczeństwo polskie uwierzyło w autentyczność dokumentu. Warto w tym momencie przytoczyć poniższy fragment:

„Przed południem w dniu ukazania się afiszu odbywała się odprawa szefów wydziału VI Oddziału Sztabu AK. Wszyscy już niemal byli w komplecie i z ożywieniem

---

<sup>407</sup>Audycja RWE Aleksandra Menharda z 22 grudnia 1968 roku pt. „Każdy ma swoje hobby. Dywersyjny znaczek Polski Podziemnej” w: *Akcja Dywersyjna N...*, s. 153.

<sup>408</sup>Pismo mjr. Perkinsa z SOE do ppłk. dypl. M. Protasiewicza z podziękowaniami za informacje o pracach „N” z 23 lipca 1943 r. w: *Akcja Dywersyjna N...*, s. 71.

omawiali popłoch, jaki zapanował wśród Niemców. Nagle rozległo się gwałtowne pukanie do drzwi i po chwili wpadł do pokoju – spóźniony tym razem – Dowmuntt, zwany dziś Pomianem. Jak wiadomo nie mówi on zbyt cicho, ale wówczas w gwałtownym podnieceniu i z przejęciem zagrział do nas nowiną: „Niemcy zarządzili ewakuację!”. Odpowiedział mu długotrwały i nie mniej głośny wybuch śmiechu. Po krótkim wyjaśnieniu śmiał się równie głośno i sam Dowmuntt. Podobnie szeroko i radośnie śmiała się wkrótce z Niemców cała Warszawa, a z nią reszta kraju”<sup>409</sup>.

W ramach odwetu za masowe aresztowania, terror policji oraz władz niemieckich wobec Polaków wzmagała się dywersja psychologiczna. Utworzono Komisję Terroru Moralnego (KTM), na której czele stali kolejno: Stanisław Tomaszewski, Kazimierz Gorzkowski oraz Edward Sokopp. Według Rzepeckiego celem „działu specjalnego” było:

„deprymowanie okupantów przez wykazywanie całkowitej bezskuteczności ich terroru w Polsce i prób zduszenia naszego oporu, ośmieszanie władz hitlerowskich, podkopywanie ich autorytetu w oczach samych Niemców i wywoływanie w nich strachu przed naszym odwetem. Równocześnie podtrzymywało to ducha oporu w społeczeństwie polskim”<sup>410</sup>.

Podstawą działalności KTM była kartoteka zawierająca około 30 000 nazwisk i adresów volks- i reichsdeutschów. W ramach Akcji „N” dążono do podrywania zaufania Niemców do władz urzędowych, wytworzenia zamieszania oraz dezorientacji wśród volks- oraz reichsdeutschów, a także wywołania wśród nich paniki. W tymże celu organizowano brygady telefonistów, którzy systematycznie nękali telefonami upatrzone ofiary. Założeniem „akcji specjalnej” było równocześnie wytwarzanie antagonizmów pomiędzy volks-, a reichsdeutschami:

„W tym celu zbierane są bardzo dokładne informacje na temat stosunków panujących w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach niemieckich, wszelkich zatargów i animozji między dygnitarzami, defraudacji, nadużyć władzy, przestępstw i wykroczeń natury gospodarczej itp. Na tej podstawie wysyłane są imienne listy z oskarżeniami, podszywające się pod antagonistów osób oskarżanych. Np. urzędnik X

---

<sup>409</sup>Czerwony afisz w: *Akcja dywersyjna N...*, s.28-19.

<sup>410</sup>J. Rzepecki, *O wydawnictwach „Akcji N”*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1977, nr 2, s. 262.

wysła list, w którym oskarża swego przełożonego Y. Oskarżenie zawiera z reguły zarzuty oparte na jednym lub dwóch faktach prawdziwych i łatwych do sprawdzenia, do których dołącza się następnie zarzuty zmyślane. List kierowany jest naprzód do najwyższej instancji, np. do kancelarii fùhrera w Berlinie. Następny z kolei – tej samej treści – do rządu „GG” w Krakowie – wysyłany zostaje w kilka dni później; trzeci zaś np. do gestapo w Warszawie. Następuje wymiana pism, zapytań, wyjaśnień. Rzekomy oskarżyciel wypiera się swego listu – strona oskarżona odwzajemnia się zarzutami pod adresem przeciwnika. Po wyjaśnieniu sprawy obie strony wychodzą z niej jak najbardziej wrogo do siebie usposobione”<sup>411</sup>.

W ramach KTM utworzono fikcyjne Wojenne Sądy Specjalne oraz Urząd Komisarza Likwidacji Niemczyzny w Polsce. Zachowywano pozory prawdziwego sądu, operując prawdziwymi drukami. Adresat niemiecki otrzymywał blankiet z dwujęzycznym tekstem. Pierwsze pismo miało charakter ostrzeżenia z adnotacją, że adresat znajduje się na liście podejrzanych. Następne informowało go o wszczęciu postępowania, trzecie zawierało zawiadomienie prokuratora o rozpatrywaniu sprawy przez Wojenny Sąd Specjalny. Następnie zaś nadchodził formalny wyrok. Po pewnym czasie przychodziły dalsze pisma o terminie wykonania orzeczonej kary. W wypadku zmiany postępowania przez oskarżonego stosowano listy ochronne. Dany Niemiec, który zmienił stosunek wobec Polaków otrzymywał pismo, w którym informowano go, że jego działalność nie jest już szkodliwa dla interesów polskich. Czasami posuwano się do stwierdzeń, iż w danym przypadku rozważana jest decyzja o wpisaniu określonej osoby na listę tych, którzy powinni uniknąć odpowiedzialności w czasie lub po zakończeniu wojny. Komisarz Likwidacji Niemczyzny w Polsce występował przeciwko Niemcom, którzy przywłaszczyli sobie polski majątek państwowy, bądź prywatny. Wysyłano im oficjalne pisma, w którym informowano, że na mocy nie istniejącego w rzeczywistości Polskiego Odwetowego Kodeksu Wojennego majątek zostanie przekazany prawowitemu właścicielowi. W razie naruszenia dóbr podejrzanemu groziła nawet kara śmierci. Powyższej akcji nadano nazwę „Komisja Terroru Moralnego”. W jej wyniku Niemcy zmieniali swe postępowanie podejmując często decyzję o powrocie do Reichu. Tą psychozę strachu wykorzystała akcja „Oktober”, która miała trwać przez okres 10 tygodni. Włączyły się w nią wszystkie komórki „N”, które za pomocą napisów ulicznych, na chodnikach, murach, domach oraz listów, telefonów operując hasłem „Oktober” lub „pamiętaj Oktober

---

411Raport emisariusza J. Nowaka-Jeziorańskiego ze Szwecji, dotyczący prac „N”, w: *Akcja dywersyjna N...*, s. 125.

nadchodzi” wytworzyły wśród Niemców przekonanie, iż w ciągu października zajądą wypadki, które przesądzą o losie okupanta. Niektórzy pod wpływem powyższej akcji zaczęli zabiegać o względy Polaków, inni zaś pod byle pozorem uciekali do Rzeszy. Władze niemieckie w celu zlikwidowania psychozy strachu przerabiały napisy tworząc zdanie: „26 Oktober – vier Jahre GG”. Podziemie odpowiedziało błyskawicznie, dopisując przed „vier” słowo „nur”.

W ramach Akcji „N” wydawano również pismo dla volksdeutscheów o nazwie „Die Zukunft”, które rozsyłano na adresy domowe. Jednym z celów wydawnictwa było wprowadzenie psychozy strachu oraz utwierdzenia ich w przekonaniu, że wojna jest przegrana. Na jego łamach zamieszczano wiadomości o wyrokach wykonanych na volksdeutscheach o czym może świadczyć fragment pisma „Die Zukunft”:

„Nie my rozpoczęliśmy niebezpieczną grę! Ale umiemy karać winnych: 18 lipca r.b został wytropiony i zastrzelony na peronie stacji Józefów k. Otwocka Ernest Sommer, Streifenführer SD. 22 lipca o godz. 8 rano w Mińsku Mazowieckim został zastrzelony z wyroku sądu komendant pol. niem. Szmidt, zamiłowany morderca. 2 sierpnia r. b został zastrzelony w Policznej, pow. Kozieniec, konfident Gestapo VD. Adam Jaworski, który śledził przede wszystkim czytelników tajnej prasy i kilkanaście osób wydał Niemcom. Tak zginęli ci trzej, tak zginą i inni. Denuncjatorzy, zdrajcy i mordercy. Zarówno ci, którzy katowali więźniów, jak ci, którzy ich szczuli psami. Wszyscy, którzy mają na sumieniu krzywdę Polaka!”<sup>412</sup>.

Nagłaśniano zbrodnie popełnione przez nich głosząc pogląd, że kara może osiągnąć ich jeszcze w czasie trwania wojny. Volksdeutscheów straszono także poborem do wojska, rozpowszechniano informacje o nadużyciach biurokracji niemieckiej. Dla wywołania wzajemnej nieufności wśród volks- i reichsdeutscheów umieszczano spreparowane wiadomości, iż ci pierwsi są obywatelami drugiej kategorii.

Pod koniec października 1942 roku Żencykowscy obchodzili imieniny w swoim mieszkaniu na Żoliborzu. Z tejże okazji zaprosili sporo konspiracyjnych działaczy Akcji „N” oraz ZOR-u. Wśród nich znajdował się Teofil Wrona, redaktor pisma „Die Ostwache”, które przeznaczone było dla niemieckich urzędników w Generalnym Gubernatorstwie. Niedługo po

---

<sup>412</sup>Studium Polski Podziemnej w Londynie [dalej cyt. SPP], Oddział VI Sztabu NW, Druki ‘N: „Die Zukunft” [Przyszłość], sygn. A.335/9.

zakończeniu spotkaniu wpadł w kocioł zastawiony w jednym z lokali konspiracyjnych. Znaleziono przy nim obciążające go w znaczący sposób materiały do następnego numeru „Die Ostwache”. Wrona osadzony w alei Szucha pod wpływem tortur ujawnił dane personalne Żencykowskiej, którą 10 listopada 1942 roku aresztowano w magistracie, gdzie pracowała pod prawdziwym nazwiskiem. Aresztowanie żony „Kowalika” po latach wspominał jego przyjaciel, Pomian:

„Niemcy nie wpadli na trop jej pracy podziemnej, ale poszukiwali usilnie Tadeusza i nie mogąc go dopaść aresztowali Darkę w nadziei, że się od niej dowiedzą czegoś bliższego o mężu. Nie dowiedzieli się niczego. (...) Natychmiast po jej aresztowaniu płk. Rzepecki polecił mi abym oczyścił jej mieszkanie na Żoliborzu z materiałów konspiracyjnych Żencykowskiego. Omal nie wpadłem w ręce gestapowców. Rozmiałem się z nimi o parę minut”<sup>413</sup>.

Warto zatrzymać się na chwilę przy działalności konspiracyjnej Daromiły. Wiosną 1939 roku ukończyła stugodzinny kurs dla sekcyjnych drużyn ratowniczych organizowanych przez Pomocniczą Wojskową Służbę Kobiet (PWSK). We wrześniu 1939 roku powołano ją na punkt ratowniczy do szkoły na rogu ulicy Drewnianej i Solec<sup>414</sup>. W październiku 1939 roku Żencykowska uczęszczała na kurs wywiadu wojskowego, który prowadziła Stanisława Paleolog, przedwojenna komendantka Policji Żeńskiej. W listopadzie 1939 roku Daromiła podjęła działalność wywiadowczą: zajmowała się obserwacją ruchów wojsk niemieckich. Żona Żencykowskiego do momentu aresztowania pracowała również jako Komendantka Obwodu Żeńskiego ZOR na Żoliborzu. W organizacji męża zajmowała się kolportażem prasy konspiracyjnej, organizowała kursy sanitarne oraz gospodarcze. W sierpniu 1942 roku współtworzyła służbę wojskową kobiet w ramach organizacji Pomoc Żołnierzowi. Po aresztowaniu Daromiłę gestapo zaczęło bić już w drodze na Szucha. Żonie „Kowalika” przyświecała wówczas tylko jedna myśl – wytrzymać tortury, nie podając prawdziwego adresu zamieszkania, a tym samym dając mężowi szansę ucieczki. Żencykowski dowiedział się o aresztowaniu żony już następnego dnia. Był zmuszony ukrywać się, a także zmienić papiery. W listopadzie 1942 roku uzyskał kenkartę na nazwisko Kulesza. Według niej urodził się 19 grudnia 1906 roku w Mińsku Litewskim, a zawód jaki wykonywał to urzędnik

---

<sup>413</sup>L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe*, Warszawa 2015, s. 788.

<sup>414</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Tadeusz-Personalne, sygn. Akc. 41/02.



prywatny<sup>415</sup>. Po aresztowaniu żony „Kowalikiem” opiekowały się dwie siostry Jadwiga ps. „Greta” oraz Barbara Wolska ps. „Jula”. U nich zatrzymał się przez krótki czas, gdzie spotykał się z konspiratorami, pracował oraz trzymał część archiwum podręcznego. Żenczykowski twierdził, że już na wiosnę 1942 roku gestapo było na jego tropie, co przyczyniło się do natychmiastowej zmiany papierów oraz mieszkania. Po aresztowaniu żony w listopadzie 1942 roku mieszkał przy ulicy Sandomierskiej 23, następnie na ulicy Pilickiej 8, Szustra oraz Asnyka<sup>416</sup>. Jak wspominał Nowak-Jeziorański 15 lipca 1943 roku w lokalu przy Piusa 21 miało miejsce zebranie kierowników wydziałów Akcji „N”, której przewodniczył „Kowalik”. W pobliżu przeprowadzono akcję dywersyjną, w wyniku której ulicę zamknięto, gestapo zaś rozpoczęło rewizje po mieszkaniach. Jeziorański nie tracąc przytomności umysłu rozlokował konspiratorów po mieszkaniach w kamiennicy, która należała kiedyś do jego ojca. W tym budynku mieszkali również krewni, bądź przyjaciele jego rodziców. W lokalu pozostawił komplet do brydża złożony z dwóch pań oraz dwóch panów. Ze względu jednak, że sprawców najprawdopodobniej schwytano przywrócono normalny ruch na ulicy<sup>417</sup>. To tylko jeden z przykładów zagrożenia osoby Żenczykowskiego przez gestapo. Po aresztowaniu żony stał się jednym z najbardziej poszukiwanych ludzi przez Niemców. Pomian przyznawał, że przyjaciele z konspiracji bali się o niego, ponieważ ze względu na wzrost bardzo wyróżniał się na ulicy. Żenczykowski twierdził, że mimo wszelkich zagrożeń czuł się w Warszawie bezpiecznie:

„Czuło się ludzką solidarność. Dam przykład. W 1943 roku Niemcy robili takie wielkie łapanki. Szli niemieccy żołnierze przez całą szerokość ulicy i wszystkich zgarniali. Mieszkałem wtedy przy ulicy Pułaskiej i wracałem z okolic Al. Niepodległości. Zauważyłem, że idą lotnicy /ta formacja była najgorsza/. Myślę sobie, że może być nieprzyjemnie. Postanowiłem wejść do pierwszego najbliższego domu. Zapukałem i spytałem czy mogę przeczekać łapankę. I tam mogłem być spokojny”<sup>418</sup>.

Tragedia osobista, jaka go spotkała nie zwolniła tempa pracy, wręcz uległo ono nasileniu. W pierwszej połowie 1943 roku Akcja „N” osiągnęła szczyt swego rozwoju. W meldunku wysłanym do Londynu cztery miesiące przed swoim aresztowaniem, Rowecki donosił, że

---

<sup>415</sup>Ibidem, Materiały biograficzne, zaświadczenia i inne, sygn. Akc. 151/97.

<sup>416</sup>Ibidem, Materiały biograficzne, Wykaz adresów, sygn. Akc. 42/02.

<sup>417</sup>J. Nowak-Jeziorański, op. cit., s. 202-203.

<sup>418</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 71.

siatka organizacyjna Akcji „N” ciągnie się od Szczecina i Wrocławia na zachodzie po Płoskirów na wschodzie. Daromiła Żenczykowska do końca życia nie mogła wybaczyć Wronie, że wydał ją w ręce gestapo. Jak wspominała:

„Teofil Wrona, który mnie wydał, to była tragiczna postać(...). Kiedy go wezwali na konfrontację, udałam, że się nie znamy. Patrzyłam na niego z pogardą. Wyprowadzili go, chwilę potem rzucił się ze schodów. Odwozili nas potem razem więzienną budą, on leżał na noszach nieprzytomny. Wzięli go do więziennego szpitala na Pawiaku. Wyzdrowiał. A chyba w maju rozstrzelali go w Palmirach<sup>419</sup>, już nie był potrzebny. Miałam do niego pretensję, po co im mówił? Mnie też pytali, a nie powiedziałam. Tylko widzi pan, podobno mężczyźni są mniej odporni na ból”<sup>420</sup>.

Żenczykowską więziono na Pawiaku do stycznia 1943 roku. Następnie przebywała w Majdanku, a od kwietnia 1944 roku w obozie w Oświęcimiu. Wolność odzyskała w styczniu 1945 roku, kiedy udało się jej zbiec podczas styczniowego marszu śmierci do Wodzisławia Śląskiego. Dopiero w 1945 roku po przeszło trzyletniej rozłące małżonkowie ponownie zobaczyli się.

Wiosną 1944 roku Akcja „N” uległa zahamowaniu. Istnieje kilka hipotez odnośnie przyczyn jej zmniejszenia. Gen. Bór-Komorowski w Meldunku Organizacyjnym nr 240 za okres od 1 września 1943 do 29 lutego 1944 roku meldował, że Akcja „N” wobec znaczącego osłabienia morale wśród Niemców spowodowanego licznymi klęskami na froncie i bombardowaniem Rzeszy uległa osłabieniu. Podobny pogląd prezentowali twórcy monumentalnego dzieła „Polskie Siły Zbrojne”, formułując tezę, iż Akcja „N” istniała do momentu, gdy klęska Niemiec stała się na tyle widoczna, że dalsze prowadzenie jej straciło sens. Inną hipotezę przedstawił Stanisław Okęcki w przedmowie do książki Zygmunta Ziółka pt. Akcja „N”, twierdząc, iż uległa likwidacji na skutek powstania akcji „R” wymierzonej przeciwko Sowietom. Żenczykowskiego, który był twórcą i kierownikiem propagandy dywersyjnej przedstawiono jako jej likwidatora. Tezę Okęckiego poparł Ziółek, twierdząc, że dla „Kowalika” ważniejsze były prywatne motywy, które skłoniły go do zaangażowania się w Akcję „R”, aniżeli przyszłość „N”. Według niego wszystkie środki przeznaczono na uruchomienie propagandy antykomunistycznej:

---

<sup>419</sup>Żenczykowska myliła się. Wronę rozstrzelano w lutym 1943 w lasach chojnowskich.

<sup>420</sup>P. Lipiński, op. cit., s.21.

„Na skutek decyzji komendanta AK (...) został utworzony wydział „R” (rosyjski). Uruchomienie antyradzieckiego i antykomunistycznego ośrodka propagandy dywersyjnej oznaczało politycznie, że wrogiem numer jeden są już nie hitlerowcy, lecz PPR i ZSRR. W tej sytuacji trudno więc było rozwijać i potęgować działalność „N”, tym bardziej, że podstawowe środki techniczne, jak drukarnie i papier, były ograniczone. Należało przecież zdecydować, komu te środki mają służyć w pierwszym rządzie. W określonych warunkach politycznych przyznano pierwszeństwo akcji „R”, a nie „N”. (...)W negatywnej postawie „Kowalika” wobec „N” widziałem (...) kompletne zaangażowanie się z jego strony tak pod względem politycznym, jak i uczuciowym w robocie „R”. Zresztą „Kowalik” przez cały czas naszej znajomości był twardym antykomunistą i wrogiem ZSRR i dlatego program „R” leżał mu bardziej na sercu niż inna działalność propagandowa”<sup>421</sup>.

Książka Ziółka zawierała liczne przekłamania, a jej założeniem było celowe umniejszenie zasług Żenczykowskiego, który wraz z Nowakiem-Jeziorańskim zajmowali czołowe miejsca na liście wrogów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej<sup>422</sup>. Warto dodać, że propaganda PRL lansowała tezę, że głównym kreatorem Akcji „N” była Halina Auderska, pozostająca na usługach reżimu komunistycznego. Wracając zaś do powyższego fragmentu należy stwierdzić, że Ziółek minął się mocno z prawdą. Według meldunku gen. Bora-Komorowskiego Akcją „N” nie zlikwidowano, lecz zmniejszono jej zasięg. Do wybuchu powstania warszawskiego prowadzono akcje Komisji Terroru Moralnego. Żenczykowski podczas rozmowy z Turkowskim przyznał, że przed powstaniem wydano jedyną ulotkę „N” w języku polskim skierowaną do Werhmachtu<sup>423</sup>. W lipcu 1944 roku podwydział „N” liczył 25 etatowych pracowników, a wydatki na akcję stanowiły 7 % budżetu BIP-u KG<sup>424</sup>.

Kolejną przyczyną zmniejszenia intensywności Akcji „N” była sprawa wykrycia przez Gestapo drukarni wytwarzających materiały „eonowe”. Wobec zagrożenia główną drukarnię (W-1) ewakuowano 5 marca 1944 roku. Gestapo na miejscu znalazło archiwum druków „N”, co ostatecznie przekonało ich o źródle ich pochodzenia. Zapoczątkowało to serię wysp. Do czerwca 1944 roku wpadły wszystkie drukarnie z wyjątkiem W-3. Tym samym techniczne

---

<sup>421</sup> „Na Antenie”, 1974, nr 30, s. 20-27.

<sup>422</sup> Tekst audycji J. Nowaka na temat akcji „N” oraz wydanego w Polsce zbioru wspomnień pod redakcją H. Auderskiej i Z. Ziółka z 30 VII 1972 r. w: *Akcja dywersyjna N...*, s. 181.

<sup>423</sup> ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 62.

<sup>424</sup> G. Mazur, op. cit., s. 117.

możliwości drukowania w dalszym ciągu druków „enowskich” były praktycznie znikome. W wyniku klęsk ponoszonych przez Niemców na froncie wschodnim wzmożła się w Polsce aktywność komunistyczna. Polska Partia Robotnicza, wydając szereg druków propagandowych, operowała sloganami rzekomych reform społecznych. W tej sytuacji władze polskiego podziemia zdecydowały o podjęciu akcji antykomunistycznej. Jesienią 1943 roku Rzepecki poinformował Żencykowskiego, że Komendant Główny AK w porozumieniu z Delegatem Rządu na Kraj wyraził zgodę na utworzenie „Społecznego Komitetu Antykomunistycznego”<sup>425</sup> (SKA) w którym przedstawiciel BIP miał reprezentować Armię Krajową. Szef BIP-u odmówił zasiadania w nim, obawiał się bowiem współpracy z Henrykiem Glassem, prezentującym radykalne poglądy. Zaproponował Żencykowskiego, którego kandydaturę poparł gen. Bór-Komorowski. Tym samym w ramach BIP powstał Wydział Propagandy Antykomunistycznej, na którego czele stanął Żencykowski. Tą działalnością kierował niezależnie od zaangażowania w dwóch innych wydziałach BIP, a więc omawianą już uprzednio Akcją „N” oraz „Rój”. Żencykowski wybrał dla nowo objętego Wydziału kryptonim „R”<sup>426</sup>, chcąc go odróżnić od kryptonimu „K” używanego dla określenia informacji o ruchu komunistycznym zbieranych przez Wydział Informacji BIP, bądź kontrwywiad AK. Nie chciał również utożsamiania akcji „R” z działalnością antykomunistyczną Departamentu Informacji Delegatury Rządu, do której miał zastrzeżenia. Często dochodziło bowiem do mieszania pojęć Wydziału „R” oraz akcji inicjowanych przez „K”. Sprawę tę wyjaśnił Żencykowski podczas rozmowy z Władysławem Bartoszewskim:

„Wiem o istnieniu referatu „K”, który powstał w toku rozbudowy podwydziału politycznego (czyli „P”) w Wydziale Informacji w BIP KG AK. Podwydziałem tym kierował początkowo mój kolega organizacyjny z ZPMD i ZOR (Związek Odbudowy Rzeczypospolitej) Eugeniusz Czarnowski. Inny mój kolega – z przedwojennego Związku Młodych Prawników – Zygmunt Kapitaniak kierował referatem „K” w Wydziale Informacji w ramach normalnej wymiany informacji między wydziałami. Z informacji z referatu „K” na ogół jednak w pracy naszego

---

<sup>425</sup>W skład Społecznego Komitetu Antykomunistycznego wchodził przedstawiciele czterech głównych partii politycznych w Polsce: SL, SN, PPS-WRN, SP, a także około 20 mniejszych organizacji konspiracyjnych. Przewodniczącym SKA został Franciszek Białas z PPS-u, zaś jego następcami Stefan Korboński oraz Franciszek Kurzawa. W skład SKA wchodził również Stanisław Kauzik, Zbigniew Kunicki, Leopold Rutkowski, Franciszek Urbański, Tadeusz Miklaszewski.

<sup>426</sup>Według Grzegorza Mazura nazewnictwo Wydział „R” lub „K” jest błędne. W dokumentach dotyczących działalności BIP-u występuje bowiem nazwa „Antyk”.

Wydziału „R” nie korzystaliśmy – miały one charakter szczegółowy i aktualny, a myśmy poruszali zagadnienia raczej programowo i generalnie<sup>427</sup>.

Żenczykowski podczas działalności w Wydziale „R” używał pseudonimu „Krawczyk”. Jego zastępcą był Wacław Kozłowski ps. „Kaniewski”. Sekretarką Wydziału została Irena Rzepecka ps. „Ela”. Podwydział „Antyk” składał się z trzech działów: redakcyjnego, organizacyjnego oraz kolportażowego kierowanego przez Bolesława Trendę. Działalność wydawnicza rozpoczęto w listopadzie 1943 roku. W publikacjach Wydziału utrzymywano ostry ton antyniemiecki, starając się wykazać właściwe cele akcji niemieckiej, a mianowicie zachęcania Polaków do wspólnej walki przeciwko Rosji. Główny trzon stanowiło demaskowanie prawdziwych zamiarów komunistów w Polsce oraz prostowanie fałszów propagandy komunistycznej. Podkreślano również wrogi stosunek Związku Sowieckiego do Polski oraz pełną uległość komunistów polskich wobec Moskwy. Jedno z pism, „Agencja R” wydawane co dwa tygodnie, przeznaczono dla całej podziemnej prasy niepodległościowej. Ukazywało się w ilości 100 egzemplarzy, które rozsyłano do redakcji pism konspiracyjnych. Biuletyn zawierał materiały historyczne i polityczne przydatne do prowadzenia propagandy antykomunistycznej. Zarówno „Agencję R” jak i „Wolność Robotniczą” wydawano co dwa tygodnie. To ostatnie czasopismo redagowane przez Józefa Sosnowskiego przeznaczono dla robotników. „Głos Ludu” skierowany do chłopów ukazywał się również co dwa tygodnie w nakładzie 5 000 egzemplarzy. Tworzono również liczne wydawnictwa jednorazowe. Znaną ulotkę „Dwa totalizmy- dwaj wrogowie” napisał działacz PPS-WRN Alfred Krygier<sup>428</sup>. W sposób rzeczowy i spokojny wykazywała analogie systemu stalinowskiego i hitlerowskiego. Stwierdzono, iż oba państwa, choć wrogo do siebie usposobione mają wiele z sobą wspólnego. Wykazywano, że oparte są na tych samych zasadach - na dyktaturze i totalizmie co prowadziło do naruszania wolności i swobody obywatelskiej mieszkającej tamże ludności. Przypominano, iż Polska toczyła wojnę nie w celu zastąpienia jednego totalitaryzmu drugim, ale w imię wywalczenia wolności od strachu, wolności od niedostatku oraz wolności słowa i wyznania<sup>429</sup>. W ramach Wydziału „R” prowadzono także propagandę uliczną. Na murach pojawiały się napisy „PPR – zdrajcy, PPR – wróg, PPR- płatne pachołki Rosji”. W czerwcu i lipcu 1944 roku Niemcy licząc na wywołanie bratobójczych walk, podszywając się pod

---

<sup>427</sup>W. Bartoszewski, *Na drodze do Niepodległości*, Paryż 1987, s. 343.

<sup>428</sup>L. Jędrzejowska, *Alfred Krygier (Kregier)*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t.3, Warszawa 1992, s. 476-477.

<sup>429</sup>SPP, Oddział VI Sztabu NW, Akcja ‘R’ w ramach BIP ‘Dwa totalizmy–dwaj wrogowie’, sygn. A327/10.

podziemie rozlepili afisze: „płatni pacholcy Rosji – PPR”. W każdym okręgu utworzono analogiczne referaty „R” w ramach okręgowych Biur Informacji i Propagandy. Prowadziły akcję w myśl ogólnych wytycznych, kolportowały również wydawnictwa. Miały za zadanie pilnować, aby materiały zawarte w „Agencji R” przedrukowywano w prasie lokalnej akowskiej lub stronnictw politycznych. Żenczykowski był inicjatorem oraz autorem odezwy stronnictw i organizacji politycznych w sprawie działalności komunistycznej w okupowanej Polsce. Powstała na wskutek wydarzeń jakie zaszły 1 stycznia 1944 roku, kiedy proklamowano utworzenie Krajowej Rady Narodowej (KRN). Na najbliższym posiedzeniu SKA Żenczykowski wystąpił z wnioskiem, by jak najszybciej wydać odezwę wszystkich stronnictw niepodległościowych, która by wykazywała, czym naprawdę jest KRN. Uważał bowiem, że poprzez operowanie szeregiem sloganów ukrywała swoje prawdziwe cele i oblicze. Projekt odezwy, napisany osobiście przez Żenczykowskiego korygowany był później przez trzech–czterech redaktorów. Odezwa podpisały 23 stronnictwa i organizacje polityczne. Przed końcem stycznia 1944 roku wydano ją w postaci ulotki. Warto w tym momencie zacytować jej fragment:

„Maskując swe istotne cele i poruczone przez swych mocodawców zadania obłudnie nadużywanymi hasłami patriotycznymi i narodowymi, komunistyczna „Polska Partia Robotnicza” i jej ekspozytury w rodzaju rzekomo „polskiej” Armii Ludowej deklarują gotowość oddania Ziemi Wschodniej Rzeczypospolitej – Rosji oraz zwalczają obdarzony zaufaniem Narodu legalny Rząd i Armię Rzeczypospolitej oraz ich odpowiedniki w Kraju.(...) Tylko Rząd Rzeczypospolitej i Jego pełnomocnik na Kraj oraz Wódz Naczelny i z Jego ramienia działający Komendant Armii Krajowej są powołani do wydawania rozkazów, wyznaczających ostatni etap walki z wrogiem prowadzonej twardo i nieustępliwie od pierwszych dni okupacji przez cały Naród”<sup>430</sup>.

Jedną z ulotek skierowano do chłopów, których przestrzegano przed komunistycznymi hasłami reformy rolnej, będącymi jedynie chwytem propagandowym, za którym kryła się nieunikniona kolektywizacja wsi. Zapewniano ich równocześnie o planach organizacji niepodległościowych dotyczących przeprowadzenia reform rolnych po zakończeniu wojny. Miały na celu upelnorolnienie drobnych gospodarstw chłopskich, wprowadzenie niepodzielności gospodarstw, scalenia gruntów. Kolejną ulotkę adresowano do kobiet,

---

<sup>430</sup>W. Bartoszewski, op. cit., s.337.

którym przypomniano los tysięcy rodzin polskich wywiezionych w głąb Rosji oraz mord polskich oficerów w Katyniu. Apelowano do nich, by prowadziły akcję uświadamiania swych dzieci o niebezpieczeństwie ze strony komunizmu i jego agentur, operujących pseudopatriotycznymi hasłami. Do jednych z bardziej znanych ulotek należały także „12 pytań do „Polskiej” Partii Robotniczej”, „10 kłamstw „Polskiej” Partii Robotniczej” czy „Bolszewizm przeciw Polsce i Europie. Od Berlina do Berlinga” czy „Przeciw komu i o co walczymy?”<sup>431</sup>. W czasie działalności w SKA Żencykowski napotkał trudności w współpracy z Henrykiem Glassem, którego działalność budziła liczne kontrowersje. Pochodził z Kijowszczyzny, gdzie w czasie rewolucji wymordowano całą jego rodzinę. Glass pozostawał redaktorem i wydawcą „Agencji A”, której linia i charakter budziły zastrzeżenia członków Komitetu. Umieszczał w niej adresy poszczególnych komunistów, które stanowiły wyraźne donosy do gestapo. Glass żądny krwi komunistycznej uważał się za samodzielnego kierownika swojej komórki. W wyniku trudności w komunikacji z nim SKA odcięło się od jego działalności. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Rzepecki wielokrotnie dystansował się od jakichkolwiek powiązań jego osoby z SKA. Twierdził, że prace w ramach Wydziału „R” odbywały się nie tylko bez jego wiedzy i udziału, jak również poza ramami organizacyjnymi BIP KG AK. Twierdzenia Rzepeckiego wywołały wielkie rozgoryczenie Żencykowskiego, który na tygodniowych odprawach BIP KG AK zdawał mu szczegółowe raporty z prac programowych i organizacyjnych Wydziału „R”. Nie należy również zapominać, o tym, że jego łączniczką była żona Rzepeckiego, Irena ps. „Ela”. Jak twierdził Żencykowski, szef BIP KG AK już w 1944 roku zaczął przejawiać coraz większe aspiracje polityczne i już wówczas unikał firmowania swoim tytułem i nazwiskiem działalności Wydziału „R”. Faktycznie pozostawał odpowiedzialny za jego stronę techniczną, finansową oraz organizacyjną. Dopiero w liście do Żencykowskiego z kwietnia 1969 roku Rzepecki potwierdził, że posiadał wiedzę dotyczącą powyższej działalności. „Kowalik” w odróżnieniu od Rzepeckiego nie wypierał się nigdy działalności w Wydziale „R”. Wątpliwości Żencykowskiego budziło również źródło pochodzenia Instrukcji ogólnorganizacyjnej „Antyk”, normującej zakres działania, główne cele akcji „Antyk”, czy działalność kolportażu<sup>432</sup>. Według Żencykowskiego SKA nie wydawał żadnej oficjalnej instrukcji, a na zebraniach ustalono główne założenia ustnie. Dowodził, że dla oznaczenia akcji antykomunistycznej nigdy nie używano słowa „Antyk”, tylko wspomnianej już uprzednio

---

<sup>431</sup>AAN, Społeczny Komitet Antykomunistyczny, Odezwy antykomunistyczne, sygn. 228/22.

<sup>432</sup>Ibidem, Społeczny Komitet Antykomunistyczny, Instrukcje, sygn. 228/I-1, k. 41-42 a.

literę „R”. Jej teren działania obejmował tylko i wyłącznie społeczność na ziemiach polskich i sieć organizacyjną AK. Nie było mowy o wspomnianych w instrukcji mniejszościach narodowych na ziemiach wschodnich, czy też oddziałach rosyjskich w służbie niemieckiej. Według Żencykowskiego odezwę wydano przez jednego z komendantów okręgów BIP-u bez wiedzy Wydziału „R” czy SKA<sup>433</sup>. Wydział „R” działał przez dosyć krótki czas, od października 1943 roku do końca lipca 1944 roku. Liczył zaledwie 20 etatowych pracowników. Jego budżet w stosunku do wydatków całego Wydziału Propagandy stanowił zaledwie 14,1%<sup>434</sup>. Po powstaniu warszawskim prawdopodobnie nie został odbudowany. Po jego kapitulacji wielu doświadczonych konspiratorów, w tym stojący na czele Wydziału „R” Żencykowski znalazło się w niewoli niemieckiej, co stanowiło znaczącą przeszkodę w kontynuowaniu dalszych prac.

Na początku 1942 roku Rzepecki zaproponował Żencykowskiemu objęcie kierownictwa w ramach przygotowania propagandy na okres powstania powszechnego. W lutym 1942 roku „Kowalik” polecił Zygmuntowi Ziółkowi przygotowanie projektu organizacji, metod pracy, środków technicznych aparatu propagandowego. 12 maja 1942 roku Rzepecki powołał Podwydział Propagandy Mobilizacyjnej Mob – kryptonim „Rój”. Początkowo składał się z trzech działów: planowania, akcji propagandowych oraz pomocy żołnierzowi. Kierownictwo pierwszego sektora objął Aleksander Kamiński, który przeciążony obowiązkami sprawował równocześnie funkcję komendanta Małego Sabotażu „Wawer”, redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego” oraz szefa BIP Okręgu Warszawskiego. Z tego też powodu dział planowania przekształcił się w 1943 roku w koło dyskusyjne, w którym omawiano metodykę przyszłej propagandy powstańczej. W czerwcu 1943 roku powstał „Przegląd Propagandowy”, który ukazywał się pod egidą ZOR. Założycielem i redaktorem pisma był Żencykowski. Ogółem w 1943 roku ukazało się osiem numerów. Przerwa w dalszym wydawaniu pisma nastąpiła wskutek nadmiaru pracy Żencykowskiego w „Roju”. Działem akcji propagandowych kierował Ziółek, zaś łączniczkami były Wolska oraz Krystyna Jungowska ps. „Kryśka”. W ramach przygotowań do działalności powstańczej wydano szereg broszur, w których poruszano kwestie z zakresu teorii propagandy, analizowano znaczenie radia, prasy, propagandy ustnej. Stanowiły podstawę metodologiczną w prowadzonych w ramach „Roju” kursów propagandy dla redaktorów naczelnych pism konspiracyjnych i szefów BIP-ów obszarów i okręgów. Autorem jednej z nich pt. „Wystąpienia masowe w propagandzie” był

---

<sup>433</sup>W. Bartoszewski, T. Żencykowski, *Wydział „R” w BIP KG AK*, „Kultura”, 1974, nr 7/322-8/323, s. 60-79.

<sup>434</sup>G. Mazur, op. cit., s. 147.



Żenczykowski, który wydał ją w 1944 roku pod pseudonimem „Władysław Nałęcz”. Poprzez szereg argumentów wykazywał jak silnym środkiem propagandowym są wszelkie zgromadzenia publiczne, defilady wojskowe, pochody i przemarsze. W broszurze umieszczono również liczne instrukcje mające pomóc w ich organizacji, zapewnieniu odpowiedniej frekwencji oraz skuteczności oddziaływania propagandowego. Duży nacisk kładziono na tworzenie planów wystąpień masowych w czasie powstania zbrojnego. Żenczykowski twierdził, że społeczeństwo przez przeszło pięć lat żyjące pod krwawym uciskiem okupanta chętnie uczestniczyć będzie w wszelkich zgromadzeniach i pochodach. Angażowanie się ludności cywilnej przyczyniłoby się również do zwiększenia jej ofiarności na rzecz wojska. Jak pisał:

„Mimo, że brzmi to paradoksalnie, trzeba się liczyć z możliwością organizacji przemarszów lub wymarszów oddziałów wojskowych, a nawet niewielkich defilad. Bez względu na improwizowane uzbrojenie i brak umundurowania wojska, taki przemarsz, czy defilada oddziałów wojskowych będzie działać elektryzująco, w wysokim napięciu na nastroje społeczeństwa i podstawę psychiczną samego wojska. Ciężka kurtka cywilna czy dziurawy but ztracą znaczenie swych uciążliwych braków odczuwanych codziennie przez żołnierza jeśli będzie zachowywał w pamięci, jak gorąco był witany i oklaskiwany przez tłumy przed którymi defilował. Zarówno zatem szefowie Okręgowych, jak i Polowych jednostek propagandowych muszą zdawać sobie sprawę ze znaczenia propagandowego wystąpień masowych i liczyć się z koniecznością uwzględnienia ich w swoich planach propagandowych, już nawet od pierwszych chwil akcji powstańczej”<sup>435</sup>.

Żenczykowski był również autorem broszury pt. „Zasady propagandy” zawierającej omówienie jej teoretycznych podstaw. Przedstawiono w niej również rodowód historyczny, wpływ w życiu codziennym, główne założenia, a także wykaz błędów popełnianych przez propagandzistów. Żenczykowski podkreślał fakt, że propaganda musi być kierowana jednolicie i centralnie. Centralizacja kierownictwa umożliwiała według niego przestrzeganie zasad szybkości reakcji, powszechności i równoczesności działania, a także wzmagala ogólne wyniki propagandy. Żenczykowski wykazywał także cechy dobrego propagandzisty:

---

<sup>435</sup>W. Nałęcz, *Wystąpienia masowe w propagandzie*, Warszawa 1944, s. 7.

„Ideal dobrego propagandyzisty, to człowiek o zdolnościach organizacyjnych, dużej energii i inicjatywie, poczucia odpowiedzialności, dużej inteligencji powinien posiadać: znajomość socjologii i psychologii w zakresie praktycznym zasad propagandy i jej taktyki, umiejętność wyczuwania nastroju mas. Nadzwyczaj pożądanym jest zasób wiadomości z dziedziny historii i ekonomii. Propagandyzista powinien dobrze znać zagadnienia, które ma propagować, chodzi tu o znajomość ich podstawowych elementów, szczegóły bowiem mogą opracowywać pod jego kierownictwem specjaliści, stąd również wynika konieczność uzdolnień organizatorskich. Najcenniejszą zaletą dobrego propagandyzisty jest bezsprzecznie talent i intuicja”<sup>436</sup>.

Żenczykowski wskazywał na konieczność kształtowania propagandyzistów. Za niezbędne uznał znajomość przez nich podstaw teoretycznych propagandy i stosowania ich w swej działalności. Podkreślał fakt, że przed wojną w krajach Europy Zachodniej propaganda prężnie się rozwijała, a bibliografia jej poświęcona sięgała kilku tysięcy pozycji. W Polsce tymczasem stanowiła zaledwie kilka egzemplarzy. Żenczykowski wskazywał na wielkie znaczenie propagandy w toczącej się wówczas wojnie. Propagandyzistów stawiał na równi z żołnierzami liniowymi. Równie wielkie znaczenia propaganda miała według niego odgrywać w czasie powstania zbrojnego. Podwydział Pomocy Żołnierzowi (PŻ) utworzono na mocy rozkazu Dowódcy AK z 27 kwietnia 1943 roku z rozwinięcia dotychczasowego referatu powołanego w maju 1942 roku w ramach Podwydziału „Rój” w samodzielny podwydział. Był wzorowany na przedwojennym Polskim Białym Krzyżu. W jego ramach prowadzono w garnizonach i jednostkach wojskowych świetlice i biblioteki, urządzano pogadanki i odczyty dla żołnierzy. Działalność obejmowała również przygotowanie zaopatrzenia gospód żołnierskich, wsparcie oddziałom partyzanckim poprzez pomoc aprowizacyjną, organizowanie wsparcia rannym i wziętym do niewoli żołnierzom. W ramach PŻ stworzono również kursy mające na celu przeszkolenie kadry instruktorek oraz prowadzenia szkolenia wojskowego, sanitarnego, a także w zakresie pracy kulturalno-oświatowej oraz zagadnień gospodarczych. Według Żenczykowskiego przeszkolono około 80 członkiń PŻ<sup>437</sup>. Liczba podana przez niego jest mocno zaniżona. Według Hanny Wentlandt wynosiło bowiem około 600 kobiet<sup>438</sup>. Na czele PŻ stanęła Hanna Łukaszewicz ps. „Ludwika”, która zginęła w 1945

---

<sup>436</sup>BN, W. Nałęcz, *Zasady propagandy*, Warszawa 1944, s. 36.

<sup>437</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 66.

<sup>438</sup>G. Mazur, op.cit., s.139.

roku na Pradze w niewyjaśnionych okolicznościach. W wyniku zmian organizacyjnych przeprowadzonych w kwietniu 1943 roku w „Roju” utworzono cztery działy<sup>439</sup>. W ramach działu A, którym kierował Stanisław Olkuszniak ps. „Śmiałowski” wchodziły referaty: prasowy, radiowy, megafonowy, fotograficzny, filmowy. Do zadań pierwszego należał werbunek i szkolenie przyszłych korespondentów wojennych tzw. Prasowych Sprawozdawców Wojennych (PSW). Wszystko organizowano praktycznie od podstaw. Przed wojną praktycznie nie istniały kursy skierowane do dziennikarzy. Według Rzepeckiego przeszkolono 127 PSW. Wykładowcami byli oprócz Żenczykowskiego Ziółek, Tadeusz Werner czy Sławomir Dunin-Borkowski. W celu nabrania doświadczenia kursantów wysyłano do oddziałów partyzanckich AK w Okręgach Nowogródek, Kraków, Lublin.

Kierownictwo referatu fotograficznego w 1942 roku objął Wacław Żdzarski ps. „Kozłowski”. Zadaniem było werbowanie i szkolenie fotoreporterów. Kurs trwał około 3-4 miesięcy i obejmował 24-30 godzin wykładów. Materiały do ćwiczeń odbito na maszynie do pisania w kilku egzemplarzach. Kandydatów przydzielono po pięć osób w każdej grupie, co zmniejszało niebezpieczeństwo wpadki. Ogółem przeszkolono do końca lutego 1944 roku 60 fotoreporterów. W programie szkolenia fotoreporterów konspiracyjnych nacisk kładziono na wyrobienie u kandydatów szybkiej orientacji we wszystkich sytuacjach i warunkach polowych. W ramach praktyki wykonywali zadania bojowe, podczas których mieli wykazać się umiejętnością sprawnego dokumentowania zdarzeń i fotografowania obiektów. Wykonywali zdjęcia łapanek, zatrzymywania przechodniów przez patrole żandarmerii niemieckiej, egzekucji publicznych, obwieszczeń władz niemieckich, napisów malowanych na murach w ramach „małego sabotażu”. Była to praca niebezpieczna, ponieważ od 1940 roku wszystkie aparaty fotograficzne i filmowe na mocy zarządzenia Hansa Franka podlegały rejestracji. Przeszkoleni fotoreporterzy poza wykonywaniem zadań na terenie Warszawy byli wysyłani do oddziałów partyzanckich Armii Krajowej w okręgach Lublin, Kraków i Nowogródek. Powołano specjalne Patrole Propagandowe, składające się z prasowego sprawozdawcy wojennego oraz z fotograficznego sprawozdawcy wojennego (FSW). Do zadań referatu fotograficznego należało przygotowanie sprzętu na okres powstania i OSZ. Gromadzono sprzęt, filmy i chemikalia. Część materiałów uzyskiwano ze zrzutów angielskich. Kurs szkoleniowy przechodzili także filmowcy. Szefem Referatu Filmowego w Wydziale Propagandy Mobilizacyjnej „Rój” w BIP KG AK został przedwojenny reżyser

---

<sup>439</sup>Szerzej: M. Ney-Krwawicz, op. cit., s. 191-196.

Antoni Bohdziewicz ps. „Wiktor”. Celem szkolenia było przygotowanie operatorów filmowych do wykonywania zdjęć w warunkach konspiracyjnych zarówno na terenie miasta, jak i w terenie. Kurs operatorów filmowych trwał sześć miesięcy i obejmował kilka godzin tygodniowo. Poza wykładami teoretycznymi oraz zapoznawaniem się z różnymi typami aparatów, kursanci opracowywali pisemne szkice krótkometrażówek na zadane tematy oraz robili zdjęcia w plenerze. Żenczykowski wspominał:

„Dużą wyprawę szykowałem w styczniu czy w lutym 1944 roku na Nowogródczynę<sup>440</sup>, ale niestety aparat filmowy został uszkodzony. Nasi wysłannicy jechali jako Todt Organisation i w warunkach podróży uszkodzono kamerę. Zostały tylko zdjęcia fotograficzne. To były reportaże z działalności naszej partyzantki”<sup>441</sup>.

Podobnie jak referat fotograficzny, także i filmowy prowadził działania w zakresie zdobywania i zabezpieczania sprzętu technicznego. Do chwili powstania warszawskiego zgromadzono trzy kamery filmowe szerokotaśmowe, dwie wąskotaśmowe, teleobiektyw oraz kilkanaście tysięcy metrów taśmy. Przygotowano również atelier filmowe na okres powstania, które miało mieścić się w Pałacu Staszica na Krakowskim Przedmieściu. Kierownictwo Referatu Radiowego objął w sierpniu 1942 roku Stanisław Smoleński, a po jego aresztowaniu 3 listopada 1942 roku Stanisław Zadrożny. Zadaniem działu było opracowanie programu rozgłośni oraz zgromadzenie i zabezpieczenie sprzętu technicznego. Pracownicy referatu zgromadzili w swoim archiwum wiele tekstów słuchowisk, opowiadań, wierszy, skompletowano też pokaźną płytotekę. Referat radiowy dysponował dwoma radiostacjami. Pierwsza mieściła się na terenie Politechniki Warszawskiej. Drugą zmontował inż. Antoni Zębik w Częstochowie. W połowie lipca 1944 roku przewieziono ją do Warszawy przez Antoniego Szadkowskiego. Żenczykowski wspominał, że przetransportowano ją w beczce z kapustą, dlatego też krótkofalówka przemokła. Ostatecznie jednak udało się ją naprawić<sup>442</sup>. Nawiązano także współpracę z Polskim Radiem, którego przedstawiciele początkowo stali na stanowisku, iż radiofonia wojskowa powinna być mu podporządkowana. Ostatecznie ustalono, że w pierwszym okresie powstania wojsko będzie dysponować własną radiostacją, a w późniejszym AK skorzysta z gościny Polskiego Radia. Kierownikiem referatu

---

<sup>440</sup>Wspomniana przez Żenczykowskiego akcja miała miejsce w lutym 1944 roku. Jerzy Zarzycki wyjechał na Nowogródczynę w celu udokumentowania działalności stacjonującego tamże 77 pułku piechoty AK. Wskutek uszkodzenia kamery wrócił do Warszawy z bogatym zestawem zdjęć.

<sup>441</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykovskim, Akc. 41/02, s. 67.

<sup>442</sup>Ibidem, s.73.

megafonowego był Czesław Kotlarczyk. Zadaniem działu było przygotowanie na okres powstania odpowiedniego materiału tekstowego do megafonów polowych i ulicznych, jak również zabezpieczenie sprzętu technicznego. Do momentu wybuchu powstania warszawskiego w warsztacie braci Majchrzaków wyprodukowano 90 megafonów. W ramach Wydziału Propagandy Mobilizacyjnej „Rój” istniał również dział B – propagandy kultury. W jego skład wchodziły referaty: literacki, muzyczny, teatralny, wydawniczy, księgarń i bibliotek<sup>443</sup> oraz plastyczny. Zadaniem pierwszego, na którego czele stał Stanisław Dobrowolski było nawiązanie współpracy z literatami. Ich zadaniem było przygotowywanie tekstów i piosenek żołnierskich, redagowanie zbiorów wierszy oraz przygotowywanie sztuk teatralnych. Referatem muzycznym kierował Bronisław Rutkowski. Głównym założeniem działu było nawiązanie współpracy z wybitnymi kompozytorami i pozyskiwanie ich jako twórców muzyki do piosenek i marszy żołnierskich. Jak wspominał Żenczykowski:

„Postanowiliśmy zrobić „Fabrykę piosenek”. Spotkaliśmy się w trójkę. Rutkowski, Dobrowolski i ja. Na ulicy Chopina, bo to dzielnica niemiecka, więc tam zawsze najspokojniej. Sugerowałem Dobrowolskiemu, by napisał coś bardzo bojowego, z iskrą – i tak powstały „Warszawskie dzieci”. Dobrowolski „Goliard” pisał teksty, a Rutkowski /”Korycki”/ szukał muzyków, którzy mogliby napisać melodię. Często piosenki miały dwie wersje – jedną dla sceny i drugą dla potrzeb „polowych” – dla żołnierzy do marszu. Zostało wyprodukowanych ponad 30 piosenek. Ja oczywiście byłem tam tylko „od zatwierdzania” i zachęcania. Dobrowolski był doskonałym pracownikiem do czasu Powstania. Wtedy się zląkł i ukrył”<sup>444</sup>.

W listopadzie 1942 roku za pośrednictwem „Biuletynu Informacyjnego” ogłoszono konkurs na piosenkę żołnierską. W jego ramach powstały teksty popularnej „Szturmówki” i „Hymnu Polski Podziemnej”. Popularyzowanie piosenek „Rój” rozpoczął już w czasie okupacji. Wydawano śpiewniki, a do „Biuletynu Informacyjnego” dołączano wkładki z tekstami i nutami. W 1943 ukazały się dwa śpiewniki. Trzeci najobszerniejszy złożono przed powstaniem w Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych, jednakże nie zdążył już ukazać się drukiem. Ogółem w ramach „Roju” wydano około sto piosenek<sup>445</sup>. Kierownictwo

---

<sup>443</sup>Referatem księgarń i bibliotek kierował Tadeusz Suchocki. Jego zadaniem było przygotowanie dla potrzeb wojska bibliotekarzy i księgarzy. Opracowywał i gromadził zestawy tytułów potrzebnych książek.

<sup>444</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 68.

<sup>445</sup>SPP, Kolekcja Michał Borwicz, T. Żenczykowski, Audycja RWE, *Szlakiem żołnierskiej piosenki*, 2 VIII 1958 r., sygn. KOL. 17/3.

referatu teatralnego objął Józef Wyszomirski przy współpracy Bohdana Korzeniowskiego oraz Leona Schillera. Głównym założeniem działu było przygotowanie dziesięciu teatrów żołnierskich oraz skompletowanie dla nich sprzętu technicznego oraz odpowiedniego repertuaru. W lipcu 1944 roku przedstawiciele teatru wojskowego mieli wystąpić przed żołnierzami oddziałów partyzanckich na Lubelszczyźnie. Wobec obławy niemieckiej nie zdołali zrealizować swego celu, będąc zmuszonym wrócić do Warszawy. Wspomniany już powyżej Korzeniowski czuwał nad przygotowaniem pierwszego repertuaru dla teatrów polowych AK, a także zgromadził zespół aktorski, w którym znaleźli się tacy wybitni artyści jak Andrzej Łapicki, Danuta Szaflarska, Józef Wyszomirski oraz Irena Brzezińska. Referat plastyczny objął Mieczysław Jurgielewicz. Zadaniem działu było opracowywanie graficzne plakatów, odezw, haseł, jak również projektów dekoracji wewnątrz Gospód Żołnierskich oraz Domów Żołnierza. Jego założeniem było również plastyczne przygotowanie powojennego uczenia miejsc straceń i walk Polaków w czasie okupacji w postaci tablic pamiątkowych, pomników. 26 lutego 1944 roku płk. Rzepecki wydał zarządzenie regulujące organizację informacji i propagandy w okresie powstania. W ramach BIP na szczeblu KG miały powstać następujące wydziały: ogólny, informacji, cenzury wojennej, propagandy, wydawniczo-prasowy, kwatera korespondentów wojennych oraz Biuro Historyczne. Utworzono również kursy propagandowe dla uczestników BIP polowych w oparciu o broszury, artykuły zamieszczane na łamach „Przeglądu Propagandowego”. Wśród prelegentów znajdował się między innymi Żenczykowski oraz Sadowski. Zgodnie z wcześniejszymi wytycznymi „Rój” mocno zaakcentował swój udział w okresie powstania warszawskiego.

## **Powstaniec**

1 sierpnia 1944 roku w Warszawie wybuchło powstanie zbrojne. W założeniach hitlerowców miała odgrywać rolę drugoplanową, dlatego też utraciła status stolicy na rzecz Krakowa, który został ogłoszony przez okupanta prastarym niemieckim miastem. Mimo krwawych rządów Niemców oraz szeregu represji wobec warszawiaków stała się głównym ośrodkiem ruchu oporu w kraju. Decyzja podjęta przez dowództwo AK o wybuchu powstania warszawskiego do dziś budzi szereg kontrowersji oraz krytyki. Autorka skupi się tylko na stosunku do niej Żenczykowskiego. W jego powojennej działalności publicystycznej na łamach emigracyjnej prasy, czy na falach Radia Wolna Europy prezentował swoje stanowisko wobec decyzji o podjęciu walki zbrojnej. Żenczykowski, który podczas powstania

warszawskiego używał pseudonim „Kania” zdecydowanie należał do jego zwolenników o czym mogą świadczyć następujące cele:

„Wychodzę z założenia, że powstanie warszawskie nie mogło nie wybuchnąć. Gdybym dzisiaj po 20 latach znalazł się w tej samej sytuacji, w jakiej byłem w Warszawie, szedłbym do tego powstania z takim samym przekonaniem w jego celowość i skuteczność z punktu widzenia historii politycznej narodu, z jakim szedłem wówczas. Nie mogę się zgodzić z oceną pana profesora Pragiera<sup>446</sup>, który nazwał to samobójstwem stolicy, dlaczegoż wobec tego nie nazywać obrony wrześnieowej Warszawy samobójstwem stolicy? Brałem udział również i w tamtej obronie Warszawy, gdzie domy leciały w gruzy, gdzie ludzie ginęli. Broniliśmy się wtedy w Warszawie, wiedząc, że znikąd z zewnątrz pomoc do nas nie przyjdzie. Tak samo i w okresie powstania warszawskiego walczyliśmy w imię pewnych ideałów i osobiście jestem głęboko przekonany, że przelana krew – mówiąc z pewnym patosem – zawsze w historii narodu, jeśli jest przelana w dobrej sprawie, w sprawie obrony wolności i niepodległości, rentuje się w następnych pokoleniach. Tak jak powstanie w 63 roku odbiło się później w czynie bojowców PPS w latach 1904-1907, tak jak później ruch pepesowski znalazł swój oddźwięk w ruchu legionowym, tak samo my w okresie konspiracji powrześniowej żyliśmy tym kapitałem moralnym, tą tradycją”<sup>447</sup>.

Żenczykowski zdecydowanie przejawiał romantyczny stosunek do powstania warszawskiego. Świadczą o tym chociażby odwołania do powstania styczniowego. Żenczykowski umniejszał fakt śmierci 20 tysięcy powstańców oraz przeszło 200 tys. ludności cywilnej. Oczywiście wojna niesie ze sobą liczne ofiary śmiertelne, ale czy dowództwo Armii Krajowej samowolnie nie przydzieliło sobie funkcji dyspozytariuszy istnieniami ludzkich? Należy nadmienić, że w okresie powojennym udział w powstaniu warszawskim oznaczał dla wielu uczestników zrywu liczne represje ze strony władz komunistycznych. Wielu z nich znalazło się w więzieniach komunistycznych, gdzie poniosło śmierć. Żenczykowski zapewne też dysponował wiedzą o słabym uzbrojeniu powstańców. Zapasy amunicji mogły wystarczyć

---

<sup>446</sup>Pragier wypowiedział ową teorię podczas dyskusji w dwudziestą rocznicę powstania warszawskiego, która odbyła się na łamach RWE. Uczestniczyli w niej Jeziorański, Żenczykowski, Pragier, Pomian oraz Wiktor Trościanko.

<sup>447</sup>NAC, Rozgłośnia Polska, Audycja RWE z 2 VIII 1964 r., *Powstanie warszawskie z perspektywy 20 lat*, sygn. 3/36/0/1/228, s. 56.

zaledwie na cztery dni walki. Zapewne Żenczykowski uległ zapewne romantycznym uniesieniom, licząc na zwycięstwo powstańców w walce przeciwko świetnie uzbrojonym oraz znacznie liczniejszym Niemcom.

Poglądy dotyczące słuszności wybuchu powstania warszawskiego prezentował do końca życia. Dowództwo AK zdawało sobie sprawę z konsekwencji zdobycia przez Sowieców Warszawy i ujawnienia się. Żenczykowski, którego obciążało w ich oczach kierownictwo Wydziałem „R” postanowił wybudować skrytkę na ulicy Grottgera. Mieściła się w dużej wnęce w przedpokoju, do którego wejście było zasłonięte szafą z książkami. Zgromadzono zapas wody i żywności na kilka dni. Skrytka miała stanowić schronienie na wypadek, gdyby Rosjanie po wkroczeniu do miasta przystąpili do aresztowań konspiratorów. Żenczykowski przyznał, że brano również pod uwagę koncentrację w jednym z warszawskich budynków członków Komendy Głównej oraz Delegatury Rządu. Obiekt otoczony miał być oddziałami wojskowymi AK. W przypadku ataku Rosjan planowano bić się do końca. Przygotowano również plakaty z fotografiami przywódców oraz hasłami AK. Chciano tym samym pokazać, że gospodarzem Warszawy była Armia Krajowa. Były to optymistyczne założenia zważywszy na wydarzenia, które zaszły w lipcu 1944 roku na Wileńszczyźnie oraz Nowogródzczyźnie. Dowództwo Armii Krajowej otrzymywało dokładne raporty o rozbijaniu i aresztowaniu żołnierzy podziemnej armii przez Sowieców. Plakatów, a także powyższych planów ostatecznie nie wykorzystano<sup>448</sup>. 9 grudnia 1943 roku wydano dyspozycje dotyczące struktury organizacyjnej BIP KG AK w czasie trwania powstania powszechnego. Jego personel podzielono na trzy rzuty: pierwszy pozostawał bezpośrednio przy dowódcy AK, a jego zadaniem było wydawanie drukiem rozkazów, odezw, rozporządzeń dowództwa oraz redagowanie i opracowywanie najważniejszych informacji. Drugi rzut skupiał kierowników działów z personelem pomocniczym, a także służbę łączności, personel techniczny. Trzeci zaś obejmował osoby, które na kwaterach powstańczych miały oczekiwać na rozkazy. Początkowo personel BIP miał mieć siedzibę na Mokotowie przy sztabie KG AK. 25 lipca 1944 roku na podstawie decyzji wydanej przez gen. Bora-Komorowskiego siedzibę BIP przeniesiono na Wolę<sup>449</sup>. Wywołało to wielkie niezadowolenie Rzepeckiego ze względu na to, że od pół roku BIP czynił przygotowania do powstania na Mokotowie. Uważał także, iż na

---

<sup>448</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 75.

<sup>449</sup>Decyzja gen. Bora-Komorowskiego wywołała niezadowolenie nie tylko Rzepeckiego. Co prawda chroniła dowództwo Armii Krajowej przed zbyt szybkim kontaktem z wkraczającymi do Warszawy wojskami sowieckimi, jednak w rzeczywistości wystawiała je na główne uderzenie niemieckie za: A. Leon Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto. Plany operacyjne ZW-AK (1940-1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016, s. 418.



Woli będą toczyć się najcięższe walki. W tamtejszej dzielnicy nie działała żadna większa drukarnia na której mogła oprzeć się praca działu propagandowego. 26 lipca 1944 roku zwołał nocną odprawę szefów wydziałów: Aleksandra Gieysztora, Żenczykowskiego, Rutkowskiego. Wezwanie nie dotarło do zastępcy Rzepeckiego i szefa Wydziału Propagandy bieżącej, Tadeusza Wardejn-Zagórskiego<sup>450</sup>. Zdecydowano, że tylko w Śródmieściu znajdują się urządzenia drukarskie, niezbędne do wydawania prasy powstańczej. Rutkowski na główny zakład wytypował Drukarnię Polską przy ulicy Szpitalnej 12, która była dobrze wyposażona w maszyny oraz zdalna do uruchomienia. Za konieczne uznano umiejscowienie siedziby Rzepeckiego przy sztabie komendanta Okręgu Warszawa gen. Antoniego Chruściela „Montera”. Szef BIP KG AK zarządził również, by w następnych dniach szefowie wydziałów zbierali się codziennie około godziny 12 w celu oczekiwania na nowe wiadomości oraz zarządzenia.

31 lipca 1944 roku około godziny 18 gen. Okulicki poinformował Rzepeckiego o decyzji dowództwa KG AK o wybuchu powstania następnego dnia tj. 1 sierpnia o godzinie 17. Żenczykowski, którego wyznaczono na szefa propagandy powstania o decyzji rozpoczęcia walk dowiedział się następnego dnia około godziny 9 rano. Mobilizacja wydziału poszła sprawnie, zdążył rozesłać łączniczki na przygotowane uprzednio punkty. Pracownicy BIP KG AK 1 sierpnia 1944 roku zebrali się na wyznaczonych miejscach zbiórek. W hotelu „Victoria” przy ulicy Jasnej 26 stawili się oprócz Żenczykowskiego szef Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych (TWZW) - Jerzy Rutkowski oraz informacji - Aleksander Gieysztor<sup>451</sup>. Wydziałowi Propagandy BIP KG AK w czasie powstania podlegały: redakcje prasy wydawanej przez komórki BIP, radiostacja powstańcza „Błyskawica”, teatr, plastycy, fotografowie i filmowcy, Pomoc Żołnierzowi oraz Oddział Osłonowy „Chwaty”. Według zastępcy Żenczykowskiego Wydział Propagandy składał się z około 200 ludzi. Obejmował nie tylko komórki dawnego Wydziału III („N”, „PŻ”, „Rój” oraz „R”), ale również redakcje pism BIP KG AK.

Zakres obowiązków „Kani” był bardzo rozległy. Rankami odprawiał patrole propagandowe oraz przeglądał numery ściennej gazety „Warszawa walczy”. Nadzorował

---

<sup>450</sup>J. Rzepecki, *Ze wspomnień z okresu powstania* w: W. Bartoszewski, *Doświadczenia lat wojny 1939-1945*, Kraków 2009, s. 388.

<sup>451</sup>Według Żenczykowskiego oraz Nowaka-Jeziorańskiego przed godziną „W” zebrano się wpieryw w mieszkaniu przy ulicy Jasnej 20. Siedziba „Montera” i jego sztabu mieściła się przy ulicy Jasnej 22. Dopiero po godzinie „W” przeniesiono się do pobliskiego hotelu „Victoria” za: ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 73, zob. także: J. Nowak-Jeziorański, op. cit., s. 414.

również pracę filmowców oraz fotografów. Istotnym punktem dnia Żencykowskiego było prowadzenie konferencji prasowych. Uczestniczyli w nich przedstawiciele wszystkich redakcji, w tym prasy komunistycznej oraz Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Niezależnie od nasilenia ognia niemieckiego frekwencja na zebraniach była bardzo liczna. Konferencje początkowo odbywały się na ulicy Szpitalnej, a następnie w siedzibie Eriksona w Alejach Ujazdowskich. Omawiano sytuację na poszczególnych odcinkach powstańczych oraz na frontach światowych. W tak zwanych „teczkach” zamieszczano skrzynki, gdzie umieszczano komunikaty oraz wszelkie materiały. Redaktorzy przychodzący dwa razy dziennie dostawali tym samym dużą ilość materiałów. Żencykowski wspominał konferencje prasowe z wielkim rozrzewnieniem. Wychodził z założenia, że można mieć zaufanie do redaktorów, jeśli utrzymuje się z nimi poprawne stosunki. Nie stosował cenzury w celu lepszej orientacji dziennikarzy w sytuacji powstańczej Warszawy. Żencykowski parokrotnie podał im wiadomości dotyczące działań wojskowych AK, których nie należało przedwcześnie ujawniać. Równocześnie wystosowywał do nich prośbę o niepublikowanie uzyskanych informacji. Nie było wypadków niedochowania tajemnicy przez dziennikarzy. 10 sierpnia 1944 roku zrobiono słynne zdjęcie przedstawiające spotkanie „Kani” z gen. Chruścieniem „Monterem” na podwórzu Poczty Głównej<sup>452</sup>. Obecni byli na nim również oficer do zleceń Wydziału Propagandy BIP Lech Sadowski ps. „Wasył”, Rzepecki oraz Ziółek. Patrzyli w stronę Żencykowskiego, którego za każdym wycinano z fotografii umieszczanych w PRL-owskich wydawnictwach. Jak wspominała Daromiła Żencykowska „Stał z boku, łatwo go było uciąć”<sup>453</sup>.

8 sierpnia 1944 rozpoczęła nadawanie „Błyskawica”- powstańcza radiostacja. Jej powstanie wiązało się z pokonaniem licznych trudności, o których wspominał Nowak-Jeziorański:

„Dzieje „Błyskawicy” są wymowną ilustracją, jak dalece wydarzenia odbiegły od przewidywań. „Kania” z właściwym sobie rozmachem połączonym z wnikaniem w drobiazgi od dwóch lat prowadził przygotowania do propagandy na wielką skalę na okres powstania. Czego te plany nie obejmowały: ekipę filmowców, fotoreporterów, obsługi megafonów, redakcję powstańczego pisma, plakaty, teksty i nuty piosenek, teatr, a przede wszystkim radiostację. Miała nadawać z potężnych anten w Raszynie i

---

<sup>452</sup>Szerzej: A.K.Kunert, *Komendant podziemnej Warszawy*, Warszawa 2012, s. 224-227.

<sup>453</sup>P.Lipiński, op. cit., s. 20.

na Forcie Mokotowski. Dostarczenie krótkofalówki i wszelkich urządzeń podjął się dział łączności. W ciągu dwóch lat pod kierunkiem „Kani” „Pawlicz” zebrał całe archiwum skryptów radiowych, poezji, płyt gramofonowych oraz liczną ekipę reporterów, spikerów, dziennikarzy, pisarzy i poetów. Nawet piosenki powstańcze skomponowane i nagrane zostały w jakiejś sali gimnastycznej. Wszystko przewidziano i przygotowano, lecz gdy Powstanie wybuchło, okazało się, że ani Raszyn, ani fort mokotowski nie zostały zdobyte; co gorzej – nie udało się opanować Politechniki, gdzie ukryta była aparatura nadawcza”<sup>454</sup>.

Nowak-Jeziorański w powyższym fragmencie podkreślił aktywną działalność Żencykowskiego w zorganizowaniu aparatu propagandowego na okres powstania. Przeważającą większość z planów Podwydziału Propagandy Mobilizacyjnej „Rój” zrealizowano w okresie zrywu narodowego. Żencykowski nie przewidział jednego – nie zdobycia przez powstańców terenów, gdzie ukryto radiostację. Dowodzić to może jego nadmiernej ufności w powodzenie powstania

Dzięki zabiegom „Kani” „Leszek” przewiózł z Częstochowy krótkofalówkę, którą ukryto w skrytce w pobliżu Dworca Głównego. Do Śródmieścia przenieśli ją żołnierze oddziału „Chwatów”, przeznaczonego do osłony zespołu propagandowego. 15 sierpnia 1944 roku Londyn po raz pierwszy potwierdził odbiór „Błyskawicy”<sup>455</sup>, powtarzając treść audycji nadanych tegoż dnia rano. Przy uruchamianiu radiostacji pojawił się spór kompetencyjny pomiędzy „Błyskawicą”, a władzami Polskiego Radia z Edmundem Rudnickim na czele. Ten ostatni zażądał oddania nadajnika „Błyskawicy”, twierdząc, że nadawanie własnych audycji przez AK jest uzurpacją. Spór rozwiązano przyznając Polskiemu Radiu prawa do publikacji swoich audycji przez mikrofony i na falach „Błyskawicy”. Programy radiostacji nadawano w trzech językach: po polsku, angielsku i niemiecku. Te ostatnie przeznaczone dla wojsk niemieckich walczących w Warszawie zawierały propagandę defetystyczną. Realizowali je w ramach Akcji „N” Kazimierz Kumaniecki, Antoni Kawczyński oraz Jan Tęski. Audycje składały się z komunikatu naczelnego dowództwa niemieckiego, a następnie z komentarza zaczynającego się od słów: „A jaka jest prawda”? 4 sierpnia 1944 roku „Kania” zarządził ewakuację Wydziału do PKO, a następnie do „Adrii” na ulicy Moniuszki 10, gdzie w podziemiach mieścił się przed wojną największy i najmodniejszy w Warszawie nocny lokal.

---

<sup>454</sup>Jan Nowak-Jeziorański, op. cit., s. 428. Zob. również: J. Kurski, op. cit., s. 97-110.

<sup>455</sup>Według gen. Bora-Komorowskiego BBC potwierdziło odbiór „Błyskawicy” za: T. Bór-Komorowski, op. cit., s. 305.

18 sierpnia 1944 roku Niemcy skierowali przeciw „Błyskawicy” ogień swoich najcięższych dział. W budynek „Adrii” uderzył pocisk sewastopolski. Wydarzenie to utkwiło mocno w pamięci Żenczykowskiego:

„Pamiętam, gdyśmy zajęli gmach „Adrii” na Moniuszki /to było po tym jak oddałem „Monterowi” gmach PKO/. W podziemiach, w dawnej restauracji była nasza stołówka „peżetek”. Nasze kwatery były na pierwszym piętrze. To była siedziba naszego wydziału. Byłem na korytarzu gdy odczuliśmy silny wstrząs. I nagle pociemniało, nic nie było widać. Zapanowała śmiertelna cisza. Zawołałem by skrapiać wodą. Kurz i pył zaczął opadać, na podłodze co prawda porobiło się błoto, ale zaczęliśmy się widzieć. Okazało się, że trafił nas jeden z trzech pierwszych pocisków ze specjalnego dział fortecznego, które Niemcy ściągnęli z Sewastopola /pociski miały ok. 2m długości/. Myśmy jeszcze tych pocisków nie znali /jeden trafił w Marszałkowską 127, a drugi na Starówkę, trzeci w nas/. Ten pocisk lecący z kierunku Ożarowa przebił jeden dom, wpadł do nas i osiadł w restauracji. Ten ogromny pocisk zabił dwie osoby, w tym jedną naszą „peżetkę” – panią Iwanko. Miałem wtedy w „Adrii” ok. 200 ludzi, a w budynku siedzi ogromny niewypał, który może w każdej chwili wybuchnąć. Pośpiesznie ewakuowałem ludzi do innych budynków z poleceniem poszukiwania nowych kwater. Kiedy udało się wszystkim ulokować, minęło sporo czasu, zrobiła się już noc. Pozostało nas kilku /Leszek Sadowski, Nowak, łączniczka „Greta” i jeszcze ze dwie osoby/. Zdecydowaliśmy, że prześpijemy się na materacach w towarzystwie pocisku. Nic nam się nie stało, ale było to emocjonujące. Saperzy rozkręcili następnego dnia pocisk i masa materiału wybuchowego poszła do naszych granatów ręcznych. To był najbardziej emocjonujący moment w całym Powstaniu”<sup>456</sup>.

Radiostacja pracowała w budynku „Adrii” do 4 września. Przeniesiono ją na ulicę Poznańską 15, a następnie na ulicę Koszykową 26. Częste przeprowadzki związane były z prowadzonymi usilnie przez Niemców zabiegami dotyczącymi zlokalizowania miejsca działalności radiostacji, a następnie jej zniszczenia. 1 września 1944 roku w piątą rocznicę wybuchu wojny na falach powstańczej „Błyskawicy” przemówienie wygłosił gen. Bór-Komorowski. W tym samym dniu przemówił również szef Wydziału Propagandy i Informacji KG AK „Kania”, który apelował o pomoc dla powstańczej Warszawy:

---

<sup>456</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 76.

„Jesteśmy w walce. I nie słów nam potrzeba, lecz środków walki i pomocy zbrojnej. Zamiast słuchanego z Londynu chorału czekamy na sygnał pomocy. Bo dymu pożarów i krwi bratniej mamy dość u siebie, na ulicach i barykadach Warszawy! Potrzeba nam broni i amunicji. Czekamy na bombardowanie obiektów, stanowisk i lotnisk niemieckich. To będzie pomoc najskuteczniejsza. (...) Żołnierze warszawskiej barykady pozdrawiają swych braci za granicą i wszystkich żołnierzy sojusznicych. Żołnierz Walczącej Warszawy pamięta o Was. Manifestować to może jednak tylko słowem, wypowiedzianym z gruzów i zgliszczy. Wiemy, że i Wy o nim pamiętacie, i wierzymy, że dacie temu wyraz w pomocy orężnej. Oczekujemy od Was jedynych pozdrowień – warkotu sojusznicych motorów lotniczych nad Walczącą Warszawą”<sup>457</sup>.

Następna kwatery „Kani” znajdowała się w ogromnym sklepie papieru Siudeckiego przy ulicy Szpitalnej 7. Od początku powstania znajdowała się tam jednoosobowa redakcja pisma „Warszawa walczy” prowadzonego przez Sławomira Dunin-Borkowskiego ps. „Jaskółski”. W drugiej i trzeciej dekadzie września konferencje prasowe Wydział Propagandy organizował przy ulicy Mokotowskiej 62. Tak jak uprzednio prowadził je Żenczykowski, niekiedy w towarzystwie Dunin-Borkowskiego. Prowadzący konferencje udzielali odpowiedzi na pytania dziennikarzy. Materiały uzyskiwane na nich w miarę upływu czasu stawały się jednym z głównych źródeł informacji o sytuacji w mieście. Istotnym elementem działalności Wydziału Propagandy BIP KG AK pozostawał dział prasy. Już 2 dnia powstania ukazało się pismo o nazwie „Warszawa Walczy”<sup>458</sup>. Początkowo wychodziło dwa, trzy razy dziennie, następnie przekształcono je w gazetę ścienną. Redagowali je Sławomir Dunin-Borkowski oraz Halina Auderska. Najważniejszym pismem powstańczym pozostawał „Biuletyn Informacyjny”, który ogółem ukazał się 69 razy w czasie powstania warszawskiego. W przeciwieństwie do pozostałej prasy nie podlegał bezpośrednio Żenczykowskiemu, a Rzepeckiemu. Na terenie powstańczej Warszawy ukazywały się ogółem co najmniej 134 wydawnictwa periodyczne: czasopisma, biuletyny, pisma drukowane i powielane, serwisy agencyjne. 32 tytuły spośród nich stanowiły kontynuację prasy konspiracyjnej<sup>459</sup>. Wśród nich należy wymienić wspomniany już wcześniej „Biuletyn Informacyjny”, „Robotnik”, „Głos Warszawy”. Nakłady

---

<sup>457</sup>Trzydzieści jeden dni, „Biuletyn Informacyjny”, Warszawa, 3 IX 1944, nr 71, s. 1.

<sup>458</sup>Siedziba redakcji mieściła się początkowo w gmachu PKO, następnie przy ul. Moniuszki oraz ul. Wareckiej. 6 września 1944 roku połączyło się z „Barykadą” tworząc pismo „Barykada – Warszawa walczy”.

<sup>459</sup>Prasa powstania warszawskiego. Zarys historyczno-bibliograficzny w: W. Bartoszewski, Powstanie warszawskie, Warszawa 2009, s. 221-315.

czasopism powstańczych wynosiły przeciętnie od kilkuset do kilku tysięcy egzemplarzy. Do ostatnich dni powstania utrzymywano regularność wydawania czasopism AK i organów głównych partii i stronnictw politycznych. W czasie powstania zgodnie z wytycznymi „Roju” działały podporządkowane Wydziałowi Propagandy BIP-u KG ekipy filmowców jak i fotoreporterów<sup>460</sup>. Specjalne patrole filmowe rozpoczęły pracę już w drugim dniu powstania docierającej do pierwszej linii barykad. Ogółem nakręcono ponad 30 000 metrów taśmy filmowej. Zmontowano z niego cztery przeglądy filmowe „Warszawa walczy”. Tygodniki ukazywały codzienne życie powstańczej Warszawy, dwudniowe walki 19-20 sierpnia 1944 roku o gmach PAST-y i jego zdobycie, walki o kościół św. Krzyża i o Komendę Policji przy Krakowskim Przedmieściu. Wieczorem 13 sierpnia 1944 roku w kinie „Palladium” przy ulicy Złotej 7 odbył się pierwszy pokaz powstańczej kroniki z udziałem przeszło trzydziestu przedstawicieli pism prasy powstańczej. Ostatni pokaz miał miejsce 2 września 1944 roku. Obecni na nim byli między innymi gen. Bór-Komorowski, Delegat Rządu Stanisław Jankowski, a także przewodniczący Rady Jedności Narodowej Kazimierz Pużak. Dowódca AK na łamach „Armii Podziemnej” wspominał projekcję filmu:

„Wkrótce po moim przybyciu do Śródmieścia, szef BIP-u zaprosił mnie na wyświetlenie filmu, nakręconego w trakcie walk przez naszych reporterów filmowych z Wydziału Propagandy. Seans odbył się w byłym niemieckim kinie „Palladium”, przy ulicy Złotej, w podziemiach budynku odległego o paręset metrów od linii bojowej. Sceny z bitwy o Warszawę, przedstawiające natarcia na umocnione stanowiska Niemców, walki toczone na ulicach i wewnątrz domów, uderzenia na poszczególne czołgi – raz jeszcze przesunęły się przed moimi oczami. Pełne grozy i napięcia były obrazy pędzonej przed czołgami niemieckimi ludności cywilnej. Zdjęcia ze zdobycia gmachu PASTY przy Zielnej i komendy niemieckiej na Nowym Świecie były wiernym świadectwem brawury naszego żołnierza i śmiało mogły rywalizować z najlepszymi reportażami wojennymi, filmowanymi na zachodzie przez zawodowych i wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt operatorów”<sup>461</sup>.

Również Żenczykowski odniósł się po wojnie do pokazów powstańczych kronik filmowych, pisząc:

---

<sup>460</sup>T. Żenczykowski, *Ostatnie dni Warszawy. Dramatyczne dzieje filmu z walczącej Stolicy*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 7 V 1951, nr 108, s. 4.

<sup>461</sup>T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1989, s. 304.

„Dla mieszkańców Warszawy film powstańczy był wielkim wydarzeniem. Po raz pierwszy od 5 lat widzieli prawdziwie polski film i słyszeli wolne polskie słowo. Widzieli dokument grozy, a jednocześnie chwały bojowej. Początkowo nie chcieli wierzyć, że w toku ciężkich walk AK mogła jednocześnie wyprodukować aktualny film wojenny. A później dopytywali się niecierpliwie, kiedy będzie następny pokaz. Widownia film przeżywała. Potworne kłębrowisko pożarów, miazga gruzów ze zbombardowanych domów, czy proste mogiły powstańcze wywoływały na sali pełne napięcia i powagi milczenie. Przeradzało się ono błyskawicznie w burzliwy serdecznością entuzjazm na widok walczącego żołnierza AK, a nabrzmiałe nienawiścią okrzyki wobec licznych jeńców niemieckich, czy zapędzonych do pracy volksdeutscheów. Nieraz też gościł na widowni tak charakterystyczny dla Warszawiaków w najcięższych chwilach humor i sala wybuchała głośnym, szczerym śmiechem, gdy spiker komentował praktyczną wartość wielkich rozmiarów rzeźby gubernatora Franka, stanowiącej fragment jednej z barykad, czy rolę maszynki do mięsa, która bezrobotna w swym dotychczasowym charakterze miała trotyl do granatów powstańczej produkcji”<sup>462</sup>.

Po upadku powstania Nowak-Jeziorański wraz z żoną „Gretą” otrzymał zadanie przewiezienia 35 mm taśmy filmu dokumentalnego, a także serwis zdjęć z powstania na Zachód<sup>463</sup>. Materiał dostał się do Anglii, gdzie na jego podstawie wyprodukowano film „Ostatnie dni Warszawy”<sup>464</sup>. Jak podawał Jewsiewicki w relacji z konferencji prasowej mowa była jedynie o pokazie 95 zdjęć fotograficznych, nie było zaś żadnych wzmianek o filmach. Według niego Jeziorańscy wynieśli z Warszawy tylko błony fotograficzne<sup>465</sup>. Żenczykowski wspominał, że gdy kres powstania stawał się nieuchronny Wydział Propagandy postanowił zabezpieczyć pozostały wartościowy materiał dokumentacyjny, zakopując go na Czerniakowie<sup>466</sup>. W 1945 roku żołnierze AK próbowali wydobyć filmy w obawie przed

---

<sup>462</sup>W. Nałęcz, *Film powstańczy A.K.*, „Przed świtem”, Londyn 1946, nr 3, s. 129-130.

<sup>463</sup>J. Nowak-Jeziorański, op. cit, s. 465.

<sup>464</sup>Żenczykowski twierdził, iż bazą źródłową filmu „Ostatnie dni Warszawy” stanowiły materiały cywilnych operatorów filmowych, które pochodziły z tylko jednej dzielnicy: Śródmieście Północ z pierwszych trzech tygodni powstania. Ze względu na niewywiązywanie się z obowiązków odebrano im zezwolenie na dokonywanie zdjęć za: T. Żenczykowski, *Ostatnie dni Warszawy. Dramatyczne dzieje filmu z walczącej Stolicy...*, s. 2.

<sup>465</sup>W. Jewsiewicki, *Powstanie warszawskie 1944 okiem polskiej kamery*, Warszawa 1989, s. 95.

<sup>466</sup>Wzmożony atak wojsk niemieckich na Śródmieście Północne w pierwszej połowie września 1944 roku spowodował konieczność ewakuacji filmów. Przeniesiono je do nowej siedziby Wydziału Propagandy w Śródmieściu Południowym przy ulicy Mokotowskiej 62. Niedługo potem zadanie przewiezienia materiałów na Czerniakowie powierzono Franciszkowi Jabłońskiemu ps. „Wilk” z zachowaniem tajemnicy miejsca schowku.

dostaniem się ich w ręce Urzędu Bezpieczeństwa. Zadanie okazało się niewykonalne, ponieważ miejsce zakopania przysypały wielkie zwały gruzów. W 1946 roku funkcjonariusze Bezpieki odkryli bogaty materiał filmowy, umieszczając go w archiwach Stanisława Radkiewicza<sup>467</sup>. W ramach powstania działały patrole Prasowych i Fotograficznych Sprawozdawców Wojennych. PSW działali na terenie Śródmieścia, Powiśla oraz Czerniakowa. Wchodzili w skład Biura Prasowego Wydziału Propagandy BIP KG, którym kierował Sławomir Dunin-Borkowski. Twórczość PSW przesyłano do redakcji pism powstańczych oraz do Delegatury Rządu. Opublikowano również dwa tomiki „Warszawa Twierdza” oraz „Na barykadach Warszawy”, gdzie zamieszczano reportaże obrazujące życie codzienne powstańczej stolicy oraz walki powstańców. Wśród PSW znajdowali się m.in. autor znanych wierszy powstańczych pt. „Żądamy amunicji”, „Odmawiamy”, „Sierpień” Zbigniew Jasiński, Halina Auderska, czy Stanisław Sachnowski. Siedziba FSW mieściła się zaś przy ulicy Mazowieckiej 8 w sklepie niemieckiej firmy fotograficznej Neumanna. Do mieszczącego się tam laboratorium fotograficznego dostarczano filmy. Fotoreporterzy dysponowali aparatami fotograficznymi „Leica Standard”. Po dokonanej obróbce zdjęcia umieszczano na łamach „Polski Ilustrowanej” oraz „Warszawa Walczy”. Dziennie wywoływano 7-10 filmów. Wśród fotoreporterów większość stanowiła liczna grupa osób przeszkolonych na kursach konspiracyjnych Wydziału Propagandy BIP KG AK. Z chwilą wybuchu powstania wyznaczono ich do rejestrowania walk w mieście, a także działalności służb powstańczych oraz życia codziennego ludności cywilnej. Każdy fotoreporter bipowski otrzymywał zaświadczenie, że jest żołnierzem AK i pełni czynności fotoreportera. Wystawiał je Wydział Propagandy z podpisem szefa „Kani”. Istniała również grupa fotoreporterów cywilnych, którzy działali na podstawie imiennych zezwoleń wydawanych przez delegatury rejonowe Delegata Rządu na Kraj. Nie dostawali konkretnych zadań do wykonania, co dawało im wolną rękę w wyborze obiektów do fotografowania. Wyróżnić można także fotoreporterów wojskowych, którzy wykonywali fotografie na pierwszej linii frontu oraz cywilnych rekrutujących się z fotografów amatorów. W czasie powstania warszawskiego od 3 sierpnia 1944 roku działały również patrole megafonowe.<sup>468</sup> Składały się spikera, technika oraz trzech pomocników do noszenia sprzętu technicznego. Niektórym patrolom przydzielano ochronę w postaci czterech żołnierzy z oddziału „Chwatów” oraz patrole sanitarne. Ich

---

Filmy zakopano w piwnicy domy na Wilanowskiej. Materiał liczył 122 rolek filmowych różnych wielkości za: W. Jewsiewicki, op. cit., s. 93.

<sup>467</sup>Ibidem.

<sup>468</sup>Szerzej: SPP, Relacje B.I, Deminet Czesław- relacja, sygn. BI/181.



zadaniem było nadawanie dla ludności audycji zawierających wiadomości z przebiegu walk powstańczych, a także żołnierskie wiersze i piosenki. Patrole starały się także oddziaływać na Niemców. Zbliżywszy się do ich pozycji nadawały wiadomości w języku niemieckim. Niemcy reagowali przeważnie huraganowym ogniem w kierunku powstańczych głośników, dlatego też Polacy umieszczali pozorowane megafony z tektury na widocznych miejscach. Kiedy te ściągały na siebie ogień, prawdziwe z ukrycia działały w dalszym czasie. Dwa patrole za pomocą megafonów prowadziły Akcję „N”. Jeden z nich pod przewodnictwem Tadeusza Pereświat-Sołtana w jej ramach zorganizował 15 audycji m.in. wzywając do poddania się Niemców broniących PAST-y, Komendy Policji przy Krakowskim Przedmieściu czy Urzędu Poczty i Telegrafu na rogu ul. Poznańskiej i Nowogrodzkiej.

Przy Wydziale Propagandy działała także Grupa Plastików, licząca 11 osób. Jej zadaniem było opracowanie dekoracji plastycznych dla gospód żołnierskich, projektów graficznych powstańczych plakatów oraz znaczków. W porozumieniu z Wydziałem Propagandy organizowano również imprezy artystyczne w oddziałach AK. Do występów dopuszczono tylko osoby posiadające legitymacje. W ten sposób chciano uniknąć występowania przed oddziałami AK i ludnością cywilną osób, które były skompromitowane współpracą z władzami niemieckimi. Artyści pozostawali pod kierownictwem Józefa Wyszomirskiego, Tadeusza Ochlewskiego oraz Bronisława Rutkowskiego. W ramach BIP KG AK organizowano również liczne koncerty dla powstańców i ludności cywilnej. Występowali w nich między innymi Danuta Szaflarska, Mieczysław Fogg, Mira Zimińska, Irena Kwiatkowska, czy skrzypaczka Irena Dubiska. Wydział Propagandy BIP KG AK dysponował własnym oddziałem zbrojnym „Chwatów”, który powstał w czerwcu 1943 roku. Jego trzon stanowili żołnierze Związku Odbudowy Rzeczypospolitej, który scalono w 1943 roku z Armią Krajową. Do zadań „Chwatów” należało zdobycie i zabezpieczenie radiostacji, centrali megafonów ulicznych. Ich celem było także osłanianie megafonów, pomoc fotoreporterom i filmowcom przy noszeniu sprzętu oraz ochranianie ich przed nieprzyjacielem. Funkcję dowódcy „Chwatów” do połowy sierpnia 1944 roku pełnił Ziółek. Ze względu jednak na jego pro sowieckie nastawienie usunięto go z zajmowanej funkcji<sup>469</sup> i zastąpiono przez Sadowskiego.

---

<sup>469</sup>Audycja RWE Jana Nowaka-Jeziorańskiego z Żenczykowskim z 22 lipca 1972 r., w: *Akcja dywersyjna N...*, s.166.

2 października 1944 roku w Ożarowie podpisano układ o zaprzestaniu działań wojennych<sup>470</sup>. Dzień później gen. Bór-Komorowski wystosował pożegnalny rozkaz do swych żołnierzy tłumacząc decyzję przerwania walk tragiczną sytuacją pod względem aprowizacyjnym oraz uzbrojeniowym w powstańczej Warszawie:

„Dzisiaj gdy przemoc techniczna wroga zdołała zacieśnić nas w środkowej, jedynej w naszym posiadaniu dzielnicy miasta, gdy ruiny i zgliszcza przepełnione są ludnością współdziałającą bohatersko z wojskiem, lecz już ponad miarę umęczoną potwornymi warunkami bytowania na polu bitwy, gdy żywności nie staje już nawet na liche odżywianie, a perspektywa na ostateczne tutaj w rejonie Stolicy pokonanie wroga nie zarysowuje się, stanęło przed nami zagadnienie całkowitego zniszczenia przez wroga ludności Warszawy i pogrzebania w jej gruzach szeregu walczących żołnierzy i setek tysięcy ludności”<sup>471</sup>.

Okres konspiracji to czas niezwykle owocny dla Żencykowskiego. Nowak-Jeziorański uważał, że lata kierowania Akcją „N” to szczytowy okres w życiu „Kowalika”. Sam fakt, że był jedną z najbardziej poszukiwanych osób w Warszawie przez gestapo świadczy o jego dużej aktywności konspiracyjnej. Również znajomość z czołowymi działaczami polskimi podziemia dowodziła, że odgrywał dużą rolę w środowisku warszawskich konspiratorów. Działalność w ramach Wydziału „R” niewątpliwie ugruntowała jego antykomunistyczne poglądy, a równocześnie namaściła na jednego z głównych wrogów późniejszej Polski Ludowej. Przeszło trzyletnia rozłąka z żoną Daromiłą nie zniechęciła Żencykowskiego, a wręcz wzmogła jego chęć walki z okupantem niemieckim. Główne cele Podwydziału Propagandy Mobilizacyjnej „Rój” osiągnięto podczas walki zbrojnej. „Kania” w czasie powstania z powodzeniem dowodził dużym aparatem propagandowym. Warto wspomnieć, że 15 września 1944 roku rozkazem Komendanta Sił Zbrojnych Żencykowskiego awansowano do stopnia kapitana<sup>472</sup>. Koniec powstania to równocześnie początek trudnego okresu w życiu Żencykowskiego. Rok później był zmuszony opuścić Polskę, dzieląc wraz z innymi żołnierzami Armii Krajowej los emigranta.

---

<sup>470</sup>T. Żencykowski, *Samotny bój Warszawy*, Lublin-Paryż 1990, s. 169-172.

<sup>471</sup>Ibidem, s. 173-174.

<sup>472</sup>SPP, Kolekcja Tadeusz Żencykowski, Rozkaz nr 29 z 15 IX 1944 r., sygn. Kol.32

## Po powstaniu

Zgodnie z ustaleniami ewakuacja oddziałów AK walczących w rejonie Śródmieścia Południa biegła ulicami: Śniadeckich, 6 Sierpnia, Suchą oraz Filtrową<sup>473</sup>. 4 października 1944 roku odeszła do niewoli pierwsza grupa żołnierzy i oficerów AK w liczbie około 2000 osób. Zasadniczy wymarsz oddziałów AK nastąpił 5 października 1944 roku. Około godziny 9 rano ulica Śniadecka wypełniła się setkami żołnierzy AK. Tylko nieliczni z nich byli umundurowani. Większość miała biało-czerwone opaski na rękawach. Żenczykowski szedł w kolumnie marszowej wraz z Rzepeckim, Aleksandrem Gieysztorem, Stanisławem Płoskim-szefem Wojskowego Biura Historycznego AK, Sławomirem Dunin-Borkowskim, Jerzym Rutkowskim, czy Kazimierzem Gorzkowskim. Obok nich szli współtwórcy prasy podziemnej i powstańczej, pracownicy radiostacji i drukarni, a także fotoreporterzy BIP<sup>474</sup>. Przy częściowej rozebranej barykadzie dzielącej Śniadeckich od placu przed Politechniką Żenczykowski zaintonował hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. To wydarzenie zapamiętał Jan Krok-Paszkowski mówiąc:

„Opowiadał mi kiedyś Stanisław Zadrozny, że widział Zawadzkiego, gdy stał na czele kolumny, która po kapitulacji Powstania miała wymaszerować do obozu w Ożarowie. Fdy Niemcy otoczyli kolumnę, Zawadzki górujący nad wszystkimi wzrostem, podniósł biało-czerwoną flagę i zaintonował hymn narodowy. Tak go często widzę w wyobraźni i tak go do dziś pamiętam. Był symbolem niezłomności w walce”<sup>475</sup>.

Żenczykowski złożył broń na podwórzu dawnej Podchorążówki Saperskiej. Wspominał, że we wszystkich oknach w otaczających budynkach stały cekaemy wycelowane w składających broń. Po latach przyznał na falach RWE, iż nie odczuwał załamania z powodu kapitulacji powstania. Wraz z innymi członkami Biura Informacji i Propagandy uważał, że jest to tylko przegrana bitwa, a po powrocie z niewoli ponownie włączą się w konspiracyjną walkę. Zarówno dla dowództwa Armii Krajowej, jak i samego Żenczykowskiego straty osobowe w wyniku wojny były nieodłącznym elementem walki. Warto jednak zaznaczyć, że straty w ludziach w okresie powstania warszawskiego były ogromne. Żenczykowski był

---

<sup>473</sup>Ibidem, s. 171.

<sup>474</sup>W. Bartoszewski, *Powstanie warszawskie*, Warszawa 2009, s. 181.

<sup>475</sup>L. Gawlikowski, op. cit., s. 798.

zwolennikiem poglądu, że walki w Warszawie rozpoczęłyby się nawet bez rozkazu dowództwa KG AK. Być może bazując na chłodnej kalkulacji politycznej, łatwiej było mu przyjąć gorycz porażki. Żołnierze Armii Krajowej w tym Żenczykowski widzieli tragedię powstańczej Warszawy, prowizoryczne grozy, bezradnych mieszkańców stolicy. Nie było jednak to jeszcze miasto ruin. Należy pamiętać o tym, że w okresie od października 1944 roku do stycznia 1945 roku niemieckie oddziały niszczycielskie zniszczyły dodatkowe 30 procent przedwojennej zabudowy Warszawy.

Żenczykowski z innymi członkami BIP KG AK pojechali do Ożarowa, gdzie spędzili noc, a następnie zostali skierowani pociągami towarowymi na Śląsk. W Łambinowicach oficerów sztabowych oddzielono od reszty. Żenczykowskiego przydzielono do oflagu w Lamsdorf. 18 października 1944 roku do oflagu w Gross-Born przybyła z Lamsdorf grupa około 350 żołnierzy AK<sup>476</sup>. W późniejszym czasie do obozu przybył również transport kilkuset jeńców-powstańców z Stalagu XI B Fallingbommel, wśród których znalazł się między innymi płk. Karol Ziemiński ps. „Wachnowski” oraz płk. Edward Pfeiffer ps. „Radwan”<sup>477</sup>. W Gross-Born Żenczykowski spotkał wielu kolegów z walk we wrześniu 1939 roku, którzy przyjęli go bardzo serdecznie. Jeńcy otrzymywali regularny przydział paczek z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża po jednej na czterech tygodniowo. Pozostawała z nich pewna rezerwa, z której przygotowano po pół paczki dla każdego z powstańców. Zebrano również dla nich mundury, bieliznę, obuwie. W salach w których mieli zamieszkać urządzono poczęstunek. Przyjazd powstańców wspominał Marek Sadzewicz:

„Wreszcie przyjechali. Najpierw wprowadzono ich do przedobozia na rewizję. Pojawiła się pierwsza grupa. Patrzyliśmy zachłannie. Wydawali się romantyczni w cywilnych ubraniach z biało-czerwonymi opaskami i proporczykami. Oni również patrzyli na nas. Dla nich wyglądaliśmy jednostajnie. Spodziewali się spotkać ludzie całkowicie załamanych latami niewoli, zniszczonych przez chorobę drutów; rzeczywistość była inna. Jeśli nasza konspiracja, walka, praca nie przyniosły spodziewanych rezultatów, tylko ocaliły nas samych od załamania, to też było dużo”<sup>478</sup>.

---

<sup>476</sup>M. Sadzewicz, *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977, s. 161.

<sup>477</sup>Ibidem, s. 161.

<sup>478</sup>Ibidem, s. 161-162.

Przybyli do oflagu powstańcy wpierw udali się do łaźni, fryzjera oraz na obiad. Otrzymali gęstą kaszę na mięsie oraz chleb w dowolnych ilościach. Codziennie dostawali porcję zupy obozowej. Żołnierzy spragnionych wiadomości z okupowanego krajów powstańcy informowali o sytuacji politycznej, partiach, prasie podziemnej, organizacji zbrojnych. Stosunkowo szybko zaczęto organizować spotkania w klubie prasowym. W związku z popytem na wiadomości z okupowanej Polski Żenczykowski podjął decyzję o wygłaszaniu odczytów w zamian za jedzenie. Odbywały się pomiędzy godziną 19, a 21. W podzięce za nie słuchacze częstowali go dwudaniową kolacją oraz kawą. Należy wspomnieć o tym, że pod koniec powstania sytuacja aprowizacyjna Warszawy przedstawiała się tragicznie, a Żenczykowski żywił się jedynie papkami owsianymi. Nie dziwi więc, że spragniony był normalnego jedzenia. Stosunki jakie panowały między akowcami, a ludźmi, którzy byli w niewoli od lat układały się różnie. Żenczykowski wspominał:

„Wychodziły różne kompleksy. Spoglądali na nas z wyższością, że niby tylko oni to prawdziwe wojsko, a AK to tylko cywile. Zresztą zajmowali się swoim życiem obozowym – tworzyli takie getto z zawodami sportowymi, własnymi papierowymi pieniędzmi /równoważnikiem były papierosy/, handlem rzeczami z paczek. Posiadali także własny, zupełnie dobry teatr. Prowadzili też różne wykłady i kursy. (...) Chciałbym jeszcze nawiązać do nastrojów panujących wśród części starych gefagenów. Otóż koło baraków były wykopane rowy na wypadek bombardowania obozu. Kiedyś miało miejsce silne bombardowanie Szczecina i widziałem gefagenów, którzy kryli się w rowach. Tymczasem wśród warszawiaków panowała radość, że szkopów tak rąbią, a nikt nie myślał o kryciu się”<sup>479</sup>.

Warto nadmienić, że w oflagu od 1942 roku istniała dobrze zorganizowana siatka konspiracyjna<sup>480</sup>. Pułkownik Witold Dzierżykraj-Morawski kierował działaniami konspiracyjnej organizacji wywiadowczej „Odra” powiązanej z „Gryfem Pomorskim”, za co w grudniu 1944 roku został przez Niemców rozstrzelany<sup>481</sup>. Na terenie Gross-Born aktywnie prowadzono pracę kulturalno-oświatową. Jej głównym celem było podtrzymywanie na duchu jeńców poprzez organizację rozrywek kulturalnych, zajęć oświatowych oraz naukę języków

---

<sup>479</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 77-78.

<sup>480</sup>Zob. więcej: SPP, Relacje B.I, Byczyński Zbigniew- relacja, sygn. BI/111.

<sup>481</sup>Szerzej: <http://www.bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/docmetaddata?id=30232> (dostęp: 15 kwietnia 2017 roku).

obcych. W ramach obozu działało między innymi Koło Prawników<sup>482</sup>, Studium Pedagogiczno-Społeczne<sup>483</sup>, Koło Inżynierii<sup>484</sup>, Koło Leśników, Koło Plastyków, Koło Malarzy, Koło Rolników, Koło Samorządowców czy też Koło Ekonomistów. Wykształcenie zdobyło kilkuset nauczycieli i naukowców. Na terenie oflagu powstało kilka prac magisterskich obronionych w powojennej Polsce. Działalność prowadziły również Teatr Mały i Teatr Rozmaitości zwany Wielkim. Kierownikiem artystycznym został Wiesław Mirecki, natomiast literackim Leon Kruczkowski. Do zespołu teatralnego należeli między innymi Aleksander Sewruk, Bolesław Płotnicki czy Zygmunt Skowroński. Na terenie obozu działał również chór, który występował na nabożeństwach oraz dawał koncerty. Z okazji różnych świąt pułkowych odbywały się koncerty muzyki lekkiej oraz jazzowej w obozowej kawiarence zorganizowanej przez kpt. Hermana Zielińskiego. W dniach od 30 lipca do 16 sierpnia 1944 roku odbyła się także olimpiada obozowa.

18 stycznia 1945 roku rozpoczął się marsz ewakuacyjny obozu, który zakończył się około 20 marca w Stalagu X B Sandobstel. W Gross-Born pozostali tylko niezdolni do marszu, ranni i chorzy. Dowództwo nad nimi objął ppłk. Stefan Mossor. Niemcy zostawili bardzo mizerną załogę pod dowództwem kulawego kapitana Hoppe, który zdecydował się na ucieczkę, zostawiając jeńców na pastwę losu. Mossor zorganizował oddział samoobrony, polecając zamknąć i obstawić bramę główną, a równocześnie otworzyć przejścia ewakuacyjne, przez które wychodziły patrole, aby zorientować się w sytuacji. Wywieszono również flagę Czerwonego Krzyża oraz napis głoszący, że obóz jest ośrodkiem chorych na tyfus. Rzepecki wspominał, iż podczas jego spotkania z Żenczykowskim w Częstochowie w 1945 roku uzyskał następujące informacje o ówczesnej postawie Mossora:

„Oto gdy nasi koledzy Akowcy chcieli opuścić porzucony przez Niemców obóz i na własną rękę wracać do kraju, Mossor zignorował ich obawy przed aresztowaniem przez władze sowieckie i przeciwstawił się ich zamiarom, umieszczając przy wyjściach z obozu posterunki ze starych jeńców. Chciał przekazać obóz nowej władzy w całości i w porządku wraz z ewentualnymi kandydatami do nowych

---

<sup>482</sup>Szerzej: AAN, Oflag II w Gross Born [dalej cyt: Oflag II], Koło Prawników: Kurs I, II i III roku prawa. Sprawozdania, sygn. 213/10.

<sup>483</sup>Szerzej: Ibidem, Oflag II, Studium Pedagogiczno-Społeczne: korespondencja, sygn. 213/6.

<sup>484</sup>Szerzej: Ibidem, Oflag II, Koło Inżynierii. Studium Politechniczne, sygn. 213/9.

obozów. Na szczęście oficerowie – wartownicy okazali się mądrzejsi i bardziej koleżeńscy i wypuścili Żencykowskiego i jego kolegów”<sup>485</sup>.

Jeńcy z oflagu w Gross-Born doczekali się wyzwolenia przez oddziały Armii Czerwonej 5 lutego 1945 roku<sup>486</sup>. Jak wspomniał uprzednio Rzepecki, Żencykowski postanowił skorzystać z okazji, podejmując decyzję wraz z ośmioma innymi żołnierzami AK o ucieczce z oflagu. Taki wspominał pierwsze chwile na wolności:

„Gdy 5-go lutego 1945 roku wychodziłem z grupą kolegów przez rozcięte druty Oflagu Grossborn do stojącej przed nami – nieruchomej tyraliery Berlingowców podjechał nagle na koniu porucznik. Spojrzał na nas z zainteresowaniem i zapytał „A wy - kto takije?”. Znałem ten język to też odpowiedziałem: „My – wojenno plennyje”. Padło wówczas drugie pytanie: „A czto wy dziełajecie?”. Odpowiedziałem zwięźle „Idiom damoj”. Na co usłyszałem: „Nu - tak stupejtie”. W taki sposób przemówiła do mnie rzeczywistość polska przy pierwszych krokach na wolności. W tydzień później już - w Krakowie – przeczytałem<sup>487</sup> komunikat jałtański”<sup>488</sup>.

Żencykowski udał się wpierw do Jastrowa, gdzie ostrzeżono go przez jednego z oficerów, by jak najszybciej opuścić miasto ze względu na obecność NKWD. Dotarł do batalionu samochodowego w Bydgoszczy, gdzie zatrzymał się w kwaterze byłego gestapowca. Również tam został ostrzeżony, by lepiej nie pokazywać się na ulicach miasta. Następnie jego podróż biegła przez Inowrocław, Łódź. Ostatecznie Żencykowski zatrzymał się w Krakowie. Jego głównym celem było odnalezienie żony, a także znajomych, by wspólnie z nimi zastanowić się nad podjęciem dalszych kroków. W marcu lub kwietniu 1945 roku Żencykowski spotkał się z żoną, której udało się uciec podczas tzw. marszu śmierci więźniów w okolicach Oświęcimia. W celach rekonwalescencji Daromiły małżeństwo wyjechało na dwutygodniowy odpoczynek pod Kraków.

Rok 1945 to czas nadziei i rozczarowań dla tysięcy żołnierzy Armii Krajowej<sup>489</sup>. Przez pięć lat okupacji niemieckiej wierzono, że po zakończeniu wojny Polska odzyska wolność. Uchwały jałtańskie były dużym ciosem dla żołnierzy polskiego podziemia oraz Polskich Sił

---

<sup>485</sup>SPP, Relacje B.I, Rzepecki Jan – relacja, sygn. B1/989.

<sup>486</sup>M. Sadzewicz, op. cit., s. 164.

<sup>487</sup>Komunikat jałtański według Żencykowskiego ogłoszono 12 lutego 1945 roku za: T. Żencykowski, *Dramatyczny rok 1945*, Londyn 1981, s. 26.

<sup>488</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, zaświadczenia i inne, sygn. Akc. 151/97.

<sup>489</sup>T. Żencykowski, *Polska Lubelska*, Paryż 1987, s. 223- 237.

Zbrojnych na Zachodzie. Na ich mocy premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill oraz prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt oficjalnie oddali wschodnią Polskę Stalinowi. Władzę nad resztą kraju przekazali Rządowi Tymczasowemu. We Włoszech żołnierze 2 Korpusu w pierwszej chwili chcieli złożyć broń. Dla części z nich urodzonych we wschodniej Polsce postanowienia jałtańskie oznaczały, że już nigdy nie wrócą w rodzinne strony. Powyższe uchwały spotkały się z powszechnym oburzeniem wśród Polonii amerykańskiej, która w listopadzie 1944 roku oddała liczne głosy na Roosevelta. Stanowisko jakie zajął prezydent Stanów Zjednoczonych w Jałcie wywołało jej rozgoryczenie oraz stanowcze protesty. Zaledwie miesiąc po podpisaniu układu jałtańskiego Stalin pokazał, że nie zamierzał przestrzegać jego postanowień. Mołotow odrzucił praktycznie kandydatury wszystkich polskich niekomunistycznych przywódców zgłoszonych przez ambasadorów Wielkiej Brytanii i Stanów na rozmowy w sprawie utworzenia nowego polskiego rządu. Do aliantów coraz częściej dochodziły raporty o masowych aresztowaniach żołnierzy Armii Krajowej oraz wysyłania ich do sowieckich łagrów. Aresztowanie 27 marca 1945 roku przywódców Polski Podziemnej skłoniło Żenczykowskiego do ponownego włączenia się w działalność konspiracyjną, tym razem skierowaną przeciwko Sowietom<sup>490</sup>. Uważał, że powyższe wydarzenie wymagały odpowiedzi społeczeństwa. W Krakowie, gdzie mieszkał postanowił wydawać własne, podziemne pismo w oparciu o małe grono przyjaciół z Związku Odbudowy Rzeczypospolitej. Pierwszy numer „Głosu Wolności” ukazał się pod koniec kwietnia 1945 roku. Pismo redagowano na podstawie nasłuchu radiowego. Odbijane na powielaczu ukazywało się raz na dwa tygodnie, czasami raz na tydzień. Miało objętość pięciu-sześciu stron. Na pierwszej stronie ukazywała się rubryka „Fakty”. Następne numery zawierały artykuły i przeglądy prasy zagranicznej. Zespół redakcyjny składał się z czterech osób. Jedną z nich był długoletni przyjaciel Żenczykowskiego, adwokat Jerzy Poznański, którego zadaniem było prowadzenie nasłuchu radiostacji zagranicznych. Założeniem okupacyjnego „Kanii” była dystrybucja czasopisma nie tylko na terenie Krakowa. Jego egzemplarze przekazywano do Łodzi, skąd trafiały do Warszawy. Niektóre tematy omawiano w specjalnych ulotkach, których pochodzenie znakowano literą „W”. Powyższe wydawnictwa cieszyły się znaczną popularnością. Ostatni numer „Głosu Wolności” ukazał się na początku, bądź w połowie września 1945 roku.

---

<sup>490</sup>Do tego tematu Żenczykowski nawiązał w jednym z swych artykułów za: T. Żenczykowski, *W drugą rocznicę aresztowania przywódców Polski Podziemnej*, 28 III 1947, nr 75, s. 4.



W pierwszej połowie 1945 roku Żencykowski nie utrzymywał kontaktów z żołnierzami Armii Krajowej na terenie Krakowa. Spotkał się co prawda z Rzepeckim w Częstochowie, zebranie przebiegło jednak w nerwowej atmosferze. Były szef BIP KG AK twierdził, że Żencykowski zdecydował się na powrót do Polski zgodnie z umową jaką zawarł z nim w czasie pobytu w obozie w Lamsdorf. Rzepecki uważał, iż Żencykowski tkwił w przekonaniu, że jego owocna działalność z okresu okupacji niemieckiej w Polsce rehabilitowała go z przedwojennej aktywności w Obozie Zjednoczenia Narodowego<sup>491</sup>. Wydaje się, że Rzepecki miał rację. Rozczarowany postawą Ozonu Żencykowski prowadził niezwykle ożywioną działalność konspiracyjną. Prawdopodobnie poprzez swoją aktywność tym razem w słusznej sprawie chciał odciąć się od powiązań z skompromitowanym Obozem Zjednoczenia Narodowego. Według Rzepeckiego głównym powodem podjęcia przez Żencykowskiego decyzji o wyjeździe z Polski był wrogi stosunek społeczności żołnierzy AK w stosunku do jego osoby oraz zagrożenie aresztowaniem. Żencykowski nie podzielał stanowiska swojego niegdysiejszego przełożonego, którego głównym celem były najbliższe wybory. Równie sceptycznie podchodził do działalności organizacji Wolność i Niezawisłość (WIN). Uważał, że zawodowi wojskowi nie byli w stanie skutecznie prowadzić akcji politycznej. Równocześnie był przekonany o konieczności istnienia ośrodka, którego celem było podtrzymanie nastrojów społeczeństwa oraz przeciwdziałanie propagandzie komunistycznej. Żencykowski namawiał członków ZOR do prowadzenia działalności politycznej, której głównym założeniem miała być negacja polityki komunistycznej oraz propagowanie haseł z okresu akowskiego<sup>492</sup>. W czerwcu 1945 roku Stanisław Mikołajczyk powrócił do Polski. W pierwszej połowie 1945 roku Żencykowski odnosił się sceptycznie do możliwości istnienia jawnej opozycji. Według niego z powrotem Mikołajczyka do kraju społeczeństwo wiązało duże nadzieje:

„Opowiadał mi Kapitaniak, że był w Alejach Jerozolimskich, gdy otwartym samolotem z lotniska wraz z Mikołajczykiem jechał Bierut. Ludzie entuzjastycznie witali Mikołajczyka, który machał im ręką, dołączył się do tego siedzący obok Bierut, który wstał w samochodzi. I nadle rozległ się okrzyk jakiegoś witającego

---

<sup>491</sup>SPP, Relacje B.I, Rzepecki Jan- relacja, s. 23, sygn. BI/989.

<sup>492</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, Akc. 41/02, s. 81.

warszawiaka: <<Boleś siadaj, to nie dla ciebie!>>. To był wyraz nastrojów społeczeństwa<sup>493</sup>.

Jak już wspomniano, Żencykowski przebywał głównie na terenie Krakowa. W Warszawie pojawił się zaledwie dwa razy. 22 lipca 1945 roku uczestniczył w posiedzeniu Rady Naczelnej Zjednoczenia Demokratycznego (ZD). Przedmiotem dyskusji było potencjalne ujawnienie się członków ZD oraz kontynuowanie dalszej działalności na polu legalnym. Dla Żencykowskiego oznaczało to współpracę z reżimem. Na posiedzeniu obecni byli między innymi Włodzimierz Lechowicz z konspiracyjnego Stronnictwa Demokratycznego, Zygmunt Kapitaniak, czy też przedstawiciele „Jutra Polski Niepodległej”. Żencykowski, który był przeciwnikiem ujawnienia się, doprowadził do uchwalenia uchwały o zawieszeniu działalności Zjednoczenia Demokratycznego. Uznał to za duży sukces. Lechowicz, który naciskał uczestników zebrania do uchwalenia deklaracji kolaboracyjnej, niebawem rozpoczął karierę przy boku Edwarda Osóbki-Morawskiego oraz Władysława Gomułki. Kolejnym razem Żencykowski zawitał do Warszawy z okazji Ogólnopolskiego Zjazdu Uczestników Walki Zbrojnej z Niemcami, który odbył się w dniach 1-2 września 1945 roku. Jego zadaniem było wygłoszenie przemówienia jako przedstawiciel ZOR. W tymże celu otrzymał zaproszenie wraz z biletem przejazdu. Na zjazd przybyli prezydent Bolesław Bierut, przedstawiciele rządu z premierem Osóbką-Morawskim, wicepremierami Gomułką, Stanisławem Mikołajczykiem, a także wysłannicy Wojska Polskiego z gen. Marianem Spychalskim oraz Władysławem Korczycem<sup>494</sup>. Władze komunistyczne nie wyraziły zgody na wygłoszenie przemówienia przez Żencykowskiego oraz udział ZOR w zjeździe. Bohater pracy wystosował pismo do Komitetu Organizacyjnego, w którym zaprotestował przeciwko dyskryminacji ZOR oraz zaproponował spotkanie mediacyjne. Obecni na nim byli Jerzy Kirchmayer, Władysław Bieńkowski, Cezary Szyszko, Kazimierz Banach oraz Ignacy Robb-Narbutt. Żencykowski zdając sobie sprawę, że sprzeciw wobec udziału ZOR w zjeździe wyrażono ze względu na niego, wnioskował o udział organizacji w zjeździe wyłączając jego osobę. Największy ataki spotkały go ze strony Bieńkowskiego. Wspominał:

„Był najbardziej agresywny, zjadliwy, uszczypliwy. Bieńkowski pytał: „Jak to było z komunistami w okresie wojny?” „Byłem przeciwko” – odpowiadam. Bieńkowski dalej: „A kto kazał pisać na murach „PPR – Płatne Pachołki Rosji”? „A to ja- znów

---

<sup>493</sup>Ibidem, s. 85.

<sup>494</sup>„Wolna Polska”, nr 34-35, s. 3-4, zob. więcej: „Dziennik Polski”, 4 IX 1945, nr 210, s. 1.

odpowiadam – Ale nie ZOR”. Było sporo tego typu pytań i w pewnym momencie mówią do mnie, że muszą wyjść na naradę. Było ze mną jeszcze dwóch ludzi z ZOR-u, żeby zobaczyć co się stanie. Przeraziły ich moje ostre wypowiedzi. W przerwie na korytarzu podchodzi do mnie Łętowski i biadoli, że powiedziałem to wszystko za wcześnie, za mocno, że pewnie stąd nie wyjdę, itd. Po przerwie Kirchmayer zakomunikował mi, że ani ZOR, ani ja nie będziemy dopuszczeni do zjazdu. Przypominam sobie ten emocjonujący moment z przyjemnością, ponieważ mogłem mówić prawdę i widziałem jakie to robi wrażenie. Wiedzieli o mnie sporo, ale sądzę, że chcieli mnie „załatwić” przede wszystkim za wydział „R”<sup>495</sup>.

Powyższy fragment dowodzi, że władza komunistyczna była doskonale zorientowana odnośnie działalności Żenczykowskiego w okresie okupacji niemieckiej. Była to również zapowiedź narastającego zagrożenia ze strony reżimu. Po powrocie do Krakowa Żenczykowski kontynuował swoją dotychczasową konspiracyjną działalność. Unikał nadmiernego pokazywania się w mieście, w którym mieszkało dużo warszawiaków. Kolejnym czynnikiem wpływającym na ostrożność Żenczykowskiego była obecność dużej ilości funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w Krakowie. 2 sierpnia 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) ogłosił dekret o amnestii dla żołnierzy i działaczy podziemia. Pretekstem miała być pierwsza rocznica manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Początkowo dekret obowiązywał miesiąc. W ostatecznym rozrachunku przedłużono go do 15 października 1945 roku. Do ujawniania się żołnierzy Armii Krajowej nawoływał Jan Mazurkiewicz ps. „Radosław”, którego Urząd Bezpieczeństwa aresztował 1 sierpnia 1945 roku. Z więzienia zwolniono go we wrześniu 1945 roku w celu przeprowadzenia akcji ujawniania się akowców. „Radosław” stanął na czele Komisji Likwidacyjnej AK. 8 września 1945 roku wystosował apel do swoich dawnych towarzyszy broni nawołując do ujawnienia się. Z amnestii według różnych szacunków skorzystało około 35-40 tysięcy żołnierzy AK. Wyżsi oficerowie podziemia nieufnie przyjęli odezwę „Radosława”. Rzepecki pamiętał, że Mazurkiewicz był uprzednio zdecydowanym przeciwnikiem jakiegokolwiek współpracy z komunistami. Przed dylematem ujawnienia się stanął również Żenczykowski, który za namową przyjaciół podjął decyzję niedługo przez końcem upływu terminu amnestyjnego. Zdawał sobie sprawę, że dalsze ukrywanie się będzie trudne ze względów czysto bytowych. Poza tym uważał, iż sam fakt jawności mógł

---

<sup>495</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 84.

paradoksalnie w znacznym stopniu przysłać pracę konspiracyjną<sup>496</sup>. W celu ujawnienia się udał się na Bielany, gdzie zbulwersował go fakt nieuznawania przez komunistów stopni akowskich. Postanowił interweniować w komisji „Radosława”, gdzie spotkał znajomego z Armii Krajowej, Jana Gorazdowskiego ps. „Wolański”. To spotkanie mocno zapadło mu w pamięci:

„powiedziałem głośno z pretensją, że jakiś cymbał nie chce uznać naszych akowskich stopni. Wtedy Wolański dyskretnie wskazał palcem na siedzącego obok nieznanego osobnika /domyśliłem się, że to ubek/, więc przestałem mówić co myślę. Nazajutrz otrzymałem odpowiednie zaświadczenie i pojechałem na Bielany. Tam usłyszałem od osobnika, który ze mną poprzednio rozmawiał, że stopień kapitana mi uznają, ale w wojsku na mnie nie reflektują. Odpowiedziałem, że się dobrze składa, gdyż i ja na to nie reflektuję”. Po wydaniu odpowiednich papierów otrzymałem na drogę bochenek chleba i jakieś konserwy – i tak zakończyła się moja legalizacja<sup>497</sup>.

Po powrocie do Krakowa Żenczykowski dzięki ojcu jednej z jego dawnych łączniczek otrzymał etat radcy prawnego w Stowarzyszeniu Kupców Krakowskich. Zajmował się tam udzielaniem porad prawnych. Otrzymał również bony na bezpłatne obiady w restauracji. Żenczykowski nie cieszył się długo pracą. Niedługo później zaistniały znaczące czynniki, które skłoniły go do opuszczenia ojczyzny.

Okres konspiracji to jeden z najważniejszych okresów w życiu Żenczykowskiego. Rozczarowany postawą Obozu Zjednoczenia Narodowego we wrześniu 1939 roku natychmiast zaangażował się w działalność podziemną tworząc Związek Odbudowy Rzeczypospolitej, który stworzył od podstaw. Kierowanie Akcją „N” to jeden z najświetniejszych okresów w życiu Żenczykowskiego. Wykorzystując swe doświadczenie propagandowe sprawnie kierował zespołem liczącym około tysiąc osób. Sieć organizacyjna sięgała od Szczecina i Wrocławia po Płoskirów na wschodzie. Fenomen Akcji „N” polegał na tym, że stanowiła nie tylko konspirację wobec Niemców, ale także wobec wszystkich działów Armii Krajowej.

---

<sup>496</sup>A. Romanowski, *Dramatyczny rok 1945*, „Gazeta Krakowska”, 10 IV 1992 r., nr 80 [w:] ZNiO, ATŻ, Materiały, sygn. 151/97.

<sup>497</sup>ZNiO, ATŻ, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 85.

Żenczykowski w okresie okupacji niemieckiej to również kierownik Wydziału „R” oraz Podwydziału Propagandy Mobilizacyjnej „Rój”. W ramach tego pierwszego prowadził wzmożoną działalność antykomunistyczną. Kierując Podwydziałem Propagandy Mobilizacyjnej „Rój” stworzył rozbudowany aparat propagandowy na czas zrywu zbrojnego. Żenczykowski to również kierownik wydziału propagandy w okresie powstania warszawskiego. Warto zaznaczyć, że był zwolennikiem podjęcia walki zbrojnej. Te poglądy prezentował do końca życia. Kapitulacja powstania warszawskiego nie skłoniła Żenczykowskiego do większych refleksji. Po wyjściu z niewoli planował kontynuować dalszą walkę konspiracyjną. Czy brak refleksji popowstańczej nie był przejawem egoizmu z jego strony? Nie należy zapominać o śmierci 200 tys. osób wśród ludności cywilnej. Żenczykowski pomijał ten fakt zarówno w okresie bezpośrednio po powstaniu, jak i w późniejszej działalności publicystycznej.

Okres po wyjściu z niewoli to czas rozterek i licznych wątpliwości Żenczykowskiego. Świadczyć mogą o tym jego działania – konspiracja w Krakowie, nieutrzymywanie kontaktów z akowcami, kwestia ujawnienia się. Rosnące zagrożenie ze strony władz komunistycznych przyczyniły się do podjęcia decyzji przez Żenczykowskiego o wyjeździe z Polski. Tym samym rozpoczął się dla niego nowy, trudny okres dla małżeństwa Żenczykowskich.

## Rozdział IV: Gorycz emigracji

### Pożegnanie z Polską

O wyjeździe z Polski Żenczykowski myślał już jesienią 1945 roku. Otrzymał wówczas dwa poważne ostrzeżenia przestrzegające go przed aresztowaniem. Pierwsze pochodziło od łączniczki, która przekazała Żenczykowskiemu informacje o wypowiedzi Radkiewicza, że „Żenczykowski długo na wolności nie pochodzi. My wiemy gdzie on jest i co robi”<sup>498</sup>. Drugie ostrzeżenie pochodziło od Zygmunta Kapitaniaka<sup>499</sup>, który pracował wówczas jako sędzia Okręgowego Sądu Apelacyjnego. Pod koniec października 1945 roku Żenczykowsky plan ucieczki z Polski zaczęli wcielać w życie. O zamiarze opuszczenia przez nich kraju wiedziało wąskie grono osób, wśród których znajdowali się rodzice Jadwigi oraz Barbary Wolskich, Franciszek Białas oraz Jerzy Ustupski, przedwojenny wybitny wioślarz, dzielący z Żenczykowskimi mieszkanie. Wpierw małżeństwo udało się do Wrocławia, gdzie zatrzymało się u dawnej sekretarki Żenczykowskiego z czasów działalności w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Dalszy przerzut organizowali Ustupski oraz Stanisław Zubek. Z Wrocławia Żenczykowsky udali się do Kamiennej Góry, a następnie do Lubawki, gdzie komendantem posterunku milicji był dawny akowski partyzant. Małżeństwo dysponowało małą walizką z niezbędnymi rzeczami. Posiadało również dolary oraz papierosy i boczek. Te ostatnie były szczególnie cenne ze względu na to, że stanowiły cenny środek wymienny. W Lubawce, gdzie małżeństwo oczekiwało na dalszy przerzut doszło do zabawnego incydentu. Żenczykowski wspominał:

„Moja żona przeziębła się wtedy i komendant, chyba nazywał się Laga, lecz sądzę, że był to pseudonim z czasów akowskich, postanowił leczyć moją żonę w ten sposób, że od rana dawał jej bimber i tak do wieczora. A trzeba dodać, że Laga był tam królem bimbru. Posiadał monopol na pędzenie tego trunku w tej okolicy i tylko u niego. Milicjanci, kiedy nie pracowali na posterunku, to także siedzieli w

---

<sup>498</sup>Ibidem, s. 86.

<sup>499</sup>Szerzej: G. Mazur, *Zygmunt Kapitaniak (1905-1971)*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, nr 1, 1986, s. 70-80, A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1945, T.2*, Warszawa 1987, s. 79-81.

bimbrowni i produkowali napój. Od samego rana moja żona chodziła zamroczona. Ja miałem szczęście, że byłem zdrowy, gdyż nie musiałem pić bez przerwy”<sup>500</sup>.

Po dwóch, trzech dniach oczekiwania w Lubawce Żencykowscy na początku listopada opuścili Polskę, udając się samochodem do Pragi. Należy nadmienić, że byli zaopatrzeni w fałszywe papiery, w tym w zaświadczenie PCK. Informowało ono, że w celu poszukiwań urodzonego 19 marca 1943 roku dziecka w obozie i wywiezionego następnie w głąb Niemiec udają się do Niemiec, Czechosłowacji oraz Austrii<sup>501</sup>. Z Pragi Żencykowscy otrzymali przepustkę do Pilzna, gdzie stacjonowali Amerykanie. Tamże spotkali oficera I Dywizji Pancерnej, który zaprowadził ich do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), gdzie otrzymali prawo do bezpłatnego otrzymywania posiłków. Żencykowski został wówczas najprawdopodobniej rozpoznany, ponieważ w kilka tygodni później tamtejsza prasa informowała o jego pobycie na Dolnym Śląsku. Głównym jego celem pozostawał Londyn, gdzie planował spotkanie z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem oraz premierem Tomaszem Arciszewskim. Posiadał ważne dyspozycje od Zygmunta Zaremby oraz Białasa, dlatego też zależało mu, by dotrzeć do Londynu jak najszybciej. Z Pilzna poprzez Norymbergę Żencykowscy udali się do Frankfurtu. Tamtejsza podróż nie zapadła miło w ich pamięci:

„Pociągami jechało się strasznie. Wchodziło się tylko oknami, gdyż drzwi były zamknięte. Udało mi się podsadzić żonę do okna, która po prostu wleciała do wagonu na jakieś ciała, a ja za nią. Dopiero wtedy zorientowaliśmy się, że jesteśmy w przedziale pełnym wojskowych inwalidów niemieckich. Siedzieli w milczeniu i czym prędzej zaczęli nam robić miejsce. Pobity Niemiec jest bardzo potulny. W końcu przybyliśmy do naszej Misji, która mieściła się w amerykańskim dowództwie okupacji Niemiec. Nie mogli nas nigdzie umieścić, więc wysłano nas pod Frankfurt, do żeńskiego obozu *akaczek* w Darmstadt. Tam okazało się, że komendantką obozu była Ina, moja peżetka, bardzo miła, nauczycielka z zawodu”<sup>502</sup>.

Po interwencji Żencykowskiego umożliwiono spotkanie w Meppen z dowództwem I Dywizji Pancерnej. Zależało mu na uzyskaniu pomocy w przedostaniu się do Londynu. Żencykowski w tej sprawie nic nie zyskał. Co więcej był wysoce niezadowolony z

---

<sup>500</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, Akc. 41/02, s. 87.

<sup>501</sup>Ibidem, Materiały, sygn. 151/97.

<sup>502</sup>Ibidem, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, Akc. 41/02, s. 88-89.

traktowania żołnierzy armii podziemnej w I Dywizji Pancerniej. Oficerowie AK nie mieli prawa wstępu do kasyna oficerskiego. Mimo posiadanego przez Żencykowskiego stopnia kapitana, a podporucznika przez Daromiłę małżeństwo stołowało się w ogólnej jadalni przeznaczonej dla cywilów. Oficerowie I Dywizji jeździli na urlopy do Londynu, ale żaden z nich nie wykazał chęci pomocy w przerzucie Żencykowskich do stolicy Wielkiej Brytanii. Wobec braku perspektyw małżeństwo zdecydowało się udać do Misji Wojskowej do Paryża, gdzie otrzymali propozycję wyjazdu do stacjonującego w Włoszech 2 Korpusu. Pomocy w jego organizacji udzielił przyjaciel Żencykowskiego z czasów ZPMD, prezes „Siewu” Stanisław Gierat, który pozostawał w bliskich kontaktach z gen. Kazimierzem Wiśniowskim, szefem sztabu 2 Korpusu<sup>503</sup>. Żencykowski wraz z małżonką udał się do Włoch przez Avignon, gdzie mieli okazję spotkać Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. W Nicei mieli okazję spędzić Sylwestra. W styczniu 1946 roku Żencykowsky dotarli przez San Remo do Ankony, gdzie przyjęto ich do Oddziału Społecznego 2 Korpusu<sup>504</sup>, którym kierował Kazimierz Buterlewicz. Wielkie znaczenie dla Żencykowskiego odgrywał fakt, że w 2 Korpusie uznawano stopnie wojskowe z Armii Krajowej. Po przyjeździe zameldował się u gen. Władysława Andersa w celu złożenia podziękowań za przyjęcie do 2 Korpusu. Jak wspominał, generał odpowiedział mu słowami „Panie kapitanie, to dobrze, że Pan jest, bo bardzo nam potrzeba oficerów, gdyż na wiosnę będzie wojna”<sup>505</sup>. Żencykowski przyjął te słowa ze zdziwieniem, bowiem sam nie pokładał wiary w wybuch nowych walk. Wiara w nową wojnę towarzyszyła nie tylko Andersowi, ale i większości żołnierzy 2 Korpusu<sup>506</sup>. W tym kierunku określono wytyczne wyszkoleniowe na okres zimowy 1945/1946. Organizowano szkolenia bojowe, ćwiczenia, manewry, nie ukrywając przy tym przed żołnierzami, że przeciwnikiem w przyszłym konflikcie będzie Związek Sowiecki. W ramach wyszkolenia uczono między innymi rozpoznawania sylwetek sowieckich samolotów,

---

<sup>503</sup>O służbie Gierata w 2 Korpusie szerzej: P. Kardela, *Stanisław Gierat 1903-1977*, Szczecin 2000, s. 156-163.

<sup>504</sup>14 stycznia 1946 roku Żencykowskiego przyjęto do służby czynnej w 2 Korpusie za: ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, zaświadczenia i inne, sygn. Akc. 151/97.

<sup>505</sup>Ibidem, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żencykowskim, Akc. 41/02, s. 90. O nadziejach na wybuch nowej wojny mówił również gen. Anders na odprawie 22 stycznia 1946 roku „Możliwe, że zacznie [się] ona w tym roku, i to około września. [...] Jeżeli nie nastąpi to w tym roku, to na przyszły rok agresja jest pewna. Twierdzą, że w Rosji nastąpiła decyzja [o rozpoczęciu] agresji w tym roku, jeżeliby została odłożona na kilka piatiletek, to zmieni się ustrój świata” za: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie [dalej cyt. IPMS], Dowództwo 2 Korpusu, Ldz.186/Op./46/Tjn, Protokół z odprawy przeprowadzonej w dowództwie korpusu 21 stycznia 1946 roku, sygn. C.1/XXIV.

<sup>506</sup>Gen. Anders pogląd o wybuchu wojny z Związkiem Radzieckim wyrażał już od połowy 1944 roku. Zakończenie walk z Niemcami i następujące po nich wydarzenia tylko utwierdziło go w owych przekonaniach za: A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu trzeciej wojny światowej 1945-1954*, Bydgoszcz 2003, s. 81-108.



omawiano również słabe punkty pojazdów pancernych Armii Czerwonej. W 5 Kresowej Dywizji Piechoty organizowano wykłady na temat sowieckiej broni pancernej oraz artylerii<sup>507</sup>. O nadziejach na wybuch nowej wojny mówił raport kapitana Włodzimierza Drzewienieckiego, który stwierdzał:

„Żołnierz i młodszy dowódca wzięli sobie to częściowo do serca i czekają. Co powie żołnierz, gdy do wiosny tego konfliktu nie dojdzie? (...) Myślę, że należy liczyć się liczyć z powrotem do kraju dużej ilości żołnierzy oraz z daleko posuniętą dezercją oraz różnymi innymi przykrościami”<sup>508</sup>.

Przybycie do Ankony to ważny moment w jego biografii<sup>509</sup>. Początek życia na emigracji, na której pozostał do końca swoich dni.

### **Z ziemi włoskiej do Wielkiej Brytanii**

Po zakończeniu wojny 2 Korpus znalazł się w ciężkim położeniu. W normalnych warunkach gen. Anders i jego żołnierze wróciliby do ojczyzny, witani jako bohaterowie. Tymczasowy polski rząd nie krył wrogości wobec generała przydzielając mu etykietę wroga komunizmu. Nowa władza angażowała się w akcję repatriacji, w ramach której przesiedlano miliony Polaków z ziem położonych na wschód od Bogu, skąd pochodziło większość żołnierzy dowódcy 2 Korpusu. Przypomnieć należy, że na mocy postanowień jałtańskich tereny te zostały anektowane przez Związek Sowiecki<sup>510</sup>. Dla żołnierzy Andersa oznaczały, iż najpewniej nigdy nie wrócą już w rodzinne strony. Warto wspomnieć, że dowódca 2 Korpusu na wieść o postanowieniach jałtańskich zwrócił się do władz brytyjskich z prośbą o wycofanie reszty jego wojsk z walki. W związku z tym wezwano go do Londynu na spotkanie z Winstonem Churchillem, gdzie padły sławetne słowa z ust brytyjskiego premiera „Mamy dzisiaj dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może pan swoje dywizje zabrać! Obejdziemy się bez nich!”<sup>511</sup>. Ostatecznie 2 Korpus nie wycofano z linii bojowej, pozostawał w walce do momentu zakończenia działań wojennych na Półwyspie Apenińskim. Jego

---

<sup>507</sup>5 Kresowa Dywizja Piechoty 1941-1947, pod red. A. Suchcitz, Londyn 2012, s. 589-590.

<sup>508</sup>IPMS, Tm 4, Dowództwo 2.KP, Oddział Operacyjny, Ldz.3473/Op.O/Tj., Raport kpt.Drzewienieckiego do z-cy dowódcy korpusu z 17 XII 1945 r., sygn. C.1/XXII.

<sup>509</sup>Od 1945 roku Żenczykowski używał nazwiska Zawadzki, które Autorka będzie stosować w następnych rozdziałach.

<sup>510</sup>K. Kersten, *Jałta w polskiej perspektywie*, Londyn 1989, s. 101-103, 254-255.

<sup>511</sup>L. Olson, S. Cloud, op. cit., s. 360.

żołnierze do końca pokładali nadzieje w decyzjach rządu emigracyjnego w Londynie oraz dowództwa Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Sytuacja znacząco zmieniła się 5 lipca 1945 roku, kiedy mocarstwa zachodnie uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, tym samym wycofując poparcie dla rządu londyńskiego. W szeregach 2 Korpusu wśród żołnierzy pojawiły się dylematy związane z powrotem do Polski. Ta kwestia była jednym z najczęściej poruszanych tematów dyskusji. Nastroje panujące wśród nich doskonale odzwierciedlił jeden z nich:

„postanowiłem zastanowić się poważnie nad swoim przyszłym losem. Zdania pomiędzy moimi towarzyszami broni były bardzo podzielone. Jedni, młodszy wiekiem, planowali pozostać na Zachodzie i stąd kontynuować walkę o niepodległość, drudzy, przeważnie mający rodziny w Polsce, chcieli wracać, żeby zobaczyć swoich najbliższych nawet za cenę prześladowań ze strony władz republiki ludowej. Był to dylemat trudny do rozwiązania i wielu moich kolegów spędzało bezsenne noce myśląc o tym i starając się dojść do jak najlepszego wyjścia z tej sytuacji. Z Włoch pojechało do kraju bardzo niewielu naszych żołnierzy, pomimo ciągle wzmacniającej się propagandy komunistów”<sup>512</sup>.

Najwięcej żołnierzy należało do zwolenników pozostania we Włoszech. W tej grupie przeważały osoby wywodzące się z Kresów Wschodnich, które w większości miały za sobą pobyt w sowieckich więzieniach i łagrach. Wśród osób, które zdecydowały się na powrót do Polski przeważali mieszkańcy zachodniej i centralnej Polski oraz byli żołnierze Wehrmachtu. Po zakończeniu wojny do Włoch przyjechała Polska Misja Wojskowa pod dowództwem płk. Kazimierza Sidora z zamiarem organizacji przerzutu 2 Korpusu do komunistycznej Polski. Wbrew prowadzonej agitacji na powrót zdecydowało się tylko 14 tysięcy ochotników, wśród których w większości składali się jeńcy obozów wojskowych. Co więcej stan liczebny 2 Korpusu systematycznie wzrastał. Wiosną 1945 roku po wyzwoleniu przez aliantów obozów jenieckich w jego szeregi wstąpiło tysiące powstańców warszawskich. Szacuje się, że w maju 1945 roku służyło w nim ponad 100 tysięcy żołnierzy<sup>513</sup>. Do czasu przeniesienia 2 Korpusu do Wielkiej Brytanii liczba żołnierzy nie przekraczała 104 tys. osób<sup>514</sup>. Do jednostki gen.

---

<sup>512</sup>A. Majewski, *Przez cztery kontynenty. Od Lwowa do San Francisko. Wspomnienia żołnierza >>Dzieci Lwowskich <<*, San Francisko 2004, s. 118.

<sup>513</sup>N. Davies, *Szlak nadziei*, Warszawa 2015, s. 514.

<sup>514</sup>Warto nadmienić, że prasa polska w doniesieniach dotyczących dyslokacji oddziałów do Wielkiej Brytanii podawała liczbę 117 tys. żołnierzy za: *II Korpus przyjeżdża do Wielkiej Brytanii*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 20 V 1946 r, s.1.

Andersa napływali żołnierze Wehrmachtu polskiego pochodzenia, byli jeńcy wojenni, więźniowie obozów koncentracyjnych oraz pracy, robotnicy przymusowi na rzecz III Rzeszy, uchodźcy cywilni, uciekinierzy z kraju, żołnierze Armii Krajowej. U większości z nowo przybyłych występował syndrom obozowy. Dowództwo 2 Korpusu zaobserwowało znaczny spadek dyscypliny, silną tendencję do krytykanctwa, a także wzrost wzajemnej nieufności. Poważnym problem dla nich pozostawała również plaga alkoholizmu o czym świadczyć może przypadek księdza kapelana, byłego więźnia Dachau:

„Muszę pić – usprawiedliwiał się – bo to jedyna droga ucieczki od obozowego koszmaru. Zapewne sądzisz, że histeryzuję, ale ja naprawdę nie mogę uwolnić się od tych przerażających wspomnień, pomimo że już tyle miesięcy od tamtych dni upłynęło. (...) Tylko nikomu o tym, Jasiu, nie powiedz, bo byłbym skompromitowany. Książd i pijak to naprawdę ponure zestawienie”<sup>515</sup>.

Problem alkoholizmu nie był jedynym, z którym borykało się dowództwo 2 Korpusu. Częste były przypadki załamań nerwowych oraz stanów depresyjnych. W związku z tym utworzono Ośrodek dla Wyczerpanych, do których kierowano osoby wymagające opieki psychiatrycznej. Najwięcej przypadków stanowiły zachorowania na nerwicę, alkoholizm, psychopatię oraz schizofrenię<sup>516</sup>. Zdecydowanie pozytywniej oceniano żołnierzy wywodzących się z Armii Krajowej. Była to grupa silna, o zdecydowanej orientacji politycznej, dużej inicjatywie oraz poczuciu sprawiedliwości. Uciekinierzy z Polski, wśród których znajdowali się byli członkowie Polskiego Państwa Podziemnego cieszyli się dużą popularnością w 2 Korpusie. Ich świadectwa o prześladowaniach członków ruchu oporu oraz zbrodniach NKWD skutecznie przeciwdziałały propagandzie komunistycznej głoszącej hasła powrotu do kraju. Jak już wcześniej wspomniano, Zawadzkiego przydzielono do Oddziału Społecznego 2 Korpusu. Gen. Wiśniowski planował obsadzić go w charakterze szefa propagandy. Po kilku tygodniach obietnica szefa sztabu 2 Korpusu pozostawała niezrealizowana. Przymusowy okres bezrobocia Zawadzki przeznaczył na bliższe zapoznanie się z innymi żołnierzami. Z dużym szacunkiem i uznaniem wypowiadał się o postawie moralnej członków Korpusu, którzy mając za sobą ciężkie doświadczenia z Rosji z okresu II wojny światowej starali się odwdziżyć za okazaną im pomoc, pomagając materialnie Polakom rozsiądanym po całej Europie. Również Zawadzki otrzymał pomoc w postaci

---

<sup>515</sup>J. Ciemnołoński, *W 2 Korpusie to było czyli coś w rodzaju reportażu*, Kraków-Wrocław 1983, s. 319.

<sup>516</sup>J. Żak, *Nie walczyli dla siebie. Powojenna odyseja 2 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2014, s. 235.

zorganizowania serii bezpośrednich odczytów dla żołnierzy. Atmosfera panująca w 2 Korpusie stanowiła dla niego wielki kontrast w porównaniu z tą, jaką zastał podczas jego krótkiego pobytu w I Dywizji Pancerniej.

Już będąc w Londynie Zawadzki poznał powody dla których nie objął stanowiska szefa propagandy 2 Korpusu. Bolesław Kozubowski, należący w okresie przedwojennym do Obozu Narodowo-Radykalnego, a w czasie wojny będący szefem kontrwywiadu Wydziału II Komendy Okręgu Warszawa złożył na niego donos. Informował w nim, że były kierownik Akcji „N” przybył do 2 Korpusu z polecenia Bolesława Bieruta w celu wywołania intryg i rozdzwiewku. Argumentował, iż popularny „Kania” używał nazwiska „Zawadzki”, by ukryć swą prawdziwą tożsamość. Donos, aczkolwiek absurdalny w treści spełnił swe zadanie. Zawadzki ostatecznie nie otrzymał posady szefa propagandy. Zarzut dotyczący współpracy z Bierutem w sposób szczególny go dotknął. Był zdecydowanym wrogiem komunizmu, co podkreślał w czasach swojej później aktywności na łamach publicystycznych oraz na falach Radia Wolnej Europy. Nie należy zapominać, że podczas działalności w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Zawadzki szczególną niechęcią darzył członków Obozu Narodowo-Radykalnego. W tym też okresie można upatrywać źródła jego konfliktu z Kozubowskim. Kolejną hipotezą dotyczącą się przyczyn nieotrzymania wakatu szefa propagandy może być fakt, że wewnątrz 2 Korpusu przeważały nastroje prawicowe ocierające się o poglądy endeckie. Według Zawadzkiego uaktywniły się po przyjeździe do Ankony Zbigniewa Stypułkowskiego związanego w okresie przedwojennym z Obozem Wielkiej Polski oraz z Młodzieżą Wszechpolską<sup>517</sup>. Okupacyjny „Kania” deklarujący się od młodości jako zadeklarowany piłsudczyk w czasie aktywnej działalności akademickiej uczestniczył w konfliktach z endekami. Być może poglądy polityczne Zawadzkiego nie pomogły w przeforsowaniu jego kandydatury.

W sierpniu 1946 do 2 Korpusu wpłynął radiogram zawierający prośbę o jak najszybsze wysłanie Daromiły i jej małżonka z misją do Wielkiej Brytanii. Rozpatrzono ją pozytywnie, bowiem od 26 września 1946 roku przydzielono mu czterotygodniowy urlop<sup>518</sup>. W Londynie spotkał się z Władysławem Raczkiewiczem, którego znał z okresu przedwojennego. Jako prezes Związku Młodych Prawników parokrotnie spotykał się z nim, piastującym wówczas funkcję ministra spraw wewnętrznych. Zawadzki był również gościem Raczkiewicza wiosną

---

<sup>517</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 90.

<sup>518</sup>Ibidem, Materiały biograficzne, sygn. Akc. 151/97.

1939 roku podczas wiecu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Toruniu<sup>519</sup>. W 1946 roku spotkanie odbyło się w siedzibie prezydenta przy 43 Eaton Place, potocznie zwanej „Zamkiem”. Interesującym może wydać się fakt, że autorem powyższej nazwy był Zawadzki. Wspominał:

„W okresie, gdy pracowałem w „Dzienniku Polskim”, często mówiono, że ten czy ów chodzi na Eaton Place do Prezydenta. Zacząłem wówczas mówić, że to są wizyty na Zamku i ta terminologia pozostała po dziś dzień”<sup>520</sup>.

Zawadzki po latach miło wspominał wizytę u Raczkiewicza. Z spotkania z nim zapamiętał dużą ilość licznych fotografii Piłsudskiego w mieszkaniu prezydenta, które ukryte były za zasuwanymi firankami. Widząc zdziwienie Zawadzkiego Raczkiewicz pośpieszył z wyjaśnieniami, że w ten sposób chroni bliskie jego sercu fotografie od wyblaknięcia w świetle dziennym. Okupacyjny „Kania” spotkał się również z Arciszewskim oraz z gen. Borem-Komorowskim. Podczas jego bytności w Londynie spotkała go miła niespodzianka. W obecności dowódcy Armii Krajowej oraz gen. Tadeusza Pełczyńskiego odznaczono go Krzyżem Virtuti Militari. Zawadzki po czterotygodniowym pobycie w Londynie miał mieszane uczucia. Przyznawał, że zainteresowanie tematyką Polski Podziemnej oraz sytuacją w kraju w 1945 roku było duże, aczkolwiek zrozumienie wydarzeń po zakończeniu wojny powierzchowne. Do 2 Korpusu Zawadzki wracał przez Paryż, gdzie ustalał szczegóły programu wizyty robotników polskich z Francji. Pomysł powstał w grudniu 1945 roku, kiedy Zawadzki podczas rozmowy z Stefanem Mroźkiewiczem zainteresował się udziałem robotników polskich we francuskim ruchu oporu. Uznał, że należało zorganizować im możliwość odwiedzin wojska polskiego we Włoszech. Mroźkiewicz, członek PPS-u, poparł inicjatywę Zawadzkiego obiecując pomoc w aranżacji tej wyprawy. Pomysł przedstawiono gen. Wiśniowskiemu w marcu 1946 roku, który odniósł się do niego życzliwie<sup>521</sup>. Zawadzki uważał, że przyjazd robotników do 2 Korpusu przyniesie korzyści dla obydwu stron. Robotnicy mieli nie tylko poznać środowisko żołnierzy, ale przekonać się, jak wiele cech wspólnych mają z nimi. Członkowie 2 Korpusu mieli nabrać szacunku dla warstwy robotniczej, która aktywnie w czasie wojny włączyła się w działalność w walce o

---

<sup>519</sup>W latach 1936-1939 Raczkiewicz piastował funkcję wojewody pomorskiego.

<sup>520</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 92.

<sup>521</sup>Świadczy o tym korespondencja Żenczykowskiego z gen. Wiśniowskim w związku jego wyznaczeniem na kierownika wycieczki robotników polskich z Francji na terenie 2 Korpusu za: ZNiO, ATŻ, Materiały, Akc. 151/97.

niepodległość Polski i Francji. Zawadzkiemu zależało na nadaniu rozgłosu 2 Korpusowi, któremu często zarzucano prawicowe poglądy. Ostatecznie wycieczka odbyła się na wiosnę 1946 roku. Zawadzki spotkał się z robotnikami w Nicei, skąd ruszono samochodami do 5 Dywizji Kresowej gen. Nikodema Sulika. Robotników przyjęto bardzo życzliwie. Podczas kolacji z żołnierzami doszło do zabawnego incydentu. Zawadzki wspominał:

„Któryś z francuskich gości w przemówieniu obrazującym działalność Polaków w Resistance, w pewnym momencie wskazał na rosnącego, barczystego górnika: „A oto, Panie Generale, z nami przybył kolega Łabędź, który był pierwszą jaskółką ruchu oporu we Francji”. To porównanie tęgiego Łabędzia do jaskółki wywołało ogólną wesołość”<sup>522</sup>.

Górnicy odwiedzili 3 Dywizję Strzelców Karpackich oraz 2 Warszawską Dywizję Pancerną. Byli również z wizytą w Rzymie oraz pod Monte Cassino. Pod koniec pobytu spotkali się z gen. Andersem, któremu złożyli podziękowanie za gościnę we Włoszech. Dowódca 2 Korpusu pouczał ich, by byli gotowi na rozpoczęcie kolejnej walki o niepodległość Polski, która w jego mniemaniu rozpocząć się miała po żniwach. Zawadzkiego zasmuciły rozważania Andersa, który podobnych proroctw używał podczas spotkania z nim w styczniu 1946 roku. Tym razem generał przewidywał wybuch wojny wraz z nadejściem wiosny. Według Zawadzkiego świadczyło to o złej ocenie sytuacji międzynarodowej. Najprawdopodobniej Zawadzki krył się ze swoimi opiniami. Konsekwencjami publicznego powątpiewania w możliwość wybuchu kolejnej wojny, a więc podważania oficjalnej linii politycznej 2 Korpusu był ostracyzm ze strony towarzyszy broni, blokowanie dalszych awansów, a nawet odsunięcie od dotychczasowego stanowiska. Wspomniany już wcześniej przez Autorkę Drzewieniecki, który naraził się swoim przełożonym krytyką nadmiernej wiary dowództwa 2 Korpusu w wybuch wojny był pomijany przy awansach i odznaczeniach, nie zapraszano go również na odprawy<sup>523</sup>.

Na przełomie 1945-1946 roku żołnierze 2 Korpusu oraz zaleźni od nich cywile musieli podjąć decyzję o pozostaniu na emigracji, bądź o powrocie do Kraju. Władze brytyjskie oraz rząd w Warszawie prowadziły kampanię mającą na celu namówić ich do powrotu do Polski oraz zaangażowania się w powojenną odbudowę Kraju. Istotną rolę w kampanii na rzecz wyjazdów żołnierzy gen. Andersa do Kraju odegrał ambasador rządu warszawskiego we

---

<sup>522</sup>Ibidem, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 94.

<sup>523</sup>W. Drzewieniecki, *Angielski szlif. Wspomnienia oficera sztabu 2 Korpusu*, Toruń 2001, s. 105-106.

Włoszech Stanisław Kot. Jego celem było zdyskredytowanie dowódcy 2 Korpusu w oczach podwładnych, zmniejszenie wpływu jednostki na cywilnych uchodźców przebywających we Włoszech oraz nakłonienie jak największej liczby żołnierzy polskich do powrotu do kraju. Starania Kota zaowocowały wyznaczeniem cenzora, który sprawować miał nadzór nad wydawaną przez Korpus prasą. W ten sposób chciano ograniczyć ilość antykomunistycznych publikacji jednostki. Kolejnym krokiem Kota było stworzenie jesienią 1945 roku biuletynu informacyjnego ambasady Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej o nazwie „Wiadomości Polskie”. Miał na celu przeciwdziałać propagandzie 2 Korpusu oraz oddziaływać na polskich dipisów przebywających we Włoszech. Kot kontynuował swoją antyandersowską krucjatę do końca 1946 roku. Ewakuacja oddziałów 2 Korpusu do Wielkiej Brytanii oraz osłabienie pozycji gen. Andersa we Włoszech pozwoliły mu na zintensyfikowanie jego działań. Zaangażował się w protest podczas uroczystości Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia 1946 roku. Główną przyczyną protestu było wręczenie jednemu z generałów włoskich polskiego orderu nadanego przez prezydenta Raczkiewicza, a więc osobę nieuznaną przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, jak i przez rząd brytyjski. Decyzję o dyslokacji oddziałów 2 Korpusu do Wielkiej Brytanii władze brytyjskie podjęły na przełomie kwietnia i maja 1946 roku<sup>524</sup>. Na mocy dekretu podpisanego 24 czerwca 1946 roku przez króla Jerzego VI z mocą obowiązującą wstecznie od 1 czerwca tegoż roku utworzono Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR)<sup>525</sup>. Mogli wstępować do niego polscy żołnierze, którzy rozpoczęli służbę w Polskich Siłach Zbrojnych (PSZ) najpóźniej do końca maja 1945 roku. W tej kategorii nie mieścili się o co zabiegała polska strona wzięci do niewoli żołnierze wojny w 1939 roku oraz Armii Krajowej. Pozostawiono im jednak prawo indywidualnego ubiegania się o wstąpienie do Korpusu.

---

<sup>524</sup>Szerzej: J. Żak, op.cit., s. 304-333.

<sup>525</sup>Zob. więcej: *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. War Office do żołnierzy Wojska Polskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 30 VIII 1946 r., nr 204, s.1,4, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie. Polski Korpus Przysposobienia zapowiada min. Bevin*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 23 V 1946, nr 121, s.1,4, *Charakter i organizacja Korpusu Przysposobienia. Gen. Kopański o przyszłości P.S.Z.*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 20 VI 1946 r., nr 143, s. 1.

## Trudne początki w powojennym Londynie

Zawadzki wraz z małżonką podjęli decyzję o wyjeździe do Wielkiej Brytanii na początku września 1946 roku<sup>526</sup>. Od początku nie zamierzał wstępować do PKPR. W związku z tym Adam Pragier wystosował list do gen. Stanisława Kopańskiego zawierający prośbę o umożliwienie pobytu stałego w Londynie dla Zawadzkiego poza ramami organizacji. Motywował, że jest mu potrzebny do wykonania pilnych zadań działu pracy. Przewidywał równocześnie, iż będzie zatrudniony przez niego przez dłuższy okres czasu<sup>527</sup>. W momencie zakończenia II wojny światowej na Wyspach Brytyjskich przebywało ponad 70 tysięcy żołnierzy oraz około 20 tysięcy cywilów. Po zakończeniu działań wojennych dołączyło do nich 20 tysięcy jeńców wojennych z obozów niemieckich, wśród których znajdowali się żołnierze Armii Krajowej wywiezieni z nich po zakończeniu działań wojennych. W drugiej połowie 1946 roku na Wyspy Brytyjskie przetransportowano ponad stu tysięcy 2 Korpusu Polskiego. Szacuje się, że na przełomie lat czterdziestych oraz pięćdziesiątych w Wielkiej Brytanii przebywało około 160 tysięcy Polaków. Osobom, które pełniły służbę w PKPR zapewniono zakwaterowanie w byłych obozach wojskowych oraz otrzymywanie żołdu. Przede wszystkim przygotowywano ich w ramach przystosowania się do rozpoczęcia życia w tzw. cywilu na Wyspach poprzez naukę języka angielskiego<sup>528</sup>, czy też organizację różnorodnych kursów zawodowych. Według danych statystycznych z lutego 1948 roku wynika, że wśród członków PKPR 10 tysięcy osób posiadało wyższe kwalifikacje<sup>529</sup>. Dla większości członków elity politycznej i wojskowej emigracja przyniosła materialną i społeczną degradację. Zaledwie czterech generałów otrzymało brytyjskie emerytury<sup>530</sup>, reszta musiała podjąć pracę fizyczną. Gen. Stanisław Sosabowski założył warsztat stolarsko–tapicerski, gen.

---

<sup>526</sup>Wyjazdu małżeństwa tyczyło się zaświadczenie szefa Oddziału Społecznego 2 Korpusu ppłk. dypl. Buterlewicza odnośnie podróży kpt. Zawadzkiego i ppor. Zawadzkiej Danuty z Oddziału Społecznego D-twa Korpusu do Wlk. Brytanii na wezwanie Szefa Sztabu Głównego/ radiogram Nr. 3573/87 z dn. 9 sierpnia 46. Zaświadczenie datowane było na 31 sierpnia 1946 za: ZNiO, ATŻ, Materiały, sygn.151/97.

<sup>527</sup>Ibidem.

<sup>528</sup>*Z życia oddziałów II Korpusu. Uczmy się angielskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 24 VIII 1946, nr 198, s. 3.

<sup>529</sup>Wśród nich było między innymi 65 profesorów i wykładowców wyższych uczelni, 131 dziennikarzy, 617 prawników, 850 urzędników sądownictwa, 790 lekarzy i dentystów, 319 nauczycieli szkół średnich i 690 nauczycieli szkół powszechnych za: J. Zubrzycki, *Polish immigrants in Britain. A study of adjustment*, The Hague, 1956, s.385.

<sup>530</sup>Byli to gen. Anders, gen. Stanisław Kopański – szef Sztabu Głównego, admirał Jerzy Świrski – szef Kierownictwa Marynarki Wojennej oraz Mateusz Iżycki – dowódca Polskich Sił Powietrznych za: K. Tarka, *Emigranci na celowniku*, Łomianki 2012,s.8.



Władysław Bortnowski pracował jako pielęgniarz w zakładzie dla psychicznie chorych, a gen. Stanisław Maczek jako barman w hotelu prowadzonym przez swojego podwładnego z czasów wojny. W trudnej sytuacji znalazła się nie tylko generacja<sup>531</sup>, ale także przedwojenna inteligencja, często nie znająca języka angielskiego, nie potrafiąca odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Rekompensatę dla nich stanowiła działalność w emigracyjnym życiu kulturalnym, politycznym i społecznym.

Już w listopadzie 1946 roku Zawadzki rozpoczął pracę w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (DPiDŻ), którego redaktorem był wówczas Jan Czarnocki, w okresie przedwojennym pracujący w „Kurierze Porannym”. Gazetę wydawano od 1940 roku. Jej pierwszy numer ukazał się 12 lipca 1940 roku zaledwie trzy tygodnie po przybyciu do Londynu prezydenta, premiera i rządu<sup>532</sup>. Przez cały okres wojny „Dziennik Polski” pozostawał kompendium wiedzy dla Polaków mieszkających na Wyspach nie znających języka angielskiego o wydarzeniach w Polsce oraz na świecie. Pod koniec grudnia 1943 roku gazetę rozwiązano. W tym samym czasie zlikwidowano „Dziennik Żołnierza”, który wydawany był w Szkocji<sup>533</sup>. Od 3 stycznia 1944 roku zaczęła się ukazywać gazeta „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, który pod tą nazwą istnieje do dnia dzisiejszego. Zakończenie wojny przyniosło zmiany w wydawnictwie. Zatrudniono korespondentów terenowych, którzy dostarczali wiadomości z wydarzeń w miejscach ich zamieszkania oraz okolicach. Gazetę wydawano w nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy, dzięki któremu mogła docierać do wszystkich większych skupisk Polaków w Wielkiej Brytanii i poza nią. Dopóki istniał Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, dopóty zapotrzebowanie na pismo było ogromne. Wraz ze zmniejszeniem liczby Polaków w obozach i ich rozproszeniem na Wyspach Brytyjskich gazeta stanęła przed koniecznością walki o nowych czytelników. Znaczna część rodaków zdecydowała się wyemigrować do Stanów Zjednoczonych, wszystkie te czynniki przyczyniły się do tego, że nakład dziennika spadł o kilka tysięcy<sup>534</sup>.

---

<sup>531</sup>A. Suchcitz, *Emigracyjne losy polskiej generacji po 1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3, s. 103-110, J. Ciechanowski, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii bezpośrednio po II wojnie światowej. Warunki polityczne i psychologiczne*, „Studia Polonijne”, 1986, t.10, s. 245-259.

<sup>532</sup>Pierwszy numer „Dziennika Polskiego” ukazał się jako oficjalny organ Ministerstwa Informacji i Dokumentacji emigracyjnego Rządu Polskiego w Londynie.

<sup>533</sup>„Dziennik Żołnierza” ukazywał się od 29 czerwca 1940 roku w Glasgow. Był organem prasowym Brygady Pancernej PSZ, a następnie I Korpusu. Ze względu na to, że linia pisma niejednokrotnie była sprzeczna z polityką rządu generała Sikorskiego, a następnie Mikołajczyka z inicjatywy Kota w styczniu 1944 roku nastąpiło połączenie „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza” w jedno pismo za: T. Radzik, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii pod drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991, s. 18.

<sup>534</sup>J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989*, Kielce 2008, s. 54.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” był miniaturą pisma, liczył bowiem tylko cztery strony. Gazeta mimo mniejszej objętości była droższa, aniżeli inne pisma angielskie. Koszty własne pisma o małym nakładzie były wyższe niż wydatki związane z prowadzeniem pism wysokonakładowych. Ponadto pisma angielskie miały dostęp do ogłoszeń, do których brakowało dojścia „Dziennikowi Polskiemu i Dziennikowi Żołnierza”. Zespół gazety składał się z kompetentnych osób. Zastępcą Czarnockiego był Tadeusz Horko wywodzący się z przedwojennego Legionu Młodych. Dział sportowy prowadził Karol Zbyszewski. Do gazety pisywali również: ekonomista – Alfred Zaubermann, Marek Świącicki – korespondent wojenny oraz Aleksander Bregman – znany dziennikarz i publicysta<sup>535</sup>. Dziennikarze „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” należeli do różnorodnych partii politycznych, a redakcja udostępniała swe łamy różnym autorom i poglądom ideowym w obozie niepodległościowym. W okresie, gdy Zachód obsypywał dowodami przyjaźni narzucony Polsce rząd warszawski, istnienie pisma wielokrotnie było zagrożone. 9 lipca 1945 roku na łamach pisma ukazała się następująca deklaracja:

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” przestał być pismem urzędowym czy półurzędowym. Nie będzie również organem politycznym w znaczeniu partyjnym, koteryjnym (..) Chce być organem Polaków dobrej woli – w mundurach, czy w cywilu – myślących szczerze demokratycznie i po europejsku rozumiejących i czujących, że celem każdego z nas – to powrót do Ojczyzny i praca dla Ojczyzny. Ale Ojczyzny wolnej, niezależnej – wolnej nie na papierze, nie w propagandzie (...) ale rzeczywiście wedle rozumienia wolności na Zachodzie (...) Póki w Polsce nie zniknie przymus, póki nie powstaną warunki dla swobodnej wolności politycznej, póki nie zostaną przywrócone swobody obywatelskie – póty olbrzymi odłam emigracji polskiej będzie jedynym czynnikiem reprezentującym czynnie opozycję polityczną w Kraju (...) Jak długo więc rząd warszawski nie stworzy dostatecznie silnych gwarancji bezpieczeństwa osobistego i politycznego dla tych wszystkich w Kraju i na emigracji (...) – tak długo będzie trwać emigracja, a w kraju opozycja. (...) Tymczasem, korzystając z możliwości pobytu w tym wolnym i demokratycznym

---

<sup>535</sup>Redaktorami naczelnymi „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” od 1944 roku byli: Mieczysław Szerer (1944), Jan Czarnocki (1945-1947), Tadeusz Horko (1947), Aleksander Bregman (1959-1962), Wiesław Wohnout (1962-1973), Karol Zbyszewski (1973-1983), Mikołaj Szumski (1984-1986), Andrzej Czyżowski (1986-1991) oraz Katarzyna Bzowska Budd od 1991 roku za J. Chwastyk-Kowalczyk, op. cit., s. 40-41.

kraju, reprezentować będziemy polską twórczą demokratyczną myśl opozycyjną, tak konieczną dla zdrowia każdego narodu”<sup>536</sup>.

Wraz z powstaniem PKPR emigracja zmieniła swój charakter z wojskowej na zarobkową. Pismo dostosowało się do zmian tworząc praktyczne działy, które cieszyły się dużą popularnością (Poradnik ogrodniczy, Co słyhać w Londynie, Polacy na szerokim świecie, Kronika sportowa, To i owo, Tydzień w Londynie). Zawierały wskazówki dla nowoprzybyłych w zakresie osiedlania, zatrudnienia czy warunków pracy w Wielkiej Brytanii. Jednocześnie gazeta nie straciła swojego politycznego charakteru, pozostając najlepiej słyszalnym na Zachodzie głosem wolnych Polaków. Pismo optowało za nienaruszalnością polskiego terytorium określonego na wschodzie granicą traktatu ryskiego, na zachodzie zaś linią Odra- Nysa Łużycka. Przeciwstawiało się postanowieniom konferencji jałtańskiej oraz wszelkim próbom uzależnienia polityki polskiej od czynników obcych. Zespół redakcyjny angażował się w liczne akcje społeczne, chociażby w zbiórkę na rzecz powodzian w Polsce w 1947 roku<sup>537</sup>, czy udzielając pomocy siedmiu polskim marynarzom, którzy w 1954 roku zbiegli ze statku „Puszczyk”<sup>538</sup>. Gazeta włączyła się również w zbieranie podpisów pod petycją skierowaną do władz angielskich w sprawie ratowania Biblioteki Polskiej w Londynie. Zebrano wówczas ponad 30 000 podpisów. Petycja odniosła zamierzony cel, a biblioteka działa do dnia dzisiejszego. Pracę zespół zaczynał przed godziną 9. O 9.30 odbywała się konferencja redakcyjna, której przewodniczył Czarnocki lub Horko. Podczas niej dokonywano selekcji materiałów. Żenczykowski objął rubrykę krajową. Jego miesięczne wynagrodzenie wynosiło 29 funtów. Głównym założeniem Zawadzkiego było przyczynienie się do tego, by emigracja żyła wydarzeniami zachodzącymi w kraju. Zainteresowanie tematyką było ogromne. Emigranci nie chcąc narażać rodziny pozostałej w Polsce na niebezpieczeństwo nie posiadali bezpośrednich kontaktów z ojczyzną, toteż zlaknieni byli prawdziwego obrazu sytuacji w Polsce. Wskutek rosnącego zainteresowania na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” ukazywały się co najmniej dwa artykuły o sprawach krajowych, publikowano również depeche. Dziennikarze wiadomości z wydarzeń w Polsce oraz na świecie czerpali z agencji prasowych, które nadawały je dalekopisami bezpośrednio do redakcji, z nasłuchu rozgłośni krajowych, z doniesień pism brytyjskich,

---

<sup>536</sup>Do takiej Polski chcemy wrócić, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 1945, nr 160, s. 2.

<sup>537</sup>Zebrano wówczas 9000 £ co jak na tamte czasy było zawrotną sumę. Pieniądze redakcja „Dziennika Polskiego i „Dziennika Żołnierza” przekazała metropolicie Adamowi Sapieże za J. Chwastyk-Kowalczyk, op.cit, s. 71.

<sup>538</sup>Ibidem, s. 54.

amerykańskich, francuskich, szwajcarskich. Zawadzki wspominał, że w ówczesnym czasie na łamach radia warszawskiego czytano wiadomości oraz artykuły. Wraz z małżonką Daromiłą do późnej nocy notował najciekawsze informacje. Dzięki jego staraniom w redakcji zaprenumerowano główne pisma z każdego województwa oraz większość czasopism ukazujących się w Warszawie. Wobec zastosowaniu powyższego zabiegu uzyskano częściowy obraz sytuacji w Polsce. Sprawozdania z procesu Rzepeckiego Zawadzki zamieszczał zaledwie z jednodniowym opóźnieniem. Ukazywał w nich prawdziwy obraz działalności procesów pokazowych wytaczanych przez komunistyczne władze pisząc:

„Mają one z góry określony cel polityczny a przewód sądowy staje się przede wszystkim aktem propagandowym. Reżyseria ich jest starannie obliczona, niezawodna i wykluczająca niespodzianki ze strony oskarżonych i świadków. Osoba oskarżona staje się drugoplanowym rekwizytem taktycznym. Sąd interesuje się nim w ramach ustalonych założeń politycznych rozprawy i wydaje wyrok, pozostający w ścisłej od nich zależności. Obiektywny stopień winy oskarżonego nie posiada zasadniczego wpływu na wymiar kary”<sup>539</sup>.

Zawadzki obnażał również prawdziwe cele, które przyświecały komunistom w wytyczeniu Rzepeckiemu procesu. Dowodził, że przede wszystkim miał wywołać kryzys zaufania społeczeństwa do organizacji podziemnych, a zwłaszcza do ich zespołu kierowniczego. Formalnie sprawa Rzepeckiego związana była z jego działalnością w organizacji „Wolność i Niepodległość”. Faktycznie w toku trwania przewodu sądowego większość czasu poświęcono na obwinianie żołnierzy Armii Krajowej, podważanie i pomniejszanie silnie w kraju ugruntowanych tradycji państwa podziemnego. Jednym z celów procesu było również umniejszanie autorytetu władz polskich na emigracji. Zawadzki wrócił uwagę również na fakt, że finalny wymiar kary podyktowano na efekt zewnętrzny<sup>540</sup>. Miał wykazać wielkoduszność systemu komunistycznego wobec ludzi, którzy z mylnych pobudek ideowych zblądzili, a równocześnie okazać, iż reżim jest gotowy nie zamykać swoim niedawnym przeciwnikom powrotu do normalnego życia. Zawadzki sporo miejsca w prowadzonej przez niego rubryce krajowej poświęcił relacjom z procesu krakowskiego, który odbywał się od 11 sierpnia do 10 września 1947 roku. Wymierzony był przeciwko

---

<sup>539</sup>T. Zawadzki, *Doraźne cele procesu płk. Rzepeckiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 16 I 1947, nr 14, s. 2.

<sup>540</sup>Idem, *Proces Rzepeckiego wymierzony był przeciw AK*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 7 II 1947, nr 33, s. 2.

działaczom „WIN” oraz PSL-u. Zawadzki wykazywał, że jak wszystkie pokazowe procesy reżimu także i ten miał do spełnienia określone cele polityczne, a dokładniej zgromadzenie odpowiednio spreparowanych argumentów przeciwko PSL. Kolejnym nadrzędnym celem było podkopanie zaufania do władz podziemnych, oskarżając je o współpracę z Niemcami w okresie okupacji niemieckiej. Żenczykowski skupił się również na zobrazowaniu ataków na hierarchów kościelnych oraz inteligencję, stanowiących zapórę w realizowaniu przez rząd nowej rzeczywistości w Polsce<sup>541</sup>. Wiele miejsca na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” Zawadzki poświęcił komunistycznej ofensywie indoktrynacji młodzieży<sup>542</sup>. Podkreślał, że w założeniu komunistów miała być przeprowadzona szybko i w formach narzuconego przymusu. Nie poprzestawali jednak na aparacie zreformowanego i upolitycznianego szkolnictwa, wykorzystując organizacje pozostające pod komunistyczną egidą jak Przysposobienie Rolnicze (PR), hufce Przysposobienia Wojskowego (PW), czy „Służbę Polski<sup>543</sup>”. Kolejnym przykładem indoktrynacji młodzieży była ustawa Stanisława Skrzyszewskiego z 1947 roku, która wprowadziła przymus wychowania przedszkolnego dla dzieci w przedziale wiekowym od 4 do 7 lat. Oczywiście Zawadzki nie zapominał o swojej przeszłości akowskiej, która zobowiązywała go do prostowania kłamstw propagandy komunistycznej. W jednym z artykułów przypominał, że w więzieniach sowieckich w 1947 roku nadal przebywało 50 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej:

„Jest to „nagroda” jaka spotkała ich za okazaną wojskom sowieckim pomoc za niezaprzeczalnie ciężkie straty zadane Niemcom. Jednym powodem ich uwięzienia był fakt, że należeli do AK, że bili się z Niemcami. Niedawno w Moskwie ogłoszono oficjalnie, że ponad milion jeńców niemieckich zwolniono i repatriowano z Rosji do Niemiec. Żołnierze zaś i przywódcy Polski Podziemnej, którzy z tymi Niemcami

---

<sup>541</sup>Ibidem, *Proces krakowski zapowiedzią dalszych represji*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 6 IX 1947 r., nr 212, s. 4, idem, *Mechanika procesu krakowskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 29 VIII 1947 r., nr 205, s. 2.

<sup>542</sup>Idem, *Konsekwentna budowa polskiego „Komsomolu”*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 31 I 1948 r., nr 27, s. 2; idem, *Frazeologia komunistyczna na egzaminach maturalnych*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 29 VII 1948 r., nr 180, s. 2, idem, *Formalna totalizacja młodzieży nie zdoła wypaczyć jej postawy ideowej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 2 VIII 1948 r., nr 183, s. 2, idem, *Narzućcie ideologii komunistycznej harcerstwu ostatnim etapem podporządkowania młodzieży reżimowi*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 3 IX 1948 r., nr 211, s. 2, idem, *Walka z młodzieżą*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 28 II 1949, nr 50, s. 2, idem, *Matura jako sprawdzian komunikacji młodzieży*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 3 VII 1951, nr 156, s. 2, idem, *Nowy rok szkolny*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 2 IX 1950 r., nr 209, s.2.

<sup>543</sup>Szerzej: Idem, *„Służba Polsce” – organizacja totalistyczna według wzorów hitlerowskiego „Arbeitsdienst”*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 9 III 1948 r., nr 59, s. 2, idem, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, *Komuniści deformują ideologię harcerstwa*, 17 IV 1948 r., nr 92, s. 2.

walczyli nieustępliwie przez długie lata konspiracji, przebywają nadal w głębi Rosji, otoczeni strażami wojsk jednego z aliantów”<sup>544</sup>.

Zawadzki przeciwdziałał celowemu umniejszaniu zasług Armii Krajowej w walce z okupantem niemieckim na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” przypominając czytelnikom o działalności Polskiego Państwa Podziemnego na terenie całego kraju. Przykładem mogą być zamieszczone sprawozdania z akcji pomocy udzielonej przez Armię Krajową żydowskim bojownikom w czasie trwania powstania w getcie<sup>545</sup>, czy też z udziału oddziałów AK w walkach o Wilno i Lwów<sup>546</sup>. W dużej ilości artykułów Zawadzkiego widoczny był etos powstania. Bronił w nich decyzji dowództwa Armii Krajowej dotyczącej wybuchu powstania warszawskiego. Odwoływał się do poszczególnych fragmentów artykułów zamieszczonych na łamach prasy komunistycznej, piętnując oraz stanowczo protestując wobec fałszowaniu historii państwa podziemnego<sup>547</sup>. Zawadzki wykazał metodykę działania propagandy reżimowej. Widząc opór społeczeństwa wobec zakłamywania tematyki powstańczej komuniści zdecydowali się ostatecznie na oficjalne uznanie bohaterstwa walczącej ludności stolicy przy jednoczesnym skoncentrowaniu swej nienawiści na kierownictwie powstania<sup>548</sup>. Zawadzki pracował w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” do 1954 roku<sup>549</sup>. Jak sam twierdził rozstał się z gazetą na skutek konfliktu z Leszkiem Kirkiem:

„Kiedy powstało radio „Wolna Europa” w Monachium, to dyrektor administracyjny i finansowy „Dziennika” pan Kirkiem doszedł do wniosku, że można z radia wydobyć jakieś pieniądze. Wymyślił sobie, że jeżeli my będziemy pisywać do radia jako „free lancerzy”, to będzie to okradanie gazety. Prawdopodobnie nie orientował się, że w RWE mieli obsługę wielu agencji prasowych, nie tak jak my, którzy mieliśmy

---

<sup>544</sup>Idem, *W drugą rocznicę aresztowania przywódców Polski Podziemnej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 28 III 1947, nr 75, s. 2.

<sup>545</sup>Idem, *Obrona ghetta warszawskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 23 IV 1947, nr 95, s. 2.

<sup>546</sup>Idem, *O polskie Wilno i Lwów*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 11 VII 1947, nr 163, s. 2.

<sup>547</sup>Idem, *W rocznicę powstania*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 20 VIII 1948, nr 199, s. 2, idem, *Walka z tradycją AK*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 7 II 1949, nr 32, s. 2, idem, *Prawda o powstaniu w świetle dokumentów*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 6 I 1947, nr 5, s. 2, idem, *Poległym chwała – Wolność Żywym*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 1 VIII 1947, nr 181, s. 2, idem, *Oskarżam Związek Sowiecki*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 2 VIII 1947, nr 182, s. 2.

<sup>548</sup>Idem, *Komuniści fałszują obraz powstania*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 23 VIII 1948, nr 208, s. 2.

<sup>549</sup>Inną datą Zawadzki podał w oświadczeniu dołączonym do sprawy sądowej Nowaka Jeziorańskiego przeciwko Kirkiem&Horko z dnia 29 czerwca 1960. Twierdzi w nim, że w redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” pracował, aż do 1956 r. za: ZNiO, ATŻ, Korespondencja, Korespondencja Tadeusza Żenczykowskiego z Nowakiem–Jeziorańskim z 29 czerwca 1960 r., sygn. Akc.74/01.

zwykle Reutersa, prasę zagraniczną oraz krajową. Kirkienowi ubzdurało się, że trzeba żądać zapłaty od radia, które rzekomo od nas czerpie wiadomości. Była to oczywiście nieprawda. W tym czasie było nas dwóch, którzy pisywali do radia – Bregman i ja. Pewnego razu Kirkien zaprosił nas, redaktorów, i powiedział, że „Wolna Europa” nas okrada i dodał: „Zabraniam wszystkim pracownikom „Dziennika” pisywania do tego radia. A jeśli ktoś chce, to musi wybrać: albo „Dziennik” albo „Wolna Europa”. Byłem wtedy w „Wolnej Europie” takim „freelancem” i pisywałem tam rzadko. Oburzyło mnie jednak takie postawienie sprawy. Poszedłem wtedy do Horki i mówię: „Ja niewiele pisuję do radia, gdyż nie mam czasu, ale takiego warunku przyjąć nie mogę, bo to ogranicza moją swobodę pracy”. Przyszedł akurat Kirkien i powiedział, że wobec tego musimy się pożegnać. I tak pożegnałem się z „Dziennikiem”<sup>550</sup>.

Nowak-Jeziorański miał odmienne zdanie na temat odejścia Zawadzkiego z „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. Według niego jego dawny przełożony z okresu okupacji niemieckiej rozstał się z gazetą na skutek konsekwencji afery „Bergu”, w którą był zamieszany. Miała dla niego daleko idące konsekwencje, ponieważ stał się przedmiotem emigracyjnej nagonki w wyniku czego był zmuszony zrezygnować z pracy w wydawnictwie. Według Nowaka-Jeziorańskiego znalazł się w na tyle trudnym położeniu, że postanowił wyjechać z Londynu, zwracając się do niego z prośbą o przyjęcie do zespołu Radia Wolnej Europy<sup>551</sup>. Inne zdanie z kolei prezentowała małżonka Zawadzkiego, Daromiła mówiąc:

„Wyjazd do Niemiec nie był związany z Bergiem. Tadeusz rzucił pracę w „Dzienniku Polskim”, bo zakazano dziennikarzom pisać do innych pism i radia. Uznał zakaz za idiotyzm i odszedł”<sup>552</sup>.

Bardziej wiarygodna wydaje się wersja Nowaka-Jeziorańskiego. Po tzw. aferze Bergu Zawadzki stał się kozłem ofiarnym. Odsunęło się od niego środowisko emigracyjne. On sam, jak i jego małżonka unikali w późniejszych czasach rozmów na temat afery, którą Autorka przedstawi szczegółowo na dalszych kartach rozprawy. Aż do końca życia tzw. Afera Bergu stanowiła dla nich temat tabu. Wydaje się bardzo prawdopodobne twierdzenie, że Zawadzki chciał wycofać się z emigracyjnej polityki, wykorzystując szansę wyjazdu do Monachium.

---

<sup>550</sup>Ibidem, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 98.

<sup>551</sup>J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze. Tom 1948-1956*, Londyn 1985, s. 167.

<sup>552</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 22.

Przeprowadzka Zawadzkiego do Niemiec nie oznaczała jednak jego definitywnego pożegnania z emigracyjną gazetą. Pracę w niej podjął ponownie w latach siedemdziesiątych. Współpracę w „Dzienniku” kontynuował, aż do momentu swojej śmierci.

### **W Polskim Ruchu Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja”**

17 lutego 1945 roku odbyło się spotkanie, podczas którego proklamowano utworzenie nowej organizacji politycznej Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” (PRW „NiD”)<sup>553</sup>. Bodźcem do jej powstania było przekonanie o nadchodzącym długotrwałym pobycie na obczyźnie oraz potrzebie likwidacji podziałów politycznych starszego pokolenia. Również upadek powstania warszawskiego, dymisja rządu Stanisława Mikołajczyka oraz powołanie gabinetu Tomasza Arciszewskiego dały impuls do przeprowadzania zmian w emigracyjnym życiu politycznym. Trzon ugrupowania stanowili ludzie związani w okresie przedwojennym z młodzieżowymi organizacyjnymi sanacyjnymi, aczkolwiek nastawieni krytycznie do przedwojennej działalności. Już w czerwcu 1946 roku liczebność partii przekroczyła sto osób, co jak na warunki emigracyjne było sporym osiągnięciem. W 1947 roku liczba powiększyła się do 250 członków<sup>554</sup>. Organizacja miała charakter elitarny. Nowy członek musiał być zgłoszony przez trzech innych i uzyskać akceptację wszystkich osób należących do ugrupowania. Również skład personalny potwierdzał jej specyfikę. Do partii należały emigracyjne osobowości cieszące się estymą i popularnością. Znaczną część stanowili wojskowi wśród których znajdowali się żołnierze 2 Korpusu, 1 Dywizji Pancerniej, Samodzielnej Brygady Spadochronowej, Armii Krajowej czy Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Warto wspomnieć w tym momencie, że do PRW „NiD” należeli również oficerowie Sztabu Naczelnego Wodza, jak chociażby Jan Rawicz–Radomyski, Zdzisław Dołęga–Jasiński, Włodzimierz Drzewieniecki oraz Władysław Jędrasz. W organizacji znalazła się również spora grupa cichociemnych takich jak Józef Zając, Tadeusz Klimowski, Andrzej Czaykowski czy Bohdan Kwiatkowski<sup>555</sup>. W PRW „NiD” działali również liczni uczestnicy powstania warszawskiego jak Zdzisław Jeziorański,

---

<sup>553</sup>Deklarację założycielską podpisało 15 osób wśród których znajdowali się Bronisław Jedlewski, Stanisław Ścigalski, Bolesław Wierzbiański, Rowmund Piłsudski, Franciszek Strzeszewski, Adam Rudzki, Zygmunt Szepliński, Stanisław Grocholski, Bolesław Łaszewski, Jan Jankowski, Jerzy Lerski, Jan Kazimierski, Jerzy Ponikiewski, Andrzej Pomian, Stefan Konrad Gacki za: S. Łukasiewicz, *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945-1994*, Lublin–Warszawa 2014, s. 24.

<sup>554</sup>Ibidem., s. 66.

<sup>555</sup>Ibidem., s. 51.



Franciszek Miszczak, Stanisław Zadrozny, Jerzy Zapadko–Mirski oraz oczywiście Zawadzki. Ten ostatni dołączył do organizacji już w grudniu 1946 roku. Wspominał:

„Tutaj zetknąłem się z NID-em. Wówczas PPS był mało aktywny i niezbyt mi się podobał. Natomiast w NID-zie byli młodzi ludzie mający za sobą doświadczenia wojskowe i ogólne z lat wojny. Zainteresowali się mną, a ja nimi i doszedłem do wniosku, że można coś zrobić. W czołówce byli wówczas Stefan Gacki, Jerzy Lerski, Rowmund Piłsudski, Andrzej Pomian /który był wysłannikiem z kraju/ oraz Jan Nowak”<sup>556</sup>.

Zawadzki w powyższym fragmencie wspominał nazwisko Pomiana. Warto przypomnieć, że w okresie przedwojennym jako przewodniczący Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników zachęcił do wstąpienia do niej Pomiana. W okresie okupacji niemieckiej ponownie zaprosił go do współpracy, tym razem w strukturach Biura Informacji i Propagandy KG AK. Ponownie ich ścieżki zetknęły się na emigracji, gdzie wspólnie działali w ramach PRW „NID”, a następnie w Radiu Wolna Europa. Ich uczelniana więź przetrwała kilkadziesiąt lat. 8 grudnia 1947 roku odbył się Walny Zjazd PRW „NID”, podczas których ustalono wytyczne związane z działalnością na trzech płaszczyznach: studiów, polityczną połączoną z propagandową oraz organizacyjną<sup>557</sup>. W pierwszym aspekcie członkowie PRW „NID” zobowiązywali się do obserwacji zmian zachodzących w Polsce oraz w innych krajach Europy Środkowo–Wschodniej. W drugim postulowano, by nieustannie działać w ramach kierownictwa obozu niepodległościowego, a także obejmować zasięgiem propagandowym masy emigracyjne oraz młodzież. Na obszarze międzynarodowym głoszone oddziaływanie na rządy i społeczeństwa zachodnie. Przewidywano również rozbudowę łączności z Polską, szkolenie kadr politycznych na powrót do Kraju, rozszerzenie zasięgu działania PRW „NID” w środowiskach emigracyjnych oraz werbowanie do niego zasłużonych osobistości. Akcja werbunkowa odbywała się zgodnie z formułą trzech „Z”: zainteresować, związać i zużytkować każdego członka. „Wytyczne” określały także cele, jakimi powinien charakteryzować się nowoprzybyły: entuzjazm, dyscyplina, wiara w misję PRW „NiD”, ofiarność.

---

<sup>556</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 98.

<sup>557</sup>Biblioteka Polska w Londynie [dalej cyt. BPwL], PRW „NID”, Wytyczne organizacyjne PRW „NID”, sygn. 1495/15.

W statucie z 1945 roku ustalono strukturę władz centralnych na zjazd ogólnorganizacyjny: Radę Naczelną (RN), Centralny Komitet Wykonawczy (CKW), pełnomocników CKW, Komisję Kontrolną (KK). Podczas zjazdu wybierano 23-osobowy skład RN, której głównym zadaniem było czuwanie na prawidłowym funkcjonowaniu niższych szczebli organizacji w przerwach pomiędzy jej zlotami. W skład CKW wchodziło 9 członków: prezes organizacji, dwóch wiceprezesów, skarbnik, sekretarz generalny oraz czterech członków. Ich zadaniem było reprezentowanie partii, a także kierowanie działalnością polityczną, propagandową oraz organizacyjną. Ponadto mieli wykonywać uchwały Zjazdu Walnego oraz koordynować prace wydawnicze i działania poza siedzibą ruchu. Według statutu z 1947 roku władze centralne PRW „NiD” składały się z pięciu struktur: Walnego Zjazdu<sup>558</sup>, RN<sup>559</sup>, CKW, Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Organizacyjnego. Warto skupić się na działalności Centralnego Komitetu Wykonawczego, bowiem w 1950 roku jego wiceprezesem został wybrany Zawadzki<sup>560</sup>. W jego ramach utworzono dział polityczny złożony z dwóch sekcji – polityki polskiej oraz międzynarodowej<sup>561</sup>. Kierownikiem pierwszej z nich został bohater pracy, który odpowiadał za sprawy ogólne, stosunki z stronnictwami oraz sprawy Rady Politycznej. W ramach sekcji Zawadzkiego utworzono dodatkowo dwa referaty, krajowy oraz społeczny<sup>562</sup>. Do pierwszego należeli Nowak-Jeziorański oraz Jerzy Szyszko-Bohusz. Ich priorytetem było informowanie innych członków ruchu o rozwoju sytuacji w Kraju oraz społeczeństwo polskie o położeniu PRW „NiD”. Zawadzki wspominał działalność w sekcji polityki polskiej:

„Zajmowałem się tam sprawami krajowymi. Wielu moich kolegów, np. Rowmund Piłsudski, którzy przebywali w czasie wojny cały czas za granicą interesowali się

---

<sup>558</sup>Zjazdy Walne odbywały się w Londynie w grudniu 1947, w marcu 1952 roku oraz w październiku 1956 r. Szerzej: *II Zjazd PRW NiD*, „Trybuna” 1952, nr 36, s.3. Należy także wspomnieć o zjazdach jubileuszowych, które odbyły się w 1965, 1970 oraz 1985 roku.

<sup>559</sup>Rada Naczelna wybierała ze swego grona prezydium, w skład którego wchodził przewodniczący, wiceprzewodniczący oraz sekretarz. Rada dokonywała także wyboru członków CKW, Głównej Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Organizacyjnego. Do jej zadań należało także zatwierdzanie regulaminów organizacyjnych, ustalanie wysokości składek członkowskich oraz uchwalanie budżetu za: S. Łukasiewicz, op.cit., s.94.

<sup>560</sup>W 1950 roku wybrano również członków prezydium Rady Naczelnej do którego weszli Tymon Terlecki, Aleksander Bregman, Zdzisław Jasiński, Jerzy Lerski oraz Maria Ponikiewska. Prezesem CKW został Rowmund Piłsudski, a funkcję wiceprezesów oprócz Zawadzkiego piastowali Bolesław Wierzbiański oraz Stanisław Grocholski. Sekretarzem Generalnym został Stanisław Jordanowski, zaś skarbnikiem Jan Jankowski za: Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego [dalej cyt. BGUO], Seria VI, Walne Zebrania 1, Władze Naczelne PRW NiD wybrane w dniu 11 VI [19]50.

<sup>561</sup>Za sekcję polityki międzynarodowej odpowiadał Rowmund Piłsudski

<sup>562</sup>Referatem społecznym kierował Bolesław Łaszewski.

przede wszystkim sprawami międzynarodowymi, wobec tego ja skoncentrowałem się na kraju. Wraz ze mną włączyli się w sprawy krajowe Jerzy Lerski i Andrzej Pomian. Bardzo chcieliśmy emigrację nastawić na tematykę krajową. Podam przykład. Po wyborach w Polsce, które były 19 stycznia 1947 roku, my w Londynie już na początku lutego zorganizowaliśmy wielki wiec, w czasie którego Gacki, Lerski i ja omawialiśmy te wybory. Przedstawiliśmy całe komunistyczne fałszerstwo i terror, by uświadomić ludzi na emigracji. Od tej pory występowaliśmy dosyć często w sprawach krajowych”<sup>563</sup>.

Nazwa „Niepodległość i Demokracja” powstała jeszcze w sierpniu 1944 roku. Transformacja ustroju politycznego, gospodarczego i społecznego oraz utrzymanie bliskich stosunków Polski z krajami Europy Środkowo–Wschodniej stały się głównymi hasłami „Wytycznych Programowych”<sup>564</sup>. Począwszy od jesieni 1945 roku podjęto zasadnicze prace nad programem w ramach Komisji Ideologiczno-Programowej. W pierwszej kolejności przygotowano materiały związane z pojęciami niepodległości i demokracji oraz manifest programowy, w dalszej zaś zagadnienia związane z sytuacją międzynarodową oraz walką i niepodległość. W końcowym etapie nad wszystkim czuwała specjalna komisja złożona z członków Rady Naczelnej: Piłsudskiego, Terleckiego, Grocholskiego, Zbigniewa Jordana oraz Zawadzkiego. Finalnym rezultatem było uchwalenie tzw. wytycznych ideowo–programowych Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” przez zjazd w Londynie 8 grudnia 1947 roku. Warto przytoczyć słowa Grocholskiego, które najdobitniej oddają istotę programu NiD-u:

„(...) program PRW „NiD” jest nowoczesnym kierunkiem polskiej myśli politycznej, wiążącym sprawę polską z problematyką światową epoki atomowej; jesteśmy wszechklasowym ruchem politycznym ludzi pracy; określiliśmy się jako przeciwnicy doktrynerstwa, a zwolennicy metody empirycznej, doświadczalnej w rozwiązywaniu zagadnień praktycznych; jako zwolennicy rozwiązań federalnych w stosunkach międzynarodowych; jako zwolennicy nowoczesnej demokracji „dwuwymiarowej” (politycznej i społeczno–gospodarczej) w stosunkach

---

<sup>563</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Żenczykowskiego z Turkowskim, Akc. 41/02, s. 99.

<sup>564</sup>S. Grocholski, *Pierwsze dziesięciolecie (1945-1955)*, Londyn 1955, s. 1.

wewnętrznych. Uznajemy konieczność przestrzegania norm moralnych etyki chrześcijańskiej w życiu międzynarodowym i społecznym”<sup>565</sup>.

Przez pierwsze dwa lata swojego istnienia PRW „NiD” świadomie nie angażował się w politykę wewnętrzną emigracji. Sytuację zmieniła śmierć Raczkiewicza 6 czerwca 1947 roku, która zapoczątkowała głęboki kryzys polityczny<sup>566</sup>. Władze PRW „NiD” uznały, że ich obywatelskim obowiązkiem było zajęcie stanowiska wobec ówczesnych wydarzeń. Do prezydentury Augusta Zaleskiego bardzo krytycznie odnosił się PRW „NiD”. Jego członków raziło, że jego rządy oparto na konstytucji kwietniowej, dającej duże prerogatywy głowie państwa<sup>567</sup>. PRW „NiD” widział możliwość przełamania kryzysu pod warunkiem zmiany nastawienia obozu prezydenta Zaleskiego. Zaniepokojenie nidowców budził również fakt, że w rządzie gen. Bora-Komorowskiego znaleźli się politycy reprezentujący Stronnictwo Narodowe oraz obóz piłsudczykowski. W obliczu powyższych wydarzeń PRW „NiD” podjął rozmowy z Komitetem Zagranicznym PPS w sprawie powołania nowego ośrodka politycznego. Ustalono, że żadne z ugrupowań nie weźmie udziału w formacjach powstałych z udziałem Stronnictwa Narodowego oraz sanacji. Wynikiem rozmów było powołanie w czerwcu 1947 roku Koncentracji Demokratycznej, która skupiała członków PPS, PRW „NiD”, SDi SP. Jej władze składały się z Rady Naczelnej, Wydziału Wykonawczego, Komisji Kontroli. Znaleźli się w nich również tacy działacze NiD-u jak Stanisław Jordanowski, Piłsudski, Jan Jankowski oraz Zawadzki. Warto poznać opinię tego ostatniego na temat powyższych wydarzeń:

„Póki był Raczkiewicz to wszystko było w porządku, aż do 1947 r. Potem wstrzymywaliśmy się od uznania Zaleskiego. Nie zwalczyliśmy go, ale też nie uznawaliśmy go za prawowitego prezydenta. Z czasem zaczęło się to ugruntowywać. Aby przełamać kryzys martwoty politycznej wywołany poprzez postawę Zaleskiego zdecydowaliśmy się stworzyć Koncentrację Demokratyczną (...) Naszym celem było zmniejszenie prezydenta, gdyż uważaliśmy, że powinien być nim Tomasz Arciszewski, zgodnie z poprzednią decyzją Raczkiewicza”<sup>568</sup>.

---

<sup>565</sup>Ibidem.

<sup>566</sup>Szerzej: A. Urban, *Emigracyjny dramat*, Warszawa 1998, s. 36-49, R. Habielski, *Kryzysy prezydenckie 1947 i 1954 roku. Ich antecedencje i następstwa*, w: *Warszawa nad Tamizą, Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, pod red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 1, 9-28.

<sup>567</sup>*Kryzys polityczny emigracji*, „Trybuna”, 1947, nr 11, s. 3.

<sup>568</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc.41/02, s. 100.

30 czerwca 1947 roku ogłoszono deklarację, w której sprzeciwiano się wobec polityce prowadzonej przez władze emigracyjne, a także postulowano konieczność przeprowadzenia reform społecznych i gospodarczych w kraju na bazie deklaracji Rady Jedności Narodowej (RJN) z marca i sierpnia 1944 roku. Składała się z krytyki ośrodka rządowego co odzwierciedlają słowa Tadeusza Bieleckiego:

„Uważamy, że powstanie tzw. Koncentracji Demokratyczne wbija klin w społeczeństwo polskie, dzieli, a nie łączy i w rezultacie wychodzi na korzyść wrogów niezależnego Państwa Polskiego. (...) Nie rozumiemy ustępu o *niedobitkach reżymu sanacyjnego*. Wygląda to trochę na metodę *łapaj sanatora*, żeby odwrócić uwagę od sanatorów, którzy zasiadają w tzw. Koncentracji Demokratycznej. Uważamy natomiast, że należy się wystrzegać metod sanacyjnych. Pod tym względem autorzy deklaracji wykazują mniej gorliwości. Pod deklaracją podpisane jest rozłamowe Stronnictwo Pracy (...), jak można żądać ładu w świecie, jeśli się nie pilnuje porządku i ładu we własnym życiu politycznym (...)”<sup>569</sup>?

Działalność w ramach Koncentracji Demokratycznej z pewnością przyniosła PRW „NiD” wiele korzyści. Stał się ważnym ogniwem emigracyjnej sceny politycznej. Jego członkowie wzięli udział w rozmowach zjednoczeniowych prowadzonych przez rząd gen. Bora-Komorowskiego. Rokowania nie zakończyły się powodzeniem, aczkolwiek pokazały, że wejście do rządu przedstawicieli PRW „NiD” byłoby dla nich świadectwem uznania ich pozycji politycznej<sup>570</sup>. PRW „NiD” w ramach przeciwdziałania kryzysowi emigracyjnemu postulował utworzenie Rady Jedności Narodowej jako quasi-parlamentarnego przedstawicielstwa stronnictw politycznych, poddanie władz wojskowych kontroli rządu oraz demokratyzację praktyki konstytucyjnej w taki sposób, by wyznaczanie następcy prezydenta oraz premiera RP odbywało się na podstawie konsultacji stronnictw<sup>571</sup>. Z owymi propozycjami do prezydenta Zaleskiego udała się delegacja złożona z Piłsudskiego oraz Olszewskiego z SD. Rozmowy zakończyły się jednakże fiaskiem. W dniach 18-20 listopada 1947 roku w Brighton odbyła się konferencja PRW „NiD”, gdzie Zawadzki wygłosił referat o sytuacji w kraju i przyszłej roli PRW „NiD”. Dyskusje członków organizacji oscylowały wobec rozważań Piłsudskiego dotyczących sytuacji międzynarodowej oraz wykładu Grocholskiego o emigracyjnej koncepcji walki o niepodległość. Powyższa konferencja warta

---

<sup>569</sup>T. Bielecki, *Orientacja Polska*, „Myśl Polska”, nr 8(113), VIII 1947.

<sup>570</sup>Rozmowy na temat zjednoczonego rządu trwały do 1948 roku.

<sup>571</sup>S. Grocholski, op.cit., s. 7.

jest wzmianki ze względu na to, że głównym przedmiotem obrad członków PRW „NiD” były możliwe formy udziału w życiu politycznym emigracji.

Od początku 1948 roku nastąpiło ożywienie politycznej działalności PRW „NiD” między innymi za pomocą organizowania tzw. parlamentów dyskusyjnych. Jak twierdził Zawadzki był jednym z inicjatorów powstania forum, w którym możliwość zabierania głosu mieliby nie tylko działacze partyjni, ale również zwykli ludzie. Wyznaczono go marszałkiem tych spotkań. PRW „NiD” ogłaszał na łamach prasy, że danego dnia odbędzie się zebranie poświęcone odpowiedniemu zagadnieniu. Każdy, kto przesłał uprzednio zgłoszenie mógł wziąć udział w dyskusji. Początkowo tzw. parlamenty dyskusyjne odbywały się w „Ognisku Polskim”, jednak ze względu na duże zainteresowanie członkowie PRW „NiD” byli zmuszeni poszukać większej sali. W styczniu 1948 roku zgłosiło się aż 88 mówców. Popularność zebrań oraz ataki ze strony ugrupowań rządzących przekonały nidowców, że jest to doskonała forma komunikacji ze środowiskiem emigracyjnym<sup>572</sup>. Dwa takie spotkania odbyły się 7 grudnia 1947 roku pod hasłem „Czy kierownictwo emigracji spełnia swoje zadanie?” oraz 25 stycznia 1948 pod hasłem „Nieodpowiedzialność czy kontrola publiczna?”. Styczniowe zebranie zgromadziło 400 osób, a referaty wygłosili Pomian oraz Szyszko–Bohusz. Na sali pojawili się dyplomaci niezwiązani z ugrupowaniem jak Tadeusz Romer oraz Józef Lipski. 4 grudnia 1949 roku podpisano porozumienie o utworzeniu Rady Politycznej (RP)<sup>573</sup>, której ukonstytuowanie oraz inauguracja nastąpiła 20 grudnia 1949 roku. Uroczystości przewodniczył Arciszewski, co symbolicznie przywracało godność następcy prezydenta. Rada Polityczna skupiała PPS, SN, PRW „NiD”. Należeli do niej również Bagiński, Korboński – działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz osoby niezależne jak Bór-Komorowski, Jerzy Zdziechowski, Stanisław Stroński oraz Wiktor Sukiennicki. Powstanie Rady Politycznej pogłębiło proces rozbicia politycznego emigracji, jednak dla PRW „NiD” otwierała nowe możliwości o czym donoszono na łamach jego organu prasowego „Trybuna”<sup>574</sup>. Członkami Wydziału Wykonawczego Rady zostali między innymi Zawadzki oraz Piłsudski. W celu podkreślenia udziału PRW „NiD” należy napomknąć, że ośmiu na trzydziestu dwóch członków Rady należało do powyższej organizacji<sup>575</sup>. Również w

---

<sup>572</sup>A. Dąbrowski, *Refleksje londyńskie. Parlament dyskusyjny*, „Trybuna” 1948, nr 13/14, s. 2-3.

<sup>573</sup>Szerzej: A. Urban, op. cit., s. 75-98.

<sup>574</sup>*Jednoczenie i działanie*, „Trybuna”, 1950, nr 31, s. 1.

<sup>575</sup>Byli to Jan Jankowski, Piłsudski, Zawadzki, Tymon Terlecki, Jan Radomyski, Adam Rudzki, Stanisław Jordanowski, Bolesław Wierzbiański. Ponadto czterech z czternastu zastępców członków również należało do

kolejnych wyborach do Rady Politycznej, które odbyły się w lipcu 1951 roku Zawadzkiego wybrano ponownie do Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej. Udział w RP przyniósł PRW „NiD” wiele możliwości, ustabilizował sytuację finansową oraz pozycję wobec zachodnich aliantów. Organizacja przeżywała wówczas swój najświetniejszy okres: dynamicznie działała na forum międzynarodowym. Jerzy Lerski w 1950 roku znalazł się w przedstawicielstwie Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych, które złożyło wizytę w Departamencie Stanu u zastępcy szefa Sekcji Europy Wschodniej Freda K. Saltera. Podróż Piłsudskiego do Ameryki w 1953 roku była niezwykle owocna. Podczas niej wystąpił na komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów oraz złożył w Departamencie Stanu memoriał w sprawie związania amerykańskiej polityki wyzwolenia z koncepcjami federalnymi w Europie Środkowo–Wschodniej. Nawiązał również kontakty z organizacjami żydowskimi w sprawie przeciwdziałania groźbie odradzającego się imperializmu niemieckiego. Również obsadzenie członka partii Nowaka-Jeziorańskiego na stanowisku kierownika polskiej sekcji Radia Wolna Europa było wielkim sukcesem PRW „NiD”. Pozycja Rady Politycznej systematycznie rosła głównie dzięki poparciu udzielonego przez Amerykanów. Wspomniany już uprzednio Lerski utrzymywał przyjazne stosunki z sekretarzem generalnym Komitetu Wolnej Europy (KWE) Johnem Fosterem Leichem. 23 kwietnia 1951 roku doszło do spotkania Leicha oraz prezesa KWE Charlesa Douglasa Jacksona z Wydziałem Wykonawczym Rady Politycznej. 25 kwietnia 1951 roku Rada Polityczna wydała przyjęcie, na którym z racji pełnionych swych funkcji zjawili się Piłsudski, Zawadzki, Wierzbiański oraz Łaszewski. Spotkanie zakończyło się pomyślnie, a Leich oraz Jackson wyrobili sobie dobrą opinią na temat działalności londyńskiej Rady Politycznej. Ważnym momentem dla działalności międzynarodowej organizacji było podpisanie w 1950 roku polsko–niemieckiej umowy w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Stronnictwa Rady Politycznej, wśród których znajdował się również PRW „NiD” podkreślały, że układ zawarto pod wpływem nacisku władz sowieckich. Twierdzono, że ziemie odzyskane należały się Polsce zarówno ze względów historycznych oraz na mocy gwarancji udzielonych w czasie wojny przez rządy Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych. Podjęcie przez PRW „NiD” prac federalnych miało na celu przeciwdziałanie niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej w sprawie Ziem Zachodnich. W 1951 oraz w 1952 roku nakładem organizacji wypuszczono na rynek dwa wydania książki opracowanej przez Zbigniewa

---

PRW „NiD”: Józef Garliński, Jerzy Prądyński, Wiktor Weintraub, Tadeusz Nowakowski za: *Otwarcie Rady Politycznej i Skład Rady Politycznej w dniu otwarcia*, „Trybuna” 1950, nr 31, s. 3-4.

Jordana pt. „Order–Neisse Line” w której przedstawiono polityczną i ekonomiczną argumentację za nienaruszalnością granicy zachodniej. W celu zapoznania opinii polskiej z problematyką federalną zorganizowano w Londynie dwa cykle dwunastu odczytów zatytułowanych „O nowy porządek świata” w 1949 roku oraz „Zagadnienie granicy zachodniej” w 1951 roku<sup>576</sup>.

W marcu 1952 roku Zawadzki wygłosił referat, w którym dysputował na temat przyszłego ustroju politycznego Polski<sup>577</sup>. Zawarł w nim swoje wyobrażenia odnośnie idealnego systemu. Postulował utworzenie Rady Rzeczypospolitej, w skład której mieli wchodzić przedstawiciele krajowi oraz działającej na emigracji Rady Jedności Narodowej. Prezydenta widział w roli najwyższego zwierzchnika władz wykonawczych oraz sił zbrojnych, który jednak w wypadku przekroczenia swoich prerogatyw miał być odpowiedzialny przed parlamentem oraz Trybunałem Stanu. Zawadzki proponował również utworzenie drugiej izby, która miała nosić nazwę Naczelna Izba Gospodarcza. Jej członkowie mieli być wybierani w wyborach pośrednich przez władze samorządu gospodarczego oraz zawodowego. W ten sposób stworzono by grupę specjalistów, którzy zajmować mieli się sprawami finansowymi oraz gospodarczymi. Rozpatrując ową ideę Zawadzkiego poprzez pryzmat czasów współczesnych Naczelna Iza Gospodarcza miałyby podobne prerogatywy jak dzisiejsza Najwyższa Izba Kontroli (NIK) oraz Rada Polityki Pieniężnej. Wskazując błędy popełnione w przeszłości okupacyjny „Kania” postulował podporządkowanie wojska kontroli cywilnej. W idealnym systemie polskiej sceny politycznej wielką rolę miała odgrywać demokracja społeczna. Żenczykowski przewidywał również zniknięcie ze sceny politycznej członków sanacji, komunistów, mocne osłabienie wpływów prawicy oraz silną pozycję ludowców. Tak widział nowy ustrój polityczny:

„PPS, NiD, Centrum, może na prawo lub lewo PSL – zależeć to będzie jedynie, czy na prawicy będzie Str[onictwo] Pracy, a na skrajnej prawicy Str[onictwo] Narodowe. Tych pięć kierunków zdaje mi się – pisał – mogłoby wszystkie różnice poglądów politycznych w sobie zawrzeć i mieć podstawę egzystencji i politycznego

---

<sup>576</sup>S. Grocholski, op.cit., s. 13. Zob. także: *Cykl odczytów o zagadnieniu granicy zachodniej*, „Nidowiec” 1951, nr 8/35, s.7.

<sup>577</sup>ZNiO, ATŻ, Dokumentacja dot. polityków Polski międzywojennej, Armii Krajowej, Rządu Emigracyjnego i in. z lat II wojny, sygn. Akc. 229/97.



działania, a tych pięć stronnictw jednocześnie pozwoliłoby na sprawne działanie aparatury państwowej i życia politycznego”<sup>578</sup>.

Żenczykowski snuł wizję roli jaką miał odegrać PRW „NiD” w systemie partyjnym po wyzwoleniu kraju spod dominacji Moskwy. Bez wątpienia fakt, że organizacja odgrywała dużą rolę w Radzie Politycznej dodała dużo pewności siebie jej członkom. 14 marca 1954 roku podpisano Akt Zjednoczenia<sup>579</sup>. PRW „NiD” reprezentował prezes CKW Piłsudski, sekretarz generalny CKW Radomyski oraz przewodniczący Rady Naczelnej Tymon Terlecki. Przedstawiciele PRW „NiD” mieli nadzieję, że podpisanie tego Aktu otworzy drogę do zrealizowania ich postulatów z 1947 roku. Wśród nich znajdował się punkt o wyznaczeniu przez prezydenta swojego następcy oraz mianowanie premiera po konsultacji ze stronnictwami. Uzgodniono również podział mandatów: przedstawiciele ugrupowań politycznych mieli otrzymać 69 mandatów, z czego 40 miało przypaść Radzie Politycznej. Postulaty zawarte w Akcie Zjednoczenia napotkały opory przy ich realizacji. Polski Londyn coraz bardziej pograżał się w politycznym kryzysie. 29 czerwca 1954 roku Główna Komisja Skarbu Narodowego cofnęła dotacje rządowi Stanisława Mackiewicza. Anders wypowiedział posłuszeństwo Zaleskiemu jako generalny inspektor sił zbrojnych. Sam PRW „NiD” znajdował się w równie nieciekawym położeniu politycznym ze względu na udział jej członków w tzw. aferze Bergu. Latem 1954 roku podjęto rozmowy dotyczące utworzenia Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Jednym z kandydatów PRW „NiD” do objęcia tamże funkcji był Zawadzki, który jednak ze względu na skalę oskarżeń w związku z udziałem w tzw. aferze Bergu unikał politycznej działalności. Finalnie latem 1954 roku wyłoniono Radę Trzech, Tymczasową Radę Jedności Narodowej (TRJN)<sup>580</sup> oraz Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego (EZN)<sup>581</sup>, która zgodnie z zasadą trójpodziału władzy odpowiadała prerogatywom prezydenta, parlamentu oraz rządu. Zarówno w skład TRJN jak i EZN wchodził członkowie PRW „NiD”, wśród których znalazł się również Zawadzki<sup>582</sup>. Po wyjeździe do Monachium jego miejsce zajął Pomian.

W udziale w legitymizacji obozu zjednoczeniowego PRW „NiD” widział szansę dla wzmocnienia własnej pozycji. W 1955 roku przypadała dziesiąta rocznica powstania

---

<sup>578</sup>Ibidem.

<sup>579</sup>Szerzej: *Akt Zjednoczenia*, „Trybuna”, 1954, nr 50, s. 1, *Zakończenie rokowań*, „Trybuna”, 1954, nr 50, s. 1, 8.

<sup>580</sup>Szerzej: R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972*, Warszawa 2011, s. 266.

<sup>581</sup>Szerzej: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 196-197.

<sup>582</sup>Oprócz niego przedstawicielami PRW „NiD” byli Zdzisław Dołęga-Jasiński, Jordan, Miszczak, Piłsudski, Maciej Przedzimirski, Radomyski, Wierzbiański, Bregman, Jan Jankowski za: S. Łukasiewicz, op. cit., s. 375.

organizacji<sup>583</sup>, która była okazją do intensyfikacji działalności poza Londynem. Organizowano publiczne spotkania, które zjednywały organizacji sympatię lokalnych społeczności. Ruch coraz gwałtowniej rozrastał się. Powodem był wzrost zainteresowania sprawami politycznymi młodzieży emigracyjnej<sup>584</sup>. Jednocześnie spore grono członków organizacji, które do tej pory stanowili jej trzon zasililo kadry Radia Wolnej Europy w Monachium, bądź emigrowało do Stanów Zjednoczonych. Wśród nich znalazł się również Zawadzki, który od 1955 roku działał w monachijskiej rozgłośni. Odległość od Londynu oraz oddalenie się od dawnych priorytetów przyczyniało się do powstawania konfliktów. Pierwsze problemy pojawiły się już w 1955 roku, o których pisał Zawadzki w liście do Piłsudskiego. Skarżył się, że działacze PRW „NiD” pracujący w Radiu Wolna Europa nie byli na bieżąco informowani o działalności Centralnego Komitetu Wykonawczego. Zawadzkiego bolało także rozmyślne ignorowanie ich przez władze londyńskie, co według niego uniemożliwiało rozwój środowiska nidowskiego na terenie Niemiec<sup>585</sup>.

Kolejną sprawą, która podzieliła środowisko PRW „NiD” była tzw. akcja balonowa, koordynowana przez Komitet Wolnej Europy. Miała na celu przesłanie ulotek poprzez użycie balonów meteorologicznych do krajów Europy Środkowo–Wschodniej, w tym też do Polski. Przedstawiciele obozu zjednoczenia w Londynie ostatecznie zdecydowali się przekonać do poparcia tej akcji, jednak w środowisku emigracyjnym w Stanach Zjednoczonych spotkała się z gwałtownym protestem. Zawadzki proponował uzgodnienie wspólnej linii postępowania władz w Londynie oraz okręgu amerykańskiego<sup>586</sup>. Propozycja aczkolwiek logiczna nie znalazła uznania w podzielonym i targanym wewnętrznymi konfliktami środowisku PRW „NiD”. Cała sprawa przyczyniła się do pogorszenia wizerunku organizacji. Brak komunikacji, prywatne ambicje, odmienne wizje dotyczące polityki organizacji przyczyniały się do pogłębienia kryzysu i powstawania coraz to nowych podziałów wewnątrz PRW „NiD”. Również frustracja Zawadzkiego narastała w miarę upływu jego pobytu w monachijskiej rozgłośni. Dał jej upust w liście do Piłsudskiego w maju 1955 roku:

„Jako CKW stawiacie nas tutaj w idiotycznej sytuacji. Ludzie z innych stronnictw (mimo, że są mniej liczni od naszej grupy) są dobrze i szybko informowani przez

---

<sup>583</sup>Rok *dziesięciolecia*, „Trybuna”, 1954, nr 54, s. 7.

<sup>584</sup>Rok 1954 przyniósł Okręgowi Brytyjskiemu PRW „NiD” najwyższy roczny przyrost członków wywodzących się z roczników 1926-1933 za S. Grocholski, op. cit., s. 15.

<sup>585</sup>AAN, Spuścizna Stanisława Grocholskiego [dalej cyt. Spuścizna], List Zawadzkiego do Piłsudskiego z 2 II 1955 r., sygn. 914.

<sup>586</sup>Ibidem, List Zawadzkiego do Piłsudskiego z 31 III 1955 r., sygn. 914.

Londyn. Pytają nas o rozmaite sprawy, a my wychodzimy na cymbałów. Zapominacie też (lub lekceważycie) o możliwościach naszego informowania wiadomych obcokrajowców o naszych sprawach”<sup>587</sup>.

Zawadzki wspominał w powyższym fragmencie o kontaktach z Amerykanami z Komitetu Wolnej Europy. Brak komunikacji z władzami londyńskimi przyczyniał się do zaniedbywania kontaktów na polu międzynarodowym. Zawadzki wraz z innymi pracownikami RWE podzielał pogląd, że ich rola sprowadzała się tylko do płacenia składek członkowskich, co rodziło wśród nich coraz większą frustrację. Wymiana oskarżeń między Londynem, a Monachium narastała coraz bardziej<sup>588</sup>. Piłsudski odżegnywał się od oskarżeń, twierdząc, że pracownicy RWE, będący członkami PRW „NiD” regularnie otrzymywali sprawozdania z działalności CKW. Zarzucał im brak wiadomości z działalności koła w Monachium, nieudostępniania dokumentacji dotyczącej wydarzeń krajowych oraz oderwanie od emigracyjnej rzeczywistości<sup>589</sup>. Piłsudski podkreślił również fakt stałej nieobecności osób związanych z RWE na posiedzeniach Rady Naczelnej oraz brak zainteresowania sprawami organizacji<sup>590</sup>.

26 lutego 1963 roku Nowak–Jeziorański wystosował list rezygnacyjny z członkostwa w PRW „NiD”. Jako przyczynę podał rozczarowanie linią polityczną organizacji oraz niemożność wpływania na jej działalność z dala od Londynu<sup>591</sup>. Rezygnacja Nowaka–Jeziorańskiego pociągnęła za sobą kolejne. 26 marca 1963 roku odbyło się posiedzenie, w którym uczestniczyli Jerzy Szyszko–Bohusz, Eugeniusz Romiszewski, Zygmunt Michałowski, Jan Krok–Paszkowski, Karol Dorwski. Ze względu na przebyty niedawno zawał serca nieobecny był Zawadzki. Odnotowano również nieobecność Stefana Wysockiego<sup>592</sup>. Zdecydowano o rezygnacji z członkostwa w PRW „NiD”. Jako główny powód podano jego wystąpienie z Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, brak informacji od CKW o podejmowanych przez nich decyzjach oraz utworzenie Federacji Demokratycznych. Oburzenie budziło również podjęcie przez londyński ośrodek pertraktacji z agentem wywiadu PRL Adamem Bitońskim. Odżegnywano się od członkostwa w

---

<sup>587</sup>AAN, Spuścizna, Korespondencja Zawadzkiego do Piłsudskiego z 19 maja 1955 r., sygn. 914.

<sup>588</sup>Szerzej: BPwL, PRW „NiD”, sygn. Kol. 1495/13.

<sup>589</sup>ZNiO, Archiwum Jana Nowaka–Jeziorańskiego, List Piłsudskiego do Nowaka z 31 stycznia 1959 r., sygn. 82/100/99/33.

<sup>590</sup>BPwL, PRW „NiD”, List Piłsudskiego do Michałowskiego z 25 lutego 1963 r., sygn. Kol. 1495/10.

<sup>591</sup>Ibidem, List Nowaka do CKW z 26 lutego 1963 r., sygn. Kol. 1495/10.

<sup>592</sup>Ibidem, sygn. Kol. 1495/10.

organizacji, której spory prowadziły do dewaluacji życia politycznego emigracji. Finalnie podjęto decyzję o rozwiązaniu koła monachijskiego. Zawadzki, który w lutym 1963 roku przeszedł zawał serca przechodził rekonwalescencję na wsi. Rezygnację z członkostwa w PRW „NiD” złożył 31 października 1963 roku, kiedy stan zdrowia się poprawił. Kontakty z członkami PRW „NiD” odnowił dopiero w 1970 roku przy okazji 25 lecia istnienia organizacji. Całą swoją energię do tego czasu podporządkował działalności w Radiu Wolna Europa.

Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” skupiał wybitne emigracyjne osobowości. Zawadzki podobnie jak w innych organizacjach politycznych stał się wyróżniającą postacią. PRW „NiD” reprezentował interesy polityczne emigracji po 1945 roku. To także obraz „polskiego” Londynu, niespełnionych ambicji, kłótni o przeszłość i o przyszłość, sporów personalnych, egocentryzmu. Warto przypomnieć, że wielu członków PRW „NiD” po wojnie dotknęła społeczna i materialna degradacja. Można przypuszczać, że dla większości działaczy pełniących przecież w okresie przedwojennym wysokie publiczne stanowiska londyńska organizacja była szansą odbudowania autorytetu, bądź też odnalezienia się w trudnej, emigracyjnej rzeczywistości. Również dla Zawadzkiego aktywność w PRW „NiD” stanowiła powrót do polityki. Jego pozycję w organizacji znacząco osłabiła tzw. afera Bergu, która wywarła konsekwencje zarówno na jego życiu osobistym, jak i zawodowym.

### **Tzw. afera Bergu**

Osobny podrozdział Autorka zdecydowała się poświęcić sprawie, która położyła cień na emigracyjnej działalności Zawadzkiego oraz przyniosła dla niego wiele negatywnych konsekwencji. Warto przytoczyć genezę jej powstania. Miała swój początek w latach 1948–1950. Amerykanie szukali w środowisku emigracyjnym osób gotowych do nawiązania współpracy w ramach tzw. zimnej wojny. Dla PRW „NiD” kontakty z krajowym podziemiem stanowiły jeden z priorytetów. W „Zasadach Programowych” pisano:

„Więź naszej pracy politycznej z Krajem trwa. Wytoczne ruchu i jego dążenia są znane tym ośrodkom krajowym, których celem – jak naszym – jest Wolność i Niezawisłość Polski. Łączność naszą z nimi umacnia przeświadczenie, że razem –

choć w innych warunkach i innymi metodami – prowadzimy nieprzerwaną walkę o Niepodległość i Demokrację”<sup>593</sup>.

O kontaktach PRW „NiD” z WiN wspominał w swojej późniejszej działalności publicystycznej Zawadzki<sup>594</sup>. Dla emigracyjnej organizacji ta współpraca była ważną kartą przetargową, która służyła do umacniania jej pozycji w środowisku międzynarodowym. We wrześniu 1950 roku zawarto umowę pomiędzy Amerykanami, a Radą Polityczną. Na mocy ustaleń ta ostatnia zobowiązywała się do rozbudowy w kraju sieci rezydentów i informatorów, koordynowania siecią stacji radionadawczych oraz przekazywania informacji z kraju. Amerykanie zobowiązywali się do finansowania tych przedsięwzięć oraz utrzymywania centrali w Londynie. Wysokość dotacji ustalono na podstawie półrocznego budżetu<sup>595</sup>. Równocześnie uchwała opowiadała się przeciwko propagowaniu czynnego oporu, aktom sabotażu oraz dywersji. Zawadzki podkreślał całkowitą samodzielność Działu Krajowego w pracy łączności:

„nie można mówić o współdziałaniu obcych w tej akcji, gdyż go nie było, czynniki obce okazywały natomiast swą pomoc materialną i techniczną”<sup>596</sup>.

Na początku 1951 roku podobną umowę zawarto z Brytyjczykami.

W ramach akcji założono dwie bazy w Niemczech Zachodnich: „Północ” mieszcząca się w Oerlinghausen, a następnie przeniesioną do Mulheim oraz „Południe” znajdującą się w Rotach, później zaś w Monachium oraz w Bergu. Na ich czele stanęli przedstawiciele emigracyjnego Stronnictwa Narodowego, wśród których znajdowali się między innymi Kazimierz Tychota oraz Wiktor Zdrzałka<sup>597</sup>. Kierownikiem Działu Krajowego Rady Politycznej został Edward Sojka, jego zastępcami byli Franciszek Białas oraz Zawadzki. Ci ostatni byli odpowiedzialni za budżet łączności, kontrolę działalności finansowej placówek oraz sprawowanie nadzoru nad powierzonymi im referatami w centrali. Akcja łącznościowa aparatu Działu Krajowego obejmowała wzajemną wymianę informacji z krajem oraz pomoc materialną. Stopniowo ograniczono działalność placówki „Północ”, a punkt ciężkości akcji

---

<sup>593</sup>Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”, *Zasady programowe*, Londyn 1948, s. 4.

<sup>594</sup>Szerzej: T. Zenczykowski, *Na marginesie książki o WiN*, „Zeszyty Historyczne”, 1979, nr 48, s. 209-217, idem, *Jeszcze o WiN-ie*, „Zeszyty Historyczne”, 1980, nr 53, s. 190-191, idem, *List do redakcji*, „Zeszyty Historyczne”, 1980, nr 51, s. 227-229.

<sup>595</sup>*Zbiór dokumentów w sprawie Bergu*, Londyn 1954, s. 7-8.

<sup>596</sup>*Sprawa Bergu*, „Zeszyty Historyczne”, 1987, nr 79, s. 31.

<sup>597</sup>Do kierownictwa akcji należeli oprócz Sojki Aleksander Demidowicz-Demidecki, szefowie placówki „Północ” – Tychota oraz Zdrzałka oraz oddziału „Południe” – Stanisław Komendowski oraz Władysław Furka.

łącznościowej przenoszono na oddział „Południe”. Uzyskiwano materiały o sytuacji politycznej oraz gospodarczej w kraju, położeniu Kościoła w Polsce oraz postawie jego przedstawicieli wobec reżimu, a także charakterystykę życia codziennego. Część tych wiadomości ogłaszano w wydawanym przez Dział Krajowy miesięczniku pt. „Biuletyn Krajowy”. W pierwszej połowie 1953 roku opublikowano dodatek zawierający wykaz obsady personalnej kilkuset ważniejszych stanowisk w Polsce oraz w urzędach centralnych, administracji i wojsku. Był co prawda oparty na analizie prasy krajowej oraz nasłuchu radia, częściowo mógł stanowić jednak efekt pracy punktów informacyjnych. Rada Polityczna umieszczała materiały o sytuacji krajowej w swoich wydawnictwach „Biuletynie Politycznym” oraz w „Polish Affairs”. Pomocy dla kraju udzielano w postaci przesyłania sum pieniężnych oraz paczek. Umożliwiono również ucieczkę z Polski osobom zagrożonym politycznie oraz wspomagano rodziny osób aresztowanych, bądź skazanych<sup>598</sup>. W celu usprawnienia zdobywania i przekazywania informacji utworzono w kraju tzw. punkty informacyjne, składające się z kilku osób. W okresie największego nasilenia akcji istniało ich około sto. Ze względów bezpieczeństwa nie utrzymywały ze sobą łączności, każdy z nich posiadał jednak kontakt z Zachodem. Pracowały na podstawie przekazanej ustnie instrukcji, a ich zadaniem było zbieranie informacji o życiu w kraju.

Łączność utrzymywano również poprzez kurierów kontaktujących się w Polsce ze strukturami Stronnictwa Narodowego oraz WiN. Rekrutowano ich w obozach repatriacyjnych w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech. Według zeznań Sojki placówka „Północ” zorganizowała w okresie swojej działalności 33 wyprawy, „Południe” zaś 14. W ręce UB wpadło 14 kurierów<sup>599</sup>. Korzystano również z usług Polaków wyjeżdżających legalnie do Polski, dyplomatów państw obcych czy polskich marynarzy zawijających do zachodnich portów. Kolejną metodą utrzymywania łączności było wysyłanie „paczek specjalnych”, które oprócz zwykłych produktów zawierały materiały ulokowane przeważnie w puszkach o podwójnym dnie<sup>600</sup>. Obie placówki prowadziły również korespondencję z wybranymi

---

<sup>598</sup>*Sprawa Bergu*, op. cit., s. 58.

<sup>599</sup>Odsetek wpadek kurierskich był znaczny. Z placówki „Północ” wpadło 10 kurierów, zaś z „Południa” 4. Główną przyczyną według Tychoty były niewystarczające fundusze przeznaczone na wyekwipowanie kuriera, utrzymanie szlaku, wynagrodzenia przewoźników za: *Ibidem*, s. 45. Stawiał również zarzut, że kurierów wysyłano bez zaopatrzenia ich w dostateczną ilość dokumentów za: *Ibidem*, s. 47.

<sup>600</sup>Wykrycie przez UB tej metody nastąpiło we wrześniu 1952 roku na skutek niedyskrecji Heleny Budziaszek, która dostarczała placówce „Południe” informacje o zmianach w szkolnictwie krajowym. W czasie przesłuchania przez UB ujawniła wszelkie informacje na temat sposobu otrzymywania z zagranicy paczek za: *Ibidem*, s. 48-49.

osobami, używając atramentu sympatycznego oraz szyfrów<sup>601</sup>. Powyższe metody realizowano bez przestrzegania podstawowych zasad konspiracji. Widoczny był brak rozeznania dotyczącego skali inwigilacji polskiego społeczeństwa przez komunistyczny system bezpieczeństwa. Zaznaczyć należy, że wielokrotnie kierownictwo akcji próbowało zaoszczędzić na wielu pozycjach budżetowych. Brak odpowiedniego zabezpieczenia oraz amatorszczyzna dosyć szybko przyniosły tragiczne konsekwencje: pomiędzy październikiem, a grudniem 1951 roku doszło w kraju do aresztowań, które w znaczący sposób objęły placówki zorganizowane przez Dział Krajowy Rady Politycznej. Nastąpiły one wskutek wpadek kurierów oraz obserwacji kurierów zagranicznych. Kolejne aresztowania miały miejsce w drugiej połowie 1952 roku oraz w 1953 roku<sup>602</sup>. Wielu z aresztowanych poniosło śmierć. Jak ustaliła Komisja do Rozpatrzenia Łączności z Krajem:

„Sprawa Bergu zaczęła się (...) po wpadce kurierów w kraju w roku 1951. Wpadli kurierzy Tychoty. Tychota, wiedząc o wpadkach, wysyłał w dalszym ciągu kurierów, którzy kolejno wpadali. Wpadło wówczas kilkunastu ludzi, którzy w dużym procencie byli związani z aparatem Tychoty... Gros wpadek było z placówki Tychoty i tu nasuwa mi się krytyczna uwaga co do jego metod używania kurierów - nie można nigdy człowieka świeżo przybyłego z kraju używać jako kuriera”<sup>603</sup>.

23 grudnia 1952 roku do konsulatu PRL w Berlinie Wschodnim zgłosili się Paweł Choma oraz Wanda Weber<sup>604</sup>, którzy dostarczyli dokładne sprawozdanie dotyczące działalności placówek<sup>605</sup>. O ich ucieczce dowiedziano się 31 grudnia 1952 roku z radia warszawskiego, które podało wiadomość, że zgłosili się do władz granicznych prosząc o zezwolenie na powrót do Polski. Należy wspomnieć, że kierownictwo Wydziału Krajowego Rady Politycznej posiadało już wcześniej wiedzę dotyczącą aktywnej działalności komunistycznej

---

<sup>601</sup>Listy wysyłano z różnych krajów, najczęściej z Anglii i Francji. Obowiązywała zasada nadawania listów z tego państwa, w którym kurier miał członków rodziny lub przyjaciół za: Ibidem, s. 50-52.

<sup>602</sup>W ostatnim kwartale według Tychoty UB uwięziło 30 osób, według Sojki – 7. Ucieczka Ostaszewskiego oraz Macińskiej zbiegła się z kolejnymi aresztowaniami w kraju, które objęły zasięgiem 120-200 osób według Tychoty, zaś według Sojki ponad 40 za: Ibidem, s. 36-42, 53-54. Część aresztowań spowodowana była ujawnieniem przez UB systemu „paczek specjalnych”. Wśród ofiar znalazła się grupa księży kurii krakowskiej, których proces rozpoczął się w końcu 1952 roku. Odegrał dużą rolę propagandową w walce reżimu z Kościołem katolickim.

<sup>603</sup>Ibidem, s. 47-48.

<sup>604</sup>Ich prawdziwe nazwiska brzmiały Jan Ostaszewski oraz Wanda Micińska. Ostaszewski w okresie przedwojennym był działaczem Stronnictwa Narodowego. Po zorganizowanej przez UB ucieczce z kraju został zatrudniony w placówce „Północ”, a następnie przeniesiony do „Południa”. Micińska w 1952 roku rozpoczęła pracę w Bergu.

<sup>605</sup>Szerzej: Ibidem, s.36-42.

bezpieki. Dziwi, że tak doświadczeni działacze jak Zawadzki, Białas czy Sojka posiadający obycie w pracy konspiracyjnej z okresu II wojny światowej popełnili podstawowe błędy pozwalając tym samym na dalszą infiltrację kanałów łączności przez komunistyczne Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Należy zaznaczyć, że nawet po wycofaniu Chomy oraz Weber z placówki, kierownictwo nie wierzyło w ich zdradę. Tkwili bowiem w przekonaniu, iż zostali porwani przez przedstawicieli UB. Choma i Weber mieli całkowite zaufanie kierownictwa aparatu, które oparte było głównie na ich przedwojennej działalności w charakterze członków Stronnictwa Narodowego, jak i działaczy konspiracyjnych. Krótkowzroczność kierownictwa Wydziału Krajowego doskonale podsumował Nowak–Jeziorański pisząc:

„Przez dwa lata odbiorcą dość znacznych funduszy z kasy CIA, sprzętu radiowego, szyfrów, depech, raportów i instrukcji był kontrwywiad bezpieki. Amerykanie zaś byli karmieni reportażami i ocenami fabrykowanymi przez przeciwnika. W grudniu 1952 r. komuniści postanowili zakończyć tę zabawę publiczną kompromitacją CIA i emigracji. Dwaj agenci polskiego kontrwywiadu występujący w roli przywódców WiN zgłosili się ‘dobrowolnie’ do władz, wydając siebie, swoich podkomendnych, zasoby pieniężne, tajemnice organizacyjne i podając wszystko do publicznej wiadomości”<sup>606</sup>.

Nowak-Jeziorański poruszył ważną kwestię. Władze komunistyczne całkowicie skompromitowały środowisko emigracyjne. Należy się zastanowić, czy emigracja nie doceniła władzy komunistycznej? Czy przez dwa lata nie otrzymywała żadnych ostrzeżeń o infiltracji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego? Czy nie popełniono tych samych błędów jak na początku okresu okupacji niemieckiej, kiedy lekceważono siłę Gestapo i w sposób karygodny nie przestrzegano zasad konspiracji? Emigracja wykazała się dużą nieodpowiedzialnością oraz egoizmem, narażając życie osób mieszkających w Kraju.

Na utrzymanie placówek i związanego z nimi aparatu władze amerykańskie i brytyjskie przeznaczały znaczne kwoty. Ich wysokość była po ujawnieniu tzw. afery Bergu przedmiotem spekulacji i oskarżeń. Komisja do spraw rozpatrzenia Spraw Łączności z Krajem po wielostronnej analizie obliczyła, że na prace Działu Krajowego Rady Politycznej w okresie od 1 października 1950 do 30 listopada 1952 roku wpłynęło 780 300 dolarów. Znaczną ich część

---

<sup>606</sup><https://www.wprost.pl/55726/Afera-Bergu> (dostęp: 12 lipca 2017).



przeznaczono na utrzymanie sieci łączności (uposażenie pracowników placówki, szkolenie i utrzymanie kurierów, wydatki na meliny i punkty kontaktowe w kraju) oraz na pomoc dla kraju. W zakresie tej ostatniej wspierano finansowo uwięzionych oraz zagrożonych aresztowaniem. Fundusze przeznaczano na utrzymanie osób zbiegłych z kraju oraz ogólną pomoc charytatywną dla Polaków. 65 tysięcy dolarów przesyłano na utrzymanie centrali w Londynie. Według zeznań Białasa, Zaremby oraz Zawadzkiego tą sumę przeznaczano na pokrycie kosztów wydawnictw, administracji, uposażeń członków jej Prezydium oraz Wydziału Wykonawczego. Było to możliwe wskutek nieobsadzenia wszystkich etatów Działu Krajowego. Znaczną sumę w wysokości 172 tys. dolarów przeznaczono stronnictwom tworzącym Radę (SN, PPS, PRW „NiD”, PSL - OJN)<sup>607</sup>.

Na skutek licznych niepowodzeń Amerykanie na początku 1953 roku zdecydowali się zlikwidować obydwie placówki Działu Krajowego Rady Politycznej w Niemczech<sup>608</sup>. W marcu 1953 roku utrzymywane dotychczas w głębokiej tajemnicy działania w ramach akcji na kraj ujawniono w czasie rozprawy w sądzie koleżeńskim pomiędzy Tychotą, a Sojką. Fakt ten potwierdzał kursujący po Londynie list otwarty Tychoty do prezesa Stronnictwa Narodowego Tadeusza Bieleckiego, w którym autor upowszechniał swoją wersję metod pracy w placówkach Działu Krajowego Rady Politycznej. Ujawnienie tzw. afery Bergu wywołało wielkie poruszenie w środowisku emigracyjnym oraz zapoczątkowało długotrwały kryzys polityczny. Rozpoczął się szereg oskarżeń przedstawicieli obozu „zamkowego” skierowanych przeciwko stronnictwom Rady Politycznej. Główne zarzuty tyczyły się pobierania korzyści materialnych od obcego wywiadu oraz współpracy wywiadowczej z obcym państwem. Jako koronny argument w tzw. aferze Bergu używano narażenie obywateli pozostałych w kraju na represje. Pod wpływem nacisku opinii publicznej oraz interpelacji Pragiera z 17 października 1953 roku na posiedzeniu Rady Narodowej tzw. aferę Bergu postanowił zbadać rząd RP poprzez swojego przedstawiciela w Niemczech, Tadeusza Kobylańskiego. 1 czerwca 1954 roku sprawa trafiła do Sądu Obywatelskiego w Londynie. Oskarżenie wystosowano przeciwko Zygmuntowi Berezowskiemu, Białasowi, Bieleckiemu, Aleksandrowi Demideckiemu, Włodzimierzowi Kańskiemu, Aleksandrowi Sierzowi, Sojce, Jerzemu Zdziechowskiemu oraz Zawadzkiemu<sup>609</sup>. Rzecznik Sądu Obywatelskiego skierował pismo do

---

<sup>607</sup>Szerzej: *Sprawa Bergu*, op. cit., s. 58-66.

<sup>608</sup>Ostatecznie placówkę „Północ” zlikwidowano pod koniec marca 1953 roku, zaś „Południe” w lipcu 1953 roku. Zlikwidowano także biura Działu Krajowego RP za: Ibidem, s. 15.

<sup>609</sup>*Zbiór dokumentów w sprawie Bergu*, Londyn 1954, s. 4.

oskarżonych wzywające ich do poddanie się sądowi<sup>610</sup>. Wszyscy adresaci odpowiedzieli odmownie, w związku z czym zawieszono postępowanie. Wówczas Kazimierz Okulicz ogłosił tekst swojego wniosku w broszurze „Zbiór dokumentów w sprawie Bergu”, w którym oskarżał działaczy Działu Krajowego o narażenie na represje osób z nimi współpracujących, czerpanie zysków materialnych z prowadzonej działalności oraz kształtowanie negatywnego wizerunku emigracji politycznej. Pod koniec kwietnia 1954 roku Tychota przedstawił za pośrednictwem przedstawiciela rządu RP w zachodnich Niemczech swoje pismo oskarżające z 18 kwietnia 1953 roku, które stanowiło całokształt materiału dowodowego. Edwarda Sojkę oraz jego zastępców, Białasa oraz Zawadzkiego zaskarżył o to, iż:

„kierując faktycznie tym działem pracy, ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za spowodowane ofiary w ludziach i jej fatalne skutki”<sup>611</sup>.

1 września 1954 roku Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego powołała Komisję do spraw rozpatrzenia łączności z krajem<sup>612</sup>, która zakończyła prace 28 stycznia 1956 roku. Podając do wiadomości publicznej sprawozdanie EZN podkreśliła, że ujawnienie spraw dotyczących łączności z krajem nie powinno być mieć miejsca. Akcja, której reżim nadał rozgłos, miała na celu zohydzenie emigracji w oczach Polaków oraz wprowadzenie zamętu w polskiej opinii publicznej na Zachodzie. W odpowiedzi na oskarżenia członków Działu Krajowego Rady Politycznej pisano:

„Konieczność utrzymania przez emigrację łączności z krajem jest bezsporna i nie nasuwa, jak dotąd, zastrzeżeń z żadnego środowiska emigracyjnego. Niektóre wszakże środowiska, uznając, że łączność z krajem jest konieczna, potępiają nabieranie przez nią cech wywiadu politycznego. Jest to oczywiste nieporozumienie. Gdyby Polska obecna była krajem rządzonym według zasad i obyczajów przyjętych na zachodzie, utrzymywanie z nią łączności mogłoby się odbywać w ten sam sposób, w jaki się odbywa między wolnymi krajami demokracji zachodnich. Polska jest jednak odgradzona od bezstronnych wiadomości z zachodu, zachód zaś - od obiektywnych wiadomości z Polski. Nie trzeba tłumaczyć, że prasa i radio w kraju, choć mogą być pewnym źródłem informacyjnym, są źródłem niedostatecznym,

---

<sup>610</sup>Postępowania wobec Demideckiego oraz Tychocie nie wszczęto z uwagi na niewłaściwość sądu za: *Sprawa Bergu*, op. cit., s. 15.

<sup>611</sup>Ibidem, s. 76.

<sup>612</sup>W jej skład weszli Stanisław Krause, Jan Baliński-Jundziłł, Józef Smoleński, Tadeusz Sulimiarski oraz Karol Ziemiński.

korrespondencja zaś prywatna z krajem i wizyty w Polsce gości zagranicznych - źródłem przypadkowym i jeszcze mniej pewnym. W tych warunkach uzyskiwanie wiadomości o wydarzeniach i nastrojach w kraju oraz przesyłanie działaczom krajowym wiadomości z zagranicy musi się odbywać w sposób nielegalny, każde zaś nielegalne zbieranie i przesyłanie informacji podpada pod pojęcie wywiadu. Pojęcie łączności z krajem mieści więc w sobie z konieczności w obecnych warunkach element wywiadu”<sup>613</sup>.

Wywiad oparty jest na zasadzie jednostronności, obejmuje zazwyczaj zbieranie informacji. Łączność z krajem w przypadku tzw. afery Bergu miała opierać się nie tylko na uzyskiwaniu wiadomości z krajem, ale również dostarczaniu krajowi wiadomości o sytuacji międzynarodowej oraz pomocy dla ludzi tamże mieszkających. Ostatecznie Komisja postanowiła, że akcja Działu Krajowego prowadzona była zgodnie z interesami polskimi. Stwierdzono, iż jedną z przyczyn masowych aresztowań był wadliwy system kwalifikowania kandydatów. Nie stosowano bowiem zasady, że posiadanie rodziny dyskwalifikowało dane osoby. Uznano, iż afera Chomy oraz Weber była wynikiem przesadnego zaufania jakim ich obdarzono oraz wspomnianego powyżej wadliwego systemu kwalifikacyjnego. Wszystkimi zarzutami obciążono Tychotę, stwierdzając, że nie miał predyspozycji do piastowania stanowiska kierownika placówki „Północ”, aż do grudnia 1952 roku. Ogłoszenie oskarżeń, z którymi wystąpił, Komisja uznała za akcję polityczną szkodliwą dla interesów polskich. Władze komunistyczne bowiem korzystały z każdego źródła wiadomości w celu skompromitowania środowiska emigracyjnego. Jak już wspomniano, tzw. afera Begu odbiła się głośnym echem w środowisku emigracyjnym. Jednym z oskarżonych był Zawadzki, któremu afera przyniosła wiele negatywnych konsekwencji. Dotknął go ostracyzm ze strony środowiska emigracyjnego, w którym jak wiadomo, bardzo aktywnie działał. Z powodu tzw. afery Bergu z PRW „NiD” wystąpił Józef Garliński, mający wiele do zarzucenia Żencykowskiemu:

„Żencykowski był politykiem, chciał manewrować ludźmi. Na centralnym kongresie wykonawczym NiD przekonywał, że kontakty między emigracją, a krajem finansowały amerykańskie związki zawodowe. Nie było wówczas mowy o zbieranie materiałów szpiegowskich, o bazach „Północ” i „Południe”. Po czym okazało się, że pieniądze dawał amerykański wywiad. A ja nie zgadzam się, żeby ktoś mnie

---

<sup>613</sup>*Sprawa Bergu*, op. cit., s. 5-6.

oszukiwał. Możemy się umówić, że włamujemy się do banku, ale ja to muszę wiedzieć wcześniej, zanim nagle znaję się w skarbcu”<sup>614</sup>.

Według Garlińskiego Zawadzki był zbyt doświadczonym politykiem, by nie posiadać wiedzy, że pieniądze przeznaczone do utrzymywania kontaktów z krajem pochodziły od amerykańskiego wywiadu. Uważał, że celowo ukrywał prawdę ze względu na stereotypy dotyczące osób pracujących z obcymi wywiadami. W przedwojennej Polsce takich ludzi uważano za łotrów, powszechne było również przekonanie, że dżentelmen nie pracuje dla wywiadu. W opinii Garlińskiego jest sporo prawy. Ciężko sobie wyobrazić, by Zawadzki, doświadczony polityk podjął się współpracy nie znając źródła finansowania placówek „Północ” oraz „Południe”. Garliński sądził, iż ujawnienie kontaktów Działu Krajowego z Amerykanami i Brytyjczykami nie doprowadziłoby do rozłamu wśród emigracji. Należy zaznaczyć, że Garliński już wcześniej krytykował Zawadzkiego za sposób prowadzenia akcji na kraj. Raziło go jego nieliczenie się z innymi członkami ruchu, chociażby poprzez nie informowanie ich o szczegółach współpracy z przedstawicielami Stronnictwa Narodowego, albo o sposobie pozyskiwania i wykorzystywania środków finansowych. Garliński już w 1953 roku myślał o odejściu z PRW „NiD”, jednakże dopiero opublikowanie sprawozdania przez EZN przyczyniło się do podjęcia definitywnej decyzji<sup>615</sup>. Również Iranek–Osmecki wystąpił w Londynie przeciwko Zawadzkiemu. W liście z 20 listopada 1953 r. do gen. Pełczyńskiego apelował o jego dymisję z zespołu Studium Polski Podziemnej. Argumentował, że zadaniem instytucji jest strzeżenie tych wartości, które według jego mniemania Zawadzki podważył. Według niego ciążył na nim „zarzut prowadzenia wywiadu dla zaspokojenia interesów niepolskich, działalności w której wyniku setki naszych braci w Kraju straciło życie lub wolność. Zarzut powtórzony przez wiele niepodległościowych organów prasowych”<sup>616</sup>. Warto zatrzymać się nad aspektem stosunków między Zawadzkim, a Irankiem–Osmeckim. Istniał między nimi otwarty konflikt. Obaj posiadali niezwykle silne osobowości i byli bardzo charyzmatycznymi postaciami na londyńskiej scenie. Obydwaj byli cenieni w środowisku emigracyjnym za aktywną działalność podziemną w okresie okupacji niemieckiej. Iranek–Osmecki niejako występując w roli oskarżyciela dążył do osłabienia wpływów swojego

---

<sup>614</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 22

<sup>615</sup>J. Garliński, *Świat mojej pamięci, Wspomnień tom drugi. Londyn*, Warszawa 1998, s. 111-113.

<sup>616</sup>SPP, Kolekcja Tadeusz Walenty Pełczyński, List Iranka–Osmeckiego z 20 listopada 1953 r. do gen. Pełczyńskiego, sygn.13/67.

konkurenta w Kole b. żołnierzy Armii Krajowej<sup>617</sup>. Te zarzuty starał się odeprzeć Zawadzki 18 stycznia 1954 r. udzielając informacji dotyczących swojej roli i udziału w tzw. aferze Bergu. Zeznania składał przed zespołem, w skład którego wchodził gen. Pełczyński, Stanisław Juszczakiewicz oraz Przemysław Kraczkiewicz. Zawadzki przyznał, że co prawda był z ramienia organizacji PRW „NiD” członkiem kierownictwa Działu Krajowego Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej, jednak nie miał wpływu na stronę organizacyjną Działu Krajowego, ani na działalność placówki Berg. Utrzymywał, że decyzje co do organizacji i zakresu pracy tej placówki leżały w rękach jej kierownika. Stan ten uległ zmianie na przełomie 1952/1953 roku. Planowano wówczas wprowadzić zespołowe działanie w kierownictwie Działu Krajowego, a konkretniej w kierunku zwiększenia roli i wpływu na jego organizację i działalność wszystkich członków. Tych planów nie udało się jednak zrealizować ze względu na zlikwidowanie placówki Berg na skutek ujawnienia przez reżim sowiecki szczegółów działalności Działu Krajowego. Zawadzki stwierdził także, iż do swoich kontaktów z krajem nie używał placówki Berg oraz nie oddał do jej dyspozycji ani jednego adresu w kraju. W konsekwencji afery prowokacyjnej Chomy i Weberowej żaden z jego kontaktów nie ucierpiał, ani nie został narażony na niebezpieczeństwo. Zaprzeczył także zarzutowi współpracy z przedstawicielami obcego wywiadu, która według niego miała jedynie charakter współpracy politycznej. Zaznaczył, że wchodząc w skład kierownictwa Działu Krajowego Rady Politycznej nie pobierał wynagrodzenia za swą pracę. W konkluzji oświadczenia wydanego przez Zawadzkiego uznano, iż ponosił część odpowiedzialności za charakter, zakres i organizację pracy Działu Krajowego. Odpowiedzialność miał ponieść przed władzami organizacyjnymi Rady Politycznej i ugrupowania PRW „NiD”. Wobec społeczeństwa polskiego za całokształt ustawienia i prowadzenia pracy na kraj, a więc także i za sprawę Berg odpowiedzialność ponosiła Rada Polityczna na równi ze stronnictwami wchodzącymi w jej skład. Zeznania Zawadzkiego poddano dyskusji podczas posiedzenia Zarządu Głównego SPP 18 lutego 1954 roku. Jan Matłachowski zaproponował podanie się do dymisji całego organu instytucji. Iranek-Osmecki uznał zeznania Zawadzkiego za niewystarczające. Tę kwestię poddano pod głosowanie. Za umorzeniem śledztwa głosowało 3 osoby. Jeden członek wstrzymał się od głosowania, kolejny był przeciwko. Wskutek

---

<sup>617</sup>W odpowiedzi na list Iranek-Osmeckiego gen. Pełczyński w liście z 27 listopada 1953 roku zadeklarował, że będzie dążyć do ustalenia i sprecyzowania jakie zarzuty ciążyły na Zawadzkim z powodu jego uczestnictwa w tzw. aferze Bergu. Jednocześnie zapowiedział, iż będzie starał się uchronić Studium Polski Podziemnej przed rozłamem i walkami wewnętrznymi w: Ibidem.

wyników głosowania Iranek-Osmecki zgłosił rezygnację z Zarządu SPP<sup>618</sup>. Po ujawnieniu tzw. afery Bergu do grona przeciwników politycznych Zawadzkiego dołączył również Stanisław Mackiewicz. Ta sprawa zajęła czołowe miejsce w jego działalności publicystycznej. W kwietniu 1953 roku opublikował broszurę „O handel śmiercią”, w maju 1954 roku zaś „O sąd obywatelski nad handlarzami śmiercią”. W tej ostatniej wyrażał nadzieję, że Sąd Obywatelski zbierze się „zanim p. Sojka zdąży zostać ministrem spraw wewnętrznych, p. Żenczykowski ministrem wojny, a p. Białas ministrem spraw zagranicznych”. W 1956 roku Mackiewicz opublikował broszurę pod tytułem „Od małego do wielkiego Bergu”. Materiały, które zostały w niej opublikowane wykorzystano w krajowej kampanii propagandowej przeciw emigracji<sup>619</sup>. Zawadzki wytoczył Mackiewiczowi proces o zniesławienie. Podstawą oskarżenia był wydrukowany na łamach „Lwów i Wilno” artykuł „Tablica porównawcza”. Zawadzki poczuł się urażony następującymi słowami:

„Teraz Rada Polityczna. (...) Wszyscy są członkami klubu NID (Niepodległość, Intryga, Demokracja). Stanisław Zawadzki. Były szef propagandy Ozonu, czyli swego rodzaju Goebbels obozu sanacyjnego”<sup>620</sup>.

Mackiewicz w przeciwieństwie do Zawadzkiego nie widział w powyższych słowach niczego zdrożnego. Argumentował, że porównania do Goebbelsa użył jedynie w kontekście pełnionej przez niego funkcji nazistowskiego szefa propagandy. Tłumaczenia Mackiewicza nie były przekonujące. Zawadzki, który aktywnie brał udział w działalności ruchu podziemnego w czasie okupacji, a następnie uczestniczył w powstaniu zbrojnym porównanie do Goebbelsa przyjął jako afront. Nie był to jedyny raz, kiedy Mackiewicz porównał Zawadzkiego do nazistowskiego szefa propagandy. W 1956 roku podczas pobytu w Warszawie Mackiewicz nazwał go „bergowcem” oraz „ozonowskim Goebbelsem”<sup>621</sup>. Cat został skazany przez sąd londyński na karę 4 tysięcy funtów. Według Mackiewicza, nie został on powiadomiony o terminie rozprawy, a na posiedzeniu sądu, gdzie przedmiotem obrad była wysokość kary pieniężnej w przeciwieństwie do Zawadzkiego nie miał adwokata. Na kartach

---

<sup>618</sup>SPP, Książka protokołów Zarządu Studium Polski Podziemnej od nr 1-45 do dn. 25 I 1956 r. [dalej cyt. Książka protokołów], Protokół zebrania Zarządu nr 34 z 18 lutego 1952 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>619</sup>Instytut Pamięci Narodowej [dalej cyt. IPN], Notatka oficera rezydentury wywiadu w Londynie Jerzego Klingera ps. „Oskar” z rozmowy ze Stanisławem Catem-Mackiewiczem krypt. „Rober”, Londyn, 1 V 1956 r., sygn. 01251/533, J-7, k. 1–10.

<sup>620</sup>S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1987, s. 254.

<sup>621</sup>Stanisław Cat-Mackiewicz na konferencji prasowej w Warszawie, „Biuletyn Rozgłośni Kraj”, nr 25, 1 VII 1956, s. 2–4.

„Zielonych Oczu” odniósł się do tego wydarzenia, dzieląc się z czytelnikami negatywnymi opiniami dotyczącymi swego przeciwnika:

„Sam Zawadzki na tej rozprawie mówił o tym, że ma odznaczenie odpowiadające brytyjskiemu *Victoria Cross*. Otóż *Victoria Cross* jest wydawany w czasie jednej wojny zaledwie kilkudziesięciu ludziom, a *Virtutti Militari* klasy V, które posiadał Zawadzki, jest nadawane znacznie liczniejszej ilości zasłużonych. Porównanie to było chełpliwe, lecz śmieszne”<sup>622</sup>.

Sprawa miała swoją kontynuację po powrocie Mackiewicza do kraju<sup>623</sup>. Prawdopodobnie z powodu tzw. afery Bergu Zawadzki zakończył pracę w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Pojawiły się również plotki, iż zrezygnował z działalności w „Dzienniku”, aby objąć kierownictwo londyńskiej filii Radia Wolna Europa. Nie miał jednak takiego zamiaru<sup>624</sup>. Zawadzki nawet w późniejszych latach unikał rozmów na temat sprawy, która skompromitowała środowisko emigracyjne. Jak twierdził Eugeniusz Smolar, współzałożyciel „Aneksu”, Berg był dla niego ciężkim przeżyciem:

„Jeszcze po latach, kiedy w czasie jakiejś kolacji żona albo ja pytaliśmy o szczegóły związane z tą sprawą, zapadał chłodny mur milczenia. Dla emigracji było to bardzo ważne doświadczenie. Poprzednia wizja opierała się na przekonaniu, że Polskę zdradził Churchill. Po Begu londyńska emigracja nabrała dystansu wobec Amerykanów”<sup>625</sup>.

Według Zawadzkiego jego milczenie odnośnie tzw. afery Bergu było spowodowane troską o ludzi mieszkających w kraju powiązanych z tą sprawą. Nie chciał narażać ich na represje. Jak utrzymywał, podczas pracy w Dziale Krajowym nawiązał kontakt z ludźmi związanymi w czasie okupacji z ZOR oraz z Zjednoczeniem Demokratycznym. Według Zawadzkiego za tę działalność nie ponieśli żadnych konsekwencji. Czy milczenie Zawadzkiego odnośnie tzw. afery Bergu było spowodowane jedynie troską o swych

---

<sup>622</sup>S. Cat-Mackiewicz, op. cit., s. 252.

<sup>623</sup>Ibidem, s. 126-128, S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady, Stanisława Mackiewicza powroty do Polski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 3/4, s. 103-118.

<sup>624</sup>ZNiO, Archiwum J. Nowaka-Jeziorańskiego, Korespondencja, t. 36, Listy Zawadzkiego do Jeziorańskiego z 17 VI i 7 VII 1952 r., sygn. Akc. 74/02.

<sup>625</sup>Ibidem.

współpracowników? Ta sprawa pozostała przez wiele lat tematem tabu nie tylko dla niego, ale także dla jego żony. Było to zastanawiające, bowiem Zawadzki niejednokrotnie poruszał drażliwe i kontrowersyjne tematy. Zawadzki odżegnywał się również od prowadzenia akcji wywiadowczej. Utrzymywał, że nie była możliwa ze względu na sprzeciw Wydziału Krajowego oraz Rady Politycznej<sup>626</sup>. Zawadzki z pewnością był doświadczonym i obytym politykiem by nie zdawać sobie sprawę z charakteru działalności Działu Krajowego. Bez wątplenia tzw. afera Bergu była jednym z trudniejszych momentów w życiu Zawadzkiego. Jego pozycja w środowisku londyńskim mocno osłabła. Dotknął go również ostracyzm ze strony znajomych. Niektórzy sądzili, że stał się głównym kozłem ofiarnym po ujawnieniu tej sprawy. Będąc świadomym trudnej sytuacji w jakiej się znalazł postanowił wraz z żoną Daromiłą opuścić Wielką Brytanię. Dzięki pomocy swojego podwładnego z Akcji „N” Nowaka-Jeziorańskiego został zatrudniony w Radiu Wolna Europa w Monachium. Podsumowując rozważania stwierdzić trzeba, że Zawadzki był zwolennikiem aktywnego wspierania ruchu podziemnego w kraju. Tłumaczyłoby to jego zaangażowanie się w działalność Działu Krajowego. Utrzymywanie łączności z Polską wymagało okazałych środków finansowych, które otrzymywano od Amerykanów. W okresie II wojny światowej emigracja utrzymywała łączność z krajem, również uzyskując pieniądze od aliantów. Nie znaczy to jednak, że naraziła przez to interesy polskie. Można przyjąć, iż Berg był obrzydliwością polityczną. Szereg licznych błędów popełnionych przez członków Działu Krajowego przyniósł tragiczne rezultaty. Dziwią proste błędy popełnione przez doświadczonych konspiratorów w wyniku których na represje narażono liczną grupę współpracowników krajowych. Tak jak Autorka już wcześniej wspomniała, mało prawdopodobne jest by do środowiska emigracyjnego nie dochodziły ostrzeżenia o jego infiltracji przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Byż może zlekceważono je, bądź nie doceniono działalności kontrwywiadu UB. Pamiętajmy, że podobne proste błędy popełniano na początku okupacji niemieckiej. Środowisko emigracyjne zamknięte w hermetycznym gronie nie do końca rozumiało sytuację społeczeństwa w Kraju, ani metod stosowanych przez władzę komunistyczną. Odwołując się do cytowanej uprzednio wypowiedzi Nowaka-Jeziorańskiego tzw. afera Bergu skompromitowała nie tylko emigrację, ale także CIA. Działacze emigracyjni wykazali się dużą nieostrożnością oraz nieodpowiedzialnością, która w konsekwencji doprowadziła do aresztowania wielu ludzi. Dla Rady Politycznej, w skład której wchodził również PRW „NiD” tzw. afera Bergu była

---

<sup>626</sup>Ibidem, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 106.



kompromitacją. Skomplikowane zostały rozmowy zjednoczeniowe prowadzone przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Ta sprawa przycichła po ucieczce na Zachód Józefa Światły, który na łamach Radia Wolna Europy zdecydował się opowiedzieć o kulisach systemu represji w Polsce.

## Rozdział V: Kolejny przystanek - Radio Wolna Europa

### W monachijskiej rozgłośni

Sekcja Polska RWE nosząca nazwę Głos Wolnej Polski<sup>627</sup>, a po latach Rozgłosnia Radia Wolna Europa powstała wiosną 1950 roku tuż przed wybuchem wojny koreańskiej. Ta sytuacja polityczna umocniła Waszyngton w przekonaniu, że sowieckie ambicje stanowią bezpośrednie zagrożenie dla Ameryki. Dotychczasową odpowiedzią były intensywne zbrojenia, zwłaszcza nuklearne, plan Marshalla dla Europy Zachodniej oraz Sojusz Atlantycki. Coraz częściej Amerykanie zaczęli jednak przejawiać przekonanie, że konflikt rozgrywa się równoległe na dwóch płaszczyznach: starcia dwóch ideologii oraz walki o umysły ludzkie<sup>628</sup>. Początkowo oddział Radia Wolnej Europa istniał jedynie w Nowym Jorku. Programy dla Europy Środkowo-Wschodniej zaczęto nadawać 4 lipca 1950 roku w dniu amerykańskiego święta narodowego. Audycje nagrywano na taśmach w studiu mieszczącym się w sercu Manhattanu, które następnie wysyłano pocztą lotniczą do Niemiec. Pierwszy program radiowy do kraju nadano 4 sierpnia 1950 roku jako Głos Wolnej Polski. Jesienią 1950 roku podjęto decyzję o stworzeniu europejskiej siedziby RWE w Niemczech, tuż koło żelaznej kurtyny<sup>629</sup>. Nadawanie audycji radiowych w Ameryce, a emitowanych po kilku dniach w europejskich państwach generowało duże koszty oraz przynosiło duże trudności organizacyjne. Na siedzibę RWE wybrano Monachium skupiające wielu emigrantów pochodzących z Europy Środkowo-Wschodniej. Celem Amerykanów było wybudowanie dużego kompleksu rozgłośni radiowych w Ogrodzie Angielskim, których zadaniem było nadawanie po kilkanaście godzin programu na dobę. Ich szefowie mieli zostać wyłonieni w konkursach, do których swych kandydatów zgłosiły środowiska emigracyjne. Nowak-Jeziorański został nie tylko wytypowany przez Radę Polityczną<sup>630</sup>, ale także poprzez ugrupowanie, do którego przynależał – PRW „NiD”. Uzyskał również poparcie ambasadora

---

<sup>627</sup>Ta nazwa budziła gwałtowne protesty na emigracji. Jej inicjatorami byli Amerykanie, którzy podobnie nazwali radiostację czechosłowacką oraz węgierską. Zmiany nazwy z Głosu Wolnej Polski na Radio Wolna Europa dokonano w 1956 roku. Miało to odsunąć zarzuty, że radio przemawia w imieniu emigrantów, czy jakiegokolwiek grupy politycznej, a równocześnie podkreślać czysto informacyjny charakter monachijskiej rozgłośni. Zob. więcej: J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, Kraków 1992, s. 52-53.

<sup>628</sup>G. Adamczewski, *Radio Wolna Europa w okresach politycznych przełomów*, Wrocław 2011, s. 23.

<sup>629</sup>Szerzej: J. Hajdysz, *Szczekaczka czyli rozgłosnia polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006, s. 28-42.

<sup>630</sup>P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 57.

Edwarda Raczyńskiego<sup>631</sup>, przedstawiciele WIN oraz Federacji Wolnych Dziennikarzy<sup>632</sup>. Finalnie jesienią 1951 roku Nowak–Jeziorański objął posadę kierownika polskiej sekcji RWE w Monachium<sup>633</sup>. Ze względów finansowych Amerykanie wprowadzili zasadę, by zespół monachijski składał się wyłącznie z Polaków zamieszkałych w Europie. Głównym czynnikiem w podjęciu tej decyzji był fakt, że wynagrodzenia w Stanach Zjednoczonych były dużo wyższe od poziomu płac europejskich. Ustalono, że pięćdziesiąt lat miało być górną granicą wieku kandydatów. Nowakowi-Jeziorańskiemu zależało na wysokim poziomie patriotycznym i ideowym przyszłego zespołu RWE. Z tego względu zaangażował do pracy osoby związane z przedwojennym Polskim Radiem. Wśród nich znaleźli się między innymi Wiktor Budzyński, znany redaktor sportowy, Wojciech Trojanowski, wybitny reżyser teatralny i radiowy oraz Roman Palester, czołowy kompozytor. Nowakowi-Jeziorańskiemu oprócz kwalifikacji zawodowych zależało na stworzeniu równowagi politycznej. Stronictwo Narodowe reprezentował Wiktor Trościanko z Polskiego Radia w Wilnie oraz Tadeusz Piszczkowski. Aleksandra Stypułkowska, która miała piastować stanowisko redaktora programów dla kobiet związana była również z SN. PPS reprezentowali Władysław Wolski, Wawrzyniec Czereśniewski, Michał Gamarnikow oraz Wacław Modrzeński. Z obozu Mikołajczyka wywodził się Tadeusz Chciuk, który w czasie wojny przyjął nazwisko Celt jako emisariusz polityczny i skoczek. Co najmniej 31 członków Sekcji Polskiej RWE związana była z PRW „NiD”. Wśród nich znajdowali się Jerzy Szyszko–Bohusz, Pomian, Wiktor Budzyński, Zawadzki, Stanisław Zadrozny, Jan Krok–Paszkowski. Nowak–Jeziorański od początku istnienia RWE spotykał się z oskarżeniami, że rozgłośnie opanowali członkowie ugrupowania. Aby odeprzeć te oskarżenia wystąpił z jego władz, pozostając nadal w organizacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że dyrektor RWE faworyzował członków NiD-u, przez co nie do końca wydaje się wiarygodne jego twierdzenia o zachowaniu równowagi politycznej. Świadczyć mogą o tym następujące słowa:

„Nie zapomniałem, że NiD popierał moją kandydaturę na kierownika Rozgłośni Polskiej RWE i zachowałem wdzięczność wobec tych kolegów, którzy wspierali

---

<sup>631</sup>Warto zaznaczyć, że Raczyński przez emigrację nazywany ambasadorem, de facto od lipca 1945 r. nie pełnił już tej funkcji. Zob. więcej: K. Kania, *Edward Bernard Raczyński 1891-1993 dyplomata i polityk*, Warszawa 2014, s. 270.

<sup>632</sup>Szerzej: J. Nowak Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952-1998*, Wrocław 2001, s. 22, S. Łukasiewicz, op. cit., s. 488-502, T. Pawłowicz, *Obraz pokolenia*, Kraków 1999, s. 144, J. Nowak–Jeziorański, *Wojna w eterze. Wspomnienia, t.1:1948-1956*, Londyn 1985, s. 39.

<sup>633</sup>S. Łukasiewicz, *Jan Nowak–Jeziorański jako działacz PRW „NiD”* [w:] *Jan Nowak Jeziorański. Kurier AK. Redaktor RWE. Polityk*, red. nauk. P. Machcewicz, R. Habielski, Wrocław–Warszawa 2011, s. 103.

mnie później w trudnych chwilach. W zespole radiowym RWE Nidowcy byli najliczniej reprezentowaną grupą polityczną i wielu odegrało czołową rolę w zbiorowym wysiłku”<sup>634</sup>.

Z powodu doświadczeń osobistych ogromnym kredytem zaufania Nowak–Jeziorański obdarzył członków Armii Krajowej. Na liście kandydatów znalazł się więc Stanisław Zadrożny, który w czasie powstania warszawskiego kierował radiostacją „Błyskawicą”, Tadeusz Nowakowski czy Jan Markowski, który był twórcą licznych powstańczych piosenek, jak chociażby „Marsz Mokotowa”. Za radą Zawadzkiego Nowak–Jeziorański zaproponował stanowisko zastępcy Markowi Świącickiemu, jednemu z młodszych redaktorów „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”<sup>635</sup>. Był również kandydatem Andersa, uzyskał też rekomendację od Raczyńskiego<sup>636</sup>. Główne założenia Nowak–Jeziorański przedstawił w przemówieniu inauguracyjnym 3 maja 1952 roku w czasie pierwszej audycji emitowanej z Monachium do Polski:

„Będziemy mówili wam prawdę o wypadkach rozgrywających się w świecie, którą sowiecki reżim chce przed wami ukryć, by zabić w was resztki nadziei. Będziemy was informowali o wszystkich poczynaniach polskich na arenie międzynarodowej. Będziemy prowadzić na falach eteru walkę z rusyfikacją i sowietyzacją polskiej kultury, walkę z wynarodowianiem młodzieży. Będziemy walczyć z fałszowaniem naszej historii i naszej tradycji, będziemy przedstawiali wam polską niezależną myśl polityczną, która zdławiona została w ujarzmionym kraju, lecz rozwijała się dalej swobodnie w warunkach wolności”<sup>637</sup>.

Dyrektor RWE wygłaszał pierwsze przemówienie w trudnym dla Polski czasie. Więzienia bezpieczeństwa wypełniali tysiące żołnierzy Armii Krajowej, odbywały się kapturowe sądy, pokazowe procesy oraz nocne egzekucje. Z wielkim zapałem władze komunistyczne prowadziły indoktrynację młodzieży, przedstawiając zafałszowany obraz polskiej historii. Nie dziwi więc, że dla Nowaka–Jeziorańskiego walka prowadzona o prawdę historyczną stała się jednym z głównych założeń. Zależało mu również na tym, by RWE przede wszystkim

---

<sup>634</sup>A. Trudzik, *Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” i jego organ prasowy „Trybuna”*, Warszawa 2009, s. 149.

<sup>635</sup>J. Nowak–Jeziorański, *Wojna w eterze*, op. cit., s. 49.

<sup>636</sup>L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe*, Warszawa 2015, s. 75.

<sup>637</sup>J. Hajdasz, A. Ławniczak, *Polak z oddali. Jan Nowak–Jeziorański w Poznaniu i nie tylko*, Poznań 2000, s. 130.

reprezentowało interesy polskie. Dlatego też nie było mowy o istnieniu prewencyjnej cenzury amerykańskiej<sup>638</sup>. Dyrektor RWE miał być ostatnią instancją decydującą o przyjęciu bądź odrzuceniu tekstu. Redaktorzy poszczególnych działów mieli pełną inicjatywę przy układaniu programów. Za główne zadania RWE Nowak-Jeziorański założył walkę z indoktrynacją komunistyczną, prostowanie fałszów propagandy oraz podtrzymywanie oporu moralnego w Polsce. Genezy współpracy Zawadzkiego z Radiem Wolna Europa należy upatrywać w jego pracy w Sekcji Polską RWE<sup>639</sup> w Nowym Jorku, która rozpoczęła się w 1950 roku. Począwszy od 4 sierpnia 1950 roku codziennie nadawano godzinny program, używając nadajnika zwanego przez techników „Barbarą”. Oddziałem kierował Lesław Bodeński. Przyjął koncepcję stworzenia niewielkiego zespołu złożonego z Polaków rozsianych po całym świecie. Szybko skupił osoby, którzy stanowili elitę polskiej emigracji niepodległościowej. Wśród nich znalazł się również Żenczykowski. Wielu wolnych współpracowników Bodeńskiego podjęło dwa lata później pracę etatową w Monachium.

Od końca grudnia 1951 do lutego 1954 roku Zawadzki współpracował równocześnie z monachijskim biurem Głosu Ameryki<sup>640</sup>. 8 listopada 1954 roku podjął pracę w Sekcji Polskiej RWE początkowo jako starszy redaktor. Rok później został odpowiedzialnym za sprawy krajowe. Była to główna przyczyna konfliktu Nowaka-Jeziorańskiego z Markiem Świącickim. Dyrektor RWE spełnił prośbę swojego przyjaciela, a przełożonego z czasów okupacji niemieckiej dotyczącą przyjęcia go do zespołu rozgłośni. Żenczykowski nie cieszył się bowiem estymą i zaufaniem po tzw. aferze Bergu. Stąd też część członków RWE nie przyjęła faktu o jego zatrudnieniu z zadowoleniem. Nowak-Jeziorański podjął tę decyzję z różnych względów. Nie tylko zyskiwał zaufanego doradcę, ale też doświadczonego pracownika. Zawadzki doskonale orientował się bowiem w sprawach krajowych. Ta wiedza oparta była na jego własnych doświadczeniach, przedwojennych oraz konspiracyjnych podczas wojny. Posiadał również doświadczenie w prowadzeniu rubryki krajowej w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” oraz liczne kontakty. Nic więc dziwnego, że Świącicki widział w nim zagrożenie. Podczas jego pobytu w Nowym Jorku Żenczykowski czasowo pełnił funkcję jego zastępcy. Wywołało to liczne konflikty personalne wewnątrz

---

<sup>638</sup>Zob. więcej o stosunkach polskiej sekcji RWE: G. Adamczewski, op. cit., s. 31-36.

<sup>639</sup>Szerzej: T. Pawłowicz, *Obraz pokolenia*, Kraków 1999, s. 141-158, *Polska sekcja RWE W Nowym Jorku*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 133, s. 186, ZNiO, Lesław Bodeński, *Jak powstawało Radio Wolna Europa*, sygn. 2/99/1.

<sup>640</sup>Ibidem, ATŻ, Korespondencja, Korespondencja Zawadzkiego z Edwardem Krukowskim, t. 2, sygn. Akc. 156/97.

zespołu RWE. Większość z jego członków uważała bowiem, że Zawadzki był faworyzowany przez Nowaka–Jeziorańskiego i cieszył się u niego szczególnymi wpływami. Eugeniusz Romiszewski zanotował:

„Przed Wielkanocą przybył do nas nowy, stały pracownik Tadeusz Zawadzki. Jest on bliskim przyjacielem Nowaka, który wyraźnie upatrzył go na swojego zastępcę. Ogół redaktorów przyjął to bardzo niechętnie. Gra Nowaka była wyraźna: wszyscy z zaciekawieniem śledziliśmy szybkie wyrastanie Zawadzkiego”<sup>641</sup>.

Po powrocie do Monachium Świącicki ponownie objął stanowisko zastępcy Jeziorańskiego. Zawadzkiemu dyrektor RWE zlecił nadzór nad komentowaniem wydarzeń w Polsce. W odpowiedzi Świącicki złożył rezygnację na znak protestu wobec faworyzowania przez Nowaka–Jeziorańskiego swojego dawnego przełożonego z Akcji „N”. Wydarzenia przyczyniły się do rozłamu wewnątrz zespołu RWE. Dymisja Świącickiego była posunięciem taktycznym, bowiem służyła głównie do osłabienia pozycji Nowaka–Jeziorańskiego, a w konsekwencji zajęcie jego miejsca na stanowisku kierownika Radia Wolna Europa. Mimo wysiłków dykcji amerykańskiej, która ceniła Świącickiego i starała się załagodzić sytuację konflikt zakończył się jego odejściem<sup>642</sup>. Następcą Świącickiego nie został jednak Zawadzki, ale Marian Piotrowski. Jego pozycja w RWE z biegiem lat słabła ze względu na coraz silniejsze jego wpływy. W tej sytuacji doszło do sporu pomiędzy Piotrowskim, a kierownikiem RWE, w którym zarzuty były bliźniaczo podobne do oskarżeń Świącickiego. Konflikt zakończył się 4 grudnia 1958 roku przeniesieniem Piotrowskiego do biura RWE do Brukseli. 1 lipca 1959 roku Zawadzkiego mianowano oficjalnie wicedyrektorem Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa. Kolejną osobą, która w latach pięćdziesiątych znalazła się w kierownictwie RWE był Karol Wagner-Pieńkowski. Dopiero ten „rządowy triumwirat” składający się z Wagnera, Zawadzkiego oraz dyrektora RWE stał się podstawą stabilnych rządów Nowaka-Jeziorańskiego. Dwaj pierwsi łagodzili konflikty wewnątrz monachijskiego RWE, którego często prowodyrem był kierownik rozgłośni, oskarżany o tyranizowanie otoczenia<sup>643</sup>. Zawadzki kierujący codzienną pracą rozgłośni stał się prawą ręką Nowaka–

---

<sup>641</sup>J. Nowak-Jeziorański, op. cit., s. 168.

<sup>642</sup>L. Gawlikowski, op. cit., s. 663, J. Nowak–Jeziorański, op. cit., s. 169–171. Zob. także: IPMS, Kolekcja Edwarda Raczyńskiego, Korespondencja E. Raczyńskiego do J. Nowaka, sygn. Kol. 23/H/137, k. 57.

<sup>643</sup>Szerzej: A. Krzeczunowicz, [w:] *Autoportet zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945-2002*, Opole 2003, s. 60, D. Mierzanowska, *Wolna Europa i świat*, Kraków 1998, s. 127-128.

Jeziorańskiego. Jego wkład w funkcjonowanie RWE doskonale ujął jego wieloletni przyjaciel Pomian pisząc:

„Dyrektor Jan Nowak był człowiekiem bardzo odważnym, śmiałym i wysoce inteligentnym. Umiał też zachowywać w radiostacji znaczną swobodę wypowiedzi. W stosunku do zespołu zachowywał się bardzo nierówno. Miał swoich faworytów, innych traktował niesprawiedliwie, a nawet brutalnie. Natomiast Żencykowski choć zawsze wymagający, był ludzki, dbał o pracowników i uprzejmy. Zachowywał się z godnością. Postępowanie Nowaka bardzo go drażniło, póki jednak mógł – nie wtrącał się do jego posunięć”<sup>644</sup>.

Podobną opinię do Pomiana prezentował Bartoszewski, którego zastanawiały stosunki Nowaka–Jeziorańskiego oraz Zawadzkiego. Obaj posiadali mocne osobowości oraz obdarzeni byli cechami przywódczymi. Według Bartoszewskiego powszechnie lubiany przez pracowników RWE Zawadzki umiał łagodzić konflikty, których często prowodyrem był dyrektor RWE. W ten sposób znacznie ułatwiał Nowakowi–Jeziorańskiemu zarządzanie rozgłośnia<sup>645</sup>. Dzień pracy w RWE był bardzo intensywny, w szczególności dla Nowaka–Jeziorańskiego oraz Zawadzkiego. O godzinie 9.15 w pokoju dyrektora RWE odbywało się spotkanie kilkusobowego sztabu złożonego z jego zastępcy, kierownika dziennika radiowego i czołowych redaktorów. Piętnaście minut później odbywała się konferencja polska, w której brali udział redaktorzy audycji politycznych, a także przedstawiciele biura studiów oraz nasłuchów. W czasie nieobecności Nowaka–Jeziorańskiego obowiązki przejmował Zawadzki. Do jego zadań należała edycja tekstów oraz przygotowywanie audycji. Wiele z nich było poświęconych działalności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)<sup>646</sup>. Ujawniano ukrywane przed społeczeństwem walki frakcyjne, rywalizację poszczególnych działaczy między sobą. Demaskowano wystawny poziom życia dygnitarzy partyjnych. Jedną z audycji był „List do komunisty”, którego adresatem byli członkowie PZPR. Jej celem było szerzenie wątpliwości oraz wskazywanie słabych punktów doktryny komunistycznej i polityki państw bloku wschodnich. „List do komunisty” miał również siał

---

<sup>644</sup>A. Pomian, *Tadeusz Żencykowski (1907-1997): wspomnienie*, „Archiwum Emigracji”, 2007, z. 1, s. 254.

<sup>645</sup>W. Bartoszewski, *Pod Prąd. Moje środowisko niepokorne 1944-1955*, Warszawa 2011 s. 70.

<sup>646</sup>NAC, Rozgłośnia Polska, Audycja z 25 VI 1965 r., T. Zawadzki, Zmiany w rządzie PRL, sygn. 3/36/0/1/555, idem, Audycja z 16 XI 1968 r., idem, Skład personalny władz PZPR, sygn. 3/36/0/1/1795, idem, Audycja z 8 XII 1968 r., idem, Wstydliva przeszłość przywódców PZPR, sygn. 3/36/0/1/1817, idem Audycja z 20 V 1971 r., idem, Zakulisowe informacje z partii, sygn. 3/36/0/1/2704, ibidem, Audycja z 26 V 1971 r., idem, Zza kulis domu partii, sygn. 3/36/0/1/2710.

defetyzm wśród członków PZPR oraz wywołać wśród nich poczucie słabości elity politycznej<sup>647</sup>. Audycja sugerowała również, że rządzący stanowili mniejszość, z jednej strony otoczeni byli wrogim społeczeństwem, z drugiej zaś obawiali się wpływów i reakcji Moskwy. Radio Wolna Europa czerpało informacje do swych audycji z różnorodnych źródeł. Głównym z nich była sieć sprawozdawców rozmieszczonych w biurach RWE po całej Europie: w Sztokholmie, w Berlinie Zachodnim, w Londynie, w Hamburgu, w Frankfurcie, w Paryżu oraz w Rzymie. Ich zadaniem było zdobywanie wszelkich informacji o sytuacji w Polsce. Raporty informacyjne poddawano szczegółowej analizie w Biurze Ewaluacji i Studiów. W ten sposób odrzucano z miejsca informacje niewłaściwe, prostowano błędy i nieścisłości. Wielką skrupulatnością przy przygotowywaniu audycji w zespole pracowników Radia Wolna Europa wyróżniał się Zawadzki. Tadeusz Kryśka–Karski wspominał:

„Mieszkaliśmy w tym samym domu. Kiedy winda była przesiąknięta zapachem wody lawendowej, wiadomo było, że niedawno zjeżdżał do pracy. To był dżentelmen starej daty. Nigdy go nie widziałem w kapciach, zawsze pod krawatem. Był bardzo skrupulatny, każdą rzecz kazał sprawdzać kilka razy. I miał rację, bo np. kiedyś jaka agencja podała, że Eisenhower pojechał do Tokio. Wszystkie sekcje to nadały, oprócz naszej bo Żenczykowski kazał sprawdzić. Okazało się, że w ostatniej chwili wizytę odwołano”<sup>648</sup>.

Również Jan Krok–Paszkowski uważał Zawadzkiego za pedanta. Według niego pod tym względem zarysowała się znaczna różnica między Nowakiem–Jeziorańskim, a jego dawnym przełożonym. Pierwszy z nich akceptował teksty audycji tylko pod warunkiem, gdy były zgodne z jego poglądami. Zawadzki natomiast dyskutował z autorem każdej audycji, dokładnie filtrując każde słowo. Jego pedanteria często stawała się obiektem żartów. Zygmunt Jabłoński powiedział:

„Każde zdanie napisane przez redaktora sprawdzał kilkakrotnie, przy każdej dacie dzwonił do działu „Research” lub posyłał tam zdenerowanego autora, pod którym paliła się już podłoga, bo audycja lada chwila miała iść na antenę.

-Niech pan sprawdzi, czy piętnastego maja 1965 roku była niedziela czy poniedziałek?

---

<sup>647</sup>J. Hajdysz, op. cit., s. 69.

<sup>648</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 22.



-Panie Tadeuszu po co?

-Musimy być dokładni.

-Czy sama data nie wystarczy? Kogo to obchodzi, czy była to niedziela czy poniedziałek?

-Mnie – padała odpowiedź<sup>649</sup>.

Najszybszym sposobem zdobywania informacji był nasłuch radia warszawskiego. Prowadził go specjalny dział 24 godziny na dobę, w dni robocze i w święta. Paradoksalnie programy radiowe oraz dzienniki reżimowego radia stały się jednym z ważniejszych elementów budowania pozycji RWE. Jej redaktorzy wybierali z nich naistotniejsze informacje uzupełniając je materiałami z własnego archiwum oraz z zagranicznych agencji prasowych. Radio nadawało bardzo szczegółowe informacje, by sprawić wrażenie, że rozgłosnia nie znajdowała się w Monachium, lecz w Warszawie. Codziennie rano publikowano komunikat meteorologiczny dla Polski, powtarzając własnymi słowami ogłoszenie radia warszawskiego podany kilka minut wcześniej. Monachijska rozgłosnia działała bardzo sprawnie, z niezwykłą szybkością podając informacje o wydarzeniach w Polsce. Jeden z przykładów przytoczył Nowak–Jeziorański na łamach „Polski z oddali”:

„Już w 1956 r. pewien poseł na Sejm z Klubu Znak twierdził z uporem, że Wolna Europa utrzymuje w Polsce tajne krótkofalówki. Przemawiał kiedyś w Sejmie przy prawie pustej Sali. Rozglądał się, czy nie zobaczy na sali któregoś z zagranicznych korespondentów. Nie było nikogo. Po zamknięciu posiedzenia poszedł do baru. Wrócił późno do domu. Na progu powitała go żona: Co to, przemawiałeś w Sejmie? –A skąd wiesz?–Wolna Europa podała. Posłowi, skądinąd inteligentnemu człowiekowi, nie przyszło na myśl, że Wolna Europa powtórzyła wiadomość podaną o kilka minut wcześniej przez Polskie Radio. Żona słuchała tylko RWE<sup>650</sup>.

Źródłem wiadomości o wydarzeniach w Polsce byli również informatorzy, którzy różnymi drogami przedostawali się z Polski. Ich tożsamość była szczególnie chroniona. Oprócz Nowaka–Jeziorańskiego oraz Zawadzkiego personalia tych osób mógł znać tylko amerykański informator RWE. Niezwykle interesującym przypadkiem jest historia

---

<sup>649</sup>R. Terlecki, *Żołnierz i historyk (O życiu i pisarstwie Tadeusza Żenczykowskiego)*, „Arka”, 1988, nr 23, s. 79.

<sup>650</sup>J. Nowak–Jeziorański, *Polska z oddali*, op. cit., s. 73.

Bartoszewskiego, który przez wiele lat przekazywał monachijskiej rozgłośni zebrane i zasłyszane informacje o wydarzeniach w Polsce. Jak wspominał pomysł współpracy z RWE narodził się podczas rozmów ze stalinowskim więźniem Mieczysławem Pszonem:

„Wspominając pierdel, klawiszy, ich metody, zastanawialiśmy się, co zrobić, by ludzie, którzy przez to nie przeszli, dowiedzieli się tej prawdy i wielu innych prawd. By nie mogli potem powiedzieć, że nie wiedzieli. Uważałem, że skoro tu jest nałożony w sprawie informacji, trzeba robić wszystko, aby prawdziwa informacja docierała do ludzi”<sup>651</sup>.

Pierwsze powojenne spotkanie Zawadzkiego oraz Bartoszewskiego miało miejsce 10 listopada 1963 roku w Wiedniu<sup>652</sup>. Omówiono kontakty komunikacyjne, logistykę, zasady konspiracyjne, niezbędne do bezpiecznego zbierania i przekazywania wiadomości. Wiedzę o współpracy Bartoszewskiego z monachijską rozgłośnią<sup>653</sup> posiadali jedynie zastępca dyrektora RWE, Nowak–Jeziorański oraz ks. Tadeusz Kirschke. Bartoszewski posiadał rozliczne kontakty w kraju we wszystkich środowiskach. Wiadomości, które następnie przekazywał RWE uzyskiwał również od Wiesława Chrzanowskiego, Jana Józefa Lipskiego, Witolda Lisa–Olszewskiego czy Władysława Siły–Nowickiego. Były wykorzystywane w wielu audycjach RWE, m. in. w „Odwrotnej stronie medalu” Wiktora Trościanko. Służba Bezpieczeństwa (SB) przekonana o istnieniu całej siatki wywiadowczej Wolnej Europy na Polskę próbowała usidlić tajemniczego informatora, zatrudniając do tego sztab ludzi oraz wydając znaczne kwoty. Zawadzki posiadający znaczne doświadczenie w pracy konspiracyjnej unikał korzystania z cudzych siatek informacyjnych, budując własne. Wiele osób mieszkających w Polsce posiadało do niego zaufanie ze względu na znajomość jego przeszłości akowskiej. Do kolejnych spotkań z Bartoszewskim doszło w latach 1965–1966 w Niemczech, Austrii oraz Anglii. Jesienią 1970 roku ich kontakty ograniczono do korespondencji. Przyczyną było odebranie Bartoszewskiemu paszportu. Łączność z

---

<sup>651</sup>P. Machcewicz, *Operacja „Olcha”*. Władysław Bartoszewski, *Radio Wolna Europa i Służba Bezpieczeństwa* [w]: „Pamięć i Sprawiedliwość” 5/2 (10), s. 117.

<sup>652</sup>Bartoszewski poznał się z Zawadzkim we wrześniu 1944 roku, kiedy uczestniczył w prowadzonych przez „Kanię” odprawach dla redaktorów gazet i biuletynów powstańczych. Ich kolejne spotkanie miało miejsce podczas podwieczorku u Kazimierza Ostrowskiego jesienią 1945 roku w Krakowie za: W. Bartoszewski, op. cit., s. 59.

<sup>653</sup>Szerzej o współpracy Bartoszewskiego z RWE: M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006, s. 198-203, 228-230, zob. także *Pięćdziesiąt lat Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Materiały sesji jubileuszowej*, red. D. Nałęcz, Warszawa 2003, s. 89-93.

Zawadzki utrzymywał poprzez Austriacki Ośrodek Kultury w Warszawie. System ten działał, aż do 1981 roku. Bartoszewski wspominał:

„Zostałem tajnym współpracownikiem RWE—współpraca trwała 25 lat. Ustaliliśmy metodę kontaktów: skrzynki u obcych ludzi, u jakiejś starszej pani, która nie mieszała się do polityki, lecz tylko przesyłała wiadomości dalej.(...) Czasami, gdy byłem za granicą, przychodził do mnie jakiś redaktor z RWE, chciał się czegoś dowiedzieć, a ja mu mówiłem: „Z Wolną Europą to ja nie współpracuję”. Potem meldowałem o tym Żenczykowskiemu. On się bawił konspiracją, to była dla niego gra, stacje przerzutowe w trzecim kraju, zmiany pseudonimów z męskich na żeńskie. Ale miał świadomość, że nas w Polsce może wiele kosztować ta misja”<sup>654</sup>.

W jednym z listów, z 14 października 1968 roku Zawadzki poruszył sprawę kryptonimów zawartych w korespondencji. Ustalił, że jeżeli podróż współpracownika RWE przebiegła bez żadnych przeszkód graniczno–celnych, w najbliższej placówce Bartoszewski nada kartkę z dopiskiem „zdrowie mi dopisuje”. W przypadku jakichkolwiek problemów umieszczał dopisek „byłem przeziębiony”<sup>655</sup>. Zawadzki wielokrotnie przestrzegał Bartoszewskiego, by nie zabierał ze sobą w podróże numerów „Na Antenie” oraz „Kultury”<sup>656</sup>. Był bowiem świadomy ewentualnych konsekwencji jakie poniósłby za współpracę z monachijską rozgłośnią. Zgoda kierownictwa amerykańskiego na zasadach odstępstwa od dotychczasowych reguł była najlepszym dowodem jak duże zaufanie miał Nowak–Jeziorański wśród Amerykanów. Dowodziło to również, że rozgłośnia monachijska miała wielkie znaczenie w toczonej przez nich wojnie psychologicznej z Sowietami. Współpraca Zawadzkiego z Bartoszewskim szybko przerodziła się w wieloletnią przyjaźń.

---

<sup>654</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 22. W współpracy z Bartoszewskim Zawadzki wykazywał dalece idącą ostrożność. W liście do niego z 10 stycznia 1969 roku przestrzegał go: „(...) myślę, że powinieneś przez dłuższy czas po powrocie unikać wszelkiego szumienia. Częste Twoje wyjazdy zagraniczne muszą budzić zarówno zazdrość rozmaitych świniowatych typów, jak i zawodową podejrzliwość kolegów po fachu Maniusia. Zastanawiam się, czy dobrze byłoby, abyście w podróży zahaczali o NRF. Ostrożności nigdy nie jest za wiele w warunkach, w jakich żyjecie. Marzylibyśmy, aby Was zobaczyć na własnych śmieciach, ale cierpnie mi skóra, gdy sobie pomyślę, jaką cenę moglibyście za to zapłacić Oboje” za: ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski [dalej cyt. Korespondencja], sygn. Akc. 60/02.

<sup>655</sup>Ibidem, sygn. Akc. 60/02.

<sup>656</sup>Ibidem, List Zawadzkiego do Bartoszewskiego z 8 grudnia 1969 r., sygn. Akc. 60/02. Prośbę tą powtórzył w korespondencji z 10 grudnia 1969 roku pisząc: „Bardzo Cię proszę nie zabieraj ze sobą trefnego bagażu, nie przewoź w żadnych wypadku „Na Antenie”. Po co przez głupstwo masz spalić sobie drogi wyjazdowe. Nie zabieraj książek „Kultury”. To teraz również dynamit! Bardzo Cię proszę!” za: Ibidem, List z 10 grudnia 1969 roku.

Polityka polskiej sekcji Radia Wolna Europa została wystawiona na próbę w 1956 roku, kiedy to w kraju doszło do rewolucyjnych wystąpień<sup>657</sup>. W audycjach przestrzegano przed radykalizmem, który mógł doprowadzić do rozlewu krwi, równocześnie przypominając tragedię powstania warszawskiego<sup>658</sup>. Objęcie władzy przez Władysławę Gomułkę w 1956 roku wywołało liczne dylematy wewnątrz monachijskiego zespołu Radia Wolna Europa<sup>659</sup>. Nowak–Jeziorański zdecydował się na poparcie komunistycznego dygnitarza. Jego stanowisku przeciwny był Zawadzki, który po latach odniósł się do tej sprawy w liście skierowanym do Bartoszewskiego:

„Pamiętam, jak się wtedy spierałem z Nowakiem od pierwszej chwili objęcia władzy przez Gomułkę. Oceniałem sceptycznie przewidując, że w szybkim tempie Gomułka będzie od „października” odchodził. Nowak gorąco wierzył w Gomułkę i przez długi okres czasu nie dostrzegał tego, co on robi i w jakim kierunku zmierza<sup>660</sup>.

Późniejsze wydarzenia pokazały, że Zawadzki słusznie pozostawał nieufny wobec Gomułki. W miarę zaostrzania się polityki wewnętrznej w Polsce wzmagala się krytyka działalności ekipy komunistycznego dygnitarza, jak i jego samego. Ważnym tematem poruszonym na falach Radia Wolnej Europy była sprawa zamknięcia w październiku 1957 roku pisma społeczno–kulturalnego „Po Prostu”. Czasopismo to stało się jednym z najważniejszych ośrodków życia politycznego w Polsce i odegrało znaczącą rolę w procesie destalinizacji Polski i wydarzeniach października 1956 roku. Zawadzki po latach wspominał wielką ofiarność i poświęcenie zespołu RWE. Pracownicy RWE posiadali świadomość, że jak najszybciej należało przekazać najnowsze wiadomości, czy komentarze słuchaczom. Szybkość informacji stała się podstawową zasadą monachijskiej rozgłośni. Zamknięcie „Po Prostu” wywołało manifestacje studenckie i młodzieżowe. Zawadzki wspominał:

„Depesze z Warszawy nadeszły późnym wieczorem. Wezwano mnie natychmiast do radia. Zdecydowałem, że nie wystarczy sama wiadomość w dzienniku radiowym, lecz potrzebny jest od razu choćby najkrótszy komentarz. Pisałem go pośpiesznie i

---

<sup>657</sup>NAC, Rozgłośnia Polska, Audycja RWE z 18 VI 1956 r., T. Zawadzki, *Wypadki poznańskie*, sygn. 3/36/0/1/558, K. Kania, „Pióro mocniejsze jest niż miecz”–rola i znaczenie polskiej emigracji w odzyskanie przez Polskę niepodległości na przykładzie wybranej korespondencji Edwarda Raczyńskiego i Jana Nowaka oraz audycji Rada Wolna Europa, [w:] *Londyńska reduta, t. 2: Prezydenci RP na uchodźstwie i działalność polskiej emigracji niepodległościowej*, red. J. Kłaczek, M. Golon, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2017, s. 116.

<sup>658</sup>P. Machcewicz, op. cit., s. 146-148.

<sup>659</sup>Szerzej: G. Adamczewski, op. cit., s. 68-83.

<sup>660</sup>ZNiO, ATŻ, Korespondencja, List Zawadzkiego do Bartoszewskiego z 24 sierpnia 1986 r., sygn. Akc. 60/02.

po 10 wieczorem poszedł już na antenie. Jakiś czas później spotkałem znajomego akowca, który właśnie wrócił z Warszawy. Był świadkiem zajść studenckich przed Politechniką. Po rozproszeniu studentów przez milicję wrócił do rodziny. Radio było nastawione na Wolną Europę. Ku swemu zdziwieniu usłyszał z głośnika wierny opis manifestacji, którą tak niedawno oglądał na własne oczy wraz z komentarzem na ten temat. Nie mógł zrozumieć jak mogliśmy tak szybko informować cały kraj o tym co przed paroma godzinami wydarzyło się w Warszawie”<sup>661</sup>.

Po koniec lipca 1959 roku kierownictwa Radia Wolnej Europy otrzymało informację, że z wizytą do Warszawy przyjedzie wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon. Prasa komunistyczna była powściągliwa odnośnie jego wizyty. Nie chciano dopuścić do spontanicznego powitania przez tłumy mieszkańców stolicy pierwszego amerykańskiego gościa o tak wysokiej hierarchii. Nixon przyjechał do Warszawy 2 sierpnia 1959 roku. Począwszy od świtu Radio Wolna Europa co godzinę podawało w dziennikach krajowych oraz w innych programach najważniejsze informacje odnośnie rozkładu jego wizyty. Jak twierdził Zawadzki mieszkańcy stolicy niemal bezbłędnie wytypowali trasę przejazdu, czego skutkiem było powitanie wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych przez dziesiątki tysięcy ludzi. W 1962 roku Nowak–Jeziorański otrzymał informacje z kraju o rosnących wpływach „partyzantów”, frakcji w komunistycznym aparacie władzy związanej z Mieczysławem Moczarem<sup>662</sup>. W lipcu 1962 roku RWE nadało cykl audycji demaskujących ich działania<sup>663</sup>. Polityka ofensywna RWE wymierzona przeciwko „partyzantom” wywołała sprzeciw Departamentu Stanu, który wskazywał na brak dowodów na istnienie owej frakcji. Amerykanie wykazywali dystans wobec polityki Nowaka–Jeziorańskiego wobec Moczara, nakazując koncentrację na wydarzeniach w Polsce. Mimo to lata sześćdziesiąte zdominował temat „partyzantów”, którzy za cel postawili sobie przejęcie całkowitej władzy w PZPR. Szczególną aktywność w demaskowaniu poczynań Moczara i jego świty odegrał Zawadzki, który w jednej z audycji w ten sposób przedstawił jego sylwetkę:

---

<sup>661</sup>Audycja RWE z 18 V 1977 roku, *Wspomnienia i uwagi pracowników RWE: Aleksandry Stypulkowskiej i Tadeusza Zawadzkiego*, <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/298884>, *Wspomnienia-pracownikow-RWE* (dostęp: 25 sierpnia 2017).

<sup>662</sup>Te informacje Nowak–Jeziorański uzyskał od członków ścisłego kierownictwa partyjnego w tym od Adama Rapackiego oraz Oskara Langego za: J. Nowak–Jeziorański, *Polska z oddali*, op. cit., s. 261-265.

<sup>663</sup>W książce „Polska z oddali” Nowak błędnie podaje rok 1963 jako początek kampanii RWE przeciw „partyzantom”. W jego spuściźnie w Ossolineum znajdują się skrypty audycji poświęconych grupie Moczara” nadanych w 1962 r. za: ZNiO, Jan Nowak Jeziorański, „Moczar”, sygn. 37/99/3.

„Z przekonania, przeszłości i mentalności Moczar jest typem ubeka, wierzącego tylko w rządy siły i metod policyjnych. W pierwszym okresie powojennym stosował je z nieukrywaną brutalnością. Po Październiku, gdy zajął wysokie stanowisko w hierarchii UB, zrezygnował z dawnych, prymitywnych metod gwałtu. Stosuje dziś środki bardziej przemyślane, w których czynnik terroru psychicznego często dominuje nad represjami typu czysto fizycznego. Dawne wzory UB, których nauczył się pod rozkazami Radkiewicza, Roskowskiego, Różańskiego, czy Fajgina, zmodyfikował, nie rezygnując jednak z ich zasadniczej treści. Dlatego są właśnie mniej dostrzegalne i rzadziej rażą jawnie stosowaną brutalnością”<sup>664</sup>.

W innej z kolei audycji Zawadzki przedstawił szczegółowy wykaz personalny osób związanych z ugrupowaniem Moczara<sup>665</sup>. Wskazywał, że dotychczasowe sukcesy osiągnął dzięki brakowi politycznego rozeznania Gomułki. W tych warunkach Moczar korzystał z bezkarności, która ułatwiała mu systematyczne usuwanie swych politycznych przeciwników oraz umacnianie pozycji. Zawadzki podkreślał, że uzyskał duże wpływy w środowisku Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD), który uzyskał monopol w nadawaniu odznaczeń, weryfikacji oraz w przyznawaniu rent kombatanckich oraz inwalidzkich. Zawadzki miał bardzo negatywne zdanie na temat powyższej organizacji, co wielokrotnie podkreślał w późniejszych audycjach<sup>666</sup>. Do jego stosunku wobec grupy Moczara odniósł się Eugeniusz Smolar:

„Pod koniec lat 60. moczarowcy usiłowali omamić akowców patriotyzmem(...) Próbowali uzyskać współpracę środowisk akowskich. Moczar więc odwoływał się do akowskiego romantyzmu, sugerował, że nie ma różnicy między żołnierzami AK, a żołnierzami spod Lenino. Ta gra służyła w gruncie rzeczy postępującej sowietyzacji. Nabrało się na to wielu akowców—Żenczykowski nie uległ tej grze. Wykpiwał taką postawę”<sup>667</sup>.

Ofensywa przeciwko grupie Moczara trwała aż osiem lat. Radio Wolna Europa przez ten czas demaskowała jej działania propagandowe, natychmiast reagując na pomnażające się

---

<sup>664</sup>NAC, Rozgłośnia Polska, Audycja RWE z 22 maja 1968 r., T. Zawadzki, *Rozbudowa bezpieczeństwa*, sygn. 3/36/0/1/1617.

<sup>665</sup>Ibidem, Audycja RWE z 24 maja 1968 r., T. Zawadzki, *Taktyka Moczara*, sygn.3/36/0/1/1619.

<sup>666</sup>Ibidem, Audycja RWE z 22 marca 1968 r., T. Zawadzki, *Stanowisko ZBOWiD'u*, sygn. 3/36/0/1/1556, ibidem, Audycja RWE z 18 kwietnia 1968 r., idem, *Moczar i bezpieczeństwo*, sygn. 3/36/0/1/1583.

<sup>667</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 22.

wojenne wyczyny „moczarowców”. RWE ujawniło także nielegalne interesy członków grupy, którzy z przemytu dzieł sztuki uczynili prawdziwe źródło dochodu. Jej ofensywa była przyczyną podjęcia przez MSW zintensyfikowanej kampanii przeciwko monachijskiej rozgłośni. Wywołało to również silne reakcje wewnątrz partii. Mieczysław Rakowski w „Dziennikach politycznych” zanotował, że audycje wymierzone przeciwko „moczarowcom” wytworzyły spore zamieszanie w politycznych kręgach<sup>668</sup>. Zawadzki zdecydowanie opowiedział się przeciwko działalności Jana Mazurkiewicza „Radosława” w ramach ZBOWiD-u. Gdy słynny żołnierz Armii Krajowej wystąpił 15 lutego 1966 roku podczas posiedzenia Rady Naczelnej powyższej organizacji z propozycją integracji kombatanckich środowisk akowskich i komunistycznych zastępca Nowak-Jeziorańskiego wystosował do niego list otwarty<sup>669</sup>. Przypomnił w nim chlubną kartę służby wojennej „Radosława”. Nawiązał także do jego apelu z 1945 roku, w którym namawiał żołnierzy Armii Krajowej do ujawniania się wobec nowych władz<sup>670</sup>. Zawadzki stanowczo odrzucił propozycję integracji z środowiskiem ZBOWiD-u przypominając jego skład personalny złożony głównie z członków aparatu bezpieczeństwa. Zastępca dyrektora RWE odwołał się do wartości chrześcijańskich, w imię których wskazane jest przebaczenie swoim prześladowcom i oprawcom. Zaznaczył jednocześnie, że nie można wypierać się ideałów, za które tysiące żołnierzy Armii Krajowej oddało życie:

„Jeśli słowom chce się nadawać sens prawdziwy i rzetelny, a nie sloganowy – nie może być mowy o integracji. Niech się nikt tym nie łudzi, choć niejeden będzie chciał tym frazesem operować na własny użytek polityczny. Niejeden, to znaczy – powiedzmy wyraźnie – Moczar i jego frakcyjni towarzysze. Tego im właśnie potrzeba w grze o władzę wewnątrz partii, takiej legitymacji, że zdołali osiągnąć

---

<sup>668</sup>M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998, s. 403-404.

<sup>669</sup>Zawadzki pisał o przyczynach umieszczenia odpowiedzi w związku z działalnością „Radosława” do gen. Pełczyńskiego: „Normalnie biorąc po każdym takim większym zebraniu zbowidowskim zaczyna grać propaganda, zjawiają się artykuły radiowe itp., itp. Chodziło mi więc o to, by uprzedzić tę akcję i w ten sposób uodpornić przynajmniej część Akowskiego środowiska na jej działania. Uważałem, że nie należy ze względów taktycznych i merytorycznych robić nagonki na Radosława, ale tak sprawę postawić by rozmaici AKowcy zorientowali się, że oceny, nadzieje i obietnice Radosława nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością i możliwościami realizacji” za: SPP, Pełczyński, Korespondencja Zawadzkiego do gen. Pełczyńskiego z 21 marca 1967 r., sygn. Kol. 13/17.

<sup>670</sup>Zawadzki popierał wystosowanie apelu „Radosława” do żołnierzy Armii Krajowej. Po latach powrócił do tej kwestii w korespondencji z gen. Pełczyńskim „(...) Jak Pan Generał wie, byłem w tym czasie w Polsce i nie mam Radosławowi za złe, że zachęcał Akowców, aby się ujawniali. Nigdy jednak jego apelu czy odezwy nie traktowałem jako jakiejś wiernopoddańczej deklaracji politycznej Akowców” za: Ibidem, Korespondencja Zawadzkiego do gen. Pełczyńskiego z 7 maja 1968 roku, sygn. Kol. 13/17.

rzekomą jedność kombatanką, że potrafili zmontować coś bardziej zwartej i konkretnego, nie efemeryczny, oficjalny Front Jedności Narodu”<sup>671</sup>.

Zawadzki przestrzegł „Radosława”, że jego akowska przeszłość mogła być przedmiotem manipulacji władz komunistycznych. Równocześnie podkreślił, iż akowcy żyjący poza granicami kraju nie mogą zachęcać byłych konspiratorów mieszkających w Polsce do wstępowania w szeregi tej organizacji. Zdecydowanie potępiano jednak piastowanie w ramach ZBOWiD-u stanowisk kierowniczych. Dalsze posunięcia „Radosława” przyczyniały się do coraz większej krytyki Zawadzkiego pod jego adresem. Kolejną okazją było opublikowanie sprawozdania z plenum Zarządu Głównego ZBOWiD-u<sup>672</sup>. Ponowił w nich oskarżenia pod adresem „Radosława” odnośnie jego bierności wobec upamiętniania działalności Armii Krajowej. Zawadzkiego szczególnie uderzył apel „Radosława” skierowany do akowców przebywających na emigracji, których nawoływał do obrony dobrego imienia narodu polskiego. Zastępca dyrektora RWE przypomniał o działalności Koła b. żołnierzy Armii Krajowej, które od przeszło dwudziestu lat działało w imię obrony prawdy historycznej o AK. Apelowo o utrwalenie pamięci gen. Grota-Roweckiego chociażby poprzez wmurowanie pamiątkowej tablicy przy ulicy Spiskiej 14, gdzie dowódca AK został aresztowany, bądź o nazwanie jednej z ulic Warszawy jego imieniem. O swoim stanowisku wobec „Radosława” zawartym w powyższej audycji Zawadzki pisał do gen. Pełczyńskiego:

„Możnaby jeszcze bardziej dosadniej określić jego wypowiedź i postępowanie, ale – trochę mi go ciągle jeszcze żal, więc sądziłem, że na razie to wystarczy. Cóż, jest to politycznie „homo simplex”. Jeśli będzie dalej broił, trzeba będzie zrezygnować z taryfy ulgowej”<sup>673</sup>.

Bez wątpienia, Zawadzki był bardzo rozczarowany postawą „Radosława”, którego cenił jako zasłużonego w okupacyjnych bojach żołnierza. Zdecydowanie krytycznie ocenił jego próby przeobrażenia się w męża stanu<sup>674</sup>. Uważał, że swoją przeszłością akowską wspierał aktywność Moczara, którego interesy ocenił za zbieżne z dobrem narodu polskiego. Zawadzki na falach Radia Wolnej Europy ostro zareagował wobec wystąpienie ZBOWiD-u skierowanymi do młodzieży akademickiej. W audycji z 22 marca przestrzegwał, że organizacja

---

<sup>671</sup>Ibidem, sygn. Kol. 23/17.

<sup>672</sup>NAC, Rozgłośnia Polska, Audycja RWE z 17 czerwca 1968 r., T. Zawadzki, *Działalność Radosława*, sygn. 3/36/0/1/1643.

<sup>673</sup>SPP, Pełczyński, Korespondencja Zawadzkiego do gen. Pełczyńskiego z 20 czerwca 1968 r., sygn. Kol. 13/17.

<sup>674</sup>Ibidem, Korespondencja Zawadzkiego do gen. Pełczyńskiego z 7 maja 1968 roku, sygn. Kol. 13/17.



usiłowała występować w roli opiekuna i mentora młodzieży, powołując się na kombatancki tytuł. Jego wzburzenie wywołało odwoływanie się do tradycji Armii Krajowej oraz Szarych Szeregów. Manifestacje młodzieży ZBOWiD potępił, określając je mianem „awanturnictwa i politycznego wstecznicwa”<sup>675</sup>. Nie do przyjęcia były głoszone hasła, że dowodem patriotyzmu młodzieży było udzielenie przez nią poparcia funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa. Zawadzki podkreślał, że tego rodzaju odezwy wydawano również w imieniu „Radosława”. W czasie nieobecności Nowaka-Jeziorańskiego przejmował obowiązki kierowania monachijską rozgłośnią. Przykładem może być wiosna 1968 roku, kiedy dyrektor RWE przebywał zagranicą na urlopie. W parę dni po jego wyjeździe Zawadzki wylądował w szpitalu z diagnozą, zapalenie żyły. Schorzenie unieruchomiło go w klinice na okres kilku tygodni. Zawadzki zdecydował się kierować rozgłośnią ze szpitalnego łóżka. Był to niezwykle intensywny okres dla monachijskiego radia, bowiem na początku czerwca 1968 roku w Zielonej Górze wybuchły protesty przeciwko represjom antykościelnym. Jedyna linia telefoniczna w szpitalu była niemal stale używana w sprawach radiowych. W pokoju Zawadzkiego stale przebywała sekretarka, która przepisywała dyktowane przez niego teksty, a goniec ciągle kursował przynosząc materiały i programy do zatwierdzenia. Zawadzki z powodzeniem kierował pracą monachijskiej rozgłośni z łóżka. Powyższy epizod z jego życia dowodzi ofiarności i lojalności wobec Nowaka-Jeziorańskiego. Pomoc ze strony współpracowników RWE potwierdza natomiast, że wewnątrz zespołu panowała atmosfera prawdziwego koleżeństwa oraz poczucie ideowych założeń służby radiowej. Zawadzki z biegiem lat cieszył się dużą sympatią i estymą wśród radiowców. Nie dziwi więc, że z ochotą pomagali mu w kierowaniu monachijską rozgłośnią. W nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 roku wojska ZSRR oraz Bułgarii, Węgier, Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) dokonały inwazji na Czechosłowację. 21 sierpnia 1968 roku o godzinie piątej nad ranem Zawadzkiego obudził telefon od dyżurnego redaktora dziennika radiowego, który poinformował go o zaistniałym wydarzeniu<sup>676</sup>. Natychmiast zarządził zmiany w programie, co wiązało się z usunięciem z ramówki wszystkich lekkich audycji muzycznych. Na falach RWE nadano jego komentarz odnośnie inwazji Czechosłowacji. Intencją Zawadzkiego było przemówienie do społeczeństwa, któremu reżimowe media przedstawiły własną wersję na

---

<sup>675</sup>NAC, Rozgłosnia Polska, Audycja RWE z 22 marca 1968 r., T. Zawadzki, *Stanowisko ZBOWiDu*, sygn. 3/36/0/1/1556.

<sup>676</sup>Audycja RWE z 8 maja 1977 r., *Wspomnienia i uwagi pracowników RWE: Aleksandry Stypulkowskiej i Tadeusza Żenczykowskiego*, <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/298884,Wspomnienia-pracownikow-RWE>(dostęp: 25 sierpnia 2017 roku).

temat inwazji i udziału w nim Wojska Polskiego. Porównał najazd na Czechosłowację do aneksji Sudetów przez Hitlera, konkludując, że totalizm zawsze pozostawał w takiej samej formie, bez względu na to czy symbolizował go czarna swastyka, czy czerwona gwiazda. Podkreślał przy tym, iż za udział Wojska Polskiego w agresji na południowego sąsiada odpowiadał nie naród, lecz partia i Gomułka, który był jednym z najbardziej zacieklej przeciwników przemian zachodzących w Czechosłowacji. W konkluzji komentarza zawarł następujące słowa:

„Wierzimy, że wyrażamy nastroje milionów Polaków, gdy Czechom i Słowakom przekazujemy na falach naszej rozgłośni w tych ciężkich dla nich chwilach słowa głębokiego współczucia i gorącej sympatii. Wierzimy, że zadany im dziś w nocy cios nie złamie nigdy tego umiłowania wolności, niepodległości i demokracji, które ożywia społeczeństwo Czechosłowacji. Obca przemoc i tyrania zawsze przemijają. Wolność jest nieśmiertelna”<sup>677</sup>.

Tematyka inwazji na Czechosłowację zdominowała ramówkę rozgłośni monachijskiej. Do RWE napływały depeche agencji angielskich, francuskich, amerykańskich, włoskich i austriackich. Nowak–Jeziorański na wieść o wydarzeniach w Czechosłowacji powrócił z urlopu, który spędzał we Francji. Również sześciu redaktorów, którzy w tym czasie przebywali na wakacjach zgłosili gotowość do natychmiastowego powrotu<sup>678</sup>. Wszystkie rezolucje oraz wystąpienia potępiające inwazję zostały zgrupowane w jednym bloku. Kłamstwom propagandy przeciwnika poświęcana była audycja „Prasa kłamie” redagowana przez Trościankę oraz Perzanowskiego. Na łamach Radia Wolna Europa zorganizowano dyskusję, której przewodnim tematem było ukazanie analogii oraz różnic pomiędzy Polską, a Czechosłowacją. Uczestniczyli w niej oprócz Zawadzkiego Nowak–Jeziorański, Michał Gamarnikow, Tadeusz Nowakowski oraz Lucjan Perzanowski<sup>679</sup>. Dyskusję powtórzono tydzień później 17 czerwca 1968 roku. Żenczykowski w odróżnieniu do poprzedniej skupił się na przedstawianiu analogii pomiędzy Polską, a Czechosłowacją. Do podobieństw zaliczył rolę jaką odegrała inteligencja oraz młodzież w procesie przemian w Polsce oraz na Węgrzech. Następnie dowodził:

---

<sup>677</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, sygn. Akc. 42/02.

<sup>678</sup>J. Nowak–Jeziorański, *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia, t. II 1956-1976*, Londyn 1988, s. 263.

<sup>679</sup>NAC, Rozgłośnia Polska, Audycja RWE z 10 czerwca 1968 r., *Poland and Czechoslovakia- analogies and differences. Part I*, sygn. 3/36/0/1/1636.

„Analogia- dalsza. Hasło demokratyzacji politycznej. To było hasło, które pierwsze padło przed październikiem w Polsce z łam prasy. To hasło w tej chwili odżywa niemal w dosłownym tym samym sformułowaniu w Pradze. To samo hasło było w Budapeszcie. W Polsce przed październikiem wysuwano już hasło reform gospodarczych. Wszystko to co było polskim planem gospodarczym w tej chwili – jak to już w poprzedniej dyskusji było podkreślone – odżywa ponownie w Czechosłowacji. Te same momenty grały również rolę w Budapeszcie. Następna – analogia. Rehabilitowanie wszystkich ofiar poprzedniego okresu terroru. Miało to miejsce w Polsce, były próby tego w okresie wydarzeń węgierskich, i tej chwili w innym stopniu odbywa się również na terenie – w Czechosłowacji. Analogia inna – czynniki zachowawcze chciały zdusić momenty rewolucyjne przez interwencję w Moskwie. Wiemy, że Politbiuro polskie wysłało Mazura do Moskwy z prośbą o interwencję”<sup>680</sup>.

Ogółem tragicznym wydarzeniom w Czechosłowacji w sierpniu 1968 roku poświęcono 62 godziny 47 minuty oraz 55 sekund audycji RWE. Członkowie zespołu RWE pracowali po kilkanaście godzin dziennie z krótkimi przerwami na posiłek. Monachijska rozgłośnia działała bardzo sprawnie, a jej pracownicy wykazali się dużym poświęceniem. Radio Wolna Europa duży wkład włożyło w obronę Kościoła katolickiego. W tym aspekcie należy wyróżnić Aleksandrę Stypułkowską, ks. Kirschke, Wiktora Trościanko, Eugeniusza Romiszewskiego, Czesława Straszewicza oraz Zawadzkiego<sup>681</sup>. Nowak–Jeziorański pisał:

„Obrona Kościoła wysuwała się na czoło wszystkich naszych zadań. Pogląd ten podzielał cały zespół bez wyjątku, choć większość stanowili ludzie religijnie obojętni, a nie brakowało i takich, którzy do Kościoła katolickiego nastawieni byli niechętnie (...) nasza rola polegała na nawoływaniu do posłuszeństwa wobec hierarchii, którą reżim usiłował podważyć”<sup>682</sup>.

Cenzura komunistyczna czuwała, by informacje o aresztowaniach i prześladowaniach księży, a szczególnie wszelkie fakty oporu oraz przykłady odwagi nie przenikały do

---

<sup>680</sup>Ibidem, Audycja RWE z 17 czerwca 1968 r., *Poland and Czechoslovakia – analogies and differences. Part II*, sygn. 3/36/0/1/1968.

<sup>681</sup>Szerzej: Ibidem, Audycja RWE z 9 czerwca 1964 r., T. Zawadzki, *Rola służby bezpieczeństwa w walce z Kościołem*, sygn. 3/36/0/1/174, ibidem, Audycja RWE z 9 stycznia 1966 r., idem, *Reposal to grant italian via to cardinal Wyszyński*, sygn. 3/36/0/1/753.

<sup>682</sup>J. Nowak–Jeziorański, op. cit., s. 225.

wiadomości ogółu. Zadaniem pracowników RWE było informowanie słuchaczy o wszystkich represjach wobec Kościoła zatajonych w środkach masowego przekazu. Stawali również w obronie oskarżonych księży w procesach politycznych, demaskowali metody przeciwnika oraz rozpowszechniali autentyczne dokumenty Prymasa i Episkopatu. Komuniści dążyli do rozbicia Kościoła od wewnątrz przy pomocy „księży patriotów” oraz „reżymowych katolików”. Według wytycznych programowych Nowaka-Jeziorańskiego wysiłek RWE miał być skoncentrowany na zwalczaniu obu tych grup oraz na demaskowaniu ich dywersyjnego charakteru. Równocześnie na falach monachijskiej rozgłośni nawoływano do posłuszeństwa wobec hierarchii kościelnej, którą chcieli podważyć komuniści. Wykazywano również, że gdyby nie obecność księży odstępców reżim nie usuwałby biskupów, gdyż nie miałyby ich kim zastąpić. Podkreślano, iż propaganda reżimowa zatajała liczbę duchownych, którzy woleli wybrać więzienie i męczeństwo, aniżeli ulec szantażowi. Nagłaśniano natomiast wystąpienia księży odstępców usiłując stworzyć wrażenie, że było ich dużo więcej, aniżeli w rzeczywistości. Na falach Radia Wolna Europa zwalczano kłamstwa propagandy komunistycznej, podkreślając fakt, iż księża często zmuszano do współpracy siłą, bądź szantażem. Wielkie poruszenie w zespole RWE wywołała wieść o aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego 26 września 1953 roku. Monachijska rozgłośnia wzięła na siebie odpowiedzialność za obronę interesów Kościoła w Polsce. Wiele uwagi w audycjach RWE poświęcono działalności PAX, nagłaśniając jego współpracę z reżimem komunistycznym<sup>683</sup>. Wydano cykl programów stanowiących konfrontację głównych tez Piaseckiego z sowieckimi planami strategicznymi. Korzystano z jego wystąpień oraz cytatów dla wykazania całkowitej zbieżności pomiędzy programu PAX, a taktyką stosowaną w walce Sowietów na polu religijnym. Dwa razy w tygodniu RWE nadawało również audycję zatytułowaną „Kościół Walczący”, którą początkowo prowadził ojciec Bocheński, a następnie ks. Kirschke. Nabożeństwa niedzielne z kazaniem transmitowane na przemian z polskiego kościoła św. Barbary w Monachium oraz z popularnego z Brompton Oratory w Londynie cieszyły się wielką popularnością.

W przemówieniu inauguracyjnym Nowak–Jeziorański zapowiedział ujawnianie prawdy historycznej ukrywanej, bądź zniekształcanej w podręcznikach, w prasie oraz w radiu<sup>684</sup>. W myśl tych założeń wiele audycji Żenczykowski poświęcił historii Armii Krajowej oraz

---

<sup>683</sup>J. Nowak–Jeziorański, op. cit., s. 199-211.

<sup>684</sup><https://www.polskieradio.pl/68,Radia-Wolnosci>, (dostęp: 18 stycznia 2018).

Polskiego Państwa Podziemnego<sup>685</sup>. Na łamach Radia Wolna Europa opowiadał o działalności 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej<sup>686</sup> czy też o aktywności propagandowej Podwydziału Propagandy Mobilizacyjnej „Rój” w okresie powstania warszawskiego<sup>687</sup>. Propaganda komunistyczna w oficjalnych publikacjach podawała, iż w czasie trwania powstania w getcie pomocy żydowskim powstańcom udzieliła jedynie Gwardia Ludowa oraz Polska Partia Robotnicza. Te same wydawnictwa utrzymywały, że Armia Krajowa wykazywała całkowitą obojętność wobec tragedii walczącego getta. Zawadzki chcąc zwalczać kłamstwa propagandy komunistycznej postanowił naświetlić historię akcji pomocy udzielanej ludności żydowskiej przez AK od 1942 roku<sup>688</sup>. Na falach Radia Wolnej Europy przybliżał również sylwetki czołowych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Wiele audycji poświęcił gen. Stefanowi Grotowi–Roweckiemu oraz przyczynom jego aresztowania. Jedną z nich dotyczyła wyjścia z więzienia 20 sierpnia 1965 roku Ludwika Kalksteina, który doprowadził do ujęcia przez Gestapo dowódcy Armii Krajowej. Zawadzki przybliżył słuchaczom szczegóły kolaboranckiej działalności agenta niemieckiej tajnej policji w okresie okupacji niemieckiej oraz pokrótce personalia jego ofiar. Ubolewał również nad zmniejszeniem jego wyroku z dożywotniego więzienia do lat dwunastu:

„Czy jest rzeczą zgodną z poczuciem sprawiedliwości, aby zdrajca i kolaborant, agent gestapo, zbrodniarz wojenny miał już za tydzień korzystać z dobrodziejstw wolności? Czy takie potraktowanie Kalksteina nie jest prowokacją uczuć byłych żołnierzy AK i całego społeczeństwa. Czy nie jest wyzwaniem rzuconym podstawowym zasadom praworządności, którą już raz pogwałcono obdarzając Kalksteina dobrodziejstwem amnestii”<sup>689</sup>.

Zawadzki zarzucał również bierność w tej sprawie władzom ZBOWiD-u. Sam postulował ponowne rozpatrzenie sprawy mającej na celu pozostanie w więzieniu Kalksteina. Postać gen.

---

<sup>686</sup>SPP, Radio Wolna Europa [dalej cyt. RWE], Audycja RWE z 18 kwietnia 1958 r., T. Zawadzki, *27th A.K. Division*, sygn. Kol. 41.

<sup>687</sup>Ibidem, Audycja z 2 sierpnia 1958 r., T. Zawadzki, *Szlakiem żołnierskiej piosenki*, sygn. Kol. 41.

<sup>688</sup>Ibidem, Audycja z 20 kwietnia 1958 r., T. Zawadzki, *Home Army and The Jewish Fighters*, sygn. Kol. 41.

<sup>689</sup>Ibidem, Audycja z 13 sierpnia 1965 r., T. Zawadzki, *Kalkstein*, sygn. Kol. 41. Sprawy wyjścia z więzienia Kalksteina Zawadzki poświęcił kolejne audycje z 16 sierpnia 1965 roku – *Jeszcze o sprawie Kalksteina* oraz z 17 sierpnia 1965 roku – *Sprawa Kalksteina*. Przybliżył w nich kolaborancką działalność Blanki Kaczorowskiej, powojenne losy Kalksteina oraz jego współpracę z UB. Powtarzał również apele o niedopuszczenie do jego wyjścia na wolność.

Grota-Roweckiego pojawiała się bardzo często w audycjach Zawadzkiego. Jego intencją było upamiętnianie postaci dowódcy Armii Krajowej, który w powojennej Polsce urzędowo został skazany na przemilczanie zasług. Zawadzki dużą uwagę zwracał na mieszkającą w Polsce młodzież. Pragnął skierować jej uwagę na postać gen. Roweckiego, będąc świadomym, że młodzi ludzie w większości stykali się z zakłamanym obrazem Polskiego Państwa Podziemnego<sup>690</sup>. W kolejnych audycjach na podstawie zgromadzonych relacji i materiałów przedstawił słuchaczom Radia Wolna Europa sprawozdanie z losów dowódcy Armii Krajowej od chwili jego aresztowania przez Gestapo, aż do dnia śmierci<sup>691</sup>. Inną z kolei audycję poświęcił Augustowi Emilowi Fieldorfowi, przybliżając jego chlubną kartę okupacyjnej działalności w ramach Kedywu<sup>692</sup>. Na falach monachijskiej rozgłośni Zawadzki przybliżył również przyczyny aresztowania „Nila”. Zwrócił uwagę na fakt, że był sądzony z tego samego artykułu dekretu Komitetu Lubelskiego co wspomniany już Kalkstein. Podkreślił różnice między wysokością wyroku między nimi. Fieldorfa, szefa Kedywu, kierującego walką z gestapo oraz akcjami odwetu za terror niemieckiej władze komunistycznej skazały na karę śmierci. Kalksteina odpowiedzialnego za śmierć kilkuset członków wywiadu AK skazano na dożywocie. Wyrok uległ później modyfikacji na korzyść oskarżonego. W audycji Zawadzki przedstawił również personalia osób odpowiedzialnych za śmierć Fieldorfa. Zwrócił uwagę słuchaczom, że co prawda pośmiertnie zrehabilitowano go, ale władze komunistyczne nie ogłosiły publicznie tej wiadomości. Wielokrotnie na łamach RWE Zawadzki poruszał tematykę powstania warszawskiego. W jednej z audycji omawiał postawę komunistów wobec powyższego zrywu, starając się znaleźć odpowiedzi na pytanie w jaki sposób PPR chciała zbrojnie objąć władzę w stolicy w sierpniu 1944 roku oraz jakie były ich plany oraz przygotowanie do tego<sup>693</sup>. Podczas kolejnej dyskusji, w której wzięli udział Nowak-Jeziorański, Korboński, Pomian, Zawadzki oraz Janusz Bokszczyński tematem przewodnim było znalezienie odpowiedzi oraz odpowiednich argumentów na pytanie, czy powstanie warszawskie wybuchło za wcześnie<sup>694</sup>.

---

<sup>690</sup>NAC, Audycja RWE z 30 czerwca 1970 r., T. Zawadzki, *Rocznica aresztowania Grota*, sygn. 3/36/0/1/2380, Audycja RWE z 30 czerwca 1971 r., idem, *Rocznica śmierci Grota*, sygn. 3/36/0/1/2745, Audycja RWE z 4 lipca 1971 r., idem, *General Stefan Rowecki-Grot we wspomnieniach swych towarzyszy broni*, sygn. 3/36/0/1/2749.

<sup>691</sup>Ibidem, Audycja RWE z 3 lipca 1970 r., T. Zawadzki, *General Rowecki's last battle*, sygn. 3/36/0/1/2385, Audycja RWE z 12 lipca 1970 r., idem, *General Rowecki's last battle (II)*, sygn. 3/36/0/1/2392.

<sup>692</sup>Ibidem, Audycja RWE z 24 sierpnia 1965 r., T. Zawadzki, *Sprawa generała Fieldorfa*, sygn. 3/36/0/1/615.

<sup>693</sup>Ibidem, Audycja RWE z 12 sierpnia 1964 r., *Comunist plans for own Uprising in Warsaw (1)*, sygn. 3/36/0/1/238, ibidem, Audycja RWE z 13 sierpnia 1964 r., idem, *Comunist plans for own Rising in Warsaw (2)*, sygn. 3/36/0/1/239.

<sup>694</sup>Ibidem, Audycja RWE z 17 listopada 1969 r., T. Zawadzki, *Warsaw Uprising (Part 1)*, sygn. 3/36/0/1/2161.

Przytoczone przez Autorkę powyższe przykłady aktywności Zawadzkiego w Radiu Wolna Europa wskazywały na jego wielkie zaangażowanie w pracy monachijskiej rozgłośni. Jeden z pracowników RWE wspominał:

„Tadeusz Zawadzki budził szacunek z racji swej wiedzy, doświadczenia, a także swojej służby w akowskiej konspiracji. Był jednocześnie człowiekiem bezpośrednim, przyjaznym i koleżeńskim (...), nigdy nikogo nie zwalczał. Był cierpliwy i tolerancyjny. Lubił żartować, lubił się z innymi pośmiać i stale wymyślał dziwne słowa, które weszły na stałe do naszego słownika. (...). Ten niefrasobliwy, nawet rubaszny język zacierał dystans między podwładnym i szefem, ale nie osłabiał autorytetu szefa, który w pracy był zawsze kompetentny. (...) Można było z Zawadzkim pożartować, ale żartów z nim nie było. Jak się coś powiedziało, trzeba było wykonać. (...) Tadeusz Zawadzki budził nasz szacunek, bo miał otwartą głowę, bystrą inteligencję i wysokie poczucie moralności. Zналиśmy też historię jego życia, chociaż nigdy o tym sam nie mówił”<sup>695</sup>.

Można zauważyć, że Zawadzki potrafił zachować odpowiednią równowagę pomiędzy wprowadzeniem atmosfery koleżeństwa w zespole RWE, a zachowaniem autorytetu z racji piastowanego przez niego stanowiska. Była to niezwykle cenna umiejętność z tytułu ciężkiego charakteru Nowaka-Jeziorańskiego popadającego ustawicznie w konflikty z pracownikami RWE. Zawadzki niejednokrotnie tłumiał wszelkie zarzewia kłótni personelu z dyrektorem monachijskiej rozgłośni. Jan Mierzanowski, współpracownik Radia Wolnej Europy przyznał, że krążyły legendy o jego poczuciu humoru, przytaczając kilka przykładów. Gdy Zawadzki szedł na posiłek, mówił, że idzie na zupę. Stąd wziął się jego przydomek „Zupa”. O osobie udającej się na zakupy mówił, iż „idzie po majtki”, zaś gdy wyjeżdżał na weekend nazywał to „pójściem w krzaki”. Samochód służbowy określał ogierem, zaś kawę narkomanią<sup>696</sup>. Podobne słownictwo utkwilo w pamięci Danucie Gamarnikow, która przez 13 lat piastowała stanowisko sekretarki Żenczykowskiego: „Na maszynistki mówił hurysy, na sekretarki – perełki. Czasem prosił „Zawołaj perełko, jakiegoś krasego byka”, czyli poprosz redaktora”<sup>697</sup>. Nowak-Jeziorański po latach przyznał, że nie da się w pełni ocenić wkładu Zawadzkiego do zbiorowego wysiłku polskiego zespołu RWE. Bez wątpienia odegrał dużą rolę w funkcjonowaniu monachijskiej rozgłośni. Po tzw. aferze Bergu praca w radiu była dla

---

<sup>695</sup>L. Gawlikowski, op. cit., s. 798.

<sup>696</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 22.

<sup>697</sup>Ibidem.

niego szansą odbudowy utraconego autorytetu wśród emigracyjnej społeczności. Zawadzki był najlepszym znawcą spraw krajowych wśród radiowców co przekładało się na wysoki poziom audycji. Organizował i nadzorował prace nad programem, duży akcent kładąc na tematykę Polskiego Państwa Podziemnego oraz na demaskowaniu fałszów propagandy komunistycznej. O roli jaką odgrywał w Radiu Wolna Europa może świadczyć fakt, że był jednym z najbardziej zwalczanych działaczy rozgłośni. Dla Zawadzkiego sprawy radia stanowiły priorytet. Niewiele czasu pozostawiał na odpoczynek. To przepracowanie przyplącił poważnymi problemami z sercem. W Monachium pozostawał pod opieką doktora Rolfa Bettera, którego pacjentem był od maja 1958 roku. Trafił do niego ze względu na przebytą uprzednio gruźlicę płuc. Jak wynika z raportu medycznego monachijskiego doktora w marcu 1963 roku Zawadzki przeszedł pierwszy zawał, po którym przez okres sześciu tygodni przebywał w szpitalu. Równocześnie otrzymał od lekarzy nakaz rzucenia palenia oraz zrzucenia nadwagi. Jak przyznawał doktor Better nadmiar obowiązków w pracy nie wpływał negatywnie na kondycję zdrowotną pacjenta. Czy aby na pewno? Atmosfera w monachijskiej rozgłośni szczególnie w obliczu politycznych przełomów była napięta. Nadmiar obowiązków pozostawiał niewiele czasu na odpoczynek. Podobne zdanie prezentował Nowak-Jeziorański, który w czerwcu 1963 roku wydał kategoryczny zakaz prowadzenia korespondencji przez Zawadzkiego w sprawach jednego z programów RWE „Panoramy Dnia”. Jego zastępca nie zamierzał stosować się do zaleceń swojego przełożonego, na znak protestu składając podanie o zwolnienie go ze stanowiska zastępcy dyrektora rozgłośni<sup>698</sup> oraz przeniesienie go na zajmowaną uprzednio pozycję senior edytora. Zawadzki argumentował, że w ostatnich latach starał się rozwinąć sieć korespondentów zagranicznych dla uatrakcyjnienia „Panoramy dnia”. Z większością z nich nawiązał bliski kontakt, co według niego wpływało korzystnie dla zwiększenia efektywności RWE. Zawadzki podkreślał, że w 1962 roku większość korespondencji przejął sekretarz „Panoramy”. Zbulwersowany decyzją Nowaka-Jeziorańskiego pisał:

„Jego zdaniem zajmuje to zbyt wiele mego czasu, a po przebytej chorobie muszę oszczędzać swe siły. Cenię sobie tę intencję tak, jak byłem wzruszony troskliwością okazywaną mi przez J. Nowaka w czasie mej choroby. Nie zgadzam się jednak z

---

<sup>698</sup>Kwestia rezygnacji Zawadzkiego z piastowanego stanowiska była przedmiotem korespondencji pomiędzy nim, a ks. Kirschke. W jednym z listów dzielił się troskami związanymi z zamieszczeniem wokół „Panoramy dnia” pisząc: „(...) poza księdzem – nie mam się z kim podzielić – niestety – swoimi troskami” za: ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Korespondencja Zawadzkiego do ks. Kirschke z 25 czerwca 1963 r., sygn. 41/02.



jego oceną, że na moje przeciążenie pracą mogą wpływać listy pisane do korespondentów „Panoramy”, które w ramach moich codziennych czynności zajmują minimalną ilość czasu. J. Nowakowi wyjaśniłem, że po doświadczeniach przebytej choroby rozumiem, że muszę uważniej gospodarować swymi siłami i w związku z tym zamierzam pisywać do korespondentów „Panoramy” znacznie mniej niż poprzednio”<sup>699</sup>.

Zawadzki podkreślał wagę utrzymywania bezpośredniego kontaktu z współpracownikami. Ostatecznie Nowak-Jeziorański nie przyjął jego dymisji. Zawadzki stanowisko zastępcy dyrektora RWE piastował do 1972 roku. Wydaje się, że w powyższym sporze rację miał Nowak-Jeziorański, którego z Zawadzkim łączyła wieloletnia znajomość. Miał na względzie nie tylko troskę o zdrowie swojego pracownika, ale również długoletniego przyjaciela. Nowak-Jeziorański przyznawał, iż nikt w Monachium nie podejrzewał, że dożyje on 90 lat<sup>700</sup>. Powyższe wydarzenia tylko utwierdzają w przekonaniu, iż słusznie martwił się o stan fizyczny Zawadzkiego. Na początku maja 1972 roku miał stan przedzawałowy. Wedle zaleceń doktora Bettera do czasu przejścia na emeryturę mógł spędzać w pracy jedynie cztery godziny<sup>701</sup>. Ze względu na stan zdrowia Zawadzki podjął decyzję o zakończeniu swej niezwykle aktywnej działalności w Radiu Wolna Europa. Lata okupacyjne oraz te spędzone w Monachium odcisnęły duże piętno na jego kondycji fizycznej. Lekarze stwierdzili u niego miażdżycę, niewydolność wieńcową, hipercholesterolemię oraz ryzyko wystąpienia zakrzepicy żyły. Również jego płuca były obciążone przebyłą uprzednio gruźlicą. Rozległe problemy zdrowotne uniemożliwiały mu dalszą pracę, która wymagała niespożytej energii oraz nieustannej gotowości.

Okres pracy w Radiu Wolna Europa to kolejny, intensywny czas w życiu Zawadzkiego. Bez wątplenia odgrywał w nim bardzo znaczącą rolę. Po początkowym, trudnym okresie tzw. afery Bergu pomocy Zawadzkiemu udzielił Nowak-Jeziorański, zatrudniając go w Radiu Wolna Europa, a następnie awansując na stanowisko swojego zastępcy. Nie ulega wątpliwości, że dyrektor monachijskiej rozgłośni faworyzował okupacyjnego „Kanię”. Zawadzkiemu ostatecznie udało się przełamać niechęć ze strony innych pracowników RWE, zaskarbiając sobie ich szacunek i sympatię. Sam stał się łącznikiem pomiędzy nimi, a

---

<sup>699</sup>Ibidem, Materiały biograficzne, sygn. Akc. 151/97.

<sup>700</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana [dalej cyt. Akta Pomiana], Korespondencja Andrzeja Pomiana [dalej cyt. Korespondencja], sygn. 2641/152.

<sup>701</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, Medical Report from 10 July 1972, sygn. 151/97.

despotycznym Nowakiem-Jeziorańskim biorąc czynny udział w łagodzeniu sporów wewnątrz zespołu RWE. Zawadzki w okresie monachijskim to przede wszystkim propagator historii Polskiego Państwa Podziemnego. Poruszanie mało znanych, bądź zniekształcanych przez propagandę komunistyczną wątków z okresu II wojny światowej było ważnym aspektem działalności Radia Wolna Europa. Zawadzki jako dobry znawca zagadnień krajowych na falach monachijskiej rozgłośni przedstawiał wypaczenia reżimu oraz sprawozdania z wydarzeń w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. W wielu audycjach widoczne było jego emocjonalne podejście oraz łatwość do osądzania społeczeństwa polskiego. Zawadzki jako wieloletni emigrant nie rozumiał ewolucji polskiego społeczeństwa w okresie powojennym oraz procesów zachodzących w Kraju. W wielu audycjach surowo oceniał trudne wybory, przed którymi stawała ludność polska. Świadczyć może o tym przede wszystkim jego krytyka pod adresem „Radosława”, czy też przynależności byłych żołnierzy Armii Krajowej do ZBOWiD-u. Emigracja siłą rzeczy patrzyła na Kraj z oddali. Ten dystans mógł przyczyniać się do niezrozumienia przemian zachodzących w społeczeństwie. Zawadzki jako jedna z wiodących postaci w Radiu Wolna Europa stał się jednym z jego najbardziej zaciekle atakowanych pracowników przez propagandę komunistyczną. Autorka szczegółowo przedstawi kampanię prowadzoną przeciwko niemu przez reżim na następnych kartach rozprawy. Praktycznie od samego początku istnienia monachijska rozgłośnia była intensywnie zwalczana przez władze komunistyczne. Szczególnie po wydarzeniach marcowych i po inwazji Czechosłowacji wzmożono kampanię propagandową przeciwko Radiu Wolna Europa. W marcu 1971 roku ujawniono, że jego zespół był infiltrowany w latach 1965-1971 przez agenta wywiadu PRL, Andrzeja Czechowicza. Zatrudniono go w Biurze Studiów i Analiz RWE. Z racji pełnionego stanowiska miał dostęp raportów sporządzanych na podstawie informacji przesyłanych przez Polaków z Kraju i tajnych kart ewidencyjnych korespondentów. Ujawnienie współpracy Czechowicza z wywiadem PRL miało liczne reperkusje dla kierownictwa RWE. Osłabiło zaufanie dotychczasowych krajowych współpracowników do monachijskiej rozgłośni. Zarazem wytworzyło ferment i atmosferę wzajemnych podejrzeń oraz oskarżeń wewnątrz zespołu Radia Wolna Europa. Afera Czechowicza dowodziła, że decyzje kierownictwa RWE nie były wolne od potknięć. W Biurze Studiów i Analiz nie było wystarczających zabezpieczeń, co w praktyce oznaczało, że każdy pracownik mógł mieć dostęp do poufnej dokumentacji,

Zawadzki wraz z małżonką Daromiłą po przeszło osiemnastu latach spędzonych w Monachium wracali na Wyspy Brytyjskie. Przejście na emeryturę oraz jego powrót do

Londynu otworzył przed Zawadzkim nowy rozdział dużej aktywności. Tym razem w roli badacza i historyka, zajmującego się okresem wojennym oraz początkami PRL.

### **Na celowniku władz komunistycznych**

Od pierwszych tygodni działalności Radio Wolna Europa była obiektem szczególnego zainteresowania ze strony władz komunistycznych. Od samego początku partyjna propaganda bezpardonowo zwalczała rozgłośnię, atakując ją wszelkimi dostępnymi środkami. Najpowszechniejszymi z nich były publikacje prasowe<sup>702</sup> i książkowe. Jak wspominał Nowak-Jeziorański liczba zarejestrowanych ataków w samej tylko prasie zwiększyła się z 267 w 1967 roku do 750 w 1968 roku<sup>703</sup>. Wśród tytułów prasowych najwięcej artykułów szkalujących monachijską rozgłośnię pochodziło z „Trybuny Ludu”, „Polityki”, „Życia Warszawy” czy też „Słowa Powszechnego”. Radio Wolna Europa zawsze łączono z zjawiskami negatywnymi, stając się niejako uniwersalnym symbolem zła. Było utożsamiane jako agentura CIA oraz narzędzie amerykańskiego imperializmu. Celem propagandy komunistycznej było wytworzenie wśród społeczeństwa nastrojów ksenofobicznych, co doskonale ujął Michał Głowiński pisząc:

„Mówiono o rozgłośni polskojęzycznej, a polskojęzyczny nie musi oznaczać polski. (...) Ponadto sugerowano, stacja nie tylko jest amerykańska, przede wszystkim jest niemiecka, a jest to fakt, który dla polskiego patrioty nie może być obojętny, chodzi tu o symbol. Kto na obcej ziemi przebywa, musi być antypolski”<sup>704</sup>.

W podobny sposób przedstawiano na łamach prasy pracowników monachijskiej rozgłośni. Jej autorzy wielokrotnie przekraczali granice dobrego smaku prezentując ich w najgorszym świetle. Najmocniejszy był powtarzany niczym mantra zarzut o służeniu niemieckim interesom. Świadczyć może o tym umieszczone na łamach Biuletynu Rozgłośni „Kraj” zdjęcie przedstawiające Zawadzkiego z Hansem Frankiem oraz Zygmuntem Kapitaniakiem. Pochodziło z lat trzydziestych, kiedy udał się z wizytą do Niemiec ze Związkiem Prawników. Autor artykułu Józef Beluch Beloński stwierdził, że tak jak Zawadzki stał na baczność przed

---

<sup>702</sup>W. Górnicki, *Cd. plugawego żywota monachijskiej ladaczniczki. Między Monachium, a Nowym Jorkiem*, „Dziennik Wychodźstwa”, 3 III 1955 r. [w:] *PRL atakuje Radio „Wolna Europa”. Teksty, rysunki i karykatury z prasy, radia, telewizji i wydawnictw książkowych*, Wrocław 2002, s. 15.

<sup>703</sup>J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, Londyn 1985, s. 293.

<sup>704</sup>M. Głowiński, *Pawiany z Monachium (PRL-owska propaganda wobec Wolnej Europy)*, w: *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa 1995, s. 106.

Frankiem tak teraz „stoi przed szefami amerykańskiego wywiadu”<sup>705</sup>. Z niezliczonych wypowiedzi eksploatujących rzekome podporządkowanie Radia Wolnej Europy warto przytoczyć jeden z drastyczniejszych tekstów z historii propagandowych ataków na monachijską rozgłośnię:

„Powiedz mi, kim są twoi przyjaciele, a powiem ci, kim jesteś – mówi mądre przysłowie ludowe. Przemawiającym do nas czule panom z Głosu Ameryki czy Wolnej Europy odpowiadam: wiemy kim jesteście już choćby dlatego, że dobrze poznaliśmy waszych hitlerowskich przyjaciół. Wasz głos przypomina nam tupot maszerujących oddziałów Wehrmachtu i SS-manów, świst bomb padających na nasze wsi i miasta i trzask salw plutonów egzekucyjnych. A spoza zadrukowanych stron broszury agenta imperialistycznego Światło wyziera złowrogo cień swastyki, dymy nad Oświęcimiem i Majdankiem. Amerykańsko-hitlerowska trucizna parzy rękę każdego uczciwego Polaka. Kto świadomie ją roznosi – stawia się poza narodem”<sup>706</sup>.

Personalnie najwięcej uwagi poświęcano Nowakowi-Jeziorańskiemu. Zawadzki jako jego zastępca również znalazł się na celowniku władzy komunistycznej<sup>707</sup>. Andrzej Czechowicz przedstawił go jako „Goebbelsa obozu sanacyjnego, agenta i kolaboranta”<sup>708</sup>. Podobnie określił Zawadzkiego Stanisław Cat-Mackiewicz<sup>709</sup> po powrocie do Polski w połowie czerwca 1956 roku. Nazwał go „bergowcem” oraz „ozonowskim Goebbelsem”, co było aluzją do pełnienia przez niego w latach trzydziestych funkcji szefa propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego. W latach sześćdziesiątych na Zachodzie rozpowszechniano broszurę zatytułowaną „Monachijska menażeria”. Jej autor występował jako pracownik Radia Wolnej Europy, który zdecydował przedstawić się działalność samej rozgłośni, jak i jej pracowników w prawdziwym świetle. By potwierdzić wiarygodność broszury sugerowano, że wydano ją na emigracji. Nawiązywano w niej między innymi do tzw. afery Bergu, która zapoczątkowała długotrwały kryzys polityczny na wychodźstwie. Przypomnienie jej czytelnikowi miało na celu utwierdzić go w przekonaniu, że podobną działalność

---

<sup>705</sup> „Biuletyn Rozgłośni „Kraj”, 3 VI 1956, nr 21, s. 11.

<sup>706</sup> SPP, Radio Wolna Europa, „Spółdzielnia Produkcyjna”, 3 III 1955 r., nr 9, sygn. Kol. 41.

<sup>707</sup> Zob. więcej: ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, *RWE PL jako bastion CIA*, „Życie literackie”, 20 IX 1970 r., sygn. 151/97; ibidem, *Na głowie się nie chodzi*, „Słowo Ludu”, 22 XI 1957 r., sygn. 151/97; ibidem, A. Rakowski, *Równość*, „Biuletyn Rozgłośni Kraj”, 19 IX 1956 r.

<sup>708</sup> *Kapitan Czechowicz wykonał zadanie. Fragmenty relacji Andrzeja Czechowicza dla prasy, radia i telewizji*, Warszawa 1971, s. 108.

<sup>709</sup> Warto zaznaczyć, iż Stanisław Cat-Mackiewicz współpracował ze służbami PRL.

szpiegowską prowadzili pracownicy monachijskiej rozgłośni. Już w pierwszych ustępach broszury pisano o istnieniu placówek RWE w Londynie, Paryżu, Wiedniu czy Sztokholmie, które miały stanowić komórki wywiadowcze podporządkowane centrali niemieckiej. Pracowników monachijskiej rozgłośni przedstawiono w jak najgorszym świetle. Sam autor nie przebierał w epitetach dokonując ich charakterystyki:

„Przypatrując się z bliska ludziom zatrudnionym w Wolnej Europie określiłbym ich jako aferzystów, zbrojeńców, kombinatorów, hochsztaplerów, ludzi wyzutyk z wszelkich zasad moralnych, którzy kierują się w życiu maksymą <<pecunia non olet>>. Aby nie być gołosłownym przedstawię szereg faktów, które ukażą prawdziwe oblicze tego środowiska i ujawnią jego cyniczną działalność skierowaną przede wszystkim przeciwko interesom narodu polskiego”<sup>710</sup>.

Nowaka-Jeziorańskiego ukazano jako zimnokrwistego gangstera pozbawionego oznak człowieczeństwa. Wystosowano wobec niego absurdalny zarzut, jakoby w latach przedwojennych usunięto go z kursu podchorążych we Włodzimierzu Wołyńskim za sodomie. Było to na tyle absurdalne oskarżenie, że nie powracano do niego w przyszłości. Autor „Monachijskiej menażerii” w swych oszczerstwach nie pominął Zawadzkiego pisząc o nim w sposób następujący:

„Sprowadził sobie [Nowak-Jeziorański] starego kompana Zawadzkiego Żencykowskiego, z którym jeszcze przed wojną załatwiali wspólnie brudne interesy w Warszawie, na Matejki 6, w Biurze Propagandy Ozonu. Uczeń Goebbelsa, Zawadzki-Żencykowski nigdy nie przypuszczał, że zrobi tak wspaniałą karierę życiową, że będzie mu dane przemawiać, wprawdzie nie z Berlina, ale bądź co bądź z Monachium, gdzie też niejednokrotnie przemawiał jego niezrównany mistrz propagandy, Goebbels. O karierze obecnej Zawadzki marzył od lat”<sup>711</sup>.

Zastosowano więc ponownie utarty schemat propagandy komunistycznej wobec Zawadzkiego, nawiązując do jego działalności w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Nie po raz pierwszy porównano Zawadzkiego do nazistowskiego ministra propagandy. Autor mijał się również z prawdą dotyczącą domniemanej współpracy Nowaka-Jeziorańskiego z OZN. Nowak-Jeziorański nie miał w okresie międzywojennym żadnych powiązań z Ozonem. W

---

<sup>710</sup>SPP, Radio Wolna Europa, Monachijska Menażeria, Sygn. Kol. 41.

<sup>711</sup>Ibidem, s. 4.

następnych ustępach broszury autor sugeruje jakoby Zawadzki miał trzymać na swym biurku w siedzibie Obozu Zjednoczenia Narodowego fotografie Goebbelsa. W celu uwiarygodnienia swej tezy powoływał się na protokoły z 1955 roku, które zawierały zeznania Haliny Pilichowskiej. Wykorzystanie porównań do nazistowskiego systemu, bądź dygnitarzy było jednym z najczęściej stosowanych zabiegów propagandy komunistycznej wobec Radia Wolna Europa. Przypomniano również udział Zawadzkiego w tzw. aferze Bergu. Zaznaczono, że jego żona Daromiła otrzymująca wynagrodzenie w wysokości 600 dolarów prowadziła w domu archiwum ruchów robotniczych. Miało to wpłynąć na wytworzenie fermentu w zespole RWE poprzez utwierdzenie pracowników w przekonaniu, że żony członków kierownictwa monachijskiej rozgłośni były faworyzowane. Podanie domniemanej kwoty wynagrodzenia przez Daromiłę Zawadzką, która według autora broszury spędzała czas głównie w domu miało na celu wytworzenie atmosfery nieufności wobec dyrekcji RWE. Nie znamy dokładnej daty powstania broszury „Monachijskiej menażerii”. Wiadomo, że rozpowszechniano ją w latach sześćdziesiątych. Jak już wcześniej wspomniano w 1961 roku Zawadzka zakończyła oficjalnie pracę w RWE. Jej małżonek w obliczu redukcji etatów w monachijskiej rozgłośni nie chciał faworyzować żony. Sugerowano również, że Nowak-Jeziorański wraz z Zawadzkiem zmuszał zespół pracowników Radia Wolnej Europy do umieszczania w audycjach oszczerstw dotyczących grupy „partyzantów”, wobec których prowadzili kampanię nienawiści. Osoby, które według autora broszury sprzeciwiały się temu (do takowych zaliczali się Ptacek, Trościanko) były przez nich szantażowane i straszone „zemstą wywiadu”<sup>712</sup>. Faktycznie obaj pracownicy RWE byli przeciwni linii Nowaka wobec „partyzantów”. Wskazanie na nich miało służyć pogłębieniu konfliktu oraz nieufności między zespołem, a dyrekcją RWE.

Broszura „Monachijska menażeria” ukazywała schemat walki propagandy komunistycznej z zespołem RWE. Stosowano zasadę atakowania z każdej strony wykorzystując przy tym najbardziej absurdalne oszczerstwa. Autorzy propagandowych ataków wobec RWE działali w sposób absolutnie bezkarny, zdając sobie sprawę, że poszkodowani nie wniosą sprawy do sądu z powodu naruszenia dóbr osobistych. Ich celem było skompromitowanie przeciwnika wszelkimi możliwymi środkami, nie bacząc przy tym na przestrzeganie żadnych reguł. Kolejną formą walki z Radiem Wolna Europa było zagłuszanie

---

<sup>712</sup>Ibidem, s. 5.

ich audycji<sup>713</sup>. 24 października 1951 roku Rada Ministrów ZSRR podjęła uchwałę nakazującą radzieckiemu ministerstwu łączności zorganizowania od 1 grudnia 1951 roku zagłuszenia wrogiej propagandy na terytorium Polski<sup>714</sup>. Według danych z 1955 roku zwalczaniem zagranicznych audycji zajmowało się 374 funkcjonariuszy<sup>715</sup>. Jednym z pomysłów Ministerstwa Spraw Zagranicznych były plany pozbawienia obywatelstwa polskiego kilku pracowników Radia Wolna Europa. Wśród nich znaleźli się Nowak-Jeziorański, Trościanko, Zawadzki oraz członkowie paryskiej „Kultury”, Jerzy Giedroyc oraz Juliusz Mieroszewski. Tą ideę planowano połączyć z anulowaniem uchwały z 1946 roku, na podstawie której uchylono obywatelstwo 75 oficerom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Rozważany projekt uderzający w pracowników RWE oraz „Kultury” nigdy nie doszedł do skutku<sup>716</sup>.

Jedną z metod walki władzy komunistycznej z RWE było inicjowanie akcji specjalnych służb bezpieczeństwa wymierzonych zarówno w konkretnych pracowników oraz w rozgłośnie jako całość. W celu dokładnej penetracji środowiska Radia Wolna Europa tajne służby dążyły do rekrutacji agentów spośród pracowników monachijskiej rozgłośni. Miało to ułatwić wzniecanie sporów oraz konfliktów wśród nich oraz wykorzystanie personalnych ambicji. Zawadzki w jednej z swoich audycji nakreślił mechanizm walki władzy partyjnej z Radiem Wolna Europa. Ofensywą penetracyjną oraz wywiadowczą skierowaną przeciwko niej oraz paryskiej „Kulturze” kierował specjalny zespół oficerów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) pod kierownictwem płk. Janusza Sawickiego. Zawadzki szczegółowo przytoczył sposób werbunku agentów wyznaczonych do szpiegowania środowiska Radia Wolna Europa. Jako główną metodę podał szantaż. Upatrzoną do tej roli osobę straszono perspektywą konsekwencji jakie mogą spotkać ją bądź jej rodzinę. W celu zobrazowania tej sytuacji Zawadzki przytoczył przykład agenta zwerbowanego do penetracji monachijskiej rozgłośni. Partyjni działacze jako „zastaw gwarancyjny” zatrzymali jego żonę i dziecko. Rodzina mogła przyjechać zagranicę tylko w wypadku, gdy jego mocodawcy z ulicy Rakowieckiej byliby z jego działalności zadowoleni. Wszelkie szczegóły związane z działalnością agentów dokładnie omawiano przed ich wyjazdem z Polski:

---

<sup>713</sup>Szerzej: P. Machcewicz, *Monachijska menażeria. Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007, s. 72-87.

<sup>714</sup>Ibidem, s. 73.

<sup>715</sup>AIPN, Informacje o pracy prowadzonej przez Zarząd Wydzielonej Łączności Radiowej z 9 września 1955 roku, sygn. MSW I/4, k. 422.

„Agentowi wyjeżdżającemu zagranicę przyznaje się miesięczne uposażenie oficera MSW średniego stopnia. Pensja ta jest wpłacana na konto agenta w Polsce. Po wykonaniu zadania i powrocie do kraju może on podjąć całą należność. Jeśli agent o to prosi, połowa miesięcznego wynagrodzenia może mu być wypłacana zagranicą, w określonych punktach, po niezwykle korzystnym dla niego kursie dewizowym. Agenci otrzymują nadto pewnego rodzaju fundusz dyspozycyjny na rozmaite tak zwane wydatki rzeczowe, jak na przykład spotkania ze swymi informatorami, poczęstunki, drinki itp. Wysokość tego funduszu zależy od zadań jakie mają do spełnienia. Wszystkie otrzymywane sumy – zarówno ustalone uposażenie jak i fundusz dyspozycyjny – kwitowane są bez normalnych formalności. Po prostu agent na zwykłej karteczce podpisuje nazwiskiem albo ustalonym pseudonimem odbiór danej kwoty”<sup>717</sup>.

Inna z kolei audycja Zawadzkiego była poświęcona naradzie, która odbyła się w czerwcu 1971 roku w Moskwie. Obecni na niej pracownicy aparatu PZPR uzyskali liczne dyrektywy mające na celu zwalczanie dywersji ideologicznej i ustalenie dalszych kroków jakie należałoby przedsięwziąć wobec RWE i rozgłośni „Swoboda”. Jak wspominał Zawadzki celem nowo podjętej kampanii wymierzonej przeciwko monachijskiej rozgłośni było uświadomienie społeczeństwa oraz ideologiczne jego „opancerzenie” przeciwko wpływom RWE. Wielkie zaniepokojenie wśród władz partyjnych budziła popularność audycji RWE, a w szczególności zainteresowanie nimi młodych ludzi<sup>718</sup>. Zawadzki z racji piastowanego stanowiska zastępcy dyrektora Radia Wolnej Europy stał się jedną z najbardziej zwalczanych osób przez władze komunistyczne. Nie bez znaczenia pozostawała także jego przeszłość akowska oraz antysowieckie poglądy. Pamiętajmy również, że zagrożony aresztowaniem przez władze komunistyczne był zmuszony opuścić Polskę w 1945 roku. Najstarszy zachowany dokument z rozpracowywania jego osoby przez władze partyjne pochodzi z 30 kwietnia 1953 roku<sup>719</sup>. Na podstawie zebranych materiałów funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa ustalili fakty dotyczące jego najbliższej rodziny. Określono również, że Zawadzki wywodzi się z inteligencji pracującej. Dużo uwagi w sporządzonej notatce operacyjnej poświęcono jego działalności przedwojennej, okupacyjnej oraz powojennej. W

---

<sup>717</sup>NAC, Rozgłoszenia Polska, Audycja RWE z 29 października 1969 r., T. Zawadzki, *Rakowieckiej numer dwa ciąg dalszy (I)*, sygn. 3/36/0/1/2142.

<sup>718</sup>Ibidem, Audycja RWE z 9 lipca 1971 r., T. Zawadzki, *Kampania przeciwko Wolnej Europie*, sygn. 3/36/0/1/2754.

<sup>719</sup>AIPN, Notatka operacyjna z 30 IV 1953 r., sygn. 01136/4.



dużym stopniu skupiono się również na rodzinie Zawadzkiego. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa ustalili, iż nie ma żadnych dowodów na to, ażeby utrzymywał kontakt ze swym ojcem. Więż z synem uznali za zbyt słabą, by Tadeusz Żenczykowski senior był włączony w akcję operacyjną wymierzoną przeciwko zastępcy dyrektora RWE. Ustalono również, że matka, Władysława zmarła przed wojną. Zwrócono również uwagę na Wacława Żenczykowskiego, profesora Politechniki Warszawskiej<sup>720</sup>. Jednak również z nim Zawadzki nie utrzymywał kontaktów. Równie istotna dla władz komunistycznych okazała się rodzina małżonki, Daromiły. Nie zdołano ustalić miejsca pobytu szwagrów Zawadzkiego, Mirosławy Kaliny oraz Edwarda Kaliny. Pod znakiem zapytania stało również ustalenie lokalizacji teścia Zawadzkiego, Szellera. Działacze partyjni sporządzili wykaz ważniejszych kontaktów okupacyjnego „Kanii” sprzed 1939 roku oraz z czasów okupacji. Wśród nich znaleźli się: Jerzy Poznański, Zygmunt Ziółek, Bolesław Tręda, Jan Marynowski, Zdzisław Szymborski, Domański. Powyższe rozpracowanie nie dało władzom partyjnym pozytywnych wyników. Nie stwierdzono, by Zawadzki utrzymywał kontakty korespondencyjne z rodziną mieszkającą w Polsce, bądź z dawnymi współpracownikami. Ustalono jedynie, że we wrześniu 1952 roku nieznajoma osoba zamieszkała w Warszawie pisała do Zawadzkiego<sup>721</sup>. Z listu wynikało, że była to bliska znajoma utrzymująca kontakt z jego kolegami przebywającymi w kraju. Mimo braku poważniejszych dowodów funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa byli przekonani, że Zawadzki utrzymywał kontakty z krajem. Ze względu na jego aktywną działalność polityczną na emigracji rozważano dwie możliwości „podejścia” do niego: poprzez ojca bądź zwerbowanie jednego z jego współpracowników z okresu konspiracji i przerzucenie go do Wielkiej Brytanii. Pierwszy wariant uznano za nieefektywny. Jak już wspomniano, więż Zawadzkiego z ojcem oceniano jako zbyt słabą. Druga możliwość okazała się łatwiejsza do realizacji. Agentem planowano naznaczyć Ziółka, bądź Trendę jako najbliższych znajomych i współpracowników w BIP KG AK. W dokumentacji Instytucji Pamięci Narodowej brak jest jakichkolwiek wzmianek, by podjęto dalsze kroki w sprawie Zawadzkiego. Po ujawnieniu tzw. afery Bergu przeżywał trudny okres. Władze komunistyczne uznały zapewne, że skompromitowany i skazany na społeczny ostracyzm Zawadzki nie przyniesie pożądaných korzyści operacyjnych. Sytuacja zmieniła się, gdy zaczął piastować stanowisko zastępcy

---

<sup>720</sup>Do wytycznych dotyczących rozpracowywania zaliczono: ustalenie funkcji Żenczykowskiego poza Politechniką Warszawską oraz działalności konspiracyjnej. Duży nacisk położono na określenie miejsca pobytu Tadeusza Zawadzkiego oraz jego stosunków z stryjem za: AIPN, Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Prusy”, sygn. 0423/4841.

<sup>721</sup>Była to Halina Auderska.

dyrektora RWE. 28 grudnia 1962 roku wysłano zapytanie do Kierownictwa Samodzielnej Sekcji w Departamencie I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o udzielenie informacji na temat Zawadzkiego. 4 stycznia 1963 roku kapitan Stanisław Markiewicz<sup>722</sup>, starszy oficer powyższego resortu podjął decyzję o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej. Rozpracowywaniu Zawadzkiemu nadano kryptonim „Halny”. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa sporządzili plan przedsięwzięć operacyjnych. Po raz kolejny stwierdzono, że w czasie jego pobytu zagranicą utrzymywał kontakt korespondencyjny z osobami przebywającymi w kraju. Zawadzki według ich opinii miał przesyłać do 1957 roku do kraju instrukcje do prowadzenia nielegalnej działalności oraz środki materialne. Według raportu od 1957 roku byli współpracownicy BIP KG AK podejmowali próby nawiązania z nim kontaktu. Zawadzki nie tylko ich nie podjął, ale przestrzegł przed angażowaniem się w działalność konspiracyjną. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa w powyższym raporcie stwierdzili, że Zawadzki nie cieszył się popularnością w gronie pracowników Radia Wolnej Europy. Według działaczy partyjnych miał wśród nich opinię nadgorliwca oraz cenzora. Łatwo można obalić te twierdzenia, które miały na celu wprowadzenie fermentu w zespole RWE. Jak wspomniano w poprzednim rozdziale Zawadzki cieszył się sympatią radiowców, czego dowodem były chociażby kilkakrotnie przytaczane przez Autorkę ich opinie. Według raportu Zawadzki skłócony był również z Nowakiem-Jeziorańskim. Trzeba przyznać, że niejednokrotnie dochodziło pomiędzy nimi do starć. Obaj byli charyzmatycznymi postaciami z chlubną przeszłością akowską. Z całą pewnością te nieporozumienia nie doprowadziły do eskalacji konfliktu. Zawadzkiemu zarzucono również bierność oraz nieangażowanie się w działalność monachijskiej rozgłośni. Łatwo można obalić i ten mit. Zawadzki chociażby z racji pełnionej funkcji zastępcy dyrektora RWE brał udział w edytowaniu, przygotowaniu oraz kontroli audycji. Sam był autorem licznych skryptów dotyczących działalności Polskiego Państwa Podziemnego, bądź aparatu komunistycznego. Przypuszczano, że aktywność Zawadzkiego w zakresie kontaktów z krajem będzie wzrastać w związku z dwudziestolecie powstania PRL oraz z rocznicą wybuchu powstania warszawskiego. Z tej okazji sugerowano, że będzie zainteresowany publikacją materiałów dotyczących Armii Krajowej. W związku z tym dążyłby do reaktywacji kontaktów ze swoimi bliskimi znajomymi w kraju, bądź

---

<sup>722</sup>Prowadził sprawę Zawadzkiego w latach 1962-1963. Ponadto wykaz obejmuje następujące osoby: Edward Jankiewicz, Andrzej Kłos kontrolujący rozpracowywanie Zawadzkiego w latach 1963-1965, Józef Nowak prowadzący akcję wymierzoną w Zawadzkiego w latach 1963-1965. Kolejne osoby stojące na jej czele to Narcyz Grochowiak w latach 1965-1968, Ryszard Tryc w okresie 1968-1969, Wojciech Czerniak w 1970 roku oraz Dachowski od 1972 do 1973 roku. za: AIPN, Wykaz osób znających sprawę, sygn. 01136/4.

wzmoczenia częstotliwości już istniejących. Wśród wytycznych znalazł się nakaz wykorzystania dotychczas posiadanej agentury oraz dążenie do stworzenia nowej. Wśród proponowanych agentów wymieniono Jana Karola Kostrzewskiego – profesora Akademii Medycznej w Warszawie<sup>723</sup>, wiceministra zdrowia i opieki społecznej, Antoniego Szymanowskiego – ambasadora PRL w Szwecji, Halinę Auderską – pisarkę oraz Aleksandra Gieysztora – znanego historyka. Wszyscy wymieni powyżej byli bliskimi współpracownikami Zawadzkiego w BIP KG ZWZ-AK. Sugerowano również pozyskanie w charakterze współpracownika Jerzego Wierzbickiego, z którym zastępca dyrektora RWE utrzymywał kontakty osobiste oraz korespondencyjne. Proponowano, by umożliwić mu częste wyjazdy za granicę celem nawiązania, a następnie utrzymania kontaktów z figurantem. Dużo uwagi poświęcono określeniu przyszłych zadań starej agentury. Należał do niej Jerzy Wierzbicki ps. „Makowski”, były kierownik fotokomórki w Biurze Informacji i Propagandy. Zawadzki zwrócił się do niego z prośbą o nadesłanie opracowania na temat działalności Podwydziału Propagandy Mobilizacyjnej „Rój” w okresie okupacji niemieckiej. Planowano przesłać powyższe sprawozdanie sporządzone pod kontrolą Departamentu III MSW. Warto podkreślić, że Zawadzki spotkał się z „Makowskim” 29 maju 1964 roku w Paryżu. Podarował mu krawat, wodę kolońską „Yerdlay” oraz 200 franków na opłacenie hotelu oraz zakup płaszcza włoskiego i koszuli nylonowej. Podczas tej rozmowy miał wypowiadać się bardzo negatywnie na temat swojej przyszłości:

„Zdechnę tu, na obczyźnie powtarzał kilka razy – nie widzi żadnych możliwości przemian, wojny nie przewiduje, do kraju już nie ma drogi powrotu. A gdyby mógł – jak twierdzi – pojechałby natychmiast tak jak stoi. Jego tęsknota za krajem wydała mi się dość szczerą. Wspomniał też, że jego praca w RWE ma solidne podstawy finansowe i nie boi się zostać bez kawałka chleba. Na starość ma zapewniony zasiłek w Anglii”<sup>724</sup>.

„Makowski” przesłał również dokładne sprawozdanie na temat stanu zdrowia Zawadzkiego. W związku z przebytym zawałem serca porzucił on palenie, ograniczył także picie kawy. Ze względu na zalecenia lekarzy odnośnie redukcji wagi przeszedł na specjalną dietę. „Makowski” twierdził, że z powodu problemów zdrowotnych męża, Daromiła zrezygnowała z pracy w monachijskiej rozgłośni w celu zajęcia się gospodarstwem

---

<sup>723</sup>Ibidem, Raport dot. przeprowadzenia rozmowy sondażowo-informacyjnej z Janem Kostrzewskim, sygn. 01136/4.

<sup>724</sup>Ibidem, Doniesienie agenturalne „Makowskiego” nr 272 z 8 czerwca 1964 r., sygn. 01136/4.

domowym. W tym wypadku mylił się z prawdą. Zrezygnowała z pracy jako *researcher* w Dziale Studiów i Analiz RWE 30 czerwca 1961 roku<sup>725</sup>. Inną datę podał Zawadzki. Według niego był to 23 czerwca 1961 roku. W związku z cięciami w budżecie RWE Zawadzki wystąpił sam do kierownictwa radia z prośbą o zwolnienie żony. Z racji piastowania przez niego stanowiska kierowniczego uznał za niesprawiedliwy fakt ewentualnego faworyzowania swojej żony w obliczu zwolnienia innych członków zespołu<sup>726</sup>. „Makowski” zeznał, że Zawadzki wypytywał go szczegółowo o sytuację polityczną w Polsce. Głównym źródłem jego zainteresowania były reakcje społeczeństwa na opublikowanie „Listu 34” oraz tematyka PAX. Szczególnie na sercu leżała mu sprawa młodzieży, toteż zadawał pytania dotyczące stopnia jej zainteresowania tematyką Armii Krajowej. Czy zeznania „Makowskiego” były prawdziwe? Wydaje się, że tak. Zawadzki faktycznie nie przewidywał wybuchu wojny. Skupiał się na walce propagandowej z ustrojem komunistycznym, informowaniu społeczeństwa polskiego o rzeczywistej sytuacji panującej w kraju oraz na świecie. Przebywając już przeszło dziewiętnaście lat na emigracji całkowicie zrozumiała była jego tęsknota za krajem. Uzasadnione jest także, że ze swoich trosk zwierzył się człowiekowi, z którym dzielił okupacyjne losy i być może uważał go za swojego przyjaciela. Za autentycznością tego sprawozdania przemawia również fakt, że Zawadzki żył sprawami krajowymi. Nie dziwi więc, że wypytywał „Makowskiego” o rozwój sytuacji politycznej w Polsce<sup>727</sup>. Dyspozycje dotyczące dotarcia do Zawadzkiego wydano również wobec agentów: „Dąbrowskiego”, jego współpracownika w Obozie Zjednoczenia Narodowego oraz w Akcji „N”, a także odnośnie Lecha Sadowskiego „Pawła”, szefa BIP okręgu lwowskiego AK<sup>728</sup>. Ten ostatni przekazał Służbie Bezpieczeństwa listę 26 byłych współpracowników Zawadzkiego<sup>729</sup>. Zawarł w niej informacje o ich działalności konspiracyjnej, określając stopień znajomości z rozpracowywanym przez reżim. Powyższa lista zawierała także aktualne adresy znajomych Zawadzkiego. Planowano również oddziaływać na środowisko

---

<sup>725</sup>L. Gawlikowski, op. cit., s. 789. Wydaje się, iż autor popełnił błąd. 30 czerwca 1961 roku Daromiła Zawadzka otrzymała list z referencjami od RWE.

<sup>726</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, sygn. Akc. 41.02.

<sup>727</sup>AIPN, Plan przedsięwzięć operacyjnych dot. „Halnego” z 29 maja 1963 r., sygn. 01136/4.

<sup>728</sup>Szerzej: K. Tarka, op. cit., s. 142-143. Służba Bezpieczeństwa oceniła Sadowskiego jako człowieka słabego charakteru. Jak jednak dowodzą: „Niemniej jednak z powierzonych mu zadań wywiązywał się dobrze. W czasie wykonywania zadań wykazywał dużo sprytu i inicjatywy. Za współpracę z organami bezpieczeństwa otrzymywał on systematycznie 1500 zł. miesięcznie”. Oprócz tego otrzymywał paczki od „Halnego”, które zwolnione były od cła. W 1958 roku „Paweł” usiłował zawiadomić korespondencyjnie „Halnego”, aby ten nie podejmował nikogo, kto będzie powoływał się na niego. Fakt ten tłumaczył obawą przed ewentualnym powołaniem się na jego osobę (...) za: AIPN, Raport dot. przeprowadzenia rozmowy sondażowo-informacyjnej z t.w. „Paweł”, sygn. 01136/4.

<sup>729</sup>Ibidem, Znajomi z działalności organizacyjnych, sygn. 01136/4.

pracowników Radia Wolnej Europy między innymi poprzez podsycanie konfliktów oraz wywoływanie wzajemnych animozji. Innym założeniem było wytworzenie atmosfery rywalizacji zawodowej. W tym celu planowano wykorzystać agenturę krajową, która miała dotrzeć do Szulczewskiego, Nowaka-Jeziorańskiego, Zygmunta Michałowskiego. Zastanawiano się także nad możliwością zainstalowania podsłuchu w mieszkaniu Zawadzkiego, bądź w jego miejscu pracy. W wyniku przeprowadzanego rozpracowania ustalono wykaz skrzynek adresowych Zawadzkiego na terenie Wielkiej Brytanii<sup>730</sup>. Jak przyznano, posiadał szereg kontaktów z osobami mieszkającymi w kraju. Mając jednak na uwadze ich bezpieczeństwo oraz nie chcąc narażać ich na represje ze strony władzy utrzymywał je w wielkiej tajemnicy. Stwarzało to trudności w ustaleniu jego kontaktów przez władze komunistyczne.

Z rozpracowania Zawadzkiego przez wywiad PRL wynika, że był uważany za osobę o bardzo dużych zdolnościach organizacyjnych<sup>731</sup>. Tajny współpracownik (TW) „Czarny” określił go jako człowieka bardzo spokojnego, mającego pamięć taśmy magnetofonowej. Wysunął teorię, że gdyby był komunistą stałby się najlepszym fachowcem od spraw personalnych. „Czarny” podkreślił, iż Zawadzki posiadał nie tylko doskonałą pamięć do nazwisk, ale także do drobnych szczegółów z życia polityków. Z kolei TW „Paweł” twierdził, że na przestrzeni lat zmienił swój stosunek do kraju, jak i do zachodzących w nim przemian społeczno-gospodarczych. Według niego gotów był wrócić do kraju po uprzednim udzieleniu mu odpowiednich gwarancji przez władze komunistyczne. Wspomniał również o domniemanym konflikcie Zawadzkiego z Nowakiem-Jeziorańskim. Na podstawie zeznań agenturalnych stwierdzono, że jest najsłabszym ogniwem w kierowniczym zespole RWE. Powyższe opinie nakreślają obraz Zawadzkiego jako człowieka, który przeżywał nerwowe załamanie. Osobę, która piastuje w Radiu Wolna Europa drugoplanową pozycję, niedocenianą zarówno przez Amerykanów, jak i samego Nowaka-Jeziorańskiego. Sporo uwagi poświęcono pogarszającemu się stanowi zdrowia, które według komunistów zmusiło Zawadzkiego do przemyśleń dotyczących swojej działalności. Da się zauważyć pewną sprzeczność w raportach składanych przez tajnych współpracowników. Z jednej strony kreowali jego postać jako niezwykle charyzmatyczną i silną. Z drugiej zaś przedstawiali go jako sfrustrowanego człowieka, które najświetniejsze lata ma już za sobą. Miało to niejako tłumaczyć według nich jego załamanie nerwowe, które przyczyniłoby się do zwerbowania Zawadzkiego w szeregi

---

<sup>730</sup>Ibidem, Plan operacyjnego rozpracowania figuranta ps. „Halny”, sygn. 01136/4.

<sup>731</sup>Ibidem.

komunistów. Należy się zastanowić nad sprawą jego domniemanego powrotu do Polski. Czy zdecydowałby się na ten krok mając w pamięci wydarzenia sprzed lat, kiedy zagrożony aresztowaniem był zmuszony wraz z małżonką uciekać z Polski? Nie należy zapominać, że Zawadzki powróciłby do kraju, gdzie panował system komunistyczny, z którym od lat walczył. Bardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza, iż władze komunistyczne za wszelką cenę chciały umniejszyć rolę oraz zasługi Zawadzkiego w środowisku Radia Wolna Europy.

Na głównego informatora mającego dostarczać informacje o Zawadzkim wyznaczono Aleksandra Gieysztor, któremu nadano kryptonim „Profesor”<sup>732</sup>. Był jego długoletnim przyjacielem jeszcze z okresu działalności w BIP KG AK AK. Po wojnie spotykał się z Zawadzkim zagranicą. Kontakty nasiliły się w szczególności po 1956 roku. Służba Bezpieczeństwa stosunkowo szybko zorientowała się w kontaktach Gieysztor z Zawadzkim<sup>733</sup>. Brak jednak jednoznacznych dowodów, by podjęto wobec niego wówczas działania operacyjne. Sytuacja zmieniła się pod koniec 1963 roku, kiedy Gieysztor zgodził się na współpracę z Departamentem I MSW, zobowiązując się do informowania go o wszelkich kontaktach z Zawadzkim<sup>734</sup>. Gieysztor pod wpływem natłoku pytań ze strony Kłosa przyznał, że miały miejsca jego spotkania z nim w Paryżu pod koniec 1962 roku oraz w listopadzie 1963 roku podczas pobytu naukowego we Włoszech. Wyjawił również, że szczególne zainteresowanie Zawadzki przejawiał sprawą działalności grupy „partyzantów”, sytuacją gospodarczą w kraju oraz losem znajomych z okresu konspiracyjnego. Gieysztor nie negował znajomości z Zawadzkim. Równocześnie stwierdził, iż utrzymanie kontaktów z nim nie stanowiło dla niego sprawy priorytetowej. Po latach „Profesor” przyznał, że funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa wypytywali go o kontakty z Zawadzkim. Według niego podczas pierwszego przesłuchania wyjawił im jedynie fakty współpracy z „Halnym” w okresie okupacji niemieckiej. To spotkanie pociągnęło za sobą kolejne wizyty funkcjonariuszy wywiadu PRL<sup>735</sup>.

---

<sup>732</sup>Szerzej o współpracy Gieysztor z SB: K. Tarka, *Kontakt operacyjny „Mediawista”. Profesor Aleksander Gieysztor i wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2010, nr 1, s. 97-120.

<sup>733</sup>AIPN, Notatka informacyjna z 5 grudnia 1959 roku, sygn. 01168/126.

<sup>734</sup>Kontakty Gieysztor z SB rozpoczęły się 19 grudnia 1963 roku wraz z otrzymaniem telefonu od majora Andrzeja Kłosa, inspektora Wydziału VIII Departamentu I MSW. Dzień później tj. 20 grudnia 1963 roku zaplanowano spotkanie w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk za: ibidem, Notatka służbowa mjr. A. Kłosa z 24 grudnia 1963 r. dot. rozmowy z „Profesorem” [dalej cyt. Notatka], sygn. 01168/126. Zob. także: K. Tarka, *Kontakt operacyjny „Mediawista”. Profesor Aleksander Gieysztor i wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2010, nr 1, s. 99–100.

<sup>735</sup>R. Jarocki, *Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze*, Warszawa 2001, s. 246-248.

Podczas kolejnych spotkań z majorem Kłosem Gieysztorem unikał wypowiedzi o Zawadzkim. Starannie dobierał słowa. Kłós przyjął taktykę zastraszania oraz manipulacji. Apelowal do patriotyzmu „Profesora”, przekonując go, że od lat był wykorzystywany przez Zawadzkiego będącego na usługach Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA). Zagroził mu również, iż z racji swoich kontaktów z figurantem może być oskarżony o przynależność do siatki Zawadzkiego w Polsce. Sytuacja w jakiej znalazł się Gieysztór nie należała do łatwych. W obliczu zaostrzonej sytuacji międzynarodowej oraz represji wobec osób utrzymujących kontakty z osobami na Zachodzie ujawnienie kontaktów z Zawadzkim mogło grozić jego dymisją z piastowanego stanowiska oraz aresztowaniem. Gieysztór zgodził się na pomoc w zwerbowaniu „Halnego”. Decyzję podjął pod wpływem szantażu. W zamian otrzymał obietnicę niewyciągania wobec niego konsekwencji przez Służbę Bezpieczeństwa<sup>736</sup>.

Gieysztór wyjawiał treść rozmów z Zawadzkim, którego interesowały przede wszystkim opinie społeczeństwa na temat audycji Radia Wolna Europa oraz walki frakcyjne w obrębie kierownictwa PZPR. Zadaniem współpracownika MSW było oddziaływanie na tok politycznego rozumowania Zawadzkiego oraz nakłonienie go do odbycia poufnej rozmowy z przedstawicielem MSW. Przewodnim przedmiotem konwersacji miał być powrót do Polski Zawadzkiego. Zwerbowanie „Halnego” miało na celu skompromitować RWE oraz zapoczątkować akcję propagandową skierowaną przeciwko monachijskiej rozgłośni. Gieysztór sceptycznie podchodził do planów funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa dotyczących szybkiego pozyskania Zawadzkiego. Uważał, że odwoływanie się do jego patriotyzmu bądź prowadzenie polityki zastraszania nie przyniosą pożądaných efektów. Większe szanse widział w jego problemach zdrowotnych, które miały przyczynić się do pogłębienia poczucia beznadziejności oraz frustracji. Gieysztór wysunął również inicjatywę, by zaproponować Zawadzkemu piastowanie publicznego stanowiska zagranicą<sup>737</sup>. „Profesor” sporządził również charakterystykę osobowości „Halnego”. Przyznał, że był dobrym organizatorem, który znakomicie odnajdował się w roli menadżera. Dalej w ten sposób dokonał oceny Zawadzkiego:

---

<sup>736</sup>Gieysztór ewidentnie nie darzył zaufaniem oficera wywiadu PRL, czego dał wyraz podczas rozmowy z majorem Kłosem 24 stycznia 1964 roku: „(...) Macie panowie – kontynuował „P” – duże nadzieje w związku z osobą Z, ja pragnę się włączyć i udzielić aktywnej pomocy, ale jeśli nasze wspólne wysiłki zawiodą i nie spełnią się życzenia panów w stosunku do Z, to co się stanie wówczas? Sprawa moja zostanie przekazana do innego pionu, do kontrwywiadu, który może po kilku latach wyciągnąć wobec mnie drastyczne konsekwencje, nie uwzględniając moich pełnych wyjaśnień, jakie złożyłem panom na temat moich rozmów z Z.” za: AIPN, Notatka z 24 stycznia 1964 roku, sygn. 01168/126.

<sup>737</sup>Ibidem, Notatka z 26 stycznia 1964 r., sygn. 01168/126.

„Nie nadaje się on do roli np. ideologa jakiejś grupy politycznej, ale wszelkie sprawy związane ze stroną organizacyjno-propagandową takiej grupy prowadziłby na wysokim poziomie. Pracuje on w zasadzie bez długodystansowych i perspektywicznych planów, raczej działa ad hoc. Gdyby był w Polsce, czułby się zapewne najlepiej w jakiejś wielkiej redakcji, gdzie mógłby organizować wywiady, wyjazdy, poruszać problemy, wentylować drażliwe zagadnienie. W okresie pracy w RWE nabył wiele elementów dziennikarskiej mentalności. „H” jest świadomy faktu, odczuwa to dotkliwie, że nie posiada żadnego konkretnego zawodu. Wyraźnie widać u niego pewną zazdrość w stosunku do ludzi, którzy mają zawód, rozwijają się i uzyskują w swym zawodzie sukcesy”<sup>738</sup>.

Gieysztor w swych ocenach znacznie minął się z prawdą. Czyż Zawadzki nie posiadał wyuczonego zawodu? Jak wiadomo z poprzednich rozdziałów ukończył prawo w Uniwersytecie Warszawskim, a w latach trzydziestych z powodzeniem pracował w swej wyuczonej profesji. Faktem natomiast jest, że w zawodzie prawnika nie rozwijał się. Czy piastując prestiżowe stanowisko zastępcy dyrektora Radia Wolnej Europy miał powody do zazdrości? Możliwe, że Gieysztor nie bez powodu użył powyższych słów. Być może chciał przekonać funkcjonariuszy SB, iż przejawia negatywny i krytyczny stosunek do Zawadzkiego. Prawdopodobne jest również, że mógł patrzeć na „Halnego” przez pryzmat własnych osiągnięć zawodowych. Na kolejnych styczniowych spotkaniach w 1964 roku przekazywano „Profesorowi” instrukcje w związku z jego wyjazdem do Brukseli, gdzie miał spotkać się z Zawadzkiem. Podczas powyższej wizyty Gieysztor miał zorientować się w kulisach działalności monachijskiej rozgłośni. Jego zadaniem było też określenie roli jaką pełnił „Halny” w RWE oraz jego stosunków z Amerykanami. Na podstawie otrzymanych informacji od Zawadzkiego miał pomóc komunistom w penetracji wrogiej instytucji. Do spotkania w Brukseli jednak nie doszło. Zgodnie z planem Gieysztor wysłał kartkę, która miała być sygnałem do przyjazdu Zawadzkiego. Ten nie odpowiedział jednak na nią. Gieysztor po powrocie do Warszawy zdał sprawozdanie majorowi Kłowski, deklarując równocześnie chęć dalszego uczestnictwa w rozpracowywaniu Zawadzkiego<sup>739</sup>. Podczas kolejnych kwietniowych spotkań z Kłosem Gieysztor omawiał szczegóły spotkania z „Halnym” w Londynie. „Profesor” przekonany był o powodzeniu spotkania z nim. Ta

---

<sup>738</sup>Ibidem, Plan operacyjnego rozpracowania figuranta ps. „Halny”, sygn. 01136/4.

<sup>739</sup>Ibidem, Notatka z 30 stycznia 1964 r., sygn. 01168/126



pewność miała źródło w nagłośnieniu przez Radio Wolna Europa sprawy „Listu 34”<sup>740</sup>. Gieysztor krytykował monachijską rozgłosnię, twierdząc, iż w relacjach dotyczących powyższej kwestii znacznie mijała się z prawdą, podając informacje nieprawdziwe<sup>741</sup>. Do spotkania w Londynie również nie doszło. Gieysztor słusznie podejrzewał, że wpływ na to miały problemy zdrowotne Zawadzkiego. Jego insynuacje okazały się słusznie. Faktycznie w tym czasie Zawadzki przebywał w sanatorium. Ożywienie kontaktów nastąpiło 20 i 27 kwietnia 1964 roku, kiedy „Halny” dwukrotnie zatelefonował do „Profesora”. Podczas tych rozmów Gieysztor zarzucił podawanie nieprawdziwych informacji przez RWE w sprawie „Listu 34”. Obaj panowie wstępnie umówili się na spotkanie w Rzymie jesienią 1964 roku<sup>742</sup>. Pod koniec października 1964 roku „Profesor” wyjechał służbowo na dziesięć dni do Rzymu. Przed wyjazdem spotkał się dwukrotnie (16 i 19 października 1964 roku) z Kłosem oraz Edwardem Jankiewiczem. Celem rozmów było ustalenie strategii dotyczących namówienia Zawadzkiego do rozmowy z przedstawicielem MSW. Gieysztor miał za zadanie zmanipulowanie „Halnym”, sugerując mu, że przed wyjazdem został wezwany na rozmowę do MSW. Wówczas miał się dowiedzieć, iż bezpieka jest dokładnie zorientowana zarówno w ich kontaktach, jak i w działalności samego Zawadzkiego. Gieysztor miał się postawić w roli pośrednika pomiędzy przyjacielem, a przedstawicielem MSW. Według wytycznych:

„Powyższy krok zostanie umotywowany przez „Profesora” zdecydowanie krytyczną – w jego rozumieniu interesów narodowych – oceną działalności Wolnej Europy i jej szkodliwego postępowania w odniesieniu do Polski oraz pragnieniem wykorzystania szansy udzielenia pomocy przyjacielowi w wyprowadzeniu go z trudnej i niebezpiecznej sytuacji, w jakiej się znajduje”<sup>743</sup>.

Gieysztor był pewny, że Zawadzki zgodził się na spotkanie mając na względzie jego przyszłość i bezpieczeństwo. Uważał, iż „Halny” zjawi się w wyznaczonym miejscu chociażby z ciekawości. Przejawiał jednak wątpliwości co do pozytywnego wyniku rozmów. Jak dowodził Kłós, Gieysztor aktywnie brał udział w opracowywaniu strategii dotyczącej spotkania Zawadzkiego z przedstawicielem MSW. Niejednokrotnie występował z własnymi

---

<sup>740</sup>T. P. Rutkowski, *Różne barwy przystosowania. Wokół działalności Aleksandra Gieysztor w PRL*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica”, IX (2013), s. 147-148.

<sup>741</sup>AIPN, Notatka z 2 i 18 kwietnia 1964 r., sygn. 01168/126.

<sup>742</sup>Ibidem, Notatka z 9 maja 1964 r., sygn. 01168/126.

<sup>743</sup>Ibidem, Raport z 14 października 1964 r. dot. przeprowadzenia w Rzymie rozmowy z „Halnym”, sygn. 01136/4.

inicjatywami oraz propozycjami wniesienia poprawek<sup>744</sup>. Może to wskazywać na dość wysoki stopień jego zaangażowania. Jankiewicz w czasie rozmowy miał przedstawić obraz RWE jako narzędzie reakcyjnych sił USA w ich antypolskiej działalności. Wykorzystując uprzedzenia Zawadzkiego do Niemców, podkreślić miał, że rozgłośnia jest przez nich coraz bardziej opanowywana. „Halny” jako zastępca dyrektora RWE miał ponosić odpowiedzialność za ten stan rzeczy. W planach MSW było również straszenie zastosowaniem sankcji karnych wobec kontaktów Zawadzkiego w kraju. Dopuszczano także zastosowanie wobec niego taryfy ulgowej:

„Nie chcemy jednak tego robić, gdyż uważamy, iż to nie jest sposób załatwiania spraw pomiędzy Polakami. Mamy także na względzie jego zasługi w walce z Niemcami w czasie okupacji oraz jego obecną antyniemiecką postawę. (...) Nie przychodzimy do niego z groźbami, lecz w szczerzej rozmowie chcielibyśmy zorientować się w możliwościach znalezienia odpowiedniego wyjścia z trudnej dla niego sytuacji”<sup>745</sup>.

W sprzyjającej sytuacji Jankiewicz miał roztoczyć przed Zawadzkim wizję powrotu do Polski. Warunkiem miało być udzielenie przez „Halnego” informacji dotyczących działalności Radia Wolna Europa. Po przyjeździe do Polski planowano wykorzystać jego osobę do skompromitowania monachijskiej rozgłośni. Gieysztor zjawił się w Rzymie 24 października 1964 roku. Dwa dni później na miejsce przybył Jankiewicz. Następne upłynęły pod znakiem braku wiadomości od Zawadzkiego. Na polecenie Jankiewicza Gieysztor wysłał „Halnemu” telegram zawiadamiający o jego bytności w mieście. Ostateczne spotkanie odbyło się 29 października 1964 roku. Następnego dnia „Profesor” zdał sprawozdanie z przebiegu spotkania. Jak dowodził wizja powrotu do kraju bardzo zaintrygowała Zawadzkiego, który zastanawiał się jak odnalazłby się w Polsce po tylu latach nieobecności. „Halny” nie zgodził się na rozmowę z przedstawicielem MSW. Od ewentualnego powrotu do kraju odstręczało go usztywnienie wewnętrznej sytuacji w krajach obozu socjalistycznego, a więc i w Polsce. Według niego zwiastowało to powrót do okresu stalinowskiego. Kolejną przyczyną odmowy spotkania z Jankiewiczem był brak zaufania Zawadzkiego do przedstawicieli reżimu oraz obawa przed kompromitacją. „Halny” miał zeznać, że zatajenie przed Amerykanami nawet nie wiążących go niczym rozmów z reżimem mogło mieć dla niego przykre konsekwencje.

---

<sup>744</sup>Ibidem.

<sup>745</sup>Ibidem.

Mimo niepowodzenia misji wywiad PRL nie zamierzał zrezygnować z usług „Profesora”. Planowano przy kolejnym spotkaniu za jego pośrednictwem przekazać Zawadzkiemu reakcję MSW na odmowę prowadzenia z nimi rozmów<sup>746</sup>. Warto w tym momencie przytoczyć słowa Gieysztora dotyczące spotkania z „Halnym” w Rzymie:

„(...) gdy w Rzymie znalazłem się przejazdem z okazji mego pobytu w Uniwersytecie w Spoleto i spotkałem się z „Kanią” w umówionej kawiarni, wyłożyłem mu całą sprawę. Uznał ją za bardzo poważną. Myśmy ze sobą byli na pan, ale zgodnie z tradycją legionowo-konspiracyjną, do której on lubił nawiązywać, zwracał się do mnie per: wy. Powiedział: Wy dużo ryzykujecie, skoro was zdekonspirowano i macie teraz UB na karku. Co proponujecie? – spytał mnie. Musimy ten kontakt przerwać – odpowiedziałem. – Gdy oni obserwując nas, skonsatują, że przestaliśmy się widywać, po jakimś czasie dadzą mi spokój. „Kania” zgodził się, że to jedyne rozsądne wyjście i ze swojej strony zapowiedział sprawdzenie ciemnych kątów, jak to ujął, w swojej firmie. Obawiał się, że jakaś wtyczka UB w „Wolnej Europie” śledzi go”<sup>747</sup>.

Gieysztor twierdził, że na tym zakończyły się jego spotkania z Zawadzkim. Uważał również, iż SB nie pokładała większej nadziei w jego dalszej znajomości z „Halnym”. Gieysztor mijał się i w tym przypadku z prawdą. 24 grudnia 1964 roku rozmawiał z Kłosem na temat planowanego wyjazdu w pierwszej połowie 1965 roku do Szwajcarii. Nie wykluczał obecności tamże Zawadzkiego<sup>748</sup>. Podczas pobytu Gieysztora w Szwajcarii odbył rozmowę telefoniczną z „Halnym”. Po powrocie do kraju zdał sprawozdanie oficerowi wywiadu z jej przebiegu. Ponowił w niej propozycję odbycia rozmowy Zawadzkiego z przedstawicielem MSW. „Halny” jednak był negatywnie ustosunkowany do tego pomysłu. Zawadzki w czasie rozmowy wspomniął o planach ograniczenia swojej aktywności zawodowej oraz zajęcia się pracą publicystyczną, której przewodnią tematyką byłyby historia Polskiego Państwa Podziemnego<sup>749</sup>. Kolejne wytyczne związane z nawiązaniem kontaktu z „Halnym” przekazał Gieysztorowi ppłk. Zbigniew Mikołajewski. Okazją miał być planowany przez „Mediawistę” dwumiesięczny pobyt naukowy w Paryżu. Zadaniem Gieysztoru miało być zorientowanie się

---

<sup>746</sup>Ibidem, Notatka ppłk. E. Jankiewicza z 6 grudnia 1964 r. dot. realizacji zaplanowanych przedsięwzięć w sprawie „Halny”, sygn. 01136/4.

<sup>747</sup>R. Jarocki, op. cit., s. 249-250.

<sup>748</sup>AIPN, Notatka z 28 grudnia 1964 roku, sygn. 01168/126.

<sup>749</sup>Ibidem, Odpis sprawozdania „Mediawisty” z 2 lipca 1965 roku z pobytu w Genewie, sygn. 01168/126.

w planach na przyszłość Zawadzkiego oraz określenie stosunków w obrębie kierownictwa Radia Wolna Europa. Bezpośrednie spotkanie planowano zorganizować w drugiej połowie 1968 roku podczas planowanego pobytu Gieysztora w Wielkiej Brytanii. Zawadzki jednak nie próbował nawiązać kontaktu z „Mediawistą”<sup>750</sup>. Również podczas pobytu Gieysztora w Wielkiej Brytanii Zawadzki nie próbował nawiązać z nim kontaktu. Po powrocie „Mediawista” usprawiedliwiał brak kontaktu zarówno z „Halnym”, jak z innymi pracownikami monachijskiej rozgłośni tłumaczeniem, że przebywał głównie w środowisku naukowców brytyjskich<sup>751</sup>.

Ponowne próby planowano podjąć w 1971 roku. Okazją miał być pobyt Gieysztora w kwietniu oraz maju tegoż roku zagranicą. „Mediawista” zaniepokojony był powrotem do kraju Andrzeja Czechowicza, który uzyskał raporty zawierające sprawozdania Gieysztora z rozmów z Zawadzkim. Mikołajewski zapewnił „Mediawistę”, że nie zostaną ujawnione przez MSW<sup>752</sup>. Również podczas pobytu w Hiszpanii oraz we Włoszech Gieysztorowi nie udało się nawiązać kontaktu z Zawadzkim. Dlaczego nie doszło do kolejnych spotkań pomiędzy „Halnym”, a „Mediawistą”? Przyjmując fakt, że Zawadzki dowiedział się o współpracy dawnego przyjaciela z Służbą Bezpieczeństwa, nie dziwi, iż unikał wszelkich spotkań z Gieysztozem.

Gieysztor współpracował z wywiadem PRL z różną intensywnością do 1971 roku. W notatce końcowej stwierdzono, że okres ożywionej kooperacji z „Profesorem” przypadał na lata 1963-1964 oraz 1968<sup>753</sup>. Jej szczytowym punktem była nieudana próba doprowadzenia do spotkania Zawadzkiego z oficerem wywiadu PRL w październiku 1964 roku. Na podstawie zachowanej dokumentacji oraz wspomnień Gieysztora trudno jednoznacznie określić faktyczną rolę „Profesora” w rozpracowaniu Zawadzkiego. Czy podczas spotkania z przyjacielem z okresu okupacji faktycznie przyznał mu się, że zgodził się na współpracę z komunistycznym reżimem? Prawdopodobna jest też wersja, iż przedstawił się „Halnemu” jako zdekonspirowana ofiara SB. Z notatek Kłosa jasno wynikało, że wyraził zgodę na utrzymywanie kontaktów z Zawadzkim w celu dostarczania informacji wywiadowi PRL. Niejednokrotnie występował też z własną inicjatywą dotyczącą rozpracowania Zawadzkiego

---

<sup>750</sup>Ibidem, Raport ppłk. Mikołajewskiego z 24 stycznia 1968 roku ze spotkania z „Mediawistą” z 24 stycznia 1968 roku, sygn. 01168/126.

<sup>751</sup>Ibidem, Notatka ppłk. Mikołajewskiego z 7 września 1968 roku ze spotkania z „Mediawistą” [dalej cyt. Notatka]; ibidem, Notatka z 23 października 1968 roku; ibidem, Notatka z 5 lipca 1969 roku, sygn. 01168/126.

<sup>752</sup>Ibidem, Raport Mikołajewskiego z 5 kwietnia 1971 roku ze spotkań z „Mediawistą”, sygn. 01668/126.

<sup>753</sup>Ibidem, Notatka końcowa z 31 listopada 1975 roku dot. prof. dr. Aleksandra Gieysztora, sygn. 01168/126.

oraz deklarował chęć wykonania różnorodnych zadań. Z premedytacją wykorzystywał w rozmowach z funkcjonariuszami kiepski stan zdrowia „Halnego”. Świadczyć mogą o tym słowa wypowiedziane przed spotkaniem z nim w Rzymie: „Jestem zupełnie pewny jego przyjazdu – mówił oficerom wywiadu – chyba, że przeszkodzi mu w tym nowy atak serca, względnie złamanie nogi”<sup>754</sup>.

Faktem jest, że Gieysztor nigdy więcej nie spotkał się już z swym dawnym przyjacielem. Należy zaznaczyć, iż poza drobnymi upominkami jak alkohol nie czerpał z tej współpracy żadnych korzyści materialnych. Równocześnie nigdy oficjalnie nie zrezygnował ze współpracy z wywiadem PRL. Jeżeli Gieysztor prowadził grę z władzami komunistycznymi, robił to w sposób bardzo umiętny. Jedno jest pewne - do współpracy z został zmuszony szantażem, co nie umknęło uwadze otoczenia:

„Ocena: Gieysztor żyje w jakimś szantażu, zapewne politycznym, związanym z przeszłością okupacyjną, ma to wpływy na jego twórczość – ujemny i na jego zachowanie. Możliwe, że to jest ze strony MSW, ale może też z innych stron”<sup>755</sup>.

Kolejną osobą, która miała pomóc wywiadowi PRL w rozpracowywaniu „Halnego” był Jerzy Rutkowski, który otrzymał kryptonim TW „Zieliński”. Przedstawił funkcjonariuszom negatywny obraz Zawadzkiego o czym mogą świadczyć poniższe słowa:

„Na podstawie trudnych do oddania w notatce fragmentów rozmów i wrażeń ogólnych, „H” robił wrażenie człowieka o niespokojnej ambicji, przeżywającego poważne wątpliwości co do długofalowego sensu politycznego i osobistego swojej działalności. Wyraźnie przechodził kryzys rozczarowań i oczekuje doraźnie efektów nowego ustawienia redakcji polskiej W.E. i nowych wytycznych. Dolega mu dość skromne życie, stale w kolektywie współpracowników WE, arbitralnie kierowanym przez człowieka, którego uważał za ograniczonego, w obcym środowisku niemieckim, z kompleksem niższości człowieka na nansenowskim paszporcie. W razie dalszych rozczarowań powinien stanowić słaby punkt zespołu kierowniczego WE”<sup>756</sup>.

---

<sup>754</sup>K. Tarka, *Kontakt operacyjny „Mediewista”*. *Profesor Aleksander Gieysztor i wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2010, nr 1, s. 152.

<sup>755</sup>AIPN, Doniesienie TW „Zyga” złożone oficerowi Leszkowi Budzikowskiemu z 24 maja 1965 roku, sygn. 00200/29, t. 3, k. 98-98.

<sup>756</sup>Ibidem, Plan operacyjnego rozpracowania figuranta ps. „Halny”, sygn. 01136/4.

Na podstawie powyższego fragmentu możemy zobaczyć pewien schemat, którym kierowali się twórcy opinii o Zawadzkim. Zauważyć można tendencyjność w podkreślaniu załamania nerwowego, przez jakie miał przechodzić oraz złych stosunków z Nowakiem-Jeziorańskim. Owszem jak już kilkakrotnie wspomniano, dochodziło między nimi do nieporozumień, ale czy na ich podstawie Zawadzki uważał dyrektora RWE za człowieka ograniczonego? Charakterystyczne dla opinii składanych funkcjonariuszom komunistycznym było również podkreślanie kompleksu niemieckiego „Halnego”. Te wszystkie czynniki miały ukształtować obraz Zawadzkiego stanowiącego najłabsze ogniwo w zespole Radia Wolnej Europy, a co za tym idzie osobę, którą najłatwiej będzie zwerbować w szeregi zwolenników władzy partyjnej. Pod koniec września 1964 roku Rutkowski planował wyjazd do RFN na podstawie otrzymanego zaproszenia od niemieckiej firmy handlowej. Jego zadaniem było zorientowanie się w możliwościach namówienia „Halnego” do rezygnacji z pracy w Radiu Wolna Europa oraz powrotu do kraju<sup>757</sup>. W zamian Zawadzkiemu miano zaproponować niewyciąganie konsekwencji za jego przeszłość akowską oraz działalność antykomunistyczną. W przypadku jego pozytywnego stosunku do tej idei, miano uzgodnić szczegóły realizacji planu z oficerem wywiadu. Do spotkania Zawadzkiego z „Zielińskim” ostatecznie jednak nie doszło. W tym wypadku zrealizowano plan awaryjny, czyli organizację spotkania Gieysztora z „Halnym” w Rzymie<sup>758</sup>. Wiosną 1965 roku wywiad ponownie planował włączyć do akcji Rutkowskiego, który na okres dwóch tygodni wyjeżdżał służbowo do Paryża. Miał nawiązać wówczas kontakt z Zawadzkim jak i z Jerzym Giedroyciem. „Zielińskiego” łączyła z nimi znajomość z czasów przedwojennych. Jak doniósł wywiadowi PRL w październiku 1963 roku, przeprowadził z nimi wielogodzinne rozmowy. Podczas nich miał uzyskać informacje dotyczące zamierzeń programowych Radia Wolna Europa jak i paryskiej „Kultury”. Zasadniczym celem przyszłych rozmów z figurantami miało być utwierdzenie ich w przekonaniu, że ich mocodawcy działają w celu osłabienia pozycji Polski poprzez próby oderwania jej od bloku komunistycznego. Zadaniem „Zielińskiego” w rozmowach z Zawadzkim było ustalenie personaliów pracowników i współpracowników oraz adresów punktów RWE w Paryżu i Brukseli. Jego celem było również zorientowanie się wobec zamierzeń strategii monachijskiej rozgłośni wobec PAX oraz ZBOWiD. „Zieliński” uzyskał również wytyczne, według których miał ustalić aktualną sytuację w RWE oraz w „Kulturze” ze szczególnym uwzględnieniem nastrojów wśród pracowników. W ramach wyjazdu

---

<sup>757</sup>Ibidem, Plan rozmowy TW „Zieliński” z figurantem ps. „Halny” z 24 września 1964 roku, sygn. 01136/4.

<sup>758</sup>Ibidem, Plan operacyjnego rozpracowania figuranta ps. „Halny”, sygn. 01136/4.

„Zieliński” otrzymał 1200 franków<sup>759</sup>. Brak jest informacji potwierdzających fakt, że doszło do spotkania z Giedroyciem i Zawadzkiem. 17 sierpnia 1973 roku podjęto decyzję o zakończeniu rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Poloniusz”<sup>760</sup> oraz przekazaniu sprawy do archiwum Samodzielnej Sekcji Ewidencyjnej Departamentu I. Główną przyczyną zamknięcia sprawy było przejście Zawadzkiego na emeryturę, a co za tym idzie jego rezygnacja z pracy w monachijskiej rozgłośni. Zastrzeżono równocześnie, że „Ewentualna obserwacja zachowania „Poloniusza” w Londynie będzie prowadzona w ramach rozpracowania obiektowego”<sup>761</sup>. W okresie od 1965 do 1973 roku na rozpracowanie Zawadzkiego wydano ogółem 1047, 90 franków francuskich, 2268 franków belgijskich oraz 950 złotych<sup>762</sup>. W ramach wydatków związanych z realizacją powierzonych zleceń agencji na opłacenie przejazdów oraz hoteli wydali 500 dolarów.

Krzysztof Tarka w swej publikacji „Emigranci na celowniku” nazwał Zawadzkiego „Niezlomnym z Monachium”. Wydaje się, że jest to dobre określenie podsumowujące postawę Zawadzkiego wobec prób zwerbowania go w szeregi zwolenników partii. Należy zaznaczyć, że „Halny” był jednym z najbardziej zwalczanych pracowników monachijskiej rozgłośni. Trwające przeszło dwadzieścia lat rozpracowanie Zawadzkiego zakończyło się niepowodzeniem. Władzom komunistycznym nie udało się skompromitować jego osoby, ani doprowadzić do spotkania „Halnego” z przedstawicielem wywiadu PRL. Wobec Zawadzkiego stosowano różne metody. Przede wszystkim odwoływano się do jego działalności w Obozie Zjednoczenia Narodowego, wielokrotnie porównując go do nazistowskiego działacza propagandowego Goebbelsa. Za swą przedwojenną, kontrowersyjną działalność w Ozonie Zawadzki nadal płacił bardzo wysoką cenę. Propaganda komunistyczna przypominała również jego kontakty z Hansem Frankiem w latach trzydziestych, kreując go na osobę o silnych proniemieckich sympatiach. Równocześnie próbowano umniejszyć jego pozycję w Radiu Wolna Europa, kreując go jako najsłabsze ogniwo monachijskiej rozgłośni. Fałszywe informacje o jego niepopularności wśród jej pracowników oraz konflikt z Nowakiem-Jeziorańskim miały na celu wywołać ferment wewnątrz zespołu radiowego. Z

---

<sup>759</sup>Ibidem, Raport ppłk. E. Jankiewicza z 22 kwietnia 1965 roku dotyczący rozmowy TW „Zieliński” z figurantami spraw ps. „Poloniusz” i „Proust”, sygn. 01136/4.

<sup>760</sup>30 grudnia 1964 roku nastąpiła zmiana kategorii i kryptonim rozpracowania Zawadzkiego. Sprawa została zarejestrowana w Samodzielnej Sekcji Ewidencji Departamentu I jako „Poloniusz” za: ibidem, Postanowienie z 30 grudnia 1964 roku o założeniu rozpracowania operacyjnego, sygn. 01136/4.

<sup>761</sup>Ibidem, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu sprawy z 17 sierpnia 1973 roku; ibidem, Notatka końcowa sprawy „Poloniusz”, sygn. 01136/4.

<sup>762</sup>Ibidem, Notatka z 23 sierpnia 1973 roku dot. wydatków z funduszu operacyjnego w sprawie krypt. Poloniusz nr rejestr. 4281, sygn. 01136/4.

premedytacją wykorzystywano również jego rozległe problemy zdrowotne. Propaganda komunistyczna wykreowała obraz Zawadzkiego jako osoby schorowanej, przechodzącej głęboki kryzys psychiczny. Wykorzystywano jego tęsknotę za Krajem, próbując go namówić do powrotu do Polski i objęcia dobrego stanowiska publicznego. Nie dziwić powinna nostalgia Zawadzkiego za Ojczyzną, w końcu przebywał poza jej obrębami już przeszło dwadzieścia lat. Z pewnością wspomniane problemy zdrowotne również nie wpływały korzystnie na jego kondycję psychiczną. W dokumentacji Autorka nie znalazła żadnych potwierdzeń faktu, by Zawadzki rozmyślał nad kwestią podjęcia współpracy z komunistycznym reżimem. Wspomniana już powyżej propozycja powrotu do Kraju spotkała się z brakiem reakcji z jego strony. Zawadzki, który w 1945 roku zagrożony aresztowaniem był zmuszony uciekać z Polski z całą pewnością zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa ze strony komunistycznego reżimu. Ponadto przez wiele w swych audycjach na falach Radia Wolna Europa obnażał hipokryzję i matactwa władz komunistycznych. Zdawał sobie równocześnie sprawę, jak duże reperkusje przyniosłoby ujawnienie jego potencjalnych kontaktów z reżimem. Zawadzki nie ugiął się naciskom oraz szantażom stosowanych przez władze komunistyczne przez przeszło dwadzieścia lat, pozostając wiernym swoim ideałom i zasadom.



## Rozdział VI: Nad Tamizą

### W organizacjach kombatanckich

Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej w Wielkiej Brytanii powstawały organizacje kombatanckie<sup>763</sup>. Główna przyczyna, która skłoniła dziesiątki tysięcy żołnierzy do pozostania w Kraju Albionu miała wydźwięk polityczny. Zasadniczą różnicą pomiędzy kombatanckimi polskimi, a tymi wywodzącymi się z innych krajów była świadomość niezrealizowania zasadniczego celu politycznego, jakim było wywalczenie suwerennej ojczyzny i powrót do niej z bronią w rękę. Dlatego też niezmiernie ważną kwestią dla większości z nich stało się krzewienie idei niepodległości i w razie potrzeby gotowość do wstąpienia w szeregi odtworzonego wojska. Również żołnierze Armii Krajowej wysunęli inicjatywę utworzenia organizacji kombatanckiej w Londynie. Miała skupić byłych członków organizacji podziemnej przebywających na obczyźnie. Położenie większości z nich było trudne. Duża część żołnierzy błąkała się po Francji i Niemczech bez praw kombatanckich. Utworzenie organizacji dałoby przede wszystkim ideowe oparcie byłym żołnierzom Armii Krajowej oczekującym dyrektyw ze strony kolegów, którym udało się szczęśliwie dotrzeć do Londynu. 12 listopada 1945 r. wydano odezwę wzywającą do formowania pierwszych komórek organizacyjnych, wszędzie tam, gdzie istniały skupiska byłych żołnierzy Armii Krajowej:

„Rzuceni zrzędzeniem losu na obczyznę, z dala od Kraju, pełni świeżych jeszcze wspomnień wspólnych bojów, zmagania i trudów- my byli żołnierze Armii Krajowej- czujemy się dziś silniej niż kiedykolwiek przedtem związani ze sobą braterstwem broni, wspólnotą przeżyć, a nade wszystko jednością nie osiągniętych celów: Wolności i Niepodległości Ojczyzny. Chcąc tej więzi ideowej nadać formy organizacyjne i zadość uczynić w ten sposób powszechnemu wśród nas życzeniu, postanowiliśmy założyć Koło b. żołnierzy Armii Krajowej. Sądzymy, iż

---

<sup>763</sup>Organizacje kombatanckie powstawały także w Stanach Zjednoczonych. Ciekawą książkę na temat Stowarzyszenia Polskich Kombatanckich napisał Piotr Kardelapt. „Stowarzyszenie Polskich Kombatanckich w Stanach Zjednoczonych w latach 1953-1990”. Podjął się w niej próby ukazania najważniejszych aspektów działalności Stowarzyszenia Polskich Kombatanckich, charakterystyki najważniejszych działań podejmowanych przez tę organizację oraz jej stanowiska wobec kluczowych wydarzeń zachodzących w PRL.

kultywowaniem naszej tradycji, utrwalaniem przeżytych wydarzeń i pielęgnowaniem atmosfery ideowości i bezinteresowności osobistej będziemy mogli przyczynić się do zachowania należytej postawy przez Polaków na obczyźnie oraz utrzymania ich związku duchowego z Krajem. Zarazem stworzyć pragniemy w ten sposób ośrodek wzajemnej pomocy, którą w nowych i trudnych warunkach życia jesteśmy sobie winni jako koledzy”<sup>764</sup>.

28 grudnia 1945 r. zawiązał się Komitet Organizacyjny przyszłej organizacji. Pod przewodnictwem gen. Tadeusza Pełczyńskiego rozpoczął wstępne prace nad przygotowaniem statutu, a także podejmował próby nawiązania łączności z kolegami rozszanymi po całym świecie<sup>765</sup>. Komitet Organizacyjny Koła 24 czerwca 1946 r. wydał odezwę, w której określił, iż główny cel organizacji stanowić będzie wywalczenie Polski niepodległej, sprawiedliwej społecznie, współpracującej z innymi krajami na zasadach wolności i sprawiedliwości dla jednostek i narodów<sup>766</sup>. Ze względu na to, że zbyt świeża była pamięć o tragedii powstania warszawskiego stwierdzono, iż należy powstrzymać się od walki zbrojnej, która w ówczesnych warunkach nie spełniałaby swojego zadania i spowodowałaby rozległe straty. Nie wykluczano podjęcie takowej w przyszłości wzywając naród do zachowania gotowości. Za główne zadania Komitet Organizacyjny postawił zachowanie wartości moralnych w narodzie, utrzymywanie szerokich mas w patriotyzmie, ustawiczne dążenie do wolności i niepodległości. Zobowiązywał się również do udzielenia pomocy Polsce zarówno w zakresie moralnym jak i materialnym oraz informowanie świata o rzeczywistym położeniu w Kraju. Organizacja skupiająca b. żołnierzy Armii Krajowej miała zwarta ideowo, zorganizowana i zdyscyplinowana:

„Aby sprostać tym zadaniom-Polacy w wolnym świecie, wierni legalnym władzom Rzeczypospolitej, osiągnąć muszą ścisłą solidarność i jedność działania oraz

---

<sup>764</sup>SPP, Koło b. żołnierzy Armii Krajowej [dalej cyt. Koło], 24 lat Koła byłych żołnierzy AK- zbiór ważniejszych uchwał i odezw i odezw władz naczelnych koła [dalej cyt. 24 lat Koła byłych żołnierzy AK], sygn. 44/443.

<sup>765</sup>Komitet był w stałym kontakcie z gen. Borem-Komorowskim, który pełnił wówczas funkcję Naczelnego Wodza. Tenże powód wykluczał go z bezpośredniego uczestnictwa w pracach przygotowawczych.

<sup>766</sup>SPP, Koło, 24 lat Koła byłych żołnierzy AK, sygn. 44/443.

stworzyć muszą ośrodek dostatecznie liczny, wartościowy moralnie, zwarty ideowo, zorganizowany i zdyscyplinowany. Kierownictwo polskiego życia zbiorowego w wolnym świecie powinno być wyłonione przez wszystkie żywe siły polityczne i społeczne”<sup>767</sup>.

Jednym z jej założeń było dążenie do ścisłej współpracy z krajami Zachodu, a zwłaszcza z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Było to optymistyczne założenie zważywszy na fakt, że Polskę po II wojnie światowej potraktowano gorzej niż kraje należące do „osi”. Sytuacja Polaków w Wielkiej Brytanii była trudna. W czerwcu 1946 r. przeprowadzono ogólnonarodowy sondaż, w którym 56 procent Brytyjczyków opowiedziało się za odesłaniem Polaków do Polski. Tylko 36 % było zdania, że powinni sami zdecydować gdzie chcą osiąść na stałe<sup>768</sup>. Jednym z głównych zadań Koła b. żołnierzy Armii Krajowej było zachowanie i zacieśnianie między nimi więzów solidarności i koleżeństwa, a także kultywowanie pamięci poległych kolegów. Zawadzki wspominał:

„Nasze zebrania różniły się od pozostałych w Londynie. Polegało to na przykład na zwracaniu się per kolego. Pamiętam szok jaki wywołałem kiedy – jako przewodniczący I-go Zjazdu AK – zaprosiłem do głosu kolegę Bora-Komorowskiego”<sup>769</sup>.

W obliczu szkalowania przez propagandę komunistyczną przywódców i żołnierzy Armii Krajowej priorytetem stała się obrona prawdy historycznej na temat udziału Polski w II wojnie światowej, a przede wszystkim utrwalanie historii Polskiego Państwa Podziemnego oraz jego ideałów. Minister Spraw Wewnętrznych 11 lutego 1946 r. w piśmie do Komitetu Organizacyjnego Koła AK potwierdził fakt powstania Koła. Przewodniczącym Zarządu Głównego został mjr Tadeusz Klimowski. Jego zastępcami byli Iranek-Osmecki oraz Zawadzki, skarbnikiem został mjr Kazimierz Szternal, zaś sekretarzem por. Jan Więckowski. Na czele Rady Naczelnej stanął gen. Bór-Komorowski, który ze względu na piastowanie stanowiska premiera rządu nie pełnił powyższych obowiązków. Do RN należeli również gen. Pełczyński w charakterze wiceprzewodniczącego oraz Nowak-Jeziorański jako skarbnik.

---

<sup>767</sup>Ibidem.

<sup>768</sup>L. Olson, S. Cloud, op. cit., s. 385.

<sup>769</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 103.

Koło b. Żołnierzy Armii Krajowej miało siedzibę przy 167 Westbourne Grove. Londyńska organizacja kombatancka liczyła wówczas 964 członków<sup>770</sup>.

W początkowym okresie istnienia Koła b. żołnierzy Armii Krajowej dużą uwagę zwrócono na młodzież<sup>771</sup>. Za najważniejsze zadania uznano zorganizowanie rzeczowej informacji i poradnictwa w zakresie nauki, doksztalcenia i samokształcenia młodzieży. Zakładano również udzielanie pomocy w dostępie do nauki i studiów wyższych ze szczególnym uwzględnieniem osób zdolnych, których okoliczności zmusiły do przerwania edukacji oraz organizowanie zebrań dyskusyjnych czy też prelekcji. Kolejnym ważnym zadaniem przed jakim stanął Zarząd Koła AK było położenie większości kombatanatów. Ich sytuacja była trudna ze względu na nieznajomość języka i stosunków panujących na obczyźnie, brak środków finansowych na zakup podstawowych środków do życia. Zwracano również uwagę na trudności w korzystaniu z kursów zawodowych, które organizowano dla osób z prawami PKPR, a więc dla pobierających wynagrodzenie i ekwipunek. Wielu żołnierzy wymagało systematycznego leczenia. Nie mieli jednak dostępu do lecznic wojskowych. Równocześnie nie posiadali wystarczających środków do korzystania z prywatnej służby zdrowia. Decyzją Zarządu Głównego było dążenie do uzyskania statusu PSZ, a następnie PKPR dla możliwie jak największej grupy żołnierzy Armii Krajowej. Kolejnym założeniem było stworzenie miejsc pracy do tych akowców, którzy nie posiadali żadnego zaopatrzenia, ani praw do korzystania z kursów przeznaczonych dla kombatanatów z prawami PKPR<sup>772</sup>. Zaznaczono, że pomoc nie może ominąć żołnierzy AK, którzy na bieżąco uchodzili z kraju, inwalidów, sierot czy wdów. Jak twierdził Zawadzki Koło ze względu na brak własnych środków miało problem z udzielaniem pomocy materialnej:

„Pomoc materialna dla kolegów w kraju była dla nas trudnym problemem, gdyż myśmy sami nie mieli pieniędzy. Pieniądze mieli ci z II Korpusu. Były organizacje przez które staraliśmy się posyłać pomoc, ale tak naprawdę to nie było tego wiele z naszych składek”<sup>773</sup>.

Ważną kwestią dla członków Koła b. żołnierzy Armii Krajowej było ustalenie charakteru obchodów rocznicy powstania warszawskiego. 17 czerwca 1949 r. gen. Bór-Komorowski,

---

<sup>770</sup>SPP, Koło, Protokoły posiedzenia Komitetu Organizacyjnego Koła AK [Protokoły], sygn. Kol. 44/33.

<sup>771</sup>Ibidem, Wytoczne Wydziału Zagadnień Młodzieżowych z 7 maja 1947 r., Protokoły, sygn. Kol. 44/33.

<sup>772</sup>Ibidem, Korespondencja Zarządu Głównego–sprawy pomocy dla żołnierzy AK, weryfikacji, sygn. Kol. 44/142.

<sup>773</sup>ZNiO, ATŻ, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, sygn. Akc. 41/02, s. 104.

Włodzimierz Otocki i Zawadzki ogłosili, że tzw. Komisja Szperaczy z Nowakiem-Jeziorańskim na czele zebrała sporo materiałów dotyczących stosunku społeczeństwa polskiego wobec prób szkalowania wysiłku zbrojnego Armii Krajowej. Na wniosek Zawadzkiego wyłoniono komitet składający się z gen. Bora-Komorowskiego, gen. Pełczyńskiego i Pomiana, których zadaniem było czuwanie nad wykonaniem całości planu obchodu rocznicy sierpniowego zrywu<sup>774</sup>. 15 lipca 1949 r. ustalono program uroczystości, który miał sprowadzać się do trzech części: referatów gen. Bora-Komorowskiego pt. „Decyzja Powstania”, Pomiana pt. „Polska Podziemna” oraz części artystycznej. Przedmiotem dyskusji stała się także lista gości. Zawadzki wyraził pogląd, że powinna zostać ograniczona do minimum. Według niego niewłaściwy dobór gości mógł narazić Koło na nieprzyjemności i wywołać niepotrzebny zgrzyt. Gen. Bór-Komorowski, Nowak-Jeziorański, Pomian, Tadeusz Kruk-Strzelecki, Przemysław Kraczkiewicz i Jerzy Lerski podzielili jego stanowisko. Podkreślali, że ze względu na zarysowującą się linię podziału emigracji oraz obowiązek przestrzegania przez Koła apolitycznego stanowiska należało ograniczyć ilość zaproszeń do minimum. Ostatecznie Rada Naczelna ustaliła zaproszenia dla gen. Andersa, prezydenta Augusta Zaleskiego i gen. Stanisława Kopańskiego oraz:

„na wniosek kol. Zawadzkiego uchwalono, 10 głosów za, że pisemne zaproszenia wysłane zostaną do SPK [Stowarzyszenia Polskich Kombatantów], Zjednoczenia, Samop. Lotn [Samopomocy Lotniczej], Samop. Mar [Samopomocy Marynarki Wojennej] oraz PP. [Pana Premiera] Arciszewskiego oraz Berezowskiego-jako jedynych przedstawicieli Podziemnej Rady Narodowej”<sup>775</sup>.

Podczas kolejnego zebrania Rady Naczelnej 30 września 1949 roku głównym tematem dyskusji było zwołanie Zgromadzenia Okręgu Wielka Brytania. Głos w tej sprawie zabrał Zawadzki:

„Członkowie Koła którzy nie zgłoszą się do Oddziałów terenowych, ani nie utworzą własnych Oddziałów winni być przydzieleni do Oddziału Londyn, a Zarząd tego Oddziału powinien utrzymywać z nimi stały takt organizacyjny w formie korespondencji”<sup>776</sup>.

---

<sup>774</sup>Ibidem, Protokoły posiedzeń Rady Naczelnej, sygn. Kol. 44/91.

<sup>775</sup>Ibidem.

<sup>776</sup>Ibidem.

Wniosek ten przeszedł trzynastoma głosami „za”. Zawadzki zreferował także prace Komisji powołanej do zbadania kwestii Okręgu USA-Niemcy. Powiadomił również Radę o wysłaniu dwóch listów do Zarządu Okręgu oraz o ukazaniu się nowego biuletynu Strefy Amerykańskiej, z którego wynikało, że stan liczbowy Okręgu zmniejszył się z 1760 do 98 osób. 7 listopada 1949 r. do Komitetu Organizacyjnego IV Walnego Zjazdu Delegatów AK oddelegowano Rzetelskiego i Zawadzkiego. Podczas posiedzenia Rady Naczelnej Józef Garliński, Ludwik Kindlein, Nowak-Jeziorański, Otocky i Zawadzki podkreślali konieczność sprzedaży dotychczasowej siedziby Koła. Postulowali, by odbyła się jak najszybciej za cenę odpowiadającą przeciętnym rynkowym. Zyski ze sprzedaży miały zostać przeznaczone na zakup nowej siedziby. Także regulamin Sądu Koleżeńskiego poddano ożywionym dyskusjom. Zawadzki zwrócił uwagę na brak instancji odwoławczej oraz konieczność losowania kompletów. Pomian wypowiedział się za utrzymaniem jednoinstancyjności w sądach koleżeńskich oraz stosowaniem apelacji tylko w wypadkach kar ciężkich. Rada Naczelna ustaliła, że w postępowaniu Sądu Koleżeńskiego Koła AK zespół sędziów powinien być powoływany w drodze losowania. Pełnomocnikami stron mogli być wyłącznie członkowie organizacji, zaś wszystkie dowody zebrane w drodze postępowania sądowego miały być jawne dla stron<sup>777</sup>.

15 stycznia 1950 r. w domu Samopomocy Lotniczej w Londynie odbyło się Zgromadzenie Delegatów Oddziałów terenu Wielkiej Brytanii<sup>778</sup>. Jego celem było omówienie sytuacji członków Koła na terenie Wyspy oraz wybór delegatów okręgu Wielka Brytania na IV Walny Zjazd Koła. Na przewodniczącego Walnego Zgromadzenia wybrano Zawadzkiego. Wnioski przez nie uchwalone obejmowały deklarację ideologiczną, apel o pomoc dla inwalidów przebywających na terenie Europy, wniosek o równomierne świadczenia finansowe dla wszystkich okręgów oraz zobowiązanie władz do roztoczenia troskliwej opieki nad rozrzuconymi po całym kraju, a nie związanymi z żadnym oddziałem członkami Koła. 19 lutego 1950 r. wybrano władze okręgu. Delegatem na Kongres Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii został Zawadzki. W dyskusji nad programem pracy okręgu dużo uwagi poświęcono kwestii scalenia terenu i pozyskania jego zaufania. Podkreślono konieczność istnienia domu AK i szybkie rozwiązanie tej sprawy, nieodzownej dla sprawnego funkcjonowania Koła Armii Krajowej. Ustalono, że zakresem swej działalności okręg obejmie wszystkich członków Koła przebywających na terenie Wielkiej Brytanii.

---

<sup>777</sup>Ibidem.

<sup>778</sup>Ibidem.

Postulowano, by utrzymywali między sobą stały kontakt za pośrednictwem swych oddziałów. Jedyną podstawą finansową organizacji były składki członkowskie. Od ich wpływów zależała przyszła działalność władz Koła<sup>779</sup>.

Rada Naczelna 19 maja 1951 r. dokonała wyboru nowego Zarządu Głównego. Prezesem został Zawadzki. Do Zarządu weszli między innymi Paweł Hęciak, Wiktor Trościanko, Tadeusz Grzeszczyński i Jan Zaprawa-Ostromięcki. Równocześnie powołano następujące komisje: programowo-ideologiczną z gen. Pełczyńskim na czele, organizacyjno-statutową z Zawadzki oraz obchodu sierpniowego z gen. Borem-Komorowskim na czele. Wiele emocji w 1951 roku wywołała sprawa „grupy żołnierskiej b. AK”. Od 1950 roku część członków Koła, którzy znaleźli się w mniejszości krytykowała poczynania organizacji, utrzymując, że nie zachowuje ona linii ideologicznej Armii Krajowej<sup>780</sup>. Do Zarządu Głównego przesłano dwie anonimowe ulotki, które co prawda nie zawierały żadnych podpisów, jednakże wypowiadały się jasno w imieniu „grupy żołnierskiej b. AK”. W ostry sposób atakowały władze Koła. 16 czerwca 1951 r. Zawadzki w imieniu Zarządu Głównego przedstawił te sprawę na posiedzeniu<sup>781</sup>. Podjęto uchwałę potępiającą tego rodzaju ataki. Odpowiedzią grupy żołnierskiej był list skierowany do przewodniczącego Rady, podpisany przez siedem osób, w tym czterech jej członków. Jednocześnie przedstawiciele grupy odbyli rozmowę z gen. Borem-Komorowskim, a także z gen. Pełczyńskim. Podczas niej domagali się uchylecia uchwały dotyczącej ulotek, szybkiego zwołania Rady Naczelnej i zmiany jej stanowiska. Prezydium zdecydowało pozytywnie rozpatrzyć tą sprawę ze względu na negatywny i szkodliwy dla Koła wydźwięk<sup>782</sup>. Kolejnym czynnikiem była chęć przeciwdziałania podziałom w obrębie organizacji. Zawadzki stwierdził, że ujawnienie części nazwisk z grupy żołnierskiej nastąpiło dopiero pod presją uchwały Rady Naczelnej. Uznał

---

<sup>779</sup> „Biuletyn Informacyjny”, Rok 5, nr 2 (25), s.11.

<sup>780</sup> Przyjmuje się, że na czele „grupy żołnierskiej” stał Iranek-Osmecki. Jego główne zarzuty tyczyły się złej organizacji w Kole b. żołnierzy AK. Uważał, iż stosunek władz Koła do okręgu w strefie amerykańskiej jest niewłaściwy, zaś wybory okręgu Wielkiej Brytanii przeprowadzono w złym czasie. Według Iranek-Osmeckiego na odcinku publikacji i wydawnictw zrobiono zdecydowanie zbyt mało.

<sup>781</sup> Zawadzki odniósł się do tej sprawy także podczas wywiadu z Turkowskim: „Doszło później do próby zamachu ze strony starszych oficerów AK, którzy chcieli, aby organizacją mogli kierować tylko ci najstarsi stopnie. Stawiliśmy opór. Bór-Komorowski nas poparł. Często potem w Radzie było więcej <<niższych szarż niż pułkowników>>. Świadczyło to wymownie o demokracji w AK” za ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Wywiad Turkowskiego z Żenczykowskim, Akc. 41/02, s. 103.

<sup>782</sup> Uznano, że grupa ma charakter mafijny i stara się wpłynąć na zmianę stosunków w Kole b. Żołnierzy AK w sposób, który zagraża jego całości i interesom. Wiele zastrzeżeń budziła nazwa grupy. Sprawiała wrażenie, iż jej autorzy rozmyślnie starają się przedstawić jako żołnierze w przeciwieństwie do reszty kolegów. Była to zamierzona dezinformacja nie mająca nic wspólnego z rzeczywistością. Wszyscy członkowie organizacji byli bowiem żołnierzami Armii Krajowej.

również, iż ulotki anonimowe zawierały oszczerstwa wobec władz Koła. Przypomniawszy, że akcje „grupy żołnierskiej” potępiły zjazdy w USA i we Francji<sup>783</sup>. Iranek-Osmecki 5 października 1951 r. zanegował jej istnienie w ramach organizacji. Według niego znikoma grupa osób stworzyła opozycję wewnątrz Koła AK. Argumentował, że cel osiągnięto, ponieważ organizacja nawiązała współpracę z Sekretariatem Kół Oddziałowych w sprawie gotowości żołnierskiej. Wobec zrealizowania postulatów uznał za bezcelowe dalsze istnienie grupy. Posiedzenie Rady Naczelnej kontynuowano 9 października 1951 roku. W dyskusji nad sprawą „grupy żołnierskiej” zabierali głos: Pełczyński, Garliński, Zawadzki, Józef Zabielski, Kindlein, Pomian, Jan Matłachowski i Kraczkiewicz. Rada Naczelna ostatecznie przyjęła następujący wniosek:

„W dążeniu do usunięcia z życia wewnętrznego Koła AK momentów powodujących zadrażnienia, głębokie rozdziewki i narażające na szwank koleżeństwo i wzajemne zaufanie, Rada Naczelna Koła AK widzi potrzebę jak najdalej idącego wyeliminowania z działalności Koła AK zagadnień związanych z bieżącymi sprawami politycznymi. Żadna uchwała, która może mieć pośrednie czy bezpośrednie znaczenie polityczne nie może zapaść inną większością głosów jak 4/5 obecnych na posiedzeniu”<sup>784</sup>.

Podczas rozpatrywania sprawy „grupy żołnierskiej” widoczne były pierwsze konflikty w obrębie Koła. W sposób szczególny uaktywniły się pomiędzy Zawadzkim, a Irankiem-Osmeckim. Należy przypomnieć fakt, że przy ujawnieniu tzw. afery Bergu ten ostatni dążył do usunięcia okupacyjnego „Kanii” z zespołu Studium Polski Podziemnej. Tym razem w roli strony oskarżyciela wystąpił Zawadzki. Sprawę „grupy żołnierskiej” wyciszono, gdyż uznano, że kompromituje Koło b. Żołnierzy Armii Krajowej. Widzimy, że w ramach organizacji zarysował się rozłam na dwa obozy. Usiłowano stworzyć podział na dobrych i złych akowców oraz doprowadzić do dekompozycji organizacji kombatanckiej. Późniejszy rozwój wydarzeń pokaże, iż konflikty coraz częściej będą występować w Kole b. żołnierzy AK. Dużą aktywnością wykazywał się Zawadzki na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 22 listopada 1952 r. Na podstawie uzyskanego pełnomocnictwa z samodzielnego Koła Armii Krajowej w Sydney-Australia zwrócił się zarówno do Zarządu Głównego o wzmożenie akcji

---

<sup>783</sup>Nowak-Jeziorański przedstawiał podobne stanowisko jak Zawadzki. Uznał, że stroną atakującą była „grupa żołnierska”. Wskazał także na dwoistość w jej działalności. Z jednej strony popierała legalizm, gdy chodziło o wystąpienia polityczne wygodne dla jednego obozu, by następnie zwalczać legalne władze Koła AK

<sup>784</sup>SPP, Koło, Protokoły posiedzeń Rady Naczelnej z lat 1950-1951, sygn. 44/92.



na rzecz inwalidów. Zaaapelował do Prezydium Rady, aby ci członkowie, którzy nie mieszkają w Anglii otrzymywali jej wyciągi i protokoły posiedzeń. Postulował także, by Zarząd Koła interweniował w Zarządzie Głównym SPK równocześnie wyjaśniając, że powstanie Samodzielnego Oddziału Koła Armii Krajowej nie było rozbijaniem jednoźci kombatanckiej na terenie Australii. Apelował o częstsze wydawanie komunikatów informacyjnych. Stwierdził także brak koordynacji akcji pomocy inwalidów w Niemczech i w Australii. W imieniu nieobecnego przewodniczącego komisji organizacyjno-statutowej Juszcakiewicza zreferował projekt zmian scalających w statusie Koła zgodnie z odpowiednią uchwałą ostatniego Zjazdu w tej sprawie. Powyższy tekst przyjęto z odpowiednimi poprawkami <sup>785</sup>. 21 czerwca 1953 r. wybrano 18 osób na stanowiska delegatów VI Zjazdu Delegatów Koła AK. Wśród nich znalazł się Zawadzki. VI Zjazd odbył się 7 i 8 listopada 1953 r. Komisja Programowa przygotowała wówczas szereg wniosków i rezolucji. Jednomyślnie przeszły uchwały w sprawie prześladowania Kościoła katolickiego w Polsce, przywrócenia krzyża w godle państwowym, w sprawie granic na Odrze i Nysie. Zdecydowano się także na przedłużenie kadencji Rady Naczelnej z dwóch na trzy lata. W wyniku przeprowadzonych wyborów jej przewodniczącym na następną kadencję został ponownie gen. Bór-Komorowski. Podczas zjazdu panowało ogólne przekonanie, że Koło jest dobrze i solidnie zorganizowaną komórką w życiu emigracyjnym. Opublikowano „Pozdrowienie dla Kraju”, w którym pisano:

„Z podziwem i głębokim uznaniem stwierdzamy codzienny trud Narodu w odbudowie Kraju i jego opór moralny przeciwko sowietyzacji. Wiemy o wzrastającym prześladowaniu Kościoła, o bezwzględnym wyzysku mas robotniczych, o nękanii milionów chłopów przymusem kolektywizacji, o powszechnym i codziennym terrorze, o usiłowaniu komunizacji młodzieży, o narzucaniu kulturze polskiej obcych jej duchowi wzorów, o fałszowaniu całej historii Narodu, a zwłaszcza bohaterskiego okresu Polski Podziemnej. Wiemy też, jak bezowocne są te wszystkie usiłowania sowieckich agentów i jak mocna i jednolita jest postawa całego społeczeństwa w obronie przed skutkami niewoli i w dążeniu do wolnego i niepodległego bytu państwowego. Wierni ideałom i tradycjom Armii Krajowej czujemy i myślimy tak jak Wy, nasi Koledzy, w Kraju. Wspólne są nasze ideały i pragnienia. Jednym rytmem biją nasze serca”<sup>786</sup>.

---

<sup>785</sup>Ibidem.

<sup>786</sup>Ibidem, VI Walny Zjazd Delegatów Koła AK 07-08.11.1953 – protokół zjazdu, wnioski, sygn. Kol. 44/66.

Jak już uprzednio wspomniano, na skutek zamieszania w tzw. aferę Bergu Zawadzki podjął decyzję o opuszczeniu Londynu. Wraz z jego przeprowadzką do Monachium<sup>787</sup> głównym polem działalności stało się Koło b. żołnierzy Armii Krajowej na terenie Niemiec. Niepokojącą sprawą pozostawała kwestia trudnej sytuacji inwalidów. Władze centralne Koła b. żołnierzy AK od paru lat z zaniepokojeniem obserwowały ich sytuację. W miarę możliwości wraz z samodzielnymi oddziałami w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i w Australii udzielały im pomocy<sup>788</sup>. Powyższą akcję mocno ograniczono i zahamowano z powodu niektórych poczynań podjętych przez Zarząd Koła b. żołnierzy AK w Niemczech z przewodniczącym Januszem Jar-Łańcuckim na czele. 3 lutego 1955 r. powyższy oddział wydał uchwałę, w której postanowiono odseparować funkcję koordynatora pomocy w Niemczech od stanowiska prezesa czy członka Zarządu. Zdecydowano się również na powierzenie sektora pomocy dla inwalidów osobom, które cieszyły się zaufaniem i nie były uwikłane w spory wewnętrzno-organizacyjne, czy też personalne<sup>789</sup>. W związku z powyższych postanawiano równocześnie odwołać Jara-Łańcuckiego z funkcji koordynatora pomocy dla inwalidów zrzeszonych w oddziale Koła b. żołnierzy AK w Niemczech<sup>790</sup>. Kwestią otwartą pozostawała sprawa przystąpienia do niego nowoprzybyłych pracowników Radia Wolna Europa. Nowak-Jeziorański w liście do Garlińskiego pisał, iż:

„podział między członkami Koła AK na terenie naszego radia, a pozostałymi Akowcami wynika stąd, że nie chcemy majoryzować naszych miejscowych kolegów, albo też stwarzać pozory, że pragniemy owoładnąć tutejszym oddziałem. Trzeba znać tutejsze nastroje, by zrozumieć nasze obawy. Jestem stanowczo przeciwny wchodzeniu do władz kolegów przybyłych z Londynu lub z Paryża. Byłoby to wodą na młyn Jara i pogłębiłoby rozdzźwięk w tutejszym środowisku AK. Zgadzam się natomiast z Kolegą, że powinniśmy wszyscy przystąpić do Oddziału Koła AK w

---

<sup>787</sup>W 1954 r. do Monachium przybył z Londynu liczny zastęp osób oddelegowanych przez Nowaka-Jeziorańskiego do pracy w Radiu Wolna Europa.

<sup>788</sup>W lipcu 1953 r. oddział w Monachium wizytował Zawadzki. Podczas kilkugodzinnej konferencji przewodniczący Okręgu i koordynator omówił z nim prace Zarządu, a w szczególności sprawy inwalidzkie. Warto nadmienić, że Zawadzkiego uznano za pierwszego prezesa Zarządu, który docenił wagę problemu pomocy inwalidom w Niemczech i podejmował w tym kierunku liczne działania za: Ibidem, Sprawy dot. Koła AK w Niemczech, sygn. Kol. 44/244.

<sup>789</sup>Ibidem.

<sup>790</sup>Kwestię swej rezygnacji Jar-Łańcucki poruszył w liście do Bora-Komorowskiego z 4 listopada 1954 r. W tej sprawie wydano w lutym 1955 roku komunikat specjalny Zarządu Głównego w Londynie, który rozesłano wszystkim członkom Samodzielnego Oddziału Koła AK za: Ibidem.

Niemczech w charakterze zwykłych członków i okazywać poparcie wysiłkom kolegów z Niemiec”<sup>791</sup>.

Ostatecznie zdecydowano wszystkich akowców z radiostacji monachijskiej przyłączyć organizacyjnie do terenu oddziału w Niemczech. Równocześnie przewidywano przygotowanie referendum w celu wyłonienia nowych władz oddziału. Pismo z 6 lutego 1955 roku podało wykaz personalny członków Koła b. żołnierzy AK w Niemczech. Przewodniczącym został Michał Szczerbiec. Do Zarządu weszli również Bolesław Wąsiewicz-Bartecki, Kazimierz Owczarek oraz Aleksander Menhard<sup>792</sup>. Komisję Rewizyjną stanowili Krok-Paszkowski, Zadrożny, Anna Romiszewska i Jadwiga Nowak-Jeziorańska. Do Sądu Koleżeńkiego należeli między innymi Zawadzki, Trościanko oraz Sokopp<sup>793</sup>. W 1972 r. Zawadzkiego mianowano honorowym członkiem Samodzielnego Oddziału Koła Armii Krajowej w Niemczech Zachodnich:

„w uznaniu niecodziennych zasług jakie położył Pan i nadal kładzie dla przekazania pamięci walki żołnierzy Armii Krajowej o niepodległą Polskę jak najszerszym kręgom opinii polskiej zarówno w Kraju jak i na emigracji, a także niezwyklej troski o sprawy naszego Oddziału - Zarząd Oddziału jednomyślnie postanowił mianować Kolegę honorowym członkiem Samodzielnego Oddziału Koła AK w Niemczech Zachodnich”<sup>794</sup>.

Rok 1964 upłynął pod znakiem roku jubileuszowego. Przypadała wówczas dwudziesta rocznica powstania warszawskiego i jednocześnie dwudziestopięciolecie istnienia Armii Krajowej<sup>795</sup>. Z rokiem 1964 roku wiązano duże nadzieje na wzmocnienie solidarności wśród środowiska akowców oraz uzyskanie niezbędnego materiału historycznego. Była to świetna okazja do zmobilizowania kombatantów do wydawania materiałów i wspomnień, które mogły stać się bezcenne dla przyszłych historyków. Była to tematyka bliska sercu Zawadzkiego,

---

<sup>791</sup>SPP, Koło, Korespondencja z samodzielnym oddziałem Koła AK w Niemczech 1955-1963, sygn. Kol. 44/245.

<sup>792</sup>Miesiąc później pojawiła się propozycja dołączenia do władz organizacji Daromiły Zawadzkiej. Nie spotkała się jednak z aprobatą: „Niektórzy koledzy chcieliby, abyśmy dokoptowali do naszego Zarządu koleżankę Danutę Zawadzką – z drugiej zaś strony są pewne obiekcje, po pierwsze statutowe /można dokoptowywać tylko w razie jeżeli kogoś z zarządu ubędzie i, że na 100 osób członków wystarczy 4 osobowy zarząd, a po drugie moglibyśmy spotkać się z zarzutem, że raczej należałoby dokoptować kogoś z poza Radia” za: Ibidem, Sprawy dot. Koła AK w Niemczech, sygn. Kol. 44/244.

<sup>793</sup>Ibidem.

<sup>794</sup>Ibidem.

<sup>795</sup>Jednym z głównych projektodawców programu obchodów był Zawadzki.

który od wielu lat namawiał swych kolegów do pisania swoich wspomnień. Wygłosił na ten temat następujący pogląd:

„Obowiązek walki o prawdę historyczną Polski Podziemnej i o historię AK spada przede wszystkim/a praktycznie niemal wyłącznie/ na ludzi przebywających na emigracji. Ludzie przebywający w kraju nie mają możliwości publikowania i głoszenia tej prawdy, ani- w warunkach, w jakich żyją- skłonności do pisania do szuflady, nie widząc możliwości ujawnienia tego, co wiedzą, lub tego co chcieliby sprostować”<sup>796</sup>.

Wiele trosk przysparzała mu sprawa młodzieży, która od lat poddawana była propagandzie komunistycznej wypaczającej historię Armii Krajowej. Zawadzki podkreślił, że każda intensywna propaganda odnosi w końcu skutek. Argumentował, iż w przypadku gdyby młodzież nieufnie nastawiona do władz komunistycznych chciała skonfrontować reżimowe publikacje z faktami nie mogłaby tego zrobić wobec braku odpowiednich publikacji i materiałów. Zawadzki postulował, że obowiązkiem byłych żołnierzy Armii Krajowej jest umożliwienie młodzieży poznania prawdy o Polskim Państwie Podziemnym, do czego niezbędna była bogata literatura. Argumentował także, że kierunek obchodów rocznicy powstania powinien zwrócony być na kraj:

„O tym zwróceniu się frontem do kraju trzeba w roku bieżącym szczególnie pamiętać, gdyż nie tylko wypadają w nim dwie nasze rocznice,które – rzecz jasna propaganda oficjalna zdusi, przemilczy lub sfałszuje, ale komuniści obchodzić będą hucznie i z dużym nasileniem propagandowym XX- lecie t.zw. Polski Ludowej utworzenie Komitetu Lubelskiego”<sup>797</sup>.

Uznano, że dobra organizacja i odpowiednie nagłośnienie obchodów mogła mieć duże znaczenie wśród Polonii amerykańskiej. Rok 1964 był rokiem wyborów prezydenckich. Odpowiednia oprawa umożliwiała dotarcie do wielu polityków i osobistości w Ameryce. Pojawiły się pierwsze plany wydania obszernej publikacji na temat Armii Krajowej<sup>798</sup>. Z myślą o tym planowano przeprowadzić w czasie obchodów zbiórkę pieniędzy, które zostałyby przeznaczone na powyższy cel.

---

<sup>796</sup>SPP, Koło, Korespondencja przygotowania obchodów 25 rocznicy powstania warszawskiego, sygn. Kol. 44/97.

<sup>797</sup>Ibidem.

<sup>798</sup>Były to pierwsze plany wydania publikacji „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”.

Kolejną ważną kwestią była sprawa Krzyża AK. Zawadzki uważał, że ustanowienie go przyczyni się do odnowienia i zacieśnienia więzów akowskich na emigracji. Według niego przyniosłoby to moralną satysfakcję tysiącom akowcom mieszkającym w kraju. Prawo do niego mieliby żołnierze, którzy odbyli przynajmniej 6 miesięcy służby w Armii Krajowej, uczestnicy powstania warszawskiego oraz członkowie władz cywilnych Polski Podziemnej<sup>799</sup>. Sprawa podzieliła członków Koła b. żołnierzy Armii Krajowej<sup>800</sup>. Gen. Bór-Komorowski w liście do Zawadzkiego pisał:

„Stanowiskiem zdecydowanie negatywnym Pełczyńskiego w sprawie Krzyża Pamiątkowego, byłem zaskoczony na Komisji Głównej, dałem też temu wyraz odpowiadając na jego argumenty. Starłem się następnego dnia w cztery oczy dojść z nim w tej sprawie do jakiegoś porozumienia, co poza ustaleniem potrzeby szukania jakiegoś kompromisu w tej sprawie, nic konkretnego nie przyniosło. Wobec tego zdecydowałem się sprawę tą wnieść na *ad hoc* zwołaną naradę starszych oficerów, na której Pełczyński i ja przedstawiliśmy nasze w tej sprawie poglądy”<sup>801</sup>.

Gen. Pełczyński w odpowiedzi wysunął projekt udostępnienia odznaki jak najszerszej grupie byłych żołnierzy Armii Krajowej, podporządkowanym AK formacjom oraz członkom Delegatury. Gen. Bór-Komorowski wraz z grupą innych osób zdecydowanie przeciwstawił się temu projektowi. Uznali to za deprecjonowanie odznaki. Bór-Komorowski zlecił byłemu dowódcy Okręgu Łódź „Barbarze”<sup>802</sup>, by bezzwłocznie skontaktował się z kolegami w kraju i zaznajomił się z ich opinią na powyższy temat. Uznał, że w ten sposób obali największy

---

<sup>799</sup>Przyjmując za podstawę minimalny okres 6-miesięcznej pracy w danej dziedzinie

<sup>800</sup>W tej sprawie Zawadzki pisał do gen. Pełczyńskiego: „Dowiedziałem się, że Pan Generał miał ostatnio pewne obiekcje w sprawie ustanowienia Krzyża AK, o którym rozmawialiśmy w czasie mego marcowego pobytu w Londynie. W ostatnich tygodniach miałem dwukrotnie możliwość bezpośredniego zasięgnięcia opinii w tej sprawie od Akowców przybyłych z Kraju na krótki pobyt zagranicą. Obydwaj wypowiedzieli się całkowicie pozytywnie w sprawie tej koncepcji. Jeden z nich mówił, że choć trudno będzie Akowcom w Kraju taki krzyż dziś nosić, to jednak jakaś miniaturka, czy małe wstążeczki łatwiej będą mogły do Polski dotrzeć i nawet ludzie będą mogli je nosić w momentach uroczystych bez obawy o jakieś narażenie się. Obydwaj podkreślali, że już sam fakt, że mają prawo do Krzyża Akowskiego, będzie dla naszych Kolegów w Kraju dużą moralną satysfakcją” za: SPP, Tadeusz Walenty Pełczyński, Korespondencja, List Zawadzkiego do Pełczyńskiego z 3 czerwca 1964 roku, sygn. Kol. 13/96-98.

<sup>801</sup>Ibidem, Tadeusz Bór-Komorowski, Materiały Koła A.K, Korespondencja gen. Bora-Komorowskiego do Zawadzkiego z 27 kwietnia 1964 r., sygn. Kol. 1/20.

<sup>802</sup>Był to Michał Stempkowski (1896- 1988). Od listopada 1917 do czerwca 1918 r. służył w 3 Pułku Ułanów I Korpusu Polskiego na Wschodzie, a w latach 1919-1923 w szeregach 1 Pułku Szwołżerów. Od 1934 do września 1939 r. był zastępcą dowódcy 4 Pułku Strzelców Konnych. Od października 1939 r., zaprzysiężony członek Służby Zwycięstwu Polski. Od listopada 1939 do stycznia 1940 r. organizator struktur SZP na Lubelszczyźnie. Od kwietnia 1941 do września 1942 Komendant Inspektoratu Rejonowego Środkowego/Inspektoratu Lublin, Okręg Lublin ZWZ-AK. Od grudnia 1942 do stycznia 1945 r. Komendant Okręgu Łódź AK. Od stycznia do października 1945 r. przebywał w więzieniu NKWD. Po 1956 r., wszedł w skład Rady Głównej ZBOWiD.

argument Pełczyńskiego, iż kraj nie dowie się o fakcie ustanowienia Krzyża AK. Sprawę Krzyża AK poruszano ponownie podczas X Walnego Zjazdu Delegatów w 1965 r., apelując do gen. Bora-Komorowskiego o jego ustanowienie. Warto wspomnieć, że były dowódca AK był zwolennikiem ustanowienia odznaczenia. Wydał zarządzenie powołujące komisję regulaminu Krzyża pod przewodnictwem gen. Karola Ziemskiego<sup>803</sup>. Miała zająć się ustaleniem projektu odznaczenia. Spośród zgłoszonych prac wybrano projekt Andrzeja Bobrowskiego<sup>804</sup>. Sprawę ostatecznie rozwiązano na miesiąc przed śmiercią dowódcy AK. 14 lipca 1966 roku gen. Bór-Komorowski pisał do Zawadzkiego:

„Chętnie dostosuję się do Pana życzenia powiadomienia przez Radio o ustanowieniu Krzyża Armii Krajowej. Tekst mego przemówienia byłby krótki ok. ½ strony maszynopisu. Zawiadomiłbym o fakcie ustanowienia Krzyża AK., o jego powszechności i dlaczego teraz dopiero Krzyż został ustanowiony. Panu jako projektodawcy przesyłam odpis regulaminu, którego zatwierdzenie oficjalne uzyskałem od gen. Andersa, gdyż na ostatniej Radzie Naczelnej Juszcakiewicz wystąpił z twierdzeniem, że b. dow. AK nie ma uprawnień państwowych do ustanawiania Krzyża. Zrobiłem równie dość nieudolną kopię wzoru Krzyża, by się Pan orientował, jak będzie on wyglądał, i ją załączam. 1 sierpnia Zarząd Główny poda do wiadomości wszystkie dane związane z ustanowieniem Krzyża (...)”<sup>805</sup>.

1 sierpnia 1966 roku na falach Radia Wolna Europa Bór-Komorowski przemówił do kraju, powiadamiając społeczeństwo o oficjalnym ustanowieniu Krzyża Armii Krajowej oraz o zasadach jego przyznawania<sup>806</sup>. 15 sierpnia 1966 roku były dowódca Armii Krajowej powołał Komisję Specjalną z Korbońskim na czele<sup>807</sup>. Nikt nie przypuszczał, że po 3 tygodniach od wygłoszenia mowy na falach monachijskiej rozgłośni gen. Bór-Komorowski nagle umrze<sup>808</sup>. 15 sierpnia 1967 r. odbyło się w Londynie pierwsze uroczyste nadanie Krzyża

---

<sup>803</sup>Oprócz Ziemskiego w skład tej Komisji wchodził Kraczkiewicz oraz Stanisław Weber za: „Biuletyn Informacyjny”, VI 1967, nr 45, s. 13.

<sup>804</sup>T. Żenczykowski, *O Krzyżu AK*, „Tydzień Polski”, 15 VIII 1992 r., s. 6 w: ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, sygn. Akc. 41/02.

<sup>805</sup>SPP, Koło, Rada Naczelna - sprawy organizacyjne, zawiadomienia o posiedzeniach, notatki, Korespondencja Bora-Komorowskiego do Zawadzkiego z 14 lipca 1966 r., sygn. 44/ 98.

<sup>806</sup>Szerzej: NAC, Rozgłoszenia Polska, Audycja RWE z 1 sierpnia 1966 r., P. Hęciak, T. Bór-Komorowski, *Krzyż Armii Krajowej*, sygn. 3/36/0/1/957, zob. więcej: „Biuletyn Informacyjny”, XI 1966, nr 44, s. 3-6.

<sup>807</sup>AAN, Akta Stefana i Zofii Korbońskich, Komisja Krzyża Armii Krajowej – materiały organizacyjne, korespondencja, wnioski, notatki [dalej cyt. Komisja Krzyża], Korespondencja Korbońskiego do Miszczaka z 23 kwietnia 1970 r., sygn. 2500/374.

<sup>808</sup>„Biuletyn Informacyjny”, XI 1966, nr 44, s. 1.

Armii Krajowej<sup>809</sup>. Otrzymało go około pięćdziesiąt osób. Obok gen. Bora-Komorowskiego odznaczono głównie pośmiertnie Władysława Raczkiewicza, gen. Sikorskiego, Arciszewskiego, Cyryla Ratajskiego, Jana Piekalkiewicza, Jana Stanisława Jankowskiego, czy Kazimierza Pużaka. Zawadzki biorący udział w pracach nadania Krzyża Armii Krajowej, w dużym stopniu zadbał o bezpieczeństwo osób mieszkających w Polsce. Zdecydowanie opowiedział się przeciw inicjatywie wystosowania zbiorowych listów o odznaczenie, które miały być podpisywane przez byłych dowódców lub najstarszych stopniem w danych jednostkach. Również legitymacje odznaczenia wysyłano pod jeden adres. Zawadzki uważał, że безпеaka uzna powyższy projekt za próbę odbudowy organizacji Armii Krajowej. Argumentował, iż ludzie mieszkający w kraju byli świadomi konsekwencji zarzutów o tworzenie, bądź odtwarzanie sieci organizacyjnej. Ten fakt odstraszał ich od starań o otrzymanie odznaczenia<sup>810</sup>. Zawadzki ubolewał nad lekkomyślnością akowców mieszkających w Londynie pisząc:

„Niestety, nasi mili londyńczycy są dość odlegli od zrozumienia sytuacji krajowej i nie zdają sobie sprawy jak wdzięcznym atutem może być taka okazja oskarżenia i Akowców w kraju i Akowców w Londynie o jakieś wstępne próby wspólnych powiązań, itp.”<sup>811</sup>

Ostatecznie Zawadzkiemu udało się uniemożliwić wprowadzenie tej inicjatywy w życie. Czyż nie miał racji zabiegając o zapewnienie bezpieczeństwa żołnierzom Armii Krajowej w Kraju? Nie bez powodu zarzucał Polonii w Londynie lekkomyślność. Wysoce prawdopodobny jest fakt, że byli konspiratorzy mieszkający w Polsce ponieśli surowe konsekwencje za utrzymywanie kontakty z zagranicą. Należy w tym momencie zadać pytanie czy wpływ na ostrożność Zawadzkiego miały bolesne doświadczenia z tzw. afery Bergu? Można doszukać się w obydwu sytuacjach analogii. Wówczas Zawadzki był jednym z działaczy londyńskich, którzy poprzez swoją działalność przyczynili się do aresztowań w Kraju. Mając za sobą trudne doświadczenia walczył o zapewnienie bezpieczeństwa akowcom

---

<sup>809</sup>T. Pełczyński, *Krzyż Armii Krajowej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 26 VIII 1967 r., nr 34, s. 1. Data nadania Krzyża Armii Krajowej stanowiła punkt sporny pomiędzy Pełczyńskim, a Zawadzkiem. Ten ostatni odniósł się do tej sprawy w liście do Korbońskiego: „Naciskaliśmy, aby pierwsza lista odznaczonych Krzyżem była ogłoszona w dniu 1-ym sierpnia. Ponieważ myśl ta powstała wśród członków Komisji Krzyża, a nie miała uprzedniej aprobaty Grzegorza, - oburzył się na to, terminu nie aprobował i przesunął go na 15-go sierpnia” za: AAN, Akta Stefana i Zofii Korbońskich, Komisja Krzyża Armii Krajowej, Korespondencja Zawadzkiego do Korbońskiego z 23 sierpnia 1967 r., sygn. 2500/374.

<sup>810</sup>Ibidem, Uwagi Zawadzkiego w sprawie nadawania Krzyża AK, sygn. 2500/374.

<sup>811</sup>Ibidem, Korespondencja Zawadzkiego do Korbońskiego z 13 lipca 1967 r., sygn. 2500/374.

mieszkającym w kraju. Ustanowienie Krzyża Armii Krajowej niewątpliwie było sukcesem Zawadzkiego, który był jego projektodawcą. Powyższe zestawienie zabiegów w finalizację tego projektu pokazuje przekrój stosunków w Kole b. żołnierzy AK. Widać, że współpraca Zawadzkiego z gen. Borem-Komorowskim przebiegała bez zarzutów. Jego kontakty z byłym dowódcą AK zdecydowanie były lepsze, aniżeli z gen. Pełczyńskim. Śmierć gen. Bora-Komorowskiego w sposób znaczący wpłynęła na sytuację wewnątrz Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej. Zawadzki w liście do Pomiana z 18 grudnia 1966 roku wspominał:

„Sedno sprawy polegało na tym, że Pełczyński zaczął się jak gdyby odgrywać za wszystkie czasy i jako prezes Rady Nacz. chciał o wszystkim osobiście decydować i sam rządzić, rozumiejąc, że Zarząd Gł. jest tylko po to, aby wykonywać jego polecenia. W dodatku najbliższym jego otoczeniem jest obecnie Iranek i zawsze podskakujący wobec Grzegorza Kraczkiewicz. Myślał, że generał i 2 pułkownicy to dostateczna władza Koła AK do decydowania o wszystkim wyłącznie we własnym gronie”<sup>812</sup>.

Zawadzki wraz z żoną Daromiłą w grudniu 1966 roku przybył z okazji posiedzenia Rady Naczelnej do Londynu. Z racji tego, że było to drugie zebranie po śmierci gen. Bora-Komorowskiego w imieniu członków Koła b. Żołnierzy AK w Niemczech złożył hołd byłemu dowódcy armii podziemnej. Podkreślił jego okupacyjne zasługi oraz wkład w funkcjonowanie londyńskiej organizacji kombatanckiej. Zaznaczył również fakt, iż wielokrotnie dawał przykład poszanowania i podporządkowania się woli większości. Według Zawadzkiego tym samym umacniał swój autorytet. Przytaczając demokratyczne rządy gen. Bora-Komorowskiego Zawadzki tym samym sprzeciwił się dyktatorskiej władzy gen. Pełczyńskiego<sup>813</sup>. Według niego ten ostatni swoimi poczynaniami prowadził do wywołania głębokiego kryzysu wewnątrz Koła.

---

<sup>812</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana. Korespondencja Andrzeja Pomiana [dalej cyt. Korespondencja], Korespondencja Zawadzkiego z Pełczyńskim z 18 grudnia 1966 roku, sygn. 2641/137.

<sup>813</sup>Zawadzki podkreślił, że przemawiając spełnia wolę i życzenie pracowników monachijskiej rozgłośni, którzy kilkakrotnie gościli u siebie gen. Bora-Komorowskiego: „Koledzy w Monachium mieli zawsze ścisły kontakt z gen. Borem i współpracowali z nim w atmosferze wielkiej serdeczności. Gen. Bór był nie tylko Naczelnym Wodzem, Dowódcą AK, pracował także w życiu politycznym i społecznym i temu życiu nadawał ton. Swoją pracą w Kole AK opierał na zasadzie koleżeństwa z umiejętnością uszanowania woli większości. Dziś, gdy nie ma go między nami, obowiązki gen. Bora spadły na barki jego szefa sztabu i zastępcy – gen. Pełczyńskiego. Odpowiedzialność za Koło AK spoczywa na nas wszystkich” za: „Biuletyn Informacyjny”, VI 1967 r., nr 45, s. 10.



Po śmierci gen. Bora-Komorowskiego Zawadzki wystąpił z inicjatywą, by wydać zbiór jego rozkazów, apeli oraz ważniejszych artykułów poczynawszy od 1943 roku, aż do momentu jego śmierci<sup>814</sup>. Tym samym chciał utrwalić pamięć byłego dowódcy Armii Krajowej. 29 października 1966 roku Rada Naczelna wyłoniła komisję złożoną z Prezydium Rady, dwóch przedstawicieli Zarządu Głównego oraz jednego przedstawiciela zarządu okręgu Wielka Brytania<sup>815</sup>. Opracowanie powyższego zbioru powierzono Komitetowi Redakcyjnemu, w skład którego weszli Pomian, Zawadzki oraz Halina Czarnocka. Zawadzki również w sprawie wydania powyższego zbioru zarzucał gen. Pełczyńskiemu opieszałość oraz problemy z podejmowaniem decyzji<sup>816</sup>. Kolejnym ważnym problemem, przed którym stanęło Koło b. żołnierzy Armii Krajowej była sprawa Moczara i ZBOWiD-u. Problem naświetlił Zawadzki w liście do gen. Pełczyńskiego z 24 lutego 1965 r. Zwrócił uwagę na dążenia Moczara do uzyskania wpływów, sympatii w środowisku intelektualistów, a także wśród byłych akowców. Zawadzki wyraził równocześnie obawę, że Moczar dysponujący zagranicą własną siecią wywiadowczą i licznym gronem kolaborantów może być bardziej skuteczny od dotychczasowej ofensywy prowadzonej przez konsulaty reżimowe. Postulował, by Zarząd Główny Koła AK zajął natychmiastowe stanowisko w tej sprawie<sup>817</sup>. Życzenia Zawadzkiego zostały spełnione. 30 października 1965 r. zebrała się Rada Naczelna. Podczas spotkania przyznano, że miała miejsce próba infiltracji ZBOWiD-u wśród Koła b. żołnierzy AK. Akcja spotkała się z natychmiastową reakcją. Londyńska organizacja kombatancka wydała ostrzeżenie podpisane przez gen. Bora-Komorowskiego i prezesa Zarządu Głównego, które rozesłano do wszystkich ogniw organizacyjnych. Opublikowano je na łamach „Dziennika Polskiego” i „Biuletynu Organizacyjnego”. Podkreślono, że stanowisko byłych żołnierzy Armii Krajowej było stanowcze i bezkompromisowe. Podczas zebrania Rady Naczelnej ustalono termin X Walnego Zjazdu Delegatów na 6 i 7 listopada 1965 r. W planach było zorganizowanie wieczoru w Ognisku Polskim, na którym mieli przemawiać Korboński, Pomian i Zawadzki. Wieczór odbył się podczas pierwszego dnia X Walnego Zjazdu Delegatów tj. 6 listopada 1965 r. Warto przyjrzeć się przemówieniu Zawadzkiego. Znany był z propagowania wydawania przez kombatantów pozycji publicystycznych w celu

---

<sup>814</sup>Powołano Fundusz im. gen. T. Bora-Komorowskiego jako instytucję stałą z zadaniem finansowania wydawnictw AK oraz ufundowania stypendiów. Zebrane fundusze miały być w pierwszej kolejności przeznaczone na położenie płyty na gronie Bora-Komorowskiego oraz wydanie drukiem zbioru jego rozkazów i przemówień za: SPP, Koło Protokoły posiedzeń Rady Naczelnej, Protokół Rady Naczelnej z listopada 1968 r., sygn. 44/95.

<sup>815</sup>Ibidem, Korespondencja gen. Pełczyńskiego do Pomiana z 8 grudnia 1966 roku, sygn. 2641/137.

<sup>816</sup>Ibidem, Korespondencja Zawadzkiego z gen. Pełczyńskim z 18 grudnia 1966 roku, sygn. 2641/137.

<sup>817</sup>Ibidem, Pełczyński, Korespondencja, List Zawadzkiego do gen. Pełczyńskiego z 24 lutego 1965 roku, sygn. Kol. 13/96-98.

przeciwstawienia się fałszowaniu historii przez komunistów. Zwracał tym samym uwagę na problem młodego pokolenia, któremu propaganda komunistyczna przedstawiała w zniekształconej formie przeszłość. Problemy te poruszył ponownie Zawadzki podczas spotkania w Ognisku Polskim, mówiąc:

„Popularne Kamienie na szaniec Kamińskiego po październiku były wprowadzone do lektury szkolnej. Obecnie są z niej cichaczem wycofane, natomiast zalecane są masowo do bibliotek szkolnych liczne książki publikowane przez żołnierzy AL, z Barwami Walki generała Moczara na czele. Nie zapominajmy jeszcze o cenzurze, wyczulonej na publikacje o Polsce Podziemnej i AK. Jeden przykład. Znamy prawdopodobnie wszyscy trzytomową Kronikę lat wojny i okupacji [Ludwika] Landaua. Nie wszyscy jednak wiedzą, że cenzura dokonała w jej tekście pięciuset skreśleń”<sup>818</sup>.

Zaakcentował problem infiltracji ZBOWiD-u w środowisku akowskim, stwierdzając:

„Trzeba zawsze pamiętać, kto i w jakim prawdziwym celu wyciąga do nas rękę, apelując do wspólnoty kombatanckiej. Trzeba pamiętać co robili ci ludzie w tym czasie, gdy nasi koledzy ginęli śmiercią w podziemiach UB, gdy ich tam katowano, gdy popełniano mord sądowy na generale Nilu, gdy w tym samym Mokotowie umierał zamęczony w śledztwie komendant Wileńskiego Okręgu AK Wilk-Krzyżanowski. To są ludzie z tej samej krwawej branży, z tego samego gangu ubowskiego. Tyle tylko, że dziś- przystrojeni w fałszywe piórka występują wobec nas w roli żarliwych patriotów, głoszą hasła rzekomej niezależności od Rosji, oferują nam braterstwo i obiecują mgliście przemiany, jakie wprowadzą, gdy dojdą do władzy”<sup>819</sup>.

Zawadzki wykazał zrozumienie dla byłych żołnierzy AK, którzy przystąpili do ZBOWi, otrzymując przy tym renty inwalidzkie oraz nie podlegając dotychczasowej dyskryminacji w zakresie przydziału mieszkań czy możliwości kształcenia swych dzieci. Wyraził przy tym nadzieję, że nie zmieni to ich postawy ideowej, a wysiłki Moczara nie przyniosą oczekiwanych rezultatów. Całkowity brak zrozumienia wykazał wobec kolegów z Armii

---

<sup>818</sup>Ibidem, Koło, X Walny Zjazd Delegatów Koła AK 06-07.11. 1965- Protokoły, sprawozdania, sygn. 44/71, Zob. także, T. Żenczykowski, *Przeszłości akowskiej nie musimy się wstydić*, „Biuletyn Informacyjny”, XI 1965 r., nr 44, s. 12-17.

<sup>819</sup>Ibidem.

Krajowej, którzy zasiadali we władzach naczelnych ZBOWiD, firmując swoim nazwiskiem ich politykę. Według Zawadzkiego ponosili tym samym nie tylko moralną odpowiedzialność, ale także historyczną i polityczną. Należy przypomnieć, że podobną kampanię wobec Moczara prowadził również na falach Radia Wolnej Europy. Wracając do X Walnego Zjazdu Delegatów przewodniczącym Zjazdu wybrano właśnie Zawadzki. Wydano uchwałę w sprawie ZBOWiD, która mówiła:

„Dziesiąty Zjazd Delegatów Koła AK stwierdza, że ZBOWiD nie jest prawdziwą i samodzielną organizacją, mogącą reprezentować tych wszystkich, którzy od kampanii wrześniowej poczynając walkę o niepodległość Polski kontynuowali w konspiracyjnych, a później w jawnych formacjach Polski Podziemnej oraz w szeregach Polskich Sił Zbrojnych w Kraju i na Zachodzie. ZBOWiD, którym obecnie kierują funkcjonariusze bezpieczeństwa z Moczarem na czele, został powołany do życia przez partię komunistyczną i stanowi jedną z agend, mającą za zadanie kierowanie zasadami kombatanckimi zgodnie z dyrektywami partii. Jedną z takich zasadniczych dyrektyw jest infiltrowanie przez ZBOWiD organizacji kombatanckich na emigracji i w ostatecznym wyniku podporządkowanie ich ZBOWiD-owi. Z tego względu Dziesiąty Zjazd Delegatów Koła AK stwierdza, że tej akcji infiltracyjnej przeciwstawia się z całą stanowczością”<sup>820</sup>.

Wzniesiono także protest przeciwko akcji zniesławienia narodu polskiego i Armii Krajowej w związku z zagładą Żydów podczas okupacji niemieckiej. Wezwano władze naczelne Koła, by w porozumieniu z SPP publikowały dokumenty przedstawiające w świetle prawdy historycznej wkład Polskiego Państwa Podziemnego w ich ratowaniu. Dokonano wyboru nowych władz Koła. Wśród ich członków znaleźli się gen. Bór- Komorowski, Zawadzki, gen. Pełczyński, Paweł Hęciak, Nowak-Jeziorański, Pomian czy Iranek-Osmecki. 13 stycznia 1968 r. odbyło się w Londynie plenarne posiedzenie Rady Naczelnej. Uczestniczył w nim Zawadzki, który przybył z Monachium. Po raz kolejny podkreślił konieczność utrwalania prawdy historycznej związanej z przeszłością Armii Krajowej. Według niego w ciągu minionych lat zrobiono zdecydowanie za mało na tym odcinku. Przypomniał, że w następnym roku, tj. 1969 przypadała dwudziesta piąta rocznica powstania warszawskiego i z tego tytułu powinien zostać wydany szereg publikacji. Gen. Pełczyński poparł jego inicjatywę, równocześnie nakłaniając Zawadzkiego do napisania książki, która

---

<sup>820</sup>SPP, Koło, X Walny Zjazd Delegatów Koła AK 06-07.11. 1965- Protokoły, sprawozdania, sygn. 44/71.

byłaby trwałym dziełem dla przyszłości. Zarząd Główny zobowiązał się do jak najszybszego opracowania szczegółowego projektu organizacji akcji wydawniczej w ścisłym kontakcie z wszystkimi oddziałami Koła AK. Zawadzki przypomniał, że w roku 1968 przypadała rocznica dwudziestopięciolecia powstania w getcie i z tej okazji Koło powinno wydać odezwę upamiętniającą wydarzenie. Jan Basik, delegat z Kanady zaapelował, by Studium Polski Podziemnej opublikowało dokumenty w sprawie pomocy jaką Armia Krajowa udzieliła Żydom w czasie okupacji. Optował także za wydaniem publikacji w sprawie postawy Polaków w czasie likwidacji getta. Na wniosek Zawadzkiego Rada postanowiła nie obsadzać wolnych miejsc po gen. Borze-Komorowskiego oraz po płk. Juszcakiewiczu. Zawadzki był również głównym pomysłodawcą uchwały „W sprawie zbrodniarzy hitlerowskich”. Wedle niej Koło b. żołnierzy Armii Krajowej powinno sporządzić listę zbrodniarzy hitlerowskich z okresu okupacji w Polsce. Postulował, że powinna zostać jak najszybciej wysłana władzom prokuratorskim w NRF, dopóki nie wygaśł okres ścigania sądowego przestępstw wojennych. Zawadzki był także głównym projektodawcą uchwały „W sprawie dyskryminacji żołnierzy AK i Armii Krajowej”, gdzie tradycyjnie już nagłaśniał problem dyskryminacji Armii Krajowej i jej żołnierzy:

„Rada Naczelna Koła AK, stwierdza, że wbrew rozmaitym deklaracjom i oświadczeniom składanym przez władze komunistyczne i stanowiący jedno z narzędzi ich działania ZBoWiD- w Polsce trwa nadal systematyczna i przemyślana dyskryminacja zarówno Armii Krajowej jak i jej żołnierzy. Ogranicza się ilość i charakter publikacji poświęconych AK, przemilcza się osiągnięcia i rocznice AK, eliminuje się nazwę AK z życia publicznego i fałszuje prawdę historyczną o Polsce Podziemnej. Żołnierze AK, którzy byli więźniami UB, niejednokrotnie pod oszczerzym zarzutem współpracy z hitlerowskim okupantem, są nadal dyskryminowani. Wielu nawet zwolnionym z więzień, nie przywrócono ich tzw. procesów rehabilitacyjnych, nie skreślono ich z rejestru skazanych. Rada Naczelna protestuje przeciwko tym faktom i apeluje do społeczeństwa w Kraju o dalsze domaganie się od władz komunistycznych, by zaprzestały trwających wciąż prześladowań licznych Akowców”<sup>821</sup>.

Zawadzki początkowo gorąco protestował przeciwko planom wycofania się gen. Pełczyńskiego z czynnego życia organizacyjnego w Kole. Argumentował, że byłaby to dla

---

<sup>821</sup>Ibidem, Protokoły posiedzeń Rady Naczelnej 1966/1968, sygn. Kol. 44/95.

całej organizacji dotkliwa klęska. Według niego generał cieszył się wśród innych członków Koła AK nie tylko autorytetem oficjalnym, ale i osobistym. Uważał, że jego potencjalne odejście odbiłoby się negatywnie na sytuacji wewnętrznej organizacji. Zawadzki podkreślił fakt, iż Koło jest jedną z nielicznych instytucji na emigracji, które zachowało zwartość oraz jednolitość. Powyższe argumenty trafiły do Pełczyńskiego, który w dalszym ciągu piastował stanowisko przewodniczącego Rady Naczelnej Koła AK. Z biegiem lat dochodziło pomiędzy obydwojema panami do nieporozumień, a ich stosunki uległy znacznemu ochłodzeniu. Kością niezgody stał się projekt zmian statutowych zgłoszony przez gen. Pełczyńskiego w 1973 r. Zawadzki zdecydowanie opowiedział się przeciwko niemu. Wyraził przy tym opinię, że niezmiernie ważne dla spójności organizacyjnej było, by w Radzie Naczelnej zasiadali przedstawiciele wszystkich oddziałów i okręgów Koła, a także zasłużeni i długoletni działacze mieszkający poza Londynem. Według niego przysporzyłoby to autorytetu naczelnym władzom Koła. Projekt gen. Pełczyńskiego zakładał również, by we władzach organizacji zasiadali tylko i wyłącznie londyńczycy. Zawadzki twierdził, iż doprowadziłoby to do rozluźnienia więzi organizacyjnej całego okręgu, a także do rozpoczęcia działalności przez nie na własną rękę. Argumentował, że zmonopolizowanie władz Koła przez londyńczyków podzieli środowisko żołnierzy Armii Krajowej:

„Jestem zwolennikiem centralizacji władzy w organizacji społecznej, a przecież nasze Koło jest taką organizacją, a nie związkiem typu wojskowego. Myślę, że może Generał ma z przeszłości z doświadczeń organizacyjno-społecznych. Generał Bór np. nigdy nie miał wątpliwości co do naszej struktury organizacyjnej”<sup>822</sup>.

Zawadzki w projekcie Pełczyńskiego widział niebezpieczeństwo zbyt dużego zcentralizowania organizacji i przejęcia władzy w ręce wąskiego grona działaczy z Londynu. Generał postulował również wprowadzenie kadencji Zarządu Głównego na cztery czy pięć lat. Zawadzki sprzeciwił się temu pomysłowi, zwracając uwagę na to, że wybieranie władz na tak długi okres wiązało się z dużym ryzykiem. Wskazał na fakt starzenia się społeczności akowskiej. Ze względu na choroby, bądź śmierć członków skład Zarządu mógł ulec zmniejszeniu. Ostatecznie nie wprowadzono projektu Pełczyńskiego w życie. Widoczne jest, że w Kole b. żołnierzy AK bardzo często występowały intrygi oraz konflikty między jego członkami. Zawadzki od tego momentu otwarcie występował przeciwko gen. Pełczyńskiemu. Wielokrotnie porównywał go do gen. Bora- Komorowskiego, który według niego w sposób

---

<sup>822</sup>Ibidem, Rada Naczelna–wnioski, komunikaty, korespondencja, sygn. Kol. 44/99.

niezwykle umiejętny zarządzał Kołem b. żołnierzy AK. Pełczyński w tych porównaniach wypadał blado. Zawadzki zarzucał mu ślamazarność i trudności w podejmowaniu decyzji. W czerwcu 1974 roku Zawadzkiego wybrano przewodniczącym Rady Naczelnej. Atmosfera przed wyborami była bardzo napięta. Konflikt pomiędzy Zawadzkim, a Franciszkiem Miszczakiem uległ zaognieniu. Swoimi rozterkami były zastępca dyrektora RWE dzielił się z Pomianem:

„Jeśli miałbym objąć przewodnictwo Rady, które powinno pracować kolegiąlnie (z chwilą odejścia Grzegorza z prezury zacząć się musi inna metoda pracy prezydium Rady), to musiałbym mieć zespół harmonijny i ludzi, do których mogę mieć zaufanie. Do Miszczaka zaufania nigdy już nie będę mógł nabrać po wszystkich jego podstępnych intrygach i kręactwach. Po co miałbym się denerwować i tracić zdrowie. W sumie nie chcę kandydować na przewodniczącego Rady, jeśli jednym z zastępców ma być Miszczak. Jak już Ci mówiłem, naprawdę mi na tej prezurze nie zależy, pożytecznej roboty zawsze sporo znajdę i bez tracenia nerwów i zdrowia”<sup>823</sup>.

Zawadzki zarzucał Miszczakowi prowadzenie oszczerczej kampanii skierowanej pod swoim adresem. Ten ostatni rozpowszechniał w Londynie informacje, że były zastępca dyrektora RWE sprzymierzony z endekami miał na celu rozbicie jedności Koła b. żołnierzy<sup>824</sup>. W czerwcu 1974 r. odbył się XII Zjazd Delegatów Koła b. żołnierzy Armii Krajowej, w którym uczestniczył Zawadzki<sup>825</sup>. Podczas niego stwierdzono, że Sowieci poddawali Polaków forsownemu wynarodowieniu. Wobec tego zlecono władzom naczelnym Koła podjęcie akcji informacyjnej i protestacyjnej w porozumieniu z innymi organizacjami. Wyrażono głęboką troskę z powodu niesprowadzenia z Katynia i innych miejsc kaźni w Związku Sowieckim zwłok pomordowanych Polaków. Argumentowano, że powinni być pochowani zgodnie z polskimi tradycjami na ziemi ojczystej. Zaprotestowano z powodu nieukarania do tej pory sprawców mordów dokonanych na robotnikach polskich w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu. Zjazd podkreślił konieczność prowadzenia dalszej akcji wydawniczej zarówno w języku polskim, jak i obcym. Postulowano konieczność wydania materiałów Radia Wolna Europa w sprawie powstania warszawskiego oraz dokumentacji terroru rządów

---

<sup>823</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, List Zawadzkiego do Pomiana z 24 maja 1974 r., sygn. 2641/138.

<sup>824</sup>Ibidem, Korespondencja, List Zawadzkiego do Pomiana z 22 maja 1974 r., sygn. 2641/138.

<sup>825</sup>SPP, Koło, XII Walny Zjazd Delegatów Koła AK Protokoły sprawozdania, dezyderaty, uchwały, sygn. Kol. 44/74.

komunistycznych w Polsce z uwzględnieniem listy ofiar Polski Podziemnej po zakończeniu okupacji niemieckiej. Wyrażono słowo gorącego uznania inicjatorom wybudowania gmachu Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie. Podczas posiedzenia Rady Naczelnej 29 listopada 1975 r. Zawadzki po przypomnieniu losu akowców po zakończeniu walk w ramach akcji „Burza” w 1944 r. i późniejszych prześladowaniach w Polsce w 1945 r. zgłosił wniosek, który Rada przyjęła jednogłośnie:

„Związek Sowiecki deklaruje ustawicznie swą przyjaźń dla Polski, która w rzeczywistości drogo nasz kraj kosztuje. Mimo tej oficjalnej przyjaźni Moskwa nie przyznała żadnych odszkodowań polskim ofiarom stalinowskiego terroru, a władze PRL i różne reżymowe organizacje milczą na ten temat. Społeczeństwo w kraju nie może jawnie i głośno domagać się sprawiedliwości. Dlatego- z myślą o naszych kolegach z AK i rodzinach po nich - stawiamy publicznie żądania przyznania im, jak również wszystkim Polakom, których spotkał ten sam los, odszkodowań za bezprawne deportacje i pracę niewolniczą w Związku Sowieckim”<sup>826</sup>.

W związku z nadchodzącą rocznicą wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu w 1970 r. Zawadzki zaproponował przyjęcie uchwały mającą na celu upamiętnienie pamięci poległych robotników. Przyjęto ją jednogłośnie<sup>827</sup>. 21 stycznia 1976 r. ogłoszono uchwałę Prezydium Rady Koła b. żołnierzy Armii Krajowej<sup>828</sup>, którą opublikowano w prasie emigracyjnej i nadano do kraju przez Radio Wolna Europa. Rada Naczelna wyraziła uznanie 59-ciu polskim intelektualistom oraz setkom studentom i młodym naukowcom, którzy wystąpili przeciwko władzom PRL w obronie podstawowych wartości obywatelskich<sup>829</sup>. Głos intelektualistów i studentów był wyrazem postawy całego narodu. Pod memoriałem 59-ciu podpisało się wielu byłych żołnierzy Armii Krajowej i działaczy Polski Podziemnej. Miało to na celu ukazać trwałość ideowego dziedzictwa tzw. Testamentu Polski Walczącej wyrażonego w pożegnalnej uchwale Rady Jedności Narodowej z dnia 1 lipca 1945 r. Rada Naczelna 23 sierpnia 1976 r. pod przewodnictwem Zawadzkiego wydała komunikat, który tyczył się ówczesnej sytuacji w kraju. Jej prezydium zwróciło się z apelem o podejmowanie akcji zarówno indywidualnych,

---

<sup>826</sup>Ibidem, Rada Naczelna–wnioski, komunikaty, korespondencja, sygn. Kol. 44/99.

<sup>827</sup>Ibidem.

<sup>828</sup>Ibidem.

<sup>829</sup>List 59 (znany także jako Memoriał 59) - podpisany na przełomie 1975/1976 roku list otwarty 66 (początkowo 59-stąd nazwa) intelektualistów polskich, którego sygnatariusze protestowali przeciwko zmianom w Konstytucji PRL, zwłaszcza wpisaniu do niej kierowniczej roli PZPR. List ten podpisali m.in. Stanisław Barańczak, Zbigniew Herbert, Stefan Kisielewski, Leszek Kołakowski, Jan Józef Lipski, Jacek Kuroń, Jan Olszewski, Antoni Pajdak, Adam Michnik.

jak i w ramach organizacyjnych Koła b. żołnierzy AK w celu nadania rozgłosu walkom społeczeństwa w Polsce o własne prawa oraz wykazania metod reżimu. W drugiej połowie 1976 r. upatrywać należy początków kryzysu w Kole b. żołnierzy Armii Krajowej. Zaogniał się konflikt pomiędzy Zawadzkim, a Hęciakiem, których do tej pory łączyły przyjacielskie stosunki. 8 lipca 1976 r. rezygnację z funkcji wiceprzewodniczącego Rady złożył ten drugi uznając, że spotkał go afront ze strony Prezydium. Chodziło o ingerencję Zawadzkiego i Haliny Czarnockiej w sprawę delegacji na pogrzeb Wandy Pełczyńskiej, w wyniku której zmuszono Hęciaka do wycofania się z uczestnictwa w pogrzebie<sup>830</sup>. Uznał, że sposób załatwienia tej sprawy nie odpowiada jego zwyczajom w pracy społecznej, decydując się zarówno na wycofanie z działalności w organizacji, jak na rezygnację ze wszystkich funkcji w Studium Polski Podziemnej. Równocześnie stwierdził:

„Nie pierwszy to zresztą afront, jaki mnie spotyka w Prezydium Rady. Przypomnę sprawę starań o miejsce dla naszego delegata na Konferencję Polonijną w listopadzie ub. roku. To była moja inicjatywa, którą przedstawiłem Ci trzykrotnie, a Tyś ją stanowczo odrzucał. A później- bez najmniejszego porozumienia się ze mną- podjąłeś w tym kierunku starania, powiadamiając mnie o nich już po uzyskaniu miejsca dla jednego delegata Koła AK. Byłam wtedy tą formą zaskoczony i dziś jeszcze nie rozumiem, jak można było ze mną tak postąpić /choć wiedział o tym sekretarz Prezydium Rady/, a byłem wtedy i wiceprzewodniczącym Rady i byliśmy wtedy chyba w serdecznych stosunkach przyjacielskich”<sup>831</sup>.

Ostatecznie nie chcąc pogłębiać kryzysu w kole AK Hęciak zdecydował schować osobiste urazy na bok, wycofując rezygnację. Do rangi poważnego problemu urastała tzw. sprawa amerykańska. Rada Naczelna uznała, że Nadzwyczajne Zgromadzenie Okręgu USA w Chicago odbywające się w dniach 4-5 września 1976 r. odbyło się nieformalnie i niezgodnie ze statutem<sup>832</sup>. Pod przewodnictwem Zawadzkiego 9 października 1976 r. zleciła Zarządowi Głównemu natychmiastowe rozwiązanie Okręgu Koła w USA i podporządkowanie oddziałów bezpośrednio Zarządowi Głównemu<sup>833</sup>. Działania wywołały głęboki sprzeciw wiceprzewodniczącego Rady Franciszka Mischczaka, który wystosował szereg zarzutów w

---

<sup>830</sup>Zawadzki i Czarnocka postulowali uczestnictwo w pogrzebie delegata Samodzielnego Oddziału Koła AK.

<sup>831</sup>SPP, Koło, Rada Naczelna-wnioski, komunikaty, korespondencja, Korespondencja Zawadzkiego do Hęciaka z 1 X 1976 r., sygn. Kol. 44/99.

<sup>832</sup>Ibidem, Relacja z Nadzwyczajnego Zjazdu Koła AK w Chicago, sygn. Kol. 44/249.

<sup>833</sup>Ibidem, Rada Naczelna-wnioski, komunikaty, korespondencja, sygn. Kol. 44/99.



liście do Zawadzkiego z 15 grudnia 1976 r.<sup>834</sup>. Skarżył się, iż nie posiadał wglądu do korespondencji. Zarzucał również Zawadzkiemu świadomie pomijanie jego osoby. Według Miszczaka podejmowane przez niego działania prowadziły do rozłamu w Kole. Uważał, że zarówno decyzja o unieważnieniu Walnego Zgromadzenia Okręgu w Chicago, jak również uchwała zlecająca nowemu zarządowi natychmiastowe jego rozwiązanie była pochopna. Dlatego też zwrócił się do Zawadzkiego z prośbą zwołania posiedzenia Rady Naczelnej AK dla ponownego rozpatrzenia powyższego zagadnienia. Również Kopacka i Hęciak postulowali o jak najszybsze zwołanie posiedzenia. Odbyło się ono 5 marca 1977 r. Miszczak wystąpił jako przedstawiciel Zarządu Okręgu Koła AK w Stanach Zjednoczonych. Twierdził, że członkowie Rady Naczelnej przez rok odmawiali wykonania przepisu statutowego, nie zwołując Walnego Zgromadzenia Okręgu, pomimo, że jego kadencja dawno się skończyła. 16 sierpnia 1976 r. na zebraniu Prezydium Rady wystąpiła różnica zdań pomiędzy Miszczakiem, a Zawadzkiem. Według tego pierwszego sytuacja w Kole była bardzo poważna. Podkreślał, że w środowisku emigracyjnym w Stanach Zjednoczonych zapanował chaos organizacyjny z racji istnienia dwóch zarządów okręgu. Członkowie nie wiedząc, który z nich jest legalny mieli swobodę wyboru między jednym, a drugim, co stanowiło idealną okazją dla podziałów. Według niego głównym winowajcą zaistniałej sytuacji był Zawadzki, który przyczynił się do rozwiązania Okręgu w USA. Miszczak miał także wątpliwości dotyczące procedury zwołania Nadzwyczajnego Zgromadzenia. Uważał, że pojawiła się możliwość przełożenia jego terminu. Według niego Zawadzki bez zasięgnięcia opinii innych uznał, że wszystko odbywało się prawidłowo. Według Miszczaka były zastępca dyrektora RWE argumentował, że ze względu na stopień zaawansowania prac nie należało przekładać daty spotkania. Miszczak zarzucał także Radzie Naczelnej celową ignorancję nakazów Zarządu Głównego dotyczących przybycia na Nadzwyczajne Zgromadzenie Okręgu do Chicago. Na posiedzeniu nie było również Komisji Rewizyjnej, a co za tym idzie brakowało sprawozdania z kontroli jego działalności. Miszczak przedstawił także wiele zastrzeżeń dotyczących decyzji rozwiązania okręgu w Chicago. Równocześnie zwrócił uwagę, że grono członków AK z roku na rok malało, dlatego niezbędne było unikanie podziałów i próby kompromisów. Jego stanowisko podzielił Hęciak w liście z 4 stycznia 1977 r., który metody działania Zawadzkiego i Rady Naczelnej nazwał „wschodnioeuropejskimi”. Zarzucił mu nie ujawnianie informacji podczas rozmowy 8 października 1976 roku o nowym składzie Zarządu Głównego. Swoje zarzuty po adresem Zawadzkiego Hęciak kontynuował w liście z 7 marca 1977 r., stwierdzając, że głos

---

<sup>834</sup>Ibidem.

w dyskusji na temat Okręgu w Chicago zabierał tylko i wyłącznie ze względu na „ozonowe” metody Zawadzkiego, które uważał za niedopuszczalne. Ostatecznie 5 marca 1977 r. Rada Naczelna AK powzięła uchwałę zawieszającą postanowienia z 9 października 1976 roku o uchybieniach formalnych i statutowych na Nadzwyczajnym Zgromadzeniu w Chicago, jak również zlecającą Zarządowi Głównemu natychmiastowe rozwiązanie Okręgu USA<sup>835</sup>. Hęciak w przemówieniu oświadczył, że władze Stronnictwa Narodowego zażądały od niego poparcia sprawy Stanisława Rzetelskiego i głosowania zgodnie z nim i z Zawadzkim. W przeciwnym razie miał zostać oddany pod sąd partyjny. Hęciak nie podporządkował się temu zaleceniu, oświadczając, że będzie głosował zgodnie ze swoim sumieniem. Pod koniec posiedzenia Rady Naczelnej Zawadzki zgłosił rezygnację ze stanowiska przewodniczącego Rady Naczelnej Koła. Funkcję przekazał Konopackiej, wiceprzewodniczącej Prezydium<sup>836</sup>. Z Prezydium Rady oprócz Zawadzkiego zrezygnowali także sekretarze: Kindlein i Stanisław Przebój-Stawicki. Rezygnację zgłosili również Zbigniew Bokiewicz, Klimowski, Ludwik Maik, Pomian, Zdzisław Sutorowski. Powody swojej rezygnacji Zawadzki wyjaśnił w liście do Rady Naczelnej z 12 marca 1977 r. Uznał, że Rada Naczelna miała dostatecznie dużo podstaw do zlikwidowania okręgu w USA oraz dowodów, by wykazać uchybienia statutowe. Zwrócił uwagę, że obrońcami przywrócenia okręgu w USA byli koledzy z Londynu wbrew stanowisku większości przedstawicieli środowiska akowskiego w USA. Uznał, że akcja podjęta przez niektórych członków Koła przypominała sprawę „grupy żołnierskiej”, którą oficjalnie potępiono w 1951 r. Według niego wniosek o uchyleniu uchwał godził w autorytet Rady i budził wątpliwości co do jej obiektywizmu. Zawadzki podniósł także sprawę listu gen. Pełczyńskiego. Otrzymał go jako jeden z pięciu adresatów 3 marca 1977 r. Zawierał postulat generała dotyczący wprowadzenia dużych zmian w strukturze organizacyjnej Koła. Wśród nich postulowano zniesienie przekazywania głosów na Zjeździe Delegatów oraz Rady Naczelnej. Pełczyński uważał, że istnienie tej ostatniej prowadzi do kryzysu. W kwestii Koła AK w Stanach Zjednoczonych Pełczyński był zwolennikiem unieważnienia uchwał Rady Naczelnej. Zawadzki przedstawił sprawę listu gen. Pełczyńskiego:

„W dniu 3 marca b. r. otrzymałem od Honorowego Prezesa Koła, gen. T. Pełczyńskiego- jako jeden z 5 adresatów- pismo z jego uwagami na temat proponowanych na przyszłość zmian statutu Koła A.K. i z postulatem unieważnienia uchwał Rady Naczelnej z 9 października 1976 w tzw. sprawie amerykańskiej. List

---

<sup>835</sup>Ibidem.

<sup>836</sup>Ibidem.

był zaopatrzony własnoręcznym zastrzeżeniem autora Poufne. Pod koniec posiedzenia Rady Naczelnej- gdy zbliżał się moment głosowania nad wnioskami – kol. Hęciak/ jeden z adresatów tego listu/ na podstawie- jak oświadczył upoważnienie gen. T. Pełczyńskiego odczytał z powyższego listu ten fragment, który wzywał do unieważnienia październikowych uchwał Rady Naczelnej i wyrażał stanowisko Generała, że w tej sprawie należy przede wszystkim brać pod uwagę opinię ośrodków akowskich w USA. Istnieje powszechny zwyczaj, że o zniesieniu przez autora poufności listu, skierowanego do kilku odbiorców- zwłaszcza zaangażowanych w tej samej sprawie, a mających odmienne poglądy- wszyscy oni są zawiadamiani jednocześnie i przed publicznym ujawnieniem jego treści. W tym wypadku to nie nastąpiło. Wielu uczestników posiedzenia Rady doszło do wniosku, że odczytanie listu Generała w tym momencie obrad miało wywrzeć wpływ na wynik głosowania”<sup>837</sup>.

Zawadzki nie krył oburzenia, gdy Hęciak upublicznił pismo Pełczyńskiego pod koniec posiedzenia Rady Naczelnej w momencie, gdy zbliżał się moment głosowania nad wnioskami. Zwrócił uwagę na dążenia grupy z Irankiem-Osmeckim i Szternalem na czele do opanowania Koła b. żołnierzy Armii Krajowej. Pierwszym krokiem było zdobycie władzy w okręgu amerykańskim, co zapewniało dużą ilość mandatów na Zjeździe. Według Zawadzkiego Morelewski, który stał na czele Zarządu w USA był całkowicie podporządkowany Irankowi-Osmeckiemu i Szternalowi, dążących do uwolnienia Koła od endeków. Warto w tym momencie nadmienić, że Koło w Stanach Zjednoczonych założyli zwolennicy narodowej demokracji. Przyjęli linię nieforsowania swoich politycznych haseł w działalności wewnątrz Koła. W zewnętrznej nie posługiwali się tytułami akowskimi. Zawadzki, który w dwudziestolecie międzywojennym był związany z Obozem Zjednoczenia Narodowego przyjął podobny kierunek działania. Jego celem było oderwanie Koła od wszelkich rozgrywek emigracyjnych, kierując wszelkie siły w kierunku dbania o sprawy kraju. Zawadzki uzasadniał powody swojej rezygnacji niechęcią do firmowania szkodliwych i nielegalnych uchwał. W liście z 4 maja 1977 r. Konopacka w imieniu Rady Naczelnej podjęła polemikę z Zawadzkiem ustosunkowując się do jego wcześniejszych argumentów<sup>838</sup>. Poruszyła temat upublicznienia listu Pełczyńskiego przez Hęciaka. Twierdziła, że od Zawadzkiego jako przewodniczącego Rady oczekiwano zajęcia stanowiska z uwzględnieniem

---

<sup>837</sup>Ibidem, Korespondencja Zawadzkiego do Rady Naczelnej z 12 marca 1977 r., sygn. 44/99.

<sup>838</sup>Ibidem, Korespondencja Konopackiej do Zawadzkiego z 4 maja 1977 r., sygn. 44/99.

opinii prezesa honorowego Koła AK, bądź chociażby odczytanie pisma na posiedzeniu. Dowodziła, że Zawadzki celowo je pomiął. Sugerowała, iż intencją Hęciaka nie była chęć wpływu na głosowanie, a jedynie zapoznanie członków Rady Naczelnej z opinią gen. Pełczyńskiego. Sporo kontrowersji wywołał komunikat nr trzy wydany 21 marca 1977 r. Odniósł się do niego nowy Zarząd 14 maja 1977 r. Wyrażono oburzenie, że w komunikacie opublikowano pisma byłego przewodniczącego Rady - Zawadzkiego oraz byłego Zarządu Okręgu, które miały zostać przedłożone członkom Rady Naczelnej dopiero 21 maja 1977 r. Uznano za niedopuszczalne podanie za pośrednictwem komunikatu do publicznej wiadomości treści pism, zanim dotarły do członków Rady:

„Nie wdajemy się w merytoryczną dyskusję z treścią i nawet formą tego komunikatu. Wydaje nam się, że zespół, który na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 5 III 1977 roku zrzekł się funkcji Zarząd Gł. i potwierdził to pismem z dnia 21 III, i nawet jeśli jeszcze nie zdał agend następnemu Zarządowi, źle postąpił, wydając bardzo kontrowersyjny komunikat z dnia 21 III 1977 i pod firmą Zarządu Głównego. Mamy nadzieję, że Koleżanki i Koledzy, którzy otrzymali ten komunikat, potraktują go w należy mu sposób”<sup>839</sup>.

Wraz z rezygnacją Zawadzkiego z Rady Naczelnej skończyła się jego trzydziestoletnia działalność w Kole b. żołnierzy Armii Krajowej. Był jednym z jego najbardziej aktywnych działaczy. Przedmiotem jego nieustającej troski była kwestia młodzieży w kraju, którą od wielu lat poddawano propagandzie komunistycznej. W londyńskiej organizacji kombatanckiej Zawadzki walczył o prowadzenie intensywnej akcji wydawniczej. Sam aktywnie działał na polu publicystycznym, namawiając do pracy dokumentacyjnej byłych żołnierzy Armii Krajowej. Zawadzki walczył również z kłamstwami propagandy komunistycznej wypaczającej historię Polskiego Państwa Podziemnego. W tym celu był inicjatorem licznych uchwał zawierających protesty przeciwko celowemu zniekształcaniu historii okresu okupacji niemieckiej. Również w ramach Koła prowadził akcję propagandową wymierzoną wobec Moczarowi. Zawadzki podejmował energiczne kroki, by polepszyć sytuację inwalidów w Niemczech. Jego starania zostały docenione. Jak już wspomniano, w 1972 r. mianowano go honorowym członkiem Samodzielnego Oddziału w Niemczech Zachodnich. Koło b. żołnierzy Armii Krajowej w Londynie skupiało w swym gronie bardzo silne osobistości, które przejawiały cechy przywódcze. Niespełnione ambicje niektórych z jego członków prowadziły

---

<sup>839</sup>Ibidem, Rada Naczelna–wnioski, komunikaty, korespondencja, sygn. Kol. 44/99

do konfliktów. Sprawy personalne nierzadko przesłaniały kwestie istotne dla Kraju. Koło b. żołnierzy Armii Krajowej to również panorama starć ambicji, osobowości i sprzeczności, często sztucznie kreowanych, zacieranie spraw ważnych przez drobiazgi. Dla wielu członków Koła b. żołnierzy Armii Krajowej, których po wojnie dotknęła degradacja społeczna oraz materialna organizacja kombatancka była miejscem, gdzie mogli umocnić utraconą pewność siebie oraz mieć czynny wpływ w prowadzeniu działalności emigracyjnej „polskiego” Londynu. Warto wspomnieć, że Koło b. żołnierzy od początku istnienia było finansowane z własnych składek członkowskich. Bez wątpienia miało kluczową rolę w integracji polskiej społeczności w okresie po zakończeniu działań wojennych. Obecność w niej silnych, często utytułowanych osobistości prowadziła do licznych konfliktów zarówno o przeszłość jak i o przyszłość. Niejednokrotnie członkowie b. żołnierzy Armii Krajowej wykazywali się egocentryzmem i niezrozumieniem przemian zachodzących w Kraju. Nie należy zapominać, że większość z nich w 1945 roku została zmuszona opuścić Ojczyznę, rozpoczynając tym samym ciężki emigracyjny los. Od wielu pozbawieni fizycznego kontaktu z Polską patrzyli na wydarzenia zachodzące w Kraju z oddali. Bez wątpienia Zawadzki był bardzo charyzmatyczną postacią londyńskiej sceny emigracyjnej. Jego działalność w Kole nie była jednak krystalicznie czysta. Zamieszanie w tzw. aferę Bergu, konflikt z Irankiem-Osmeckim, Pełczyńskim, Szternalem, Miszczakiem oraz Hęciakiem, a także rezygnacja z Rady Naczelnej po ujawnieniu tzw. sprawy amerykańskiej wskazują na to, że sam nie był osobą unikającą kłótni i personalnych rozgrywek.

### **Walka w obronie prawdy historycznej. W Studium Polski Podziemnej**

W okresie powojennym w Londynie zaistniała konieczność stworzenia placówki archiwalno-naukowej, która zasięgiem objęła działalność Polskiego Państwa Podziemnego. W drugiej połowie 1945 roku utworzono Podkomisję Historyczną AK, która bezpośrednio podlegała gen. Borowi-Komorowskiemu. Jej przewodniczącym został gen. Pełczyński. 29 października 1946 roku odbyło się spotkanie w Ognisku Polskim przy 55 Exhibition Road. Uczestniczyło w nim 15 osób. Wśród nich oprócz Zawadzkiego znajdowali się gen. Bór-Komorowski, gen. Pełczyński, Iranek-Osmecki, Chruściel, Nowak-Jeziorański, Pomian, Stanisław Weber, Konrad Sieniewicz, Jan Matłachowski, Stanisław Dołęga-Modrzewski, Zbigniew Leliwa-Sujkowski, Bohdan Kwiatkowski, Juszczakiewicz oraz Janina Karasiówna. Uzgodniono wówczas cele i założenia działalności nowej instytucji. Jej głównym założeniem

miało być gromadzenie materiałów dotyczących Polskiego Państwa Podziemnego. Zaliczały się do nich zarówno dokumenty archiwalne, jak i wydawnictwa. Podkreślono również konieczność zwalczania kłamstw propagandy komunistycznej wobec działalności Armii Krajowej poprzez prowadzenie własnej akcji wydawniczej. Równocześnie dokonano wyboru członków zarządu. W jego skład weszli gen. Pełczyński, Pomian, Zawadzki, Sieniewicz, Iranek-Osmecki oraz Matłachowski. Przewodniczącym Rady został gen. Bór-Komorowski, jego zastępcą Chruściel, a sekretarzem Kwiatkowski.

19 lutego 1947 roku podpisano Akt Trustu formalnie powołujący do życia Studium Polski Podziemnej<sup>840</sup>. Podpisali go wszyscy uczestnicy zebrania organizacyjnego 29 października 1947 roku z wyjątkiem Białousa i Sieniewicza. Początkowo siedziba SPP mieściła się przy 32 Gledstones Road w zachodnim Londynie. Było to jednak rozwiązanie tymczasowe. Podczas zebrania Zarządu 12 marca 1947 roku<sup>841</sup> padła propozycja wynajęcia lokalu przy 167 Westbourne Grove w dzielnicy Nothing Hill Gate. Mieścił się na pierwszym piętrze i składał się z czterech pomieszczeń<sup>842</sup>. Poddany pod głosowanie wniosek wynajęcia lokalu przeszedł czterema głosami<sup>843</sup>. Warto zaznaczyć, że w budynku przy 167 Westbourne Grove mieściły się również siedziby Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”, „Trybuny” oraz Zarządu Głównego Koła b. żołnierzy Armii Krajowej. W sierpniu 1948 roku zakupiono dom przy ulicy 11 Leopold Road w pobliżu stacji Ealing Common. Budynek pozostaje siedzibą SPP do dnia dzisiejszego. Ważną kwestią pozostawała konieczność zatrudnienia kierownika archiwum. Podczas wspomnianego powyżej posiedzenia 12 marca 1947 roku Zarząd jednogłośnie opowiedział się za nominacją Zawadzkiego. Nie zdecydował się jednak na przyjęcia stanowiska. Wobec powyższego gen. Pełczyński zobowiązał się do podjęcia rozmów z ppłk. Adamem Englertem, który posiadał odpowiednie kwalifikacje. Również i on odmówił na skutek przyjęcia stanowiska w PKPR<sup>844</sup>. Ostatecznie Iranek-Osmecki zdecydował się objąć kierownictwo archiwum<sup>845</sup>. Zawadzki podjął się prowadzenia ewidencji wydawnictw krajowych. Zarząd uznał, że minimalny skład personelu SPP powinien składać się z trzech osób. Zaliczały się do nich kierownik biura i

---

<sup>840</sup>SPP, Kolekcja Studium Polski Podziemnej [dalej cyt. Kolekcja SPP], Akt Trustu, A. SPP/20.

<sup>841</sup>Ibidem, Książka protokołów, Protokół nr 2 zebrania Zarządu SPP z 12 marca 1947 r., A. SPP/1.

<sup>842</sup>Stanowiły je biuro, archiwum, pracownia oraz mieszkanie jednego z pracowników SPP za: Ibidem, Protokół nr 5 z 18 kwietnia 1947 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>843</sup>Ibidem, Protokół nr 3 z 21 marca 1947 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>844</sup>Ibidem, Protokół nr 8 z 3 czerwca 1947 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>845</sup>Ibidem, Protokół nr 16 z 17 września 1948 r., sygn. A. SPP/1.

archiwum, jego zastępca oraz siła pomocnicza<sup>846</sup>. Jako główne zadania nowopowstałej instytucji wyznaczono przejęcie dokumentów z Biura Historycznego Wydziału AK Sztabu Głównego oraz innych materiałów dotyczących Polski Podziemnej. Proces pozyskania akt miał potrwać do września-października 1947 roku. Równocześnie miały toczyć się prace nad usystematyzowaniem archiwum i biblioteki<sup>847</sup>. Zawadzki wielokrotnie podkreślał konieczność podjęcia akcji propagandowej mającej na celu zachęcenia żołnierzy Armii Krajowej do pisania relacji. Jego działania nie powinny nikogo dziwić. Konieczność utrwalania wspomnień z okresu II wojny światowej była jednym z głównych postulatów jego powojennych działań. Przewijał się zarówno w jego wystąpieniach publicznych, jak i w korespondencji prywatnej. Można posunąć się do twierdzenia, że to dzięki między innymi jego działaniom Studium dysponuje do tej pory dużym zbiorem relacji z okresu wojennej działalności. Palącą kwestią w pierwszym okresie istnienia SPP pozostawała sprawa finansów. Podczas posiedzenia 4 lipca 1949 roku Zarząd alarmował, że funduszy wystarczy najwyżej do sierpnia 1950 roku<sup>848</sup>. Wobec powyższego planowano podjąć akcję dotyczącą zdobycia środków niezbędnych do kontynuowania dalszej działalności. Już wcześniej Zawadzki wystąpił z propozycją zwrócenia się z prośbą o udzielenie pomocy finansowej do organów wojskowych. Matłachowski zaproponował również nawiązanie kontaktów z przedstawicielami Polonii amerykańskiej<sup>849</sup>. Jego pomysł poparł Iranek-Osmecki, który upatrywał w tym szansę na zebranie pieniędzy dla Studium. W celu rozwiązania problemów finansowych instytucji zaproponowano powołanie organu członków wspierających<sup>850</sup>. Do stycznia 1951 roku rozesłano 912 zaproszeń<sup>851</sup>. Jedynie 45 osoby zadeklarowały się do udzielenia stałego wsparcia Studium. 10 zaś zdecydowało się na wpłatę jednorazowej dotacji. W szczytowym momencie akcja jednania członków osiągnęła 274 osób. Do roku 1984 liczba ta zmalała do 150 osób<sup>852</sup>. Wskutek pogłębiających się problemów finansowych w 1952 roku rozważano możliwość sprzedaży domu przy 11 Leopold Road<sup>853</sup>. Planowano również pozyskanie dotacji z Radia Wolna Europa. W zamian Zarząd SPP zadeklarował się

---

<sup>846</sup>Pracownikami stałymi SPP byli Halina Czarnocka oraz Szternal. Nad sprawami finansowymi czuwał Matłachowski za: Ibidem, Protokół z 12 października 1948 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>847</sup>Ibidem, Protokół nr 5 z 18 kwietnia 1947 r., sygn. A.SPP/1.

<sup>848</sup>Ibidem, Protokół nr 20 z 4 lipca 1949 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>849</sup>Jego plany obejmowały rozesłanie 100-200 egzemplarzy tomu III „Armia Krajowa” dzieła „Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie”. Miały zawierać listy z prośbą udzielania wsparcia finansowego Studium Polski Podziemnej.

<sup>850</sup>SPP, Kolekcja SPP, Książka protokołów, Protokół nr 21 z 7 stycznia 1950 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>851</sup>Ibidem, Protokół nr 23 z 13 stycznia 1951 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>852</sup>*Studium Polski Podziemnej w Londynie. Informator 1947-1984*, Londyn 1984, s. 13.

<sup>853</sup>SPP, Kolekcja SPP, Książka protokołów, Protokół nr 28 z 9 kwietnia 1952 r., sygn. A. SPP/1.

udostępnić materiały ze swoich zbiorów, na których podstawie miały powstawać audycje historyczne. Ta propozycja spotkała się z uznaniem Nowaka-Jeziorańskiego. Zawarto umowę, która obowiązywała do 1 kwietnia 1953 roku z opcją przedłużenia na kolejne lata. Na jej mocy SPP miało otrzymywać 100 dolarów miesięcznie<sup>854</sup>. W późniejszym okresie instytucja londyńska otrzymywała również dotacje od Funduszu Żołnierza Jednostek na Środkowym Wschodzie, Fundacji z Brzezia-Lanckorońskich, Jurzykowskiego oraz Kościuszkowskiej. W dniach 7-8 lutego 1950 r. Instytut Historyczny gen. Sikorskiego zorganizował wystawę prasy polskiej ostatniego 10-lecia. Studium otrzymało propozycję utworzenia stoiska dotyczącego prasy konspiracyjnej i powstańczej. Wystawa miała trwać dwa miesiące. Przeznaczona była głównie dla społeczności polskiej, aczkolwiek zaproszenia na specjalne pokazy mieli otrzymać również Anglicy. Propozycję zorganizowania stoiska otrzymał zarówno Pomian, jak i Zawadzki. Obydwaj odmówili, w zamian proponując udzielenie pomocy dorywczej. Zawadzki zaoferował również konsultacje telefoniczne. Jego zdaniem w szczególny sposób należało zaakcentować znaczenie prasy dywersyjnej. Z racji działalności w Akcji „N” ta propozycja nie powinna nikogo dziwić. Studium nawiązało również współpracę z Kołem b. żołnierzy Armii Krajowej w przygotowywaniu obchodów z okazji rocznicy wybuchu powstania warszawskiego w 1947 oraz w 1948 roku. Udzielono również pomocy finansowej w zorganizowaniu konkursu na napisanie relacji z okresu konspiracji. Studium zaangażowało się ponadto w opracowanie tekstów na wieczór pt. „Wilno i Nowogródek w walce”, który odbył się 25 lutego 1949 roku w Londynie<sup>855</sup>. Pierwsze większe zmiany w składzie Zarządu zaszły na przełomie 1954/1955 w związku z zamieszczeniem Zawadzkiego w tzw. aferę Bergu. Jak wcześniej wspomniano, Studium Polski Podziemnej stało się wówczas areną walki pomiędzy okupacyjnym „Kanią”, a Irankiem-Osmeckim, który za wszelką cenę chciał doprowadzić do usunięcia rywala z instytucji. Złożone przez Zawadzkiego wyjaśnienia dotyczące udziału w tzw. aferze Bergu okazały się niewystarczające. Na znak protestu Iranek-Osmecki złożył rezygnację z Zarządu. Jego powrót do niego po wyjeździe Zawadzkiego do Monachium w 1955 roku tylko potwierdza demonstracyjny charakter zachowania Iranka-Osmeckiego. Okres działalności w Radiu Wolna Europa zmniejszył intensywność pracy bohatera pracy w Studium Polski Podziemnej<sup>856</sup>. Cały czas współpracował z londyńską instytucją, o czym świadczy jego intensywna korespondencja z jej pracownikami. Jak już

---

<sup>854</sup>Ibidem, Protokół nr 30 z 29 listopada 1952 r., sygn. A. SPP/1.

<sup>855</sup>Ibidem, Zarząd, Sprawozdanie Zarządu SPP za okres od założenia Studium do 31 marca 1949 r., sygn. A. SPP/ 39.

<sup>856</sup>Przed wyjazdem do Monachium Zawadzki złożył mandat członka Zarządu.



wcześniej wspomniano, RWE udzielało SPP comiesięcznych dotacji<sup>857</sup>. W 1965 roku zauważalne było ochłodzenie kontaktów pomiędzy obydwoma instytucjami. Główną przyczyną było wprowadzenie przez Studium opłat za świadczenie usług archiwalnych dla RWE. Zawadzki powyższe zarządzenie upatrywał w kategorii niesprawiedliwości, przytaczając dowody wsparcia monachijskiej rozgłośni dla SPP:

„Jak Pan Generał pamięta to właśnie z inicjatywy J. Nowaka Rozgłośnia nasza przez szereg lat płaciła miesięczną stałą kwotę Studium, traktując to przede wszystkim jako formę pomocy dla tak ważnej i pożytecznej placówki. Przez te długie lata niewspółmiernie mało w stosunku do wpłacanych kwot korzystaliśmy z pomocy Studium. Gdy Rozgłośnia nasza nie mogła bezpośrednio przekazywać gotówki ze swego budżetu J. Nowak wystarał się o inną formę pomocy materialnej, która trwała do jesieni ub. roku. Mam wrażenie, że wkład naszej Rozgłośni w ciąg ubiegłych lat nie może być przez Studium zapomniany”<sup>858</sup>.

Zawadzki zaznaczył również, że otrzymywane od SPP materiały wykorzystywane były w audycjach RWE w znacznej części poświęconych historii Polskiego Państwa Podziemnego. Jak argumentował prostowanie kłamstw propagandy komunistycznej było również głównym celem Studium Polski Podziemnej. Gen. Pełczyński nie podzielał stanowiska Zawadzkiego. Zgodził się co prawda z faktem, że SPP otrzymywało przez szereg lat dotacje. Według generała Studium nie miało długów wdzięczności wobec RWE, ponieważ zaopatrywało w zamian rozgłoszenie w dokumentację. Odpierając argumenty Zawadzkiego pisał:

„Ze słów Pana wynika, że za mało żądaliście. Jeśli tak – to nie z naszej winy. Żadnych ograniczeń z naszej strony nie było. Trzeba było żądać więcej”<sup>859</sup>.

Gen. Pełczyński zwrócił uwagę, że proces przygotowania materiałów trwał długo, a pracownicy Studium nie pobierali wynagrodzenia za swoją pracę. Powyższa wymiana korespondencji świadczy dobitnie o pogorszeniu stosunków między RWE, a SPP. Ustanie

---

<sup>857</sup>Wysokość dotacji od RWE przedstawiała się następująco: do 30 czerwca 1960 roku Studium otrzymywało 1440 dolarów miesięcznie. W 1961 roku ich wysokość uległa drastycznemu zmniejszeniu – SPP dostawało 720 \$ rocznie. Stan ten utrzymał się do 1963 roku. W 1964 roku RWE zaprzestała pomocy finansowej SPP za: SPP, Kolekcja SPP, SPP, Pismo z 27 października 1965 r., A.SPP/21.

<sup>858</sup>Ibidem, Pełczyński, Korespondencja, Korespondencja Zawadzkiego do gen. Pełczyńskiego z 2 kwietnia 1965 r., sygn. 13/67.

<sup>859</sup>Ibidem, Korespondencja gen. Pełczyńskiego do Zawadzkiego z 30 maja 1965 r., sygn. 13/67.

dotacji niewątpliwie przyczyniło się do tego, tworząc wzajemne uprzedzenia i pretensje. Był to również początek tarć personalnych pomiędzy Zawadzki, a gen. Pełczyński. Z biegiem lat zarysował się w Studium Polski Podziemnej podział wpływów. Również Zawadzki oraz Nowak-Jeziorański próbowali z Monachium wpływać na sytuację wewnątrz instytucji. Świadczy o tym atmosfera przez zbliżającymi się wyborami nowego Zarządu oraz przewodniczącego Rady. Zawadzki obawiał się, że gen. Pełczyński w ramach swoich dyktatorskich zapędów planował objąć równocześnie stanowisko zarówno przewodniczącego Rady, jak i Zarządu<sup>860</sup>. W ramach przeciwdziałania planował zaproponować na pierwsze stanowisko osoby wywodzącej się z jego obozu, Karola Ziemskiego. Zawadzki zastanawiał się również nad przeprowadzeniem przed zebraniem rozmowy z gen. Pełczyński. Podczas niej planował zwrócić mu uwagę, że jego egocentryzm może naruszyć dobrą atmosferę zarówno w Studium, jak i Kole b. żołnierzy Armii Krajowej<sup>861</sup>. W stosunkowo szybkim czasie Zawadzki zmienił taktykę. W pierwszej połowie 1968 roku gościł w Londynie, gdzie spotkał się z gen. Pełczyński. Zawadzki tym razem namawiał go, by nie porzucił kierowniczej roli w Studium. Postulował, że organizacyjnie i personalnie przyczyniłoby się to do rozłamów w instytucji. Uważał, że autorytet gen. Pełczyńskiego był nie do zastąpienia. Wyraz swoim nowym poglądom dał w liście do niego:

„Lata szybko mnie gonią, to też na wiele spraw, które dawniej rozżarzały temperament, staram się patrzeć z większym spokojem i z szerszej perspektywy. W ten sposób właśnie staram się kształtować mój pełen sentymentu stosunek do Koła AK i Studium. Oczywiście – jak każdy człowiek – jestem ułomny i na pewno nieraz też temperament własny odgrywa pewną rolę”<sup>862</sup>.

Nie sposób nie zauważyć, że powyższe słowa Zawadzkiego to niejako przyznanie się do winy. Być może świadomy był tego, że w niedalekiej przyszłości przejdzie na emeryturę i powróci do Londynu. Prawdopodobne jest także, że z tego tytułu chciał zachować poprawne stosunki z generałem. Jego kontakty z Pełczyński z pewnością nie należały do najłatwiejszych. Studium Polski Podziemnej nie było jedyną areną ich konfliktów. Jak już wspomniano również w Kole b. żołnierzy Armii dochodziło często pomiędzy nimi do nieporozumień. Żenczykowski powrócił do Studium Polski Podziemnej w 1972 roku. W

---

<sup>860</sup>Do czasu przeprowadzenia wyborów Prezydium Rady, które miały odbyć się w czerwcu 1968 roku gen. Pełczyński pełnił funkcję wiceprzewodniczącego.

<sup>861</sup>SPP, Kolekcja SPP, SPP, Notatka w sprawie SPP, sygn. A. SPP/ 21.

<sup>862</sup>Ibidem, Pełczyński, Korespondencja Zawadzkiego do gen. Pełczyńskiego z 20 czerwca 1968 r., sygn. 13/67.

latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przedmiotem publicznych sporów wewnątrz SPP była sprawa dostępu do archiwum. Obawiano się infiltracji ze strony osób związanych z reżimem komunistycznym. Z tego też powodu postulowano zachowanie dużej ostrożności w dostępie do dokumentacji. Opierano się na referencjach osób godnych zaufania. Wprowadzenie tych zastrzeżeń podjęto na podstawie popełnionych wcześniej błędów. W 1963 roku badania w SPP do pracy doktorskiej przeprowadził Jan Ciechanowski. Po jej publikacji działacze Studium uznali, że zawarte w niej tezy nie są zgodne ze stanowiskiem Polski Walczącej. Przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Zarządu 31 stycznia 1973 roku była prośba Eugeniusza Duraczyńskiego o dostęp do dokumentacji Studium<sup>863</sup>. Był członkiem Polskiej Akademii Nauk oraz PZPR. Gen. Pełczyński twierdził, że była to próba przenikania do Studium wpływów reżimowych. Przypominał, iż komuniści tworzyli z historii propagandę. Żenczykowski podzielił zdanie gen. Pełczyńskiego, sugerując by udostępnić Duraczyńskiemu jedynie materiały z II tomu „Armia Krajowa w dokumentach”. Zastrzegł równocześnie, by nie ujawnić dokumentacji z III części dzieła. Jego propozycja została przyjęta. Ostrożność wobec badaczy trwała do lat dziewięćdziesiątych. Zgodę na udostępnienie materiałów znany historyk Andrzej Krzysztof Kunert otrzymał od Żenczykowskiego:

„Pracownicy Studium byli ostrożni w stosunku do ludzi z kraju. Chcieli mieć listy polecające albo wyrabiali sobie opinię, dzwoniąc do zaprzyjaźnionych osób. Mnie pewnie pomogło to, że byłem już autorem książki o gen. Roweckim „Grocie”, a to była ważna postać dla Żenczykowskiego”<sup>864</sup>.

W 1970 roku Studium Polski Podziemnej ukazał się tom I, który zapoczątkował serię wydawnictwa „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”. Stała się podstawowym źródłem wiadomości dla badaczy Polskiego Państwa Podziemnego. W pierwotnym założeniu miało powstać pięć tomów. Na skutek wielkiego zainteresowania czytelników oraz kierując się głosami badaczy Zarząd SPP podjął decyzję o wydaniu szóstego tomu, który miał mieć charakter uzupełniający. Zanim przystąpiono do konkretnych prac zasięgnięto opinii wśród zaufanych osób na temat zagadnień jakie miały pojawić się w VI tomie. W tymże celu wysłano ulotkę, której treść opracował Zawadzki. Skierowano ją do wszystkich członków Rady SPP, instytucji historycznych oraz do czasopism „Kultura”, „Tydzień Polski” oraz

---

<sup>863</sup>SPP, Kolekcja SPP, Protokoły Zarządu, Protokół nr 86 posiedzenia Zarządu z 31 stycznia 1973 r., notatka Hęciaka z posiedzenia spisana 8 marca 1973 r., sygn. A. SPP/ 41.

<sup>864</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 21.

„Orzeł Biały”<sup>865</sup>. Pod koniec 1982 roku powołano komitet redakcyjny, w skład którego weszli Zbigniew Bokiewicz, Czarnocka, Hęciak<sup>866</sup>, Włodzimierz Otocki<sup>867</sup> oraz Wanda Czapska-Jordan. Przewodniczącym został Iranek-Osmecki. W marcu 1983 roku do zespołu dołączył Andrzej Suchcitz. Iranek-Osmecki zmarł w maju 1984 roku. Z tego też względu konieczny stał się wybór nowego przewodniczącego. Został nim we wrześniu 1984 roku Żenczykowski<sup>868</sup>. Na posiedzeniu Rady SPP 20 maja 1983 roku omawiano zakres tematyczny VI tomu „Armia Krajowa w dokumentach”. Uzgodniono, że będzie obejmować następujące zagadnienia: państwo podziemne, sprawy żydowskie, komunistyczne, sprawę Katynia, akcję „Burza” oraz kwestie federacyjne. Szczególną uwagę planowano zwrócić na sprawy żydowskie. Chciano tym samym przeciwdziałać opinii panującej w Stanach Zjednoczonych, że Polacy wraz z Niemcami w okresie II wojny światowej prześladowali Żydów. W związku z tym w VI tomie planowano zebrać wszystkie materiały dotyczące informowania przez Polskę Zachodu o hitlerowskiej akcji zagłady<sup>869</sup>. Pracę z Żenczykowskim nad VI tomem wspominała Jadwiga Olszewska:

„Na zebraniach każdy walczył o swój dział. (...) Opracowywałam sprawy żydowskie, one interesowały Żenczykowskiego, ale uważał, że ważniejsze są stosunki między komunistami, a AK. Był urodzonym wodzem. Z trudem przyjmował odmienne zdanie, występował w przyjemny, ale bardzo zdecydowany sposób”<sup>870</sup>.

Z opinią Olszewskiej należy się zgodzić. Żenczykowski był jedną z emigracyjnych osobistości, które dysponowały największą wiedzą na temat zagadnień krajowych. W czasie działalności w Radiu Wolna Europa w audycjach wykazywał defekty komunistycznego reżimu. Nie dziwi więc, że w większym stopniu zależało mu na przedstawieniu stosunków pomiędzy komunistami, a Armią Krajową w okresie wojennym. Większość osób, która stykała się z Żenczykowskim pozostawała pod dużym wrażeniem jego zdolności przywódczych. Jak każda silna osobowość miał problem z akceptacją opinii odmiennych od jego własnych. Żenczykowski wielokrotnie podkreślał trudności podczas pracy na VI tomem.

---

<sup>865</sup>SPP, Kolekcja SPP, Protokoły Zarządu, Protokół nr 112/45 z posiedzenia Zarządu SPP z 20 listopada 1981 r., sygn. A.SPP/ 41.

<sup>866</sup>Z działalności w Komitecie zrezygnował po miesiącu.

<sup>867</sup>Z powodu ciężkiej choroby Otocki zrezygnował w styczniu 1984 r. za A. Suchcitz, *Informator Studium Polski Podziemnej*, Londyn 1997, s. 49.

<sup>868</sup>AAN, Akta Stefana i Zofii Korbońskich, Studium Polski Podziemnej – korespondencja z Tadeuszem Żenczykowskim, Haliną Czarnocką, materiały dotyczące VI tomu „Dokumentów AK” i pomocy udzielanej Żydom [dalej cyt. Studium Polski Podziemnej], sygn. 2500/376.

<sup>869</sup>Ibidem, Korespondencja Korbońskiego do Zarządu SPP z 24 marca 1982 r., sygn. 2500/376.

<sup>870</sup>P. Lipiński, op. cit, s, 22.

Apelował do akowców na emigracji oraz mieszkających w kraju o pomoc w gromadzeniu dokumentów. Głównym założeniem komitetu redakcyjnego było zaprezentowanie akt mających świadczyć o tym, że walka konspiracyjna rozpoczęła się już w 1939 roku. Miało to przeciwdziałać propagandzie komunistycznej<sup>871</sup> głoszącej, że Armia Krajowa nie podjęła walki z okupantem. Jak już wspomniano, praca nad VI tomem sprawiała wiele trudności Żencyzkowskiemu. Podkreślić należy, że w chwili objęcia przez niego kierownictwa komitetu redakcyjnego miał już 77 lat. Do tego dochodziły nieustające problemy zdrowotne. Swoimi rozterkami dzielił się Żencyzkowski w korespondencji:

„Z VI-tym Tomem mam bardzo dużo roboty i kłopotów. Bardzo wiele cennych dokumentów jest w Polsce. Uzupełnienie ich jest więc utrudnione lub wręcz niemożliwe. Parę ciekawych rzeczy udało mi się sprowadzić. Komitet Redakcyjny ma kilka osób dobrej woli, ale większość z nich po raz pierwszy się z taką pracą styka”<sup>872</sup>.

Warto wspomnieć o stosunku Żencyzkowskiego do Fundacji Armii Krajowej<sup>873</sup>. Pozwoli to zobrazować jego poglądy co do jej działalności, a także określić stosunki z poszczególnymi przedstawicielami środowiska emigracyjnego. 20 maja 1982 roku<sup>874</sup> Miszczak poinformował członków Zarządu o planach powołania do życia Fundacji, która za główne zadanie miała zapewnienie bytu finansowego Studium<sup>875</sup>. Na wniosek Żencyzkowskiego Zarząd uchwalił:

„Studium wita z zadowoleniem powołanie uchwałą Rady Nacz. Koła AK Fundacji Armii Krajowej. Ponadto wyrażono zgodę Komitetowi na używanie adresu Studium, jako adresu organizacyjnego Fundacji”<sup>876</sup>.

---

<sup>871</sup>Był to jeden z postulatów Żencyzkowskiego, co znalazło odzwierciedlenie w następujących słowach: „Dokumenty wydawane przez Studium Polski Podziemnej mają, - jak wiemy – służyć prawdzie historycznej. Wiemy również, jak bardzo jest ona zniekształcana przez coraz liczniejszych publicystów i historyków partyjnych w Polsce. Ich metody obecnie bardzo różnią się od tych prymitywnych, jakie stosowano w pierwszych latach powojennych. Operują oni nie tylko tendencyjnym słowem, ale wspierają je powoływaniem się na liczne dokumenty lub ich fragmenty. Można wyraźnie określić, jakie zagadnienia z historii naszego Podziemia są szczególnie atakowane i niestety często pozostają bez odpowiedzi” za SPP, Kolekcja SPP, Różne, Korespondencja Żencyzkowskiego do Zarządu SPP z 12 stycznia 1983 r., sygn. A. SPP/ 18.

<sup>872</sup>AAN, Akta Stefana i Zofii Korbońskich, Studium Polski Podziemnej, sygn. 2500/376.

<sup>873</sup>Szerzej o działalności Fundacji AK: „Biuletyn Informacyjny Fundacji Armii Krajowej”, 1984, nr 1, s. 2-11.

<sup>874</sup>SPP, Kolekcja SPP, Protokoły Zarządu, Protokół nr 114/47 zebrania Zarządu SPP z 20 maja 1982 r., sygn. A. SPP/ 41.

<sup>875</sup>Według wyliczeń Miszczaka Fundacja dopiero za 10-20 lat byłaby w stanie utrzymać finansowo SPP za: Ibidem, Protokół nr 124/57 z 9 sierpnia 1985 r., sygn. A. SPP/41.

<sup>876</sup>Ibidem, Protokół nr 115/48 z 30 lipca 1982 r., sygn. A. SPP/41.

Stosunkowo szybko wystąpiły tarcia pomiędzy Studium, a Fundacją. Sam Żenczykowski zaczął przejawiać do niej negatywny stosunek. Uważał, że głoszone przez nią hasła pomocy materialnej Studium mają wyłącznie charakter propagandowy<sup>877</sup>. Dość szybko zaczął krytykować działalność Fundacji:

„Spore grono Akowców – do którego i ja należę – uważa Fundację za akcję ambicjonalną pewnej grupy kolegów, za którą może się kryć chęć przejścia w przyszłości wszystkich materiałów Studium przez władze Fundacji. W dodatku nie widać w zespole organizatorów Fundacji ludzi, nadających się do prowadzenia działalności historycznej”<sup>878</sup>.

Nie da się ukryć, że inicjatywa powołania Fundacji była spóźniona o wiele lat. Większość byłych konspiratorów była już w podeszłym wieku, co uniemożliwiało w wielu przypadkach aktywność społeczną. Żenczykowski słusznie postulował, że gdyby Fundacja powstała 20, bądź 25 lat wcześniej byłoby większe prawdopodobieństwo zebrania funduszy na zabezpieczenie przyszłości SPP. Warto zaznaczyć, że nowopowstała Fundacja wymagała również znacznych nakładów personalnych jak i finansowych. Czyż nie należy przypuszczać, że utworzono konkurencyjną instytucję? Studium od wielu lat borykało się z problemami braku ludzi, jak i środków materialnych. Odtąd na terenie londyńskim istniały dwie instytucje potrzebujące zarówno personelu, jak i funduszy. Pracownicy SPP nie bez powodu zarzucali więc Fundacji operowanie populistycznymi hasłami. Żenczykowski planował również przeprowadzenie zbiórki pieniędzy na pokrycie kosztów druku VI tomu „Armia Krajowa w dokumentach”. Propozycję tę wysunął na posiedzeniu Zarządu. Projekt Żenczykowskiego nie doczekał się realizacji. Jak poinformowała go Czarnocka, Miszczak i inni organizatorzy Fundacji uznali, że przeprowadzenie zbiórki odbiłoby się niekorzystnie na rozwoju ich organizacji. Twierdzili również, iż zahamowałyby ilość wpłacanych do niej pieniędzy. Reakcja Żenczykowskiego była natychmiastowa. Zarzucił władzom Fundacji celowe utrudniania przeprowadzenia zbiórki pieniędzy na wydanie VI tomu „Armia Krajowa w

---

<sup>877</sup>Podobny pogląd przejawiał pisząc do Korbońskiego: „Z Fundacji AK nie dostaliśmy do tej pory ani jednego pensa. Wprawdzie w propagandzie Fundacji jest mowa o opiece nad Studium, to jednak jest to chyba pomyślane jako chwytna przynęta. Statut tej Fundacji przewiduje, że mogą bieżąco wydawać jakiś niewielki procent od rocznych procentów zebranych funduszy na różne cele. W żaden sposób nie można liczyć, by z tego źródła wpłacono na VI tom jakąś większą sumę. Do Fundacji nie należę, od początku odnoszę się do niej krytycznie i myślę, że motorem jej utworzenia były jakieś wygórowane ambicje ludzkie” za: AAN, Akta Stefana i Zofii Korbońskich, Studium Polski Podziemnej, Korespondencja Żenczykowskiego do Korbońskiego z 9 sierpnia 1985 r., sygn. 2500/376.

<sup>878</sup>ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Lit. C-D, Korespondencja Żenczykowskiego do Celta z 27 listopada 1983 r., sygn. 62/02.

dokumentach”. Głośno mówił, że organizacja Miszczaka zabrała Studium dawnych ofiarodawców<sup>879</sup>. Żenczykowski zarzucał również Fundacji Armii Krajowej inne działania wymierzone przeciwko SPP. Twierdził, że zorganizowała dla siebie zbiórkę pieniędzy pod rzekomym hasłem pomocy finansowej Studium. Według Żenczykowskiego w rezultacie zebrano 40 000 funtów, z czego Studium w roku budżetowym 1986/87 otrzymało jedynie 600 funtów. Nieporozumienia występowały również pomiędzy SPP, a Kołem b. żołnierzy Armii Krajowej. W konflikt bezpośrednio zaangażował się Żenczykowski, który był związany z obydwoma instytucjami. Zarzucił Kołu obojętność i brak pomocy w związku z prowadzoną przez Studium działalnością wydawniczą. Jak argumentował wszystkie apele Studium o pomoc materialną nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Przypomniawszy, że podczas prac nad VI tomem SPP zwróciło się do członków Koła z prośbą, by częściowo sfinansowali jego wydanie. Poproszono również o przekazanie adresów ich członków, do których chciano zwrócić się bezpośrednio z apelem o pomoc. Jak podkreślał Żenczykowski w zarządzie Studium zasiadali przewodniczący i dwóch wiceprzewodniczących Koła. Według niego nie mogło być mowy o dezinformacji bądź o niewiedzy jego członków<sup>880</sup>. W wypadku braku pomocy ze strony obydwu instytucji Studium wystosowało odezwę zatytułowaną „O dokończenie dzieła Polski Podziemnej”. Omawiając dotychczasową działalność wydawniczą instytucji zaapelowano do społeczności emigracyjnej z prośbą o wsparcie. Dowodzono, że na prace przygotowawcze oraz drukarskie niezbędne było zgromadzenie kilkunastu tysięcy funtów. Podkreślono fakt, iż członkowie zespołu redakcyjnego nie tylko nie pobierali wynagrodzenia za swoją pracę, ale sami wspierali finansowo projekt. Jako przykład podano długoletniego pracownika SPP, Czarnocką, która przeznaczyła kwotę 1000 funtów. Ostatecznie VI tom „Armia Krajowa w dokumentach” wydano dopiero w 1989 roku. Była to wielka ulga dla 82-letniego już Żenczykowskiego. Radością z finalizacji wydawnictwa dzielił się ze swym przyjacielem, Pomianem:

„Nareszcie będę mógł oddychać swobodnie i bez większych nerwów. Wyszedł bowiem wreszcie VI tom Dokumentów AK. Była to dla mnie robota męcząca i nerwowa. Zespół redakcyjny był absolutnie niezorientowany w historii AK, gdyż jedyna osoba, która kiedyś miała znaczną sprawność, - Halina Czarnocka jest już

---

<sup>879</sup>Ibidem, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żenczykowskiego do Bartoszewskiego z 2 maja 1986 r., sygn. 60/02.

<sup>880</sup>AAN, Akta Zofii i Stefana Korbońskich, Studium Polski Podziemnej, Korespondencja członków SPP do Michała Mandziary i Huczyńskiego z 23 lutego 1987 r., sygn. 2500/376. Była to odpowiedź na ich list z 16 stycznia 1987 roku.

umysłowo i fizycznie niewydolna. Pozostali członkowie Komitetu Redakcyjnego mieli dobre chęci, ale za to żadnego pojęcia o redagowaniu i brak zrozumienia, jak należy oceniać wagę różnych dokumentów. No jakoś wreszcie przebrnąłem”<sup>881</sup>.

Żenczykowski zaangażował się również w kwestię połączenia Studium Polski Podziemnej z Instytutem Polskim i Muzeum im gen. Sikorskiego. Nie da się ukryć, że SPP przez szereg lat borykało się z problemami finansowymi i personalnymi. Jego przyszłość od lat stanowiła przedmiot trosk Żenczykowskiego<sup>882</sup>. Był świadomy tego, że środowisko akowskie z roku na rok znacząco się uszczupla, dlatego też apelował o zabezpieczenie i umożliwienie następnym pokoleniom korzystanie z archiwum SPP. 25 października 1981 roku podczas zebrania Rady SPP podjęto decyzję o utrzymaniu ścisłej współpracy SPP z Instytutem oraz Biblioteką Polską. Jednocześnie uchwalono wniosek zlecający Prezydium Rady rozważanie przyszłości Studium. 16 sierpnia 1985 roku powołano specjalną komisję, której zadaniem było przeprowadzenie rozmów w sprawie połączenia z Instytutem. W jej skład weszli Bogacki, Bokiewicz oraz Jan Kazimierski. Ich zadaniem było uzyskanie finansowego i personalnego zabezpieczenia Studium wraz z zachowaniem jego autonomii wewnętrznej<sup>883</sup>. Zawadzki był przeciwnikiem prowadzenia rozmów przez powyższą delegację. Uważał, że Zarząd jako ciało wykonawcze mógł prowadzić rozmowy z Instytutem lub powołać komisję, w której znajdowali się członkowie Rady SPP. Sprzeciwiono się jego wnioskowi zwracając uwagę na coraz większe problemy personalne. Na zebraniu Zarządu SPP 29 sierpnia 1986 roku rozważano różne koncepcje na temat przyszłości Studium. Wśród nich znajdowała się możliwość połączenia z Instytutem, sprzedaż domu SPP i przeniesienie archiwum i biura do Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK) oraz pozostanie na miejscu, szukanie administratora i liczenie na pomoc ze strony społeczności akowskiej. Przy rozpatrywaniu

---

<sup>881</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, Korespondencja Żenczykowskiego do Pomiana z 29 lipca 1989 r., sygn. 2641/145.

<sup>882</sup>Już w 1979 roku Żenczykowski na zebraniach Zarządu postulował opracowanie planów dotyczących przyszłości SPP. Jak pisał: „Jest to tym bardziej ważne, że poza niewielkim gronem osób na poziomie pozwalającym na prace historyczne brak w środowisku akowskim odpowiednich kandydatów do tego rodzaju działalności, wymagającej nie tylko kwalifikacji intelektualnych, ale również i ogólnej znajomości całokształtu spraw AK i Polski Podziemnej. Wysunąłem projekt, aby pomyśleć, gdzie przekazać całe archiwum i materiały Studium z chwilą, gdy zaczniemy fizycznie z tego świata ubywać. Z pewną niechęcią (ludzie nie chcą myśleć o tym, że muszą kiedyś umrzeć) zaczęto jednak rozważać moje propozycje i przed z górą dwoma laty Rada Studium przyjęła w zasadzie, że w przyszłości – bliżej jeszcze nieokreślonej – najlepszym schronieniem dla materiałów Studium będzie Instytut Polski i Muzeum im. Władysława Sikorskiego, mający zagwarantowaną długoletnią przyszłość i dysponujący dość młodymi ludźmi, poświęcającymi się pracy archiwalno-muzealnej” za: ZNiO, ATZ, Korespondencja. Lit. C-D, Korespondencja Żenczykowskiego do Celta z 27 listopada 1983 r., sygn. 62/02.

<sup>883</sup>Odbyły się dwa spotkania z przedstawicielami Instytutu w dniach 3 lipca 1986 roku oraz 7 października 1986 roku w budynku Studium.



każdej opcji zaznaczono, że „połączenie się z Instytutem Polskim oznacza, że dom SPP stanie się wspólną własnością z zapewnieniem korzyści dla SPP (a więc to nie będzie sprzedaż, ani oddanie domu Instytutowi)”<sup>884</sup>. Podczas dyskusji na pierwszy plan wysunęły się dwa projekty, nad którymi głosowano: sprawa połączenia się z wyżej wymienioną instytucją oraz z POSKiem. Postulowano, że obciążenie gospodarką i administracją domu SPP, uposażenia archiwisty i częściowo sekretarki spadną na Instytut. Zakładano, że Studium będzie miało zagospodarowany metraż powierzchni przynajmniej taki jaki zajmował na daną chwilę. Miało zachować również prawo do zbierania pieniędzy na własną działalność oraz do gospodarowania własnym funduszem. W przypadku, gdyby Studium zabrakło środków finansowych Instytut miał pokryć koszt prowadzenia archiwum oraz pomagać w działalności wydawniczej. Głównym zyskiem drugiej wymienionej instytucji miało być uzyskanie miejsca dla swoich zbiorów oraz majątku nieruchomego. Kwestie prawne połączenia miały być opracowane przez adwokata i zatwierdzone przez Charity Comission. Ostatecznie na posiedzeniu Zarządu 29 sierpnia 1986 roku projekt połączenia się z Instytutem uchwalono 8 głosami przeciw jednemu. Rozmowy dotyczące jego szczegółów trwały niemal rok i dziewięć miesięcy. Sprawę połączenia rozpatrywano na zebraniu Rady SPP 29 listopada 1986 roku. Zawadzki opowiedział się za połączeniem się z Instytutem. Według niego był to najwyższy czas, by ten cel zrealizować, ponieważ „Studium występuje teraz jak panna młoda na wydaniu, ale z posagiem”<sup>885</sup>. Żencykowski przypomniał statutowe obowiązki Studium, wedle których instytucja powinna wydawać jak najwięcej dokumentów i opracowań historycznych o Armii Krajowej. Wedle powyższego argumentował, że SPP należy zapewnić dogodne warunki do wykonywania tej pracy. Również Pomian w liście wysłanym z Waszyngtonu opowiedział się zdecydowanie za połączeniem z Instytutem. Przedmiotem dyskusji była również kwestia zabezpieczenia autonomii SPP, sprawa tytułu własności domu oraz jego administracji. Przeciwno połączeniu opowiedzieli się Miszczak oraz Bogacki. Uważali, że nie rozwiąże problemów personalnych Studium. Mimo ich obiekcji na wniosek Żencykowskiego uchwalono następujący wniosek:

---

<sup>884</sup>SPP, Kolekcja SPP, Sprawa połączenia SPP z IPMS, Sprawozdanie z zebrania Rady SPP 29 listopada 1986 r., sygn. A. SPP/17.

<sup>885</sup>Ibidem, Protokół zebrania Rady SPP z 14 sierpnia 1985 r., sygn. A. SPP/17.

„Rada Studium upoważnia Zarząd do dalszego prowadzenia rozmów Instytutem Polskim w kierunku połączenia przy zachowaniu samodzielności w pracy Studium. Szczegóły wymagają osobnych rozmów”<sup>886</sup>.

Żenczykowski wystąpił z wnioskiem, by do nazwy SPP dodać tytuł „im. gen. Stefana Grota-Roweckiego”. Nie spotkał się jednak z poparciem Wieńczysława Wagnera, Jastrzębskiego oraz Miszczaka. Założeniem Żenczykowskiego było umieszczenie nazwiska Roweckiego w nazwie Studium w celu zmanifestowania odrębności akowskiej. Jego wniosek ostatecznie nie doszedł do realizacji. Według Żenczykowskiego większość zgromadzonych na posiedzeniu nie znała postaci Grota-Roweckiego, co uważał za karygodne. W rewanżu członkowie zaproponowali dodanie do nazwy SPP nazwiska gen. Bora-Komorowskiego, bądź gen. Pełczyńskiego. Ostatecznie nazwa została bez dalszego uzupełnienia.

26 marca 1987 roku odbyło się spotkanie delegacji SPP, w skład której wchodził Bukowska, Bokiewicz, Bogacki, Kazimierski oraz Żenczykowski z następującymi członkami Instytutu: Krzysztofem Barbarskim, Ryszardem Dembińskim, Tadeuszem Białostockim, Zbigniewem Janikiem oraz Aleksandrem Szkutą. Omówiono wszystkie główne punkty zainteresowania. Zdecydowano, by na następnym spotkaniu podać konkretne wytyczne do dalszych rozmów<sup>887</sup>. 30 maja 1987 roku dyskutowano w dalszym ciągu nad zasadami połączenia obydwu instytucji. Przedmiotem trosk Pomiana była ewentualna ingerencją Instytutu w pracę Studium. Uzyskał zapewnienie od Dembińskiego, że jego instytucja będzie skrupulatnie przestrzegać zasad zawartego porozumienia. Żenczykowski odniósł się do pytania Mandziary zadanego na ostatnim posiedzeniu, którego martwiły zbyt duże wpływy Anglików w Instytucie. Jak stwierdził, w jego władzach na 80 członków znajdował się zaledwie jeden Brytyjczyk. Żenczykowski przy rozmowach dotyczących połączenia obydwu instytucji zwracał uwagę na ważny dla niego aspekt pomocy Instytutu w pracach wydawniczych SPP. Recz jasna chodziło mu głównie o uzyskanie dotacji na wydanie VI tomu „Armia Krajowa w dokumentach”, ale również na kontynuację procesu publikacji. Po burzliwej dyskusji Rada SPP zaakceptowała wniosek Zarządu o połączeniu obydwu instytucji. Równocześnie zleciła mu przeprowadzenie odpowiedniego prawnego

---

<sup>886</sup>Ibidem, Protokół zebrania Rady Studium Polski Podziemnej 29 listopada 1986 r., sygn. A. SPP/17.

<sup>887</sup>Ibidem, Rozmowy o połączenie Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego z SPP, sygn. A. SPP/17.

postępowania dla finalizacji projektu, opierając się na uprzednio uzgodnionych zasadach<sup>888</sup>. Coraz wyraźniejszy progres w procesie połączeniowym nie odwiódł jego przeciwników od działań sabotażowych. Mandziara i Miszczak wystosowali wspólny apel do władz SPP o wstrzymanie procesu włączenia Studium do Instytutu Sikorskiego do czasu wypowiedzenia się w tej sprawie Światowego Zjazdu Delegatów Koła Armii Krajowej i Plenarnej Rady Fundacji Armii Krajowej, której obrady miały odbyć się w dniach 14-16 maja 1988 roku w Londynie. Jak argumentowali losy SPP były dla nich sprawą priorytetową. Dlatego też domagali się prawa do decydowania o jego przeszłości. Jak dowodzili:

„W czasie, kiedy Koło AK jest jeszcze dalekie od zamknięcia swojej działalności, a Fundacja AK jest w trakcie pozytywnego rozwoju, przekazywanie SPP do Instytutu Polskiego wraz z całym majątkiem, tj. domem przy 11 Leopold Road, który wypracowaliśmy naszym wspólnym wysiłkiem jest dużym nieporozumieniem. W tej tak ważnej sprawie, pominięcie opinii całej wspólnoty akowskiej zrzeszonej w Kole AK i w Fundacji AK – jest niesłuszne, zwłaszcza, że uchwała Rady SPP w dniu 20 maja 1987 roku zapadła większością jednego głosu”<sup>889</sup>.

Miszczak oraz Mandziara argumentowali, że SPP stanowi spuściznę Armii Krajowej, która należy do wszystkich żyjących żołnierzy. Jak wiadomo, już w przeszłości Fundacja Armii Krajowej nie była skora do udzielania jakiegokolwiek pomocy Studium. Jak stwierdzono wsparcia finansowego mogłaby udzielić dopiero za 10-20 lat. W liście Miszczaka oraz Mandziary było dużo sloganów o dziedzictwie akowskim, ale mało konkretnych rozwiązań problemów SPP. Skoro do tej pory Fundacja Armii Krajowej nie udzieliła większej pomocy Studium, czyż można było na nią liczyć w przyszłości? Do tej kwestii odniósł się Żenczykowski pisząc:

„Miszczakowcy swoją batalię przegrali, ale chcą jeszcze rozrabiać. Twierdzą obecnie, że formalnie sprawa jest zakończona<sup>890</sup>, ale teraz chcą ją osądzić od strony moralnej i będzie to zapewne jeden z tematów na majowym zjeździe AK. Nie zamierzamy podejmować dialogu, ale chcemy mieć w zapasie jakąś dokumentację, potwierdzającą słuszność naszej decyzji. Przyszło już parę tego rodzaju listów z poza

---

<sup>888</sup>Ibidem, Protokół zebrania Rady SPP 30 maja 1987 r., sygn. A. SPP/ 17.

<sup>889</sup>Ibidem, Apel do władz Studium Polski Podziemnej w Londynie, sygn. A. SPP/17.

<sup>890</sup>Umowę o połączeniu obu instytucji podpisano 7 marca 1988 roku. SPP wchodząc w skład Instytutu miało zachować duży zakres autonomii zarówno wewnątrz jak i zewnątrz. Ustawa wchodziła w życie 31 marca 1988 roku.

W. Brytanii. Będę chciał jakieś oświadczenie uzyskać od Raczyńskiego (który bardzo się interesował sprawą tej fuzji). Napisałem też do Pomiana, a teraz piszę do Ciebie i do Korbońskiego. Ponieważ wiadomość o połączeniu była ogłoszona publicznie w „Tygodniu Polskim”, chcę prosić Ciebie (jak i wyżej wymienionych) o jakiś krótki list, adresowany do Zarządu Studium, pozytywnie oceniający wiadomość o połączeniu, że jest to ważny dla przyszłości fakt, tworzący jedno wielkie archiwum (największe poza krajem) z okresu Polski z lat wojny i powojennej”<sup>891</sup>.

Defetystyczne zabiegi mające na celu przeszkodzenie w finalizacji połączenia obydwu instytucji nie powiodły się. 28 marca 1988 roku Bukowska oraz Bokiewicz wydali komunikat skierowany do społeczności akowskiej zawiadamiający o podpisaniu umowy z Instytutem<sup>892</sup>. Żenczykowski aktywnie uczestniczył w długoletnim procesie połączeniowym. Udzielał się na posiedzeniach Zarządu występując z licznymi wnioskami i propozycjami odnośnie nowego statutu. Był również jednym z przedstawicieli Studium delegowanych do rozmów z członkami Instytutu. Żenczykowskiemu w znaczący sposób zależało na kontynuowaniu pracy wydawniczej SPP oraz zabezpieczeniu jego zbiorów. Jego cele zostały osiągnięte. Przyszłość Studium na pewien czas zabezpieczono. Udział Żenczykowskiego w procesie połączenia Studium z Instytutem to w pewnym sensie zwieńczenie jego niezwykle aktywnej działalności w SPP<sup>893</sup>. Późniejsze lata przyniosły nasilenie problemów zdrowotnych Żenczykowskiego co przełożyło się na zmniejszenie jego zaangażowania w powyższej instytucji<sup>894</sup>. Żenczykowski to jeden z założycieli Studium Polski Podziemnej, jednej z najbardziej zasłużonych instytucji na Zachodzie. Mimo personalnych konfliktów oraz starcia silnych osobistości proces

---

<sup>891</sup>ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żenczykowskiego do Bartoszewskiego z 14 kwietnia 1988 r., sygn. 60/02. Bartoszewski spełnił prośbę swego wieloletniego przyjaciela kierując pismo do Zarządu SPP 8 maja 1988 roku. Podkreślił w nim ogromne znaczenie pracy historycznej wykonywanej w ciągu kilkudziesięciu lat przez Studium. Bartoszewski wyraził pełne poparcie sprawie połączenia obydwu instytucji pisząc „jako jeden z niewielu już żyjących ludzi w Kraju od początku oddanych sprawie historii naszej walki o niepodległość – przyjmuję z wielkim uznaniem decyzję Studium Polski Podziemnej i ciała społecznego ponoszącego odpowiedzialność za przyszłość SPP połączenia wysiłków Studium i Instytutu Polskiego im. gen. Sikorskiego w ramach wspólnej instytucji naukowo-archiwalno-historyczno-wydawniczej” za: SPP, Kolekcja SPP, Sprawa połączenia SPP z IPMS, Korespondencja Bartoszewskiego do Zarządu SPP z 8 maja 1988 r., sygn. A. SPP/17.

<sup>892</sup>Ibidem, Pismo z 21 marca 1988 roku, sygn. A. SPP/17.

<sup>893</sup>Żenczykowski zaangażował się również w akcję protestacyjną w związku z pirackim przedrukowaniem wydawnictwa „Armia Krajowa w dokumentach” przez firmę Errata mieszczącą się w Szczecinie. Argumentował, że jej głównym celem była chęć zysku. Zwrócił uwagę, iż wydawnictwo SPP cieszyło się ogromną popularnością w kraju i często sprzedawano je po wyższej cenie. Zabiegi Żenczykowskiego oraz członków Studium doprowadziły do ogłoszenia oficjalnych przeprosin przez „Erratę” oraz wycofania ze sprzedaży nie sprzedanych tomów za: Ibidem, SPP, Protokół z zebrania Rady SPP 9 lutego 1990 r., sygn. A. SPP/27.

<sup>894</sup>W 1994 roku oficjalnie zrezygnował z pracy nad planowanym wydawnictwem na temat „Burzy”.

gromadzenia niezwykle wartościowych dokumentów dotyczących działalności Polskiego Państwa Podziemnego zakończył się sukcesem. Żenczykowski podobnie jak w innych organizacjach był wiodącą postacią londyńskiej instytucji. Również w jej ramach walczył w obronie prawdy historycznej i prowadził ożywioną działalność wydawniczą. Mimo zaawansowanego wieku i rozległych problemów zdrowotnych doprowadził do wydania szóstego tomu wydawnictwa „Armia Krajowa w dokumentach”. Studium Polski Podziemnej było również areną jego konfliktu z Irankiem-Osmeckim, czy też gen. Pełczyńskim. Żenczykowski odegrał również dużą rolę w wspomnianej powyżej akcji połączenia SPP z Instytutem i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Zarówno jego działalność w Kole b. żołnierzy Armii Krajowej, jak i w Studium Polski Podziemnej umocniła jego pozycję w środowisku emigracyjnym oraz nazaczyła go na czołowego propagatora wiedzy o historii Polskiego Państwa Podziemnego.

### **Na emeryturze**

Jak już uprzednio wspomniano, w 1972 roku Żenczykowski wraz z żoną Daromiłą powrócił do Londynu<sup>895</sup>. Jak wyglądała jego codzienność na emeryturze? Jak kształtowały się stosunki z dawnymi przyjaciółmi? Na to pytania Autorka postara się odpowiedzieć w ostatnim podrozdziale biografii Żenczykowskiego. Po powrocie na Wyspy Brytyjskie starał się odnaleźć na nowo w londyńskiej rzeczywistości. Oglądanie Letnich Igrzysk Olimpijskich w telewizji skutecznie utrudniało proces rozpakowywania i urządzania mieszkania. Około października planował wyjazd do Monachium w celu pozamykania wszystkich spraw urzędowych oraz kwestii związanych z pracą w RWE<sup>896</sup>. Szybko okazało się, że nawet będąc na emeryturze Żenczykowski nadal cierpiał na chroniczny brak czasu. Skupiał się na działalności w Studium Polski Podziemnej oraz w Kole b. żołnierzy Armii Krajowej. Oprócz tych dwóch instytucji starał się unikać wystąpień publicznych, odcinając się niejako od londyńskiej Polonii. Być może miał w pamięci ostracyzm jaki dotknął go z jej strony po ujawnieniu tzw. afery Bergu. Z czego utrzymywał się Żenczykowski wraz z małżonką po powrocie do Londynu? Po raz kolejny przyszedł mu z pomocą Nowak-Jeziorański. Dyrektor RWE zapewnił stałe wynagrodzenie za świadczenie przez niego usług konsultanta.

---

<sup>895</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, Wymeldowanie z Monachium z 3 września 1972 r., sygn. 151/97.

<sup>896</sup>Ibidem, Korespondencja Żenczykowskiego z Janem Nowakiem-Jeziorańskim [dalej cyt. Korespondencja], Korespondencja do Nowaka-Jeziorańskiego z 11 września 1972 r., sygn. 74/1.

Dotychczas Żenczykowski nie pobierał za tę pracę wynagrodzenia ze względów moralnych. Powyższa pensja pozwoliła zabezpieczyć finansowo małżeństwo Żenczykowskich<sup>897</sup>. Dzięki temu zyskał również komfort poświęcenia się działalności pisarskiej. Jeszcze w 1973 roku Żenczykowski utrzymywał kontakt listowny z Nowakiem-Jeziorańskim. Ich przyjaźń poddano dużej próbie. Przyczyniła się do tego wizyta Nowaka-Jeziorańskiego w Londynie. Podczas ich spotkania w londyńskim biurze Radia Wolna Europa doszło do wielkiej awantury pomiędzy wieloletnimi przyjaciółmi. Powód sporu był bardzo banalny. Żenczykowski z Nowakiem-Jeziorańskim pokłócili się o to, czy Mischak był twórcą Odznaki Armii Krajowej. Ten jakże banalny powód był przyczyną zamiany przyjaznych stosunków w otwartą wojnę. Po latach Żenczykowski przyznał, że przyczyn podłoża konfliktu z Nowakiem-Jeziorańskim było wiele. Jego dawnego przyjaciela nie przedstawiono w dobrym świetle:

„Mógłbym niewątpliwie przypomnieć, że jednym z najpoważniejszych konfliktów z Nowakiem była sprawa Rozpędowskiego, gdy protestowałem przeciw zatrudnieniu tego człowieka zarówno sam wobec Nowaka, jak i razem z Szyszko-Bohuszem, Gamarnikowem, Krzczunowiczem i Zwolińską, gdy byliśmy razem w zarządzie polskiej Rady Zakładowej i wspólnie odrzuciliśmy propozycję zatrudnienia tego faceta z uwagi na jego przeszłość i działalność w PRL. (...) A może powinienem zwrócić uwagę na fakt, że tenże Nowak awansował mnie kilkakrotnie, wbrew mojej woli, szantażując mnie (mam to na piśmie), że jeśli nie przyjmę funkcji szefa produkcji to on nigdy nie zatrudni Łubieńskiego, bo nie będzie miał dla niego innego stanowiska. Podobnie zresztą było, gdy zmuszał mnie do objęcia funkcji administratora. Dostałem też od niego kiedyś nagrodę specjalną za pracę w okresie praskiej wiosny itd”<sup>898</sup>.

Zarzuty Żenczykowskiego były bardzo poważne. Swojemu przyjacielowi z czasów wojny zarzucał manipulację oraz szantaż. Jak sam twierdził przestał utrzymywać przyjazne kontakty z Nowakiem-Jeziorańskim w latach pięćdziesiątych oraz sześćdziesiątych. Czy nie było to jednakże nadmierne podkoloryzowanie faktów ze strony Żenczykowskiego? Trzeba przyznać, że podczas pracy w monachijskiej rozgłośni dochodziło między nimi do spięć. Żenczykowski pełnił rolę katalizatora pomiędzy Nowakiem-Jeziorańskim, a resztą zespołu.

---

<sup>897</sup>Ibidem, Korespondencja Żenczykowskiego do Nowaka-Jeziorańskiego z 29 grudnia 1972 r., sygn. 74/1.

<sup>898</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, Korespondencja z 30 sierpnia 1988 r., sygn. 2641/144.

Podjęcie dyrektora RWE do zespołu rzecz jasna mu nie odpowiadało, jednak nie było to wówczas przyczyną pogorszenia stosunków między nimi. Wymiana korespondencji w wspomnianych przez Żencykowskiego latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nie świadczy o negatywnej atmosferze między nimi. Wręcz przeciwnie – te listy mogą być świadectwem panującej między nimi wówczas przyjaźni. Warto zaznaczyć, że mimo wzajemnych animozji Żencykowski stanął w obronie Nowaka-Jeziorańskiego, którego oskarżano o współpracę z okupantem niemieckim<sup>899</sup>. W odpowiedzi na oświadczenie Johanna Kassnera z 22 kwietnia 1970 roku opisał drogę wojenną swojego niegdysiejszego przełożonego poczynając od Akcji „N” po misje w Londynie i powstanie warszawskie. W obronie oczernionego zarzutem kolaboracji z Niemcami Nowaka-Jeziorańskiego wystąpili również gen. Pełczyński, Stefan Korboński, gen. Stanisław Kopański oraz Edward Raczyński. Oskarżenia o współpracę z okupantem pojawiały się niezwykle często na łamach niemieckiej prasy w tym „Rheinischer Merkur”. Również i w tym przypadku Żencykowski stanął w obronie Nowaka-Jeziorańskiego. W liście skierowanym do Pomiana stwierdził, że w razie zaatakowania każdego akowca postąpiłby podobnie. Żencykowski uważał, iż na skutek nagonki Nowak-Jeziorański dążył do poprawienia ich wzajemnych stosunków. Należy również wspomnieć, że w konflikt zamieszane były małżonki obu panów. Kontakty Daromiły Żencykowskiej i Jadwigi Jeziorańskiej naznaczone były wzajemną rywalizacją. Żonę Tadeusza w czasie wojny poddano ciężkim torturom w siedzibie gestapo. Nie wydała nikogo, tym samym ratując życie wielu osobom. Przeszła również gehennę obozu koncentracyjnego. Jadwiga Jeziorańska, chociaż aktywnie działała w konspiracji będąc chociażby łączniczką Żencykowskiego tych przeżyć nie miała. Być może bolał ją fakt, że Daromiła uważana była za bohaterkę? Nie bez znaczenia w ukształtowaniu ich wzajemnych stosunków był okres monachijski. Jeziorańska nie cieszyła się popularnością wśród pracowników Radia Wolna Europa. Często oskarżali ją o zbyt dużą ingerencję w ich życie prywatne. Daromiła zaś cieszyła się powszechną sympatią. O stosunkach z Jadwigą Jeziorańską napomknął również Żencykowski:

„Na imieniny Wisi (15 X) wysłaliśmy jednak depezę, chociaż w czasie pobytu w Londynie zachowywała się wobec nas skandalicznie. Do Darki w ogóle nie zadzwoniła, ani nie podeszła w czasie wieczoru akowskiego. Gdy do niej podchodziłem, by się z nią przywitać, to ledwo mi odpowiadała. To wszystko miało

---

<sup>899</sup>Szerzej: J. Kurski, *Jan Nowak-Jeziorański*, Warszawa 2005, s. 264-267.

miejsce jeszcze przed oficjalnym zerwaniem przez Janka przyjaźni ze mną w Twojej obecności w czasie przerwy w nagrywanych dyskusjach w naszym londyńskim biurze. Przypominam te fakty, gdyż jest możliwe, że Janek będzie się przed Tobą uskarżał na mnie, że tylko depeszą powinszowaliśmy Wisi”<sup>900</sup>.

Powyższy fragment korespondencji pokazuje obraz niezwykle napiętych stosunków pomiędzy Żenczykowskimi, a Jeziorańskimi. Żenczykowski co prawda nie odrzucał możliwości poprawnego ułożenia stosunków, ale o przyjaźni według niego nie mogło być mowy. Nie mógł przebaczyć Nowakowi-Jeziorańskiemu zerwania z nim przyjaźni. Nadal jednak pozostawał w stosunku do niego lojalnym w sprawach publicznych i radiowych. Zobowiązywał się również do obrony jego dobrego imienia w przypadku, gdyby był niesłusznie oskarżany. Utrzymywanie lojalności wobec Nowaka-Jeziorańskiego nie było pustym sloganem ze strony Żenczykowskiego. W 1975 roku sytuacja dyrektora Radia Wolna Europa stała się niezwykle trudna<sup>901</sup>. Nagonka nie tylko ze strony komunistycznego reżimu, ale i ze strony pracowników RWE, którzy darzyli go otwartą niechęcią stała się nie do zniesienia. Żenczykowski widząc trudne położenie swego dawnego przyjaciela zdecydował się na przyjazd do Monachium w drugiej połowie 1975 roku<sup>902</sup>. Namawiał go wówczas do rezygnacji ze stanowiska dyrektora RWE. Nowak-Jeziorański zawierzył jego radom,

---

<sup>900</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, Korespondencja Żenczykowskiego do Pomiana z 10 października 1974 r., sygn. 2641/138.

<sup>901</sup>Nowaka-Jeziorańskiego zapewne miał na myśli Żenczykowski pisząc: „Zainteresowania osobiste tak dominują, że zupełnie wyplenili głębsze przejmowanie się programem. Nie zmieniły się natomiast, - a raczej wyostrzyły sobiepańskie postępowanie, poniewieranie ludzi i zasad współżycia. Ważne, że miarodajni chlebobdawcy właściwie oceniają obecną sytuację i czy zrozumieli, że bez zabiegu chirurgicznego nie uda się przywrócić dobrej atmosfery, niezbędnej do działalności w okręcie, który może być trudny i ciężki. A przecież – pojmując to bez patosu – nasz zespół radiowy ma ważną misję do spełnienia wobec kraju” za: ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Lit. C-D, Korespondencja Żenczykowskiego do Celta z 6 kwietnia 1975 roku, sygn. 62/02. Nie było tajemnicą poliszynela, że Nowak-Jeziorański nie był lubiany przez pracowników RWE ze względu na swe dyktatorskie rządy. Żenczykowski utrzymujący dobre stosunki z zespołem rozgłośni był doskonale zorientowany w ogólnej sytuacji RWE.

<sup>902</sup>Według Żenczykowskiego Nowak-Jeziorański liczył się z odejściem już na początku 1975 roku: „Nie wiem dlaczego, ostatnio przestał nagle przejmować się tym wszystkim, co w Londynie na niego pyszcza. A przecież do niedawna wypisywał mnóstwo listów, żeby odzyskać dobrą opinię i obronić się przed napastliwą kampanią. W ostatniej rozmowie telefonicznej ze mną przed wyjazdem wyraźnie powiedział mi, że się już nie interesuje tym, co przeciw niemu robią w Londynie. W takich sprawach nie działa pod wpływem emocji, lecz na podstawie zimnej kalkulacji. Możliwe więc, że rozważy sprawę swego odejścia. Obecny home-leave może być również drugą próbą (pierwsza była przed kilku laty) zorientowania się w USA, co mógłby tam dla siebie wyszukać na przyszłość i ewentualnie od kiedy” za: AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, Korespondencja Żenczykowskiego do Pomiana z 17 lutego 1975 roku, sygn.2641/138. Przewidywania Żenczykowskiego okazały się słuszne. Nowak-Jeziorański szukał dogodnej dla siebie opcji po ewentualnym zakończeniu pracy w RWE. Od 1980 roku działał w Kongresie Polonii Amerykańskiej, był także konsultantem Narodowej Rady Bezpieczeństwa USA.



składając wypowiedzenie<sup>903</sup>. Okres napiętych stosunków pomiędzy Żencykowskim, a Nowakiem-Jeziorańskim trwał praktycznie do końca życia Tadeusza. Kilka tygodni przed jego śmiercią „Janek” nawiązał z nim kontakt listowny. Czy zdążyli przebaczyć sobie wzajemne urazy? Nowak-Jeziorański prawdopodobnie tak. Świadczyć mogą o tym jego starania o odznaczenie dawnego przyjaciela Orderem Orła Białego.

## **Daromiła**

Kim była żona Żencykowskiego, który spędził z nią ponad sześćdziesiąt lat? Jej imię wielokrotnie przewijało się na kartach dysertacji. Daromiła Żencykowska urodziła się 14 stycznia 1912 roku w Warszawie. Wywodziła się z rodziny pochodzenia niemieckiego, całkowicie spolonizowanej i bardzo patriotycznej. Maturę zdała w gimnazjum Kowalczykównej i Jaworkównej. Przez dwa lata studiowała prawo w Uniwersytecie Warszawskim. Działała wówczas w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, gdzie poznała Tadeusza Żencykowskiego. Daromiła bez wątpienia była silną osobistością. W okresie okupacji niemieckiej niezwykle aktywnie uczestniczyła w działalności konspiracyjnej. Działała w organizacji utworzonej przez męża – Związku Odbudowy Rzeczypospolitej. Objęła również funkcję instruktorki w ramach organizacji kobiecej „Pomoc Żołnierzowi”. Zajmowała się szkoleniem żołnierzy-kobiet do zadań konspiracyjnych w łączności oraz w kolportażu. Jej zadaniem było również przygotowanie zespołów opieki w okresie walki otwartej<sup>904</sup>. Daromiłę aresztowano w listopadzie 1942 roku. Przeszła niezwykle ciężkie tortury na Pawiaku. Następnie przebywała w obozach koncentracyjnych w Majdanku oraz w Oświęcimiu. Los Daromiły był nieustającą troską jej najbliższych oraz przyjaciół. Była wątłej postury, dlatego też istniały obawy, czy wytrzyma ciężkie życie obozowe. Okazało się, jednak, że siła duchowa jaką odznaczała się Daromiła przewyciężyła jej kruchość fizyczną. W styczniu 1945 roku uciekła z transportu ewakuacyjnego, co wskazuje również na wysoki hart ducha. Ciężkie przeżycia wojenne przyczyniły się do tego, że w powojennym Londynie postrzegano ją jako bohaterkę. Jak już wspomniano, była to przyczyna napiętych stosunków z Jadwigą Jeziorańską. W tym przypadku należy postawić pytanie: czy słuszne było

---

<sup>903</sup>A. Pomian, op. cit., s. 254.

<sup>904</sup>SPP, Komisja Weryfikacyjna, Daromiła Zawadzka, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz pierwszy i drugi, sygn. KW/9987.

licytowanie się skalą przeżyć wojennych? Zarówno Jadwiga, jak i Daromiła były niezależnymi, bardzo mocnymi osobowościami. Obie nie doczekały się dzieci, całe życie poświęcając służbie ojczyźnie. Całkowicie podporządkowały swoje życie działalności publicznej swych mężów. Potwierdzeniem tej tezy mogą być słowa Nowaka-Jeziorańskiego skierowane w liście do Daromiły po śmierci Tadeusza:

„Darko kochana, a więc dzielimy teraz wspólną niedolę. Wiśka była dla mnie dokładnie tym, czym ty byłaś dla Tadka, żoną, panią domu, sekretarką, maszynistką, archiwistką, troskliwą opiekunką”<sup>905</sup>.

Daromiła tworzyła niezwykle udane małżeństwo z Tadeuszem Żenczykowskim. Podobną opinię prezentował ich wieloletni przyjaciel Pomian, pisząc:

„Tadeusz był człowiekiem wyjątkowo mocnym psychicznie i wytrzymałym. Darka swoją obecnością przy nim stanowiła jednak element równowagi i pomocy. Nie był samotny. Mógł z nią przedyskutować każde najtrudniejsze zagadnienie. Wypowiadała zawsze swoją opinię spokojnie i stanowczo. Nie ukrywała swego poglądu, jeśli się z nim nie zgadzała. Nie narzucała mu niczego. Pragnęła jednak, aby wiedział, co ona myśli”<sup>906</sup>.

Daromiła wielokrotnie inspirowała pomysły publicystyczne, pisarskie oraz polityczne. Niejednokrotnie przedstawiała Żenczykowskiemu drugi punkt widzenia, zmuszając go niejako do patrzenia na wiele spraw z szerszej perspektywy. Stanowili nie tylko małżeństwo, ale również dwuosobowy zespół. Z jedną zasadniczą różnicą – to Żenczykowski występował publicznie, Daromiła zawsze stała z boku. O niezwykłości ich małżeństwa mówił również Bartoszewski. Wspominał niezwykle przywiązanie do siebie małżonków, którzy praktycznie przez cały okres byli nierozłączni. Bartoszewski podkreślał dużą rolę Daromiły w kształtowaniu działalności publicznej Tadeusza. Nie tylko pomagała mu gromadzić archiwum, ale także pisała na maszynie jego teksty, a wręcz je współtworzyła. Wspominał:

---

<sup>905</sup>J. Kurski, op. cit., s. 207.

<sup>906</sup>A. Pomian, *Daromiła Żenczykowska-Zawadzka (1912-2001)*, „Tydzień Polski”, 5 I 2002, s. 11.

„W rozmowach była łagodna w formie, kategoryczna w treści. Zaczynała: Tadeuszu, mnie się zdaje, ja nie jestem pewna – a dalej już zdecydowanie mówiła, jak ma być”<sup>907</sup>.

Po śmierci Tadeusza zajmowała się w dalszym ciągu działalnością społeczną chociażby w ramach Koła b. żołnierzy Armii Krajowej<sup>908</sup>. Pełniła również rolę depozytariuszki ważnej spuścizny historycznej po mężu. W 1997 przekazała pierwszą część jego archiwum do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Czuwała równocześnie nad spuścizną pisarską swojego męża. Czyniła liczne zabiegi, by doprowadzić do wydania siódmej książki Żencykowskiego o Polakach w rewolucyjnej Rosji. Jego założeniem było zwrócenie uwagi społeczeństwa na wrogi stosunek bolszewików do polskich dążeń niepodległościowych. Udało mu się napisać tylko część pierwszej książki, którą zatytułował „Czerwoni”. Daromiła zwróciła się o pomoc do Pomiana, który zgodził się dokończyć książkę<sup>909</sup>. Czuwała również nad pracą wydawniczą. W trakcie tych zabiegów zapadła ciężko na zdrowiu. Zmarła 11 października 2001 roku. 23 października 2001 roku została pochowana obok męża na londyńskim cmentarzu Gunnersbury. Daromiła należała do tego pokolenia kobiet, które interesy ojczyzny oraz rodziny przekładały ponad własne. Małżeństwo Żencykowskich było niezwykle zgodne. Można powiedzieć, że z wyjątkiem okresu okupacji Tadeusz wraz z Daromiłą byli nierozłączni. Razem przeżywali gorycz emigracji oraz wydajnie walczyli w imię interesów polskich. Współtwórcą sukcesów Żencykowskiego na polu działalności publicznej była Daromiła.

## **Publicysta**

Po przejściu na emeryturę Żencykowski planował poświęcić się działalności publicystycznej. Co było tego przyczyną? Bez wątpienia Żencykowski uzależniony był od jakichkolwiek przejawów aktywności publicznej. Trudno było sobie wyobrazić, że po powrocie do Londynu wiódłby spokojne życie emeryta. Nie bez znaczenia pozostawał jego ogrom doświadczenia w charakterze publicysty. Jego praca w „Strzelcu”, „Podchorążym”, „Życiu Akademickim”, „Współczesnej Myśli Prawniczej” czy też „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” zaowocowała w postaci ogromnego warsztatu. Kolejnym powodem

---

<sup>907</sup>P. Lipiński, op. cit., s. 22.

<sup>908</sup>SPP, Komisja Weryfikacyjna, Daromiła Zawadzka, Mowa pogrzebowa wygłoszona 23 października 2001 roku, sygn. KW/9987.

<sup>909</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana, „Czerwoni”. Opracowanie Andrzeja Pomiana, sygn. 2641/5.

było poczucie misji jakie towarzyszyło Żenczykowskiemu w okresie powojennym. Jak już wielokrotnie wspomniano jego głównym celem była walka w obronie prawdy historycznej. Był znany z nakłaniania żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego do pisania wspomnień z okresu okupacji. Kwestia publikacji o Armii Krajowej pozostawała od lat przedmiotem jego nieustającej troski:

„Mój Kochany, wciąż nęka mnie myśl, że obydwaj nie spełniamy ważnego, moralnego obowiązku. A mianowicie, że zbyt intensywnie zużywamy cały czas na sprawy radiowe, a zapominamy o koniecznościach historycznych w stosunku do AK. W Kraju dziś coraz więcej mówi się i pisze (choć co gorsze w sposób wykrzywiony) o AK. Na emigracji – pustka. Czy nie sądzisz, że powinniśmy zabrać się do tego? (...) Czas leci (dla mnie już b. szybko), więc trzeba się brać do roboty – jeśli chcemy coś zdziałać”<sup>910</sup>.

W 1981 roku ukazała się pierwsza książka Żenczykowskiego zatytułowana „Dramatyczny rok 1945”. Zadeedykował ją swojej żonie – Daromile. Książkę wydało niezależne krajowe wydawnictwo „Głos”<sup>911</sup>. Automatycznie zyskała duży rozgłos. Wydanie książki przez podziemną oficynę miało niejako wyraz symboliczny. Żenczykowski, który uważany był za niezłomnego bojownika Polskiego Państwa Podziemnego powierzył wydanie swej pierwszej książki ludziom, których uważał za kontynuatorów walki w imię interesów Polski. „Dramatyczny rok 1945” opracowano na podstawie audycji Żenczykowskiego poświęconych temu okresowi i nadanych przez Radio Wolna Europa. Uzupełniono i rozszerzono je archiwaliami znajdującymi się między innymi w Studium Polski Podziemnej, Public Record Office oraz w Instytucie Sikorskiego. Książka zawierała relację z wydarzeń, jakie rozegrały

---

<sup>910</sup>Ibidem, Korespondencja, Korespondencja Żenczykowskiego do Pomiana z 24 grudnia 1966 roku, sygn. 2641/137. W podobnym tonie pisał do Bartoszewskiego: „Z głębokim niepokojem myślę o zupełnym ugorze na polu historii AK. Niepełny zbiór dokumentów Studium nie spełnia i nie może spełnić tej roli. Ten niepokój ogarnia mnie, gdy myślę o Delegaturze i całej działalności Polski Podziemnej. Brak tu zupełnie ludzi, którzy rozumieliby wagę problemu i mogliby się tym zająć. Teoretycznie mógłby coś w tej dziedzinie napisać tylko Garliński lub Pomian. Nie wiem, czy Józef będzie się chciał tą mrówczą robotą zająć. Pomiana namawiam bezskutecznie listami. Sam temu nie podołam. Z wielu powodów. Po pierwsze – niedługo już skończę 77 lat, a więc rzeczywisty okres twórczych możliwości dobiega końca. Chcę jeszcze wydać dwa dalsze tomy historii PRL, obejmujące okres do końca 1949 r. Chciałbym jeszcze coś napisać z historii AK, czy i co zdążę zrobić” za: ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żenczykowskiego do Bartoszewskiego z 21 czerwca 1983 r., sygn. 60/02.

<sup>911</sup>W 1982 roku wydawnictwo londyńskie „Polonia” opublikowało wydanie rozszerzone. Następne wydano w 1984 roku. Opublikowano również książkę w pomniejszonym formacie, przystosowane do łatwiejszego przerezu za granicę.

się w roku, w którym zakończyła się wojna. Powody wybrania powyższej tematyki Żenczykowski określił we wstępie:

„Miliony ludzi w Polsce nie pamiętają tak dziś odległych, ciężkich miesięcy 1945 roku. Byli wówczas za młodzi, albo ich nie było na świecie. Niełatwo im więc wczuć się w klimat polityczny tego przełomowego roku i niewiele prawdy o nim znajdują w książkach, wydanych dotychczas w kraju. Dlatego właśnie warto i trzeba – choćby w dużym skrócie – młodszymi przedstawić, a starszymi przypomnieć, co działo się wówczas w Polsce”<sup>912</sup>.

Z powyższego fragmentu jasno wynika, że książkę skierowano do ludzi mieszkających w Polsce. Żenczykowski nie wahał się nazwać roku 1945 jednym z najcięższych i dramatycznych w historii kraju. Krok po kroku opisał poszczególne etapy narastającego terroru w Polsce. Szczegółowo zrelacjonował konsekwencje dla Polski po powołaniu komunistycznego Rządu Tymczasowego oraz po podjęciu krzywdzących dla niej decyzji podczas konferencji w Jałcie. Dużo miejsca poświęcił podstępemu uwięzieniu działaczy podziemia oraz ich procesowi w Moskwie. W książce Żenczykowskiego nie mogło również zabraknąć sprawozdania z masowych represji władzy komunistycznej wobec żołnierzy Armii Krajowej oraz z działalności poszczególnych stronnictw politycznych i poakowskiego podziemia. Wiele audycji Żenczykowskiego w Radiu Wolna Europa poświęcono sytuacji Kościoła. Nie dziwi więc obecność tej tematyki w jego książce. Żenczykowski dokonał starannej selekcji materiałów, koncentrując się tylko i wyłącznie na sytuacji politycznej w Polsce. Uznał bowiem, że najsilniej rzutowała na dalsze losy kraju. „Dramatyczny rok 1945” charakteryzował się prostym językiem. Była to charakterystyczna cecha dla wszystkich książek Żenczykowskiego, który chciał dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Należy zaznaczyć, że często stanowiło je osoby niedysponującą większą wiedzą historyczną. Nie bez znaczenia był również fakt, że „Dramatyczny rok 1945” oparto na podstawie audycji radiowych. Z założenia miały w sposób klarowny zrelacjonować przystępnym językiem dane wydarzenia. Cechą charakterystyczną pierwszej książki Żenczykowskiego była jego powściągliwość w ocenie poszczególnych stronnictw politycznych. Należy zaznaczyć, że fakt, iż w 1945 roku mieszkał w Polsce uwiarygadnia jego książkę. Żenczykowski dzielił się swoimi odczuciami odnośnie przyjęcia „Dramatycznego roku 1945” z Tadeuszem Celtem:

---

<sup>912</sup>T. Żenczykowski, *Dramatyczny rok 1945*, Londyn 1982, s. 9.

„Ostatnio dostałem przyjemną wiadomość z kraju. Wyszła tam na początku listopada (staraniem wydawnictwa Głos) książka pt. „Dramatyczny rok 1945”. Jest to przeróbka i uzupełnienie moich skryptów o historii politycznej 1945 r. w kraju. Recenzję z niej pisał do naszego radia przed paru miesiącami Pomian<sup>913</sup>. Miała ona nakład 5.000 i zdążyła się rozejść przed wojną Jaruzelskiego. Ale nie jest to to ważne. Prawdziwą radość sprawiła mi otrzymana informacja, że jeden jej egzemplarz kursował z rąk do rąk (a może i jeszcze kursuje) w jednym z większych obozów dla internowanych. Przynajmniej ludzie mieli czas dokładnie ją przeczytać!”<sup>914</sup>.

W 1983 roku ukazała się kolejna książka Żencykowskiego zatytułowana „Dwa komitety 1920-1944. Polska w planach Lenina i Stalina”. Tym razem zadedykował ją robotnikom „Ursusa”, których ojcowie wybrali go na posła Sejmu V kadencji. Podobnie jak poprzednią, książkę oparto na audycjach Żencykowskiego nadawanych przez Radio Wolna Europa. Jego celem było przybliżenie historii Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku oraz Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Pomysł na napisanie tej książki zrodził się już w latach pięćdziesiątych, kiedy Wydział Historii Partii KC PZPR opublikował pozycję złożoną z wyboru dokumentów pt. „KPP w obronie niepodległości”. Żencykowskiemu udało się dotrzeć do wielu oryginalnych odezwn i publikacji znajdujących się na Zachodzie. Dało to możliwość wykazania licznych fałszerstw dokonanych przez komunistycznych historyków. Po raz kolejny widoczna jest ideowa walka Żencykowskiego w obronie prawdy historycznej. Był świadomy tego, że władza komunistyczna dokonywała selekcji materiałów, a społeczeństwo miało dostęp tylko do tych dokumentów, które były zgodne z punktem widzenia reżimu. Zdawał sobie również sprawę, iż ludzie mieszkający w Polsce pozbawieni byli możliwości dostępu do archiwów i publikacji zagranicznych. Dlatego też przeprowadził rozległą kwerendę. Nie korzystał tylko z archiwów zagranicznych, ale także i z opracowań krajowych oraz emigracyjnych. Celem Żencykowskiego było wykazanie podobieństw oraz różnic pomiędzy dwoma komitetami. Pierwszy z nich powstał w ramach planu światowej rewolucji, drugi zaś był kolejnym etapem wprowadzania stalinowskiego ładu

---

<sup>913</sup>[https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/326249,Recenzja-Andrzeja-Pomiana-z-Waszyngtonu\(data dostępu: 23 listopada 2017 roku\)](https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/326249,Recenzja-Andrzeja-Pomiana-z-Waszyngtonu(data%20dost%C4%99pu:23%20listopada%202017%20roku)).

<sup>914</sup>ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Lit. C-D, Korespondencja Żencykowskiego do Celta z 10 czerwca 1982 r., sygn. 62/02.

w Europie. Jak dowodził na łamach swej książki pomiędzy obydwoma komitetami przeważały podobieństwa, aniżeli różnice:

„Wyraźna była więc odmienność charakteru i kalibru wykonawców „polskiego planu” Lenina i Stalina, ale jego zasady pozostały niezmiennie. Do tego, aby Polska mogła służyć interesom Moskwy były potrzebne – jako siła pomocnicza – ośrodki komunistyczne w samej Polsce. Główna polityczna siła uderzeniowa miała iść z Rosji. Reprezentować ją mieli zaufani i przygotowani do tego komuniści polscy, korzystający z decydującego wsparcia Armii Czerwonej i jakichś tytułarnych polskich formacji wojskowych, utworzonych przy jej boku”<sup>915</sup>.

Rok 1983 był niezwykle intensywny dla Żencykowskiego. We wrześniu tego roku ukazała się w Londynie kolejna książka „Generał Grot u kresu walki”. W interesie władzy komunistycznej nie leżało prowadzenie polityki upamiętniającej bohaterską działalność dowódcy Armii Krajowej. Z reguły całkowicie przemilczano jego zasługi. Książka „Generał Grot u kresu walki” stanowiła efekt ponad trzydziestoletnich badań Żencykowskiego dotyczących schyłku życia dowódcy Armii Krajowej<sup>916</sup>. Jak wiadomo, wiele audycji Radia Wolna Europa poświęcono przyczynom aresztowania gen. Grota-Roweckiego. Żencykowski był również autorem licznych artykułów o nim. Dążył do utrwalenia pamięci gen. Grota-Roweckiego w społeczeństwie. Przez szereg lat apelował o jego publiczne uczczenie w Warszawie poprzez umieszczanie pamiątkowych tablic, bądź nazwanie którejs z ulic jego imieniem. Nowa książka Żencykowskiego to swoista rekonstrukcja aresztowania dowódcy Armii Krajowej i jego ostatniego roku życia obejmującego pobyt w siedzibie gestapo w Berlinie oraz w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Autor książki występował nie tylko w roli historyka, ale również jako detektyw, krok po krok analizując liczne źródła oraz przedstawiając liczne hipotezy. Jego rozważania uzupełniono aneksami dokumentów ilustrującymi ideową postawę i poglądy gen. Grota-Roweckiego. Podobnie jak w przypadku „Dramatycznego roku 1945” Żencykowski zdawał sobie sprawę z ogromnych trudności osób mieszkających w kraju w dostępie do dokumentacji. Z tego też względu zdecydował się na dołączanie aneksów, umożliwiając tym samym czytelnikowi wyrobienia sobie własnego sądu.

---

<sup>915</sup>T. Żencykowski, *Dwa komitety 1920-1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Paryż 1983, s. 124.

<sup>916</sup>Żencykowski przeprowadził rozległe poszukiwania wszelkich możliwych świadków zwłaszcza z okresu po aresztowaniu. Szczególnie zależało mu na rozmowach z współwięźniami „Grota” bądź z gestapowcami. Pomocy Żencykowskiemu udzieliła między innymi młoda generacja niemieckich prawników, dzięki którym udało się uzyskać relacje gestapowców osadzonych w więzieniach za: T. Żencykowski, *Generał Grot u kresu walki*, Londyn 1983, s. 176.

Niemal natychmiast po wydaniu powyższego wydawnictwa Żenczykowski rozpoczął pracę nad gromadzeniem materiałów do „Polski Lubelskiej”. Jak sam przyznał w jego początkowych planach miała stanowić pierwszą książkę. Ze względów emocjonalnych postanowił dać pierwszeństwo „Dramatycznemu rokowi 1945”. Żenczykowski przewidywał wydanie „Polski Lubelskiej” w 1984 roku<sup>917</sup>. Wcześniej jednak na rynku wydawniczym ukazał się w 1985 roku „Samotny bój Warszawy”. Jak określił go Bartoszewski:

„Żenczykowski, najlepszy dziś zapewne na Zachodzie (obok Andrzeja Pomiana) znawca problematyki powstania warszawskiego i autor głośnej już w Polsce książki „Dramatyczny rok 1945” był – jak mało kto – kwalifikowany do zajęcia się zagadnieniem politycznym aspektów powstania warszawskiego”<sup>918</sup>.

Autor książkę zadedykował przyjaciołom z młodych lat, działaczom Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, poległym w walce o wolność Jerzemu Szperowi z 21 pp „Dzieci Warszawy” oraz jego łączniczce – Barbarze Wolskiej. „Samotny bój Warszawy” zawierał omówienie politycznych aspektów powstania warszawskiego. Autor założył sobie udzielenie odpowiedzi na pytania pomijane, bądź przedstawiane w sposób fałszywy w historiografii krajowej. Żenczykowski również i w tym wypadku przeprowadził rozległą kwerendę korzystając z zachodnich wydawnictw źródłowych, akt Foreign Office oraz materiałów znajdujących się w Studium Polski Podziemnej i w Instytucie Sikorskiego. Zgromadzona dokumentacja pozwoliła mu podważyć powtarzane w krajowej historiografii tezy negujące sens wybuchu powstania warszawskiego oraz stosunku do niego Sowietów. Żenczykowski świadomie pominął opis 63 dni walki, nie przytaczając dowodów zbrodni niemieckich, wychodząc z założenia, że są powszechnie znane. Przede wszystkim skupił się na zasadniczej problematyce powstania, którą omawiał zarówno jako uczestnik zrywu stolicy, jak i na podstawie refleksji i dostępnej dokumentacji. W „Samotnym Boju Warszawy” wystąpiła charakterystyczna już cecha książek Żenczykowskiego, a mianowicie duża ilość aneksów. Nie obyło się również bez osobistych refleksji autora dotyczących decyzji o wybuchu powstania warszawskiego:

„Jako wydarzenie historyczne Powstanie Warszawskie ma oczywiście i swoich krytyków. Ci z nich, którzy odpowiedzialność za zniszczenie miasta i śmierć

---

<sup>917</sup>AAN, Akta Zofii i Stefana Korbońskich, Korespondencja prywatna Stefana i Zofii Korbońskich, Korespondencja Żenczykowskiego do Korbońskiego z 14 października 1983 r., sygn. 2500/ 220.

<sup>918</sup>W. Bartoszewski, *Samotny bój Warszawy*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1986, z. 76, s. 219.



mieszkańców przypisują Armii Krajowej, nie biorą pod uwagę innego biegu wydarzeń, jakie mogły spotkać naszą stolicę. Gdyby, na przykład wojsko Rokossowskiego szturmowały miasto, które rozpaczliwie broniliby we własnym interesie Niemcy, to artyleria i lotnictwo obu stron w najmniejszym stopniu nie liczyłyby się z miastem i jego ludnością. Dowództwo Powstania otaczało Warszawiaków opieką, na jaką tylko warunki walki pozwalały i dbałość o jej los wykazano w umowie kapitulacyjnej z Niemcami. Krytykom warto też postawić pytanie, „co byłoby, gdyby Powstania nie było”? Czy nie zważają na takie wartości ideowe i narodowe, które Józef Piłsudski określił jako imponderabilia?”<sup>919</sup>.

Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku przyznał wyróżnienie książce Żenczykowskiego „Samotny bój Warszawy”<sup>920</sup>. Była to zasługa Andrzeja Pomiana, który początkowo wystąpił z kandydaturą innej książki swojego przyjaciela, a mianowicie „Generał Grot u kresu walki”. Nie odpowiadała jednak warunkom konkursowych, wedle których oceniano prace wydane tylko i wyłącznie w latach 1985-1986<sup>921</sup>. W 1987 roku również „Arka” przyznała Żenczykowskiemu honorową nagrodę<sup>922</sup>. Drugim laureatem został Jerzy Malewski. Żenczykowski zdawał sobie sprawę z podeszłego wieku. Jak sam przyznawał pomysłów na nowe książki było więcej, aniżeli realnych możliwości. Żenczykowski starał się rozpoczynać nowe projekty wydawnicze na podstawie ważności problematyki<sup>923</sup>. Nie należy zapominać, że wciąż współpracował z Radiem Wolna Europa prowadząc audycje historyczne, których przygotowywanie zabierało mu dużo czasu. Do tego nadal aktywnie działał w Studium Polski Podziemnej. Nie było to więc typowe życie emeryta. Żenczykowski wielokrotnie podkreślał, że nawet na emeryturze cierpiał na chroniczny brak czasu. Wart podkreślenia jest również fakt, że aktywność z roku na rok była dla niego coraz trudniejsza, ze względu na podeszły już wiek oraz permanentne problemy zdrowotne.

---

<sup>919</sup>T. Żenczykowski, *Samotny bój Warszawy*, Lublin-Paryż 1990, s. 136.

<sup>920</sup>„Biuletyn Instytutu Piłsudskiego w Ameryce”, III 1988, nr 45, s. 9.

<sup>921</sup>ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żenczykowskiego do Bartoszewskiego z 29 kwietnia 1987 r., sygn. 60/02, zob. także: „Biuletyn Instytutu Piłsudskiego w Ameryce”, III 1987, nr 44, s. 13.

<sup>922</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, Korespondencja Żenczykowskiego do Pomiana z 14 kwietnia 1988 r., sygn. 2641/144.

<sup>923</sup>Potwierdzeniem tej tezy mogą być następujące słowa Żenczykowskiego „Chodzi mi po głowie wiele tematów historyczno-akowskich, a w ich liczbie Akcja „N”, propaganda BIP, nie mówiąc już o innych też ciekawych i przydatnych. Ale nie chcę się ograniczać tylko do spraw AK, bo w dość długim swoim i ruchliwym życiu nałykałem się spraw, wartych ocen i wspomnień, o charakterze bardziej ogólnym, a nie czysto osobistym” za: ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żenczykowskiego do Bartoszewskiego z 24 lipca 1986 r., sygn. 60/02.

W 1987 roku ukazało się najobszerniejsze z dotychczasowych opracowań Żencykowskiego zatytułowane „Polska Lubelska”<sup>924</sup>. Prace nad napisaniem książki trwały długo. Kwerendę Żencykowski rozpoczął już w 1983 roku. Zdecydował się na poruszenie tej tematyki niejako z dwóch względów. Po pierwsze wątpił, że ktoś z emigracji mógłby się podjąć opracowania powyższego tematu. Dodatkowo obawiał się, iż wszelkie próby podejmowane przez historyków krajowych będą zawsze ograniczone cenzurą. Jak sam przyznawał prace nad „Polską Lubelską” wymagały od niego znacznych nakładów czasu oraz sił:

„zapomniałem o codziennej mordędze nad „Polską Lubelską”. Wyszukiwanie i sprawdzanie rozmaitych dat i faktów zabiera grubo więcej czasu niż przy wszystkich moich dotychczasowych wyczynach książkowych. Uważam, że muszę to robić w przekonaniu, że słaba jest nadzieja, aby w najbliższej przyszłości ktoś inny chciał się tym zająć z akcentowaniem spraw akowskich”<sup>925</sup>.

Książkę tym razem zadedykowano Komendantowi Okręgu Lubelskiego AK - płk. Kazimierzowi Tumidajskiemu, Delegatowi Rządu na woj. lubelskie – Władysławowi Cholewie oraz wszystkim żołnierzom Armii Krajowej walczącym na ziemi lubelskiej. Autor książki zrelacjonował historię kilkumiesięcznej władzy PKWN na obszarach tzw. Polski Lubelskiej. Żencykowski oparł się przede wszystkim na znajomości ogólnych faktów historycznych oraz dokumentów sporządzonych przez podziemne władze Polski Niepodległej. Na tej podstawie starał się zrekonstruować przebieg wydarzeń w okresie, kiedy władza ludowa starała się objąć rządy na ziemiach polskich opanowanych przez Sowieców. Autor przedstawił intencje, jakie towarzyszyły mu w związku z wydaniem „Polski Lubelskiej” w przedmowie:

„Oficjalna historia tego PKWN-owskiego okresu PRL jest intencjonalnie skromna, pełna świadomych przemilczeń, przekręceń i niedomówień. Dominuje w niej, na przykład, nazwisko Radkiewicza, a w przyćmieniu przedstawia się przewrotność intryg Bieruta, czy ostre podżegania Gomułki do bezlitosnej walki z „reakcją”. Gdy z uczciwych dokumentów ujawnia się faktyczna słabość PKWN, to widać, że jej główną przyczyną była zdecydowana wrogość społeczeństwa, którego ideowa

---

<sup>924</sup>A. Bogusławski, „Polska Lubelska” Tadeusza Żencykowskiego, „Tydzień Polski”, 26 XII 1987, nr 48, s. 2.

<sup>925</sup>ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żencykowskiego do Bartoszewskiego z 2 maja 1986 r., sygn. 60/02.

postawa ukształtowana w latach Polski Podziemnej znajdowała zewnętrzny wyraz w działalności Armii Krajowej, niepodległościowych stronnictw i rozległego aparatu Delegatury Rządu. Dążeniem moim jest przypomnienie tego zbyt mało dostrzeganego i rzetelnie opisywanego okresu wytrwałej i ofiarnej walki o wolną Polskę<sup>926</sup>.

Żenczykowski w „Polsce Lubelskiej” walczył z licznymi przekłamaniami powtarzającymi się z premedytacją w krajowych wydawnictwach. Jednym z nich było twierdzenie, że opór społeczeństwa wobec nowej władzy był znikomy. Żenczykowski udowadniał, że z powodu, iż cała opinia publiczna skupiona była na powstaniu warszawskim i jego konsekwencjach nie dostrzegano powszechnego oporu stawianego przez mieszkańców terenów zarządzanych przez PKWN. Aneksy dokumentów charakterystyczne w jego książkach i tym razem stanowiły cenne uzupełnienie opracowania. Znajdowały się wśród nich materiały publikowane po raz pierwszy w całości. Niezwykle cenne były dokumenty dotyczące historii PKWN, milicji oraz bezpieczeństwa. Ukazywały słabość narzuconej siłą Polsce władzy oraz jej całkowitą zależność od Sowietów. „Polska Lubelska” była ważną lekcją historii traktującą o pomijanym do tej pory okresie działalności PKWN. Wydając tę książkę Żenczykowski starał się uchronić te wydarzenia od zapomnienia.

Wiosną 1988 roku ukazała się kolejna książka Żenczykowskiego „Od Genewy do Jałty”. Stanowiła zapis rozmów przeprowadzonych przez mikrofonami Radia Wolna Europy w latach 1984-1986 z Edwardem Raczyńskim. W tej pozycji szczegółowo przedstawiono jego działalność jako przedstawiciela Polski w Lidze Narodów oraz ambasadora w Londynie. Niezwykle istotne było zaprezentowanie poglądów Raczyńskiego na wiele istotnych problemów Polski w latach 1932-1946. Żenczykowski zadając wnikliwe pytania wykazał się dużą wiedzą historyczną. Konfrontował opowieść byłego ambasadora z własnymi doświadczeniami. Świadomie pozostawał w cieniu podkreślając wypowiedzi Raczyńskiego, bądź prowokując go do głębszych wynurzeń na dany temat. „Od Genewy do Jałty” stanowiło świetną syntezę historii Polski pierwszego półwiecza XX wieku opowiedzianą w sposób przystępny dla każdego czytelnika. Rozmowy dwóch zasłużonych Polaków miały niejako wymiar symboliczny. Andrzej Romanowski napisał w recenzji:

---

<sup>926</sup>T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Paryż 1987.

„Jest jak czarny polonez narodowego protestu, zamykający w dramatycznym skrócie dzieje wielkości i upadku naszego dwudziestoletniego państwa”<sup>927</sup>.

Warto wspomnieć o dużych problemach Żenczykowskiego przy wydaniu cyklu audycji z Raczyńskim. Ze względu na konflikt z Janem Chodakowskim<sup>928</sup> zdecydował się na wycofanie zgody odnośnie opublikowania „Od Genewy do Jałty” przez wydawnictwo Polonia.

Żenczykowski w ciągu siedmiu lat wydał sześć książek. Zwraca uwagę jego wydajność pisarska tym bardziej, że był już w podeszłym wieku. Dość szybko stał się jednym z najbardziej znanych historyków emigracyjnych, a jego książki cieszyły się dużą popularnością. Należy zaznaczyć, że Żenczykowski poruszał pionierskie tematy walcząc tym samym z propagandą komunistyczną. Jego atutem była niewątpliwie wielka skrupulatność i rozmach w przeprowadzanych przez niego kwerendach. O sobie pisał mało, nie zależało mu na nagrodach, ani na innych dowodach uznania. Swoje książki sprowadzał do rangi szkiców, notatek, jakby umniejszając swoje zasługi. Zrezygnował ze spokojnego życia na emeryturze, poświęcając się upamiętnianiu wybranych aspektów z współczesnej historii Polski.

## Ostatnie lata

Wspomniano już o przyjaźni Żenczykowskiego z Pomianem, a także z Nowakiem-Jeziorańskim. Na emeryturze jedną z najbliższych dla niego osób stał się Bartoszewski wraz z żoną Zofią. Poniższe słowa odzwierciedlają duże zaufanie jakimi darzył ich Żenczykowski:

„Wspólnie z Darką wspominamy pierwsze spotkanie w Wieliczce, wspominam późniejsze rendez-vous nad Dunajem, oboje wspominamy romantyczne spotkanie wieczorową porą w krzakach na skwerku przy Arcisstr, i nasze późniejsze wspólne

---

<sup>927</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały Biograficzne, A. Romanowski, *Rodaków rozmowy*, „Tygodnik Powszechny”, 16 IV 1989 r., nr 16, sygn. 151/97.

<sup>928</sup>Świadczyć mogą o tym następujące słowa: „Posłałem mu w roku ubiegłym komplet 1-go cyklu – czyli 15 audycji. Mógł się więc dobrze zorientować w charakterze tego materiału i więcej nie prosił mnie o teksty naszych nagrań. Wtedy chyba, nawet jeśli nie wcześniej, prosił Ciebie, Zosiu, o ich opracowanie wydawnicze. Wiedząc, jak wygląda tempo druku i przewidując, że uzgodnienie wygładzonego tekstu z Raczyńskim, a który przecież sam nie może czytać – może długo potrwać, namawiałem Chod., by pierwsze dwa cykle (a więc 31 skryptów) mogłyby już być przygotowane do druku, zanim skończymy cykl ostatni (co nastąpiło w grudniu ub. roku). Po zakończeniu tego cyklu zatelefonowałem do niego z zapytaniem, czy sprawa jest już w ruchu i kiedy cały materiał będzie mógł pójść do drukarni. Otrzymałem odpowiedź mglistą, wskazującą na wyraźne zakłopotanie Wydawcy (...) za: ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żenczykowskiego do Bartoszewskiego z 9 lutego 1987 r., sygn. 60/02.

piękne dni w Inowrocławiu i nad Tamizą. Z nikim nigdy tak dobrze i tak blisko się nie czujemy jak z Wami. Dosłownie też z nikim nie możemy mówić tak szczerze i z poczuciem wypróbowanej w ogniu przeżyć i pełnej uczucia przyjaźni”<sup>929</sup>.

Przez całe lata osiemdziesiąte, gdy Bartoszewscy mieszkali w Niemczech przyjaciele kontaktowali się ze sobą telefonicznie kilkakrotnie w ciągu tygodnia. Była to bardzo intensywna znajomość. Zaznaczyć trzeba, że zarówno Bartoszewscy, jak i Żencykowscy byli niezwykle zaangażowani w działalność społeczną. Syn tych pierwszych studiował w tych czasach w Cambridge. Przy okazji jego odwiedzin Bartoszewscy dwa razy do roku widzieli się w Anglii z przyjaciółmi. Z czasem utarł się zwyczaj, że co roku Żencykowscy organizowali w swoim mieszkaniu Wigilię<sup>930</sup>. Oprócz Bartoszewskich i jego syna zapraszana była na nią Bogna Domańska oraz Teresa Lechnicka-Affeltowicz. Warto również wspomnieć o częstej i bogatej korespondencji jaką wymieniały między sobą obydwa małżeństwa. Przedmiotem nieustającej troski Żencykowskich były kwestie materialne. Co prawda Tadeusz pobierał emeryturę, jednak była niezbyt wysoka<sup>931</sup>. Kolejnym problem był fakt, że pobierał ją w dolarach. Gdy jego kurs malał, automatycznie odbijało się to na sytuacji finansowej Żencykowskich. Jak już wcześniej wspomniano, za pomocą Nowaka-Jeziorańskiego przyznano mu również uposażenie za świadczenie usług konsultanta. W obliczu trudnej sytuacji finansowej Żencykowski wystosował prośbę o zwiększenie przydziałów audycji. Nie spotkała się jednak z pozytywnym odzewem. Wobec oszczędności budżetowych w RWE nie wyrażono zgody na pisanie dodatkowych audycji, w związku z tym Żencykowski był zmuszony do zaprzestania wojaży zagranicznych<sup>932</sup>. Cięcia budżetowe pojawiły się również, gdy dyrektorem RWE był Marek Łatyński. Przeciwno zmniejszeniu honorariów protestowało wielu współpracowników monachijskiej rozgłośni, w tym Pomian. Żencykowski popierał ich decyzję, jednak jak sam przyznawał bez otrzymywania tych

---

<sup>929</sup>Ibidem, Korespondencja Żencykowskiego do Bartoszewskiego z 18 września 1978 r., sygn. 60/02.

<sup>930</sup>W. Bartoszewski, op. cit., s. 73.

<sup>931</sup>Kwestię wysokości emerytury poruszył w liście do Bartoszewskiego pisząc: „Moja emerytura jest tak niska, że nie moglibyśmy z niej żyć, gdyby nie dodatkowe honoraria za audycje radiowe” za : ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żencykowskiego do Bartoszewskiego z 21 czerwca 1983 r., sygn. 60/02.

<sup>932</sup>Ibidem, Korespondencja. Lit. C-D, Korespondencja Żencykowskiego do Celta z 8 marca 1980 r., sygn. 62/02.

honorariów znalazłby się w trudnej sytuacji finansowej<sup>933</sup>. Jak już wspomniano, nie prowadził on typowego życia emeryta. Wielokrotnie uskarżał się brak czasu:

„Zaczynam żałować, że wylazłem z łóżka. Okazuje się, że mam tyle rzeczy do załatwienia, że nie mogę się z tym uporać i zmieścić w czasie nie mówiąc już o tym, żeby mieć czas na jakieś osobiste lektury czy straty. Nie lubię zawałać zobowiązań i terminów, jestem więc sfrustrowany. (...) A przecież mam jeszcze audycje, które lubię, ale chłoną czas, wymagają szperania w papierkach. Zaczynają się też wędrowniki rodaków z nad Wisły i nie od wszystkich spotkań można się wykręcić. Widzicie więc, że coraz częściej gotuje mi się woda w głowie”<sup>934</sup>.

Na emeryturze Żencykowski wrócił do współpracy z „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza”. Był autorem licznych artykułów zamieszczanych na jego łamach<sup>935</sup>. Wciąż żył sprawami kraju. Prenumerował większość gazet, nawet „Trybunę Ludu”. Wspierał również działalność opozycyjną w kraju. Na emigracji powstał Apel na rzecz Polskich Robotników, który współpracował z Komitetem Obrony Robotników. Jego zadaniem była zbiórka pieniędzy oraz prowadzenie międzynarodowej akcji protestu wobec wydarzeń jakie zaszły w czerwcu w 1976 roku w kraju. W tym samym czasie zaczął działać w Polsce Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Żencykowski miał do niego nieufny stosunek, uważając, że jest to organizacja konkurencyjna dla KOR. W lipcu 1984 roku Żencykowski wziął udział w konferencji zorganizowanej przez Komisję Historyczną Berlina z okazji 40-jej rocznicy zamachu na Hitlera. Wśród jej uczestników znajdowali się historycy oraz działacze podziemnych organizacji antyhitlerowskich z krajów okupowanych przez Niemcy. Większość

---

<sup>933</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, Korespondencja Żencykowskiego do Pomiana z 28 grudnia 1988 r., sygn. 2641/144.

<sup>934</sup>ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja Żencykowskiego do Bartoszewskiego z 23 lutego 1986 r., sygn. 60/02.

<sup>935</sup>T. Zawadzki, *Dwa lata po buncie robotników Wybrzeża*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 15 XII 1972, nr 299, s. 2; idem, *PZPR we własnej ocenie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 22 II 1973 r., nr 46, s. 2; idem, *Pisarze w obronie wolności twórczych*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 2 III 1973, nr 53, s. 2; idem, *Marcowa walka o władzę w partii*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 22 III 1973, nr 70, s. 2; idem, *„Groźba” swobodnego obiegu idei i informacji*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 15 V 1973, nr 115, s. 2; idem, *Rachunek za „pucz olsztyński” Moczara*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 7 VI 1973, nr 135, s. 2; idem, *Beżymienni bohaterowie powstańczej Warszawy*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 1 VIII 1975 r., nr 181, s. 2; idem, *Prawda i fałsz o PKWN*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 22 VII 1974 r., nr 172, s. 2; T. Żencykowski, *Jedność narodu i siła orężu*, „Tydzień”, 11 VIII 1990, nr 32, s. 1; idem, *Emigracja bez historii*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 30 IV 1990, nr 102, s. 3; idem, *O polskie Wilno*, „Tydzień Polski”, 21 I 1989 r., s. 5; idem, *Błąd generała*, „Tydzień Polski”, 1 VI 1991, nr 22, s. 2; idem, *O bitwie przypomnianej*, „Tydzień Polski”, 30 X 1993, nr 44, s. 7; idem, *Sławny i zbrojny „Wachlarz”*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 17 IV 1986 r., s. 3; idem, *„Habemus documenta”*, „Tydzień Polski”, 15 XI 1986 r., nr 46, s. 3; idem, *Walka generałów z pomnikiem*, 5 IX 1984 r., nr 212, s. 2.

mówców przedstawiała swe ruchy oporu, nie koncentrując się na skrótowym przedstawieniu całości, bądź jakiegoś fragmentu aktywności podziemia w tym kraju. Odmienne postąpił Żencykowski. Podkreślił, że Armia Krajowa była najstarszym ruchem oporu w okupowanej Europie. Następnie zajął się tematyką niemal nieznaną dla większości słuchaczy, a mianowicie Akcją „N”. Szczegółowo streścił genezę powstania, przybliżając zebrany charakterystykę i specyfikę dywersyjnej propagandy. Po spotkaniu wiele osób podeszło do Żencykowskiego, składając wyrazy uznania za jego wystąpienie<sup>936</sup>.

W 1991 roku po 46 lat nieobecności w Polsce Żencykowski wraz z żoną Daromiłą przyjechał do Polski. Małżeństwo przebywało w Polsce od 27 sierpnia do 12 września 1991 roku. W swoim napiętym planie pierwszej wizyty w Polsce od 1945 r. nie mogło zabraknąć rodzinnego miasta Żencykowskiego, Warszawy. Zatrzymał się wówczas u swoich przedwojennych przyjaciół, Siemaszków mieszkających na Żoliborzu. Z racji przyjazdu dawnego przyjaciela oddali Tadeuszowi i Daromile do dyspozycji całe piętro. Warszawa zrobiła na nich piorunujące wrażenia. Jak wspominał Żencykowski:

„W Polsce nam się bardzo podobało, do tego stopnia, że może – jeśli zdrowie pozwoli – wybierzemy się tam jeszcze raz w roku przyszłym. (...) Generalnie Warszawa to miasto zieleni i przyszłości. Inne wrażenie: obydwaj cmentarze na Powązkach to swoista lekcja historii. Budził nasz podziw stary cmentarz, że tak zadbane i otoczony troską rozmaitych rodzin, bo nawet w dniu powszednim pełno było ludzi przy grobach. Wojskowy bardzo wymowny i też mądrze zaplanowany. Kwatery akowskie są pełne ekspresji”<sup>937</sup>.

Pobyt Żencykowskich w Polsce był wypełniony od rana do wieczora. Korzystając z okazji spotykali się z dawnymi przyjaciółmi i znajomymi. Tych wizyt było tak dużo, że Żencykowsky wprowadzili pewną zasadę umożliwiającą spotkanie z wszystkimi. Mianowicie każda wizyta trwała tylko godzinę. Podczas pobytu w Warszawie Żencykowsky odwiedzili również sejm, miejsce sentymtalne dla Tadeusza z racji jego przedwojennej działalności poselskiej. Małżeństwo miało również okazję odwiedzić Częstochowę. Ze względu na napięty grafik nie udało im się pojechać do Lublina. Na zaproszenie osób związanych z krakowską Unią Demokratyczną Żencykowsky odwiedzili również Kraków.

---

<sup>936</sup>ZNiO, ATŻ, Materiały biograficzne, Sprawozdanie Żencykowskiego z konferencji z VII 1984 r., sygn. 153/97.

<sup>937</sup>Ibidem, Korespondencja, Korespondencja Żencykowskiego do Bartoszewskiego z 12 października 1991 r., sygn. 60/02

Żenczykowski wygłosił wykład w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na temat Akcji „N”. Spotkał się również w Pałacu pod Baranami z członkami Unii Demokratycznej, zaś w Domu Polonii z zarządem Wspólnoty Polskiej. Z tej okazji udzielił licznych wywiadów. Żenczykowski Unię Demokratyczną nazwał partią młodą, małą znaną w świecie, ale pełną wigoru. Przewidując duże rozdrobnienie przyszłego sejmu przestrzegał ją przed ryzykownymi sojuszami, jak chociażby z Porozumieniem Centrum, którego polityka go przerażała. Żenczykowski nie najwyżej oceniał również polski system prezydencki. Wychodził z założenia, że dublowanie władzy wykonawczej przez prezydenta to anomalia<sup>938</sup>. Żenczykowski porównywał sytuację ówczesnej Polski do tej sprzed wojny. Sam siebie nazywał zwolennikiem demokracji parlamentarnej, w której autorytet władz ustawodawczych jest bardzo wysoki. Wyraził przy tym zaniepokojenie, że nadchodzące wybory przy istnieniu ponad 80 partii politycznych mogą osłabić demokrację w Polsce<sup>939</sup>. Podczas pobytu w Krakowie zadano mu również pytanie, jakie było przesłanie Żenczykowskiego do młodzieży. Była to grupa wiekowa szczególnie ważna dla niego w działalności emigracyjnej. Żenczykowski przyznał:

„To banalne, ale o obowiązku służby ojczyźnie w każdych warunkach i też slogan – o ideowości. Trzeba mieć idee, obojętne jakiej partii, człowiek jest wartościowy, gdy nie jest zajęty tylko zjadaniem chleba”<sup>940</sup>.

Na zakończenie pobytu w Krakowie Żenczykowski złożył kwiaty w krypcie Józefa Piłsudskiego na Wawelu i spotkał się z zespołem „Tygodnika Powszechnego”. Małżeństwo planowało kolejną wizytę w Polsce w 1992 roku. Nie udało się jednak tych planów zrealizować ze względu na zły stan zdrowia Daromiły oraz problemy finansowe Żenczykowskich. Decyzją dyrektora RWE Piotra Mroczyka z dniem 1 września 1992 roku zerwano współpracę z Żenczykowskim<sup>941</sup>. Wykorzystał fakt zlikwidowania biur RWE w Londynie, sugerując, że nie będzie miał już możliwości nadawania audycji. Zdaniem Żenczykowskiego była to ze strony Mroczyka jedynie wymówka. Jak sugerował istniała możliwość nadawania audycji telefonicznie. Dla zachowania pozorów, że Żenczykowski nadal współpracował z RWE jego dyrekcja przewidywała powrót na antenę jego audycji z lat

---

<sup>938</sup>Ibidem, Materiały biograficzne, W. Tyrański, *Żenczykowski boi się PC*, „Glob”, 11 IX 1991, sygn. 153/97.

<sup>939</sup>Ibidem, K. Kolenda, *Wolność trzeba pielęgnować*, „Gazeta Krakowska”, 10 IX 1991 r., sygn. 153/97.

<sup>940</sup>Ibidem, *Autor „trujących pigulek” w Krakowie*, „Dziennik Polski”, 10 IX 1991 r., sygn. 153/97.

<sup>941</sup>Ibidem, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja, Korespondencja Żenczykowskiego do Bartoszewskiego z 10 lipca 1992 r., sygn. 60/02.



wcześniejszych. Tym samym znalazł się w patowej sytuacji. Nagrane audycje były bowiem własnością RWE. Należy przyznać, że dyrekcja RWE potraktowała wieloletniego pracownika, pełniącego przez wiele lat funkcję zastępcy Nowaka-Jeziorańskiego nieelegancko. Żenczykowski znalazł się w trudnej sytuacji finansowej. Jego emerytura była niska, poza tym utracił dodatkowe wpływy za honoraria. Wpływy za pisanie artykułów do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” również nie były zbyt wysokie. Przez ostatnie lata swojego życia Żenczykowski borykał się więc z notorycznymi problemami finansowymi. Pewną osłodą trudów codzienności było nadanie Żenczykowskiemu 14 grudnia 1991 roku honorowego członkostwa Polskiego Towarzystwa Historycznego za: „osiągnięcia twórcze w dziedzinie historii i udział w budowaniu autorytetu polskiej historiografii”<sup>942</sup>. Coraz częściej występowały kłopoty zdrowotne, zarówno u Tadeusza jak i u Daromiły. Kondycja fizyczna przekładała się automatycznie na psychiczną. W ostatnich latach życia u Żenczykowskich widoczne były momenty zwątpienia i samotności. Z polonijną społecznością nie byli zbyt mocno związani. Zauważalny jest dystans Żenczykowskich wobec tego środowiska

„Polski Londyn traci już swoją dawną pozycję polityczną i coraz bardziej ramoleje, właściwie brak nawet ludzi do rozsądnej politycznej rozmowy. Niezależnie od tego coraz bardziej odczuwamy zmęczenie fizyczne. Wiek robi swoje!”<sup>943</sup>.

W 1995 roku Żenczykowskiemu przyznano najwyższe odznaczenie RP - Order Orła Białego. Był to jeden z ostatnich aktów prezydentury Lecha Wałęsy. Stanowił zarazem uznanie jego zasług, a także był ukoronowaniem całego życia. Odznaczenie Żenczykowskiego dwa lata przed jego śmiercią miało niejako wyraz symboliczny. W 1939 roku podjął walkę z okupantem niemieckim i nigdy jej nie przerwał. Po zakończeniu wojny za pomocą publikacji, wydawnictw oraz na falach Radia Wolnej Europy stał się nieubłagany krytykiem systemu komunistycznego. O sobie, ani o swoich osiągnięciach czy zasługach nie lubił mówić. Odznaczenie Żenczykowskiego Orderem Orła Białego z pewnością stanowiło docenienie jego osoby przez kraj oraz przez emigrację. Była to bez wątpienia dla niego osłoda trudnego życia emigracyjnego. Mimo podeszłego wieku Żenczykowski planował wydanie kolejnej pozycji. Jak już wcześniej wspomniałam pracował nad książką „Czerwoni”<sup>944</sup>. W

---

<sup>942</sup>Ibidem, Materiały biograficzne, Nadanie honorowego członkostwa Polskiego Towarzystwa Historycznego, sygn. 151/97.

<sup>943</sup>Ibidem, Korespondencja. Władysław Bartoszewski, Korespondencja z 28 listopada 1994 r., sygn. 60/02.

<sup>944</sup>Jak już wspomniano, książkę dokończył Pomian na prośbę Daromiły Żenczykowskiej. Skierowała ją do niego w korespondencji: „Posyłam Ci kopie „Czerwonych” – tak bowiem zatytułował Tadeusz tę książkę. Pisał ją w latach 1988-1990 na zamówienie Piotra Jeglińskiego, czyli „Editions Spotkania”. Nie wiem, czy znałeś

planach miał także wydanie swojej autobiografii oraz publikacji dotyczącej Akcji „N”. Jego plany pisarskie nie doczekały się realizacji ze względu na coraz większe problemy zdrowotne<sup>945</sup>.

2 stycznia 1997 roku Żencykowski obchodził dziewięćdziesiąte urodziny. Z tej okazji napłynęły do niego liczne życzenia. Ich autorami byli między innymi Mieczysław Stachiewicz, Andrzej Romanowski, Maria Wrzeszcz czy Marek Pędich, konsul generalny w Londynie. Również ówczesny minister spraw zagranicznych Dariusz Rosati składając życzenia podkreślił zasługi Żencykowskiego dla Polski<sup>946</sup>. 30 marca 1997 roku to data śmierci bohatera pracy. Jako przyczynę zgonu podano zapalenie płuc oraz nowotwór przełyku<sup>947</sup>. Daromiła wspominała:

„Niestety w mej pamięci mam raczej utrwalone jego smutne oblicze z czasu choroby biednego człowieka, słabego i uzależnionego od innych. Pewno śmierć była dla niego uwolnieniem od fizycznych cierpień i przejściem do innego świata. Ale trudno mi tak o tym pozytywnie myśleć, gdy już go tutaj nie ma”<sup>948</sup>.

15 kwietnia 1997 roku odbył się pogrzeb Żencykowskiego. Kościół Najświętszej Marii Panny na Ealingu wypełniony był po brzegi. Wartę honorową przy trumnie zmarłego pełnili byli żołnierze Armii Krajowej oraz dwóch oficerów z ambasady RP w Londynie. Udział w pogrzebie wzięli licznie przedstawiciele emigracji, prezydent Ryszard Kaczorowski czy konsul generalny Jacek Starościak. Pod koniec mszy świętej przemówił Bartoszewski, który przybył z Polski specjalnie po to, by pożegnać wieloletniego przyjaciela. Należy zaznaczyć, że Daromiła Żencykowska nalegała, by to właśnie on wygłosił mowę pogrzebową. Bartoszewski zegnał przyjaciela następującymi słowami:

---

wszystkie wzloty i upadki Piotra, dość, że w latach 90-tych już bardzo się ludziom ponarażał i ponaciągał finansowo. Dla nas był to wielki zawód, bo bardzo go lubiliśmy, ale zbyt już dużo było takich zarzutów i Tadeusz bardzo to psychicznie przeżył i niedokończoną książkę cisnął w ką. Ale może jednak warto do niej wrócić” za: AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, Korespondencja Daromiły Żencykowskiej do Pomiana z 23 czerwca 1997 r., sygn. 2641/153.

<sup>945</sup>„Zły stan zdrowotny daje mi się mocno odczuwać tym bardziej, że jestem już w 90-tym roku żywota. Nie tracę jednak nadziei, że może jeszcze coś mi uda się napisać – czym prędzej to odpukuję” za: ZNiO, ATŻ, Korespondencja. Lit. C-D, Korespondencja Żencykowskiego do Chlebowskiego z 28 kwietnia 1996 r., sygn. 62/02.

<sup>946</sup>Ibidem, Materiały biograficzne, 90-te urodziny, 2 I 1997, sygn. 151/97.

<sup>947</sup>Ibidem, Kserokopia aktu zgonu, sygn. 151/97.

<sup>948</sup>AAN, Akta Andrzeja Pomiana, Korespondencja, Korespondencja Daromiły Żencykowskiej do Pomiana z 9 maja 1997 r., sygn. 2641/153.

„W jego przypadku nie musimy żywić nadziei, że ten wybitny Polak, którego żegnamy, wejdzie do historii Polski, bo on już za życia wszedł do niej i w niej pozostanie. I dalsze tysiące Polaków stykać się będą z Jego nazwiskiem przy lekturze jego książek, a pokolenia naukowców przy korzystaniu z podstawowej edycji „Dokumentów Armii Krajowej”, której zamknięcie i tom VI w dużej mierze jemu zawdzięczamy. I ci, którzy świadomi kochać będą naszą ojczyznę z największym szacunkiem i w przyszłości odnosić się będą do Jego pamięci”<sup>949</sup>.

Przy dźwiękach hymnu Polski Podziemnej „Naprzód do boju żołnierze” wyniesiono trumnę z kościoła. Końcowe uroczystości pogrzebowe odbyły się na cmentarzu Gunnersbury w zachodnim Londynie, gdzie znajduje się Pomnik Katyński oraz spoczywa wielu zasłużonych Polaków. Po śmierci Żenczykowskiego na łamach prasy krajowej i polonijnej wspominali przyjaciele i znajomi<sup>950</sup>. Warto w tym momencie przytoczyć słowa Pomiana:

„O siebie dbał mało. Nie był nigdy zazdrosny o niczyje osiągnięcia. Nie obawiał się konkurencji. Cieszył się cudzymi wartościowymi zdobyczami. Wierzył w wysiłek zbiorowy, był często jego motorem. Nie grał roli primadonny politycznej. Należał do tych nielicznych, którzy nie zmarnowali ani czasu, ani przyniesionych na świat talentów. (...) Łzy się cisną do oczu. Robi się smutno. Bardzo smutno. I pusto”<sup>951</sup>.

Tak dobiegło końca życie Żenczykowskiego. Człowieka, który skoncentrował wszystkie swe dążenia, zainteresowania i wysiłki tylko na jednym kierunku – Polsce. Była to osoba, o której można powiedzieć z całym przekonaniem, że podporządkowała całe życie począwszy od wczesnych lat młodzieńczych po starość służbie ojczyźnie. Tadeusz Żenczykowski bez wątpienia był postacią nietuzinkową. Jednym z najstynniejszych działaczy emigracyjnych polskiego powojennego życia. Z jednej strony Żenczykowski był jedną z najbardziej znenawidzonych postaci przez władze komunistyczne. Z drugiej zaś stanowił wzór do naśladowania dla młodego pokolenia. Niektóre aspekty z jego życiorysu nie są jednoznaczne oraz po dzień dzisiejszy są przedmiotem licznych kontrowersji. Wspomnieć należy chociażby o jego bezkrytycznej sympatii dla polityki Piłsudskiego, działalności Żenczykowskiego w Obozie Zjednoczenia Narodowego, udziale w tzw. aferze Bergu oraz w licznych konfliktach emigracyjnych. Nie można zarzucić mu jednakże jednego – braku

---

<sup>949</sup>ZNiO, ATŻ, Papiery osobiste, Nekrologi, sygn. 41/02.

<sup>950</sup>Ibidem, Mowa pogrzebowa wygłoszona przez Bartoszewskiego, sygn. 41/02.

<sup>951</sup>A. Pomian, *Śp. Tadeusz Żenczykowski*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 IV 1997 r., nr 58, s.9.

patriotyzmu. To właśnie on stanowił siłę napędową wszystkich przejawów jego aktywności. Na koniec warto przytoczyć słowa apostoła Pawła „Potykaniem dobrym potykałem się, biegu dokończyłem, wiarę zachowałem. A na ostatek czeka mnie wieniec sprawiedliwości, który da mi Pan Sędzia Sprawiedliwy”.

## Zakończenie

Życie Tadeusza Żencykowskiego charakteryzuje niezwykle wręcz aktywność począwszy od lat młodości, aż po okres starości. Wszystkie jego poczynania podporządkowane były jednemu - służbie Polsce. Można pokusić się o następującą charakterystykę jego osoby: działacz propagandowy, publicysta, żołnierz Armii Krajowej, emigrant, historyk.

Okres jego przedwojennej działalności pokazuje wielkie zaangażowanie Żencykowskiego w działalność publiczną. Właśnie w tym czasie uaktywniło się w nim wielkie zainteresowanie propagandą. Realizował je wprawdzie w ramach Związku Strzeleckiego, a następnie w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Żencykowski bez wątpienia był również sprawnym organizatorem. Od podstaw tworzył Związek Strzelecki w Pruszkowie. Od młodych lat zainteresowany był również działalnością publicystyczną. Z charakterystyczną dla siebie werwą angażował się w prace redakcyjne „Strzelca”, „Podchorążego”, czy też „Współczesnej Myśli Prawniczej”. Warto zaznaczyć, że zwieńczeniem jego przedwojennej działalności była aktywność poselska Żencykowskiego w Sejmie V kadencji. Żencykowski był zagorzałym zwolennikiem polityki prowadzonej przez Piłsudskiego. Jak wspomniano na kartach dysertacji doktorskiej już w latach młodości podczas pobytu w mieście Orzeł przeszedł chrzest na piłsudczyka. W czasie zamachu stanu w 1926 roku wraz z Związkiem Strzeleckim bez zastanowienia opowiedział się po stronie Piłsudskiego. Za swoją lojalność otrzymał liczne beneficja w postaci dobrych stanowisk publicznych. Piłsudczykiem pozostał do końca życia, wielokrotnie podkreślając sympatię do Marszałka na falach Radia Wolna Europa, czy też na łamach emigracyjnej prasy. Okres międzywojenny to najbardziej kontrowersyjny czas w życiu Żencykowskiego. Świadczy o tym chociażby brak krytyki z jego strony odnośnie radykalnej polityki Piłsudskiego, działalność w radykalnym Obozie Zjednoczenia Narodowego oraz głoszone w Sejmie V Kadencji przez niego hasła antysemityczne.

Okres wojny to niewątpliwie ważna cenzura w życiu Żencykowskiego. Wkraczał w niego jako doświadczony polityk, z zdolnościami organizatorskimi oraz przywódczymi. Z wielką energią nie bacząc na niebezpieczeństwo kierował Akcją „N”, Wydziałem „R” oraz Podwydziałem Propagandy Mobilizacyjnej „Rój”. Fakt, że Żencykowski był jednym z najbardziej poszukiwanych ludzi przez Gestapo świadczy o tym, że odgrywał dużą rolę w warszawskiej konspiracji. Żencykowski to również powstaniec warszawski, który w okresie zrywu ludności stolicy niezwykle sprawnie kierował Wydziałem Propagandy. Okres wojenny

był także próbą dla małżeństwa Żenczykowskich. Pobyt Daromiły w więzieniu Gestapo na Pawiaku, a następnie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu był dla nich czasem rozłąki.

Okres powojenny to próby dostosowania się do trudnej, powojennej rzeczywistości. Żenczykowski nie zamierzał spocząć na laurach i być znany tylko i wyłącznie ze swoich przedwojennych i wojennych zasług. Niemal natychmiast po przyjeździe do Londynu zaangażował się w działalność Polskiego Ruchu Wolności „Niepodległość i Demokracja” oraz w instytucjach polonijnych – Studium Polski Podziemnej i w Kole b. żołnierzy Armii Krajowej. Równie aktywnie działał na polu publicystycznym pracując w redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, gdzie upamiętniał działalność Polskiego Państwa Podziemnego, a zarazem piętnował zbrodnie reżimu komunistycznego. Zamieszanie w tzw. aferę Bergu zmusiło go do wyjazdu do Monachium, gdzie rozpoczął pracę w Radiu Wolna Europa. Praca w monachijskiej rozgłośni stała się dla niego szansą odbudowy utraconego autorytetu wśród emigracyjnej społeczności. Żenczykowski był najlepszym znawcą spraw krajowych wśród radiowców, co przekładało się na wysoki poziom audycji. Organizował i nadzorował prace nad programem, duży akcent kładąc na tematykę Polskiego Państwa Podziemnego oraz na demaskowaniu fałszów propagandy komunistycznej. O roli jaką odgrywał w Radiu Wolna Europa może świadczyć fakt, że był jednym z najbardziej zwalczanych działaczy rozgłośni przez reżim. W Monachium spędził przeszło dwadzieścia lat, odgrywając dużą rolę w funkcjonowaniu monachijskiej rozgłośni. Po powrocie do Londynu w 1972 roku powrócił do działalności w organizacjach kombatanckich. W swym gronie skupiały bardzo silne osobistości, które przejawiały cechy przywódcze. Niespełnione ambicje niektórych z jego członków prowadziły do konfliktów. Sprawy personalne nierzadko przesłaniały kwestie istotne dla Kraju. Bez wątplenia Żenczykowski był bardzo charyzmatyczną postacią londyńskiej sceny emigracyjnej. Zamieszanie w liczne konflikty wskazują na to, że sam nie był osobą unikającą kłótni i personalnych rozgrywek.

Żenczykowski po powrocie do Londynu na emeryturę zaangażował się w działalność pisarską. W tym względzie przejawiał niezwykłą aktywność, wydając sześć książek w ciągu siedmiu lat. Zwraca uwagę jego wydajność pisarska, tym bardziej, że był już w podeszłym wieku. Żenczykowski był jednym z najbardziej znanych historyków emigracyjnych, a jego książki cieszyły się dużą popularnością. W swoich pozycjach Żenczykowski poruszał pionierskie tematy walcząc tym samym z propagandą komunistyczną. Kwerendy przeprowadzał z dużą skrupulatnością oraz rozmachem, nie ograniczając się do archiwów zagranicznych, ale także korzystając z krajowych. Zrezygnował ze spokojnego życia na

emeryturze, poświęcając się upamiętnianiu wybranych aspektów z współczesnej historii Polski.

Życiorys Żencykowskiego jest typowy dla osób urodzonych na początku XX wieku. Bez wątplenia okres zaborów, dwudziestolecia międzywojennego, okupacji oraz czasów powojennych ukształtował jego osobowość. W losach Żencykowskiego zauważalny jest pewien tragizm. Trudny okres okupacji oraz gorycz emigracji z pewnością odcisnęły piętno na jego psychice. Czasy, w których żył Żencykowski były sprawdzianem postaw i zachowań ludzkich. Przez cały czas starał się pozostać wierny swoim ideałom. Wydaje się, że jego osobowość dla wielu może być dziś inspiracją. Jak podkreślano, już wcześniej Żencykowski w 1939 roku podjął walkę z okupantem niemieckim. Nigdy tej broni nie złożył, stając się w okresie powojennym symbolem niezłomności w walce z komunizmem. Jego życiorys szczególnie dla młodych ludzi może być swoistą lekcją historii.

Dysertacja doktorska jest pierwszą próbą napisania kompletnej biografii Tadeusza Żencykowskiego. W latach dziewięćdziesiątych planował on napisać autobiografię. Te plany pokrzyżowały jego coraz większe problemy zdrowotne. Autorka zdaje sobie sprawę, że nie udało jej się dotrzeć do wszystkich materiałów. Była zmuszona przeprowadzić gruntowną selekcję źródeł archiwalnych. Tłumaczyć może to fakt, że niektóre wątki z życia Żencykowskiego zostały uwypuklone, część zaś jedynie zasygnalizowana. Dużym problemem w rekonstruowaniu trajektorii życiowej była znikoma ilość jego osobistych wspomnień. Jak wspomniano uprzednio, Żencykowskiego cechowała duża skromność w przedstawianiu swej działalności oraz zasług. Kolejnym utrudnieniem był fakt, że Żencykowscy nie posiadali dzieci. Również większość jego znajomych z powojennego Londynu niestety już nie żyje. Autorka podjęła próbę przedstawienia wybranych aspektów z życia osobistego Żencykowskiego. Uwypukliła głównie stosunki pomiędzy nim, a Nowakiem-Jeziorańskim oraz Pomianem i przedstawiła jego życie małżeńskie. Autorka wyraża nadzieję, że niniejsza praca wypełni lukę w historiografii.

## Wykaz skrótów

AAN – Archiwum Akt Nowych

ACI – Akademicka Centrala Informacyjna

AK – Armia Krajowa

AL – Armia Ludowa

APK – Archiwum Państwowe w Kielcach

APM – Archiwum Państwowe w Milanówku

APW – Archiwum Państwowe w Warszawie

BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem

BIP – Biuro Informacji i Propagandy

BPwL – Biblioteka Polska w Londynie

BSejm – Biblioteka Sejmowa

CIA – Centralna Agencja Wywiadowcza

CKO – Centralny Komitet Obywatelski

CKW – Centralny Komitet Wykonawczy

COP – Centralny Okręg Przemysłowy

EZN – Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego

FSW – Fotograficzni Sprawozdawcy Wojenni

GG – Generalne Gubernatorstwo

GL – Gwardia Ludowa

IPMS – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego

IPN – Instytut Pamięci Narodowej

KG AK – Komenda Główna Armii Krajowej



KRN – Krajowa Rada Narodowa

KTM – Komisja Terroru Moralnego

MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

NAC – Narodowe Archiwum Cyfrowe

NIK – Najwyższa Izba Kontroli

NKWD – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR

NSZ – Narodowe Siły Zbrojne

ONEF – Narodowy Urząd Wychowania Fizycznego

ONR – Obóz Narodowo-Radykalny

OZN – Obóz Zjednoczenia Narodowego

PKPR – Polski Komitet Przystosowania i Rozmieszczenia

PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego

POSK – Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny

POW – Polska Organizacja Wojskowa

PPS – Polska Partia Socjalistyczna

PR – Przystosowanie Rolnicze

PRL – Polska Republika Ludowa

PRW „NID” – Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”

PSW – Prasowi Sprawozdawcy Wojenni

PSZ – Polskie Siły Zbrojne

PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny

PW – Przystosowanie Wojskowe

PWSK – Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet

PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

PZW – Polski Związek Wolności

PŻ – Pomoc Żołnierzowi

RAF – Royal Air Force

RJN – Rada Jedności Narodowej

RN – Rada Naczelna

RP – Rada Polityczna

RSHA – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy

RWE – Radio Wolna Europa

SB – Służba Bezpieczeństwa

SKA – Społeczny Komitet Antykomunistyczny

SN – Stronnictwo Narodowe

SP – Stronnictwo Pracy

SPP – Studium Polski Podziemnej

SZP – Służba Zwycięstwu Polski

TRJN – Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej

TW – tajny współpracownik

TWZW – Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze

UB – Urząd Bezpieczeństwa

UW – Uniwersytet Warszawski

WIN – Wolność i Niezawisłość

WINW – Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy

ZBOWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację

ZD – Zjednoczenie Demokratyczne

ZMP – Związek Młodych Prawników

ZNiO – Zakład Narodowy im. Ossolińskich

ZOR – Związek Odbudowy Rzeczypospolitej

ZPMD – Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej

ZS – Związek Strzelecki

ZWZ – Związek Walki Zbrojnej

## Summary

Tadeusz Żenczykowski was born on January the 2th 1907, in Warsaw. He was a son of Tadeusz Franciszek and Władysława *de domo* Schönbrenner. In 1930 he graduated law school on the University of Warsaw.

In 1938, at the age of 31, Żenczykowski became the youngest Member of Parliament in Poland. A year later the German forces invaded Poland. At the beginning of September 1939 he put forward a resolution that all MPs should volunteer for the Army. He himself led by example. During the Second World War he began those activities in the Polish Resistance which were to make him, at one time, perhaps the most wanted man in Poland.

Żenczykowski was the organiser of Action "N", a relentless, psychological and diversionary campaign against his country's occupiers. It famously included the production and extensive distribution of what the Germans commonly believed to be a newspaper produced for the occupying forces by the Germans. Although, in the most subtle ways undermining of the occupiers, it could readily be obtained all over Poland.

In 1943 the Gestapo arrested, interrogated and tortured his wife, Daramiła Żenczykowska *de domo* Scheller, sending her first to Majdanek concentration camp and then to Auschwitz. She escaped only during the German evacuation of Poland in 1945. The couple were reunited and avoided further arrest by escaping to Italy where they joined the 2<sup>nd</sup> Polish Corps with whom they came to London.

In London Żenczykowski worked in the newspaper "Polish Day and Soldier Day". He was a member of Polish Liberation Movement „Independence and Democracy". In 1955 he settled in Munich. Żenczykowski became deputy director of the Polish broadcasting department of Radio Free Europe. For 20 years his broadcasts and political commentaries on the turbulent events taking place in his homeland were a regular feature of Polish life and the subject of widespread discussion. Listeners learnt what their own state radio refused to transmit. As we know Radio Free Europe played a critical role in Cold War era Eastern Europe. Unlike government censored programs they publicized anti-Soviet protests and nationalist movements.

In the 1972 Żenczykowski went into retirement. He left Munich to live in London. During his life he had published numerous articles and pamphlets as well as books on the history of Poland and the Polish Resistance. He died on March the 30<sup>th</sup> 1997 in London.

This biography is a trajectory of Tadeusz Żencykowski's life with a description of the meaningful periods in Polish history (the interwar period, the Second World War, emigration). The basic sources are documents from archives in London, Warsaw, Wrocław.

## Wykaz źródeł i opracowań

### 1) Źródła archiwalne

#### **Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)**

Akta Andrzeja Pomiana

Akta Stefana i Zofii Korbońskich

Armia Krajowa

Biuro Sejmu RP w Warszawie

Kampania wrześniowa 1939 – zbiór akt

Ministerstwo Skarbu

Ministerstwo Sprawiedliwości

Obóz Zjednoczenia Narodowego. Centrala w Warszawie

Oflag II w Gross Born

Organizacje młodzieżowe – zbiór akt

Prezydium Rady Ministrów

Spółeczny Komitet Antykomunistyczny

Spuścizna Stanisława Grocholskiego

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej

#### **Archiwum Państwowe w Kielcach (APK)**

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Brzezinach

#### **Archiwum Państwowe w Warszawie (APW)**

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie

**Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Milanówku (APM)**

Akademia Nauk Politycznych z lat 1918 – 1950

**Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (AUW)**

Akta osobowe studenta Żenczykowskiego

**Biblioteka Polska w Londynie (BPwL)**

Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja

**Biblioteka Sejmowa w Warszawie (BSejm)**

Parlamentaria polskie 1919-1939

**Instytut Pamięci Narodowej (IPN)**

Akta śledztwa w sprawie działalności w nielegalnej organizacji i usiłowania zmiany przemocą ustroju państwa prowadzonego przeciwko Jan Mazurkiewicz

Korespondencja i materiały dotyczące inwigilacji żołnierzy AK i NSZ

Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Prusy” dot. Wacława Żenczykowskiego

Żenczykowski Tadeusz. SOR krypt. Poloniusz

**Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (IPMS)**

Spuścizna Edwarda Raczyńskiego

Radio Wolna Europa

## **Studium Polski Podziemnej w Londynie (SPP)**

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego

Bartoszewski Władysław

Bogacki Konrad

Borwicz Michał

Bór-Komorowski Tadeusz

Dołęga-Modrzewski Stanisław

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego

Iranek-Osmecki Kazimierz

Juszczakiewicz Stanisław

Koło b. żołnierzy AK

Komisja Weryfikacyjna

Kraczkiewicz Przemysław

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza

Otocki Włodzimierz

Pełczyński Tadeusz Walenty

Radio Wolna Europa

Relacje B.I

Uszycki Jerzy

Wydawnictwo „Armia Krajowa w dokumentach”

Żenczykowski Tadeusz



## **Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (ZNiO)**

Dokumentacja dot. akcji 'N' Biura Informacji i Propagandy. Opracowania

Dokumentacja dot. działalności

Dokumentacja dot. odznaczeń i odznaczenia

Dokumentacja dot. sprawy Jana Nowaka-Jeziorańskiego

Kalendarzyki i notesy

Korespondencja

Korespondencja. Andrzej Pomian

Korespondencja. Cezary Chlebowski

Korespondencja. Jan Nowak-Jeziorański

Korespondencja. Listy rodzinne

Korespondencja. Władysław Bartoszewski

Kserokopie „Gazety Polskiej” 1938-1939

Kserokopie „Podchorążaka” 1932

Kserokopie „Podchorążego”, lata 30

Kserokopie „Strzelca” 1933-1935

Materiały biograficzne, zaświadczenia i inne

Papiery osobiste

Papiery Tadeusza Żenczykowskiego, ojca i notariusza

Papiery osobiste żony, Daromiły Żenczykowskiej

## **Российский государственный военный архив, Москва**

ф. 482 (Polskie organizacje burżuazyjno-nacjonalistyczne i wojenno-dywersyjne)

### **2) Źródła drukowane**

*Akcja dywersyjna N. Dokumenty i materiały z archiwum Tadeusza Żenczykowskiego*, Wrocław 2000.

*Archiwum Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego*, Warszawa 2004.

*Deklaracja ideowo-polityczna obozu tworzonego przez pułkownika Adama Koca*, Bruksela 1937.

*Dziennik urzędowy Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego*, Warszawa 1917.

*Góra Kalwarya, czyli Nowe Jeruzalem*, Warszawa 1854.

*Kapitan Czechowicz wykonał zadanie. Fragmenty relacji Andrzeja Czechowicza dla prasy, radia i telewizji*, Warszawa 1971.

*Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Warszawa 1995.

Nowak-Jeziorański J., Giedroyc J., *Listy 1952-1998*, Wrocław 2001.

*Obóz Zjednoczenia Narodowego. Okręg Pomorski. Zjazd w Toruniu*, Toruń 1938.

*Obrona Warszawy w 1939 roku. Wybór dokumentów wojskowych*, Warszawa 1968.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych, t. VIII*, red. K. Świtalski, Warszawa 1937.

Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”, *Zasady programowe*, Londyn 1948.

*Prace Parlamentarne O.Z.N 1938/1939*, Warszawa 1939.

*Proces Władysława Studnickiego o zniesławienie Stefana Starzyńskiego Prezydenta Warszawy*, Warszawa 1938.

*Rocznik Pamiątkowy XI. Kursu Baonu Podchorążych Rezerwy Piechoty nr.7 w Śremie 1930-1931*, opr. zb. pod red. J. Bendkowskiego, Poznań.

*Sejm i Senat 1938-1943. V Kadencja*, Warszawa 1939.

*Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Komisyj Sejmowych*, Warszawa XII 1938.

*VIII Narodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie, VI Narodowe Zawody Łucznicze, II Narodowe Kobięce Zawody Strzeleckie*, Warszawa 1933.

*Wykaz notariuszów Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na dzień 1 października 1938*, Warszawa-Poznań-Lwów-Kraków-Lublin-Wilno-Katowice.

*Wytyczne programowe OZN na Śląsku*, Katowice 1937.

*XXXV lat Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie (1897- 1932)*, Warszawa 1932.

*Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920. 1 Dywizjon Artylerii Konnej imienia gen. Józefa Bema*, Warszawa 1929.

*Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920. 21 Warszawski Pułk Piechoty*, Warszawa 1929.

*Zbiór dokumentów w sprawie Bergu*, Londyn 1954.

### **3) Prasa**

„ABC”, Warszawa, 1937

„Biuletyn Informacyjny”, Warszawa, 1944, 1966

„Biuletyn Rozgłośni Kraj”, Warszawa, 1956

„Brzask”: organ Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Warszawa, 1930

„Czasopismo Skarbowe”, Warszawa, 1936-1937

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 1945-1997

„Dzień Dobry”, Warszawa, 1937

„Echo”, Łódź, 1939

„Gazeta Lwowska”, Lwów, 1939

„Gazeta Polska”, Warszawa, 1937-1939

„Gazeta Pomorska”, Toruń, 1938

„Gazeta Poranna 2 Grosze”, Warszawa, 1922

„Gazeta Świąteczna”, Warszawa, 1939

„Kurjer Poznański”, Poznań, 1926

„Kurjer Warszawski”, Warszawa, 1915, 1922, 1926

„Literatura”, Warszawa, 1977

„Na antenie”, Monachium, 1974

„Nowiny”, Tarnowskie Góry, 1939

„Podchorąży”, Warszawa, 1935

„Przed świtem”, Londyn, 1946

„Przełom”, 1931

„Rzemiosło”, Warszawa, 1935

„Strzelec”, Warszawa, 1926, 1933-1936

„Trybuna”, Londyn, 1947, 1948, 1950, 1952, 1954

„Wieś Polska”, Warszawa, 1929, 1937-1939

„Współczesna Myśl Prawnicza”, Warszawa, 1935-1936

#### 4) Pamiętniki, wspomnienia, dzienniki

Bartoszewski W., *Pod Prąd. Moje środowisko niepokorne 1944-1955*, Warszawa 2011.

Ciemnołowski J., *W 2 Korpusie to było czyli coś w rodzaju reportażu*, Kraków-Wrocław 1983.

Drzewieniecki W., *Angielski szlif. Wspomnienia oficera sztabu 2 Korpusu*, Toruń 2001.

Garliński J., *Świat mojej pamięci, Wspomnień tom drugi*, Londyn, Warszawa 1998.

Grabowska A., *Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, Warszawa 2002.

Grauber H., *Wspomnienia i uwagi 1892-1942*, Londyn 1965.

Hołowko T., *Ostatni rok*, Warszawa 1932.

Jarocki R., *Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze*, Warszawa 2001.

Komar M., Bartoszewski W., *Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006.

Komorowski-Bór T., *Armia Podziemna*, Londyn 1989.

Kwapiński J., *Moje wspomnienia 1904-1939*, Paryż 1965.

Mackiewicz S., *Zielone oczy*, Warszawa 1987.

Majewski A., *Przez cztery kontynenty. Od Lwowa do San Francisko. Wspomnienia żołnierza „Dzieci Lwowskich”*, San Francisko 2004.

Miłosz Cz., *Rodzinną Europą*, Paryż 1980.

*Na obczyźnie i u siebie. Z przeżyć jednej szkoły*, Warszawa 1925.

Nowak-Jeziorański J., *Kurier z Warszawy*, Kraków 2014.

Nowak-Jeziorański J., *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia. Tom II 1956-1976*, Londyn 1988.

Nowak-Jeziorański J., *Wojna w eterze. Tom I 1948-1956*, Londyn 1985.

Piłsudska A., *Wspomnienia*, Londyn 1960.

Pobóg-Malinowski W., *Na rumuńskim rozdrożu-fragmenty wspomnień cz. I*, „Kultura”, 1949, nr 7.

Pomian A., *Tadeusz Żenczykowski (1907-1997): wspomnienie*, „Archiwum Emigracji”, 2007, z. 1, s.251-254.

Popiel K., *Wspomnienia polityczne*, Warszawa 1983.

Raczyński E., *W sojuszniczym Londynie*, Londyn 1960.

Rakowski M., *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998.

Składkowski-Sławoj F., *Prace i czynności Rządu polskiego we wrześniu 1939 r.*, „Kultura”, 1948, nr 5, s. 75-127.

Składkowski-Sławoj F., *Strzępy meldunków*, Warszawa 1936.

*Stefan Rowecki wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*, wybór tekstów A. K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1988.

Szymański A., *Zły sąsiad*, Londyn 1959.

*Zet w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1996.

## **5) Opracowania**

*5 Kresowa Dywizja Piechoty 1941-1947*, pod red. A. Suchcitz, Londyn 2012.

Adamczewski A., *Radio Wolna Europa w okresach politycznych przełomów*, Wrocław 2011.

Ajnenkiel A., *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.

Ajnenkiel A., *Polska po przewrocie majowym*, Warszawa 1980.

Ajnenkiel A., *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991.

Albert A., *Historia Polski 1914-1993*, Warszawa 1995.

Bartoszewski W., *Na drodze do Niepodległości*, Paryż 1987.

Bartoszewski W., *Doświadczenia lat wojny 1939-1945*, Kraków 2009.

- Bartoszewski W., *Powstanie warszawskie*, Warszawa 2009.
- Bartoszewski W., *Samotny bój Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Paryż 1986, z. 76, s. 218-222.
- Bartoszewski W., Żenczykowski T., *Wydział „R” w BIP KG AK*, „Kultura”, 1974, nr 7/322-8/323, s. 60-79.
- Białokur M., *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Opole 2016.
- Brzoza Cz., A. L. Sowa, *Historia Polski 1918-1945*, Kraków 2006.
- Cenkiewicz S., Gontarczyk P., *Na granicy zdrady, Stanisława Mackiewicza powroty do Polski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 3-4, s. 103-118.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989*, Kielce 2008.
- Ciechanowski J., *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii bezpośrednio po II wojnie światowej. Warunki polityczne i psychologiczne*, „Studia Polonijne”, 1986, t. 10, s. 245-259.
- Cieślukowski Z., *Zamach stanu*, Warszawa 2002,
- Cyra A., *Rotmistrz Pilecki. Ochotnik do Auschwitz*, Warszawa 2014.
- Czech-Jezińska B., *Okres dwudziestolecia międzywojennego, a rozwój nauki prawa rzymskiego w Polsce*, „Zeszyty Prawnicze UKSW”, nr 11/4, 2011, s. 161-190.
- Czubiński A., *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926-1930*, Poznań 1963.
- Czubiński A., *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989.
- Czubiński A., *Stanowisko społeczeństwa polskiego wobec rewolucji i wojny domowej w Rosji (1917-1921)*, Poznań 1999.
- Davies N., *Szlak nadziei*, Warszawa 2015.
- Drozdowski M. M., *Starzyński, Legionista, Polityk gospodarczy, prezydent Warszawy*, Warszawa 2006.

*Emigracja polska w Wielkiej Brytanii bezpośrednio po II wojnie światowej. Warunki polityczne i psychologiczne*, „Studia Polonijne”, 1986, t. 10, s. 245-259.

Fabisz D., *General Lucjan Żeligowski (1865-1947): działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007.

Friszke A., *Tadeusz Żenczykowski i jego książki*, „Więź”, 1994, nr 8, s. 121-123.

Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.

Garlicki A., *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1996.

Gawlikowski L., *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe*, Warszawa 2015.

Gawryszewski A., *Rozwój demograficzno - społeczny Warszawy w XX wieku*, „Mazowsze Studia Regionalne”, nr 5/2010, s. 11-28.

Grocholski S., *Pierwsze dziesięciolecie (1945-1955)*, Londyn 1955.

Gzella J., *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1918-1939)*, Toruń 1993.

Hajdasz J., A. Ławniczak, *Polak z oddali. Jan Nowak-Jeziorański w Poznaniu i nie tylko*, Poznań 2000.

Hajdysz J., *Szczekaczka czyli rozgłośnia polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006.

Jędrzejowska L., *Alfred Krygier (Kregier)*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t.3, Warszawa 1992, s. 476-477.

Jewsiewicki W., *Powstanie warszawskie 1944 okiem polskiej kamery*, Warszawa 1989.

Jędruszczak T., *Piłsudczycy bez Piłsudskiego*, Warszawa 1963.

Jędruszczak T., *Stanowisko społeczeństwa i opozycji wobec powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego*, „Najnowsze Dzieje Polski: materiały i studia z okresu 1914-1939”, t. IV, 1961, s. 191-210.

Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. III 1921-1926, Kraków 2007.



Juszkiewicz R., *Bitwa graniczna Armii „Modlin”*: próba syntezy, „Rocznik Mazowiecki”, 1999, nr 11, s. 13-37.

Kalicki W., *Powrót do Sulejówka*, Warszawa 2001.

Kała G., *Obóz Zjednoczenia Narodowego w wyborach do Sejmu i Senatu*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych”, 2/215, s. 7-46.

Karczewski L., Pokrowski E., *21 Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy”*, Warszawa 1997.

Kardela P., *Stanisław Gierat 1903-1977*, Szczecin 2000.

Kersten K., *Jalta w polskiej perspektywie*, Londyn 1989.

Kieniewicz S., *Warszawa w latach 1795-1914*, Warszawa 1976.

Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938-1939*, Gdańsk 2012.

Korzeniowski M., *Rejon Zachodni Centralnego Komitetu Obywatelskiego – powstanie i początki działalności*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo Wschodniej”, t. XXIX.

Korzeniowski M., *Struktura organizacyjna i początki działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji w 1915 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, vol.46/47 (1991/1992), s.343-368.

Kozłowska A. A., *Góral generałem. Andrzej Galica*, Łódź 2013.

Kuczyński W., *Wacław Żenczykowski: inżynier, badacz, nauczyciel (1897-1957)*, Warszawa 1998.

Kunert A.K., *Komendant podziemnej Warszawy*, Warszawa 2012.

Kunert A. K., *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1945 t. 2*, Warszawa 1987.

Kurski J., *Jan Nowak-Jeziorański*, Warszawa 2005.

Lewicki B., *Wacław Żenczykowski (1876-1957)*, „Nauka Polska”, 1957, nr 1, s.180-183.

Lipiński P., *Zawołaj perełko krasiego byka*, „Gazeta Wyborcza”, 18/19 VII 1998, nr 167, s. 18-22.

Łukasiewicz S., *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945-1994*, Lublin–Warszawa 2014.

Machcewicz P., *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.

Machcewicz P., *Monachijska menażeria. Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007.

Machcewicz P., *Operacja „Olcha”: Władysław Bartoszewski. Radio Wolna Europa i Służba Bezpieczeństwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 5/2 (10), s. 115-142.

Majchrowski J., *Silni-zwarci-gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985.

Mazur G., *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1987.

Mazur G., *Przedmowa*, [w:] *Akcja dywersyjna „N”. Dokumenty i materiały z archiwum Tadeusza Żenczykowskiego*, Wrocław 2000, s. 13-17.

Mazur G., *Zygmunt Kapitaniak (1905-1971)*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, nr 1, 1986, s.70-80.

Mierzanowska D., *Wolna Europa i świat*, Kraków 1998.

Mierzwa J., *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006.

Mirowicz R., *Edward Rydz-Śmigły*, Warszawa 1988.

Mrażdzik M., *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny i Centralny Komitet Obywatelski w Mińsku: próba zjednoczenia organizacji na przełomie 1917/1918 r.*, „Annales Universitatis Mariae-Curie Skłowska”, Historia Vol 50 (1995), s. 235-257.

Ney-Krwawicz M., *Dowódcy Armii Krajowej*, Warszawa 2009.

Ney-Krwawicz M., *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 1990.

Nietysza M., *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971.

Olson L., Cloud S., *Sprawa honoru*, Warszawa 2013.

Olstowski P., *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926-1939*, Warszawa 2008.

Pajewski J., Łazuga W., *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

Piątek G., *Sanator. Kariera Stefana Starzyńskiego*, Warszawa 2016.

*Pięćdziesiąt lat Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Materiały sesji jubileuszowej*, red. D. Nałęcz, Warszawa 2003.

Pleskot P., *Niewiadomski: zabić prezydenta*, Warszawa 2012.

Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski, t.2: 1914-1939*, Londyn 1961.

Pol. K., *Ignacy Koshembahr-Łyskowski (1864-1945)* [w:] *Poczet prawników polskich XIX-XX w.*, Warszawa 2011, s. 623- 634.

Pytel J., *Z dziejów polskiej prasy wojskowej w latach 1918-1939*, „*Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*”, 1966, nr 5/2, s. 205-228.

Radzik T., *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii pod drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991.

Rudzki M., *Polska sekcja RWE W Nowym Jorku*, „*Zeszyty Historyczne*”, 2000, z. 133, s. 185-190.

Ruszczyc M., *Gabriel Narutowicz. Strzały w Zachęcie*, Katowice 1987.

Ruszczyc M., *Pierwszy prezydent Gabriel Narutowicz*, Warszawa 1967.

Rutkowski T. P., *Różne barwy przystosowania. Wokół działalności Aleksandra Gieysztor w PRL*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*”, *Studia Politologica IX* (2013), s. 138-156.

Rzepecki J., *O wydawnictwach „Akcji N”*, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*”, 1977, nr 2, S. 232-275.

Sadzewicz M., *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977.

Sioma M., *Polityka Obozu Zjednoczenia Narodowego wobec wsi i chłopów w latach 1937-1939*, „*Res Historia*”, nr 35, 2013, s. 129-148.

Sioma M., *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.

Skwara M., *Historia Pruszkowa do roku 1945*, Pruszków 2011.

*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. II*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1881.

Sowa A. L., *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940-1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016.

*Sprawa Bergu*, „Zeszyty Historyczne”, 1987, nr 79, s. 3-87.

*Studium Polski Podziemnej w Londynie. Informator 1947-1984*, Londyn 1984.

Suchcitz A., *Emigracyjne losy polskiej generacji po 1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3, s. 103-110.

Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 2009.

Tarka K., *Emigranci na celowniku*, Łomianki 2012.

Tarka K., *Kontakt operacyjny „Mediawista”. Profesor Aleksander Gieysztor i wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. 11: 2010, nr 1, s. 97-120.

Tarka K., *Próby osaczenia niezłomnego. Rozpracowanie operacyjne Tadeusza Żenczykowskiego przez wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2008, nr 4, s. 204-211.

Turkowski R., *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972*, Warszawa 2001.

Urban A., *Emigracyjny dramat*, Warszawa 1998.

Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.

*Warszawa nad Tamizą, Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, pod red. A. Friszke, Warszawa 1994.

Watt R. M., *Gorzka chwała. Polska i jej los 1918-1939*, Warszawa 2005.

Wieczorkiewicz P., *Historia polityczna Polski 1933-1945*, Warszawa 2005.

Wiśniewska M., *Związek Strzelecki (1910-1939)*, Warszawa 2010.

Władyka W., „Z fachu profesor”. (Stanisław Stroński)”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1992, 31/3-4, s. 155-161.

Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1987.

Zaćmiński A., *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu trzeciej wojny światowej 1945-1954*, Bydgoszcz 2003.

Załączny J., *Powiat warszawski w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne, gospodarcze i kulturalne*, Warszawa 2015.

Zaporowski Z., *Koło Parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego w Sejmie V Kadencji (1938-1939)*, „Res Historica”, 1998, z. 4, s. 99-112.

Zieliński H., *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.

Zubrzycki J., *Polish immigrants in Britain. A study of adjustment*, The Hague, 1956.

Żak J., *Nie walczyli dla siebie. Powojenna odyseja 2 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2014.

## **6) Prace zwarte napisane przez Tadeusza Żencykowskiego**

Żencykowski T., *Dramatyczny rok 1945*, Londyn 1982.

Żencykowski T., *Dwa komitety 1920-1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Paryż 1983.

Żencykowski T., *General Grot u kresu walki*, Londyn 1983.

Żencykowski T., Raczyński E., *Od Genewy do Jalty. Rozmowy radiowe*, Londyn 1988.

Żencykowski T., *Polska Lubelska*, Paryż 1987.

Żencykowski T., *Samotny bój Warszawy*, Lublin-Paryż 1990.

## **7) Źródła internetowe (netografia)**

Afera Bergu

[https://www.wprost.pl/55726/Afera-Bergu%20\(dostęp:%2012%20lipca%202017\).](https://www.wprost.pl/55726/Afera-Bergu%20(dostęp:%2012%20lipca%202017).)

Akt małżeństwa Ludwiki Schönbrenner z Gustawem Żebrowskim

<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1481d&sy=1900&kt=2&plik=2930.jpg#zoom=1.75&x=1942&y=112>

Konspiracyjna organizacja obozu Oflag. II. D. Grossborn

<http://www.bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/docmetadata?id=30232>

Polacy na ziemi czernihowskiej

<https://kresy24.pl/polacy-na-ziemi-czernihowskiej/>

Recenzja Andrzeja Pomiana

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/326249,Recenzja-Andrzeja-Pomiana-z-Waszyngtonu>

Rozmowa Andrzeja Borowicza z Żenczykowskim

<http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/318325,Rozmowa-z-Tadeuszem-Zenczykowskim>

Rozmowa Józefa Ptaczka z Żenczykowskim

<http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/299703,O-nas-samych>

Rozmowa Stanisława Zadrożnego z Żenczykowskim

<http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/291678,Rozmowa-z-Tadeuszem-Zenczykowskim>

Tajemnicza śmierć polityka

<http://korabita.salon24.pl/599715,tajemnicza-smierc-polityka-nieznane-wspomn-44-nr-15,2>

Wacław Aleksander Żenczykowski

<http://bcpw.bg.pw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=921>

„Wiele zrobił dobrego”, „Przegląd Prawosławny”, III 2003, nr 3

[http://www.przegladprawoslawny.pl/articles.php?id\\_n=336&id=8](http://www.przegladprawoslawny.pl/articles.php?id_n=336&id=8)

Wspomnienia pracowników RWE

<http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/298884,Wspomnienia-pracownikow-RWE>

Wspomnienia Żencykowskiego

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/300105,Wspomnienia-Tadeusza-Zencykowskiego>